

22.

PP. Eremitarum Camatoulensium Insulae Vigrensis. —

P
W

C
R

DL

Mò
Zak
do

22. 3
W

Ks

W

O
POSTĘPOWANIU
W DOSKONAŁOŚCI I CNOTACH
ZAKONNYCH,

Napisanym

Od W. X. ALFONSA
RODERICYUSZA

Wallisoletańczyka, Societatis JESU
Kapłana

Dla tychże Societatis JESU Zakonników,

CZĘŚC TRZECIA

Mówi o ćwiczeniu się w cnotach do stanu
Zakonnego należących, i o innych rzeczach
do dostąpienia doskonałości pomocnych.

Wytłumaczonym na Polski język,

P. P. Eremita amatoribus. Przez Insula Vigenensis.

W. X. BALTAZARA DANKWARTA
Societatis JESU.

Księga wszystkim Zakonnikom, wszelkiego powołania,
bardzo potrzebna i pożyteczna.

W WILNIE w Drukarni J. K. M. Akademickiej Societatis JESU,
Roku Pańskiego 1758.

CZĘŚC TRZECIA

Zawiera w sobie traktatów abo
Ksiąg VII. następujących.

C.VII.7 I. O Końcu i postanowieniu Societatis JESU, i
niektórych środkach do jego dostąpienia barzo
potrzebnych, które wszystkim pomocne być
mogą: - - - - Fol: 1.

II. O Istotnych ślubach Zakonnych i o wielkich po-
żytkach, które się w nich zawierają. - 105.

III. O Ślubie Ubóstwa. - - - 140.

IV. O Cnocie Czystości, - - - 201.

V. O Cnocie Posłuszeństwa: - - - 241.

VI. O Zachowaniu Reguł. - - - 329.

VII. Z jaką szczerością każdy Starszemu i
Oycom Duchownym otwierać się powinien;
zupełny i jasny rachunek sumnienia im od-
dając. - - - Fol: 359.

O PO-

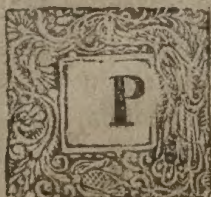
(I)

O POSTĘPOWANIU W DOSKONAŁOŚCI Y CNOTACH ZAKONNYCH, CZĘŚC TRZECIA. KSIĘGA PIERWSZA.

O końcu i postanowieniu Societatis JESU, i o niektórych środkach do jego dostąpienia barzo potrzebnych, które wszystkim pomocne być mogą.

ROZDZIAŁ I.

Jaki jest koniec Societatis JESU,
i jakie jęj postanowienie.



Plnuy siebie, i nauki; ćwicz się w nich. To bowiem czy-
niać, i siebie samego zbawisz; i tych, którzy cię słuchają.

1. Tim. 4.
16.

W tych dwóch rzeczach, w pomienionych od Apostoła
słowach wyrażonych, zawiera się koniec i postanowienie
naszëj Societatis, jako tego z konstytucyinaşzych i przy-

wilejów Apostolskich dochodźiemy, w których czytamy. Koniec tego
Zakonu Societatis jest: starać się za łaską Bożą, nie tylko o własne zba-
wienie i doskonałość duszy swojey: ale też, z tą łaską Bożą, usilnie, ku
zbawieniu i doskonałości bliźnich dopomagać. Gdzie roztrząśni to słowo,
Usilnie: które znaczy meźność, gorliwość, wszystkich sił przykładanie.
Dla czego Societas potrzebuje ludzi; którzyby gorliwie, meźnie, i wszy-
stkiemi siłami ciągnęli do końca, na który są powołani. Rozważ i to
jako, nie tylko własnego zbawienia, ale i zupełnëj własnëj doskonało-
ści szukać powinniśmy: tak nas Konstytucye obowiązują, abyśmy się
starali nie tylko o bliźnich zbawienie; ale też o ich doskonałość, i co-
dzienny w cnotach postępек. Dla czego nas i X. General upomina: a-
byśmy się starali nie tak o to, żeby się ludzie do nas na spowiedzi ci-
fnęli; jako; żeby od nas niepospolity w cnotach postępек odnośili. Abo-
wiem jakiego usiłowania do własnego postępku i doskonałości przykła-
damy; takiegoż do postępku i doskonałości drugih przydawać ma-

Cap: 1. c.
nam: 8. 1.
Gr reg: 2.
summarii

Koniec S.
JESU, zba-
wienia i
doskonało-
ści tak
własnëj,
jako i bli-
źniego
szukać.

Claudius A-
quaviva in
Instruc: pro
Confess: 10.

Każdy za-
kō w swo-
im przed-
sięwzięciu
kwitnie.

w księdze
3. żywota,
rozdz. 15.
S. 1. woy-
sku od po-
siłków.
Matt: 9.
37.
Gorliwość
dusz
Hom: 6. ad
pop.

Pustelnicy
za zbawie-
nie dusz
gorliwi.

Euseb: p. 2.
7. 6. c. 3.
Pustelnik
60 lat, dla
zbawienia
dusz wra-
ca się do
świata.

my. Dla tego końca, tych złych i rozpaczliwych czasów, *Societas* fun-
dowana jest. Widział S. nasz Ociec Ignacy, Kościół Boży, z jedney
strony Zakonami, swego tylko duchownego postępku, choru, chwały
Bożey, szczególnie pilnującemi, dobrze opatrzone: z drugiey strony,
kacerstwy, grzechami, i innemi uciskami zwatlony, i pod niemi ciężko
stękający: natchniony tedy Duchem S., ten Zakon, z światobliwych bo-
jowników zgromadzony, zebrał; abyśmy przykładem lekkich konnych
chorągwi (jako on mawiał) zawsze w gotowości stali; częścią na da-
nie odporu najazdom i potędze nieprzyjacielskiej; częścią na Braci na-
szey (jeśli by kędy słabieli) zastępnę i wspomaganie. Przeto nas od
choru, i od podobnych Kościoła Bożego ciężarów i rozrywek uwolnił.
Abowiem żniwo wielkie, a robotników mało. Jakoż tedy suchym okiem
i nie poruszonem sercem, na ginących, i do piekła się spychających
bliźnich naszych poglądać będziemy, mogąc ich ratować, i tę zgubie
umknąć. Co opłakując S. Chryzostom mówi: Jeżeli kogo, oślep w dół
wpadającego widząc, natychmiast rękę ku niemu wyciągasz, i z nie-
bezpieczeństwa go wyrwasz: jakóż na bracią naszą, codzienną w bli-
skim zapadnienia wprzepaść piekielną niebezpieczeństwie będącą, pa-
trząc, zawściągamy się, i natychmiast im ręki nie podajemy:

W Historyach Kościelnych czytamy: iż fami Pustelnicy, na ży-
wot od ludzi utajony od Boga powołani, widząc Kościół Chrystusów
od tyranów i Heretyków utrapiony, i zamieszany; a wiernych bez
żadney nauki i pomocy: pokoju swego uchylając, do czasu pustynie
opuszczali, biegali po miastach, częścią Heretyki przekonywając, czę-
ścią Katolików potwierdzając, abo też do odważney za wiarę śmierci
zachęcając. Tak uczynił Antoni wielki za czasów Konstantyna Ce-
sarza. I drugi mąż S. imieniem Asepsma. Który przez lat sześćdzie-
siąt z chałupki swojej, w którą się zawarł, nie wychodził, na za-
dnego człowieka nie spojrzał, ani do niego przystąpił, i innych wie-
le. Z których jeden imieniem Afraates, piękną w tęg mierze Walenfo-
wi Cesarzowi Arianinowi dał odpowiedź, i wespół postępku swego
przyczynę. Rozkazał był pomieniony Cesarz wiernych wyrzucać, nie
tylko z Kościołów i miast; ale i z gór, na których swoje nabożeństwa
odprawowali, pieśni śpiewali, i P. Boga chwalili. Zaczyn mąż Swię-
ty, przekładając cudze zbawienie nad własny pokój, i jaskinią swo-
ją,

ie, w k
pracy
go, i p
obaczył
powadz
Odpow
Cesarz z
zwykli:
sam sad
owiecz
cznym
wszystk
prowad
im sied
dom ro
lił: Czy
skiego s
ugażeni
sądkiem
koło za
moim p
szego ni
tych cza
gamy, a
S.
wienia
Acz zę
powolny
spieczę
bezpiecz
zblizyw
ich okrę
chwytaj
Abowier
rym nie

ie, w którę przemieszkiwał, opuszczając; około dusz Chrystusowych pracowite i wierne staranie czynić począł. Co pilnie sprawującego, i pewnego dnia pałac Cezarski mijającego, gdy jeden Dworzanin obaczył, rzekł: Owo Afraates, który u Katolików jest w tak wielkię powadze i czci! kazawszy go Cezarz przywołać, spyta, dokądby szedł: Odpowiedział: idę się modlić za całość Państwa twojego. Gdy mu Cezarz zarzucił: raczyby się modlił w twoję chatupce, jako Mniści zwykli: rzekł. Prawda Cezarzu, żeby mi to barzię przystało, jako i sam sądziśz, gdybyś mi tego dozwalał. I tak zawsze czyniłem, poki owieczki Chrystusowe zażywały pokoju. Ale teraz, gdy w ustawicznym niebezpieczeństwie zostają, żeby ich wilcy nie pożarli; muszę wszystkie-mieysca obiegać, abym je od niebezpieczeństwa i zguby uprowadził. Powiedz mi Cezarzu. Gdyby jaka Panienka w pokoju swoim siedząc, i lekką robotą się zabawiając, widziała ogień, wszystek dom rodzielielski pożerający, którąbyś w nię robotę barzię pochwalił: Czy gdyby się z pokoju nie ruszyła, i na wielkie domu rodzielielskiego spustoszenie żadnego baczenia nie miała: czy, gdyby wody na ugaśnienie wielkiego pożaru szukała: Nie wątpię, żebyś mądrym rozsądkiem zganił spokojne ję dośiadanie: a dałbyś chwałę staraniu około zagaśnienia pożaru uczynionemu. Tak się dzieje Cezarzu, i w tym moim postępowaniu. Tyś świętokradzką odwagą, na dom Oycy naszego niebieskiego, ogień, od którego ginie, zarzucił: my tedy, do tych czas w pustyniach siedzący, z wielkim żalem i bojaźnią wybiegamy, abyśmy niebezpieczeństwu zabiegali, i ten pożar zagaślili.

S. Jan Chryzostom w Homilii, którą o szukaniu cudzego zbawienia napisał, inszym i pięknym podobieństwem toż samo objaśnia. Acz żeglarze prawi, po tym szërokim i burzliwym morzu żeglujący, powolny wiatr i szczęśliwy bieg mają, bez żadnego własnego niebezpieczeństwa: jednak bacząc, lubo z daleka, drugich tonących; swego bezpieczeństwa odbiegają, i z politowania do nich przybiegają. A zbliżywszy się, spuszczaają żagle, kotwice, haki, liny, dyle swoje na ich okręt zarzucają: aby się ginący za cokolwiek z pomienionych chwytając, uszli niebezpieczeństwa. Toż samo i nam czynić należy. Abowiem wszyscy po nieograniczonym żywota tego morzu, na którym niezliczone wały, burze, skały, brody się trafiają, żeglujemy.

Liepię modlić się w osobności, wyjawiać zbawienie dusz.

Nie trzeba zamilczeć w niebezpieczeństwie bliźniego.

Żeglarz żeglarza, wspomaga, a my o się nie bógdziamy.

Przeto mówi, widząc kogożkolwiek w tym morzu i nawałnościach się rozbijającego i tonącego, co przedzży i zabawy twojej odbiegay, i bliźniego twego, ile możesz, ratuy. Abowiem niebezpieczeństwo tonąć poczynającego, zwiłki i jutra nie przypuszcza.

Na ten tedy koniec teraznięszych utrapionych czasów, *Societatem* P. Bóg wystawił: aby każdego potrzebie, którą na ten czas Kościół był złożony, zabiegając, pomocy zleczenie przynosiła. Pisarze Kościelni dowcipnie to postrzegli; iż którego czasu w Anglii urodził się Pelagius, błędami swemi wszystkie świat przewracać i ciemnić mający; tegóż w Afryce weszło na świat owo jasne słońce Augustyn, który promieniami i światłością nauki swojej, tego przewrotnego Herezyarchy ciemności rozpędzać miał. Także niemnię dowcipnie Pisarz żywota S. naszego Oycy Ignacego uważa. Którego roku piekielna ona poczwara Marcin Luter, maskarę zmyślonego Katolika zrzuciwszy, jawną i krwawą Katolickiemu Kościołowi wojnę wypowiadać począł, bluźnierstwa swoje i Herezye po Niemieckich krajach rozsiewając: (to jest roku tysiąc pięćset dwudziestego pierwszego) tegóż Ignacemu w zamku Pańpelońskim, z dopuszczenia Bożego, gołęń kulą z działa skruszona jest: aby go P. Bóg do zdrowia przywróciwszy, za tą okazją z światowego żołnierza swoim kawalerem uczynił; i w nim Kościołowi swojemu, przeciw niezbożnym Lutra najazdom, obrońcę i wódza wystawił. A w tym dziwną jego opatrność i dobroć wszyscy uważali: które to zawsze zwyczajna, Kościołowi swojemu zbyt się chwającemu i już bliskiemu upadku, nowe pomocy i podpory obmyślać. Tenże Pisarz na pomienionym miejscu tę materya szęrzę rozprowadzając, pokazuje. Gdy Albieńscy Heretycy, i inni, nazbyt wolnie, a zgoła wściekle, Kościoła Bożego pokóy targali, i szęrzące się wszelkich złości pokrzywy, dobrego nasienia, od niebieskiego Go-

Przeciw
Pelagiu-
szowi wy-
stawia P.
BOG S.
Augusty-
na.

Ribadene
ira. l. 2.c.
18. wita S.
Ignatius
Cochleus
Surius
Frontang
& alii.

S. Ignacy
y Luter
wespół za-
częli, ale
różnym
spofobem.

S. Domi-
nika y S.
Franciszka
wystawia
P. BOG
przeciw
Albijeń-
fów.

spodarza pośianego, o włos nie zatłumiły: na ten czas Bóg nayłaskawszy dwóch Serafinów, i niebieskie światła, SS. Dominika i Franciszka, jako dwa filary upadającemu i walącemu się światu wystawił: aby częścią sami przez się, częścią przez Synów i Uczniów swoich, podnoszące głowę herezye tępił, błędów z gruntu dobywali, grzechy wykorzeniał, przewrotne i przemierze obyczaje reformowali;

wali; i cud-
stek swat-
a ich Syn-
A jako
wzbudził,
uciśniony
potrzebow-
o której
czasu Lut-
wi wypo-
kramencie
samego cz-
Którę pie-
śluszeństw-
pierwsza z-
tomności
głasząc; i
Chrześcian-
Jako
mieysca bi-
ślabiejacy
skrzydło-
bnym sp-
woysk C-
swojego p-
konnych
jego doda-
W cz-
zuje: któr-
druga pla-
Ten to
nię P. B-
potwierd-
lickiey m-
nemi ja-
no ję i m-



wali; i cudownym żywota przykładem, i światłością nauki wszy-
stek świat oświecali, i poświęcali. Co oni żyjąc rzeczą samą spełnili,
a ich Synowie do tych czas uślnię dopełniają.

A jako kawalerskie Zakony P. Bóg w Kościele swoim na ten czas
wzbudził, gdy (iż w tych krajach od nieprzyjaciół swoich bardzo był
uciśniony) od zbroynę ręki, i wojennych pośilków obrony
potrzebował: też o innych Zakonach, a osobliwie *Societatis JESU*,
o które teraz mówimy, rozumieć potrzeba. Abowiem którego
czasu Luterskie kacerstwo posłuszeństwo najwyższemu Pasterzo-
wi wypowiadało, obecności Chrystusowey w Najświętszym Sa-
kramencie zapierało, spowiedź Sakramentalną znośilo: tegóż
samego czasu *Societatem JESU* P. Bóg na świat wprowadził.
Ktorey pierwsza jest intencya, Namieśnikowi Chrystusowemu po-
słuszeństwo osobliwym w Professach ślubem poprzyśiegać: ta nay-
pierwsza zabawa, ten dwojaki Sakrament, pokuty świętęy, i przy-
tomności pod osobami chleba i wina, Chrystusowey jawnie o-
głaszać; i do ich częstego używania, i do poprawy obyczajów, lud
Chrześcijański przywozić.

Wojenne
Zakony
przeciw
nieprzyja-
ciom Ko-
ścioła wy-
stawiane.

Posłuszeń-
stwa Oycu
S. nayś. Sa-
kramentu
y pokuty
nienawi-
dza Here-
tycy, po-
piera So-
cietas.

Jako Hetman, gdy się woyska z sobą ućierają, z wysokiego
mieysca bitwy trefunki i odmiany upatruje: i gdzie widzi swoich
slabiejacych, tam różne sporządza pośilki: raz jazdę na prawe
skrzydło: drugi raz na lewe pieśze Regimenty posyłając: podob-
nym sposobem Zbawiciel nasz Chrystus, najwyższy wódz
woysk Chrześcijańskich, nieprześcannie do tych czas Kościoła
swojego potrzeby upatrował: i onemu Doktorów Świętych, i Za-
konnych Familii mężnych pośilków na zmocnienie woyska swo-
jego dodawał.

Kościóło-
wi w nie-
bezpieczeń-
stwie będa-
cemu, B. o.
patrzność
posyła po-
śilki.

W czym się osobliwa Boska opatrzność i miłosierdzie poka-
zuje: która jedna ręka rang zadaje, abo ją zadawać dopuszcza; a
druga plastry i lekarstwo przykładą.

Ten tedy jest *Societatis* koniec i postanowienie: i na to nas do-
nię P. Bóg powołał, jako w przywileju Apostolskim, też *Societatem*
potwierdzającym, każdy łącznie widzieć może: abyśmy wiary Kato-
lickiey między Heretykami bronili; między Pogany zaś i niewier-
nemi ją szczepili: a między Chrześcianami, dobrimi uczynkami, pil-
noję i mężnie dotrzymywali.

Heretyki
Poganom,
y Chrze-
ścianom o-
bowiazani
jesteśmy.

ROZ-

ROZDZIAŁ II.

Jako to staranie nawracania dusz jest wysmienite, i jak wielkię przysługi i ceny.

Zacność
gorliwości
dusz.

*De celesti
Hierar:
c. 3.*

*Hom: 2. &
40. super
Gen: 1. ad
Tim: 2. 4.
Ezech: 18.
23.*

*Hom: 3. in
1. ad Co-
rintb:*

Godność
nawróce-
nia jednę
dusz
*Lib: 13. Di-
al: c. 17. &
ho: 29.
Gen: 1.
Ps: 32. 9.
Ps: 148. 5.*

Odkupie-
nie droższe
niż stwo-
rzenie.

TO przedsięwzięcie i staranie około zbawienia dusz tak jest wysokie i wyborne: iż dla tego samego jedyny Syn Boży z nieba zstąpił, i stał się człowiekiem. I żeby to rzecz łamą wykonał, zebrał Apostołów, z rybołówów ryb czyniąc ich rybo-łowami ludzi. Abowiem, jako S. Dionyzy Arcopagita naucza. *Miedzy wszystkiemi Boskiemi sprawami, nie masz żadnę tak ubo-stwionę (to jest więcę natury, dobroci, wspaniałości, i potęgi Boskię w sobie zawierającę) jako pomagać do zbawienia dusz.* I wielki Chryzostom: *Zadna rzecz P. Bogu tak nie smakuje, ani się o nią tak stara, jako o zbawienie dusz: gdyż jawnie woła Apostoł. P. Bóg żąda, aby wszyscy ludzie zbawieni byli, i prawdę poznali.* I Ezechiel Prorok. *Izali ja chcę, aby niebożny zginął, mówi P. Bóg? a nie raczy, aby odstąpił drog swoich i żył? Pragnie bowiem P. Bóg, aby się wszyscy nawrócili, i zbawienia dostąpili.* Przeto, kto mu do tego pragnienia dopomaga, i z nim spólnie pracuje; czyni rzecz miedzy wszystkiemi, które człowiek czynić może nayo-rybornieyszą, i Bogu nayprzyjemniejszą. *Cbaćbys, mówi S. Chry- zostom, niezliczone pieniądze (wszystkie Salomonowe bogactwa, wszystkie Krezusa skarby) rozdał na ubogich; więcę jednak uczy- nił, gdy jedną duszę nawrócisz.* A. S. Grzegorz naucza. *Większy cud jest, kazaniem i modlitwą grzesznego z grzechów wydiagnąć, niż umarłego wskrześcić.* I owszem, większa jest, i w większē cenie u P. Boga, niż niebo i ziemię stworzyć. Abowiem niebo i ziemię tworząc, P. Bóg więcę nie wydał nad jedno słowo: *rzekł, i stało się, rozkazał, i stworzone są.* Duszę zaś odkupując, ważył krew, ciało, i żywot swój.

Jak zaś przed P. Bogiem droga jest praca około nawracania dusz, jaśnie wyraża S. Jan Ewangelista, abo raczy sam Chrystus, w cwych słowach, które o sobie powiedział: *Dla tego mię miłuje Ojciec,*

Oćiec, iż ja kładę duszę moję, (za ludźie) abym ja z nowu odebrał, żeby i oni wskrzeszeni byli, i zemną żyli na wieki. Gdzie uważa-
 ja Oycowie święci, iż Chrystus nie rzekł, jako mógł mówić: Dla tego mię miłuje Oćiec, iż na początku wszystko przez mię stworzył: ale tylko, iż go Oćiec dla tego miłował, że żywot za zbawienie dusz położył: aby nas tym sposobem nauczył, iż nad tę przyługę nie masz miłszey P. Bogu.

Chrystusa
 B. Oćiec
 miłuje za
 gorliwe o-
 koło dusz
 staranie.

W tenże sposób S. Tomasz wyklada owe słowa, które trochę przed tym tenże Chrystus o sobie powiedział: *jako mnie zna O-
 ćiec, i ja znam Oyca, i duszę moję, kładę za owce moje, mówiac.* Nie tylko chciał rzec, *ja znam Oyca mego całe*, jako i on mnie zna: (abowiem to przed tym rzekł, jako czytamy w rozdzia-
 le II. Matteusza S. gdzie mówi: żaden nie zna Syna, tylko Oćiec; i Oyca żaden nie zna, tylko Syn) ale też: jako gdybyś na świe-
 cie Syna pocziwego spytał o przyczynę, czemu to czyni; a on od-
 powiadał, *bo znam Oyca.* To jest, wiem dobrze jego wolę i upo-
 dobanie: tak i Chrystus Zbawiciel nasz trochę przed tym powie-
 działwszy, iż jako dobry Pasterz duszę swoję za owce położy; teraz, jakoby go pytano; Panie czemu żywot twój tak drogi za rzecz tak podłą, i ledwie co wartą, oddajesz? odpowiada, *bo znam Oyca:* to jest, mówi, znam dobrze i wiem jego wolę, upodobanie, i mi-
 łość ku tym owcom. Przeto mój żywot chętnie za nie odwa-
 żam, iż ta jest wola Oyca mego. Co samo ma nas zapalać do gor-
 liwego szukania dusz zbawienia; iż wiemy, że Bóg tego chce, i że mu się to podoba; i że tego, który się na to odważa, bardzo mi-
 łuje.

Joa: 10. 15.
 Matth: 11.
 17.

Chrystus
 odkupił
 dusze, iż je
 Bóg miło-
 wał.

Gorliwość
 dusz barzo
 wdzięczna
 P. Bogu.

Do tęży materyi uważa S. Chryzostom słowa, które Pan Jezus rzekł do Piotra, trzeci raz pytając, jeśliby go miłował, trzeci raz mu odpowiadając: *jeśli mię barzięy niż cię miłujesz, paś baranki i owce moje.* Jakoby mówił do niego: Powiadasz, że mię miłujesz: tę tedy miłość, samą rzeczą wykonay, i wyświadc, i tęż mi około dusz, krwią moją odkupionych, roboty dopo-
 magay.

Serm: de B.
 Philogono,
 & de Na-
 tiw: Dom:
 Miłość ku
 Bogu wy-
 świadczać
 mamy w
 gorliwości
 ku duszom.

Tegóż koło dusz starania zacność, i u Pana Boga przyje-
 mność, i z wielkięy, która mu jest naznaczona zapłaty, i korony
 zrozu-

zrozumieć możemy. Świadczy o tym naprzód sam Chrystus, o którym mówi Apostoł: iż za tę odwagę, iż duszę swoją za ową położył, Ociec go uwielbił, i wywyższył nad wszystko stworzenie. Dla czego, prawi, i Bóg go wywyższył, i dał mu imię nad wszelkie imię; aby w imię JEZUS wszelkie kolano klękało, niebieskie, ziemskie i piekielne: i wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus w chwale jest Boga Ojca. To samo o nim wyświadcza Psalmista. Z strumienia, prawi, pic będzie: przeto podnieście głowę. Święty Prorok Izaiasz. Jeżeli położysz za grzech duszę swoją, obaczyś wielkie prace i uciski podejmować; dla tego od wiecznego Ojca wywyższony i uwielbiony jest

Philip: 8.

Pf: 109. 7.

Isai: 53. 10.

Chrystusowa chwala z gorliwości ku duszom.

Facio: 5. 20.
Greg: 1. 19.
Moral: c. 11.

Ezech: 24. 31.

Dani: 12. 3.

Jer: 15. 19.

Doktorów korona.

S. Grzegorz tłumaczac Apostoła Jakuba słowa: *Kto nawróci grzesznika od błędu drogi swojej, zbawi duszę jego od śmierci, i okryje wielką grzechów, mówi: Jeżeli ten, który człowieka od doczesnej śmierci wyzwoli, (który jeśli nie dziś, jutro podobno umrze) wielkie nagrody jest godzien, coż za nagrodę i koronę zasługuje ów, który duszę od wiecznej zguby wybawia; i sprawuje, aby wiecznej chwały zażywała, nigdy od niej nie odpadając: Z tad Pisnu S. nie dosyć było rzec, iż owi, którzy Chrystusa drugim ogłaszają, i bliźniemu drogę do nieba pokazują, żywota wiecznego dostają:) którzy mię objaśniają żywot wieczny osiadać (ale przydaje: Którzy sprawiedliwości nauczają wielu, rozjaśniają jako gwiazdy na wszystkie wieczność, i na niebie, jako słońce jakie, i Xiężyc świecić będą. I przez Jeremiasza Proroka Pan Bóg mówi. Jeżeli odłączysz rzecz drogą od podkły; to jest, duszę, która ja tak drogo szacuję, od szpetności i podłości grzechowej; jako usła moje będziecie. Co tak wiele waży, jako i owo, co więc mawiamy: w oczach i zdrowiu moim nie tak się kocham: miłszy mi jest, niż oczy własne. Tak tedy Pan Bóg miłuje tego, który się stara o nawrócenie dusz, i odwrócenie od grzechów. Dusza bowiem jest bardzo droga w oczach Boskich: przeto staranie około niej, i jej ratowanie, leczenie, tak drogo P. Bóg szacuje.*

Kazno -
dziejów
godność.

S. Katarzyna Seneńska, gdy Kaznodzieję, którego ulicą idącego obaczyła, natychmiast z domu wybiegła, stopy i ziemię, po której

rezy fzed
magała.
wielka j
to tak d
lo nawró
nię de
niam i
Do
do Zaka
postane
wyższ
byli po
mocnika
gach Ch
Prz
z nieba
koniec,
wien
Którzy
i błogo
żemi o
inni teg
ni być
sami z
dnaj
jażn i p
jednaja
Bożemi
Te
wi Apo
i co jest
mię, a
Bogiem
li Anio
dob rey



reſy ſzedł, z wielkim nabożeńſtwem całowała. Spytana czemuſy to czyniła, odpowiadała. Nauczyłam ſię z objawienia Bożego, jak wielka jeſt duſz w łasce Bożej żyjących piękność, i ozdoba. Przeto tak drogo poważam tych, i mam ich za ſzczęśliwych, którzy okolo nawrócenia duſz pracują: iż po której ziemi oni chodzą, i po nięſy depcą, ja do nięſy uſt przytulać, i całować jęſy nie wzbra-
niam ſię.

Do tak wyſokiej godnoſci P. Bóg nas wynioſł; dla tego nas do Zakonu *Societatis* powołał i pociągnął; ten jeſt naſz koniec i poſtanowienie: abyſmy ſamego P. Boga w rzeczy ze wſzytkich naye-
wyżſzy i ſamo-Boskiej, to jeſt, w nawracaniu i zbawieniu duſz, byli pomocnikami. Dla czego i Apoſtoł mówi. *Boga abowiem po-
mocnikami jeſteſmy. I tak o nas niech rozumie człowiek, jako o ſtu-
gach Chryſtuſowych, i jaſarzach tajemnic Boſkich.*

Przeto jeſt to Urząd Apoſtolski: Urząd, dla którego ſam Bóg z nieba zſtąpił, i krwie i zdrowia ſwego nie żałował; Urząd na koniec, dla którego Synami Bożemi nazwani jeſteſmy. *Błogoſła-
wieni pokòy czyniaczy; abowiem Synami Bożemi nazwani będą.* Którzy bowiem tak ſię ſprawują, prawdźiwie ſą pokòy czyniacemi, i błogoſławieniami ich Ewanjelja mianuje; a przeto Synami Bo-
żemi nazywani być maja. Abowiem ſ. Jeronim, Theophilaktus, i inni tego mieyſca Tłumacze, rozumieją: iż pokòy czyniacemi zwa-
ni być maja: nie tylko owi, którzy paſſye ſwoje zwyciężywszy, ſami z ſobą pokòy maja, abo którzy między bliźniami pokòy je-
dnają: ale i owi, którzy między Bogiem i ludźmi pokòy i przy-
jaźń ſprawują, nauką ſwoją grzeſznych nawracając, i z Bogiem ich jednając. Błogoſławieni tedy ci pokòy czyniaczy; abowiem Synami Bożemi nazwani będą.

Ten bowiem był Urząd ſamego Syna Bożego, o którym mó-
wi Apoſtoł. *Uſpokajając przez krew krzyża jego, i co jeſt na ziemi, i co jeſt na niebie.* Przeto abowiem Syn Boży z nieba zſtąpił na zie-
mię, aby ludzie z Bogiem pojednał; i pokòy, i przyjaźń między Bogiem i ludźmi zawarł. Dla tego i Narodzonemu chwałę ſpiewa-
li Aniołowie. *Chwała na wyſokoſci Bogu, a na ziemi pokòy ludziom
dobrę woli.*

Boga po-
mocnika-
mi jeſte-
ſmy.

1. Cor. 3. 9;
1. Cor. 13. 1.

Matth. 9.

Pokòy mi-
łujacy, któ-
rzy pokòy
między Ba-
giem i lu-
dźmi je-
dnają.

Coloſ. 2. 20.

Chryſtus
zſtąpił, a-
by grze-
ſznych do
Boga pro-
wadził.

Uważać
poług na-
izych za-
cność.

Pożytek
naiz.

Kto o się
niedba, ja-
ko się o
drugich
będzie sta-
rał.

Bóg cię
wywyż-
sza, ty się
unizaj.

Psa: 78. 16.

P. Hierony-
mus Nata-
lii.

Wyfokosć
stanu do
pokory, nie
do wynio-
sności ma
nas pro-
wadzić.

Pilny sie-
bie i nau-
ki.



Z tad te pożytki brać mamy. Naprzód, osobliwa do naszych po-
ług i urzędów chęć i affekt; ponieważ są tak wyfokie, tak Bogu
przyjemne, i bliźniemu tak pożyteczne.

Powtórę, wielkie nas samych zawstydylenie: iż nas Pan Bóg do
tak wyfokiej posługi powołał, aczemy tego niegodni. Do tego,
iż widzę, że sam o sobie samym słusznę sprawę dać nie mogę: Pan
Bóg jednak drugich zbawienie i doskonałość w ręku moich złożył,
i mnie go powierzył.

Jest to zbawienna barzo i pożyteczna rada, którą nam maż. on.
Apostolski ś. Franciszek Xawier, jako stary żołnierz, i w tym
dobrze ćwiczony, w jednym liście do Oyców i Braci w Luzytanii
posłanym, podaje. Mówi bowiem, *Upominam was Bracia najmilszy,
gdy Urzędy i posługi wasze chwalebne, na was włożone, odprawu-
jacie; i dobra sławę, i opinię, którą o was świat zawział, uwa-
żacie; abysście to na zawstydylenie wasze czynili, według owę Pro-
rockię nauki: wywyższony zaś unizony jestem, i zturbowany. Im
cię P. Bóg na wyższy stan i urząd wyniósł, tym się barzię unizaj.*

Dla czego jeden z pierwszych i dawnych Oyców, nauki i cno-
ty osobliwę, gdy z jednę strony tak wyfoki *Societatis* koniec
uważał, z drugię oglądał się na siebie samego, mawiał: iż się
wstydzil, swoje nieposobność, i do takiego końca nieudolność
widząc, tak dalece: iż nie tylko się z swojego do tak wyfokie-
go końca powołania nie wynosił; ale z tad większą brał do swego
zawstydylenia przyczynę, i do poniżenia siebie samego okazywał.
Tak i my czynić mamy. I jeżeli tak czynić będziemy, nie nam nie
zaszkodzi wyfoki, na który wyniesieni jesteśmy, stan, ani o wiel-
kię naszą światobliwość zawzięta u świeckich opinia; ani honor
i cześć, którą nam czynić będą.

Potrzećie, z tad uczyć się mamy wszystkiemi siłami starać
się o duchowny postępek. Abowiem do obcowania z bliźniemi, a-
byśmy ich do doskonałości przywodzili, potrzeba nam mocny i
gruntowny w cnotach fundament założyć: o czym będziemy mó-
wili na swoim miejscu.

ROZDZIAŁ III.

Ta

Ta intencya i staranie wszystkim zgola Societatis osobom jest pospolite; i dla tego wszyscy, acz nie sa Kapłanami, po wielkię części do niego należą.

A Ponieważby nie jeden podobno mógł serce traścić, i smuć się; rozumiejąc, iż pomieniony, o którym mówiliśmy, koniec, samym Kapłanom, i to tylko spowiednikom, Kaznodziejom, i te posługi z bliska około bliźniego odprawującym, własny jest: przeto dla Braci Koadjutorów pociechy krótko teraz pokażemy; iż pomieniony koniec i staranie, wszystkim, którzy w Zakonie *Societatis* żyją, pospolity jest: a nie tylko do Kapłanów i Scholastyków należy: aby wszyscy wiedzieli, na co się ich prace jakiegokolwiek, także ich cena i wysługa, obracają: a tak się do nich barzię a barzię zachęcali. Wszyscy tedy, ile nas jest, jedno Ciało, jeden grantowny zakon i Zgromadzenie składamy. Tego zaś Ciała wszystkiego i Zgromadzenia ten koniec jest, o którymśmy mówili: to jest, nie tylko własnego postępk i doskonałości szukać, ale też postępk i doskonałości bliźniego.

Abyśmy zaś tego końca, Zakonowi naszemu własnego dostąpić mogli; potrzeba, aby jedni byli Kaznodziejami, drudzy Spowiednikami, trzeci Profesorami, inni Bracia Koadjutorami, w doczesnych zabawach pomocnikami. Jako na wojnie, do zwycięstwa potrzeba, żeby jedni z nieprzyjacielem bitwę staczali, drudzy wozów i koni strzegli, i jedni drugim do szczęśliwéy wygranéy pomagali; niemnięszę godni nagrody, jako i owi, którzy się z nieprzyjacielem ucierają: ale jako Dawid mówi: *nie więcę weźmie idący do potrzeby, jako i wozów strzegący, i zarówno wszyscy dzielić się będą;* i przydaje na pomienionym miejscu Pismo S. *I tak się działo od owego dnia, i tak na zawsze postanowiono, i jako prawnie w Izraelu aż do dzisiaj.* I słusznie. Abowiem wszyscy zarówno jedno wóysko czynią; i do zwycięstwa tak są ci potrzebni, jako i owi. Boćby się tamci bić nie mogli, gdyby ci bijących się rzeczy nie strzegli.

Toż się i w Zakonach dzieje. Wszyscy, jak wiele nas jest, jedno ciało, jedno wóysko, jedno Zgromadzenie, jeden zysk żołnierzy Chryśtufowych do nawracania dusz, składamy. Aniby mógł ten

Na wojnie różne urzędy.

t. Reg. 30. 24.

Jeden drugiego na wojnie potrzebują.

Bracia są księży pomocnika.

karac, ów spowiedzi słuchać, inni w szkole uczyć, inny lekce-
głować; gdyby nie było takiego, któryby około rzeczy doczesnych
chodził. Przeto który się o nie stara; i on swoim sposobem każe,
spowiedzi słucha, dusze pozyskuje, i wszystkie wygranę, i jej po-
żytków staje się uczestnikiem.

Ser. 14. de
Sanctis 1.
de Conversi-
s. Pauli.
Paweł lu-
kien strze-
gac, bar-
żiej me-
czył, niż
którzy ka-
mienowa-
li.

Dla tego dobrze S. Augustyn naucza: iż Paweł, gdy tych, którzy
Stefana pierwszego Męczennika kamienowali; strzegł odzienia, barżiej
go kamienował; niż inni wszyscy, że jeden wszystkich szat stróżem
był. *Nie dosyć miał na tym, prawi, iż go swemi rękoma kamienował;
ale żeby był w rękach wszystkich kamienniczych, on wszystkich sukien
dochowował, barżiej się pastwić, gdy wszystkim pomagał, niż gdyby
własnymi rękoma kamienie na niego rzucił.* Jeżeli to w złych rze-
czach mamyśce, jakóż daleko barżiej w dobrych: Bo P. Bóg skłoni-
niejszy, jest do nagrody, niż do karania.

Tom: 3. epi:

Wszystkie
zabawy w
Societatem
są dla dusz

Magister Azila w pewnym liście, który do dwóch Kapłanów do
Zakonu Societatis wstępujących, napisał, (acz i na świecie pracow-
tami byli, i do Societatem także pracowitę wstępowali) radząc: aby
o wspomaganie bliźniego nie barzo się frasowali; i żeby się przeto
nie turbowali; że ich do tęg zabawy nie obróca. I daje przyczynę
już od nas pomienioną: *Abowiem cokolwiek jest in Societate, mówi,
lub miski zmywać i ścierac, jest nawracanie dusz.* Nad to. *Ponieważ
tego Zakonu koniec jest, dusze bliźnich ratować; i z zachowania tego
konca wielki na wszystkich spływażytek: przeto cokolwiek do pomie-
nionę Societatis zachowania i pomnożenia się dzieje, choćby co było
nayspodłyszego i nayszgardzniejszego, jest to dusze nawracać; i to sa-
mo z wielkim weselem czynić potrzeba.*

Bracia są
uczestnika-
mi wży-
skich do-
brych u-
czynków,
do których
dopomaga-
ją.

Tak dalece, iż (ponieważ tego Ciała i Zakonu wszyscy człon-
kami jesteśmy) urząd i powinność swoją z pilnością odprawując,
każdy się dożytków, które ten Zakon czyni, przykład, i poma-
ga, i zawsze wszelkiego dusz nawracania, i dobrych uczynków, któ-
re się po wszystkie Societatem dzieją, staje się uczestnikiem. Co
wyróżnić o Braci Koadjutorach w Konstytucjach swoich s. Ignacy
naucza. Przeto się każdy swoim urzędem kontentować, i w poko-
ju trzymać powinien: i to za osobliwe Boskie dobrodziejstwo po-
czytać; iż Ciała tego Zakonnego, w którym tę pożądaną część od-
biera,

hiera, i dusze tak pilnie się ratują, członkiem zostaje: tak dalece, iż cokolwiek się *in Societate* dzieje, to wszystko do nawracania dusz należy; jako być kucharzem, förtyanem, zakryfyanem, &c. &c. Bo każdy za koniec ma nawracanie dusz: i dla tego, ktokolwiek w *Societatem* jest pomocnikiem jakimkolwiek, do tego końca ciągnie i dopomaga.

Winiszur
my sobie
tak za-
nie-
go powo-
łania do
Societatem.

Pokażę to jeszcze wyraźnię. Gdyby ci-tylko sami, którzy ka-
ża, spowiedzi słuchają, z bliźniemi obcuja, tę chwałę sobie przy-
właszczali, i imby samym trzeba przyznawać pożytki, które się w
bliźnich sprawują; naybarzięby ze wszystkich, Starści w Zakonie
ubolewać, smęcić się powinni. Abowiem oni mnię, niż drudzy, temi
pewnych osób zabawami i posługami bawić się mogą, jako General,
Prowincyałowie; którzy dosyć mają do czynienia, Prowincye swo-
je nawiedzając, na listy odpisując, i inne podające się trudności u-
przatając; dla których do wspomagania dusz czasu mieć nie mogą.
Więcę jednak Starci do zbawienia i nawracania bliźnich się przy-
kłada, pilnie swój urząd sprawując; i nad wszystkiemi robotnikami,
których dogląda, czułą straż trzymając; aby każdy usilnie, i jako
należy, swój urząd wykonywał; niż gdyby, jako drudzy, spowiedzi
słuchał, albo do ludzi kazanie miewał.

Starci
nie ro-
biąc wśry-
tko robi.

Jako nad jaką robotą przełożony Magister, gdy dogląda, aby
wszyscy to, co każdemu należy, z pilnością i dobrze robili, więcę
czyni, niż prywatny każdy robotnik. Jako i Hetman na wojnie
więcę pracuje, chorągwiom, co czynić, czego się strzedz mają,
przepisując; niż gdyby, równie z żołnierzem pospolitym, nieprzy-
jaciela gromił. I owszem sam jeden wszystko to robi, co wszystkim
pomocnego widzi, i rząd dobry między niemi czyni; i przeto na
niego jednego wszystkię wygranę chwała się obraca, jemu się
zwycięstwo przypisuje. Tak i między nami, zakryfyan, förtyan,
i ktokolwiek domowe roboty odprawuje, niemnię dusze nawra-
cają, jako Kaznodzieja, albo Spowiednik. Ponieważ im do tego do-
pomagają, aby od tych ciężarów i zabaw wolnemi będąc, zupeł-
nię się na swoje prace wydawali, do którychby się inaczą przy-
kładać nie mogli.

Budowni-
czy i Het-
man wię-
cę czyni,
niż robo-
tnicy i
żołnierze.

Jednego
ciała człon-
ki wzajem-
nie sobie po-
magają.

1. Cor. 12.
12.

Każdy
członek
ciała po-
trzebny.

W kościele
różne u-
rzędy.

W Zako-
nie jeden
drugiego
pomocy
potrzebu-
je.

Bracia na-
przód Ka-
płanom po-
magając,

I toćto jest, być jednym ciałem, a wszystkim być tego ciała człon-
kami. Jako członki jakiego ciała nie jedną wszystkie powinność i
funkcyę odprawują, ale każdy swoją własną: i jako członek swoją
powinność odprawując, nie dla siebie ją odprawuje, ale dla wszy-
stkiego ciała: (Abowiem nogi nie tylko dla siebie chodzą, i ręce
nie dla siebie tylko pracują, i usta nie dla siebie tylko jedzą; ale
dla całego ciała: i tak o innych.) Toż się w tym moralnym ciele
Zakonnym dzieje. I tegoż samego podobieństwa Apostoł używa do
tegoż końca, gdy o kościele Chrystusowym mówi: *Jako, prawi,
ciało jedno jest, a członków ma wiele, wszystkie jednak ciała członki,
acz ich wiele, jedno są ciało. Abowiem gdyby noga rzekła, ja nie
jestem ręką: gdyby rzekło ucho, ja nie jestem okiem: izali dla tego
nie są w ciele? Izali nie tak być powinno? Bo jeżeli wszystko ciało o-
kiem, gdzie słuch? Jeżeli wszystko ciało uchem, gdzie powonienie? Te-
raz zaś Pan Bóg postanowił członki według upodobania swego; i
tak, aby jeden drugiego pomocy potrzebował: żeby oko nie mogło ręce
zarzucić, ucie potrzebując cię; albo głowa nogom, nie miłować was. Toż
się, mówi S. Paweł, w ciele Kościoła ś. dzieje. Abowiem niektó-
rych Pan Bóg w Kościele uczynił Apostołami, drugich Prorokami,
trzecich Doktorami, drugich Prastatami i Przełożonemi, innym dał
łaskę leczenia chorób; innym wielorakie języki. Potrzeba bowiem,
aby w Kościele były wielorakie urzędy, i różne stopnie; jednak
są jednym i tymże duchem: i wszystkie do jednego końca, to jest,
na pożytek bliźniego są sporządzone.*

Toż się dzieje i w Zakonie. Nie każdy może być okiem, nie
każdy językiem, albo uchem; to jest, nie każdy może być Przełożo-
nym, nie każdy kaznodzieją i spowiednikiem. Potrzeba, aby
w ciele były też ręce i nogi. Jednak nie mogą oczy mówić rękom,
ani głowa nogom: nie potrzebują was. Wszystkie bowiem te urzędy
do jednego końca są potrzebne: i dla tego ten, który *Societ.śs* czyni,
pożytek, wszyscy wspólnie czynia.

Powtóre, wszystkie zgoda osoby, tak Bracia, jako i Kapłani, do
zbawienia dużej pomagają, i pomagać powinni: nie tylko tym spo-
sobem, o którymśmy powiedzieli, i świątobliwego żywota przy-

kładem,

kładem, który (jako niżej pokażemy) jest do tego najpierwszym
 środkiem i najskuteczniejszym: ale też słowami, nabożne, ducho-
 wne i zbawienne w potocznym z bliźniemi obcowaniu rozmowy
 przywodząc. Który środek między innemi jest taki, którym wiele
 dobrego w bliźnim sprawić się może. Przeto ś. Ociec nasz Ignacy,
 w siódmej części swoich konstytycyi, w której o środkach ra-
 towania bliźniego mówi; ten, jako najprzedniejszy, i nacyelniej-
 szy naznacza, i nie jako powszechny; którego każdy Jezuita zaży-
 wać powinien, choćby tylko był Bratem, i koadjutorem.

Co samo, żebyśmy lepiej rozumieli, i rzeczą wykonali, w
 Regulach położył. *Wszyscy, prawi, według swego stanu, za poda-
 ną okazją, niech się starają, nabożnemi rozmowami bliźniego do
 lepszego prowadzić; i rada, i upomnieniem, do dobrych uczynków,
 osobliwie do spowiedzi, pobudzać: tak, żeby nie tylko kaznodzieja i
 spowiednik; ale też szafarz, prokurator, i fortyan, i którego za to-
 warzysza komu przydadzą, starali się nabożnemi rozmowami i na-
 uką bliźniemu do lepszego dopomagać, rzeczy zbawiennych go
 nauczając: jednego, na przykład, jako Rożaniec ma odprawować;
 drugiego, aby nie przyśięgał; trzeciego, aby się spowiadał: kto
 zaś jest w leciech podeszłym, aby codzień w wieczór, nim się spać
 położy, sumnienie swoje rozbierał. I wiemy, jako Bracia Koad-
 jutorowie, w tych, z którymi konwersowali, wielki pożytek, swemi
 rozmowami uczynili, i wielu do spowiedzi przywiedli, i jak wie-
 le dusz P. Bogu pozyskali: a boday nie więcej, niż niektórzy ka-
 znodzieje i spowiednicy.*

Potrzećcie, swemi także modlitwami do nawracania dusz wszy-
 scy pomagają. Który środek do tego końca, nie tylko nie jest po-
 śledni, ale wszystkim pospolity. Często może rozumieć kaznodzieja,
 spowiednik, i ten, którego do chorego wołają, iż bliźniego swego P.
 Bogu pozyskał: a to podobno towarzyszył jego uczynił gorącemi mo-
 dlitwami P. Bogu go zalecając: albo kucharz bliżniego przed kazaniem
 dnia dyscyplinę czyniąc; i P. Boga prosząc, aby kazaniem, którą du-
 szę nawrócić raczył. O jak wielu Synów duchownych Bracia Koad-
 jutorowie kaznodziejom odbiora, i swojemi ich być pokażą!

powtórę
 dobrem
 przykła-
 dem, i na-
 bożnemi
 rozmowa-
 mi dusze
 pozykują.
 7. Par: Cost:
 c. 4. §. 8.

C. 6. Exam:
 §. 4. Reg:
 42. Commu:

Rozmowy
 duchowne
 bliźniego
 dziwnie
 ratują.

Modlitwa
 bliźniego
 skutecznie
 wspomaga
 c. 9.

Braci wie-
 le ludzi
 zbawienie
 swoje
 przyzna-
 wać po-

winni: bar-
zicy niż
kazno-
dziejów.

Łuk: 3. 23.

1. Reg: 2. 5.

Mat: 54. 2.

Galat: 4. 29

Modlitwy
Braci wie-
lu do nie-
ba posyła-
ją.

Is: 49. 23.

Psal: 9. 38.

Psal: 144.
19.

Kazno-
dziejów
mniemają.

Bezpie-
czeństwie
Braci, niż
Kaznani.

Rozumiejąc kaznodzieje, iż oni tego i owego P. Bogu pozyskali: ale ślad Boży objawi, iż nie oni, ale Bracia koadjutorowie: i że Józef nie jest prawdziwym Oycem dziecięcia, ale tylko mniema-
nym. (I rozumiano, iż był Synem Józefowym) Widząc się być niektórzy synami duchownymi kaznodziejów i spowiedników: i sa-
mi synowie duchowni, tych, a nie innych, za swoich Oyców du-
chownych uznawają. Ale się potym wyjawia, iż się nie z kogo in-
nego, ale z łez i modlitwy którego Brata Koadjutora P. Bogu uro-
dzili: *Aż nie płodna porodziła wielu, a która wielu synów miała, przestała rodzić.* Którego miano cale za niepłodnego, i nie poży-
tecznego, wielu za sobą synów poprowadzi: a kogo Oycem mieniono,
a wielu mu synów przyznawano, podobno i jednego nie pokaże.
*Raduj się nie płodna! i wykrzyknij, która nie rodziysz. Abo wiem
więcej synów ma opuszczona; niżeli owa, która męża miała.* Abo-
wiem jeżeli uczynisz, ile możesz, może się trafić, iż się więcej sy-
nów duchownych obślapi, niżeli kaznodziejów i spowiedników.
I będziesz się dziwował, bacząc około siebie synów tak wielkie
gromady, i rzeczesz *w sercu swoim; kto mi tych urodził?* Jam jest
nie płodny, i nie rodzę; Jam nie kaznodzieja, nie spowiednik, nie
uczony, nie Doktor: kto tych wychował? Kto mi ich dał? Odpo-
wiadam, modlitwa, nabożne westchnienie, łzy, podnieśnienie ser-
ca do Pana Boga. *Pragnienie abowiem, ubogich Pan Bóg wyslu-
chał. Modlitwa pokornego przepika niebiosą. Pan Bóg wolał siebie
się bojących uczyni, i modlitwę ich wysłucha.* I to jedno jest, co
tak wiele synów daje temu, który zdał się być nie płodnym, ani go
Oycem zwano.

Toby kaznodzieje i spowiednicy często uważać mieli: mawiał
święty Franciszek Xawier. A to naprzód, aby się nad Bracią Koad-
jutorów nie wynosili, mniemając, iż więcej uad nich pracują, i
dokazują. Powtóre, aby tym sposobem ściślejsze zjednoczenie i
miłość między sobą chowali.

Prócz tego, mają z tad i inny pożytek Bracia Koadjutorowie. A ten
jest, iż oni jakikolwiek pożytek pomienionym sposobem w bliźnich
czynią, są bezpieczniejszymi, niż kaznodzieje, spowiednicy, i Professo-

owie. A to dla tego: iż Kaznodzieja, Professor, zostaje w wielkim niebezpieczeństwie pychy i wyniosłości: spowiednik zawsze wątpi, złe, czy dobrze, postępuje.

Przystępuje do tego, pomienione urzędy wielkie kłopoty i przeszkody z sobą przynoszą: tak dalece, iż w nich, którzy je odprawują, siebie zapominają, i własnego postępkę zaniedbują. Bracia zaś Koadjutorowie bezpiecznie w swoich urzędach postępują, i zysku z nich spływającego pewni są. Abowiem od tęj próżności, jako i od tych kłopotliwych urzędów i szkrupulów wolni są, tak dalece: iż z naszych prac jaka część na nich się obraca, a nie raz większa i przedniejsza: szkód zaś naszych nie doznawają; ale te całe nasze są, i na nas się wala. I day Boże, żeby czałem Kaznodzieja próżną chwałą nie musiał się kontentować; a Brat Koadjutor, wszystkiego pożytku, który on czyni, do siebie nie przeciągał: (a toby nie dobry, ale zły podział był) ale żebyśmy się wszyscy wspólnie z pożytku prac naszych cieszyli, wszystko czyniąc ku większej chwale Bożej.

Bracia od próżności i kłopotów nie się wolnięsi.

Bracia samego pożytku, a nie szkody są uczelnikami.

ROZDZIAŁ IV.

Jako do tego końca potrzebna jest, gruntowny w cnotach postępek zakładac.

Dwie pomienione rzeczy, sobie być pożytecznym, i bliźniego ratować, do jednego w Zakonie *Societatis* końca należą. Tak bowiem te dwie rzeczy z sobą są złączone; iż jedna jest dla drugiej, pierwsza wspiera drugą, a ta bez tamtej stać nie może. Z kąd widzimy, iż *Societas* do postępkę swego duchownego, i do rządzenia swoich, daleko innych środków używa, niż inne Zakony, które tego końca i postanowienia nie miały, aby bliźniom służyli: przeto i nasz S. Ojciec Ignacy zwykł mawiać: iżby, na szczególną chwałę Bożą, i szczególny Zakonu pożytek patrzeć, niektóre rzeczy w *Societatem* postanowił: iednak iż się starał o bliźnich zbawienie, ani go chciał odstępować; z tęgże ku Bogu miłości tego postanowienia zaniechał.

Societatis zabawy są ustawione dla zbawienia bliźniego.

Lib. 3. c. 10. Vita.

I gdyby się, na swoje tylko osobę, a nie na pożytek bliźniego, oglądał, mawiał: iżby nagi, upierzony, błotem ukalany szedł, między

Lib. 5. c. 3.

S. Ignacego gorliwość zewnętrzne umartwienie pomiarkowała.

Infznych
zabaw pil-
nując, chò-
rem się ba-
wć nie
możemy.

Gorliwość
duż, i
nasz wła-
stny postę-
pek wza-
jem sobie
pomagają.

Nie tak
dla nas,
jako dla
bliźniego
powołani
jeliśmy.

Kto o się
nie b., to
mu p mo-
że.

ludzie; aby tym sposobem świat wyśmiał, i od świata był wyśmiany. Lecz gorliwa, którą pałał ku bliźniemu, miłość, tę w nim pokorę za-
tłumiała: i wiódła go do tego, aby powagi i poczciwości ~~prze~~strze-
gał, jakiey, i urzędu, i osoby, którą na sobie wyrażał, godność wy-
ciągała, i tych powierzchownych mortyfikacyi poniechał.

Mawiał i to: Gdybym przyrodzonęj skłonności i chęci wygadzać chciał, i jedynie swego duchownego postępkę, który z śpiewania choralnego odnoszę, upatrował: iżbym do *Societatem* chór wprowadził. Ale tego nie uczynił: iż mi P. Bóg objawił, iż daleko do innych, niż jakie inne Zakony odprawują, urzędów i posług, Zakonu *Societatis* zażywać chciał.

A ponieważ *Societatis* ten cel jest: nie tylko starać się o swój własny postępek, ale i o postępek bliźniego: przeto tak nam środki do własnego postępu i zbawienia przekłada; aby nas też same do pomocy bliźniego sposobiły, i snadnieyszemi czyniły. I żąda, abyśmy tak około zbawienia bliźnich chodzili; żeby nam też same posługi były środkiem do większego naszego postępu duchownego, i tośmy dobrze pojęli; iż przez te same środki, dobrze ich używając, w cnotcie i doskonałości pomnażać się możemy, tak; jakobyśmy też same, które około bliźniego czyniemy, posługi, brali za środki do postępu naszego pomocne. Także, abyśmy łask i pomocy, które nam P. Bóg daje do naszego w cnotach postępu, nie zażywali, tylko dla bliźniego, żebyśmy go tak lepięj wspomagać mogli. I gdybyśmy do tego wszystkich sił nie przykładali: godniibyśmy, aby darów Bożych, na nas płynących, źródło i strumień kiedykolwiek wyschł: abowiem dla tego płynie. I ta jest łaska powołania.

Jako gdy P. Bóg Józefa tak wywyższył, drugim go po Królu w Egipcie czyniąc; wiele mu darów i łask swoich nadał, nie dla jego u ludzi powagi, ani dla jego pożytku; ale na pożytek Braći jego, i ludu swego. *Dla zbawienia bowiem naszego posłał mię Bóg przed nani.* Tak i nas Bóg do tego stanu powołał, i tak wielkiemi dobrodziejstwami opatruje, dla samej bliźnich i Braći pomocy. I dla tego nas równa z słońcem i miastem, których dobra wszystkie na drugich pożytek i codziennie używanie się obracają. Ale już czas, abyśmy o ka-

Że, z pomienionych, części z osobna mówili; jednakże zawsze z re-
spektem jednę do drugiej. Co się pierwszemu tyczy, to pewna. Aby
kto ze wszystkich sił bliźniemu pomógł; potrzeba nadewszystko; żeby
wprzód wszystkimi siłami siebie samego ratował, i w sobie samym
znaczny pożytek uczynił. Dla tego Apostoł ten naprzód do wszy-
stkiego fundament zakłada, mówiąc: *Pilnuj siebie*. Zaczynam nuy potrze-
bniejsza, aby wprzód każdy około siebie wszelką czynił pilność i sta-
ranie. Abowiem P. Bóg zarówniesprawy nadprzyrodzone, jako i przy-
rodzone rozrządza; w których dosięga od końca do końca mężnie, i ro-
zkłada wszystko łagodnie. I żeby pokazał, że jako te, tak i owe, od
siebie samego pochodzą; chce, aby tenże porządek w sprawach łaski
był zachowany, który się znajduje w sprawach przyrodzonych; w któ-
rych podobna rzecz podobna jakie rodzi. Abowiem, krom przyczyn
powszechnych, (jakie są, słońce, niebiosy.) do jakiej rzeczy zrodze-
nia i wyprowadzenia na świat, widzimy i inną przyczynę tegoż ro-
dzaju wespół pomagającą, i jakoby wespół robiącą: i tak jeden ogień
rodzi drugi, jedna światłość druga.

Zarównie się dzieje w rzeczach duchownych. Abowiem, aby kto
w drugim sprawił pokorę, cierpliwość, miłość, i każdą cnotę: chce
Pan Bóg, aby sprawca tych cnot najbliższy, którego P. Bóg jako
środką i pomocnika używa, naprzykład Kaznodzieja, spowiednik,
był sam pokornym, cierpliwym, i miłością palającym.

Cnotliwy
rodzi sobie
podobne.

Do tego. Jako krzew, naprzykład salata, nie rodzi nasienia, poki
się zajmuje, i wyrastać poczyną; ale gdy już wyrośł, i całę doyrzał;
aby tak z niego podobne rozrządzały się salaty: tak i w rzeczach du-
chownych, w sprawach łaski, chce P. Bóg, aby człowiek wprzód w
cnotach postępował, i w nich doskonałym się uczynił; i tak P. Bogu Sy-
nów duchownych rodzić mógł i mówić z Apostołem: *w Cbrytusie Fe-
zusiście ja was przez Ewangeliją spłodziłem*.

I ta przyczyna jest, czemu *Societas* nadewszystko się stara, i wszel-
kiej pilności przykładą; aby swoi synowie wprzód siebie doglądali,
o swój własny postępek najwięcej usiłowali: i w tym ich naprzód
mocno ćwiczy i gruntuje. Dla tego tak wiele ma i używa probacyi i
ćwiczenia. Naprzód dwie lecie Nowicyatu, nim do nauk przystąpią.

Probacyi
w Societa-
tem wiele.
Bez ducha
kto o du-
chowne

rzeczy tę-
dzie się
starał

Po naukach znowu ich do teyże kuźni prowadził, i rok im Nowicya-
tu naznacza: aby jeśli by snać nauki i szkolne zalewy nieco ducha o-
fludziły, albo oziębiły, znowu się zajmował, i rozpalał: gdy już do
obcowania z bliźniemi przystępować mają; a bez ducha naukami du-
chownemi zabawiać się nie ważyli.

Wszystek
prawie ży-
wot No-
wicyatem
jest.
Bądź do-
skonalszym,
abyś dru-
gich do-
skonalszemi
czynił.

Nawet i potem, zawsze jak w Nowiciacye żyjemy, gdy nas przez
wiele lat do Professyi nie przypuszczają: i widzi się, jakbyśmy wszy-
stek żywot w Nowiciacy, i probacyach ustawicznych prowadzili,
nim *Societas* uzna kogo godnym jakiego urzędu, i do niego nazna-
czy. Co dla tego się dzieje; iż mu, poczekawszy, poważne sprawy
Societas powierzyć chce: zaczyni wprzód musi go dobrze i długo
wypробować, co w nim jest, jako wiele waży i może: i żeby drugich,
nie tylko dobrzemi, ale i doskonalszemi czynić mógł, stara się, aby sam
wprzód był doskonalszym.

Próżność
tych, któ-
rzy przed
czasem się
porywają.

Z kąd się pokazuje, jak często błądzą, i mylą się owi, którym te
ćwiczenia i probacye zdadzą się być bardzo długie; i którzy tę fan-
tazyi się trzymają, jakoby wszystek czas w tych probacyach darmo
trawili, pragnąc, aby jeszcze nie wyprobowani, kazali, i z bliźniemi
obcowali; i rozumieją, że już są do kazań sposobnemi, gdy na mo-
dlitwie czują niejakię ducha zapalenie, i nabożeństwo.

Duch to
próżności
nie Boży,
uczyć, nie
nauczy-
włszy się.

Oplakuje tych S. Efrem Opat, i twierdzi, iż ci nie mają ducha
Bożego, ale ducha pychy i próżności. *Przyszłość, prawi, żebyś się
w Zakonie uczył i ćwiczył: aż ledwie począł się uczyć, już drugich
nauczać pragniesz: nim cię wyuczą, Dyktorem chcesz być: nim pomyślisz
Reguły, drugim prawa śmiesz przepisać: nim trafisz literę składać, już
jak Filozof dyskutujesz: sam upomnienia zcierpieć nie możesz, a drugich
strofujesz: nim się nauczysz, rady drugich słuchać, wazysz się drugim
rady dawać.*

Kto chce
bliźniego
uczyć,
niech cze-
ka, aż sam
będzie do-
skonalszym.

Pięknie też materya rozwodzi i S. Grzegorz w swojej Księdze do
tych, którzy drugich radzą; i pospolitemi objaśnia ją podobieństwami.
*Trzeba tych upomnieć, prawi, aby uważyli, iż pasterza, niżli im (krzy-
żem) wyosta, czym się chcą w górę wynosić, od tego na ziemię upadają.*
I na to niech oko mają: *gdy na mur się wyci, nie dobrze utwierdzony,
nieładki drzewa ciężar nakłada; nie mieszkanie, ale obalenie stawiają.*
Trzeba bowiem czekać, aż mury wychną, i ściany się dobrze utwier-
dzą;

dza; aby
ich nako-
nie domy,
w eno-
to bliźni-
stępków
dziej na-
czemy.

Prze-
drością
doskona-
kiem nie-
umartwi-
przykła-
mnie p-
przygot-

I
nastym
jelia: n-
jacego
Pana Je-
rami ro-
Albowi-
ciągłiem-
czasem
zus wy-
tać, acz-
Bóg pra-

Taż
Apostol-
sylajac-
trzebna
kom i
w mie-

dza: aby tak włożony ciężar utrzymać statecznie mogli. *I w tym ich na koniec upomnieć, prawi, iż niewiasta dzieci nie dochodzone rodząc, nie domy, ale groby napelnia.* Dla tego potrzeba, wprzód gruntowny w cności i umartwieniu fundament założyć, nim kto do roboty około bliźniego przystąpi. Czego jeżeli nie będzie, większe będzie występku niebezpieczeństwo, niż nadzieja postępu. Abowiem przędzemy nas swojemi grzechami zaraża, niż ich naszczy cnoty nau-

Konwersacya z bliźniemi nie bezpieczna niedoskonałym.

Przeto, mówi S. Grzegorz, sam Chrystus, istotną Boga Oycy mądrością będąc, i onę przy pierwszym poczęcia swego momencie, tak doskonałą, jako i w męskim wieku, mając, przed tizydziesiątym rokiem nie kazał; ale wprzód na pułkynią ułtapił, na post, i inne ciała umartwienia, i żeby pokusy czartowskiey sprobował: dając nam w przykładzie swoim naukę, jak wielkiego do tak wysokiey tajemnicy przygotowania i doskonałości potrzeba. Albowiem sam takiego przygotowania i sposobienia się nie potrzebował.

Chrystusowe oczekiwanie i przygotowanie nim uczyć począł.

I pilnie na tymże miejscu roztrząsa, co o nim we dwunastym roku będącym, i w Jeruzalem mieszkającym pisze Ewangelia: *należli go w Kościele siedzącego między Doktorami, słuchającego i pytającego ich.* Postrzegay, prawi, i pilno uważay, iż Pana Jezusa dwanaście lat mającego, w Kościele między Doktorami rodzice należli, nie uczącego, ale słuchającego, i pytającego. Albowiem przystoi, aby ten, który w cności małym jest dziecięciem, i niedoskonałym, drugich się uczyć nie ważył, i przed czasem na tak wysoki urząd się nie wtrącał: ponieważ Pan Jezus w tym wieku nie chciał drugich uczyć, ale tylko słuchać, i pytać, acz był Panem, który tym Doktorom wszystkę mądrość, jako Bóg prawy, dawał.

Chrystus we dwunastu latach słucha i pyta, nie uczy.

Taż przyczyna jest, mówi tenże S. Grzegorz, czemu i potym Apostołów i Uczniów na cały świat na ogłaszanie Ewangelii rozsyłając, i mogąc ich z zupełną doskonałością, do tego urzędu potrzebną, wyprawić: jednak im jej nie dał; ani im jeszcze proflakom i niedoskonałym kazać dopuścił; ale im rzekł; *A wy siedźcie w mieście, aż wam z nieba moc dana będzie.* Aby nauzył, jako

Przygotowane Apostołów do przyjęcia Ducha

potrze-

potrzebna jest, wprzód gruntowny w cnotach, w pokorze, w martwieniu, fundament założyć; aby na plac wystąpiwszy, i z bliźniemi obcować zaczawszy, mogliśmy ich z wielkim ich pożytkiem, bez najmniejszej szkody naszey, pozyskać.

Do tegoż końca S. Bernard stosuje owe słowa z pienia Salomonowego oblubienica mówiącego: *Siostra nasza maluczka, i pierśi nie ma*: jeszcze od mleka nie nabrzmiały, aby dzieci karcić mogła. Abowiem też same słowa o Kościele Chrystusowym, jakim był przed zesłaniem Ducha S. tłumaczy, i mówi: iż Kościół Chrystusów na ten czas był maluczki, bez pierśi i mleka żadnego do wykarmienia synów duchownych, aż zstąpił Duch S. który twoich Apostołów i Uczniów darami i łaskami niebieskiemi napełnił, i dał im obfitego mleka. *Napełnieni są wszyscy Duchem S. zaczęli ogłaszać wielorakiemi językami cula Boskie, i wiele tysięcy ludzi do Chrystusa nawrócili.*

Dwojakie
piersi, cno-
ty i nauki.

Zaczynam, jeżeli chcesz w ludziach wielki pożytek uczynić, i wielu synów duchownych P. Bogu wychować; staraj się, abyś miał pierśi wybornym mlekiem napełnione. jedne wieloraką cnotą, drugie zdrową i zbawienną nauką.

Eccel: 11.

S. Hieronim owo miejsce Ekklezyasta: *jeżeli obłoki będą wody pełne, spuszcza deszcz na ziemię*, wykładając, kaznodziejów równa z obłokami. Abowiem jako obłok wody pełen, tak ziemię napawa: tak i kaznodzieje nauką S. Ewangelii napełnieni, tak wyschłe serca ludzkie napełniają. Nawet i ów groźny bicz, który P. Bóg nad winnicą swoją zawiesił, mówiąc u Izaiasza: *i obłokom rozkażę, aby na nią dżdżu nie spuszczały*, tak wyklada. Jeden z najpiękniejszych i najfrozniejszych biczów, którymi P. Bóg zwykł swój lud chłostać, jest, gdy deszczu słowa swego nie spuszcza; to jest, żadnych kaznodziejów nie posyła; abo jeżeli których posyła, najmnię jego ludowi nie pomagają. Kiedy zaś te obłoki wody niebieskiey są pełne, na ten czas, mówi S. Hieronim, wodę swoją mogą po ziemi rozlewać, i mówić: *Niech ziemia słucho słów z ust moich pochodzących; niech zgestwi, je jak deszcz nauka moja; niech płynie jak rosa mowa moja, jako deszcz na zioła, i jako krople na trawę i w*

Kaznodzie
je jako o-
błoki nau-
ka niebie-
ska ludzie
polewają.

Izai: 5. 6.

ten czas ziemię buyną uczynić, to jest, serca ludzkie zmiękczyć i poruszyć mogą, aby napojone dobrych uczynków pożytek przyniosły. Ale jeżeli obłoki są czerce, bez wody, co będzie? Toż samo, co S. Ju-
dasz Apostoł w liście swoim napisał: ci są obłoki bez wody, które wiatr wpędza. Albowiem jako obłokami bez wody, iż są lekkie, bez żadnej wagi i ciężaru, wiatr rzuca w każdą stronę: podobnym sposobem, jeżeli cnot pokory i umartwienia nie będziesz miał; próżności i wyniosłości, i innych affektów i pasyji wicher zanieśie cię tam, dokądbyś nie rad; jako obłok czczy i bez wagi.

S. Augustyn do bogatych mówiąc, *trudno jest, prawi, aby py- sznym nie być, kto jest bogatym; Albowiem bogactwa nie tak nie pło- dza, jako hardość.* Każda rzecz stworzona rodzi swego robaka, któ- ry ją gryzie i psuje: szaty rodzą mole, drzewo wierci drzewa, psze- nica swoją muszkę; każde jabłko, każde ziarno, każde zboże, każde drzewo ma swego robaka: i inszy robak jest jabłka, inszy gruszki, in- szy bobu, inszy pszenice: ale robak dostatków, a ten od innych roba- ków daleko różny, i daleko gryźliwszy, jest hardość.

Jeżeli tedy bogacze światowi, iż w dostatkach opływają, złota wiele mają, przez co w wielkiej słymie i czci u ludzi się widzą, w tak wielkim hardości i dumy niebezpieczeństwie zostają: jako nie- równie większe jest niebezpieczeństwo tych, którzy obłokami nad ziemię daleko wyniesionemi być muszą; częścią ją pokrapiając, częścią wszelkiemi dobrami napelniając: których dla tak wysokich urzędów, tak wielcy, jako i mali, czezą, poważają, nad innych wy- noszą; a jeszcze nad wszystkich innych, i niżeli kto pomyśleć może.

Albowiem, za świadectwem S. Chryzostoma, większą część po- winniśmy Kapłanom, niż Królom, Xiażętom, i rodzicom. Bo ci nie dali nam, tylko żywot doczesny, ziemski: Kapłani zaś i Oycowie duchowni dają nam żywot Boski. Niemasz zaś większej czci i reputacyi, jako jest światobliwość. Tamtym tylko wyrządzamy ho- nor zewnątrzny, wewnątrzniemi gardzimy, i namniej o nich nie trzymamy; tych zaś czcimy jako świętych. Zaczynamy głębokiej pokory potrzeba, abyśmy tak wielkiej czci i reputacyi ciężar udźwi-

Juda 12.

Kazno-
dziejów
próżności
peł. ych
jako obło-
ki bez we-
dy, wiatry
rzucają.

Zadnego
bogatego
nie masz
pokornego
Lib: 50.
hom. 1.

Każda
rzecz stwo-
rzona ma
swego ro-
baka; bo-
gaczów ro-
bak pycha

Większe
kaznodzie-
jów niebe-
spieczni-
stwo od
pychy.

Kapłanów
wyłoka
godność

Rodziców
według
cięża prze-
wyższają.

gnąć,

Próżnêy
chwały
wielcy ban-
ziêy się lę-
kać maja.

gnać mogli. Pycha albowiem, i próżna chwała, robak jest, który d-
bre uczynki gryzie i niszczy. W urzędach zaś wyższych i pozer-
niêyższych większe jest niebezpieczeństwo, aby tego robaka nie uro-
dziły. I dla tego pierwsze, które się w stanie Kapłańskim trafia, nie-
bezpieczeństwo, jest, świadectwem tegoż S. Chryzostoma, szkodli-
wa zbyt ona próżna chwała i wyniosłość; która między wszystkiemi
skalami i przepaściami od Poëtów wymyślonymi, jest naygroźniêysza
i naystrasznêysza.

ROZDZIAŁ V.

*Abyśmy bliźnim naszym pożyteczniêyszymi byli, nam samym szkodzić,
i własnego postępku zaniedbywać nie mamy: i owszem dla tego
usilniêy się starać o własny postępek powinniśmy.*

Ecc1:29.27

Dwojako
przeciw-
końcowi-
nałzemu
grzeiżemy

POżyjżesz bliźniego według siły twojêy, mówi Mędrzec, a pilnuy,
zebyś sam nie upadł. Ten jest Societatis koniec i postanowie-
nie, i gościniec, którego się trzymać mamy. Dwojakim zaś spo-
sobem z tego gościnca zbłądzić każdy może. Abo udając się w prawa:
to jest, odstępować wszelkiego z bliźniemi spółkowania dla swojego
postępku. Abo idąc w lewa: tak się na bliźnich posługi wysilając,
aż do nas samych zapomnienia. Te oba są dalekie, złe, i niebezpie-
czne terminy; dla tego o nich nieco w osobności powiemy; abyśmy,
w sam śrzodek, w którym się zawsze cnota i doskonałość trzyma-
trafil, nie występując ani w prawa ani w lewa.

Pierwsze
miêy o to-
bie stara-
nie.

Naprzód
się staray
o dobroć.

Ażebym od terminu i końca niebezpieczniêyższego zaczął; to jest, gdy
się na wspomaganie bliźniego tak barzo wysilamy, że i nas samych za-
pominamy: ten zebyśmy mijali, wyraźnie nas Zbawiciel w Ewangelii
przestrzega onemi słowy: *Copomoże człowiekowi, że wszystk świat
pożyscze, jeżeli duszę swoją zgubi? Abo która odmiang da czło-
wiek za duszę swoją?* Albowiem dusze utraty żadne skarby nie na-
grodzą. Dla tego, i sam rozum uczy, i sama miłość wyciąga, abyśmy
dla żadnych spraw i urzędów dusze własne nie zaniedbywali; i w
jêy piêkrzeniu i zdobieniu nie ustawali. Albowiem porządna miłość
od siebie zaczyna. Przeto Prorok naprzód o to P. Boga prosił: *do-
broci, i karności, i mądrości naucz mię.* Gdzie naprzód dobroć mia-

nuje.

kuje. Abowiem dla pomocy bliźniego i miłości siebie samego zapo-
minąć, i wszelkie o sobie składać staranie, wielki błąd jest.

Dla czego i seneka Poganin, tych, którzy dla drugich siebie za-
niedbują równa z studniami: które drugim przezroczytę wody
dodają, a w sobie błoto i wszelką brzydkość trzymają.

Mikołaj zaś Papież, w pewnym dekreście, jawnięszym to podo-
bieństwem objaśnia. Albowiem pokazując, iż i źli Kapłani mogą Sa-
kramenta Boskie sprawować, (sobie tylko szkodzą) równa ich z gora-
jącą pochodnią: która gdy drugim służy i świeci, sobie samę szkodzi,
trawiać się i niszczyć.

Pięknie toż samo roztrząsa S. Bernard, wykładając słowa z Pienia
Salomonowego: *olę wylany Imię twoje*: gdzie dwojaki naznacza
skutek, który w nas Duch S. sprawuje. Pierwszy jest, gdy nas w
cnótach do właściwego postępku należących gruntuje; i nazywa go
wlewaniem. Drugi, gdy nam darów i łask do pomocy i postępku
bliźnich dodaje; i zowie go wylewaniem; iż go w nas dla tego
sprawuje, abyśmy go na drugich wylewali, i udzielali. I dalej na-
ucza: iż wprzód ma uprzedzać wlewanie, niż wylewanie. To jest,
wprzód ma człowiek darów Bożych w się nabrać, i w cnoty się
zapomóc; toż je dopiero na drugich wylewać, i rozdawać.
I na dowód tego mądre przywodzi podobieństwo, mówiąc: *je-
żeli masz co rozumu, raczēy bądź czara, niż rura*. Ta bowiem
jest między czarą i rurą różnica: iż rura, którego czasu wodę w
się bierze, tegóż ją wypuszcza, nie jęć sobie nie zostawując: cza-
ra zaś w koło brzegami zamknięta, naprzód sama w się bierze, toż
dopiero, gdy ją napętnia, cokolwiek jest nad to, zewnątrz wylewa,
bez żadnej swojej uymy i szkody. Tak i ty w to potrafiay, abyś nie
był rura, ale czara.

Zebyś zaś nie rozumiał, mówi S. Bernard, iż ja to z siebie mō-
wię, i dla tego mniębyś sobie poważał, wiedząc, to iż to wszystko
od Ducha S. pochodzi, który na inszym miejscu przez Mędrca tak
nucza. *Wszystkiego ducha swego wylewa głupi*, (jako i rura)
mądry czeka, i odkłada napotym, aż się w przód napętni, jako czara.
Ale żal się Boże! inaczej się dziś dzieje. *Albowiem w Kościele*

Wlewanie
niech u-
przedza
wylewa-
nie.

Bądź cza-
ra nie rura.
Daj co
maż nad
to, potrze-
bnych so-
bie rzeczy
uymy.

Wiele dziś
takich, któ-
rzy mō-
wia, a nie
czynią,

Bożym wiele rur mamy, czar omale. Przez Wielu bowiem, jako przez rury, woda słowa Bożego się leje, pola serc ludzkich polewa, i dodaje im żyźności, zieloności, kwiecia; jednak w sobie są ośchłymi, i zgoła bez żadnego pożytku.

W miłości
chowac
porządek.

Taka ci (naśmiewając się mówi) miłość mała, iż, nim co robia, chętnie wylewają i nie sobie nie zatrzymując jak największą rozdać pragną, prędzsy i sposobniejszy do mówienia, niż do słuchania: Chcą uczyć, czego sami nie umieją; drugich rządzić i sprawować, nad sobą żadnego rzędu nie znając. Wierz mi, nie jest to miłość. Albowiem żadnego miłości stopnia nad ów przekładać nie mamy, który Mędrzec naznacza: *zmiłuj się nad duszą swoją, który się Bogu podobasz.* Naprzód każdy nad duszą swoją miłosierdzie mieć powinien, starając się wszelkim sposobem, aby się podobał i służył P. Bogu: tóż dopiero staranie i pomoc do bliźnich obracać.

Tak da-
way, aby
tam nie
potrzebo-
wał.

Jeżeli nie mam, tylko trochę oleju, którymby się namazała, rozumiesz, żem ci dać powinna nie sobie nie zostawując? chowam go dla siebie, (odpowiedziała druga wdowa) i nie: go nie udzielię, chyba Prorok rozkaże. Jeżeli prośba nalegać będą króczy z tych, co podobno o mnie rozumieją więcej, niż wemnie widzą, albo ode mnie słyszą; i mniemają, iż mam, cobym wylewała na drugich, odpowiem im: *abyś nać nie stało i mnie, i wam, i ażcie raczej do przedających, i kupcie sobie.* Nieśluszną to bowiem, dając drugiemu siebie ubożyć i wyniszczać. Nie żeby drugim była pościła, mówi Apostoł, *a wam utrapienie; ale zarówno.* Dosyć, że bliźniego miłujesz, jako siebie samego, gdyż to jest przykazanie Chrystusa mówiącego: *bądźcieś miłował bliźniego twego jako siebie samego.* I to jest, co rzekł Apostoł, *zarówno.* Nie miłujże bliźniego barzięj niż siebie samego: z własnego postępku nie nie upuszczaj; abyś bliźniego ratował; ani się o drugich starając, starania około siebie zapominaj; boby to była miłość nieporządna.

Miłuj bli-
źniego tak
jako sie-
bie, a nie
barzięj.

Psal: 82. 6.

Rzekł Psalmista: jako jaśtem i głuszością niech się napełni dusza moja, i wargami wesela będą chwaliły usta moje. Naprzód sam obfituj, i mięć nad potrzebę; aby potym z obfitości serca mowa

twoja pochodziła. Dla czego mówi Apostoł: *obficie nam trzeba zachować to, cośmy, słyszeli, abyśmy już nie wyciekli, ale żebyśmy to wszystko wprzód dla nas chowali. Mamyć się wprawdzie napępniać aż do wierzchu; ale czymeśmy napętnieni, nie wszystko drugim wylewać.*

W przód
obfitujemy
nim bę-
dziem roz-
dawali.

Zaprawdę tak dalece naszego postępku i pożytku dla pomocy bliźnich odstępować nie mamy; iż dla niego pilnięyszymi być powinniśmy. Wielkiey albowiem doskonałości, i zupełnego umartwienia nam potrzeba, abyśmy z świeckiemi obcować mogli: żeby nas swemi przewrotnemi obyczajami nie zarażili; wprzód nas na swoje złe postęпки nie przerobili, niż my ich na nasze: gdyż za świadectwem Mędrca: *któ się dotknie smół, od nięj umaże ręce swoje*, jeżeli ich przed tym w oliwie nie omoczył. Tak nam należy, z świeckiemi obcować: wprzód w Bogu i modlitwie się zatopić, aby do ręku naszych smół nie przyłgnęła, gdy nas ciągną za sobą, i swemi złemi zwyczajami nas zarażają, tak; iż jakie pospólstwo, taki i Kapłan jest.

Niech sie-
bie bar-
żièy pilnu-
je, kto ma
z drugie-
mi obco-
wać.

Eccli: 13, 1.
Strzeż się
zepsowa-
nia od tych
których
chcesz na-
prawić.

S. Ojca naszego Ignacego, między innemi przestrogami, które swoim Misyonarzom dawał, ta była nypierwsza: aby to mieli za rzecz pewną, iż nie obcujać z ludźmi doskonałemi, ale mnięj światobliwemi, a często złemi i przewrotnemi: i że żyją *pośrzedku narodu złego, i nieubożnego*, jako mówi Apostoł. Która przestroga ma mieć wielką wagę, abyśmy tak ostrożnie i opatrzenie z nimi postępowali; żebyśmy, widząc w nich wielkie grzechy i wzgorszenia, do nas ich nie przypuszczali, i dłużej naszych nie zarażali.

Lib: 5.c.11.
V11a.

Ostróżnie
się prze-
chodź, bo
miedzy
wilkami
jesteś.

Zwykli medycy, i którzy do chorych, zwłaszcza za powietrzonych, przystępują, nosić przy sobie pewne perfumy, i od powietrza obrony: aby niemi wapory z ciał zarażonych kurzące się, odganiaли, i żadney zarazy nie przypuszczali. Tak i my, ponieważ między zaraźliwemi chorobami (które się łatwo, jeśli się ośobliwych cnot, nabożeństwa, mortyfikacyi, prezerwatywami nie opatrzymy, do nas przyrzucić mogą) żyjemy i żyć musimy, łatwo widzieć możemy: jak mocny i strawny żołądek, śpowiednik, i każdy duchowny robotnik, mieć musi; który ustawicznie zgnilych i śmierdzących

Niech się
cnotą opa-
trzy, kto
z zarażo-
nemi grze-
źnikami
ma obco-
wać.

Spowiedni
ków nie
bezpierzeń
stwo od pe-
nitentów.

Impet
rzek broni
od foli y
honości
morskiej.

Płomienie
różnegrze-
chów.

Strzeż się
nie tylko
dymu, ale
i swądu o-
gnowego.

Światłość
się nie ka-
ła, ale
miejca
nieczyste
czyści.

cudzego sumnienia wrzodów, ledwie nie rękoma, dotykać się powi-
nien: aby grzechów ropę i wrzody na spowiedzi opatrując, fantazyi
niemi nie zaraził; i złych myśli, i obrazów od penitentów wyrażo-
nych, a co raz na pamięć przychodzących, ustawicznym nagabaniem
i snowaniem się głowy nie zaszcęcił.

Przeto dobrze niektórzy nauczają, iż mamy być owym rzekom
podobnemi, które z tak wielkim pędem do morza wpadają: że się
przez sam morza śrzodek przebijając, przyrodzoną swoją słodkość za-
trzymuje, żadnego od słonego morza humoru nie przypuszczając.

S. Chryzostom pokazując, jakimi Kapłani być powinni, którym
z bliźniemi konwersować należy, naucza: iż tak mają być niedotkli-
wemi, i nienaruszonemi, jako były ciała trzech Młodźcianów w piecu
Babilońskim. To jest, aby się ich w pośród ognia przechodzących,
najmnię ogień nie dotknął. Albowiem przechodziemy się między
płomieniem, nie od wiorów, ani od konopi wznieconym; ale nie rów-
nie dzielniejszym, i skuteczniejszym, niżli był w piecu Babilońskim;
z jednę bowiem strony wybuchu płomień nienawiści, z drugie pło-
mien ambicyi, z trzecie płomień zapałów cielesnych, z czwartę zle-
go posądzania i szmerów. Zaprawdę takim ci być należy, abyś między
tymi ogniami nie gorzał: A że ogień, gdziekolwiek znajdzie materya,
tam się zajmuje i szerzy: i też samę materya, choćby była napię-
kniejsza, kopci, i szpeci: przeto Kapłan Boży tak dobrze ma być opa-
trzony, mówi pomieniony Doktor, aby się go i dym nie dotknął.
Zaczym, aby nas tak wieloraki ogień, nie tylko nie przypalił, ale ani
okopcił, trzeba nam wielkie opatrności i przygotowania.

Do tego nas upomina sam Zbawiciel w Ewangelii, rozkazując, a-
byśmy byli podobni światłości: *wy jesteście światłością świata. Co*
tak wyklada S. Augustyn. *Światłość przez miejsca nieczyste (przez*
gnoje) przechodząc, nie się nie kała; i owszem je wysusza, czyści,
śmród z nich wyciąga, sama żadną zarazy nie przyjmując: tak i my
przez śmrodliwe grzechów, cuchnących i nieczystych grzeszników
gnoje i kloaki przechodzić musimy: aby nas najmniejsza od nich
zaraza i swąd nie zawionął: ale raczemy, abyśmy ich chędożyli, czyści-
li, wyluszczyli, i przykry z nich śmród znośli, jako światłość słone-
czna czyni.

I przeto

I przeto osobliwèy zawsze w naszych zabawach duchownych pilności i starania przykładać mamy; jako w modlitwie, w examinach, czytaniu Książ duchownych, w pokutach i mortifikacyach: i modlitwy na ten koniec, dla naszego pożytku duchownego w *Societatem* przepisaney, nie opuszczamy, którą wielce poważać mamy.

Albowiem czart widząc, iż nas od pomocy bliźnich oderwać nie może, (gdyż to nasz koniec jest i Postanowienie) wszystkich sił przykłada, aby nas w tøy ułudzie bliźniego cale zanurzył: żebyśmy dla niøy nas samych zapominali, i o śródkki nam samym pomocne i potrzebne niedbali. Jako bowiem rzeka z brzegów wylewając, którekolwiek pola oblewa, żyźnemi je czyni; wszystkie zaś ich plugaństwa do siebie ciągnie, i w się obraca: tak i czart radby, abyśmy wszystkie plugaństwa do nas pociągali, i zabierali, przywodząc nas do zbytniego i nie dyfzkretnego około bliźnich starania. I bywa to pokusa powszechna, przeciw którøy dobrze się opatrzyć, i gotowym być potrzeba: zwłaszcza, iż nayprzedniwszy do wielkich w bliźnim uczynienia pożytków śródek jest, do własnego naszego postępku wszelkię pilności przykładać, jako się niżej powie.

Gdy zaś wiele zabaw przypadnie, w ten czas naybarżièy do modlitwy, i do uproszenia Boskiøy pomocy udawać się potrzeba, ażeby jako należy, odprawione być mogły. Jako zwykli czynić wielcy święci, a między nimi S. Dominik, który taki podział czasu czynił. Dni na usługę bliźnich obracał: noce zaś P. Bogu i modlitwie oddawał: dla czego z jego nauki wielki, i wysmienity pożytek pochodził. Wnocy bowiem sporządzał, co miał we dnie czynić: i nim do czego przystąpił, wprzód wszystkie zabawy z P. Bogiem ułożył.

Czego nam i sam Zbawiciel Pan JEZUS przykład zostawił, który, według Ewangelistów, w oddaleniu od ludzi cale nocy na modlitwie trawił: we dnie zaś różne obchodził mieysca, ogłaszając Ewangelią, ucząc, chorych, i od czartów opętanych lecząc; a w nocy czuł, i zwykł *przenocować na modlitwie Bożey*. Nie żeby sam tøy pomocy, jako uważa S. Ambroży, potrzebował; ale tylko, aby nam dał przykład.

Co naybarżièy czynić mamy, gdy się między świeckimi bawimy, jako nam Reguła Misyonarzów przepisuje, *Niech się strzeżę, aby*

Modlitwy
zwyczaj-
ney nigdy
nie opu-
szczamy.

Diabeł
chce, aby-
śmy bli-
źnim su-
żyli nas
zaniedba-
wszy, aby-
śmy z ni-
mi zginełi.

Im więcéy
zabaw,
tym wię-
céy ma-
być modli-
twy.
S. Domi-
nika po-
rządna mi-
łość.

Chrystus
na modli-
twie
zwykły
przenocy-
wał.

Miedzy
świeckie-
mi się bar-

żię, strze-
żmy aby-
śmy mo-
dliwy nie
skracali.

Bo tam
większe
niebepie-
czeństwo,
a mnięysza
pomoc.

Na Missye
nie poły-
tać tylko
doświad-
czonych.
Missye te
dobre, któ-
re star-
szych tra-
pia. Bo
nayle-
pszych na
nie poły-
faja.

Missye Pro-
fessom nay-
barżięy po-
wierzać.

Acz i ci
pod czas
muszą się
rekoligo-
wać. A je-
żeli zaba-
wy duche-
wne miar-
kować po-

zwyczajnych w Kollegiach i Domach, modlenia się, i rachowania sum-
nienia obrządków nie skracali. Nie bez przyczyny, Reguła mówi: Niech
się strzegą. Zaprawdę bowiem osobliwéy ostrożności i starania po-
ttzeba, abyśmy w tym, nie będąc w domu, nie ustawiali. Gdyż w
domu będąc, częścią, iż tam zabawy są pomiernieysze, częścią iż
na modlitwę i examen dzwonia, częścią, iż drudzy też zabawy od-
prawują, muszę toż samo czynić. Ale gdy kogo w domu niema; i
a z jednęy strony niezwyčajne i ciężkie zabawy należą; z dru-
gięy strony dzwonka nie słyszy, i tych, którzyby mu pomagali, przy-
kładu nie widzi; ale owych którzy mu przeszkadzają, i odrywają:
jeżeli nad sobą pilnięy straży nie użyje, często swoje sprawy du-
chowne będzie opuszczał.

Dla czego Societas swoich Missyi żadnym innym powierzać nie
ma: jedno których długim doświadczeniem doznała. Dla czego i S.
Franciszek Borgiasz zwykł mawiać: iż mu się żadna Missya, którą goto-
wał, barżięy nie podobała, jako która mu naywiększy żal zadawała.
Ten zaś żal z tąd pochodził: iż musiał od boku swego tych na Mis-
sye wyprawować, którzy do tych Urzędów mieli talenta potrzebne,
i jakich on sam po nich wyciągał. Większe bowiem musi być opatrze-
nie i obrona u tego, który z domu wychodzi, niż który w domu zostaje.

Z kąd i to następuje; iż Missye tym naywięcęy należą i przytło-
ją, którzy cztery śluby uczynili; jako tym, o których wypro-
bowaniu, i nie pospolitym w cnotach postępku, jest wielka pewność.
Acz i tych ustawicznie i długo na Missyach trzymać, nie przytłoi:
ale pewnych czasów na poznawanie i od nawianie samych siebie ma-
ją być do domu powracani: aby przez tak częste i pracowite roztar-
gnięcia duch nie osłabiał, i zlekka nie osęchl.

A z tąd dochodzić mamy. Jeżeli to o duchownych zabawach,
na poratowanie bliźniego postanowionych, rozumieć potrzeba; to
jest, że modlitwy, examina, i inne zwyčajne powinności do po-
stępku własnego należące, nie mają być opuszczane; (bo to nie do-
bra i nieporządna miłość, siebie zaniedbywać i postępku własnego,
żeby drugiego zbawieniu wygodzić) jakoż daleko barżięy o spra-
wach do ciała należących, urzędach, i zabawach doczesnych: a to tak

świeckich, jako i u Zakonników. Albowiem ta nauka cale do wszystkich należy; i może ja każdy według stanu swego do siebie stosować.

Zaden się bowiem na zabawy zewnętrzne, acz dobre, i do urzędu swego należące, tak wylewać, i w nich zanurzać nie ma, ażeby zbawienia swego zapominał: a Zakonnik, modlitwę, rozbieranie sumnienia, i cokolwiek do postępu i umartwienia pasyli należy, dla nich opuszczał. Bo nie godzi się większych rzeczy dla mniejszych opuszczać: gdyż zawtze pierwsze miejsce ma mieć nasz własny postępki; zabawy zaś powierzchowne, gdy Boska i starszych wola przystąpi.

Ani się scholastykowi godzi, zabawy duchowne dla nauk i lekcji opuszczać, albo mnięć poważać. Bo mu to mało co pomoże, że będzie uczonym, jeśli nie będzie dobrym Zakonnikiem. A to tym barzię, iż pilne codziennych zabaw odprawowanie, nie tak przeskodzi, jako dziwnie pomoże; aby P. Bóg dowcip przyrodzony oświecił, i przydawał go dla większego w naukach postępu.

Albertus wielki często przed uczniami swojemi mawiał: (co też na początku zebrania nauk do sumnienia należących, które do druku podał, napisał) iż do postępu w Boskich naukach, więce gorliwa modlitwa i nabożeństwo, niż usilne uczenie się, pomaga. Na czego dowod przytaczał słowa Salomonowe: *zadalem, i dana mi jest pojętność, wzywałem, i wstąpił we mnie duch mądrości*. Dla tego i S. Tomasz z Akwinu, który się pod nim uczył, tak wielki we wszystkich naukach wziął postępki, i osobliwé dowcipu nabył ostrości: i wyznawał, że cokolwiek umiał; tego, nie tak z jakiej ludzkiej pilności, jako z modlitwy, dostąpił.

Do S. Bonawentury, w Paryżu z wielkim wszystkich ukontentowaniem, i z wielką tak swoja jako i nauki swojej reputacyą i sławą, Theologii uczącego: i tegoż czasu niektóre księgi, które u wszystkich w podziwieniu były, do druku podającego, pewnego dnia przyszedł S. Tomasz z Akwinu, jako jego konfident; i prosił go, aby mu swoje Księgi, któreby czytać zwykł, pokazał. Wprowadził go S. Bonawentura do komory, i pokazał mu troche Ksiąg pospolitych na stole leżących, o których powiadał, iż je czytywał. A gdy S. Tomasz na-

trzeba, daleko barzię do czelne.

Niechca tego Starśi, aby się kto zaniebyszał dla nieporządnej ku bliźniemu miłości.

Modlitwa więce naukom pomaga, niż pilność.

legał, aby i inſze Księgi, z którychby nauki tak głębokie i dziw-
zbierał, pokazać raczył: S. Bonawentura zaprowadził go do ſwego
ołtarzyka, i pokazał mu Krucifix do nabożeństwa zagrzewający, i
rzekł: Oycze, te ſą wszystkie moje Księgi: i wierz mi, iż ten Kruci-
fix jeſt moja Księga nayprzednięysza, z któręy, czegokolwiek uczę,
cokolwiek piſzę, obficie biorę: i u nóg tego Doktora klęcząc daleko
więcęy poſtąpiłem, i więkſzęy nabyłem mądrości: (do niego ſię w
moich wątpliwoſciach po oſwiecenie ućiekając, jako też Miſzy ſłucha-
jąc, i do nięy ſłużąc) niż ze wszystkich Kſąg, i z izkolnego ćwicze-
nia. Co uſłyszawszy S. Tomasz, więkſzy affekt do tego Świętego za-
wziął, i barzięy go czcić począł.

R O Z D Z I A Ł VI.

*Trzeba ſię nam wyſtrzegać i drugiego oſtatniego oſzukania: to jeſt,
abyśmy dla naszego poſtępku, wſzytkiego o bliźnich
ſtarania nie porzucali.*

Starania
około bli-
źniego nie
zaniedby-
wać.

Rzecze podobno nie jeden: jeżeli tak wielkie zachodzi w pożyſka-
niu i uſłudze bliźniego niebeſpieczeńſtwo, nie chcę ſię w nie
wdawać; ale jak naydałę od niego ſię uſykać; i tylko ſwego
właſnego poſtępku pilnować będę. Więcęy bowiem ſobie powinien
jeſtem, niż komu inſzemu. I nieſtuſzna, abym dla pożytkania dru-
gich, o zbawienia właſnego niebeſpieczeńſtwo przychodził. To jeſt
drugie *extremum*, jakoby drugie oſtatnie oſzukanie, które nie jedne-
go z drogi naszego Poſtanowienia ſprowadzić może. Któremu zarzu-
towi, jako i pierwſzemu, wyraźnie odpowiada Ewangelia w przy-
powieſci o rozdawaniu talentów.

Jeden goſpodarz wszystkie dobra ſwoje między ſługi rozdając, je-
dnemu dał pięć talentów, drugiemu dwa trzeciemu jeden. Pierwſi dway
powierzonych talentów dobrze używając, tyleż zarobili, zaco od Pana
ſwego pochwałę y nagrodę odnieśli. który zaś wziął ieden talent, za-
kopał go w ziemi. y Panu, gdy powrócił, y ſłuchał go rachunku, odpo-
wiedział: *Panie wiem, żeś człowiek ſurowy, zniesz kędy nie śia-
łeś, y zbierasz gdzie nie położyłeś, przeto bojąc ſię poſzedłem y zakopa-
łem twoy talent w ziemi, aby nie zginął: oto masz, co twego ieſt;*
masz talent zupełny, taki, iaki od ciebie wziąłem. któremu Pan
odpo-

odpowie
iż ja
czegom
abym po
zabierze
się
mu wie
go ſługę
nie zę
Tę pr
guſtyn,
wych, k
du w K
cudzych
wego ſłu
czyny n
i nie im
pilnie i
nie ukra
Przeto
z proznu
lo czyſtę
i ſługają
wiała z P
ko zſłów
chunek P
gac naſza
zię, niż
ten talent
urząd na
ſtępku li
koniec je
około rat
wierzony
złego i le

odpowiedział: *Z mowy twojej się sadzę zły sługo. Wiedziałeś, iż ja członek surowy jestem, biorąc czegoś nie położył, i żnac czegoś nie pościł; czemuż tedy pieniądze moich nie dałeś na zysk, abym powracając odebrał je z pożytkiem? Y do stojących rzekł: odbierzcie talent od niego, a dajcie go temu, który ma dzień- sięć talentów, który pięćdziesiąt zarobił drugie pięćdziesiąt: abowiem mu większą nagrodę y chwałę winien jestem: a nie pożytecznego sługę wrzucicie w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzyta- nie zębów.*

Tę przypowieść do naszey intencji tak wyklada Święty Au- gustyn, mniemając, iż przytoczona jest od Chrystusa na naukę o- wych, którzy gnuśnemi i leniwemi będąc, niechcą szafarskiego urzę- du w Kościele przyjąć, y bliźniego ratować, aby się Panu Bogu z cudzych grzechów nie rachowali. Niechże z przykładu tego leni- wego sługi uczą się mądrości. Abowiem inszey potępienia jego przy- czyny nie czytamy: tylko iż powierzonym talentem nie handlował, i nic im nie zarobił. Nie zgubił go bowiem, ani złe zażył: i owszem pilnie i ostrożnie schował, w ziemi go zakopując, aby mu go kto nie ukradł.

Przeto i S. Ambroży mówi: *Patrzmy, abyśmy nie oddali rachunku z próżnującego milczenia. Jest bowiem i pracowite milczenie: jakie by- ło czystey Zuzanny, która więcej sprawiła, w milczeniu wzdychając i stęskając, niż gdy mówiła. Abowiem milcząc przed ludźmi rozma- wiała z P. Bogiem. Jest i próżnujące milczenie, a to złe. Zaczynam ja- ko z słów próżnych, tak i z próżnującego milczenia trzeba oddać ra- chunek P. Bogu. W ten czas zaś jest milczenie próżnujące, gdy mo- gąc naszą mową pomoc bliżniemu, tego nie czynimy: a od nas bar- żiej, niż od drugich, P. Bóg tego milczenia będzie się upominał. Bo ten talent nam dany jest; ten wspomaganie i usługowanie bliżniemu urząd na *Societatem* włożył. I dla tego, nie tylko nas z własnego po- stępku liczby będzie słuchał; (jakięś będzie słuchał owych, których koniec jest, siebie tylko pilnować) ale też będzie wyciągał, jakośmy około ratowania bliźniego pracowali. A jeśli wyrozumie, żeśmy po- wierzony talent skryli i zakopali: i talent nam odbierze, i nas, jako złego i leniwego sługę skarze.*

Milczenie
próżnują-
ce gania
pracowite
chwałą.

Dla czego obie powinności łączyć mamy, i jednę dla drugiey nie opuszczając: ale naśladować przykładu Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa: który w nocy podczas męki swojej wstał z modlitwy, Uczniów swoich nawiedził; i znowu na miejsce modlitwy powrócił, jako świadczy Ewangelia: tak abyśmy z modlitwy powstając wychodzili na obcowanie i pozyskanie dusz; i znowu do komorki i do modlitwy powracamy.

Od Modlitwy porównamy się do roboty.

Pięknie barzo ten punkt wywodzi S. Bernard, wykładając słowa oblubienica do oblubienice: *wstań, pośpieszaj przyjaciółko moja, gołę-bico moja, krasna moja, przychodź: niewatpie, mówi, iż na dusz pozyskanie*. Ale to co jest? wszak to tenże jest oblubieniec, który trochę przed tym w tymże rozdziale pilnie zakazał, aby najmilszemu żaden budzić nieśmiał: *poprzysięgam was córki Jerozolimskie przez sarny i jelenie polne, abyscie nie budziły, i snu nie przerywały najmilszemu, aż sama zechce*. Co to do nię za mowa? wprzód nie tylko ję każe wstawać, ale i śpiesznie biec: tu zaś w jednym niemal momencie, zakazuje, aby oblubienice żaden nie budził; i zaraz ja upomina, aby wstawiała, i biegła: Co w tęg prędkiey woli i rady odmianie za tajemnica: Abo rozumiesz mówi S. Bernard, że się to z jakiey oblubienica lekkomyślności dzieje: i że czego przedtem chciał, potym niechciał: Nie tak. Ale w tym chciał wyrazić owe nasze potrzebne odmiany, którym często podlegać musimy: to jest, abyśmy wstawszy od spokojney modlitwy, i bogomyślności, jakoby na przemianę, zaraz obracali się do prac i ratowania bliźniego.

Gorliwość ku duszom pożyteczniejsza niż modlitwa.

Wielka bowiem ku Bogu miłość próżnować nie może. Gdyż ogniem będąc, drugich też miłością zagrzewać i zapalać pragnie. Przeto nie tylko pokoju bogomyślności odbiega, i wstając modlitwę przerywa, ale też i pośpiesza: aby tym sposobem wielka i gorliwa do wspomagania bliźniego chęć wyjawiała. Iż z tąd to jest, mówi S. Bernard, iż po krótkim barzo na łonie swoim odpoczynku (lewa ję pod głowę moja, a prawa ję obłapi mię) zaraz ja oblubieniec budzi, i do innę pożyteczniejszę robotę wyprawuje. Mówię, *pożyteczniejszę*. Abo wiem lepsza, pożyteczniejsza, i przed Bogiem godniejsza rzecz jest, współ i do drugich starania przykładać, niżeli tylko naszego własnego postępkę pilnować.

Inic

I nie
spoko
wiem
ści za
Ale ję
znać, i
tay, że
wać: i
pokoju
kób w
płodna
Lia ocz
tak i w
im rosk
wychow
Abowie
dusz le
bogomy
ko R.
Rachel
nalszy
przyka
do Pan
nalszy,
W ty
mian p
Chrytu
ia: to
Jezusem
wach k
dusz w
Chrytu
łości na
jest wy

I nie tylko w ten czas oblubienica od oblubieńca w pomieniony sposób obudzona jest; ale się ję i inszego razu toż trafiło: Abo-
wiem oblubienica zawsze chciała spokojnć i słodkić bogomyślno-
ści zażywać, o co go prosiła, mówiąc: *podatuy mię ustami twojemi.*
Ale ję oblubieniec odpowiada: *lepszę są pierśi twoje nad wino.* Dając
znać, iż i dzieci rodzić miała i starać się o ich wychowanie. Pamię-
tay, że jetteś matką: i masz dzieci, któreś powinna karmić, i wycho-
wać: i żebyś do ich wykarmienia słusznego starania przykładła, często
pokoju i wygody musisz poprzestawać. Czego nam obraz i figurę Ja-
ków w sobie wyraża: któremu gdy się z urodziwą Rachelą, ale nie
płodną, ożenienia, i małżeńskich uciech spodziewa, iż miasto nić
Lia oczema ciekąca, ale płodna, podrzucona jest, świadczy Pismo S.
tak i w tćj materyi, gdy oblubienica, pożądaných z oblubieńcem swo-
im rokoszy pragnie, oblubieniec ję prace macierzyńskie, i dzieci
wychowanie poleca, i mówi do nić: *lepszę są pierśi twoje nad wino.*
Abo wiem pożytek z kazań, i konwersacyi z bliźniemi, i z pozyskania
duś lepsza jest, i barzić P. Bogu smakuje, niżeli słodsza nad wino z
bogomyślności wdzięczność i uciecha. Acz Lia nietak jest urodziwą ja-
ko Rachel, jednak j. st. płodnićszą, i swoją płodnością nierównie,
Racheli urodę zaścępuje, i nagradza. Lubo żywot bogomyślny dosko-
nalszy jest, niż pracowity: jednak gdy do bogomyślnego pracowity
przytapi i z nim się zwićże, jako to ucząc i ratując bliźniego, duś
do Pana Boga nawracając: na ten czas żywot pracowity jest dosko-
nalszy, niż sam bogomyślny.

W tym sensie wyklada S. Chryzostom owe słowa Pawła S. do Rzy-
mian piszącego: *żądałem bowiem ja jam stać się przeklęctwem od
Chrystusa za bracia moję, którzy memi są powinniemi według ciał:*
to jest, żadał Apostoł nieco oddalonym być od słodkić z Panem
Jezusem konwersacyi i obcowania, i z nim swoje w niektórych zabą-
wach kochania i delicye odłożyć, ażeby się zupełnić na zbawienie
duś wylewać mógł. I toto było niejako, stać się przeklęctwem od
Chrystusa. Przeto i Doktorowie wszyscy wyznawają, iż to był akt mi-
łości najwyższy i największy. I tak co się widzi być szkoda i utratą,
jest wybornym i prędkim zykiem. Dla czego wiedziiny zapewne, iż

E2 pilnując

Pożytek
w duśkach
nad modli-
twę prze-
kładamy.
Gorliwość
duś po-
maga do
dokonań-
ści.

pilnując wszelkiego około bliźnich naszych starania i pożytku, zadnëy w postępku naszym szkody nie odnieśliemy: ale i owszem wielki zysk sobie uczyniemy, i więcëy w cności i doskonałości postąpiemy. Pięknych kilka podobieństw, na objaśnienie i potwierdzenie tego samego przywodzi Klemens Alexandryjski. Im częściej, mówi, z studnie wodę czerpamy, tym lepsza i przezroczystsza następuje; przeciwnym sposobem gdy się jëy nie tykamy, wszytka błotna, zgniła i nie smaczna zostaje. Nóż od samego używania poleruje się, i glans bierze; w nożenkach bez żadnego używania zostając, rdzewieje, i brzydnije. Ogień się szereg, nie tylko namniëy z mocy swojey nie traci, ale się silniëyszym i większym czyni. Toż się dzieje i w naukach świeckich. Ten, który drugich uczy, ucząc więkzëy umiejętności nabywa: i tym sposobem ludzie do wielkiëy nauki przychodzą.

Toż się dzieje w tëy nauce duchownëy i Boskiëy: i tym barziëy, iż słowo Boże jest mieczem na obie strony zaostrzonym, rościującym i dla siebie i dla drugich. Czego bowiem drugich nauczam, i do czego ich upominam; tegoż i sam potrzebuję. I owszem zaraz mię sumnienie strofuje: czemu sam tego nie czynisz, do czego drugich prowadzisz? Biada tym, którzy uczą, a nie czynią! I gdy na spowiedzi, jako drudzy upadli, słuchamy: z nich się uczyć mamy, jako ostróżnie nam postępować potrzeba; i gorąco P. Boga prosić, aby wsiëchmocnëy rëki swojey od nas nie umykał; i oraz mu bezmiary dziękować, że nas od podobnych grzechów i upadku zachował. Gdy tego i owego do szczęśliwëy śmierci przyprawujemy; ta przyprawa ma nam być okazyą i bodźcem, abyśmy zawsze śmierć w pamięci mieli; i żywot nasz tak sprawowali, abyśmy wszëdzie gotowi na nią czekali. Gdy więzienia i szpitale nawiedzamy, gdy nieprzyjaciół godzimy; te nam zabawy nędze ludzkie jakoby palcem pokazują: i upominają, abyśmy powołanie Zakonne, iż nas Pan Bóg od świata do Zakonu przeprowadził, więcëy poważali. Tak dalece ćwiczenia i zabawy nasze, nie dają nam okazyi do upadku; iż nas barziëy budzą i upominają, abyśmy z większą siłą i staraniem w cności i doskonałości postępowali.

Tu należą owe wysmienite i częste łaski miłosierdzia, które obficie

Pan

Pan Bóg wylewa na tych, którzy chętnie i uślnie bliźnim swoim się wysługują. Jeżeli czyniącym uczynki miłosierne według ciała, tak wielka w piśmie S. nagroda jest obiecana; jakaż nagroda owych, którzy bliźnich swoich dusze wspomagają? Jako dusza godniejsza jest nad ciało: tak uczynki miłosierne duszy uczynione, przewyższają uczynki miłosierne do ciała należące.

Uczynki miłosierne duchowne więktsze zasługują miłosierdzie.

Przeto słusznie o tych rozumieć się może, mówi Święty Chryzostom, co w Ewangelii czytamy: *Daycie a będzie wam dano.* I owo u Mędrca. *Dusza, która Błogosławi,* (to jest bliźniemu dobrze czyni) *utryje. I kto duchownie drugich poi miłością i żądza rzeczy niebieskich: i sam od Pana Boga pociech niebieskich winem upojony będzie.*

Prov. 11. 25.

Niektórzy tych równają z przełożonemi nad jałmużnami u wielkich Monarchów, którym na rozdawanie ubogim wielka summa pieniędzy dana bywa. Ci im więcęć rozdają, tym więcęć od Panów swoich biorą. Ale to podobieństwo, (iż prawdę rzekę,) nie zgadza się z naszą rzeczą, ani się z nią zrównać może. Albowiem przełożony nad jałmużnami, jeżeli wiernie pieniędzmi szafuje i nie sobie nie chowa: i nie dla tego, że drugim daje, sam bogacieje. Ale ci którzy bliźniego duchownemi usługami wspomagają, od tego, co drugim dają, i czym ich bogacą, sami się zabogocają i dobr sobie przy mnożają. Przeto drudzy lepięć i do podobieństwa, równają ich z mamkami dzieci Królewskich, którym Król z swojego stołu swoje potrawy posyła a co im zbywa, tym młodych Królewiców karmią. Tak bowiem tym, którzy Króla niebieskiego synów karmią i wychowują, Król niebieski z stołu swego Boskiego, potraw swoich obficie i dostatkami dodaje; iż sami mając nad to, mogą obficie i dostatkami synom swoim duchownym rozdawać.

Którzy duszom służą więcęć raczęć się z mamkami Królewskimi, niż z przełożonemi nad jałmużnami, równać mają.

Które podobieństwo Święty Piotr Chryzolog pięknemi słowy opisuje. *Jako bowiem mamki dzieci Królewskich subtelniemi pokarmami częstują, aby i one dzieci Królewskie jak naysztyszym mlekiem karmily: tak naysztyszy on Monarcha swego swojego szafarzów, acz niegodnych, dla synów swoich wykarmienia, stołu swego niebieskiego potrawami częstuje, aby im subtelniejszego mleka i pokarmu dodawać mogli.* Myśmy to zaiste, barzięć niż inne

Którzy bliźnim służą więcęć im P. Bóg daje dla dusz, którym służy.

Gorliwość
duż jest
środkiem
nażey do
skonałości

inne Zakony, przed oczema zawsze mieć powinni. Abowiem Pa-
Bóg, staranie około bliźniego, za nayskuteczniejszy do własnego
postępku duchownego nam środek podał, gdyż to jest własne nasze
postanowienie i koniec. Jako to wyraża Przywilèy Juliusza III. w
którym Ociec S. postanowienia naszego koniec, i posługi około bliźnie-
go przełożywszy przydaje. *I niech się stara naprot P. Boga, potym te-
go swego postanowienia sposob, który jest niejaka droga do niego, przez
cały żywot mieć przed oczema.*

Abowiem jako niektórych Mniskich Zakonów własny postępek na-
leży w pilnowaniu chorów, w zachowaniu swojej klauzury, re-
guł, postów, ośtrości żywota: tak nasz postępek i doskonałość fundu-
je się, na pilnym, i jakie należy, posług naszych, około bliźniego
odprawowaniu. Bo dla tych powołani jesteśmy jako oni na co
inszego.

Cokol-
wiek nas
od gorli-
wości od-
rywa, po-
kuła jest.

Dla czego i my nie bez przyczyny o bliźnych naszych mówić mo-
żemy, co niegdy o nowonawroconych Filipeniach S. Paweł:
Wejście moje, i korona moja. I o Theſaloniczykach: *wy bowiem j-ście*
chwała najza i wejście. Które miejsce tak wyklada S. Ambroży:
Jawną to, iż Uczniów doskonałość, jest nauczyciela wejściem i dosko-
nałością, i chwałą.

Potrzeba tedy, abyśmy poznawali, iż wszystka nasza zaśluga,
postępek i doskonałość, na tym jednym zawisła. Tak dalece, iż,
lubo, pilnowanie komorki, oddalenie się od ludzi, osobliwa chęć
do modlitwy, *w Societatem* naszej mają wielką wagę i słymę: jednak je-
żeli nas modlitwa, i odłączenie od ludzi, od posług bliźniemu po-
winnych odrywa; mamy to mieć *in Societate* za osobliwą pokusę
czartowską.

Gdybyśmy na świecie żyli, abo w innym Zakonie, który tęg in-
tencyi i końca niema, moglibyśmy rozumieć, iżby to od ducha do-
brego pochodziło, i że w tym nasza zawisła doskonałość, długo i
często się modlić, i nas samych jedynie pilnować. Ale *w Societatem*,
nie dobry to duch jest; ale szczerą pokusą, i czartą przemieniającego
się w Anjoła światłości, i pod larwą starania się o własne zbawienie,
i uchronienia się niebezpieczeństwa, od własnego postanowie nia,
i końca usiłującego cię oderwać, nagrawanie.

Mo-

Modlitwa
jest, abyś
żniego wit
kiedy wstan
wie mamy
posług posta
modlitwa, i
m też wie
powinieneś,
drudzy z to
Zakonnik
cach około
w pokoju, i
się lepiej i
Bo Hiszpan
eczności ci
rdało mu się
mu, słodkie
mus mieć na
żywał? kto
wanego oko
nieprzelama

Niektóre pod-
rych: kt

A Byśmy b
ca czart t
woję w nieb
korzenia w
arzo potrze
ta jest. Na
znicijszemi
ali. Abow

Modlitwa *Societatis* powinna się z końcem swoim zgadzać: to jest, abyśmy z niędy gotowszemi i chętniejszemi do wspomagania bliźniego wstawiali, i z Świętym Jobem mówili: *Jeżeli zagnę, rzekę, kiedy wstanę? i znowu będę czekał wieczora?* Abowiem na modlitwie mamy się przyspalać i gotować, do ściślejszego i lepszego postępu postanowienia naszego, odprawowania. I tym będzie lepsza modlitwa, im z niędy do zabaw Zakonnych wstaniesz sposobniejszym. Im też więcej w miłości Bożej postąpisz, tym gorliwsze mieć powinieś, pozyskania dusz Panu Bogu, i uśiłowania, aby go drudzy z tobą miłowali, pragnienie.

Zakonnik jeden, gorliwy sługa Boży, wiele lat w ciężkich pracach około nawracania Indyjskich narodów strawiwszy: chcąc w pokoju, i od prac uwolnieniu, o sobie samym pomyśleć, i tak się lepiej i ściślej do szczęśliwej śmierci przygotować, wrócił się do Hiszpanii, i tam się od wszelkiej z bliźniemi konwersacyi i społeczności cale oddalił. W tym oddaleniu ilekroć modlitwę czynił, zdało mu się, iż widywał Pana JEZUSA na krzyżu wiszącego; który mu, słodkim i łaskawym strofowaniem przyganiając, mawiał: czemuś mię na tym krzyżu opuścił, i swego pokoju i pociechy zażywasz? któremi słowy dziwnie poruszony, znowu się do przerywanego około dusz starania wrócił, i wiele lat potym mężnie i nieprzelamanie około nich pracował.

Nad pokoy wła-
sny dusze
przekła-
damy.

ROZDZIAŁ VII.

Niektóre podają się pobudki, na zmocnienie bojaźliwego serca niektórych: którzy się własnego zatracenia i potępienia obawiając, od ratowania bliźnich stronią.

A Byśmy bojaźni pokusę którą niektórych bardzo ściśłego serca czart trapić zwykł, tym sobie głowę nabijających, iż duszę swoją w niebezpieczeństwo podają, gdy drugich zbawienia szukają, z korzenia wyrwać mogli: nadewszystko potrzeba, abyśmy jedną prawdę bardzo potrzebną, i bardzo poważną, poznali, i rozum nasz przekonali: a ta jest. Naktórym mięyscu nas Pan Bóg postanowi, na tym bezpieczeństwie będziemy, niż gdzieśmy sobie bezpieczeństwo obiecowali. Abowiem za rozkazaniem starszego, na rynek, i mięysca publiczne

Be-
pie-
czny-
jeste-
w
nie-
pie-
cze-
nie-
z P. Ro-

giem, niż
z tobą bez
niego.

Pan Bóg
na który
nas miey-
scu poła-
dzi, na
tymibro
ni.

Na pustki-
ni do za-
chowania
czystości
nie dosyć.

Pan Bóg
swoich
broni w
niebeśpie-
czeństwie.

bliczne wychodząc, szpetnych i nieczystych na spowiedziach grzechów słuchając, większe bezpieczeństwo znajdziemy: niż gdybyśmy się, z własnej woli i postanowienia w komorze zamykając, od pomienionych posług, bojąc się upadku, sechrali. Bo w komorze podobno cię złe i nieczyste myśli będą nagabać i rozpalać: a przy pomienionych posługach i zabawach możesz być wolniejszym i spokojniejszym. Iż cię bowiem Pan Bóg do tych posług obrócił, on cię też będzie strzegł i zaślaniał, *Panie jako tarcza dobrey woli ukoronować nas?* Dobrą mówię, woła Boska który nam te zabawy przykazuje, i do nich obraca, jako puklerzem i tarczą otoczeni i zaślanieni bywamy.

Dla czego pięknie Święty Bazyli. *Nierozumiemy, iż dla tego czy. stym, i od pokus cielesnych wolnym będziesz, że się na puszczy zamkniesz, i od ludzkiej społecznosci oddalisz.* Mylisz się: nie tą drogą dostępują czystości. Święty Hieronim w głębokiej puszczy, daleko od ludzi mieszkał, trawką i leguminami się karmił, i dziwną surowością ciało swoje trapił: jednak sam o sobie, utyskując, pisał, iż często przy tańcach i okrzykach Rzymskich rozumiał się być obecnym. I lubo od ustawicznych postów twarz wybladła; oziębła, wyschła, i prawie obumarła. ciało ledwie żyło: jednak się wola zemi pożądliwościami zapalała, i do zakazanych roskoszy mocno rwała. Przeciwnym sposobem Opat Eliaś, tak rzadki dar czystości miał od Pana Boga, jako piłze Palladiusz; iż przez czterdzieści lat trzysta Panien Zakonnych tak spokojnie, jakoby męszczynę, rządził: to jest, bez żadnej przeciw czystości pokusy, poruszenia i niebezpieczeństwa.

Tak się bez najmniejszego szat i strojów naruszenia, trzy młodzi po piecu Babilońskim przechodzili; iż im płomień nic nie zaszkodził, i włosy na głowie ich nie przypalił. Sługi zaś Królewskie, którzy daleko od pieca stali; i aby ich ogień nie dosięgł, pilnie się strzegli; płomień nie tylko przypalił, ale całe pożarł. Mocen bowiem jest Pan Bóg, niedotkliwemi od ognia tych uczynić, którzy z miłości ku niemu w ogień weszły.

I owszem ogień im był na kształt kwiatów wieśniennych, i na kształt raję roskoszy, w którym Boga chwalili, i błogosławili. Tak się przy-
trafia

trafi
żey
cho
ga w
konu
ciaga
dzeni
Mila
wie,
się w
miod
jest
ka p
ła d
tam
Panu
nate
beśpi
Ab
praw
ten
je, on
osobl
więks
innym
Ka
jego
Abow
mu po
go ko
Te
prze
do kon
oraz
potrze

trafia owym, którzy z teyże ku Bogu miłości, i gorliwego chwały Bo-
żey pragnienia, w pośrzedku pieca Babilońskiego, to jest świata tego,
chodzą. Abowiem gdzie drugich ogień pali, i zgoła pożera; oni P. Bo-
ga wychwalają, błogosławia, i wielkie mu dzięki oddają iż ich do Za-
konu powołał: i zkaż drudzy na dusze swoje zgubę i potępienie za-
ciągają; ztąd oni dowodnieysze próżności świata poznanie, i obrzy-
dzenie; i większą dobr, których w zakonie zażywają, cenę i stymę zbierają.
Miłującym Boga wszystkie rzeczy pomagają do dobrego. Tym, mō-
wię, którzy z miłości ku Bogu, i ohotnego posłuszeństwa, bliźnim
się wyśługują, wszystkie rzeczy w dobre się obracają, i tak są
miód z opoki, i olej z kamienia najtwardszego. Gdzie bowiem
jest serce wierne, i chęciwe upodobania Boskiego; gdzie człowie-
ka przez gwałt nie wpychają, ani się sam wścibia; ale go regu-
ła do posług bliźniego wzywa, i wola starszych na nie wysadza;
tam żadney nie ma do upadku, ale raczej wielka do ufności w
Panu Bogu, okazywa: i do nadzieje, iż, ponieważ nas sam Pan Bóg
na te zabawy naznacza, on też da łaskę, abyśmy je bez szwanku i nie-
bezpieczeństwa odprawili.

Abysmy zaś tęg prawdzie barzię wierzili; i do zabaw naszych od-
prawowania poufalsze i większe serce brali; jeden tu śrzodek, a
ten najsukuteczniejszy, który nam do tego końca *Societas* poda-
je, ominawszy tym czasem innych wiele, przyprowadzę: to jest,
osobliwa Zakonu naszego łaskę. Jest to najprzednięszy, i naj-
większy poćiechy punkt; tak materyi, o którą mōwiemy, jako
innym wielom służący.

Każdy Zakon, na dostąpienie stopnia, tęg doskonałości, do którą
jego naśladowcy powołani są wziął od P. Boga osobliwą łaskę i pomoc.
Abowiem P. Bóg do żadnego stanu i końca nie wzywa żadnego, aż
mu poda należyte śrzodki, siły, i łaskę, do dostąpienia przeznaczon-
go końca, i doskonałości, do którą go woła, potrzebne.

Tę naukę S. Tomasz, częścią z Pisma S. częścią z przyrodzonę
przyczyny i dowodu pięknie wywodzi. Abowiem *Bożkie sprawy są*
doskonałe. Dla czego, gdy P. Bóg który Zakon na jaki koniec stanowi,
oraz powinien mu dać śrzodki i pomocy do dostąpienia tego końca
potrzebne. Inaczey bowiem stanowanie Boskie byłoby niedoskonałe, i

*Łaska oso-
bliwa So-
cietatis.*

*Każdy Za-
kon bierze
osobliwą
łaskę do
swego koń-
ca.*

*Kto woła
do końca,
ten daje y
śrzodki.
4. d. 24. q.
1. ar. 2. ad
1m.*

Komu Bóg daje mo-
żność: da-
je i środ-
ki aby ta
możność
swoy sku-
tek miała.
Łaska Za-
konna.

że te we wszystkich rzeczach przyrodzonych czyni, na oko wi-
dziemy. Jako gdy komu daje siłę i możność do czego, we spół też
należyte podaje środki, aby ona siła i możność mogła swoy
skutek uczynić, według nauki Filozofów: *nic po sile i mocy, która
skutku żadnego mieć nie może.* Podobnym sposobem dzieje się w
sprawach nadprzyrodzonych, i sprawach łaski. Abowiem te nie mniej
powinne być doskonałe; i owizem doskonalsze, niż sprawy przy-
rodzone. Przeto, gdy Pan Bóg jaki Zakon na jaki koniec stano-
wi; oraz też wielkie środki i pomocy potrzebne, aby go ó, któ-
rzy do tego Zakonu wstępują, dostąpili, podaje. I to nazywamy
łaską Zakonu.

Każdy
Zakon ma
łaskę, ale
każdy róż-
ną we-
dług swe-
go końca.

I jako każdy Zakon od drugiego się różni; i każdy ma własny
postępowania sposób, i osobliwy koniec, i świątobliwe postano-
wienie: tak każdemu osobliwą Pan Bóg dał łaskę i pomoc aby do
tego końca, na który jest postanowiony, przysięć mógł. I w tym
się wszystkie Zakony zgadzają, iż każdy ma łaskę Zakonu: to jest,
osobliwą od Pana Boga pomoc i siłę potrzebną, aby z nią każdy,
tego doskonałości końca dostąpił, na który sporządzony jest. Tę
żas łaskę każdemu Zakonowi; z tą osobliwością, i każdego Zakonu
własnością, Pan Bóg rozdał; jakię i koniec, który sobie zało-
żył; i środki, do tegoż końca podane wyciągają. Tak Kartuzya-
nom osobliwą łaskę Pan Bóg daje, aby klauzury, oddalenia od ludz-
kiey konwersacyi, i w postach ostrości przestrzegali. Hieronymianom,
aby g dżiny Kapłańskie i paćierze z pilnym nabożnictwem w chorze
odprawowali.

Societatis
środki.

A że *Societas* jest jakimśi osobliwym Zakonem, powaga Stolice A-
postolskiey, w Kościele Bożym, naywięcey dla wsp. magania dusz, po-
twierdzonym: przeto sam Pan Bóg do tego końca dostąpienia, szczegulne
i własne niektóre środki podał; których w przywileju potwierdzenia
tegoż Zakonu Ociec S. wzmiankę czyni. Jakie są, słowo Boże ogła-
szać, spowiedzi słuchać, uczyć, katechizm prostakom wykladać, Exer-
cycya duchowie podawać, różnice między ludźmi uspokajać, wię-
żenia i szpitale nawiedzać i tym podobne. I jako P. Bóg *Societatem*
na ten koniec powołał; tak też ja powołał na używanie pomienio-
nych środków i urzędów: aby za ich pomocą tego końca dostąpiła.

I trze-

I trzeba to dobrze notować, jako rzecz i materya wielkiey poświęcy.

A nie tylko koniec, ale też i środki, do nawracania dultz sporządzone, są własne naszego powołania, i nam samym służące co wyraża Reguła od Namiestnika Chrystusowego pochwalona i potwierdzona: jako to z przywileju, którym Juliusz III. Papież postanowienie nasze potwierdził, jasnie się pokazuje. Tak dalece, iż i Profesorowie z reguły swojej są, spowiednikami, i w szkołach nauczycielami. I nie tylko duchowne urzędy odprawować, ale się też na uczynki miłosierne do ciała należące, które bliźnim czyni *Societas*, (jako to więzienia i szpitale nawiedzać) z Reguły i postanowienia swojego, jako tenże przywilej opiewa, wydawać mają.

Teraz tedy, abyśmy do rzeczy naszej przyśtapili, z tego wszystkiego uczemy się iż *Societas* szczególna i sobie własną pomoc i łaskę do końca swego, to jest, do nawracania dultz, dla którego naybarżiej jest postanowiona, od Pana Boga wzięła: aby go przez środki powołaniu swojemu własne, i od Pana Boga nadane, dostępowała. I ta jest szczególna i własna Zakonu naszego łaska: iż nam Pan Bóg osobliwszym jakimśi nad innych sposobem pomagać, i osobliwiey jakieysi siły i skuteczności, przez te środki, do pomienionego końca dodawać ma. Bo ta jest łaska osobliwa Zakonu naszego.

I że tak jest, (co dobroci i miłosierdziu Bożemu przyznawać mamy,) codziennie tego doznawamy. Bo co za przyczynę być rozumiesz: że, gdy jaki z *Societatem* Kaznodzieja, na jaką misyja, a czasem dość młody, i zaraz po skończonych naukach, naznaczony będzie: taką w całym jakim narodzie w sercach odmianę czyni; iż się wszyscy do spowiedzi z wielką gorliwością i ciżbą zbiegają, jakoby święta wielkonocne następowały. Tenże tamże tak głównych nieprzyjaciół pogodzi, których przedtym wiele ludzi, wszelkich zażywając sposobów, uspokoić nie mogło. Tenże jawne grzechy i wzgorszenia ze wszystkiego ludu uprzątnie; których przed tym, ani potęga świeckich, ani powaga Biskupów, poskromić niemogła. Iżali to twojej cności, i nauce, i talentowi, który masz do kazania, przypisać możesz. Zadną miarą. Bo to nic innego nie jest, tylko szczególna Zakonu łaska. Iż bo-

Łaska osobliwa *Societatis* l. pomaga twoim robotnikom.

wiem to jest jego postanowienie, i namienione środki do niego bar-
zo zgodne: przeto osobliwym jakimś sposobem Pan Bóg do nich
dopomaga, i osobliwéy im jakieśi mocy i skuteczności dodaje, aby
swego końca dostąpiły.

Aposto-
tów łaska
opuścza.

Przeciwna rzecz, (co jest jasnym naszey rzeczy dowodem,) widzie-
my w niektórych, którzy *Societatem* opuścili. Ci bowiem, w Zakonie
będąc, zdali się mieć skrzydła, i latać; wszyscy ich chętnie słuchali, i oso-
bliwy pożytek w ludziach czynili. Ale rozumiejąc, iż i na świecie la-
tać, i tenże pożytek czynić, będą; ofszukali się na swojej nadziei. A-
bowiem iż te skrzydła były łaska Zakonu: przeto gdy Zakon opuścili,
i skrzydła im też odpadły, i bez piórek należeli się na świecie.

Wyborny do tøy materyi przykład nam podaje pierwsza księga Ma-
chabeyczyków. Widząc bowiem niektórzy z ludu Izraelskiego, jako
Machabeyczycowie wiele na wojnach dokazowali; i często z Pogani-
stwem potrzeby zwodzając, zawsze wygrawali, i ledwie co z swoich
utraćiwszy jawne odnośili zwycięstwa, dla czego ich wszystkie świat
wyśławiał: tøy im sławy zazdroścując, i równéy pragnąc, ambicya
też i pycha pobudzeni, rzekli do siebie: *Uczynimy sobie i my inie-
wielkie, aby nas narody wychwalały.* Zaczyn zebrałi woysko, i prze-
ciwko Izraelskim nieprzyjaciołom wyszli obozem. Ale się im nie tak
powiodło, jako się spodziewali: ale ze wstydem musieli się wrócić
do domu. Abowiem nieprzyjaciół na nich uderzywszy, szyki pomie-
szawszy, dwa tysiące ich zabił, ostatek rozsypał. Czego Piśmo S. za-
raz przydaje przyczynę. Dla tego ci, mówi pobićci są, i uciekli, i wy-
granéy się spodziewając przegrali: bo nie byli z rodzaju mężów o-
wych, którzy lud Izraelski zbawić mieli.

Nic twe-
go nie-
masz, ale
wszystko
Boże i Za-
konu.

Zadnéy tedy do wynoszenia nas samych, i do chętności, przy-
czyny nie mamy; ale to wszystko, częścią P. Bogu, częścią Zakono-
wi, przyznawać potrzeba. P. Bóg bowiem *sposobnemi uczynił nas stu-
gami nowego Testamentu:* nie nauką, nie talentami któreśmy wzięli
od niego; *ale dudem* którego on sam nam udziela. Abowiem iż to
jest nasze postanowienie, i tego Zakonu jesteś członkiem, Pan Bóg w
nim z tobą pracuje; i dajeć osobliwą łaskę i pomoc, abyś mógł wielki
w bliźnich pożytek uczynić: i żebyś ich ratując, nie tylko sobie nie za-
szkodził; ale też tą drogą barzić się w cność i doskonałości poma-
żał,

Kto na B.
popatrze,
jest wiel-
kiego ter-
ca.

Pokôy w
tym się
nauduje,
co Bóg ro-
zkazuje
nie co sam
Głóbie nie-
rzet.

WŚĆI-

Obierania
własnego
niebezpie-
czeństwo.

wścibiał: á tam źle, gdzie ęć Pan Bóg chce posadzić: Day Boże! abyśmy tych szkód rzecz samą niedoczni, które ztąd nastąpiły. Znamy bowiem niektórych, którzy nie kontentując się, temi urządami i domami, na których Pan Bóg i starsi ich posadzili, i nieuważnie drugich się napierali; starając się, aby starsi to czynili, czego by oni sami chcieli, głupie się wtym przekonywając, iż gdzie indziej, większą Panu Bogu przysługę, i bliźnich pożytek uczynia: jako im ta, którey pragnęli, i o którą się starali, odmiana. na źle wyszła: tak dalece iż na oko widzieli, i sami wyznali, że ich Pan Bóg słusznie karał. Zaprawdę strzedz, i bać się mamy, żebyśmy żadnego miysca, i urzędu za własną wolą idąc. nie żądali: aleśmy się we wszystkim P Bogu przez sřzodek posłuszeństwa rządzić i prowadzić dopuścili. Na którymkolwiek bowiem miyscu Pan Bóg nas postawi; tam i lepięć żyć, i bezpieczniejszemi będzimy.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O pierwszym sřzodku do czynienia w bliźnich pożytku: to jest, o dobrym i światobliwym żywocie.

TEr az o powszechnych niektórych sřzodkach do ratowania bliźniego pomocnych, o których w siódmej części Konstytucyi Święty Oćiec nasz pisze, mówić będzimy, ominawszy inne szczególne, i które do Kapłanów należą, o których w czwartej części konstytucyi Oćiec Święty naucza. A lubo o których rzeczach teraz będzimy mówili, do postępu i pożytku bliźniego naywięceć należą: takie jednak będą, które z naszym pożytkiem i doskonałością się łączą. Abo wiem, jako na początku nauczaliśmy, te dwie rzeczy w *Societatem*, tak są od siebie nierozdzielne: iż który sřzodek do poratowania bliźniego służy, tenże do naszej doskonałości jest pomocny: i co dla naszego pożytku jest postanowiona, nie mnięć się na pożytek bliźniego obraca. Przeto cokolwiek tu rzeczemy, będzie taka nauka, która wszystkim powszechnie pomocna być może.

Pierwszy tedy, który na pomienionym miyscu na pomoc, i wprawienie bliźniego, sřzodek S Oćiec naucza, jest przykład dobrego żywota. *Anaprzód pomaga dobry przykład wszystkim poczdziwości i cnoty Chrześcianańskie;* aby nie mnięć dobięmi uczynkami, i o-

wszem

Gorliwość
i doskona-
łość wz-
ajem sobie
pomagają.

w/żem barżiëy niż słowami, tym, z którëmi obcować będa, zbudowanie z siebie dawać starali się. Abowiem dobry i światobliwy żywot, i że człowiek wprzód sam postąpił i siebie samego doskonałym uczynił, jest nayprzedniëyszym i nayskuteczniëyszym, do uczynienia wielkich między bliźniami pożytków, szrodkim. Jako które drzewa barżiëy się w sobie rozrasta, te też Panom swoim więcéy owoców przynoszą: tak kaznodzieja, spowiednik, który lepiëy postąpił, drugim też, około których będzie pracował pożytecznieyszym się stanie.

Szrodka tego ważność i potrzeba ztąd się naprzód pokazuje: iż to barzo pewna, że przykład dobrego żywota ^{Przykład} od przekonania ludzkich ^{skute-} rozumów nierównie jest silniëyszy i skuteczniëyszy, niż ^{czniëyszy} niewiem jakie słowa i kazania. Dla czego i sam Pan Jezus Zbawiciel świata, ^{niż słowa.} drogi do nieba uczyć począł, naprzód uczynkami, toż dopiero słowami. Mówi bowiem S. Łukasz *począł JEZUS czynić, i uczyć.* Wprzód przez trzydzieści lat chciał pracować i czynić, aby przez trzy lata mógł uczyć.

Dla tëy przyczyny S. Jan Chrzciciel na pustyni ustał, naucza Święty Jeronim, *aby Chrystusa ogłaszał, jam głos wołającego na puszczy.* Pyta się Święty Doktor; jako to Jan obrał pustynię na ogłaszanie; gdyż pustynia barżiëy pomaga do utajenia się, aby kogo ani widział, o, ani słyszano; niż do ogłaszania? I odpowiada. Dla tego na ten urząd Chrystusów kaznodzieja puste miëysce obrał; aby ludzie, nowy żywota sposob w tym kaznodziei widząc, poczęli się mu dziłować; i do czynienia pokuty, do odstąpienia grzechów, i do naśladowania samego kaznodzieje się zachęćili. Wiedział bowiem Jan, iż przykład jest szrodkim, do poruszenia słuchaczów, i pożytku w nich uczynienia, nierównie dzielniëyszy i skuteczniëyszy, niż głosy i słowa. Dla czego o nim i w Ewangelii czytamy: *był pobożną gorajacą i świecącą.* Abowiem gorajac w sobie miłością Boga, wstąpił też na bliźnich z cudownego żywota swego przykładu, wielką światłość rozpuszczał.

Pospolita i każdemu wiadoma jest owa Seneki powieść. *Długa droga przez prawa i mandaty, krótka i skuteczna przez przykłady.* ^{Lib. 1. Ep. 16.} bo ludzie więcéy wierzo oczom, niż uszom. Inszą tego przyczynę daje

daje Święty Bernard: *Mowa* mówi, *żywa i skuteczna*, przykład *uczynków* jest pokazujący, iż to *naywięcey* może rozum przekonać, co *każdy* widzi, iż *się* może uczynić: to jest, gdy słuchacze widzą, iż sam kaznodzieja to czyni, czego uczy. To bowiem widząc, barzo się do wypełnienia tegoż zachęcają.

Do dobrego słabemi jesteśmy bez przykładu.

Tak wielka bowiem jest za świadectwem Świętego Augustyna ludzka nieudolność i słabość; iż trudno się za jaki dobry uczynek chwyta, jeżeli jego przykładu w drugim nie widzi. Dla tego wiele na tym należy, mówi, aby Chrystusów Doktor i kaznodzieja sam był dobrym; żeby słuchacze mieli, czego by się chwyta. Przeto i Apostoł tak swoich słuchaczy upomina: *nasładowcami moimi bądźcie, jako i ja Chrystusów.*

Do tego należy: iż gdy ludzie widzą, kaznodzieję i nauczyciela swojego żywot i obyczaje, z nauką się której uczy, zgadzające: natychmiast rozum swój poddają pod to, iż nauka jego z szczerego serca pochodzi: zaczyn wielką moc bierze do poruszenia i przekonania. A jeśli inakszy widzą żywot, inakszą naukę; nic to nie pomoże, cokolwiek się mówi. Dla czego Święty Bazyli i Święty Chryzostom pięknie pokazują; iż ten, który inaczej żyje, niż uczy, nie jest prawdziwym, ale zmyślonym i fałszywym kaznodzieją i Doktorem, i jakimśi trefnikiem. Jako bowiem trefniczku raz osobę Królewską: drugi raz Książęcą, trzeci raz jakiego bogacza wyrażając, nie są Królami, ani Książętami, ani bogaczami: tak i ten który tylko słowami naucza i każe. Pięknie wprowadzić wyrażasz pokorę, jednak nie jesteś pokornym: mądrze świata i czci ludzkiej wżardę nauczasz, jednak jeszcze światem i czcią światową nie wżardziłeś: przeto trefnikiem jesteś i mątczem, nie kaznodzieją Chrystusowym.

Kaznodzieje próżni trefnikom podobni.

Malarzom

Tychże samych na tymże miyscu S. Bazyli równa z malarzami. Abowiem jako malarze, sami szpetnemi będąc, pięknie jednak jakiego człowieka na płótnie, albo na desce, wyrażają: tak niektórzy kaznodzieje, acz sami są hardemi, dowcipnie jednak pokorę umieją opisywać, i wiele o nię przyśtoynych nauk przywozić; acz sami są gniewliwemi i nie cierpliwemi: jednak cierpliwość swemi farbami trafia odmalować: acz są wolnego języka i biegunami; jednak o miłczeniu i tajemnym rozmyślanu wiele gadają.

S. Augustyn zaś podobnemi ich czyni owym bałwanom kamiennym, które na polu wkopane, pielgrzymującym palcem drogę pokazują, same jednak wryte na tymże miejscu zawsze stoja. Takimi, prawi, byli, owi Doktorowie i Faryzeuszowie, którzy trzem Królom do Betleem drogę pokazując, sami tam jachać niechcieli, i owszem i nogi nie ruszyli.

Kamieniom na roli.

Święty Jeronim wykładając te słowa Salomonowe: *Kryje leniwiec rękę pod pachę swoją, i sili się, nim ja do ust podniesie.* Przez tego leniwca, prawi, bardzo dobrze rozumieć się może Kaznodzieja, który czego uczy, tego wzbrania się czynić; i do ust ręki, i do słów uczynków, nie przykładą.

Na koniec Grzegorz Nazyanzeński naucza: iż ów, który rzeczą samą i uczynkami niekaże, jedną ręką dusze do siebie przywołują, a drugą je od siebie odgania; jedna ręką buduje, a drugą rozrzuca.

Ci są owi Faryzeuszowie i Doktorowie, którym Chrystus w Ewan. jeli przygania, mówiąc: *biada tym, którzy uczą, a nie czynią!* którzy i słowami swemi nie poruszają, i żadnego pożytku nie czynią.

Kto zaś będzie czynił, i uczył, ten wielkim zwany będzie w królestwie niebieskim. Takimi są kaznodzieje Chrystusowi i Apostołscy, i którzy żywota swego pocziwego przykładem, wyborcy w dużych pożytek czynią. Abo wiem iż światobliwość jest coś nadprzyrodzonego i Bożkiego, przeto im wszyscy z przyrodzonego natchnienia uczciwość i poszanowanie nad ludźmi oddają: i na nich, nie jako na ludźmi, ale jako na Anioły, widzą się zapatrować, słuchać ich, i przyjmować. Ztąd i wszystkiego, cokolwiek mówią, jakoby z nieba było zestano, słuchają, dziwnie się nimi poruszają, i głęboko wszystko na sercu swoim wyrażają. Dla tęg przyczyny Apostoł winnice Pańskię robotników prosi, aby żyli bez nagany, i bez zawstydzenia; i żeby wiernym byli przykładem w czystości, w miłości, i innych cnotach; aby tak nauka ich była dzielna i skuteczną, na przekonanie i nawracanie Heretyków i niewiernych.

Dobrzy kaznodzieje.

O światobliwości opinia część i skutek sprawuje.

Dobry zatym i światobliwy żywot, nayprzednięszym do ratowania bliźniego jest środkiem. Ato naprzód dla przykładu, jakośmy już

Dobremu żywotowi

Pan Bóg
więcej
środków
dodaje ku
pomocy
bliźniego.

Więcej
także niż
naturze
przyzna-
wać.

Do końca
nadprzy-
rodzonego
środków
nadprzy-
rodzo-
nych po-
trzeba.

pokazali. Powtóre, aby nas Pan Bóg jako instrumentów, pomocników zażywał, do uczynienia w bliźnich wielkiego pożytku; do czego wiele pomaga, gdyśmy sami w cności i umartwieniu znaczny postępek wzięli. Święty nasz Ociec w dzieśiątej części Konstitucyi o *Societatis* zachowaniu i pomnożeniu, także o środkach, które nam do duchownego końca, dla którego jest ustawiona, (to jest do nawracania dusz) dziwnie pomocne być mogą, mówiąc, nauczają, iż środki, które pracującego z Bogiem ściśle wiążą, i sposobią go, aby go Boska ręka lepięj prowadziła, (jakie są środki dobroci i cnoty,) do tego są skuteczniejszy; niż które go do ludzi sposobią: (jakie są nauki, i inne dary przyrodzone i ludzkie:) przeto się o nie nayspilnięj starać mamy. *Wszyscy niech usiłują w nabywaniu gruntownych cnot, i rzeczy duchownych; rozumiejąc, iż w takich więcej daleko należy, aniżeli w nauce, albo w innych przyrodzonych i ludzkich darach. Bo one są wewnętrzne, z których moc i skutek ku tym zwierzebnym płynąć ma, do celu nam zamierzonego.*

I widoma tego przyczyna jest. Abowiem gdyby ta rzecz ludzki koniec miała, i działa się dla człowieka; na jej szczęśliwe dokonanie byłoby dosyć na ludzkich środkach i przemyślach. Ale koniec, do którego zmierzamy, nadprzyrodzony i Boski jest, to jest, serca ludzkie wzruszać, dusze Panu Bogu pozyskiwać, i od grzechów odwozić. I nie jest to nasza rzecz, świątobliwość w duszach wzniecać, ale tego, który przy samych świata początkach, rzekł: *niech się stanie światłość*, i stała się. Także wszelka nasza nauka, wszelka mądrość, wszelka pilność i przemyślanie, i którekolwiek przyrodzone i ludzkie sposoby mieć możemy, żadnego do tego końca nie mają podobieństwa. Sam Pan Bóg tylko w sercach światłość wznieca, i daje słowa żywota. I owszem wszystka około dusz pracującego moc i skuteczność do sprawienia w duszach jakiego pożytku, od samego Pana Boga szczegulnie pochodzi. Zatem środki, które nas z Panem Bogiem ściśle wiążą i jednoczą, sposobniejszy nas i nayskuteczniejszy uczynią do nawracania dusz. Im się bowiem ściśle z Panem Bogiem złączymy i zjednoczymy; tym snadniejszy task jego i darów niebieskich rzeki zbierać, i na drugich je wylewać, będziemy mogli.

S. Dyo.

Święty Dyonizy Areopagita, mówiąc o światobliwości i doskonałości, którą Kapłani i słudzy Ewangelii, przez których Pan Bóg ciało i krew swoją rozdał, na sobie wyrażać powinni, naucza: iż naprzód mają być świętymi w sobie, aby tak drugich poświęcali: doskonałymi, aby bliźnich doskonałymi czynili; tak wielką mają mieć od Boga światłość i poznanie, aby i drugich oświecać i światłości swojej blisko będącym udzielać mogli: nakoniec tak gorliwie Boską pałąc miłością; aby gorącością swoją drugich zapalali, i też miłość w drugich sercach zapalali. Abowiem jako dobrze mówi Święty Grzegorz: *Kto w sobie nie gore, nie zapala drugich.*

Kapłani
niech będą świętymi, doskonałymi, i gorliwymi.

Przeto i S. Tomasz z Wilanova Arcybiskup Waleński często zwykł mawiać: *jako z zimnego serca gorliwe słowa iskrzyć się mogą? W ten czas zaś słowa twoje w bliźniego sercu miłość zapala: kiedy z gorącego serca i miłości Bożej płomieniem palającego, wybuchać będą: i na ten czas ów ogień po świecie rozrzucać będziesz, który aby Syn Boży rozsyłował, na ziemię zstąpił: Ogień, prawi, przyszedłem rzucić na ziemię, i nie więcę nie żałam, tylko żeby się zapał. Na ten czas więcę przemoże jedno słowo, niż ich sto.*

Dawny Plato napisał jedną prawdę, w której więcę rzekł, niż rozumiał. Jako magnes, prawi, żelazu, którego się dotyka, mocy swojej pociągłiwę sobie wrodzonę udziela tak dalece, iż żelazo, od magnesa dotknięte, nie mnię drugie żelazo do siebie ciągnie, jako i sam magnes: (które tego kamienia mocy S. Augustyn bardzo się dziwował, gdy to samo naoko widział. Widział bowiem, jako pierścień żelazny do magnesa przypięty, drugi pierścień ciągnął, ten trzeci, trzeci czwarty, i inne; tak dalece, iż z nich wszystkich stanął na powietrzu łańcuch, z wzajemnego związania złożony.) Tak ludzie, mówi Plato, od Pana Boga dotknięci, tę moc mają, iż drugich do Boga pociągają. Jeżeli tedy słowa nasze nie będą wydawały, iżemy od Boga dotknięci: jako drugich do niego pociągamy? Jeżeli miłości Bożej ogień w sercu twoim nie będzie gorzał, jako drugich zapalisz?

Kaznodzie
je mają
być jako
magnes.

Nawet świeckiego Krafomówstwa Nauczyciele nauczają; iż, aby Krafomówca słuchaczów poruszył, nie nie masz dzielniejszego, lepszego,

Mówca
wprzód w
sobie afekt
wzbu-

dzić powie-
nien.

Wagl bez
ognia nie
zapali.

skuteczniejszego, jako żeby sam wprzód na sercu się wzruszył. Jako bowiem drugiego do płaczu pobudzę, jeżeli u mnie suche oczy widzi? Jako do żalu słuchacza przywiodę, kiedy sam żadnego żalu i smutku po sobie nie pokazuję? Jako do gniewu poruszę, kiedy sam gniewu nie wyrażę? Podobnie: jako ten do wzgardy świata drugich pobudzi, który światem nie pogardził? Jako w drugich afekt do umartwienia wznieci, który go sam nie ma? Jako drugich pokornymi uczyni, który sam nie jest pokornym? Żadna rzecz nie pali, tylko ogień: żadna rzecz wilgotności nie wprowadza, tylko woda: żadna rzecz drugiemu tęgą farbą dać nie może, którą sama nie ma; abowiem żaden dać nie może, czego sam nie ma: a tak, czego sam nie masz, jako to w drugich wlejesz?

Będziecie jako czeza strzelba bez kule. Ta bowiem tylko powietrze pukami i grzmotem napełnia, a żadnego muru i nieprzyjaciela nie obali. Tym są podobni Kaznodzieje słów pełni, a bez afektu. Ci tylko próżne słów puki i krzyki czynią, a jako mówi Apostoł, *jakoby powietrze biją*: a żadnego nie obalają, żadnego serca nie zraniają. Bo w nich żadnej nie ma kule, żadnej rzeczy, żadnej siły, żadnej mocy i ducha: a te rzeczy największej dzielności i skuteczności dodają.

Talent kaznodzięski nie zależy na słowach, ani na regułach Krasomówskich, ani na wysokich i subtelnych conceptach. Bo nie tak kazywał sam Doktor Narodów, i owo naczynie na nawrócenie świata od Pana Boga wybrane, jako to sam o sobie, pisząc do Koryntyan, świadczy: *A ja gdy przyszedłem do was, Bracia, przyszedłem nie w wysokości mowy, ani mądrości, ogłaszając wam świadectwo Chrystusowe. Abowiem sadziłem, iż między wami nic nie umiem, tylko Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego. I dalej. Słowo moje i kazanie moje nie w przekonujących ludzkich mądrościach słowach, ale w pokazaniu ducha i mocy: aby wiara wasza nie fundowała się na mądrości ludzkiej, ale na potęgze Bożej: aby świat nawrócenie, nie ludzkiej wymowie, ani mądrości, ale mocy samego Boga przyznane było. Nie w mądrości słowa, prawi, aby krzyż Chrystusów nie był wyniszczoney. Tak dawni owi i święci Oycowie, jako Historia kościelna i Tripartita Troydzielna, z wielką ich chwałą, pisze, czę-*

Jako świę-
ci kazy-
wali.

ścią

ścia światobliwie każąc, częścią dobrze radząc, zwykli bez żadnëyz
afektacyi, i bez żadnych Krasomówskich zawodów, drugich nau-
czać: ale jako dobrzy lekarze, jakich choroby sumnienia swoich
słuchaczów zarażające, wyciągały, takich słów plastry przykładali.
Takie i nasze kazania, i duchowne rozmowy być mają. Nie każemy,
abyśmy ogłaszali nas, ale Pana Boga. *Abowiem*, mówi Apostoł, *nie nas*
ogłaszamy, ale Pana naszego Jezusa Chrystusa. Barzo to pewna jest,
iż owi Kaznodzieje, którzy się z swoją umiętnością, wymową, i w
języku jakim biegłością, na kazaniu pokazać usiłują, nie wielki po-
żytek kazaniem swoim uczynią. Naprzód dla przyczyny, która-
śmy namienili. Słuchacze bowiem, którzy choć krótką rozrywki
mają, łatwo dochodzą, iż taki kaznodzieja pochlebstwem się
bawi, chwały szuka, i tym się delectuje; barzięj się wy-
mównym, niż pożytku w słuchaczach szukającym, chcąc poka-
zać. Powtóre, iż te słowne wykwinety wszelki pożytek znoszą: i
im kto wytworzyć, słownemi kwiateczkami kazanie upstrzywszy,
będzie kazał, tym mniej pożytku uczyni. *Abowiem* prawdziwe
jest owo Krasomówców zdanie. *Nie znają w mowie rzeczy, w któ-
rę słowa chwala*. To jest, ludzie nie przykładają ucha do rzeczy,
gdy słów wytwornych i jedwabnych słuchają; (bo te wszelką pilność
w słuchaniu rzeczy odcymują; Jani tego uważają, co się im mówi, gdy
cale sposobu mówienia pilnują. Co jeżeli i Krasomówcowie w swo-
ich Oratorach i Mówcach ganią: jako to barzięj w Kaznodziei Chry-
stusowym godno nagany, który się tylko na pożytek dusz oglądać
powinien.

Boga opła-
tżay, nie
siebie.

Kaznodzie
je próżnë
chwały
szukający,
żadnego
pożytku
nieuczyni-
ają.

Każdemu, mówi Apostoł, *daje objawienie ducha na pożytek*: tak i
dar kazania Pan Bóg daje tylko dla pożytku bliźniego: i dla tego na
ten sam kaznodzieja oko obracać ma. Przeto dobrze S. Jeronim Ne-
pocyaną upomina. *Gdy każesz w Kościele, niech w nim nie słyszeć*
okrzyków, ale jęczenie: tży słuchaczów niech twoja chwala będa. Do-
brego kazania znak jest, nie słuchaczów okrzyki, nie żeby mówiono,
nigdyśmy takię mowy, takiego kazania, nie słyszeli! daj go Bogu, jak
pięknych i rzadkich rzeczy naprawił! ale skrucha, płacz, poprawa o-
byczajów, żywota odmiana.

I na tym jednym wszystka kazania treść zawisła, to jest, iż
Pan

Pan Bóg człowieka jako jakiego pomocnika obiera, na wzruszenie serc ludzkich: aby za słów jego pomocą i dzielnością, ludzie lepszego rozumienia nabywali, grzechy przeszłego żywota przypominali, za nie żalowali, i z całego serca do Pana Boga się nawracali.

Przeto i Magister Awila mawiał: *Nie jest to kazać, przez całą godzinę, z katedry o Bogu mówić: ale żeby i ten i ów z słuchaczów, który diabłem przyszedł, wyszedł Aniołem: na tym się talent kaznodziejski funduje.* I drugi Sługa Boży mawiał: iż to jest najlepsze i najpożyteczniejsze kazanie: gdy słuchacze spuściwszy głowy, w myślach i przyśmuci z kazania wychodzą, jeden do drugiego słowa nie mówiąc, ani jeden na drugiego patrzac. Ten bowiem znak jest, iż każdy z czymkolwiek, co do pożytku swego należy, do domu się wraca.

S. Franciszka Borgiasza kazanie.

Świętego Franciszka Borgiasza gdy w Kantabryi kazywał, większa część słuchaczów nie poymowała; częścią, iż bywał nacisk wielki, i nie każdy się mógł do kazalnicy przybliżyć; iż języka Kasztelkiego Kantabrowie nie rozumieli: jednakże wszyscy osobliwą w słuchaniu jego pilność milczeniem wyświadczały, które też i płaczem potwierdzali. Spytani zaś niektórzy, czemu by na kazaniu, którego nierozumieli, płakali; odpowiadali: iż płaczą dla tego, iż patrzą na jednego S. Xiążęcia: a jeszcze barźciej dla tego, iż w sercach swoich znacznie czuli Boskie głosy i natchnienia; które wszystko, cokolwiek oddalony z kazalnicy Kaznodzieja mówił, do serc swoich przynosiły i każdy sens i rozumienie sobie wykladały.

Innego czasu, gdy Henryk Kardynał, najstarszy Króla Luzytańskiego syn, (który potem na królestwo Luzytańskie był podniesiony,) tegoż samego Borgiasza prosił, aby do ludu kazanie uczynił, a on się strudzoną długą drogą ciałem wymawiał, rzekł Kardynał: Niechcę, żebyś kazał; dosyć będę miał, gdy na katedrę wstąpisz: i wszystek lud ogląda tego, który, cokolwiek miał, z miłości ku Bogu opuścił. Ta rzecz każe i mówi, i większy w ludziach pożytek sprawuje, niż wszystkie słowa i głosy; to jest, sam przykład i żywota świątobliwość. Przeto się o to starajmy, na to wszystkie siły obracamy: aby nas Pan Bóg, tak kaznodziejów, jako i spowiedników, i zgoła wszystkich, którzy

którzy
duż u

O d
D Rugi
poda
tobliwem
wania i
pięć mo
i głosi

Tak,
w niey
jownik
bu podno
ścił, prz
jedną jeg
podnieści
stała.

Tego ś
zwycięstw
skłęb z g
jest, usty,
Augustyn

Zapraw
siły naffe
my, tylk
ciół duży
kie, były,
wysokim
nemi mod
odprawio
mianę ży
Tego ś
Augustyn

którzy za cel staranie około dusz sobie przełożyli, do nawracania dusz używał.

ROZDZIAŁ IX.

O drugim wspomagania bliźniego środka, to jest, o modlitwie.

DRugi sposób ratowania bliźniego, który nam Święty Ociec nasz podaje, jest modlitwa. *Wspomagany też, prawi, bliźni byn a swiatobliwemi zadaniami i modlitwami.* Abowiem, ponieważ ten pozyskowania i nawracania dusz urząd, jest nadprzyrodzony: przeto go lepięć modlitwami, płaczem, westchnieniem sprawujemy, niżli słowy i głosami.

Modlitwa
lepiej niż
słowa.

Tak, więcęć do wygraneć z Amalecytów otrzymanęć pomogła, i w niey większą część miała, Moyżesza modlitwa niż wszystkich bojowników kopie i szable. Abowiem jak długo Moyżesz ręce ku niebu podnosił, tak długo wygrywała strona Izraelska: gdy zaś ręce spuścił, przegrywała. Dlatego potym musieli dway mężowie, jeden jedną jego rękę, drugi drugą dźwigać i podpierać; aby tak zawsze podniesione ku niebu były, i tak cała wygrana przy ludu Izraelskim stała. Tym sposobem lud Boży swoje nieprzyjaćioły zwyciężał.

Tego się także Madyanitowie, widząc znaczne ludu Żydowskiego zwycięstwa, obawiając, rzekli do siebie: *Tak ten lud wygładzi wszystkich z granic naszych, jako zwykł wół ziola gryść aż do korzenia:* to jest, usty, modlitwami usty uczynionemi: jako to mięysce wykładają S. Augustyn i Origenes.

Zaprawdę jeżeli wygraneć z nieprzyjaćioł cielesnych, (do któreć siły nasze i potęga ludzka wiele pomagają,) od Pana Boga nie miwiamy, tylko przez modlitwę: cóż rzeczymy o wygraneć z nieprzyjaćioł dusznych, i o dusz błądzących nawróceniu: gdzie środki ludzkie, siły, i przemyśły tak mało mogą, i tak słabe są; iż żadnego z tak wysokim końcem porównania nie mają. Ta bowiem sprawa szczególnemi modlitwami, i podnoszeniem serca do Pana Boga, powinna być odprawiona. Te błagać Pana Boga, odpuszczenie grzechów i odmiannę żywota otrzymać mają.

Tego środka dzielność i skuteczność pilnie uważa i objaśnia S. Augustyn, pisząc na owe Boskie do Moyżesza słowa: *puść mię, aby się*
za-



zarzył gniew mój przeciwko nim: Gdy się synowie Izraelscy planemu cielcowi klaniali, i za to ich Pan Bóg zgubić chciał; Moyżesz wstawiając się za niemi do Pana Boga, tak do niego mówi. *Czemu Panie, zarzy się gniew twój przeciw ludowi twemu, któregoś wyprowadził z ziemi Egipskiej, w mocy wielkiej, i ręce silnej? Proszę, niech nie mówią Egipcjanie: sztuka ich wyprowadził, aby ich w górach pozabijał, i z ziemi wygładził. Niech się uspokoi gniew twój, i daj się ubłagać nad złością ludu twego. Wspomni na Abrahama, Izaaka, i Izraela sługi twoje, którym na się przysięgałeś, mówiąc: rozmnożę nasienie wasze, jako gwiazdy niebieskie, i tę wszystkie ziemię, o której mówiłem, dam potomkom waszym, i zawsze ją posiadać będziecie.*

Moyżesz
modlitwa
zatrzymał
gniew Bo-
ży.

Świętych
modlitwy
zatrzyma-
ła się gnie-
wowi Bo-
żemu.

A Pan odpowiedział: *Puść mię: bo ich chcę z świata wygładzić. Co to jest Panie? Czemu mówisz, puść mię? Kto cię, aho zatrzyma, aho trzymać może? Kto ręce twoje zwiąże? (Abowiem woli jego kto się oprze?)*

Jakóż tedy mówisz, *Puść mię?* Tu, mówi Święty Augustyn, moc i skutek modlitwy obacz, i jak wiele u Pana Boga może. To chciał Pan Bóg oznaymić przez te słowa, *Puść mię.* To słowo nie jest rozkazującego, (gdyby bowiem rozkazanie było, sługa nie czyniąc, grzeszyłby,) ani proźącego, i modlącego się, (bo nie przystało Panu Bogu, aby o to sługi swego prosił,) ale chciał pokazać, iż modlitwy sprawiedliwych mogą się oprzeć Panu Bogu, i gniew jego ubłagać.

Toż rozumie Święty Jeronim, pisząc na owe słowa Jeremiasza Proroka. *Ty tedy nie módl się za ten lud; i za nich nie przyjmuy na się chwały, ani modlitwy, i nie przeciw mi się. I mówi: Pokazuje, iż świętych modlitwy gniewowi Bożemu przeciwować się mogą. Jawnie to samo objaśnia Psalmista, mówiąc: I rzekł, aby ich wygubił: gdyby Moyżesz wybrany jego nie stanął wprzetamantu przed obliczem jego, chcąc oddalić gniew jego, aby ich nie zatracił; i ręki jego już do uderzenia podniesionę zatrzymał. Ubłagany jest Pan, aby nie czynił złego, którym pogroził ludowi swemu.*

Toż

Toż
Aaron
rzy z
czynę
swoy,
ludzi
i Panu
gnał.
Z te
wiał.
całowi
woli s
oparł s
na tym
Abowie
Święty
ka groz
I ow
ręki w
jego o
tego;
bil. I o
umysłu
Tak i P
miloje,
(krew
nas ni
który z
kich: i
przez n
za: I ja
przeciw
lażem.
nie zato
Święty

Toż się trafiło w buncie i szemraniu ludu przeciwko Moyżeszowi i Aaronowi, z okazji śmierci Core, Dathana i Abirona, i tych, którzy z niemi trzymali, podniesionym. Gdy bowiem tę śmierci przyczynę składali na Moyżesza i Aarona: rozgniewany Pan Bóg na lud swój, chciał go koniecznie zgładzić, już pod czternaście tysięcy ludzi pozabijawszy. Skoro zaś Aaron Biskup za lud się modlić, i Panu Bogu ofiarę oddawać począł, Pan Bóg miecz zawściągnął.

Z tęg przyczyny Mędrzec dał modlitwie imię tarczy, tak mówiac. *Ale nie długo trwał gniew twój. Porwawszy się bowiem człowiek bez nagany za lud do modlitwy, pokazując służby i niewoli swojej tarczą modlitwę, i przez ofiarę prozbę wyrażając, oparł się gniewowi, i koniec uczynił potrzebie.* A gdzie się czyta na tym miejscu, przepraszać za lud; inni czytają, *bić się za lud.* Abowiem modlić się jakoby toż jest, co bić się. *Jak dobra tarcza, i Święty Ambroży mówi, jest modlitwa, która się ogniste przeciwnika groty odbijają.*

I owszem Pan Bóg rad, gdy mu kto bicz już zamierzający się, z ręki wytraci; gdy znaydzie się taki, który się załtawi na pomsty jego odwrócenie. Jako łaskawy Ociec, acz się przegraża na syna swego; jednak go uderzyć nie chce, aż go kto zatrzyma, żeby nie bił. I owszem niektórych przyjaciół i znajomych naprawia, i z umysłu ma ich pogotowiu, którzyby sobie z ręku bicz wydarli. Tak i Pan Bóg, który nam jest wiccy niż Oycem i Matką, tak nas miłuje, jako synów swoich; i jako tych, którzy go wiele kosztujemy: (krew bowiem i żywot na odkupienie nasze wydał,) i karaćby nas nie chciał: aleby mu wdzięczną rzecz uczynił, gdyby się który z przyjaciół za nas załtawił. I owszem podczas stara się o takich: i barzo boleje i utyskuje, gdy się nie trafi, któryby mu się przez modlitwę sprzeciwił. Tak się bowiem przez Ezechiela uskarża: *I szukałem między niemi męża, któryby założył tamę, i stanął przeciwko mnie za ziemię, abym jej nie zatracił; a żadnego nie znalazłem.* I na inszym miejscu: *Nie wstapiliście z przeciwną stronę, i nie założyliście muru za dom Izraelski.* Na którym miejscu mówi Święty Jeronim: *Jako mur impet nieprzyjacielski łamie, i przeszkadza;*

Pan BOG chce, aby go modlitwą błagano.

Modlitwy świętych gniew Boży łamają.

dza; i jako przeciw nieprzyjacielowi wychodzą, aby mu odpor dano; *tak się gniew Boży świętych modlitwami łamie.* Abowiem Boski majestat chętnie się do nich skłania, i woła ich czyni.

Na toż samo narzeka Izaiasz: *Nie masz, jako przed tym, Panie, któryby wezwał imienia twego, któryby powstał, i zatrzymał cię.* Nie masz już więcę Jakuba, któryby się z Bogiem pasował, i z nim się, jako na pojedynku łamiał, rzekł: *Nie ruszę cię, aż mi pobłogosławisz.* Abowiem ta rzecz Panu Bogu jest dziwnie przyjemna. Ztąd się na oko pokazuje, jak wielka jest modlitwy sprawiedliwych, i przyjaciół Bożych, moc i skuteczność, która na ręki jego zatrzymanie, i na oparcie się jego gniewowi, tak dzielna jest.

Ztąd lepięć się zrozumie i potwierdzi to, co się w przeszłym rozdziale powiedziało: to jest, jako wiele pomaga, do czynienia w bliźnich wielkiego pożytku, być świętym i przyjacielem Bożym, i jakośmy słusznie nauczali, iż dobry i światobliwy żywot nayprzednięszym do tego jest środkiem. Kto bowiem nieprzyjaciół różniące się zgodzić zechce, potrzeba, aby był miłym i przyjemnym temu, u którego być pośrednikiem, i którego z drugim pogodzić, usiłuje. Bo jeżeli będzie niewdzięcznym, raczemy go do większego gniewu pobudzić, niż do odpuszczenia nieprzyjacielowi.

Tak wiele, do sprawienia w bliźnich wiele dobrego, dobry i światobliwy żywot pomaga; iż choćbyśmy za nim innę prozby nie wnosili, abo żadną inną przysługę nieuczynili, tylkośmy się o światobliwy żywot starali; toby jedno do jego poratowania wielką pomocą było. Objaśnia to naprzód owa historia, którą w księgach rodzaju czytamy. Gdy niezbożne owe miasta, Sodomę i Gomorę, dla niewymownych grzechów Pan Bóg zgładzić umyślił, zaraz Abraham gniewowi Bożemu, jako murjaki, obstawia i mówi. *I zali zgubisz z niezbożnym sprawiedliwego? nie twoja to rzecz; i nieuczynisz jadu takiego. Jeżeli się w mieście znajdzie pięćdziesiąt sprawiedliwych, wepłót ich zatracisz?* I odpowiedział mu Pan. *Jeżeli w Sodomie w porządku miasta znajdę pięćdziesiąt sprawiedliwych, dla nich każdemu mięyscu odpuszczę.* I odpowiadając Abraham rzecze:

Po-

Niech będzie Bogu miły, kto o drugich miłemi chce uczynić.

Światobliwość dziełnie bliźniemu pomaga.

Ponieważ
bież
dzie
działu
nim z
niego.
wiada.
ham,
trzydz
czarku
umyka
się po
powie
nich
kę do
wiada:
niech j
znayda
ściaci
gniem
jako je
żywot.
dliwych
Inne
rege C
cili i
przem
mówi
się, un
czyni
mu by
miastu
niego
Prz

Ponieważem raz zaczął, jeszcze Panie Boże, będę mówił do ciebie, gdyżem jest proch i popioł: Jeżeli sprawiedliwych nie znajdzie się tylko pięciu mniej niż pięćdziesiąt? zgładzisz dla czterdziestu pięciu wszystko miasto? Mówi Pan: Nie zgładzę, jeśli w nim znajdę czterdziestu piąciu. Znowu Abraham czyni mowę do niego. A jeśli w nim będą czterdziści, co uczynisz? Odpowiada. Nie będę ich tracił dla czterdziestu. Proszę, prawi Abraham, nie urazay się Panie, że dalej postąpię; nuż się znajdzie trzydziści? Na to mieć baczność potrzeba, iż Abraham na początku nie znacznie z pierwszey liczby uymował, po pięciu tylko umykając. Ale widząc łaskawość i dobroczynność Boską, ośmielił się po dziesięciu umykać, od czterdziestu aż do trzydziestu. Odpowiedział Pan. Nie uczynię, jeżeli tam znajdę trzydziestu: dla nich wszystkim odpuszczę. Ponieważ, prawi, raz zacząłem, rzekę do Pana mego. A nuż się tam znajdzie dwadzieścia? Odpowiada: Nie zatracę ich dla dwudziestu. Proszę, mówi, Panie, niech jeszcze raz bez urazy twojey przemówię. A jeżeli się tam znajdzie dziesięć? Nie zgładzę ich dla dziesięciu. Ale gdy się i dziesięciu nieznaydowało, pięć onych miast Pan Bóg ślarczyłym ogniem spalił. Zkąd się nad słońce południowe jaśnieć pokazuje jako jest do ratowania drugich pożyteczny, dobry i światobliwy żywot. O jakby wiele Sodomitom pomogło, gdyby się dziesięć sprawiedliwych między niemi znalazło.

Innego czasu, gdy Jerozolimę karać, i Królestwo Judskie w ręce Chaldayskie oddawać Pan Bóg zamyślał, którzyby je wywrócili i spustoszyli, i obywatelów jego mieczem wygubili: A to dla przemierzłych barzo, któremi Pana Boga obrażili, grzechów; wprzód mówi do Jeremiaśza. Obchadzcie drogi w Jeruzalem, i przypatrujcie się, uważajcie, i szukajcie ję po ulicach: jeżeli znajdziecie męża czyniącego są, i szukającego wiary; to jest, którzyby i Bogu i bliźniemu był wiernym; i będę mu miłosciw: To jest dla niego odpuszczę miastu i Królestwu, i bież mój i zatracenie, które mu gotowałem, od niego odwrócę.

Przeto nie bez przyczyny woła Święty Jeronim, na tamto miejsce pisząc:

Sprawiedliwych mieszkających w tym mieście.

Jeden sprawiedliwy może zachować całe Królestwo.

pisząc: Patrz, prawi, jak wielce Pan Bóg poważa jednego męża sprawiedliwego: Ponieważ nie tylko dla dziesiąci sprawiedliwych, którzyby się w mieście znaleźli; (jako przedtym rzekł do Abrahama,) ale gdyby choć jednego męża między nieprzeliczonemi niezbożnemi znalazł, obiecuje się nad niemi zmiłować, i bicz, na który zasłużyli, oddalić.

Wielka zaprawdę musi być miłość, którą Pan Bóg cnotę człowieka sprawiedliwego miłuje; iż dla niej tak wielu bezbożnych grzeszników cierpliwie znosi, i grzechy popełnione odpuszcza. Wielką tedy cześć powinni mieć, którzykolwiek w jakimkolwiek zgromadzeniu i Rzeczypospolitej są sprawiedliwemi: jako ci, którzy jęć wielkie wyświadczaają dobrodziejstwa, i wiele jęć dobrego czynią, choćby nic inszego nie robili, tylko nabożeństwa i cnoty ustawicznie pilnowali.

Zakonnikom po-
spółstwo
żywność
powinno.

I ta jedna, między innemi, przyczyna jest, którą Teologowie i Oycowie święci przytaczają na dowod, iż lud pospolity Zakonnikom powinien jest wyżywienie, i rzeczy potrzebne, choćby bliżnim nie służyli, ale z zamknięcia i komór swoich nie wychodzili. Abowiem w swoim kąciku nieźmiernie wszystkim i Rzeczypospolitej są pomocni: gdyż dla ich niewielu dobrych tak wielu, złych na świecie Pan Bóg cierpliwie znosi. Co potwierdza owa przypowieść w Ewangelii, w której dla zachowania pszenice, gęstego kłokolu Pan Bóg wykorzeniać nie dopuszcza: *Abysście kłokół zbierając, z nim wespół pszenice nie wyrwali; dopuśćcie, niechoboje roście aż do żniwa.*

A naprzód, co do tego przedsięwzięcia, uważać potrzeba to, co w historyi wyżey pomienioney Pismo Święte zaraz przydaje. Gdy bowiem wyracał Pan Bóg miasta tamtęj krainy, wspomniawszy na Abrahama, wyzwolił Lota powinnego jego z onych miast upadku, w których mieszkał. Postrzegay, iż nie mówi, aby się Abraham za Lotem przyczyniał: ale iż Abraham był Bogu barzo miłym; przeto, i o nim, i o wszystkich rzeczach jego, i cobykolwiek jakokolwiek do niego należało, pilne staranie czynił. Dla tego i o Lota powinnego jego wyrwaniu z pożaru Sodomskiego tak przemyślał: iż go do prętkiego schronienia się do bliskiego miasteczka, z tamtąd nie barzo odle-
głego,

głego
będę m
ce! o d
pomsty
Patrz z
jak wiel
wiedliw
pilności
czach
przyjać
twojey
niech d
w osobn
czynki,
czy Pism
brata m
światobl
u tego,
toy; i k
ten jest
czynienia

GOrlin
mie,
jest, krz
one za w
przednię
chowania
który (t
S. Ignace
pragnieni
inne poży

głego, pobudzając, rzekł: *Pospieszaj, i tam się schron; abowiem nie będę mógł nic uczynić, aż tam wynidziesz.* O pełne politowania serce! o dobroci i miłosierdzie niekończone! iż mówi: Nie będę mógł pomsty mojej wykonać, aż na miejscu bezpiecznym staniesz. Patrz zaprawdę jako sobie człowieka sprawiedliwego szacuje; i jak wiele dla niego mówi i czyni. Starayże się, abyś i ty był sprawiedliwym, i ściśle z Panem Bogiem związanym, i do doskonałości pilności przykładaj: a bądź pewnym, że Pan Bóg o twoich rzeczach pilne lędzie miał staranie, i twoich rodziców, krewnych, przyjaciół, nigdy nie zapomni. A to tym barżiej, im ty mniiej, dla twojej doskonałości, i ściślejszego złączenia się z Panem Bogiem, o nich dbać będziesz, i gdy ich cale zapomnisz; choćbyś go o to w osobności nie prosił. Barżiej bowiem do Pana Boga wołają uczynki, niż słowa. A jeżeli niezbożność złego człowieka, jako świadczy Pismo Święte, do Boga woła, prosić go o pomstę, (*głos krwi brata twego z ziemi domnie woła,*) głośniey zaiste będzie wołała świątobliwość żywota, na uproszenie miłosierdzia, i zjednanie łaski u tego, który do rozdawania swoich dobrodziejstw tak jest ochotny; i którego to jest własna, zawsze się zmiłować i odpuszczać. I ten jest naylepszy sposób postępowania z Panem Bogiem, i dobrze czynienia swoim krewnym.

Bóg karać nie może, poki ta sprawiedliwi.

Zapomniy siebie, a Bóg na cię będzie pamiętał.

ROZDZIAŁ X.

O trzecim ratowania bliźniego środku; to jest, o gorliwey bliźnich miłości.

Gorliwa miłość domu twego, także czci i chwały twojej, zjadła mię, i wnetrznosci moje spaliła, i obelgi urągających się tobie, to jest, krzywdy i przykrości, tobie uczynione, obaliły się na mię; i one za własne moje poczytałem. Jest to nowy, i między innemi przednijszy, do wspomagania bliźniego środek, do długiego zachowania i pomnożenia *Societatis*, jako i do końca duchownego, na który (to jest, na wspomaganie dusz,) postanowiona jest *Societas*, od S. Ignacego wyrażony. Z tych, prawi, jeden jest, *szczere i gorliwe pragnienie dusz, na chwałę tego, który je stworzył, i odkupił, wszelkie inne pożytki na stronę uchylivszy.*

Zacność gorliwości.

S. Au-

Święty Augustyn w kście, którą do jednego Hrabie napisał o zbawiennych upominaniach, mówi. *O mój bracie! izali żelazne są ciała nasze, aby się nie wtrzęsły? albo zmysły nasze dyamentowe, aby się nie zmiękczyły, albo się nie ocuciły na owe słowa Chrystusowe na ostatnim sądzie? Iżcie przekleśń wozien wieczny!* który zgotowany jest jeszcze od początku świata aż na wieki. Cemu nie wołamy z Jeremiaszem Prorokiem: *Kto doda głowie mojej wody? i oczom moim źródła łez; a będę płakał pobitych córki ludu mojego?* A coż rzewnięć oplakiwać, i nad czym zbawiennięć ubolewać możemy, jako, którą Apostoł oplakiwał, nad zgubą dusz? *Kto nie domaga, a ja z nim nie domagam?* Uczmy się od Apostoła, mówi Święty Augustyn, tego gorliwego pragnienia zbawienia dusz. Ponieważ je sam Pan Bóg tak umiłował; iż dla nich jedynego Syna swego odważyć niewarpił. *Który i Synowi własnemu nie przepuścił, ale go wydał za wszystkich nas.* Uważyć te słowa, za wszystkich; i przeto żadnego zbawienia nie zaniedbywamy; ponieważ, za każdego z osobna odkupienie, krew i żywot Pan Bóg oddał.

Ta ku duszom, albo raczej ku czci i chwale Bożej gorliwość, jest jakiś miłości Bożej ogień; jest tak gorliwy i palący, aby go wszyscy miłowali, i czcili, pragnienie: iż kto ten ogień w sobie czuje, radby go wszystkim ułzył, i podobny ogień we wszystkich zapalił. I rzeczą sama, ile może oświeca. I owszem, gdy widzi grzechy i obelgi Boskie, jęczy, łzy z pożalowania wylewa; i ten gorliwości ogień wnętrzości jego trawi, pali, i całe niszczy. Tak był gorliwy afekt owych wielkich przyjaćciół Bożych, i chwalebnych świętych. Słuchaj, jako się z swoją gorliwością odzywa Jeremiasz. *I stał się w sercu moim jakoby ogień wybuchający, i zamknięty, w kościach moich; i zemdiałem, zniszczyć nie mogąc. Słyszałem bowiem potwarzyć wielu, i strach wokolicy.* Swój zaś Eliafz tak opisuje. *Gorliwością rozgorzałem się za Pana Boga Zastępców; abowiem odłapali postanowienia twego synowie Izraelscy.* Swój także Psal. niſta nie na jednym miejscu wyjawia. *Milść mię wzięta, prawy, za grzeszników, odstępujących prawa twego.* Gorliwość moja

Gorliwość
jest ogień
cudzo-
grzechy
pożera-
jący.
3. Reg. 19.
14.
Ps. 118. 53.

przy-

Ta chwała i cześć Bożej gorliwości, także zbawienia dusz, między wszystkiemi, które dla Boga czynić możemy, usługami nie ostatnia, ale podobno najpierwsza jest, i jemu barzo wdzięczna. Dla czego Święty Grzegorz: *Zadnych ofiar dla wszechmocnego Pana Boga takich nie masz, jaka jest gorliwość dusz.* Toż Święty Chryzostom, i inni Oycowie święci. *Nie sięgaj tak, Prawia, Panu Bogu nie podobaj jako gorliwość i zyskowanie dusz.* I przyczyna tego jest. Bo nie masz nic Panu Bogu przyjemniejszego nad miłość; iż ona jest między wszystkiemi cnota-

Gorliwość
ku dłużom
jest barzo
wdzię
czna Panu
Bogu,

Skutek
świętę
gorliwo-
ści.

Gorliwość
sztuka
chwały
Bożey.

Gorliwo-
ści skutek
miłość bli-
źniego.

cnotami nayprzednięyszą i większą, jako świadczy Apoftoł, *dwie-
k/ze nad tę miłość; i w miłości wszystka zależy doskonałość; przeto
ja tenże nazywa, zwiaskiem doskonałości.* Taka zaś gorliwość nie in-
szego nie jest, tylko barzo gorąca i na wybór ku Bogu miłość. Abo-
wiem temu, który tą miłością pała, nie dosyć na tym, iż sam, ile mo-
że, Pana Boga miłuje, i jemu służy; ale też jak naygorliwiey pra-
gnie, aby go wszyscy ludzie miłowali, i onemu służyli: Aby nay-
świętsze imię jego wszyscy poznali, czcili i wychwalali: Nakoniec,
aby się Królestwo Boże wszędzie szerzyło i pomnażało: I to jego
jest jedyna rokosz i wesele. Przeto gdy na grzechy ludzkie ogląda,
przenikają go aż do samych wnętrzości. Jako syn oycy swemu z
serca miłujący, naywięcey pragnie, aby Ociec w godnościach swia-
towych jak naywyżey postępował. I w ten czas naywiększe wesele,
gdy widzi Oycę z godności na godność postępującego. A jeżeli o-
baczy jego krzywdy i urazy, nie mnię nad niemi boleje, jako nad
swymi własnymi, i owżem barzięy. Podobnie, ktokolwiek tę chwa-
ły Bożey gorliwość w sercu swoim nośi, tak wielką się ku temu Pa-
nu miłością zapala, i tak gorliwie wszelkię mu chwałę i cześć u
wszystkich życzy: iż to są naywiększe jego uciechy i rokoszy. Z
drugiey strony, nie go barzięy nie trapi i nie dręczy, jako gdy wi-
dzi ludzie Boga z pamięci wymiatające, i ciężkimi go grzechami
obrażające. Zaczynam ta gorliwość jest wysmienita ku Bogu
miłością.

Jest jeszcze jeden osobliwy, i wybrany miłości akt ku bliźniemu.
Abo wiem jako miłość nasza ku Bogu na ten czas się wydaje, gdy się z
większey jego chwały cieszymy, a nad jego krzywdami i grzechami
bolejemy: Tak prawdziwą ku bliźniemu miłość na ten czas wyświad-
czamy, gdy się z jego dobra weselemy, a z prawdziwey jego szkody,
to jest, grzechów się smucimy, przeszkodzić im, ile można, usiłuje-
my. Przeto, jako dobrze nauczają święci Doktorowie, ktokolwiek
chce wiedzieć i poznać, jeżeli szczerze bliźniego miłuje: niech się
na się obejrzy, czyli grzechy jego oplakuje, i z jego się duchownych
darów i postępków weseli. Ten jest prawdziwy miłości bliźniego do-
wód: To jest, aby się z jego szczęścia tak cieszył, jako z swego wła-
snego; a nad jego nieszczęściem, tak, jako nad swoim własnym, ubole-
wał.

wał. I to jest, miłować bliźniego jako siebie samego, jako uczynił Apostoł, za jego świadectwem. *Kto niedomaga, a ja niedomagam? kto się gorszy, a ja nie gorę?* Na które miejsce Glosa mówi, *Kto niedomaga na wiarę, albo na jaką cnotę, a i ja niedomagam? To jest niebo- kję tak, jako nad Joba samym? Kto się gorszy z jakiej przykrości, a ja nie gorę ogniem pożądania?* Tak gorliwy afekt tak jest wdzię- czny Panu Bogu: iż za świadectwem Świętego Chryzostoma, choć- byś na się surowe i ciężkie przyjmował ostryści; przez cały ży- wot pościł i na ziemi leżał: choćbyś wszystkie dobra na ubogie roz- dawał: wszystko to nie jest do gorliwości dusz. Im bowiem du- sza droższa i godniejsza jest niż ciało; tym więcej czynią, któ- rzy spowiedzi słuchając, kazać, zbawienne porady dając, inne mi- łościarne uczynki duchowne odprawując, dusze ratować usiłują: niż którzy z dóbr swoich hojnie jałmużny rozdając, ciała bliźnich wspo- magają. Jakobyś się wesełił, gdybyś kilka tysięcy czerwonych zło- tych na ubogich rozdał? Nie równie jest większa i godniejsza, do zbawienia dusz dopomagać. Przydaje na koniec Święty Chryzostom: iż to większa, i większą wagę przed Panem Bogiem, mieć tę ku duszom gorliwość, niżeli cuda czynić. Ahowiem, lubo Mojżesz, cudownych rzeczy barzo dokazywał, wyprowadzając lud z niewo- li Egipskiej: jednak wszystkie jego cuda żadnego porównania nie miały z ową jego gorliwą miłością, gdy się za lud grze- szący do Pana Boga wstawiał. *Abo im odpuść ten grzech: albo je- sli niechcesz, wymaż mię z księgi, którą napisałeś.* I ten akt, mówi S. Chryzostom, ze wszystkich spraw Mojżeszowych, dość cudownych, był największy i naysacniejszą.

Gorliwość
większa
niż cuda.

ROZDZIAŁ XI.

Przyczyna czemu ten gorliwy afekt do ratowania bliźniego
jest skutecznym.

Ten gorliwy afekt jest osobliwym i nader skutecznym do wspo- magania i w cności pomnożenia bliźnich środkiem. Naprzód, iż (jako się rzekło,) ogniem jest. Ahowiem jako ogień jest barzo dzieł- ny, i każda rzecz w się obrócić usiłuje, i samą rzeczą obraca, byle ma- terya sposobna była: a choć w materii sposobności nie naydzie, sam

Prawdzi-
wa gorli-
wość jest
dzielna ja-
ko ogień.

Act. 26.

Gorliwość
szuka
wszelkiej
okazyi do
ratowa-
nia bli-
źniego.

ja z lekka sposobi: tak, jeżeli ten ogień miłości Bożej pała w nas, natychmiast drudzy zajmować się od niego będą, i też ich miłością rozpalemy, i w nas przemienimy, sprawując, aby takimi byli, jakimi my jesteśmy, jako mawiał Święty Paweł miłością Bożą rozpalony: *Zyczę, aby wszyscy, którzy mię dziś słuchają, takimi byli jakim ja jestem.* Ale jeżeli nie zaraz takimi się stana, z lekka ich będziemy sposobili, aby takimi się stali. Abowiem miłość nie próżnuje: Ponieważ ogniem jest, nigdy się nie uspakajającym, ale zawsze mającym się do góry. Bo za świadectwem Świętego Grzegorza. *Miłość zawsze wielkie rzeczy czyni: a jeśli nie czyni, nie jest miłością, albo bardzo nie wielka.*

Powtórę, ten gorliwy afekt, dla tego jest przednim do ratowania bliźnich, środkiem: iż on jest przyczyną, aby kto usilnie i pilnie swoje urzędy odprawował; i nowych okazyi żądał, i sam umyślnie szukał do wspomżenia bliźniego; i żeby nas do tego wspomżenia nie trzeba przyniewalać, i gwałtem przyćiskać; (boby się nam tego wstydzic potrzeba) ale nas na to zawsze gotowemi nadowano: I owszem, abyśmy więcej chcieli uczynić, aniżeli na ten czas podaje się okazyja. I wiele na tym należy. Abowiem to pewna: gdy z wielką gorliwością i pragnieniem co czynimy, to jakobyśmy dwójako czynili. Zatem ta gorliwość przynosi nam nie mały pożytek. Bo z nią jakoby żyjemy, bez niej umarliemi jesteśmy.

Potręcie, póki tę gorliwość mamy, sami do ratowania bliźniego środków szukamy, i one znajdujemy. Abowiem dobra wola i dobry afekt, najszczęśliwiej nayduje sposoby, do otrzymania tego, czego żąda. Dla czego Święty Bonawentura. *Gdzie taki znajduje się afekt, tam koniecznie musi być wspomaganie skutek, byłoby była nieczyność.* To jest, nie trzeba się obawiać, aby kiedy do ratowania bliźniego ten nie miał okazyi, który tak gorliwy będzie miał afekt; albo środków do wykonania. Abowiem jeśli w domu nie znajdzie, coby czynił; z domu wyszedłszy, będzie szukał. A jeśli nie znajdzie tam, gdzie szukał; pójdzie do szpitalów, do więzienia, gdzie wszystko znajdzie. Abowiem zawsze ratowania bliźniego robotnikom trafi się okazyja, ten gorliwy afekt mającym. Z tej przyczyny Piśmo Święte

nazywa

nazywa ich, raz łowczemi. Przez Jeremiafza bowiem mówi Pan Bóg: *Oto ja posłę im wielu łowczych: i będą ich łowili na każdę górę, na każdym padole, i w samych jaskiniach.* Drugi raz rybołowami. Abowiem rybołów nie czeka, aż ryby same do ręki jego przypłyną; ale ich sam szuka; i różnemi wymyślnemi sposobami, osobliwemi karmiami i przynętami je przychęca. Jeżeli tedy czart w zatraceniu dusz tak jest przemyślny i dowcipny: do nas należy w nich pozyskaniu podobnę pilności i fortelów zażywać.

Poczwarte. Przy tym gorliwym afekcie, wszystkie rzeczy łączą, wszelkie trudności się przełamują; nie się nam nie widzi ciężkiego i pracowitego. Dla czego temu gorliwemu afektowi Święty Dionizy przyznawa, że Pan Chrystus z tak wielkim statkiem i meśtwem męki swojej ciężkości i katownie wytrzymał. Rozumie bowiem, iż mu ów gorliwy gniew, który miał przeciwko grzechom, w tak ciężkim biedzeniu się z mordercami, wiele pomógł; do czego stosuje słowa Izaiaszowe: *Prasę deptałem jam, i z narodów nie miałem przy mnie męża: deptałem ich w zapalczywości mojej, i podeptałem ich w gniewie moim; i zagniewanie moje samo mi pomogło.* U: 65,

Gorliwa-
ści nie ciężkiego i
trudnego
nie maiz

Popiąte. Z tego gorliwego afektu pochodzi gorliwa modlitwa, która Pana Boga nie pułacza, aż rzecz swoją wykona. Tak o wielu świętych czytamy, którzy się do Pana Boga za lud wstawiali, i w modlitwie nie ustawali, aż Pana Boga ubłagali. Święty nasz Oćiec Ignacy, w Paryżu w szkołach się ucząc, gdy jednego wszetecznika, i pewnę niewiaſtę miłością i konwersacyą uwikłanego, do upamiętania żadnemi sposobami przywieść nie mógł: pewnego dnia postanowił za miastem go czekać. A dowiedziawszy się, iż na wszeteczny uczynek idąc, mimo bliskiego jeziora, czyli stawu przechodzić miał, Święty Ignacy w zimną barzo wodę po ramiona się wpuścił, i postrzegszy mijającego, wielkim głosem wołać począł. Idź niebezpieśliwy, idź! wykonaj wszeteczny swój umysł! Izali nie widzisz bicia Bożego, nad karkiem twoim wiszącego? I nie straszysz cię piekła, które się już na pożarcie twoje otworzyło? Nie widzisz ręki i pomsty Boskiej, która cię czeka, i wszystkim pędem gniew swój na cię wyleje? Idź! Ja jednak tak długo w tęg wodzie będę marzył, i za cię będę cierpiał, aż sprawiedliwy Sędzia karanie swoje, już na gło-

wę twoje zgotowane, od ciebie odwróci. Tym niefortunnym miłości przykładem przestraszony, załamał się, i od Pana Boga na sercu dotknięty, wrócił się do miasta ze wstydem i zpodziwieniem; i wszeteczny, oraz niebezpieczny konwersacy i, która go przed tym związanego trzymała, niewola z siebie zrzucił, i onę poprzestał.

ROZDZIAŁ XII.

O trzech rzeczach, które nas do tego gorliwego afektu porużyć mogą.

Gorliwość
sprawuje
uwaganie
ceny dusz.

PRócz tego, cośmy już powiedzieli, trzy rzeczy nam osobliwie do nabycia tego gorliwego afektu, i do pragnienia i szukania zbawienia dusz, pomocne być mogą. Pierwsza i nayprzednięysza jest; uważać, jako sam Syn Boży dusze ludzkie miłował, jak wielce ważył, krew i zdrowie swoje chętnie za nie wydawając. Dla czego Apostoł mówi: *za które Chrystus umarł*. Krew bowiem Chrystusowa na ziemię wylana, widomym znakiem jest ceny duszney: I ta sama jawnie wyświadcza, jak drogo Bóg duszę szacuje, i miłuje. Taż sama zaprawdę miałaby nas zapalać, abyśmy ten gorliwy afekt i staranie, we wszystkich urzędach naszych po sobie pokazowali; i to w nas sprawować, abyśmy z całego serca zbawienia dusz pragnęli, o ich zbawienie wszędzie się starając. *Miłość abowiem Boża*, mawiał Święty Paweł, *przymusza nas*, to jest, ona sama przymuszać nas i popychać ma Abowiem jako własnej krwi będziemy żałowali dla tego, za którego jedyny Syn Boży swoją własną tak chętnie wylał? Jako zdrowia naszego nie odważemy dla tego, który za nas wszystkich umarł, aby nam żywot dał? Abowiem to nieznosna, Bóg za duszę umiera; a ja, widząc ją ginącą, i do piekła przepadającą, nie dam jej pomocy, mogąc ją ratować. Tego miłość znieść nie może. Przeto na zbawienie dusz wszystko serce nam wylewać, i onego nieugaszenia nam pragnąć potrzeba; i to ma być nayprzednięysze nasze staranie; jakie miał i Apostoł, którego okrom prac i zewnętrznych przykrości, których miał zbyt wiele (*w pracach barzo wielu, w więzieniach obficie, w biciach aż nadto, w śmieciach często.*) jedno naywięcej trapiło i męczyło, około Kościołów nie dawno fundowanych, i około dusz

2. Cor: 11.

w nie-

w niebezpieczeństwie żyjących, staranie. *Nad to, zewnętrzne kłopoty, nalegania na mię codzienne, przemyślanie o wszystkich Kościółach.*

Święty Augustyn na owe słowa Jana Świętego: *Jesus tedy strudzony z drogi, siedział tak nad studnią, pisać, mówi: Chrystus nie bez przyczyny równa się z kokoszą, jako gdy mówi: Ilekroć chciałem zgromadzić synów swoich, jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciała.* Abowiem między innym ptactwem nie poznasz, prawi, która jest matka, i ptaśzeta karmi, tylko gdy na jajcach siedzi: kokosz zaś karmiąc kurczęta, tak chudnieje i słabieje, skrzydła tak ma obwisłe i opuszczone, pióra tak rzadkie, głos tak chrapliwy; na koniec tak sennie i nużeje: iż choć za nią kurczęta nie biega; jednak zaraz poznasz, iż to matka jest. Podobnym sposobem Zbawiciel nasz Chrystus Jezus, mówi Święty Augustyn, dusz ginących szukając, i one łowiąc, trudził się, słabiał, i prześiadał się. Przeto i my, tak gorliwym afektem ku błazącym duszom unosić się, i tak pilnego w ćwiczeniu Synów duchownych pieczętowania używać mamy; któreby nas osłabiało i wysuszało, i do zapomnienia wszelkich naszych wygod przywodziło, jako Pan Chrystus swoich zapominał. Abowiem lubo z drogi był zfatygowany, i łaknął; jednak pokarmu pożywać niechciał; barżiemy się starając o zbawienie dusz, niż o potrzebne ciała pośilenie, przeto uczniom swoim, do pożywania przyniesionych pokarmów upominającym, mówił. *Ja mam zażywać pokarmu, o którym wy nie wiecie: Podnieście oczy wasze, i przypatrujcie się krainom, jako już pobielają do żniwa:* Wkrótce bowiem obaczycie Samarytanów obracających się do Boga prawdziwego: Mój pokarm jest dusz nawrócenie; toć i nasz tenże być powinien.

Chrystusowa gorliwość.

Magister Awila, drugie skuteczne, któreby nas do tęg gorliwości pobudziło, uważanie podaje. Mówi bowiem, iż, acz z jednéj strony to pewna, że Pan Bóg za dobrodziejstwa, które nam daje, żadnéj zgoła od nas nagrody ani zysku nie wyciąga: (cokolwiek abowiem daje, z szczerę miłości daje) z drugiéj jednak strony rzecz uważając, nie zgoła nie daje, z czegoby się zysku i z interesem nie upominał.

Gorliwośći dusz po nas P. Bóg wyciąga.

Nie

Nie dla swego pożytku: (bo jest bez miary bogaty, i Panem wszystkich rzeczy bynamnię nie potrzebujący) ale na pożytek bliźnich, naszey pomocy i starania potrzebujących. Co samo pięknym objaśnia podobieństwem. Jako, prawi, gdyby kto drugiemu wielkię summy złota pożyczył, i wiele mu innych łask i dobrodziejstw świadczył, i rzekł: Za to wszystko, cokolwiekemci uczynił, najmnięszey rzeczy nie potrzebuje; ale jakiegolwiek dla tego wszystkiego prawo mam do ciebie, wszystko to wlewam na tego, abo owego, który jest ubogim, abo moim krewnym, abo sługą. Coś mnie powinien, jemu odday; a tym samym i nad to dosyć mi się stanie. Tym sposobem mamy się zapatrować na bliźniego; to jest, porachować się z Panem Bogiem, i taką z sobą umowę uczynić: Jak wielkie z hojney ręki Boskię wziąłem dobrodziejstwa? On mię stworzył, i swojakrwią odkupił; jak wiele i w osobności darów na mię wylał: Po tak wielu grzechach nie karał mię, ale czekał moję pokuty, i za złe wiele mi dobrego oddał; iż inne niezliczone dary jego, których przeliczyć niepodobna, omię. I natychmiast mamy pomyśleć: Te wszystkie moje długi, a swoje kredyty, Pan Bóg na bliźniego przenosi; i za wszystko dosyć mu się odemnie stanie, gdy wczym bliźniego wspomogę, i jemu usługę. Ta uwaga w sercu naszym gorliwy ku bliźniemu afekt zapalić może. A to naprzód, gdy na bliźnich, jako na Synów Bożych, Jezusa Chrystusa Odkupiciela naszego bractwa, za których krew i żywot swóy wylał, poglądać będziemy. Powtórę, gdy na nich będziemy patrzeć, jako na pożyczalników, abo kredytorów: na których Pan Bóg wielkie one pretensye, i długi, które mu za tak znaczne i nieprzeliczone dobrodziejstwa winni jesteśmy, przeniośł; i wszystkiego im prawa swego ustąpił.

I to nam nie mało pomoc może, gdy będziemy uważali, iż abyśmy się Panu Bogu za wielkie i niezliczone grzechy wypłacili, do tego skutecznijszego i lepszego środka mieć nie możemy, jako gdy do tego sił naszych przykładac będziemy, aby go drūdzy więcey nie obrażali, ale mu z całego serca służyli, według nauki Jakuba Apostoła. *Kto nawróci grzesznika z błędn drogi swojej, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnogość grzechów.* Co dowcipnie postrzega S. Augustyn, ztęy okazyi: Iż Pan Jezus, uzdrowiwszy człowieka, od całego pulku

czar-

czarto
tak wi
tego
przed
jak wie
nał: I o
nił mu
cię z s
wyrwa
z grzec
obrócili

Jako sa
wemi
pokorze
jego pe
wszy gl
każde n
mówze p
(bo wsz
wne) t
Apostol
Świadec
ma droś
którzy, w
rozgniew
uleba zła
niac: Nie
łaski, któ
wierzy ni

czartów opętanego: Gdy on, widząc się wolnym, na zawdzięczenie tak wielkiego dobrodziejstwa, chciał przy Panu, Odkupicielu zostawać, tego nie dopuścił; ale przykazał, aby otrzymane dobrodziejstwo przed drugimi ogłaszał, mówiąc: *Wróć się do domu twego, i opowiadaj, jak wielkiec dobrodziejstwo P. Bóg uczynił. Co on rzeczą tamą wykonał: I odszedł, po całym mieście rozgłaszając, jak wiele dobrego uczynił mu Jezus.* Tego Pan Bóg od ciebie potrzebuje w nagrodę tego, że cię z świata wyprowadził, i z jego grzechów i niebezpieczeństw wyrwał; abyś i ty pracował, i ile można pomagał do tego, żeby drudzy z grzechów wyprowadzeni byli, i z całego serca do Pana Boga się obrócili.

ROZDZIAŁ XIII.

Która ze dwu gorliwość jest dobra, która się Panu Bogu podoba, a która nie?

Jako są niektóre, które cnotami się być zdadzą, jednak prawdziwemi cnotami nie są, ale tylko zmyślonemi i fałszywemi, jako o pokorze mówi MĘDRZEC: *jest, który się niecnotliwie upokarza, a serce jego pełne jest zdrady.* Podłemi bowiem sukniemi się odziewa, spuściwszy głowę i oczy chodź, cicho mówi, pokornie wzdycha, i na każde niemal słowo nędznym i grzesznikiem się wyznawa: *Wymówże przeciw niemu przykre słowo, zaraz wyda, co wewnątrz ma: (bo wszystkie tamte akty, nie były, tylko zmyśłone, i powierzchowne)* tak też znajdują się niektóre gorliwe afekty, jako rozumie Apostoł, które widzą się dobre, jednak nie są, ale są niedyskretne. *Świadełtwo im, prawi, daję, iż mają miłość Bożą, ale nie według mądrości.* Taka była gorliwość Apostołów Pańskich, Jakuba i Jana, którzy, widząc, iż ich Samarytani do miasta nie puszczają; na nich rozgniewani, rzekli: *Panie, czy chcesz, że zawołamy, aby ogień z nieba zstąpił, i pożarł ich?* Dla czego ich zganił Pan Chrystus, mówiąc: *Niewiecie, jakiego ducha jesteście. To jest, nie znacie ducha prawa łaski, który nieośtrością i biczami tchnie, ale łaskawością: Syn człowieczy nie przyszedł dźwieć gubić, ale zbawiać.* Zebyśmy tedy w rzę-

Gorliwość
nie dys-
kretna P.
Bogu się
nie podo-
ba.

czy tak wielkię nie błądzili: krótko na tym miejscu pokażemy, która jest gorliwość nie według mądrości, a która dobra i Bogu przyjemna: abyśmy się o tę starali, a tamtę się chronili.

Gorliwość
dobra y
dyfzkre-
tna.

Święty Dionizy Areopagita pięknie o tym naucza, i mówi. Jako się na ślepych, niewidzących dokąd iść mają, dla tego nie gniewamy, ani się na nich do kija porywamy; ale i owszem za rękę ich wzięwszy, prowadziemy, żaląc się nad niemi: Tak i z grzesznikami, którzy są nieumiejętni i ślepi, jako o nich Sofoniasz prorokuje: *Będą chodzili jako ślepi, abowiem Panu zgrzeszyli*. Postępować mamy. Nie zaraz się na nich frożyć, i żądać na nich kary, i żeby ich Pan Bóg zgubił: ale mieć nad niemi pożałowanie, pokazać im drogę prawdy, i z wielką ratować ich miłością, patrząc na przykład Chrystusa Pana, który błędny i zgubiony owieczki przez bezdróżne góry z nieznierzną fatygą szuka, wszystkim głosem jędy przywoływając; znalezioną zaś nie pasterskim kijem bije, ale na ramiona włożoną, do owczarni przynosi. Obacz to na oko w marnotrawnym synie, jako z nim postąpił, z jak Oycowką miłością do łaski go przyjął. To jest gorliwość dobra, i według Pana Boga. Insze zaś gorączki, i na prostszych grzeszników zawziętości, nie są dobre, i Panu Bogu nieprzyjemne; bo się z jego dobrotliwą, i nad każdym po Oycowiku ubolewającą naturą, nigdy niezgodzą.

Przykład
gorliwo-
ści niedy-
fzkretny.

Ztę okazyi Święty Dionizy przywodzi dziwną jednę historią do wielkię czytających pociechy, która się, jako on powiała, Świętemu Karpowi przytrafiła, miewającemu codzień wielkie od Boga objawienia, który nigdy do Mszy świętęj nie przystąpił, aż po jakim widzeniu. Mówi tedy Święty Augustyn, iż mu Karpas powiadał. Nawrócił był na wiarę Chrześcijańską jednego, który się znouu, za sprawa jednego Poganina, do poganstwa wrócił. Ztę odmiany tak był utrapiony i zasmucony, że wpadł w chorobę. Miał zwyczaj zawsze wstawać o pułnocy; i na ten czas z łóżka się porwał zagniewany na dwóch pomienionych: Na poganina, iż świeżo nawróconego przewrócił; na nowochrześcija, że się do Bogów swoich wrócił. Stojąc tedy na modlitwie, poczał utykaować, i umawiać się z Panem Bogiem: Panie, czy słuszną to, aby niebożni żyli? A pokiż tych dwóch cierpliwie znościć będzieś? Spuść z nieba ogień, któryby ich pożarł.

pożarł
trzasł
Dalej
niebo
jęłami.
jaka głę-
nionych
utrapien-
nych.
pod cza-
pod cza-
osłujac-
mężowi
następow-
paść str-
ty, i zar-
beśpiecz-
tak dług-
była na-
nawłaska
dłżem w-
dajacego
jednego
Jezusa na-
i rękę w-
mę; gor-
ty mi ta-
jesli to t-
dać nad-
kami, An-
tna swoj-
my się z-
gu nie p-
sznicy w-
Jako ci,

pożarł. To gdy wymówił, powiadał, iż mu się zdało, jakoby się dóm
tęczać począł; potym jakoby się niebo na dwie części rozchodziło:
Dalej widział stós wielki rozpalony, od Niebą ku sobie się zbliżający,
niebo otwarte, a wzgórze Pana Jezusa niezliczonemi otoczonego An-
jołami. Spuszczając oczy ku dołowi, widział ziemię, jako przepaść
jaką głęboką, otwartą na samym brzegu onę przepaści dwóch pomie-
nionych, którym zlorzeczył, stojących, drżących od strachu, i barzo
utrapionych, i przez słabość nóg niejako w onę przepaść wpadają-
cych. Widział dalej węzów z przepaści pniących się do góry: i
pod czas, nogi dwóch przerzeczonych zawitością ogona okręcających:
pod czas, częściami zębami, częściami ogonem, częściami innemi sposobami
usiłujących, aby onych dwóch w przepaść zepchnąć mogli. Byli i
mężowie jacyś, którzy wespół z węzami na pomienionych ludzi
następowali; i spychaniem, biciem, różnym obracaniem, w tęż prze-
paść strącić ich dopomagali. Przydawał Karpus, na nich zawzię-
ty, i zatracenia im życzący, iż się cieszył, widząc obu w takim nie-
bezpieczeństwie: I że miał za złe, i barzo wielki dyzguft pokazywał, iż
tak długo w przepaści nie byli pogrążeni: I żądał, aby mu moc dana
była na ich strącenie. Gdy nierychto oczy w niebo podniósł, obaczył
nayłaskawszego Jezusa, nad tym wszystkim, co się działo, miłosier-
dciem wzruszonego, zstępującego z majestatu swojego, i rękę im po-
dającego: Anjołów także na pomoc onym ginącym zstępujących; i
jednego z jednęj strony, drugiego z drugiey, obu zatrzymujących:
Jezusa na koniec, a on do Karpa, chcącego w przepaść ich zrzucić,
i rękę wyciągającego, te słowa mówi. *Wyciągnij już rękę, i uderz
mnie; gotowem bowiem znowu dla zbawienia ludzkiego umrzeć. I była-
by mi ta rzecz barzo miła, byłoby druzdy nie grzeszyli. Ale ty uważ,
jesli to tobie pożyteczno, mieszkanie w przepaści z węzami, przekła-
dać nad mieszkanie z Panem Bogiem, i łaskawemi, a ludzi miłośni-
kami, Anjołami?* W tym wiłzenie zniknęło: A Karpus za niedyszkre-
tną swoję gorliwość tak ukarany, na potym był ostróżnięyszym. A
my się z jego przykładu uczmy: jako się taka gorliwość Panu Bo-
gu nie podoba: który zżubny grzesznego nie pragnie. Abowiem grze-
sznicy wiele go kosztują, i iá mu jako Benoni, to jest, synami boleści:
Jako ci, których on na krzyżu wielkiemi bólami i mękami, krwie

i żywota nakładami, urodził. I dla tego pragnie, nie żeby ginęli, ale się nawracali, i żyli na wieki.

Jonasz Prorok serdecznie żałował, i barzo się o to dąsał, iż Pan Bóg Niniwitów nie karał tak, jako im był pogroził. Do którego Pan Bóg: *I mniemasz, że się ty na bluszcz słusznie gniewasz? I że to dobra gorliwość twoja? Ty tolejesz nad bluszczem, na który nie pracowałeś, aniś do jego wzrostu palca przyłożył, że się jednę nocy urodził, a drugiego uwiadł? A ja nie przepuszczę wielkiemu miastu Ninive, w którym jest więcej niż sto tysięcy ludzi, nie umiejących rozróżnić między prawą i lewą, i wiele bydlat?*

*Ecl: hist:
1. p. 2. l. 2.
c. 4.*

Dziwna także, i godna uważenia, złota owa Cesarza Konstantyna na zborze Nicenskim do Biskupa jednego imieniem Aracyusza, który odpadłym od wiary, a na tym Zborze do Kościoła i pokuty powracającym, nad wszelką słuszność surowym i ostrym się stawił, przedmowa. Tak bowiem Chrześcijański i pobożny Cesarz do niego rzekł: *Poślaw drabinę, Aracy, i sam jeden, jeśli możesz, wstąp do niej.* Tak i drugi mąż święty w podobnej okazji jednemu przysufrowszemu powiedział: *Gdybyś krwią swoją tamtą owcę zapłacił, jako ja zapłacił Pan Jezus: pewniebyś ją do łaski przyjął i przypuścił do owczarni, aniabyś jej w polu wilkom na pożarcie zostawował.*

*Gorliwośći
dobrej
przykłady.*

Dobrych zaś i prawdziwych gorliwości, jaką sługa Boży mieć powinien, zacny i dziwny przykład w księgach wycią z Egiptu czytamy. Taką gorliwość mieć mamy, jaką miał Mojżesz na ten czas, gdy się synowie Izraelscy, cielcowi złotemu od siebie ulanemu kłaniali. Którą też rostrząsa, i wysoko poważa Święty Augustyn. Wstąpił był Mojżesz na górę Synaj, po prawo dla ludu do Pana Boga: które, na dwóch tablicach ręką Bożą zrobionych, też Boską ręką z obu stron napisane wziąwszy, już z góry zstępował; aż uyrzawszy lud, ulanemu cielcowi cześć i pokłon Boski oddający, tak się rozgniewał; iż one tablice, które miał w ręku, uderzył o ziemię, i pokruszył. Przypatrz się, mówi Święty Augustyn, jak ciężko na grzech ludu swego Mojżesz się rozgniewał; iż tablice Praw Pańskich od samego Pana Boga dane, jego ręką sporządzone i napi-

napisane, z tak wielkiemi ceremoniami, i z tak wielką uroczystością, po tak długim przygotowaniu, po dziennych i nocnych czterdziestu dni postach, z nieba wzięte, kruszy jednak, tak ciężko na ich grzech rozgniewany, natychmiast obraca się do Pana Boga, za niemi się przyczynia, z tak gorliwym serca wylaniem, iż mówi: *Odpuść im ten grzech; abo jeśli tego nie uczynisz, wymaż mię z księgi twojej, którą napisałeś.* Takowa prawdziwych sług Chrystusowych gorliwość być powinna. mówi Święty Augustyn. Przeto tak się o cześć Boską rozpalać mamy, aby z jedney strony, grzechy ludzkie przenikały i przerażały serca nasze, i na nieśmy się serdecznie gniewali: Z drugiey strony za się takie nad grzesznikami czyniliśmy pożalowanie i miłosierdzie; abyśmy byli ich pośrednikami i patronami na przejednanie ich z Panem Bogiem, i odpuszczenia im uproszenie, jako Moyżesz uczynił.

Podobny przykład mamy w Apostole Pawle, który o sobie samym pisze: *Prawdę powiadam w Chrystusie Jezusie, nie kłamam, jako mię wyswadaża sumnienie w Duchu Świętym: iż mam wielki smutek i ból w sercu moim. Zadałem bowiem ja być wyklętym od Chrystusa za bracia moje, którzy mi są spowinowaceni według ciała.* Gdzie z jedney strony Apostoł barzo był na sercu udręczony dla grzechów ludu swego, któremi się barzięcy brzydził, niż psim trupem. Z drugiey jednak miał wielkie nad niemi pożalowanie, z serca im życzył wszystkiego dobrego; tak dalece, że życzył sobie wyklęcie od Chrystusa, aby oni zbawienia dostąpili. Różnie tę Moyżesza i Świętego Pawła żadzą wykładają Oycowie Święci. Święty Jeronim naucza, iż to o śmierci cielesney rozumieć potrzeba: I mówi, iż pomienieni Święci krew swoją rozlać, i umierać pragnęli, aby lud ich miał żywot duchowny, i wiecznego zbawienia dostąpił. Czego z tąd dowodzi, iż *Anathema, przeklętwo*, często w piśmie Świętym rozumie się o śmierci według ciała. Ale opuszczając inne wykłady, Święty Bernard barzo dowcipay i miłości pełny podaje, i naucza: iż Moyżesz na pomienionym mięyscu z afektu oycowskiego, abo matki nader miłujacęy, mówił, która żadney poćiechy wesela nie przyimuje, jeżeli synowie tegóż wesela

Gorliwość
podobna
jest afektowi
macierzyńskie-
mu.

współ uczestnikami być nie mogą. Na co piękne przywodzi podobieństwo. gdyby bogacz jaki ubozuchny niewiaſty na obiad zaprosił, ta kondycya: Proszę cię, wſtąp i zjedz w domu moim, tylko to dziecie, które na ręku piaſtujesz, zoſtaw za wrotami: bo tylko płacze, i nam wrzeſzcząc głowy nawoła. I rozumieſz, że niewiaſta tę kondycya przyimie, i pòydzie na obiad? Bynaymnię. I owſzem będąc wolala poſcić, niſzeli kochanie ſwoje za wrotami porzuć; i rzecz: Abo niech zemną ſynaczek mój współ idzie, abo ſam twój obiad zjedz. Podobnie Moyſzeſz na pomienionym mięyscu mówi, przydaje S. Bernard. Sam jeden do weſela Pana ſwego wniſć niechce; jeſliby lud Izraelski, który jak naymiłſze ſyny miłował, od niego był oddalony, i za wrota wyrzucony.

Taki tedy macierzyński afekt, i takię pełne miłości ſerce Panu Bogu ſię podoba, i taka gorliwość naſza być powinna: i między wſzytkiemi cnotami, na które pomocnik i robotnik Chryſtuſów ma ſię zdobywać, ta ma być naypierwſza, ſerdeczne nad duſzami, od czarta oſzukanemi i poſiadłemi, użalenie. Przeto i Apoſtół do nowo-ochrzczonych Chreſćcian piſze: *Obleczcie tedy wy, jako wybrani ſwięci, i umiłowaci, wewnętrzoſci miłowieczności*: Abyſmy tym ſpoſobem, łaskawę naturę i fantazyi Boſkiey mogli ſię ſtać podobnemi; i naywyższemu Biſkupowi, którego nad nami Ociec przełożył; o którym tenże Apoſtół tak mówi: *Nie mamy Biſkupa, któryby ſię nie zalił nad niedołącznoſciami naſzemi*. Mięymy użalenie nad bliźniemi naſzemi, jakie miał Chryſtus nad nami. Przeto Święty Ambroży w księdze wtorey o pokucie, o nic inſzego Pana Boga nie proſi, tylko o ten oycowski i pieſzczotliwy ku grzeſznikom afekt, i użalenie nad niemi, który też tak wielki od Pana Boga otrzymał; iż który żywot jego napisał, Paulinus ſwiadczy, iż, zwykł lzy wylewać z temi współ, którzy do niego abo na ſpowiedzi przyſtępowali, abo też przed nim ſwoje dolegliwości przekładali. Tym bowiem ſpoſobem prędzę ſię nawracają, i przychęcą do pokuty, niſzeli ſurowoſcią, i niedyſkretną gorliwoſcią. Taka miłość, gdy ja ſpowiednik na ſpowiedzi wyſwiadcza, nad pokutującego upadkiem i nędzą ubolewając, niejako ſerce wydzierają: i pobudza pokutującego do tego, aby ſię on wzajem ku ſpowiednikowi na miłość ſynowską zdobywał. Abowiem

żadna

Hebr. 4.

żadna
drug
ſko d
fował,
Oyc
być, m
aby up
łci i zg
oleju
koby
użalen
duſzoe
cym n
odgania
Abowie
jako ty
kład Jo
fował;
mógł ſi
wa, któr
z miłości
Abyſm
chami
ich grze
bre Mag
poglada
niont:
wtóre, ja
fułów, a
zarównie
czego też
teryi, jak
zgrzeſzył
cierpi ſzk
od ſzalone

żadna rzecz barzięj miłości nie zapala, jako gdy kto widzi, że go drugi miłuje, tak dalece, iż cokolwiek z tęg miłości się mu mówi, wszystko do serca przyimuje: i choćbyś go z tęg miłości surowiey strofował, bynamnię się ni uraża; ale wszystko jako najmiłszego Oycy upomnienie poważa. Przeto strofowania nasze powinny być, mówi Święty Bazyl, *jako gdy matka syna pielęgowała*: To jest aby upomniony widział, iż nie pochodzą, tylko z szczególnęj miłości i zgorliwego ku jego dobremu i zbawieniu afektu. I toto jest, naład oleju pospołu z winem, jako przypowieść o Samarytanie opiewa: Jakoby ostrego strofowania wino olejem łaskawego miłosiernego użalenia roztworzyć: które pomiarkowanie nayłzczęśliwiey rany duszne leczy. Surowe zaś i ostre barzo strofowania, pokutującym nie tylko nie pomagają, ale barzo wiele szkodzą: Bo ich odganiają, nie tylko od ciebie, ale od wszystkich Jezuitów. Abowiem rozumieją, iż wszyscy tak są nie miłośni i twardzi, jako ty jesteś. Przywodzi na dowod tego Święty Bernard przykład Józefa Patryarchy, który lubo bracia swoję przy-ostrzę strofował; z pożałowania jednak też zatrzymać i płaczu niemógł. *Nie mógł się daley powściągnąć Józef*: Pokazował bowiem, iż słowa, któremi im przyganiał, nie z gniewu, ani z awżięcia jakiego, ale z miłości i serdecznego afektu pochodziły.

Abyśmy zaś na ten serdeczny, i ubolewający nad bliźniego grzechami afekt, wzdobyć się mogli, i żebyśmy się na nich dla ich grzechów gniewem nie zapalali, może nam pomodz jedno dobre Magistra Awili uważanie: Dwojako, prawi, na grzechy ludzkie poglądać możemy. Naprzód, jako na urazy i krzywdy Bogu uczynione: I jako takie, słusznie do gniewu i ukarania pobudzają. Potóre, jako na własną braci naszę szkodę: I na ten czas, nie do furów, ale do pożałowania nas wzruszają. Abowiem żadna złość zarówno człowiekowi zaszkodzić nie może, jako grzech. Dla czego też do politowania i miłosierdzia nie masz przyzwoltszęg materyi, jako grzech w pomienionęj okoliczności. I im kto ciężęj zgrzeszył, tym do większego wzrusza politowania. Abowiem większa cierpi szkodę, i niebezpieczniey choruje. Jako krzywdy i przymówki od szalonego uczynione, nie tak do gniewu, jako do miłosierdzia i poli-

In regül:
brevior.
interrog.
134.

politowania dają materya: iż w nich barzięszalzonego nędzę i utrapienie, niżeli naszą obelgę upatrujemy. Podobnym sposobem grzechy nasze i samego Pana Boga barzięszalzonego do miłosierdzia i politowania, niż do gniewu, przywodzą; gdy na nie, nie jako na urazy i krzywdy swoje, ale jako na szkodę i nędzę naszą pogląda. Takież oko na grzechy bliźnich naszych obracamy; to jest, upatrujemy w nich szkodę i nędzę ich własną; abyśmy się nad niemi litowali, jako żądamy, aby Pan Bóg wglądał na grzechy nasze: nie z gniewu, i sprawiedliwości na ich ukaranie, ale z miłosierdzia i pożałowania na ich odpuszczenie. I taka będzie najlepsza gorliwość, i według serca BOZEGO, który jest i miłosiernym, i miłosierdzie czyniącym.

ROZDZIAŁ XIV.

Inszy się śrzodek, do pilnego zabaw naszych odprawowania podaje; to jest, obysmy na wewnętrzne, nie na, zewnętrzne rzeczy, oko mieli.

Na piękność
duż, nie
ciał, pa-
trzyć.

Jedna z przednięszych nauk, które Oycowie święci, i żywota duchownego Nauczyciele, konwersujacy z bliźniemi przekładają, jest: aby nie tak na ciała i pompę powierzchnową, jako na wewnętrzne rzeczy i duszę, oko obracali. Są bowiem niektórzy, mówi Święty Bernard którzy zewnętrzne rzeczy uważają; którzy w ludźiach sposobność do czego, urodę, naukę, stroje, piękne obyczaje, tylko upatrują; i do tych serce obracają, z takiemi radzi konwersują. Którzy zaś zdrowe oczy mają, tylko się na wewnętrzne dusze postanowienie zapatrują: która w urodziwym ciecie nie jest urodziwszą, niż w szpetnym, ani światobliwszą: ale tak w szpetnym, jako i w pięknym ciecie, jest dziwnie śliczna, byleby ję grzechy nie oszpeciły: I tym barzięszaje się pięknięszą, im jest od grzechów wolnięszą; i cnotami, darami niebieskiemi, lepięsz przybrana. Na nie się bowiem nie zgodzi widzialna ciała piękność, jeżeli dusze piękne nie ma: tamta człowiekowi z bydlętem jest pospolita, ta z Aniołami. Do wnętrzości tedy przenikać, mówi S. Bernard, i na samę duszę, która na podobieństwo i obraz Trójcy przynajświętszj stworzona jest, poglądać mamy: I w nię upatrować żywy Ducha S. Kościół, członek Chrystusów, i że

wszystka

wszyst
i od
ferdec
wanny
i darn
chown
więc
abo ku
ny: bo
zornen
strze
tylko
ucziw
bialog
wanie,
różnice
Nauk
sza ty
Bogu,
łość jest
nauka,
czna.
naszych
giego
waż u
czego, i
którego
Święty
na jedne
części
sule K
sposob
ofiarow
oto nie p
po sobie

wszystka w jego krwi jest utopiona, i żywota jego nakładem nabyta, i odkupiona: nad nią, jeśli byśmy ja, grzechami oszpeconą widzieli, serdecznie ubolewając: I jeśli byśmy tak wielki, i z żadnym nie zrównany koszt, który jedyny syn Boży na jej pozyskanie łczył, stracony, i darmo wydany, postrzegli. O ciało zaś, i o wszystkie rzeczy powierchowne i do ciała należące, cale, ile można, nie niedbamy; ani go więcę uważamy, tylko, jako wór gnoju, kupę wszelkiego plugaństwa, abo kupę gnoju śniegiem przytrąśnioną, abo grób zewnątrz pobielony: bo takowe jest to ciało nasze. I w tęg mierze tak nas pilnemi, przeczornemi, i ostrożnemi mieć chcę, iż Gerson napisał: *Niech nieprzestrzegają różnice i kształtu twarzy, ale ani różnice płci: To jest, nie tylko niech nie uważają, czy pokutujący, i z kim obcuje, ma uczciwą abo nieudatną twarz; ale ani tego, czy jest męszczyzna, czyli białogłowa: ale tylko niech się oglądają na dusze i ich poratowanie, na żadną inną rzecz respektownie mając: bo i w bydłtach tęg różnice nie masz.*

Nauka ta jest bardzo wielkiej wagi. Naprzód, abowiem miłość nasza tym sposobem będzie duchowna, i z prawdziwęg miłości, w Bogu, przez Boga, i jedynie dla Boga, pochodząca: tamta zaś miłość jest cale cielesna, bydłca, i bardzo niebezpieczna. Powtore, ta nauka, nam, którzy z bliźniemi konwersujemy, jest bardzo pożyteczna. Abowiem tym sposobem, chętnię się do urzędów i zabaw naszych przykładac będziemy, zrówną prędkością i ochotą, ubożiego i opuszczonego, jako i bogatego, możnego, ratując. Ponieważ u Pana Boga tak droga dusza jest żebraka w szpitalu jęczącego, i którego oszarpanego do spowiedzi przyśtępującego; jako którego szlachcica, i Pana nader stroynego. Do tad przytacza Święty Ambroży, jako Odkupiciel Pan Jezus, mając uzdrowić syna jednego Królaka, do domu jego zstąpić nie raczył, acz o to oćiec, częścią przez posły, częścią w osobie swoję, usilnie prosił: *Aby w synie Królaka nie zdał się czego dla bogactw czynić.* Przeciwnym sposobem proszony, aby jednego Setnika sług zleczył, natychmiast cfiarował się dom jego nawiedzić, acz Setnik, sam w osobie swoję oto nieprosił, ale tylko przez posły: *Że Jezus szedł z niemi:* aby niepokazał po sobie, że do slugi i ubożiego iść nie raczył. A to, mówi S. Ambroży,

ży, dla tego uczynił, aby nam dał przykład, jako zbliżniemi konwersować nam przystoi: to jest, abyśmy nie na bogactwa, nie na szlachectwo, nie na stroje, ale tylko na dusze poglądali. Na te same i oczy, i wszystko serce obracać mamy, tak się chętnie najuboższemu, i koni pilnującemu, i niewolnikowi, jako szlachcicowi, i wielkiemu Panu, wysługując; bo u Pana Boga, jako mówi Apostoł, nie masz różnice między niewolnikiem i wolnym, między sługą i Panem; i Syn Boży równie za tamtego, jako i za tego umarł: á podobno mu jest miłszym, i więcej poważa małego, niż wielkiego.

W staraniu
o dusze, ra-
czej na
nędznych,
niż na
szlache-
tnych po-
glądać.

O zaprawdę! gdyby miłość nasza jedynie tylko duchowna była: przedczybysmy na spowiedź, i inną pomoc do ubożego, niż do bogatego, do chłopca niż do szlachcica biegli; á to dla wielu przyczyn. Naprzód, abyśmy tak przykładu Chrystusowego; który nam zostawił, naśladowali. Powtóre, iż w tych najuboższych i najwzgardzeńszych Obraz Chrystusów barzięj się wydaje: ponieważ on bogatym będąc, dla nas stał się ubogim, abyśmy jego ubóstwem za bogactwami zostali, według Apostoła. Potrzebie, iż tym sposobem bezpieczeństwa i pewniejszemi jesteśmy, iż w naszych pracach na samego Pana Boga wzgląd mamy, i dla niego samego wszystko czyniemy. Z Panami bowiem i możnemi obcując, często się ludzkie respekty mieszają: i w tym nas samych, i naszego własnego pożytku i poważenia szukamy. I zaprawdę taka konwersacya nie zawsze jest bezpieczna, i nie tak czysta, aby jakim prochem i plewa nie przypadła. Abowiem często tam znayduje się jedyna próżność, gdzie się widzi być gorliwość. Poczwarcie, iż tak lepięj w pokorze zachowani będziemy. Po piąte, iż doznawamy, że z takich większy odnośiemy pożytek, niż z innych; i że ci barzięj uczęszczają do spowiedzi, niż bogaci. Pewna, że takimi byli i owi, którzy za Chrystusem ledwie nie utławicznie chodzili, i którzy z jego nauki większy pośtepek brali. Bo czytamy w Ewangelii: *Ubozy ogłaszają się Ewangelia*. Z bogaczów zaś i Panów ledwie kto, jeden tylko Nikodem, najprzedniejszy między Żydami, i ten tylko w nocy i tajemnie przyszedł do Chrystusa: o którym Ewangelista pisze: *Ten przyszedł do Jezusa w nocy*. Do tego należy, iż prostakom prościęj się różne prawdy i nauki przekładają, i wyłpki wolnięj się w nich

w nich
że im
Panom
śmie i
cznie
muśi.
ich wo
iż na r
wiele ś
z prost
mi roz
i cokol
co w re
wni, ś
wszelki
ja, i w
ipolici
na gł
też wi
ubogich
ścia spo
dzie tak
niemi t
mocy, u
możesz
większy
czeństw
podobn
wysłuch
ię dla

Podaje

Mł

w nich strofują: oni zaś wszystko radzi przyjmują; i spowiednik może im rozkazać co chce, i prowadzić ich, jako chce. Wielkim zaś Panom dla pewnych respektów prawda się nie mówi: i spowiednik nie śmie ich tak łatwo upomnieć, ani strofować: i często, coby im koniecznie mówić potrzeba, nie całę mówi, wiele dla wstydu zamilczeć musi. Z kad się potym szkrupuły, i gryżenia sumnienia rodzą, iż ich wolnię nie upominał, iż prawdy wyrażnię nie otworzył: abo iż na nich przez spary tylko patrzył. Do tego w konwersacyi z Pany wiele się czasu trawi, bez żadnego, abo ledwie z jakim pożytkiem; a z prostakami przez krótki czas wiele się dobrego sprawuje. Bo z temi rozmawiając, zaraz do rzeczy, i do samey osoby, przystępujemy: i cokolwiek się do nich mówi, mówią się rzeczy istotne, rzetelne: o co w rozmowie z Panami trudno. Z tej przyczyny ludzie duchowni, szczerzy, własnego i bliźnich postępków z serca pilnujący, od wszelkiej się z wielkimi stanami konwersacyi jak naydalej umykają, i wielką ciężkość w nię upatrują. Co też i Oycowie święci popolić radzą, i pilnie zalecają, według upomnienia Mędrca: *Ciężar na głowę swoją wkłada, kto się uczciwstwu czego zwierza*. Przeto też widzimy, iż w Zakonach, owych naywięcej wychwalają: którzy ubogich, Murzynów, chłopów, oszarpanych żebraków radzi z pilnością spowiedzi słuchają. I słusznie: bo to pewna i niewatpliwa, że będą taki; któryby Panów spowiedzi wysłuchał. A choćby się między niemi taki zjawił, któremuby dla większej chwały Bożej, i jego pomocy, ucho dać potrzeba: jednakże ty, jeśli masz pokorę, pomyśleć możesz; iż to inшы Kapłan, w drugim kącie spowiedzi słuchający, z większym pokutującego pożytkiem, a z mniejszym swoim niebespieczeństwem, uczyni; a ty tym czasem, tamtego ubożego, któryby się podobno do spowiedzi nie doćisnął, abo żadnego, któryby go chciał wysłuchać, nie nayduje, i bez spowiedzi odeydzie, wysłuchay, i twoję dla niego pracy nie żałuy.

Ubożych
chętnie
spowiedzi
słuchać.

ROZDZIAŁ XV.

Podaje się drugi ratowania bliźniego sposób: to jest, nam samym nie ufać, ale wszystkę ufność, w Panu Bogu pokładać.

Miej ufność w Panie z całego serca, a nie wspieray się na mądrości twojej.

ję. Drugi śrzodek wielkię bardzo wagi, i który nas do końca nasze-
go postanowienia przywieść może, jest ten, który w pomienionych sło-
wach Salomon podaje: co też nam, i Święty nasz Oćiec, i naszego
Postanowienia Przywilę, kótłko przekłada: *nie ufajac swoim siłom, ale*
Boskim. Chcesz się nauczyć, mówi, jako wielki pożytek w duszach uczy-
nisz: tobie samemu, twoim siłom, twojey mądrości, sposobom i wszy-
tkim ludzkim śródłkom nie ufay: wszelką zaś ufność w jedynym P.
Bogu zakładay. Ten jeden śrzodek, do uczynienia wielkiego w duszach
pożytku, nayskuteczniejszy i nayprzednięszy jest. Toż samo jest
nayełpse przypodobienie, na które robotnik Boży wzdożyć się może;
aby znał siebie samego; i widział, że z swojey strony, do wszelkię
pracy, któraby przed się wziąć mógł, nic nie może, i do nię jest nie
dostatecznym i niesposobnym; ale musi wszystkę ufność w P. Bogu po-
kładać. I którzy tak czynią, tych Pan Bóg, naywyższy on wszelkich
rzeczy sprawca, jako naysposobnięszych pomocników używado wiel-
kich czynów sprawowania, do znacznych odmian w nawracaniu bli-
żnich, do działania dziwnych i wielmożnych rzeczy. Tak rozumiał
Apostoł Paweł pisząc o sobie: *Ufność zaś mamy przez Chrystusa do Bo-*
ga: nie żebyśmy byli dostatecznemi wymyslić co z nas, jakoby z nas; ale
dola nasza z Boga jest, który sposobnemi nas sługami i urzędnikami u-
czynił nowego testamentu, i Kaznodziejami Ewanjelii.

S. Augustyn pisząc na wychwalenie Nathanaela, któremu i sam Zba-
wiciel Chrystus zaczął w Ewanjelii dać pochwałę, mówiąc: *Oto prawdzi-*
wy Izraelczyk, w którym zdrady i dwóilności niemasz. Widzi się, pra-
wi, iż taki mąż, jaki się tu opisuje, przed wszystkiemi na urząd Apo-
stolski miał być powołany, ponieważ mu tak znaczne świadectwo sam
Syn Boży daje: jednak go Chrystus nie powołał, ani przed wszystki-
mi, ani między drugimi, ani po wszystkich. Chcesz wiedzieć czemu:
pyta się S. Augustyn. Nathanael był uczonym, i w prawie biegłym; i
przeto go Chrystus między Apostoły swoje policzyć niechciał. Abo-
wiem, na ogłaszanie Ewanjelii, i podbić świat, nie uczonych, ani
w naukach wyćwiczonych, obierać miał wolą; ale ubogich niektórych
rybaków, nieznanomych, prostaków, nie mądrych, jako mówi Apostoł.

Do tąd stosuje S. Grzegorz to, o czym w księgach Królewskich czy-
tamy. Gdy bowiem Amalecytowie Syceleg miasteczko zapalili, i Dawi-
da,

Ufność w
P. Bogu, a
o sobie bo-
jaźni, wiel-
ka pomoc
na poży-
tek duży.

da, i jego towarzyszków z żonami i dziećmi w niewolę zabrali; jeden z nich uchodząc młodziana Egipczyanina, na drodze, iż zachorował, i za Panem ciągnąć nie mógł, porzucił. Z przypadku trafił na tego sługę Dawid, i znalazł go już konającego; bo od trzech dni nie węgibie nie miał. Którego pokarmem pośiliwszy, i do zdrowia przywiodszy, wziął go w drogę za przewodnika. Za nim w doganianiu Amalecytów jadąc, napadł na nich częstujących się, bankietujących, i niegotowych; i wielu z nich pozabijawszy, wszystkę zdobycz, którą uprowadzili, odbił. Podobnym sposobem Chrystus Jezus Zbawiciel nasz postępuje, mowi Święty Grzegorz. Którymi świat gardzi, i jako brak jaki odrzuca: on ich do siebie przyciąga, i słowa swojego pokarmem pośilonych, za swoich przewodników przyjmuje; aby za ich przewodem, Amalecytów, to jest, ludzi światowych, bankietujących, tryumfujących, i w rokoszach opływających poraził, i zwojował.

Słabych
instrumen-
tów uży-
wa P. Bóg.

Tu się przypatrzeć, na co to P. Bóg czyni i na co do tak wysokich i poważnych spraw, tak słabych i nieudolnych używa pomocników. A przyczyna ta jest, jako naucza Apostoł; aby człowiek sobie nie dufał, i najmniejszy sobie rzeczy nie przypisował: ale nadzieję swoje w samym Bogu zakładał; i cokolwiek uczyni, wszystkę chwałę jemu cale oddawał. Tak wielce P. Bóg to sobie waży; iż, abyśmy tę prawdę zupełnie pojęli, i głęboko na sercach naszych dla wiecznej pamięci wyszychowali; wszędzie w Piśmie S. chciał nam nakłaść przykładów: w których do cudownych i niedostępnych dzieł dokazowania, nieudolnych i niesposobnych pomocników używał: aby z tad jaśniej się pokazało; iż on sam jeden jest, który cudownych i wielkich rzeczy dokazuje, a nie my. *I aby objawił bogactwa chwały swojej.* Abo wiem to obraca się na większą chwałę Bożą, i z tad się barzięj jego nieogarniona wszechmocność wydaje. Wielkich, w prawdzie Pan Bóg w wyprowadzeniu ludu Izraelskiego z Egiptu, cudów dokazywał: w żadnym jednak Egipczyanie wielkiej jego mocy i potęgi tak jaśnie nie upatrzili, jako gdy Mojżesz łaską swoją w piasek uderzywszy, w muchy i komary go przemienił, i wszystko niemi Królestwo napełnił. W ten czas abo wiem czarownicy Faraonowi, widząc, iż wszelkimi czarami i zaklinaniami, podobnego robactwa wyprowadzić nie mogli, jawnie wyznali, i rzekli: *Palec*

to Boży jest, i jasny niezmierny jego potęgi dowód.

Fan BOG
wójsko Sa-
pora mu-
chami po-
raził.

Gdy Król Perski Sapor, chcąc Rzymiany zwojować, wielkim bardzo wójskiem, Nizyben miasto, którym jako niektórzy twierdzą, jest Antiochia Migdoniska, i którego Biskupem był Jakub, mąż bardzo świętobliwy, obległ: obleżeni, (jako Kościelna historia świadczy) świętego swego Biskupa prosili, aby wstąpił na mury, i z tamtąd Perskiemu wójsku złożyć. Na ich prośbę wstąpił Biskup na jedną wysoką wieżę, z której na wszystko wójsko nieprzyjacielskie poglądał. Gdzie o żadne na Persy przeklęstwo Pana Boga nie upraszał, tylko żeby na nich pchły i muchy puścił; ażeby od tak lichego robactwa zwojowani, nieskończoną jego potęgę uznali. Ledwie co modlitwę skończył, natychmiast niezmierna moc pcheł i much na wójsko się Perskie wysypała, i słońców, koni, nosy, nozdrza, uszy, ośiadała: które tego robactwa żądać i kasania znieść nie mogąc, z niecierpliwością biegały, ośiadaczów swoich zrzucały; tych, którzy ich prowadzili, o ziemię rzucały, nogami deptały, i karki im strącając, zabijały: i tak bez żadnego porządku tam i sam się rzucając, wszystek szys i oboz pomieszały. Zaczem Sapor, uznawając Boską potęgę, i nad swoimi opatrność, musiał od obleżenia odstąpić, i ze wstydem do Persyi się wrócił. Przez pchły i muchy wszystkich Monarchów Pan Bóg trapić i pustoszyć może. A to dla tego czynić pragnie, aby pokazał, iż tych wszystkich jest stworzycielem; co się na jego większą chwałę i cześć obraca. Dla teyże samey przyczyny, do sprawowania w nawracaniu dusz wielkich i dziwnych skutków, słabych i nieudolnych pomocników i środków Pan Bóg używa. Przeto w Historyach Kościelnych, o nie jednym i cudownym, podobnym sposobem, częścią wielkich grzeszników, częścią Pogan i Heretyków, nawróceniu, czytamy. Abowiem, którzy, ani wielu i bardzo uczonych Biskupów staraniem, ani powszechnym Zborom, na które treść wszystkiego zjeżdżała się Kościół, przekonać się nie dali na koniec prostego jakiego człowieka rozmową i prostymi i pospolitemi dowodami są przekonani, i do wiary nawróceni, Abyśmy z rad uczyli się, bynajmnię sobie nie ufać, ale samemu Panu Bogu, i jemu wszystkiej naszej sprawności chwałę przypisować.

Wielkie to
dziwi nawró-
cenia przez
prosty.

Z tego wszystkiego trzy nauki zbierać mamy. Naprzód, nieusta-
wać, i nierospaczać, gdy widziemy, że mało co możemy, patrząc
na naszą nędzę i siły, do tak wyśokiego końca, i tak zacnych, jakie są

sa w n
ce: a
więk
zwyca
nia wi
Franci
wiem
jego
znał, i
jednego
że się
każesz,
tyś nie
że wzy
Święty
Brać
szanuj
ci, któr
stkim
naysłab
przez li
chwała
się w P
wieki w
wszystk
Drug
Bóg w
nawet,
i o sobi
mać, i
nił. Ab
że się
nia i co
jami n
ich uczyn

sa w naszey *Societatem*, urzędów żadnego podobieństwa nie mające: ale i owszem ta sama nieudolność, ma nam być nową, do większey ochoty, i w Bogu ufności, okazywać. Abowiem to jemu zwyczajna, tak nędznych i wzgardzonych pomocy, do wykonania wielkich i dziwnych rzeczy używać. Jako wtęj materyi S. Franciszek jednemu z swoich towarzyszków odpowiedział. Gdy bowiem Brat Mafseus, codzienny Świętego Franciszka towarzysz, jego pokory chcąc doświadczyć, jako ten, który go dobrze znał, i wiedział, jak mu to miła rzecz była, gdy nim gardzono, jednego dnia przyszedł do niego, i pytał go: zkąd to, Franciszku, że się do ciebie co żywo zbiegają; aby cię widzieli, słuchali, i co każesz, czynili? Tyś nie uczony, nie parentelat i wielkięj familii: tyś nie masz piękney urody, ani jesteś wymowny: zkądże to tedy, że wszystek świat za tobą idzie, i powolnie cię słucha? Na co Święty Franciszek, jako prawdziwie pokorny, tak odpowiedział: Braciszku, chcesz wiedzieć, zkąd to mam, że mię ludzie tak barzo szanują, i za mną biegają? Powiem. Z niezmiernęj Boga mego dobroci, który na mię, ze wszystkich największego grzesznika, między wszystkim stworzeniem najpodlejszego, weyrzeć raczył. Abowiem co jest najniższego, głupiego, i wzgardzonego u świata, obiera Pan Bóg, aby przez lichy rzeczy zawstydzał możne, mądre i wielkie: aby wszystka chwała i cześć obracała się na Pana Boga; i kto się chełpi, chełpił się w Panu Bogu: i on sam miał wszystkie honor, wszystkę chwałę, na wieki wieków: Taż ma być i nasza odpowiedź, nasza poćiecha, i wszystka nasza ufność.

S. Franciszek powiedział w odczach swoich, od P. BOGA wszędzie wstawiony.

Chwała Boża w podobnych ludziach barżiej się wydaje.

Druga nauka, którą z tad brać mamy, jest ta. Dla tego, że Pan Bóg wielkie w duszach pożytki, znaczne ludzi nawrócenia, cuda nawet, i dziwne rzeczy, przez cię sprawuje, nie masz się wynosić, i o sobie wiele rozumieć; ale i owszem, jak nie o sobie nie trzymać, i na twoję nikczemność tak się oglądać, jakobyś nie uczynił. Abowiem, cokolwiek czynisz, nie twojemi siłami czynisz, ale że cię Pan Bóg za pomocnika używa. O jako nas tego ćwiczenia i codziennego nabożeństwa naucza Psalmista? *Boże, prawi, u-
życiami naszymi gloszysmy: Oycunie nasz ogłosili nam, co za czasu
ich uczynił, i za czasów dawnych: twoje to abowiem one wielkie i*

cudo-

cudowne sprawy były, i tyś wszystkiego dokazował, nie oni. Ręka twoja wszechmocna wygubiła narody; i wyrzuciwszy je z mięysc swoich, wszczepiłeś ich. (Oyców naszych) Utrapiłeś narody, i zwyciężyłeś je. Ty Panie wszystko to uczyniłeś. *Abowiem nie mieczem swoim osiedli ziemię: i ręka ich nie zbawiła ich, ale prawica twoja, i ramię twoje, (to jest moc i siła twoja) światłość twarzy twojej, w nich i przez nich tak dziwnie rzeczy sprawiła. Ani się to ich zaślugom przypisować może, ale żeś sobie w nich upodobał, żeś tak uczynić postanowił, i tak ci się podobało.*

I nie dla tego, iż Pan Bóg niepojęte cuda przez nas sprawuje, wynosić się, i próżnością nadymać mamy: ale im większe dzieła będą, tym się barziemy zawstydzamy, i głębiej poniżamy; widząc, iż tak nieudolnych, nikczemnych i niezgodnych pomocników, do spraw wysokich i niedostępnych używa. W czym tak się sprawujemy, jako się sprawił Święty Piotr na ten czas, gdy za jego pracy, Pan Jezus ów wielki połów ryb uczynił. Rozkazał Piotrowi Pan, aby sieć na ryby zapuścił. Do którego Piotr: *Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili: ale na słowo twoje zapuszczę sieć.* Co czyniąc, tak wielką gromadę ryb zagarnęli, iż się sieć rwały: i musieli towarzyszków, w drugie łodzie będących, na danie pomocy przywoływać. Która skoro nadeszła, obie łodzie rybami napełnili, tak, iż niemal tonęły. Który cud Piotr widząc, upadł do nóg Jezusowych, mówiąc. *Wyniż odemnie; bo człowiek grzeszny jestem, Panie; i niegodziennem podle Ciebie stać.* *Abowiem go wielkie ogarnęło podziwienie, i wszystkich; którzy z nim byli, z tak wielkiego połowu ryb, których dostali.*

Jako tedy Piotr, po całonocnèy i daremnèy fatydze, widząc, iż na słowa Chrystusowe sieci zarzućiwszy, tak wielki połów ryb zagarnął, zdrgnął, i przełękł się, wespół się unizając i wstydząc: tak i nam słuszną się dziwować, i prawie od siebie odchodzić, głębię i głębię poniżać, i w naszèy nieudolności, i nędzy dalej à dalej się przypatrować: gdy Pan Bóg przez nas sprawi co wielkiego. I jako Piotr daleki był od tego, aby się z szczęśliwego połowu chlępić abo wynosić miał; tak i ty strzeż się, abyś się nie nadymał, i

W wiel-
kich spra-
wach naj-
mniéy się
nie wyno-
sić.

na jakieś szaleństwo nie przychodził, gdy przez cie Pan Bóg co
znacznego uczyni, uznając w tym sprawę Boga, a siłom twoim
nie równą. To jest, nie ufać sobie, a ufać w Boga: to jest, sobie
przyznać, co twego jest; a co jest Bożego, Bogu. Patrz, co sprawił
Piotr, gdy na imię sieci zapuścił; a z tad się nauczysz, co
wszelkie śródki, przemysły, i starania ludzkie mogą. Z drugiey
strony uważay, czego w ten czas dokazał, gdy w imię Chrystu-
sowe sieci zarzucił: a z tad jasnie poznasz, jak wiele przy łasce
Bożey i pomocy zmożesz. Pierwsza część rozważając, nie bądźiesz
w tobie żadney ufności pokładał: druga biorąc przed oczy, wzdo-
bądź się na ochotę i ufność w Panu Bogu. Tę tedy oboję rzecz
rozstrąsając, jedna strona pomoże, abyśmy nie hardzieli, gdy Pan
Bóg przez nas co znacznego i dziwnego będzie sprawował: druga
nas nauczy, abyśmy na naszą niedolę i lichotę się oglądając, serca nie
traćili.

Pytanie to na inszym miejscu podaje Święty Jeronim. Kto lepięy,
prawi, uczynił? Czy Mojżesz, który się, posłany od Pana Boga,
aby lud Jego z Egiptu wyprowadził, wymawia, nieposobność swo-
ję do tego urzędu przekładając, i zwałając go na drugiego, do
tego urzędu zgodnięyszego? Czyli Izaiasz, który ani zawołany, a-
ni wybrany, z swojej chęci na Kaznodzięyski się urząd ofiaro-
wał, mówiąc: *Otom ja, poslił mię?* I odpowiada. Dobra, zaprawdę,
i chwalebna jest pokora, i żeby człowiek nieposobność swoją do
wszystkiego poznawał: także bardzo dobra i chwalebna jest ochot-
ta, i wielkie do usługowania bliźniemu serce: jednak, jeżeli, prawi,
mnie chcesz usłuchać, co z tych dwu rzeczy lepszego, mówię: Od
Mojżesza mamy się uczyć pokory, na naszą słabość się oglądając: od
Izaiasza zaś bierzmy przykład wspaniałego i ohotnego animu-
szu, w miłosierdziu i dobroci Bożey ufając; który się ułt jego łas-
ką dotknął, i do urzędu, na który go obierał, siły mu, aby mu mógł dosyć
uczynić, dodał. Pokora bowiem nie sprzeciwia się w Bogu nadziei,
ani ję przeszkadza; ale ję wielce dopomaga. Abowiem pomaga, a-
byśmy wiżytkę ufność w Panu Bogu zakładali; a co za tym idzie,
więkzję żywności, siły, i statku nabywali.

Trzecia nauka. Acz to pewna, iż żadnemu, w sobie, i siłach swo-
ich

Z pokora
wiąże się
ufność.

Ludzie po
mocnika-
mi Bo że-
mi.

ich ufać, i na nich się wspierać, nie potrzeba: z naszey jednak strony, wszelkię, która mieć możemy, do ratowania bliźniego pilności przykładać powinniśmy. Żądać bowiem, aby Pan Bóg pożytek jaki uczynił, bez żadnych naszych środków, toż jest, co prosić Pana Boga o cuda, i kuścić go. Chce abowiem Pan Bóg pomocy naszey, i naszych środków do nawracania dusz używać; dla czego nas Apostoł nazywa Koadjutorami i pomocnikami Bożemi. Przeto Zbawiciel i Piotrowi rozkazał, aby on sieci swoje zapuścił; i inaczey, tylko tym sposobem, tak wielkiego połowu dać mu nie chciał: abyśmy wiedzieli, iż nam nie trzeba próżnować, ale pracować. I żebyśmy podobno z drugiey strony szczęśliwego powodzenia i nawrócenia dusz naszym siećiom, to jest, naszym przemyślom, staraniom i pilnościom, nie przypisowali; wprzód dopuścił, aby Piotr własnemi siećiami, całą noc na łowieniu ryb trawiając, nie nie ułowił. I tak z jedney strony, sami własnych sieć, wszelkich podobnych środków, wszelkich, które mogą być, sił przykładamy, tak, jakoby tego samego do szczęśliwego powodzenia dosięć było: z drugiey zaś strony, w tych samych nie ufamy: ale jakobyśmy żadney rzeczy naszey nie przyłożyli, wszystkę nadzieję i ufność w Panu Bogu pokładamy.

Wszystko
zrobi
wśzy, je-
szcześmy
sługami-
niepożyte-
cznemi.

I toto jest, czego nas Zbawiciel w Ewanjelii uczy: *Gdy wszystko, prawi, uczynicie, cokolwiek wam rozkazano: mówcie, sługami i nie pożytecznemi jesteśmy*; cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy. To zaś dobrze uważ, iż nie mówi: *Gdy cokolwiek z tych rzeczy uczynicie, które wam ja rozkazane*: ale, *gdy wszystko uczynicie*: abyśmy wiedzieli, iż choćbyśmy naywiększey pilności przykładali, i wszelkich z naszey strony, których możemy, środków zażywali; dowierzać i ufać im nie potrzeba; ale wszystkę ufność naszą w Panu Bogu zakładać mamy, wszystkich spraw naszych chwale jemu samemu przyznawając, i oddając. O czym Oycowie Święci nauczają, iż to jest ostatni i naydoskonalszy pokory stopień, jakobyśmy już powiedzieli.

Gdy Piotr i Jan Apostołowie, chcą chromego z urodzenia swojego, który przy bramie Kościelney nazwaney, Piękna, jałmużny od «cho-dzących i wychodzących z Kościoła zebrał, uzdrowili; lud cudu

tego

tego
skie
jac,
pirop
cia
i Bóg
Syna
parli
imieni
niliśm
drugie
go za
i już
ludziom
dli m
imiert
sam
ci me
uczyn

Błog
syn
noga
ta jak
nard.
żności,
dzie od
się tw
Panu
i przez
le przy

tego nie poymując, do nich się gromadzić począł, i jako na Boskie jakie cudo się zapatrował. Do których Piotr mowę obracając, rzekł: *Mężowie Izraelscy, czemu się temu dziwujecie, i zapatrujecie się na nas, jakobyśmy naszą mocą, i naszą zwierzchnością temu człowiekowi chodzić rozkazali? Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów, Bóg Ojców naszych, uwielbił Syna swego Jezusa, któregoście wy wydali, i któregoście się zaparli przed Pilatem, gdy on osadził, aby był wypuszczony: w imieniu tedy, Jezus, i jego mocą, ten cud który widzicie, uczyniliśmy. Toż się trafiło Świętemu Pawłowi i Barnabie z okazji drugiego cudu w Likaonii uczynionego. Gdy bowiem ich dla niego za Bogów uznawali, i pokłon im i ofiary czynić chcieli, i już korony na ich koronowanie podawali, mówiąc: *Bogowie ludziom podobni zstąpili do nas! Oni szaty na sobie rozdarszy, wpadli między lud, wołając: Mężowie, co dla Boga czynicie? I my śmiertelni jesteśmy, podobni wam ludzie! nie my to czyniemy, ale sam Bóg, któremu tę cześć i chwałę przyznać potrzeba. Tak się ci mężowie poniżyli, jakoby nic nie uczynili. Tak i my się unizamy, uczyniwszy wszystko na pożytek dusz, cokolwiek mogliśmy.**

Z dobrych uczynków Panu Bogu chwałę oddawać.

ROZDZIAŁ XVI.

Jako ten ufności w Bogu środek jest skuteczny, na otrzymanie od niego wielu dobrodziejstw i łask.

Błogosławiony Męczennik Cyprian, wykładając owe Boskie do synów Izraelskich słowa: *Kazae mięysce, które będzie deptała noga wasza, wasze będzie*, mówi: *Noga wasza jest nadzieja wasza; to jak daleko postąpi, wszystko jej będzie.* Toż ma Święty Bernard. Noga twoja, prawi, jest ufność twoja, z którą według możności, gdy będzie postępowała, dobrodziejstwa od Pana Boga będzie odbierała. Jak się daleko noga ufności wyciągnie, tak daleko się twoje rozciągnie panowanie. Gdybyś miał wielką ufność w Panu Bogu, i wiele się od niego spodziewał; wieleby też dawał, i przez cię dokazywał: a jeśli też mała, nie wielebyś wział. Wiele przykładów, z których się tego uczyć możemy, mamy w Ewanje-

Nadzieja jest miarą dobrodziejstw Bożych.

Jak wiele
ufasz, tak
wiele bie-
rzysz.

iii. Xiaże owo Synagogi, który był w domu córkę umierającą zostawił, i która, gdy on do Chrystusa przystępował, skonała, rzekł: *Panie, córka moja dopiero umarła: ale pódź, i włoż na nią rękę twoją, i ożyje.* Ten miał ci w prawdzie wiarę i ufność, ponieważ wierzył, iż Chrystus mógł córkę swoją ożywić; ale mała dla tego, iż rozumiał, iż na jej ożywienie potrzeba było, aby Chrystus poszedł do jego domu, i tam na umarłą córkę rękę włożył; toż dopiero miała powrócić do żywota. Przeto też Chrystus według jego ufności i wiary rzecz swoją odprawował. Abowiem do domu wszedłszy, i córkę umarłą znalazłszy, ujął ją za rękę, i ożywił. Owa zaś niewiasta, która przez dwanaście lat płynie nie krwie cierpiała, i wszystkie dostatki swoje na medyków darmo rozsypała, z większą trochę nadzieją i wiarą do Chrystusa przystąpiła. Mówiła bowiem w sobie: *Jeżeli się tylko dotknę szaty jego, zdrowa będę:* i przez gęsty lud się cisnąc, kraju szaty jego się dotknęła, którą też Pan Bóg według miary nadzieje i wiary dobrodzieystwo odmierzyl. Ow zaś Setnik, którego sługa paraliżem był zarażony, z większą, niż wszyscy inni, wiarą przystąpił. Rzekł bowiem do Chrystusa: *Sługa mój leży w domu paraliżem złożony, i źle się ma.* Ale nie potrzeba, abyś się sam do niego dla zleczenia trudził; ani żeby on kraju suknie twojej się dotknął: ale tu stojąc, tylko rzecz słowo, i bądźcie zleczony sługa mój. Patrz, jak wielka jego wiara była. *Bo słysząc Pan Jezus zżłiwł się, i idącym za sobą rzekł: zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* I do Setnika się obróciwszy, rzekł: *Pódź: i jakoś uwierzył; niech ci się tak stanie.* Iż ten miał nadzieję w Chryście, że samym słowem, nie będąc obecnym, może sługę do zdrowia przywrócić: przeto jako wierzył, z dala szczególnym słowem go zleczył; i ozdrowiał sługa *tęże godziny.* Obaczże, iż Pan Bóg tak się z nami obchodzi, jako w nas ku sobie ufność upatruje, według Proroka: *Niech się stanie miłosierdzie twoje nad nami, także, jaka w nas ku tobie nadzieja była: i jak wielkie i głębokie bądźcie naczynie nadzieje, tak wiele z tamtąd wody poczerpnijemy, mówi Święty Cyprian.*

Toż się trafiło Piotrowi Apostołowi, gdy go Chrystus, aby do ściebie szedł po wodzie, zawołał. Abowiem jak długo sobą nie trwożył, tak długo śmiało, beśpiecz nie po morzu, jako potwardym

grun-

grun-
nie
wiarę
znać,
Toż s
trudn
ufnoś
bez
wielk
Kro
Izrael
roka,
się, i
potrze
stojcie
miał
wóysk
dopuś
giego
Oś
magal,
szka, c
trapien
dziej
znał i
O nazy
scu p
ich: d
zakład
nadzie
wał? K
wszyst
wstyd
nym z
Jest

gruncie, postępował. Skoro, za powstaniem silnego wiatru, zląkł się, nie dowierzając; natychmiast tonąć począł. Przeto też mała jego wiarg Chrystus zganil, mówiac: *Małowierny, czemu zwatpiles?* Dajac znać, iż dla tego tonąć począł, iż bał się w sercu, i Bogu nie ufał. Toż samo jest przyczyna, czemu nas pokusy, ućiski, nie zwyczajne trudności pogrążają, i tylko co nie zatapiają: bo mała w Panu Bogu ufność mamy. Gdybyśmy bowiem cale na Pana Boga się spuszczali, bez wątpienia iżby nas ratował, i ze wszystkich ućisków z wielkim naszym pożytkiem wyciągał, i dobrodziejstwom osypował.

Król Josaphat, gdy się przelękł Moabitów i Amalecytów, na lud Izraelski z wielkim woyskiem następujących, posłał do niego Pro- roka, któryby jego mała w Bogu nadzieję zganil, i mówił: *Nie bójcie się, i nie lekajcie tej wielkiej wóyska zgrai: abowiem nie wasza to potrzeba, ale Boska. Nie wy się biec będziecie: tylko z wielką stójcie ufnością, a obaczycie pomoc Boską nad wami.* Czego natych- miast doznali. Abowiem Pan Bóg, gdy i ręka nie ruszyli, wszystko woysko nieprzyjacielskie cudownie start; za jego natchnieniem i dopuszczeniem miecz sami przeciwko sobie obrócili, aż jeden dru- giego wyzabijał.

Ośladźmy tedy, jak niewiele Pan Bóg od nas wyciąga, aby nam po- magał, i dał wygrana z nieprzyjaciela. Przeto w Psalmie: *Kto mie- szka, nie insza Pan Bóg narnacza przyczynę, że kogo w cześnie w u- trapieniu ratuje, i z niego prętko wybawia, tylko mocną w sobie na- dzieję. Ponieważ we mnie ufał, uwolnię go; ochronię go, ponieważ po- znał imię moje.* Na które słowa wesoło wykrzyka Święty Bernard. *O najsłodsza hojności, ufających w sobie ratować.* A na drugim miej- scu Psalmista. *W tobie, Panie, ufali Oycowie nasi, ufali, i wybawiles ich: do ciebie wołali, i dales im żywot: w tobie nadzieję swoją zakładali, i niezawstydziles ich.* Kto kiedy wzywał Pana Boga, i w nim nadzieję swoją ufundował, a Pan Bóg go nie wysłuchał, i nie rato- wał? *Rzucicie okiem, mówi Mędrzec, po wszystkich narodach, i po wszystkich czasach; i wieǳcie, iż żaden ufając w Panu Bogu za- wstydzonym nie jest. Kto go kiedy wzywał, a od niego wzgardzo- nym został.*

Jest tego jeszcze i insza przyczyna, którą żeśmy w drugiey czę-

Ufajacych
Bogu Pan
Bóg wspo-
maga ku
wielkiej
chwale
swojej.

ści szeroko rozwiedli, tu ja jak naykróćey odprawimy: a ta jest. Kiedy nam samym niedowierzamy, ale wszystkę ufność w Panu Bogu zakładamy, widziemy się wszystkę sprawę i wszystek jęć ciężar na Pana Boga składać i przenosić: i tak go obowiązować, aby swoją rzecz czynił, i honoru swego bronił, mówiąc: Panie, twoja to rzecz, nie nasza. I jeśli ty serc ludzkich nie poruszysz; a my co? My do tego żadney sposobności nie mamy. Czyń tedy, Panie, o cześć twoję; staray się o rzecz twoję. Dziwne zaprawdę, i wielkiej mocy są owe słowa Jozuego, którymi przykrzył się Panu Bogu, i niejako przymusił go do tego, aby lud swój uciśniony z niewoli wybawił, mówiąc: *A cóż uczynisz wielkiemu imieniu twemu?* Jakoby rzekł: Nasci w prawdzie, Panie, słusznie poniżasz, i przez nieprzyjacioły uciśkasz; bośmy na to grzechami naszymi zasłużyli: ale z imieniem twoim co będzie? Co rzeka narody okoliczne, widząc lud twój zniszczony, i w niewola zabrany? Będą się z ciebie natrząsać, żeś ludu twego do ziemię Oycom ich obiecanę wprowadzić nie mógł. Przeto bierz się za imię twoje. *Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu twemu daj chwałę.* Prośimy cię, nie o nasz honor i chwałę, ale o cześć i chwałę twoję. *I Panu Bogu naszemu sprawnieść, a nam zawstyżenie twarzą naszą.* Wszystko-mocny tedy i skuteczny śrzodek, aby na nas Pan Bóg dobrodziejstwa swoje sypał, jest ten; wielką w nim ufność mieć; bo to samo jest mu rzeczą barzo miłą. Dobrze Psalmista: *Upodobał sobie Pan Bóg w bojących się siebie, i w tych, którzy ufają w miłosierdziu jego.*

Ufności
dodaje po-
służenie

My zaś, którzy pod posłuszeństwem i cudzą wolą żyjemy, insza osobliwa mamy przyczynę ufania w Panu Bogu, iż nam w zabawach naszych będzie pomagał. To jest, iż wiemy, iż on jest, który na nas te zabawy wkłada, i do nich nas obraca: przeto onże doda sił, abyśmy to, co nam przykazuje, szczęśliwie wykonać mogli. Rozkazał Pan Bóg Moyżeszowi, aby przybytek, Arkę testamentu, błagalnią, którąby Arkę okrywała, ołtarz, stół na wykładanie chlebów, i inne wielorakie naczynia, do potrzeby i służby przybytku potrzebne, wystawił; czego mu wszystkiego moduł i podobieństwo w obrazie i wizerunku odryfował. I przydaje: To

uży-

wszyst
kazał
nilem
każdy
urobić
ni, i
którać
bytku
nie w
gami
cha Sw
Pana B
matery
pomoż
mo. Zb
wiąc:
wy bou
wy jest
mówi.
nie będą
napatrz
rym Zy
którego

Jako p
ce cze
środkie
brodziej
które P
barziej
naruliz
szko się

wszystko żeby dobrze zrobiono, i według wizerunku, którym ci pokazał; oto wybrałem na to imieniem Beseleela i Ooliaba, i napelnilem ich duchem Bożym, mądrością, pojętnością, i biegłością w każdym rzemieśle, do wymyślenia każdej rzeczy, która się może urobić, ze złota, z srebra, z miedzi, z marmuru, z drogich kamieni, i różnego drzewa. Ci dwaj wygodnie, wytwornie każdą rzecz, którą przykazałem, urobją. Jeżeli o wystawienie materialnego przybytku Pan Bóg się tak starał, i rzemieślnikom na jego wystawienie wlał mądrość z nieba: czegoż nie uczyni z robotnikami i sługami Ewangelii, którym należy Kościoły Boże, i mieszkania Ducha Świętego, i duchowny w duszach przybytek budować? Jako u Pana Boga nierównie godniejsza i droższa jest rzecz duchowna, niż materialna: tak większą mamy okazywać ufności, iż nam Pan Bóg dopomóż, abyśmy to dobrze odprawili, na co nas powołał. I to samo Zbawiciel nasz obiecuje Uczniom swoim w Ewangelii, mówiąc: *Gdy staniecie przed Urzędami i Królami dla mnie, i obrony honoru mego: nie myślcie, jako, i co, mówić macie. Abowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który w was mówi.* I zaraz przydaje. *Bo ja wam dam usta i mądrość, które się nie będą mogli przecinić nieprzyjaciele wasi.* Czego mogliśmy się napatrzeć w Świętym Szczepanie pierwszym Męczenniku; z którym Żydzi dysputując, nie mogli się oprzeć mądrości i duchowi, którego w mowie swojej pokazywał.

Łaskę i pomoc Bożą mają gotową ci, którym co P. Bóg rozkazuje.

ROZDZIAŁ XVII.

Jako się Panu Bogu nie podoba bojaźń.

Jako przez mocną ufność w Panu Bogu, Boski jego Majestat wielce czcimy, i jemu się dziwnie podobamy; i jako ona jest środkiem pobudzającym do wylania na nas wielkich darów i dobrodziejstw jego; tak przeciwnym sposobem, jedna z tych rzeczy, które Pana Boga obrażają, i gniewają, i dla której człowieka barziej karze, jest bojaźń, iż przez nią honor jego ciężko się narusza. Przeto widzimy, iż dla niej na synów Izraelskich ciężko się uraził, i surowie ich pokarał. Gdy bowiem szpiegowie od

Nienfność w P. Bogu wiele czci mu uymuje.

Num: 13.
6 14.

od Moyżesza na przeglądanie ziemi obiecanej posłani z wielką bojaźnią powrócili; i powiadali, iż tam widzieli olbrzymów, tak wielkich, względem których widzieliśmy się z drobnici jak szarańcza: prócz tego miasta tak wielkiemi murami i basztami obwarowane, iż ich dobyć nam niepodobna; natychmiast tak wszystkim serce upadło, i na wszystek obóz tak wielka padła rozpacz, i bojaźń, aby mogli onę ziemię sobie podbić: iż rzekł jeden do drugiego: *Obierzmy sobie Hermana, i wróćmy się do Egiptu.* Która gnuśna bojaźń taki gniew w Panu Bogu wzruszyła, i rzekł do Moyżesza: *Pókiż mi ten lud uwłaczać będzie? Póki mi nie będą wierzyć, albo ufać we wszystkich cudach, które w oczach ich uczyniłem? Przeto spuść na nich powietrze, i wszystkich wespół wygnę.* Moyżesz zaś wstawiając się za niemi, prosił Pana Boga, aby im ten grzech odpuścił, do którego modlitwy Pan Bóg się skłaniając, rzekł: *Odpuszcę im na słowo twoje: jednakże wszyscy ludzie, którzy widzieli mój Majestat i cuda, które uczyniłem w Egipcie i na puszczy, nie oglądają ziemię, którą poprzysiągłem Ojcom ich; i żaden z tych, którzy mi uwłoczyli, jęć nie obaczy.* A tak się stało, jako przysiągł. Abo wiem z sześciukroć stu tysięcy ludzi wojennych, z Egiptu wyprowadzonych, (okrom niewiast i dzieci,) żaden nie wszedł do ziemi obiecanej, ani jęć zayrzał okiem swoim; ale wszyscy, iż Panu Bogu nie ufali, na puszczy pomarli. Sam tylko Jozue i Caleb, którzy o jęć zawojowaniu i zwycięstwie nad nieprzyjaciółmi, mocną nadzieję mieli, i na tę wojnę wszystek lud zachęcili, weszli do ziemi obiecanej, i innych dzieci, których tchorzowie oni z bojaźni i niedowiarstwa udawali, jakoby w ręce nieprzyjaciół i niewola wpaść mieli: aby każdy jaśniey niż słońce południowe widział, jako się Pan Bóg uraża nieufnością i niedowiarstwem. Nawet i samego Moyżesza z Aaronem dla tegoż, iż łaską swoją wopokę, z jakąś nieufnością i wątpliwością, aby z nięć wodę wyprowadzić mogli, którą im Pan Bóg zapewne przyobiecał, uderzyli: dla tęć samey bojaźni i niedowiarstwa, tymże od ziemi obiecanej odrzuceniem pokarał. *Ponieważ mi, mówi, niewierzycie, abyscie mię poświęcili przed ludem Izraelskim: nie wprowadzę tego ludu do ziemi, którą im dam.* Wprawdzieć

wdzić ja widział Moyżesz z dala z bliskiej góry, ale do niej nie wszedł. Dla czego mówi Pan Bóg do niego: *Widziałeś ja oczema twemi: ale do niej nie przyjdiesz, i nie weźmiesz jej.* To bowiem nieufanie i niedowiarstwo barzo się sprzeciwia Panu Bogu; przeto je tak surowie karze.

A z tad uczyć się mamy, naprzód, jak nam barzo szkodzą, i jak się barzo Panu Bogu nie podobają owe niedowiarstwa i bojaźni; które niektórzy, częścią w pokusach, częścią w rzeczach do własnego postępu duchownego należących, częścią w urzędach i zabawach od starszych włożonych, miewać zwykli. Co lubo się widzi z jakiejś pokory pochodzić, jednak z szczególniej pochodzi hardości. Abo wiem tylko się na się oglądają; i rozumieją, iż wszystkiego swojemi siłami, przemyśłami, i pilnością, dokażą. Druga nauka, którą z tad brać mamy, jest we wszystkich zabawach, potrzebach, uciskach, wprzód i nadewszystko, udawamy się do Pana Boga, i w nim wszystkę nadzieję pokładamy. Nie do brze to bowiem, wprzód ludzkie sposoby wynaydować, starania i przemyśłów własnych dokładać; toż dopiero po wszystkim do Pana Boga się uciekać. Bo to jest nieznośny ludzi światowych błąd i wywrót: którzy naprzód ludzkich środków szukają, i wszelkich sposobów, minawszy Pana Boga, doświadczenia: toż dopiero, gdy im żadne ludzkie sposoby nie pomagają, i prawie żadnej w nich nadzieje więcej być nie może, wracają się do Pana Boga. Przeto się trafia za dopuszczeniem Bożym, iż wszystkie ludzkie sposoby, któreśmy uśilnie wynaydowali i w nich ufali, albo mało, albo zgoła nic nas nie ratują: jako to samo Azie Królowi Judzkiemu przez Proroka Pan Bóg oznaymił, mówiąc: *Iż miałeś ufność w Królu Syrii, i w jego posiłkach, a nie w Panu Bogu twoim, któregoś zapomnieli; przeto Króla Syrii wojsko uszło z rąk twoich.* Ciężko się Pan Bóg gniewa, i to za jakąś zelżywość i krzywdę poczyta; że się na czym innym, a nie na nim samym, wspieramy. Bo naprzód od niego zaczynać, i do niego się uciekać, potrzeba. A z tad dalej się uczmy; między innymi sposobami, których w modlitwie używać mamy, ten ma być nie pośledni, w tej ufności w P. Bogu mocno się utwierdzać. Dla tego bowiem modlitwę przed się bierzemy, abyśmy za jej pomocą różnych

Nie ufności fundament psych.

Prosić o pomoc P. Boga na początku każdej sprawy i trudności

Pan Bóg Je-
dyna ucie-
czka i na-
dzieja na-
sza.

2. Parál.
20.

cnot nabywali: między którymi ta ufność w P. Bogu, jedna jest z nay-
przednięszych, i nam naysposobniejszych. I nie wprzód przesta-
waymy, aż się na jakiś nałóg wzdobędziemy, każda rzecz naprzód od
Pana Boga zaczynać, i w nim wszystkę składać nadzieję, i u samego
Pana Boga, nie gdzie indziej, pomocy szukać: on sam niech będzie
wszystką i jedyną naszą ucieczką, on wszystką nadzieję, według słów
Króla Josafata, któreby też nam w uściecech, i w sercu zawsze mieć
potrzeba. *Nie wiedząc, co czynić mamy, to nam tylko zostaje, abysmy
oczy nasze podnosili do ciebie, który naszą ucieczką i zastoną jesteś. Bło-
gostawiony człowiek, mówi Psalmista, którego nadzieja jest imię Pańskie.*

ROZDZIAŁ XVIII.

*Nie trzeba nam ustawiać, ani nadzieje tracić, gdy się
nam widzi, iż barzo mały pożytek w bli-
źnich sprawujemy.*

Micheas 7.
1.

*Blada mnie, iż stałem się owemu podobnym, który w jesieni grona
winne zbiera! i po zebranych winie jeszcze ostarzków szuka: ale da-
remnie, bo nie masz grona do zjeżenia, a zgoła ani jagódki. Tęmi
słowy w podobieństwie utyskuje Micheasz, iż swymi pogroźkami i u-
pominaniem, w ludu Izraelskim nie wiele sprawił. Na toż narzeka I-
zaiaasz: Zostały, prawi, putki w mieście, i utrapienie bramy uciśnię.
Bo się to stanie w pośrodku ziemi, i w pośrodku narodów; co się dzie-
je, gdy trochę oliwek pozostałych otrząsają z oliwnego drzewa, albo gro-
na winne po zebranych winie. A owiem tych, którzy około bliźnich
pracują, nie barziej nie zasmaca, i nie zraża; jako gdy widzą, iż
wszystkiemi swemi kazaniami, i innemi, których do tego końca u-
żywają, środkami, żadnego pożytku nie czynią, i nie sprawić nie
mogą; iż się ledwie kto nawraca, ledwie kto postępuje, i żywota
swego poprawuje, ledwie kto trwa aż do końca. Co, iż jest po-
spolita i codzienna skarga i pokusa, przeto na nie w tym rozdziale
odpowiemy: co nam będzie skutecznym środkiem, na zawzięcie w
pracach naszych męskiego serca i statku.*

Chrystus
wielom o-

Pięknie o tęg trudności pisze Święty Augustyn, i temu narze-
kaniu, przykładem Chrystusa Pana, Zbawiciela i Nauczyciela na-
szego, odpowiada i dosyć czyni. *Abó rozumiesz, prawi, iż Syn Bo-
ży,*

Odmiany Księżyca
 Na rok Pański 1817. do ~~Mercedyana~~ Warszawy.
 Południka

Styczeń.

dnia 2. godziny 6. minuty 2. ^{po południu} ~~Łowczorem.~~ Ost. kw.

1. " 9 " 9 " 0 grana Now. sie

2. " 2 " 20 grana. " Pierw.

3. " 2 grana "

ciekawość: polecenie napisanego przez W.X. Jakoba Marcinuza Jeruit
czyli są szlachciwi, i czy może się znaleźć dla nich jakie lekarstwo.

innymi, wso:

emi narodami

choć i kula

myślenie

całkowicie

any przeby:

całkowicie

da, na je:

z samą ^{hy} dostatk. ta się choroba nudi

grona
le da-
Temi
ni i u-
eka L.
ćisnie.
ę dzie-
bo gro-
żnych
dza, iż
nica u-
wić nie
żywota
eft po-
zdziale
ęcie w
narze-
ela na-
Syn Bo-
ży.

głaszał E-
wanjelia
bez poży-
tku.

Nawet w
złościach
zatwar-
dzałym
naukę swo-
ją poda-
wał.

Jan Gerson, w księdze, która, o pociąganiu małych dzieł do
N Chry-

Nie po-
prze-
sta-
wać sta-
nia o grze-
sznikach,
acz odpa-
dają.

Chrystusa, napisał, barzo pięknie tę rzecz opisuje: i mocno owym przymawia, którzy nie raczą około pewnych ludzi pracować, i umyślnie się od słuchania ich spowiedzi, sekraniąją: á to dla tego, iż o nich rozumieją, że nie wytrwają, abo się też do dawnych grzechów wrócą: przeto się im widzi, iż daremna około nich pra-
ca, i czas się darmo trawi, właśnie jakoby kto wór dziurawy napychał. Dla czego Gerson na pomienionym miejscu spowiedni-
ków upomina, i serca im dodaje; aby dziecinnych spowiedzi radzi słuchali; i w tym nie mały być pożytek rozumieli. Bo te działki są jakoby na dwódrodze; i tę drogę przed się wezma, na którą je przewodnik naprowadzi; i kto je wprzód pociągnie, za tym poyda powolnie. Jeżeli im kto czartowskie i światowe roskoſzy przełoży, ten je powabi: jeżeli też Pan Bóg, za Panem Bogiem się obróca. Dla czego wielka to jest i barzo pożyteczna, do cnoty drogę im pokazać; i zaraz na początku do nięj je przyuczyć, bo jęj na potym nie odstąpią. Odpowiada wespół zarzutowi, i wymówce niektórych, którzy dziecinnych spowiedzi nie radzi słuchają dla tego; iż się czas około ich nauczania darmo trawi; gdyż w tych rzeczach, które się im przekładają, pojętności nie mają. Do tego, iż odszedſzy od spowiedzi, do dawnych swoich zwy-
czajów się wracają, do grania, do swarów, jakoby im spowiednik i słówka nie mówił. Mówi tedy Gerson: Jeżeli dla tego spowiedzi dzieci słuchać niechcesz, iż prętko do dawnych lekkomyślności powracają: toćbyś dla tego, spowiedzi ludzi dojrzałych, i daleko barzięj, słuchać nie miał: bo i ci zaraz po spowiedzi nierównie do cięższych grzechów, niż które w dzieciach się naydują, powra-
cają. Grzechy bowiem dziecinne rzadko śmiertelne bywają, tych zaś pospolicie. Jest czego pragnąć, i dobrzeby było, tych któ-
rzy zaraz w też grzechy szpetnie i lekomyślnie wpadają, nie przy-
puszczać do spowiedzi, abo ich nieśluchając od siebie odprawo-
wać: jednakże ich, mówi Gerson, nie dla tego od spowiedzi odga-
niać mamy, lubo wielkich, lubo małych, byleby prawdziwe nie-
wracania się do przeszłych grzechów przedsięwzięcie mieli. Co też dwojakim podobieństwem objaśnia. Izali, mówi, z ſteku okrętowego wodę wylewający dla tego przestaje, iż tyleż wody przybiera, ile już

już wylał? I chociaż codziennie ręce się maża, postaremu je umy-
my: bo lub brud się wraca, jednak się rękę mocno nie trzyma. Po-
trzeba bowiem zawsze z okretu wodę wyciągać, lubo jędy tyleż co
raz przybywa: trzeba i ręce często umywać, choć wiemy, iż się
znowu pokalają; aby się w nie brud nie wkorzenił, dla cze-
goby go wymyć niepodobna. Podobnym sposobem, nie dla
tego pokutujących od spowiedzi odpychać mamy, abo ich zanie-
dbywać, że wiemy iż się wkrótce w tychże grzechach walać będą.
Bo gdybyśmy ich przeto opuścili, wiecznieby zginęli: przez spo-
spowiedź zaś nieco się zatrzymują, ani tak wściekle w grzechy lażą;
i na koniec jest nadzieja, iż zbawienia doświadczyć mogą.

Miedzy innemi światobliwemi uczynkami, do których się Święty
nasz Ociec najwięcej przykładał, jako w żywocie jego czytamy,
ów był nie mniejszy; iż się usilnie starał, aby niewiaśty nierządne
do lepszego żywota przywoździć mógł. I ustawiczną swoją usilno-
ścią przywiódł rzeczy do tego, iż im, które tak sprosny żywot od-
mienić postanowiły, klasztor w Rzymie wystawiono. Bo lubo kla-
sztor pokutujących na to był wygodny; ale do niego nie przy-
mowano, tylko te, któreby żywot Zakonny ślubować chcia-
ły. Wiele zaś miedzy temi niewiaściami takich się nabywało,
które, aczby rade z nierządów swoich wybrnęły były; jednak do tak wy-
fokiędzy doskonałości czuły się nierównemi. Drugie zaś, iż zamę-
żne były, choćby chciały, tego stanu przyjąć nie mogły. Przeto
na pomoc, tak tych, jako i tamtych, klasztor od Świętęj Marthy
mianowany, wystawić kazał. A iż żaden na zaczęcie tak wielkiego
dzieła odważyć się nie chciał, (lubo nie którzy pomoc niejaką do te-
go obiecowali) sam się przy wielkim domowym niedostatku na to
odważył, łożywszy sto czerwonych złotych, za rozprzedane przez
Prokuratora niektóre kamienie, zebranych. Takię zaś usilności do tak
świętego dzieła przykładał, iż go od niego i trudności urzędu
Generalskiego, który na ten czas sprawował, oderwać nie mo-
gły, tak dalece: że sam niewiaśty, swoich nierządów odstępujące, w o-
czach całego Rzymu jawnie prowadził, abo do S. Marthy, abo do u-
czciwego jakiego niewiaśty domu, w którymby się do czasu zabawiał.
A gdy mu niektórzy zarzucali iż to daremna praca; bo do tych cie-
lesnych

leśnych sprofnośei przywykłe z dawnego czasu niewiaſty, za nawmnię-
ſzą okazyja, łącno do nich ſię powracaja; Odpowiadał: Nie jeſt to pra-
ca daremna, i ja nie darmo pracuję. Abowiem, gdybym wſzytkiemi
całego żywota mego pracami i nędzami, choć jedną z tych niewiaſt
mógł przywieść do tego, aby choć przez jedną tylko noc wſtrzymała
ſię od grzechu; rozumiałbym, iż wſzytkie dni życia mego naylepię-
ſtawieſem, byleby choć przez jedną tylko noc Majeſtat Boſki grze-
chem nie był obrażony: lubobym zapewne wiedział, iż ſię znowu do
dawnego błota wróci. Tak, aczbyśmy zapewne wiedzieli, że pokutu-
jący, i ci, których ratować chcemy znowu do dawnych grzechów od-
padną: jednak mamy rozumieć, iż wſzytka przez cały żywot podjęta
praca dobrze ſię obróciła; gdybyśmy przez nie tego dokazali, aby ſię
choć tylko przez godzinę od grzechu zatrzymali; choćby ſię jednego
tylko grzechu i obrazy Bożej wyrzekli. I ten jeſt prawdziwie gorli-
wy i chwałę Bożą miłujący afekt. Kto głęboko w ziemi ſkarbu jakie-
go ſzuka, i z wielkim poſtem długo wiele ziemi wyrzuca; rozumie, że
pożytecznie pracował, jeżeli ſię choć kawałka złota dokopał.

Ale dalej poſtępując, daymy, że ſię żaden zgoła nie nawraca, żaden
grzechów ſwoich nie odſtępuje, ani na godzinę chce ſię powſciągnąć;
nie dla tego w kazaniach, i w naſzych około bliźniego zabawach, u-
ſtawiać mamy. Pięknie to wywodzi S. Bernard, piſząc do Eugeniusza
Papieża, ſwego kiedyś Ucznia, i w żywocie Zakonnym naśladowce.
Tego do poprawy poſpółſtwa, i dworu Rzymskiego upomniał, po-
myślił, jakoby mu pomieniony Papież to zarzucić mógł. Wyśmie-
jeſz mię podobno, mówi, zadając mi: Daremna to praca, do leſzych
obyczajów lud Rzymski przywoǳić, z natury zuchwały, hardy, do
tumultów, wojen, zwad, przyzwyczajony, okrutny, niedotkliwy, nie-
ugłaskany, do pokoju i do podlegania nieprzywykły, chyba gdy ſię
ſprzećiwieć nie może: zaczym żadney niemaſz nadzieje, aby ſię miał
poprawić; i praca około niego podjęta w ſmiech ſię obróci. Na to
S. Bernard pięknie odpowiada: *Nie roſpaczaj*, prawi; *ſtarania ta rzecz*
potrzebuje, nie uleczenia: do ciebie należy, opatrować potrzebne do
uleczenia choroby ſrzedki, lekarſtwa i plaſtry, i one przykładać. Tego
bowiem po nas wyciąga Duch Święty, przez Ekklezyaſtyka mówiąc:
Rządca, cię uczyniono, mię o nich ſtaranie. Nie mówi, uzdrów, lecz
ich.

aden
 gnąć;
 ch, u-
 piusza
 puce.
 y, po-
 śmie-
 szych
 y, do
 , nie-
 dy się
 miał
 Na to
 rzecz
 ne do
 Tego
 wiąc:
 ulecz
 n.

16.
Jak wiel-
ka praca,
tak wiel-
ka nagro-
da, a nie-
jak wiel-
ki poży-
tek.

Dwie
przyczy-
ny, dla
których
bez na-
dzieje po-
żytku o-
ko bli-
źnich pra-
cować
trzeba.

1r: 55. 1.

Rf: 50. 6.

wiezuje, w tym trwali z wszelkim staraniem i pilnością. Krom tego dwie są przyczyny, które nas do wytrwania, choćby się żaden nie nawrócił, i żadnego nie uczyniliśmy pożytku, przynaglają; i żebyśmy w kazaniach, pracach, i wkażdęj rzeczy, która ku pomocy bliźniego uczynić możemy, nie ustawali: ale wszystko z takąż sprawowali pilnością, jakoby się wiele nawracało, i z prac naszych naywiększy brali pożytek. A naprzód: iż to przystoi na miłosierdzie i wspaniałość Boską. Abowiem, jako mówi Święty Chryzostom, nie dla tego krynice skępięj wód dodają, że z nich żaden nie czerpa: i do miasta jakiego ozdoby i wspaniałości należy, aby miało wód dostatek, któreby się rozlewały, i dla wielkiey swojej nigdy nie ginęły obfitości: tak kaznodzieje, którzy są krynicom podobni, od których nauki Ewanjelicznęj woda ma płynąć, od rozlewania słowa Bożego ustawać nie mają, lubo ludzi mało, lubo wiele do czerpania przychodzi. I owszem do wspaniałości Boskiey, wszechmocności, i dobroci, i niezmierności jego miłosierdzia należy, aby tych wód w Kościele jego zawżde naydowała się obfitość; żeby jęj źródła dla wygody wszystkich upragnionych płynęły, i nigdy nie wysychały. *Wszyscy pragnący przychodźcie do wody, i którzy srebra nie macie, spieźdźcie się, kupuycie, i używajcie: przychodźcie, kupuycie, bez srebra i bez żadney zapłaty, wino i mleko.*

Powtore, iż do usprawiedliwienia Pana Boga tak się dziać ma. Acz bowiem, przez tak częste upominania, rozmowy, konwersacye, kazania, zatwardzeni niechęć się nawracać, ani żadnego uczynić pożytku: to jednak sprawę Boską sprawiedliwsza czyni. *Abys się usprawiedliwił w mowach twoich, i zwyciężał, gdy cię sędzą.* Sprawę swoją przed grzesznikami prawie chce Pan Bóg usprawiedliwić: żeby na oko widzieli, iż to nie z Boga, ale z nich samych się działo, że się nie nawrócili: żeby na potym, i do narzekania na kogo innego, krom siebie samych, nie mieli okazji, gdy obficie owe do nawrócenia pomocy, które mieli, uważać będą; i że ich, gdy do Kościoła na kazanie chodźcie nie chcieli, sami kaznodzieje po ulicach dobrowolnie szukali. Tak się niegdy Pan Bóg z ludem Izraelskim sędzić; i że wszystkich dobrodziejstw swoich sprawić się im nie obawiał,

tak

tak mówiąc przez Izaiasza. *Cóżem mógł więcej uczynić winnicy mojej, a nieuczyniłem? Szczepilem ja, ogrodziłem, wystawiłem wieżę w po-
środku nię; i czekałem, że urodzi jagody; aż urodziła ciarniki. Te-
raz tedy obywatele, Jerozolimscy, i mężowie Judoocy, sądzicie mię z
winnica moja, i rozstrząście, z kogo przyczyna, iż owocu nie przy-
nośi. Nie mała to, ale bardzo wielka, że na sądzie ostatnim będziecie mogli
na zatwardzonych grzeszników następować, i sprawy Boskiej bro-
nić. Abowiem na ten czas twoje kazania i upominania grzeszników
będą winowały, przekonywały, potępiały; tak, iż na twoje zarzuty
gęby otworzyć nie będą mogli.* I: 5. 2.

Z którejkolwiek tedy strony, i którymkolwiek sposobem, w tę
rzecz weyrzemy, zewsząd to wniesiemy: iż nam nigdy opuszczać
nie trzeba, cokolwiek z naszej strony, ku bliźniego pomocy i na-
wróceniu, uczynić możemy, lubo się on nawróci, lubo nie. Przeto
Święty Augustyn, przypowieść o zaproszonych na gody wykładając, i
o słudze, z rozkazania Pana swojego gości, z których niektórzy stawic
się nie chcieli, na wieczerzę zapraszającym, mówiąc: Izali, prawi,
tego sługę między gnuśnemi i leniwemi policzymy, że zaproszeni na
wieczerzę przyjść nie chcieli? Bynaymnię: ale między pilnemi i
pracowitemi. Abowiem on wszystko, co mu rozkazano, z pilnością
wykonał; zaprosił ich, swój urząd obficie wypełnił; i nie z
strony swojej nie opuścił, aby ich zwabił na wieczerzę. Ale oni,
że przyjść nie chcieli, karani będą: sługa zaś za swoją pilność,
właśnie jakoby się wszyscy zeszli na wieczerzę, zapłatę odbierze.
Tak i Pan Bóg o żadną inną rzecz nie będzie nas pytał, i inszej
odpowiedzi od nas nie będzie wyciągał: tylko, czy wszystko uczynili-
śmy z pilnością, cokolwiek ku nawróceniu bliźniego mogliśmy i mieli-
śmy uczynić? Czy się zaś ten, i ów, nawraca, abo polepsza, to Panu Bo-
gu poruczyć; lubo to prawda, iż tego żądają, i z tego się wszyscy
cieszą, jako z dobrej rzeczy: jako o Panu Chrystusie w Ewangelii
czytamy, że się w duchu uradował, gdy Uczniowie po kazaniach
swoich powracający, o pożytku, który uczynili, sprawę mu oddawa-
li. Przeto z tej rzeczy rachunku nie będzie nas Pan Bóg słuchał, ale
kogo innego: każdy Panu Bogu z tego się będzie rachował, co do
niego należało. Tak nas będzie pytał, czyśmy nasz urząd całe wy-
pełni-

pełnili? Czyliśmy tego wszystkiego, czym bliźniemu pomoc mogliśmy, tak, jako nam należało, użyli? Oni zaś, i dosyć ściśle, jako to na swój pożytek obrócili.

Jakim sposobem więc cę zasluguje, który naucza jąc drugich mały czyni pożytek.

Nie w tym się tedy zaśluga, i roboty naszey doskonałość, zasada, że kto z nas postępuje, albo nie postępuje. I owszem na smutku naszego poćiechę i to przydam. Nie tylko zaśluga i korona nasza ztąd nie pochodzi, że się kto nawraca, albo że w bliźnim wielki pożytek czyniemy: ale niejako godzi się mówić, iż więcej czyniemy, i zaslugujemy, gdy z tego obóżyga nic nie masz, niż gdy na oko jaki pożytek widzimy. Jako, o modlitwie mawiać zwykliśmy: iż ów więcej czyni, który w nię żadney nieczujac poćiechy trwa statecznie; niżeli drugi, który ję dziwnemi poćiechami i nabożeństwem obłany, nie opuszcza. Kaznodzieja bowiem widząc, że go radzi słuchają, że na słuchaczów gromadę, i niektórzy się z kazania swego polepszają; miło na to patrzy, cieszy się, i tym sobie serca i gorliwey pracy przydaje, i w nię żadney ciężkości nie czuje, jako pięknie uważa Święty Grzegorz. Z przeciwnę strony barzo się snać, słabiej, i serce mu upada, gdy w słuchaczach swoich żadnego polepszenia, i żadnego pożytku nie widzi. Za tym to znak jest wielkię w kaznodziei i robotniku Ewangelicznym doskonałości, i że wszystkie rzeczy szczerze dla samego Pana Boga czyni: gdy w tych ciężkościach skrzydeł nie opuszcza, i owszem trwa, i w robocie swoję nie mnię mężnie postępuje, jako gdyby go wszystek świat słuchał, i każdy z jego prace naywiększy brał pożytek.

Słuszna tedy, abyśmy z tą intencją zabawy nasze odprawowali: nie tak na pożytek, i dobrych uczynków szczęśliwe powodzenie poglądając; jako żebyśmy wnię wola Bożą pełnili, i onę z wizeralka sprawowali pilnością, i tym się Panu Bogu podobali. Bo tego od nas Majestat jego wyciąga. A tak ani mały pożytek, ani przeciwność nas od prac nie odstraszy, ani osłabi, ani śturbuje, ani pokoju i wesela naruſzy: jako się owym przytrafia, którzy na sam pożytek, i w robocię szczęście, oczy swoje obracają.

KSIE-

(105)

Które się w nich zawierają.

Wszystka Zakonnika doskonałość, w doskonałym i zupełnym,
ślubow, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa,
zachowaniu zawisła.

Sluby za-
tonne i
najprze-
dnicysze
iż zódk
do do/k-
nafości.

Ep: 1. ad
Heliodor

Hom: 9.
ad Mon:

Stan Za-
konny tro-
jako uwa-
żać może-
my.

żiey niż drudzy; a to nie raz, ale powtore, y potrzećie: 'aby one wielka miłość i doskonałość wyraził, którey tak wielki urząd potrzebuje. Wprawdzie stan Zakonny i stan Biskupi, zarówno są stanami doskonałości, jednak z niejaka różnicą. Bo stan Biskupi, doskonałości nie daje, ale ją już znayduje: stan zaś Zakonny doskonałości nie nayduje, ale ją daje. Skoro bowiem do Zakonu wstępujesz, nie powinienes być doskonałym; ale żebyś doskonałości żadał, o nią się starał, i do nięć ciągnął. Co się utwierdza słowami S. Jeronima: *Mnich doskonały w oyczyźnie swojej być nie może: to jest, Zakonnik oyczyznę miłujący, i do rodziców cielesnym affektem przywiązany, droga doskonałości postępować nie może. Nie chcieć zaś być doskonałym, i nie starać się o dostąpienie doskonałości, jest grzeszyć.* I Eusebius Emisenus mówi: *Przyść na puszcza (do Zakonu) wielka jest doskonałość; nie doskonale na puszczy (w Zakonie po wstąpieniu) żyć, i o doskonałość się nie starać, wielkie jest potępienie: to jest, bliskie potępienia niebezpieczeństwo.* Dla czego naucza S. Tomasz: iż Zakonnik o doskonałość nie uśiłujący, tylko jest maszkara, abobałwanem Zakonnika; a to dla tego, iż nie czyni tego, na co się obowiązał, i po co do Zakonu przyszedł. Potrzeba, aby się *żywoł ich zgadzał z przezwiskiem, i professya w sprawach się wydawała.*

Miedzy nayprzednieyszymi zaś, które są w Zakonie do dostąpienia doskonałości, érzodkami, nie poślednie mieysce mają trzy śluby istotne, które P. Bogu Zakonnik oddaje, ubóstwa, czyśtości i posłuszeństwa. Co pięknie wywodzi S. Tomasz. Trojako, prawi, stan Zakonny uważać możemy. Naprzód, ile jest ćwiczeniem i wprawowaniem się, przez które kto do doskonałości ciągnie. Na dostąpienie tego, powinien każdy oddalić od siebie wszystkie rzeczy, przeskadzające i odciągające; aby się cale do miłości Bożej (na czym zawisła doskonałość) przykładać nie mógł, miedzy któremi pierwsza jest pożadliwość rzeczy doczesnych: tę przeskodę uprzatamy ślubem ubóstwa. Druga przeskoda jest pożadliwość roskoszy cielesnych: tę przeskodę odćinamy ślubem czyśtości. Trzecia przeskoda, jest woli naszej nierząd i rozpusta; tę przeskodę oddalamy ślubem posłuszeństwa. *Powtore, stan Zakonny uważać*

możemy

możemy, ile jest stanem nayspokojniejszy, od wszelkich światowych kłopotów i turbacyi wolnym, według owego, co Apostoł napisał: *chcę, abyście bez żadnego frasunku żyli*. Tego zaś pokoju, przez te trzy śluby człowiek nayszczęśliwiey dostępuje. Abowiem te kłopoty i niepokoje ze trzech przyczyn naywięcey pochodzą. Naprzód z dośtatków: od tych się przez ślub ubóstwa uwalniamy. Powtóre z starania około dzieci i domu: tego uchodzimy przez ślub czystości. Potrzebie, z rządzenia siebie samego, swoich uczynków, urzędów i zabaw, około których ma kto chodzić, na którym mieyscu mógłby im naylepiey wygodzić. Te kłopoty znośimy przez ślub posłuszeństwa, przez który się człowiek starszemu mieysce Bożę zastępującemu, całą w ręce oddaje, aby on około niego stanowią, coby mu się podobało. Potrzebie, stan Zakonny uważać możemy, ile jest ofiarą całopalenia, przez którą człowiek, i siebie wszystkiego, i wszystkie swoje rzeczy, zupełnie P. Bogu oddaje, i ze wszystkiego się wyniszcza: co się naylepiey czyni przez trzy śluby. Wszelkie bowiem dobra, które na świecie mieć możemy, trojakię bywają. Abo są dobra doczesne, jako majątności, bogactwa: tych się wyrzekamy, i wszystkie P. Bogu oddajemy przez ślub ubóstwa. Abo są dobra i rokoszy cielesne: tych się wyrzekamy, i wszystkie P. Bogu oddajemy przez ślub czystości. Abo nakoniec są dobra wewnętrzne dułzne: te przez ślub posłuszeństwa P. Bogu ofiarujemy, przez które z własney woli i rozumu się wyzuwamy, poddając go pod moc starszego, mieysce Bożę trzymającego. Itak jakkolwiek uważamy, dōydzimy tego; iż te trzy śluby, które Bogu ślubujemy, są nayprzednieyszymi śródakami, których Zakon do dośtąpienia doskonałości używa.

W kronice Oyców Franciszkanów czytamy, iż się Pan Jezus pewnego czaśu S. Franciszkowi pokazał, i przykazał, aby mu trzy rzeczy ofiarował. Na co Franciszek: wiadomoć Panie, iżemci dawno i mnie samego, i wszystko, cokolwiek miałem, oddał: i że na świecie więcey nie mam, okrom tey sukni i powroza, którym się opasuję: i to samo twoje jest. Cóż tedy godnego Majestatowi twemu ofiarować mogę? Ah mōy Panie, bodaybym miał drugie serce, i drugą duszę! i abym ci to oboje ofiarować mógł! Ale ponieważ jakieysi odemnie ofiary wyciągasz; dayże

par. 1. lib. 1. c. 73.

mi to, cobym ci ofiarował; abym ci tak zawdzięczyć, i woła twoje wykonać mógł. Tedy Pan Jezus: wpuść rękę w łono; a co tam znajdziesz, ofiaruj mi. Uczynił tak; i tam czerwony złoty tak wielki, i tak wytworny, któremu podobnego nigdy nie widział, znalazłszy, wyciągnął rękę, i Panu Bogu go podał. Co gdy powtórę, i potrzebie, Pan Jezus uczynić kazał; on za każdym razem nowy czerwony złoty z łona wyimował, i natychmiast go P. Bogu ofiarował. Od którego zaraz jest nauczony; iż przez to trojakie ofiarowanie, wyrażało się złote postuszeństwo, złote ubóstwo, i złota czystość. Co wszystko, mówi, Panu Jezusowi, który mi z miłosierdzia swojego tego dozwolił, tak zupełnie ofiarowałem, iż w ich zachowaniu żadnego defektu nie popełniam, z którego by mię sumnienie straszyć mogło. I my tedy podobnym sposobem te trzy śluby P. Bogu ofiarujemy, aby nas w ich zachowaniu z najmniejszego defektu sumnienie nie straszyło. O jakby ten był błogosławionym, któryby, nie tylko z S. Franciszkiem, ale i z Jobem wyznać mógł: *Nie straszy me serce moje we wszystkim żywocie moim.*

R O Z D Z I A Ł II.

Czemu się te śluby ofiarują, i potwierdzają?

Ale rzecze kto: Co potym ślubowaniu, ponieważ ubóstwo, czystość, i postuszeństwo, bez żadnego ślubowania nie jeden zachować może? Na co S. Tomasz, i wszyscy Teologowie, właśnie do rzeczy odpowiadają, nauczając; iż się to w Zakonie dla tego przez śluby dzieje; bo na nich istota Zakonu zawisła, i dla tych ślubów Zakon, jest, i zowią się, stanem doskonałości: tak dalece, iż gdyby w Zakonie ślubów nie było, Zakon nie byłby Zakonem, ani stanem doskonałości. Czego dają tę przyczynę. Aby który stan był stanem doskonałości, potrzeba, aby miał stateczny, i jakiś wieczny, nie odmienny, do tego wszystkiego, co do doskonałości należy, obowiązek; bo stan, z wykładu samego imienia, coś statecznego, utwierdzonego, i jakoby zawsze stojącego, znaczy; jako na przykład mawiamy, *Stan Małżeński*, dla wiecznego, i nierozwziętego, który za sobą ciągnie, obowiązku. Podobnym sposobem, aby o kim mówiono, iż w stanie doskonałości zostaje; potrzeba, aby w nim zawierał się

*Na ślu-
bach Za-
konu zawisł:*

się wie
sprawy
mówie
Plebana
Tobow
uwolnić
du Pał
wizac
miejnik
i Zako
czowie
świecki
nie jest
konnika
ma Zako
zachowa
jutro zaś
przedsię
skonałym
i nieroz
łości nale
i wracać
Do ta
wtem pyt
dościpie
ski w Zak
nie łacno
zgiełku i
łaski Boże
kładem do
łobów, kto
się dzieje
ka trudnoś
bierz nau
wielę, i ta

się wieczny do doskonałości obowiązek; który w Zakonie śluby
sprawują. I ztąd to jest, iż, za świadectwem S. Tomasa, może się
mówić o Biskupach, że w stanie doskonałości zostają, a nie o
Plebanach. Bo Plebani do starania około dusz, żadnym się ślubem
i obowiązkiem nie obowiązują; ale od tego starania mogą się
uwolnić, kiedy się im spodoba. Biskupi zaś wiecznym do urzę-
du Pastorskiego obowiązkiem przywiązani są; od którego się roz-
wiązać i uwolnić nie mogą, aż za powagą i dozwoleństwem Na-
miesznika Chrystusowego. Ta zaś jest, między człowieka świeckiego
i Zakonnego doskonałość, różnica. Lubo trafić się może, iż
człowiek świecki będzie doskonalszym nad Zakonnika; jednak
świecki nie jest w stanie doskonałości. Bo świeckiego doskonałość
nie jest ślubem utwierdzona, jako jest utwierdzona doskonałość Za-
konnika: przeto nie ma tego w dobrym umocnienia i statku, które
ma Zakonnik z stanu swojego. Świecki bowiem dziś może czystość
zachować, i do jej zachowania mocne uczynić przedsięwzięcie;
jutro zaś z jakiejsi lekkomyślności może wolą odmienić, i swego
przedsięwzięcia odstąpić. Ale Zakonnik, lubo w samej rzeczy do-
skonalszym nie jest, jednak jest w stanie doskonałości. Bo wiecznemi
i nierozzerwanemi ślubami, bawiacemi się w rzeczach do doskona-
łości należących, do niej jest obowiązany, i zgola przywiązany;
i wracać się mu nazad nie godzi.

Do tąd należy dawna jednego świętego odpowiedź. Gdy go bo-
wiem pytano, jeżeli kto, żyjący na świecie, łaski Bożej i doskonałości
dośćąpić może; odpowiedział, może. Alebym ja wolął jeden stopień łas-
ki w Zakonie, niż dziesięć na świecie. Abo wiem łaska Boża w Zako-
nie łatwo się dotrzymuje i pomnaża: iż w nim każdy daleko od
zgiełku i gomonów światowych (które są głównym i sprzyśniętym
łaski Bożej nieprzyjacielem) żyje: i silnym Braci duchownych przy-
kładem do cnoty i doskonałości się zapala; i ma wiele innych spo-
sobów, które do tego wszystkiego pomagają. Na świecie zaś inaczej
się dzieje. Bo lubo ma kto łaskę Bożą; ta łatwo się traci, i z wiel-
ką trudnością się dotrzymuje. Z kąd, mówi pomieniony święty, tę
bierz naukę. Lepsza to, mniejszą mieć łaskę, ale bezpieczną, i tak
wielką, i tak mocnemi obronami obwarowaną, które jej strzegą
w Zako-

Łaskę w
Zakonie
więcej ce-
nić potrze-
ba, niż na
świecie.

w Zakonie: niż inną więkczą, ale na wielkie wystawioną niebezpieczeństwa, jako się dzieje na świecie.

Ztąd daley i jaśnić się pokazuje, jak ciężka jest owa niektórych Nowicyuszów pokusa, gdy się temu przekonać dopuszczają; iż tak dobrze modlitwy i siebie, na świecie pilnować mogą, jako i w Zakonie; i tak tam, jako i tu, dobry z siebie dawać przykład. Jest to iżczere naygrawanie czartowskie: aby ich tą namową zepchnął z stanu, który już osiedli, i z Zakonu ich wyciągnął. Pocznieć zaprawdę kto na świecie usilnie nabożeństwa pilnować, co tydzień się spowiadać, medytować, dla zachowania czystości wszetecznych i niebezpiecznych okazyi się wystrzegać, ale iż jest na wolności, bez żadnego obowiązku, i codzień wiele się przeszkod i okazyi podaje; dziś modlitwę opuści, jutro spowiedz: wnet go, i te, i owe, konwersacye, towarzystwa, rozrywają; aż poczekawizy, wszystkiego zapomni. Swiadkiem tego jest codzienne doświadczenie, któremu się sprześciwić nie podobna. Zakonnik zaś pomienionych spraw opuścić, i professyi stanu, w którym przez śluby się umocnił, odrzucić nie może. Bo te są one trzy węzły, o których mówi Duch S. *Sznurek troisty trudno się rwie*: to jest, cote trzy śluby mocno związa, i ściśna; tego trudno stargać i rozwiązać.

Aug. l. 14.
de Civ:
c. 4.
S. Thom:
2da 2dz q.
88. ar: 4.
ad 3.

Przeto te trzy śluby sprawują, aby ten sposob żywota, Zakonem był, i stanem doskonałości. Dla czego i Oycowie święci nauczają: iż Apostołowie, od Chrystusa Pana nauczeni, poczatki jakieś Zakonnego żywota i fundament w sobie założyli, Chrystusowi Panu ślubami się wyraźnemi obowiązując, na ten czas, gdy wszystko porzuciwszy szli za nim. I od owego czasu, z ich podania, które od samego Chrystusa Pana wyszło, w Kościele Katolickim ten zwyczaj jest wprowadzony, i zawsze się zachowuje; aby się Zakonnicy przez te trzy śluby Panu Bogu oddawali.

ROZDZIAŁ III.

Inne dobra i pożytki się wyliczają, które z tego przez śluby obowiązku pochodzą.

OKrom tego, cośmy już powiedzieli, jest co inszego, co każdemu wielki, i nie jeden, pożytek przynosi, w ślubach zawartego: a to jest:

Więcey
traży ślu-
bny uczy-
nek, niż
nieślubny.

jest: iż każdarzecz z ślubu uczyniona, jest chwalebnieysza, większèy u Pana Boga wagi i zasługi; niż co się z własney woli dzieje. Czego S. Tomasz trzy przyczyny naznacza, barzo gruntowne i skuteczne. Pierwsza jest, iż ślub jest akt religii, która miedzy cnotami moralnemi jest pierwsza i naygodnieysza: i przeto inszych cnot aktom przydaje wagi i ceny, sprawując w nich, aby i one były aktami religii, rzeczą świętą, częścią Boską, ofiarą, i rzeczą Bogu oddaną i obiecaną. Naprzykład. Post jest aktem wstrzemięźliwości; ślub zaś czyni, aby wespół był i aktem religii, i tak dwojaką miał u Pana zasługę; jedną, iż jest cnotą wstrzemięźliwości; drugą, iż jest aktem religii. I tak powszechnie mówiac, w każdej rzeczy, którą z posłuszeństwa czyniemy, dwojakiey dostępujemy zasługi; jednej, z samego uczynku; drugiej, z posłuszeństwa. Za tym więcèy na ten czas sprawami naszemi zasługujemy; niż gdybyśmy z własney woli i chęci, bez posłuszeństwa i ślubu, je odprawowali. Co lepiej z przeciwney strony zrozumiemy. Jako gdy kto przeciwko ślubowi czystości grzeszy, dwa grzechy śmiertelne popełnia; jeden przeciwko czystości i szóstemu Bożemu przykazaniu; drugi większy świętokradztwa, gwałcąc ślub, którym się do chowania czystości obowiązwał: tak i z przeciwney strony, gdy kto ślub czystości chowa, dwojaką sobie u P. Boga jedną zasługę: jedną z cnoty czystości i zachowania Pańskiego przykazania: drugą, i większą, z wypełnienia ślubu Bogu uczynionego, co jest akt religii. Toż się ma mówić o drugich ślubach.

Druga przyczyna. Bo większa rzecz czyni, i więcèy daje P. Bogu, który mu ofiaruje, i odprawuje sprawę ślubną, niż który bez ślubu. Abowiem kto ofiaruje sprawę ślubną nie tylko daje Bogu to, co czyni; ale też (co nierównie większa jest) oddaje mu swoją niemożność do czynienia czego inszego: bo mu oddaje swoją wolność, nad którą się nie godnicyszego i wyższego Panu Bogu ofiarować nie może. Debrać, wprawdzie, i chwalebna, opuścić wszystko dla Chrystusa: jednak kto ślub ubóstwa czyni, więcèy czyni. Abowiem nie tylko opuszcza to wszystko, co rzeczą samą posiada, i ma; ale samę możność i moc do mienia i posiadania, co jest daleko większa; to jest, daje Panu Bogu drzewo wespół z owocami. I to piękne podobieństwo z S. Anzelma przytacza S. Tomasz.

Jako

Jako, prawi, więcey czyni, i więcey daje ten, który daje komu drzewo wespół z owocami; niżeli ów, który tylko oberwane owoce posyła przyjacielowi, drzewo sobie zatrzymując; tak i Zakonnik, drzewo oraz z owocami oddaje P. Bogu. Świeccy, naywięcey Panu Bogu owoc z drzewa ofiarują, to jest, niektóre dobre uczynki; samego drzewa nie ofiarują, to jest, siebie samych; ale to drzewo trzymają, i zostają swojemi. Zakonnik zaś i siebie samego oddaje, to jest, drzewo: i owoce, to jest, zarówno sprawy swoje i wolą z wolnością: a tak ze wszystkiego się dla Boga wyzuwa, i więcey nie jest swoim; i nic mu nie zostaje, coby więcey darował; bo już wszystko oddał. S. Bonawentura inszym to podobieństwem objaśnia. Jako więcey nad drugiego daje, który oddaje nie tylko rzeczy używanie, ale i ję własność: tak Zakonnik oddajacy się przez śluby P. Bogu, więcey mu daje, godniejszy mu z siebie ofiarę ofiaruje, niżeli świeccy. Abowiem, nie tylko sprawy swoje, ale też mu i wolą, i swoje na czynienie czego innego niedozwolenie, oddaje: tak dalece, iż siebie samego i rzeczy swoich używanie, i własność, którą ma nad sobą i rzeczami swojemi, cale na P. Boga wlewa, i ze wszystkim samo-Boskim zostaje.

Trzećia przyczyna, czemu ślubne rzeczy są ważniejszy, niż nie ślubne, ta jest. Iż jako spraw zewnątrznych dobroć naywięcey z woli czyniacego pochodzi: tak, im wola lepsza będzie, tym też i sprawy od niey pochodzące lepszemi się stana. Dla czego jawna jest, im wola będzie trwalsza, stateczniejszy, tym też będzie lepsza. Abowiem nie tak się jey często przytrafia to, co Mędrzec gani: *Chce, teraz, i teraz nie chce leniwy.* I między Poganstwem Aristoteles nauczał: aby co cnotą mienić się mogło, tę niepoślednią powinno mieć kondycya: *aby w sprawach i aktach swoich niezmiennie i nie poruszone było.* A to czyni ślub, który człowiekowi w dobrych sprawach trwałości i statku dodaje, a za tym czyni go doskonalszym. Jako przeciwnie uczą Teologowie. Ten, który w grzechach swoich jest zatwardziałym, ciężey grzeszy, niżeli ów, który, abo z nieudolności, abo z jakiey nagley passyi, w grzech upada: iż tamten wolą w złości barżiey ma wkorzenioną i utwierdzoną: i dla tego ten grzech, między grzechami, które się przeciw Du-

Duch
z trw
uczyn
D
z drug
żemy:
nie n
przez
na oż
do do
rania
śluby
do sw
mu ta
okazy
wielki

Tak
w Z
święci
grzech
do ni
po ch
Cyprya
nazywa
zupeln
do Zak
do sto
godnoś
odpuśc

Duchowi S. popełniać zwykły, poczytają. Tak też dobry uczynek, z trwalszèy, statecznièyszèy, w dobrym lepiey wkorzenionèy woli uczynić, daleko jest doskonalsza, i wièkszey zaśluzi, niź bez nièy.

Do tąd przystępuje: Jeżeli z jednèy strony naszych sił słabość, z drugièy strony czartowski w kuszeniu nas upor i natrętność uważemy: żebyśmy i naszè słabość zmocnili, i czartu drzwi zamknęli, nie możemy wygodnièyszèego naleść lekarstwa: jako się P. Bogu przez te śluby obowiązać. Abowiem, kto się o zacne z jaką bogatą Pan-
*Śluby prze-
 ciw poku-
 som pomo-
 cne*
 ną ożenienie stara, dowiedziawszy się, iż poszła za drugiego, wszystkie do dostąpienia onego ożenienia nadzieję traći, i wszystkie jego starania i usiłowania upadają; tak czart, widząc człowieka przez te śluby Panu Bogu niejako poślubionego, cale rospacza, aby go mógł do świata odciągnąć; i często kuść go poprzestaje, bojąc się, aby mu ta pokusa do wièkszey w Niebie chwały i korony nie dała okazji: i żeby z tamtąd wièkszey nie odniósł szkody, z kąd się wielkiego pożytku spodziewał.

ROZDZIAŁ IV.

*Czemu to Oycowie święci, drugim chrztem, abo Mę-
 czeństwem, nazywają owò oddawanie, w któ-
 rym się kto Zakonowi przez te trzy
 śluby oddaje.*

Tak wielkièy ceny, zaśluzi przed P. Bogiem jest to siebie samego w Zakonie przez te trzy śluby P. Bogu ofiarowanie; iż Oycowie święci i Teologowie nauczają, że przez nie odpuszczenia wżyskich grzechów dostępuje: tak dalece, iż gdyby na ten czas skonał, prosiłoby do nieba bez czyśca poszedł: nie inaczej, jako ów, który zaraz po chrście umiera. Dla czego też Oycowie święci, Jeronim, Cypryan, Bernard, te trzy śluby i ich oddawanie, drugim chrztem nazywają. A to sprawuje, nie odpust zupełny: (abowiem odpustu zupełnego Nowicyuszowie tego dnia dostępują, którego wstępują do Zakonu, habit Zakonny przyimują, i spowiedź odprawivszy do stołu Pańskiego przystępują) ale samego ślubowania moc y godność, iż jest tak odważne i wysmienite, że przez się, bez odpustów pomocy i przydawania, za wszystko karanie, przez
*Śluby od-
 puštu zu-
 pełnego do-
 stępują.*
 P grze-

grzechy zaśluzone, może dosyć uczynić. Na czego potwierdzenie Doktorowie przytaczają owo, co o ś. Antonim czytamy: Widział ten święty, w objawieniu, iż go Aniołowie do Nieba prowadzili: czarci zaś drogę zaszedzsy, wszelkiemi siłami temu do Nieba wstępowaniu przeszkodzić usiłowali; i zarzucali mu nie które grzechy jeszcze na świecie popełnione. Którym Aniołowie odpowiadali: Jeżeli wiecie o jakim jego grzechu, którego by się po uczynieniu ślubów Zakonnych dopuścił, z tego go winuyście, i ten grzech mianuyście. Abowiem grzechy, w które upadł na świecie, już mu są odpuszczone i zgładzone; i wszystko ten dług jego, tym samym znieśiony jest, iż wstąpił do Zakonu. Co usłyszawszy, czarci z wielkim się wstydem rozpierzchli.

Nabuchodonozorowi Królowi radził niegdy Prorok Daniel: *Grzechy twoje jałmużnami okupuy.* Jeżeli tedy nie wielką jałmużną, z części dóbr swoich uczynioną ten Król za grzechy swoje tak obficie dosyć uczynił: jako daleko barzciej dosyć uczyni ten, który wszystkie swoje dobra opuszcza i rozdaje? Większa to bowiem, dać i opuścić wszystko, niż część jaką. *Dobra jest, dostatki swoje na ubogich rozsypać; ale lepsza jest, z intencji naśladowania Chrystusa wszystko rozdać; i rozdawszy zostać ubogim z Chrystusem.* Przeto też ś. Jeronim, w księdze przeciwko Wigilancyuszowi Heretykowi, pięknie tegoż samego dowodzi świadectwem samego Chrystusa Pana, w Ewangelii jasnie mówiącego: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i rozdaj ubogim, i znajdziesz skarb w niebie; i przydź, pódz za mną.* Doskonały tedy jest oraz wszystko opuścić, aby kto nagiego Chrystusa naśladować mógł. I ś. Grzegorz na Ezechiela pisząc, (którego przytacza ś. Tomasz) mówi. Święccy, którzy dostatki swoje zatrzymując, czasem kawałek z nich jaki rozdają na ubogie, z swoich dóbr P. Bogu niejaka czynią ofiarę: bo oraz coś dają P. Bogu, i nieco sobie zachowują: Zakonnik zaś, nie sobie nie zachowujący, ale wszystko z miłości ku Bogu opuszczający, ofiaruje P. jakąś ofiarę całopalenia, większą nad ofiarę pośpolitą. Cóż tedy będzie, dla Pana Boga nie tylko wszystkie dobra, ale też siebie samego, ciało przez ślub czystości; rozum i wolę przez ślub

Śluby Za-
konne są
całopale-
niem.

postu-

pośtafzeństwa, opuścić? Co będzie z miłości ku Bogu zawsze się samego siebie wyrzekać, i martwić? Taki bowiem jest żywot Zakonny. *Zawsze*, mówi Apostoł, *umartwienie Jezusowe na ciele naszym obnoszący*.

Ślubów Zakonnych zacność i doskonałość jeszcze się i z tad zrozumieć może. Bo, daymy, że kto abo do Rzymu, abo do ziem świętę pielgrzymować, dostatki swoje, które zebrał, na ubogich rozsypać, przez wszystkie żywot w szpitalach chorym się wyśługować, codzień dyscypliny do krwi czynić, na chlebie i wodzie pościć, włosiennice nosić, i do czynienia wielu innych podobnych, ślubem się obowiązaje: jednak jeszcze do Zakonu wolnie wstąpić może: a tym samym wszystkie one obowiązki, śluby ustaną, i w Zakon, jako w rzecz lepszą, Bogu przyjemniejszą, i z większą doskonałością złączoną, przemienione będą. Tak prawa Kościelne uczą, i pospolite Doktorów zdanie.

Nakoniec, tak jest zacny i mężny uczynek, oddać się wszystkiego przez te trzy śluby P. Bogu: iż Oycowie święci stan Zakonny słusznie równają z męczeństwem; i nauczają, iż Zakonny żywot, nie ^{Sluby Za-} onym krótkim (jakie było dawne męczeństwo) ale ustawicznym ^{konne są} i długim męczeństwem jest. Dla czego S. Bernard: *nad owo, które ^{lepsze niż} członki dręczy, żelazo, nie straszniejsze, ale długością przykrzejsze*. To jest, Zakonnika męczeństwo; nie tak wprowadzie na oko jest straszne, jako owo, które kółami, kofami nasadzonemi, brzytwami, rozpalonemi rozstami, ogniem ciało męczy; ale długością i ustawicnością większe męki zadawające. Męczenników bowiem męczeństwo w jednym męcza kończyło się machnieniem: Zakonników zaś męczeństwo w jednym się momencie nie kończy: ale go zawsze, i codzień dręczą i martwią, na honorze, na reputacyi i sławie, na woli i na rozumie, według tego, co Prorok napisał: *Abowiem dla was martwią nas przez cały dzień, mają nas jako owce do zabicia*: to jest, na wszystko musimy być gotowi, jako owce na zarzeźnię naznaczone. I jako Męczennicy mają sobie i sposobu śmierci nie obierali; ale jaką na nich sędziowie dekretem swoim włożyli, każdą, równą gotowości i sercem przyjmować musieli: tak Zakonnik, na kształt męczennika, powinien być na przyjęcie każdego umartwienia odważny i gotowy.

Jako tedy Oycowie święci i Zbory powszechnie nauczają, iż Męczennik przez swoje męczeństwo odpuszczenia wszystkich grzechów dostępuje, i prosto bez żadney męki czyścowsy do wieczney chwały wstępuje: i krzywdę czyni Męczennikowi, który się za niego modli; a to dla tego, iż męczeństwo jest tak mężnym i przezacnym uczynkiem, że, jako Chrystus przyznawa, *większey miłości żaden nie ma, jako kładac duszę swoją za przyjaciół swoje*; gdyż więcey, coby dał, nie ma: tak też, przez to ofiarowanie, w którym się kto w Zakonie P. Bogu przez wieczne śluby oddaje, iż to uczynek jest tak wspaniały i Boski, przez który każdy daje P. Bogu, cokolwiek może; i więcey, coby dał, nie ma; odpuszczenia wszelkiego karania, na które grzechami swojemi zarobił, dostępuje, i staje się tak czystym, jako był zaraz po chrzcie, i gdyby Męczennik otrzymał koronę. I dia tego tę ofiarę Oycowie święci ze chrztem i męczeństwem równają; iż, co do tych skutków, jest im podobna.

ROZDZIAŁ V.

Tak dalece wolności człowieka śluby nie znoszą, ani ję wymują, iż ja też doskonalszą czynią.

MOże podobno kto zarzucić, i rzec: Widząc wprawdzie, iż się wszystkie dobra i pożytki od ciebie wyliczone, w tym zupełnym samego siebie przez śluby P. Bogu ofiarowaniu, obficie zawierają: ale tego przec nie możesz, iż tym sposobem człowiek wolność swoją traci, i z nię się wyzuwa: która jednak tak jest wielkie dobro, iż jako jeden napisał, wszelką cenę przewyższa.

Nie dotrze za wszystko wolność przedaje się złoto.

Temu zarzutowi dobrze odpowiada ś. Tomasz, mówiąc: nie lekko błądzisz, jakoby śluby wolność znosiły; i owszem ją doskonalszą czynią. Co jasnie tak wywodzi. Ślubów własna jest, wola w dobrym gruntuwać i utwierdzać, aby się nie chwiała, i od dobrego nie odstępowala; a to wolności nie znosi, ale ją doskonalszą czyni: jako P. Bóg, i święci z nim królujący, iż grzeszyć nie mogą wolność doskonalszą mają. Jako i Apostołowie w łasce potwierdzeni, aby grzeszyć śmiertelnie nie mogli; przeto wolności nie utracili, ale owszem doskonalszey nabyli.

Śluby Zakonne nie umniejszają wolności.

Bo w dobrym, dla którego jest stworzona, barzię się zmocniła i utwierdziła. I to nam w liście o posłuszeństwie ś. nasz Ociec napisał. *Nie mniemajcie, mały ten być owoc a pożytek wolności waszej, że ją możecie temuż zupełnie oddać przez posłuszeństwo, od kogoście ją wzięli. Co gdy czynicie, nie tylko ją nie tracicie, ale owszem mnożycie, i doskonalszą czynicie: ponieważ wszystkie wole wasze nayspewniejszym sznurem prawości miarkujecie, to jest, wolą Bożą, którą wyklada ten, który wam na miejscu Bożym jest przełożony.*

Co się też utwierdza owym ś. Anzelma zdaniem. *Grzeszyć, prawi, nie jest wolność, ani część wolności; ale raczej niemoc grzeszyć, niżeli moc. Abowiem, kto czyni to, co mu nie przysłoi, im w tym nięcey może, tym go barzię przewrotność i złość przemaga.* Mieć możność do grzeszenia, i wolności źle używać, nie jest to *Grzeszyć, doskonałość, ale raczej niedoskonałość i mizerya raczej, nie jest wolności źle używać.* możność. Chcesz to na oko widzieć? Naucza ś. Augustyn: że Bóg wszechmocny tego uczynić nie może. *Tego jednego nie może wszechmocny, kłamać nie może, grzeszyć nie może.* Dla tego bowiem grzeszyć możemy, iż grzech, złość, nad nami jakaś moc i górę mają; i tym większą, im barzię grzeszyć możemy. Im się tedy daley od grzechu oddalamy, i wolą w dobrym mężniey utwierdzamy, tym ją doskonalszą czyniemy. To zas dzieje się przez śluby, któremi się na to co jest dobrego i lepszego, obowiązujemy. Przeto podnosi głos ś. Augustyn *Szczęśliwy mus, który do dobrego niewoli! nie żałuy, żeś tego pragnął! y owszem wesel się, że się już tego nie godzi, czegośby się z twoją szkodą godziło!* Gdyby cię kto upomniat: jeżeli tą drogą się udaśz, jeżeli tą bramą wynidziesz, na pewne trafisz niebezpieczeństwo, abo w przepaść wpadniesz. Izalibyś się nie uradował? izalićby nie wielkie dobrodziejstwo ten oświadczył, któryby onę bramę zatarasował, i drogę zarzucił; abyś, choćbyś sam tego szukał, wpaść i zginąć nie mógł? Tak tu: jeżeli zginąć, i potępionym być masz, nie insza cię tam droga zaprowadzi, tylko wolności twojej źle używając. *(abowiem niech wola własna ustanie, a piekła nie będzie)* Im ci tedy warownięy ta droga

droga zamknięta, i zatamowana będzie abyś woli twojej źle nie używał: tym ci się większe dzieje dobrodziejstwo. Przeto wola własną ślubem posłuszeństwa pod rząd starszego poddać, nie jest to wolność tracić, ale ją lepszą uczynić; i w śliczne i drogie posłuszeństwa i woli Bożej złoto osadzić.

Przydaje do tego jeden Pisarz rzecz uważenia godną. Przez czynienie ślubów wolność się nie ukraca: ale przeciwnym sposobem, ten, który się P. Bogu ślubami obowiązuje, i starszemu rządzić pozwala, do większej wolności przychodzi, niżeli ów, który ślubować nie ma woli. Czego tak dowodzi. Wolność, prawi, ludzka na tym zawisła, aby kto był Panem i rządcą nad sobą samym. Większym zaś jest siebie samego Panem ten, który się ślubem obowiązuje, i starszemu pod rząd podaje, aniżeli ów, który do tego żadney chęci nie ma. Obaczmy tę prawdę w czystości. Dla tego ty czystość ślubujesz, że ruszysz sobie, iż możesz być zupełnym, przy łasce Bożej, nad sobą samym Panem i władcą w zachowaniu czystości; światowi zaś czystości ślubować nie śmieją; bo sobie nie dowierzają, aby pożądanymi swymi władnąć, i tak zupełne nad sobą panowanie mieć mogli. Z kąd się na oko pokazuje: iż ty, który ślubujesz, większym Panem nad sobą jesteś do czynienia tego, co czynić chcesz; i co, żebyś uczynił, za rzecz przystoyną stanowisz. Natym tedy wolność się funduje. Bo wolność światowa, nie tak jest wolnością, jako poddaństwem, i jakąś niewolą. Abowiem światowy swoich namiętności nie jest Panem, ale niewolnikiem; bo te człowieka, jak niewolnika związanego rzucają, i obracają jako chcą, a nakoniec w grzech wtracają, jako o tym na wielu miejscach świadczy Pismo ś. *Wiążąc go prawem grzechu. I Od kogo bowiem kto przekonany jest, tego i niewolnikiem jest. I każdy, który czyni grzech, niewolnikiem jest grzechu.* Temuż przypatrzmy się i w posłuszeństwie. Abowiem ty dla tego się ślubem posłuszeństwa obowiązujesz, iż się przy łasce Bożej spodziewasz, że będziesz nad sobą Panem, i przywiedziesz się do tego, że starszego wolą będziesz pełnił, a swojej własney odstępował. Drugi zaś, iż nie dowierza sobie, aby mógł sobą władnąć, i mieć tak wiele serca i siły, aby się woli własney sprzeciwił, a za starszego wolą chodził; przeto

Przez śluby do większej wolności przychodzimy,

przeto
zostaw
jest
wania
dańst
twoje
twoje,
goślaw
nie że
jey sz
nie sa
trapia,
abysmy
i przy
prawi,
rem, al

O o

Wlery
Jezu
wami, k
włożył,
dziełst
pamiętk
wielkon
dżili; i
baranka
Egiptu,
body ta
lepszym
dnia cz
ciągłki

przeto nie śmie do Zakonu, nie śmie ślubować, ale woli w domu
zostawać. Za tym przyjąć postuszeństwo, i ślubnym zostać P. Bogu,
jest dowód większey wolności, i znak łacnięyszego nad sobą pano-
wania i władzy. I zaprawdę jest to szlachetne i wspaniałe pod-
daństwo, do którego nas wiedzie Mędrzec, i upomina: *Włóż nage
twoje w jęj pęta, i w łańcuch złoty szyję twoję: podday ramię
twoje, i dźwigay ją, i nie bądź leniym w więzach jey. O bło-
gostawione pęta! Szczęśliwe łańcuchy! które Pismo, nie powrozami,
nie żelaznemi, ale złotemi łańcuchami zowie: (i w złoty łańcuch
jęj szyję twoję) które nie tak kark ciśną, jako go stroją. Ahowiem
nie są żelaznemi, ale złotemi łańcuchami, które noszących nie
trapią, ale zdobią, i powagę im jednają. I wiele na tym należy.
abysmy tak rozumieli. Bo tak jarzmo Chrystusowe staje się lekkie
i przyjemne, jako przyznawa ś. Ambroży. *Jarzmo Chrystusowe
prawi, miłe jest, bylebyś rozumiał, że jest szyję twoję nie cięża-
rem, ale strojem.**

ROZDZIAŁ VI.

O osobliwych dobrach, które się w Zakonnym stanie znajdują:

i o wdzięczności, którąśmy za powołanie do niego

Panu Bogu powinni.

Wlerny Bóg, który nas powołał do towarzystwa Syna swego
Jezusa Chrystusa, mówi Apōstoł Paweł. Miedzy innemi pra-
wami, które Pan Bóg na lud Izraelski, z Egiptu go wyprowadzając,
włożył, było i to: aby ten dzień, którego im tak wielkie dobro-
dziejstwo oświadczył, w osobliwey zawsze pamięci mieli: i na
pamiętkę tego dobrodziejstwa ściśle przykazał; aby każdego roku
wielkonocne święto, przez ośm dni z osobliwą uroczystością obcho-
dzili; i w to święto, z ustanowionemi i pewnemi ceremoniami,
baranka pożywali, na pamiętkę owego, którego wyszedszy z
Egiptu, ofiarowali. Jeżeli pamiętkę otrzymancy według ciała swo-
body tak czcić rozkazał, którey jednak lud Izraelski dostąpiwszy,
lepszym się przez nie uczynił: czegoż my na pamiętkę tego
dnia czynić nie mamy, którego nas wszechmocna ręka jego z
ciężkiej niewoli, duszę naszą ściskającey, wyrwała; i na drogę do
ziemie,

1. Cor: 11

*Łaskę po-
wołania
często roz-
pamiętywać,*

ziemie, nie na ziemi, ale w niebie obiecaney, naprowadził? Czytamy o ś. Arseniuszu Opaćcie, iż ten dzień uroczyście obchodził, którego, za łaską Bożą, świat [pożegnał. Wtę zaś uroczystość do stołu Pańskiego przystępował, trzem ubogim jałmużnę dawał, legumin warzonych za pokarm używał, i wszystkim Pustelnikom wolny do swojej komorki przystęp pozwalał.

Tak wyklada ś. Augustyn odpowiedź Moyżeszową, daną Faraonowi prosiącemu, aby lud Izraelski w Egipcie Bogu swemu ofiary oddawał, a za granice nie wychodził. *Nie może to być;* mówił, *abowiem brzydkości Egipskich obywatelów P. Bogu naszemu ofiarować będziemy:* to jest, krowę, cielę, i baranka, które Egipcscy ludzie czczą za Bogów. Za tym będą się barzo brzydzą, widząc, iż te bydłota, którym się oni jako Bogom kłaniają, zabijamy i ofiarujemy; i nas jako bluznierców i świętokradców kamieniami ubiją. Musiemy tedy wynieść z Egiptu na puszcza, abyśmy tam tę ofiarę P. Bogu naszemu oddali. Podobnym sposobem, mamy P. Bogu naszemu ofiarować to, czym się ludzie świeccy brzydzą: to jest, ubóstwo, ciała umartwienie, posłuszeństwo, wzgardę rzeczy światowych i nas samych, wyrzeczenie się woli własney. A że na świecie, tych cnot i podobnych, nie możemy ofiarować: (boby nas ludzie świeccy wysmiali, kamionowali, i na zdrowie nasze następowali; jako ci, którzy te cnoty mają w obmierzaniu, i z ubóstwa, pokory, wzgardy natrząsać się zwykli) przeto trzy dni drogi odprawimy na puszcza, i tam oddamy ofiary Panu Bogu naszemu, że z Egiptu światowego, z nieskończoney dobroci swojej Pan Bóg nas wyrwawszy, na puszczy Zakonney osadził: gdzie, nie tylko to wszystko przez trzy śluby ofiarować mu możemy; ale też z wielką czcią i pochwałą naszą. I kto w tey ofierze będzie przedniejszym; tym też nad innych zostanie zacniejszym.

Abyśmy zaś lepięj pojęli, jak ściśle, do rozpamiętywania tak wielkiego Boskiego dobrodzięystwa, i do dziękczynienia, obowiązani jesteśmy; niektóre jego dobra, z których jego wysokość Oycowie święci pokazuja, krótko wyliczemy. S. Jeronim, pisząc na owe słowa Psalmu ośmdziesiątego: *Wychodząc z Egiptu, mówę, które nie zna,*

uży-

usłyszał, y plecy jego umknięte są od ciężarów, széroce to dobro-
dziejstwo wyprowadzenia od świata rozwodzi, przypominając
nam, częścią nieznosną pod Faraonem niewolą, którąśmy ściśnieni
byli; częścią wolność i swobodę synów Bożych, do których prze-
nieśieni jesteśmy. Ciężkie, mówi, jarzmo P. Bóg z karków naszych
zrucił: byliśmy bowiem na świecie niewolnikami Faraonowemi.
*I w mężney ręce wyprowadził nas z ziemi Egipskiej, y z domu nie-
moli. Abowiem w Egipcie tego świata będąc, budowaliśmy miasta
Faraonowi, glinę i cegły nosiliśmy, i wszystko dusza nasza z wielkim
staraniem szukała plew: plew, mówię, które wiatr porywa abo
je z gliną mieszałyśmy. Nie było ziarna, wszędzie naywięcęy
szczegulnych plew: nie mieliśmy niebieskiego chleba, z nieba z
stępującego: jeszcze nam manny z obłoków nie spuszczano: a jak
ciężkie ciężary dźwigać musieliśmy! O jak nieznosny ciężar tego
świata! jak frogie na nim uciemiężenie! jak wiele kłopotów, trudów!*
A to wszystko dla chleba i pożywienia; abo, co naywiększa, dla
wyniesienia się na jaką godność i urząd: którego żebyśmy dotrzy-
mać, abo na wyższy postąpić mogli, o Boże! jak wiele trudności,
przełamać musiemy! na jak wiele odważyć się fortelów, ukłonów,
ambicji! jak ciężkie prawa światowe wypełnić, których żaden
nie zna, tylko który im podlega! Dla czego jarzmo światowe,
prawdźwie żelazne, i nieznosne jest. Uprowadził P. Bóg karki
nasze, od tych ciężarów, od nieznosnych praw, obowiązków, i
zwyczajów światowych; zrucił jarzmo żelazne z szyje naszej: i
ciężar barzo lekki, jarzmo barzo słodkie włożył na nas: *jarzmo
moje jest słodkie, i ciężar mój lekki: to jest, wprowadził nas do
tego stanu, w którymby nie insza zabawa nasza była, tylko jego
czcić, i jemu służyć.*

jarzmo
światowe
barzo ciężkie.

S. Paweł o tych, którzy na świecie w małżeńskim stanie zo-
stają, tak mówi: *Kto ma żonę, kłopoty się o rzeczy światowe, jako-
by się żenie podobał, i rozdzielony jest.* To jest, żona ci wielorakimi
przemyśłami i frasunkami roztargnieni są. Abowiem muszą przemyślać
o rzeczach światowych, o domie i gospodarstwie; mąż, aby się żenie
podał; żona, aby się podobała mężowi: przeto są rozdzieleni, i
P. Bogu cale oddawać się nie mogą. *Kto zaś żony nie ma, i ma dar
czystości.*

Zakonnik
samego P.
Boga pil-
nuje, y nie
dzieli się
na wiele.

czystości, *stara się o rzeczy Boskie*, jakoby się P. Bogu podobał: *i niewiaśta nieślubna, i Panna, myśli o tym, co Bożego jest, aby była świętą, i na ciełe, i na duszy*. Jeżeli o tych, którzy na świecie czystość ślubują, Apostoł naucza, iż się z pilnością starać powinni, jakoby się P. Bogu podobali, i na ciełe, i na duszy świętymi zostali: coż mówić o Zakonnikach, których P. Bóg od przemysłów i kłopotów światowych, nawet i od przemyślenia żywności ciała potrzebnę, uwolnił, aby wszystkie siły na to obracali, jakoby Panu Bogu podobać się mogli; i codzień w świątobliwości wzięcý a wzięcý postępowali. To nam na oko pokazuje, mówi S. Augustyn, owa ofiara Abrahamowa; w którę krowę, kozę, barana i krom tego, synogarlicę, i gołębicę P. Bogu ofiarował. Bydlęta polne w pol porościnał, *ptaśwa zaś nie rościnał*, ale całkiem P. Bogu ofiarował. I naucza: iż bydlęta polne znaczyły ludzi światowych którzy się na wiele części dzielą, i rozrywają: synogarlica zaś i gołębica, ptaśzga ciche i łaskawe, żadnę szkody ludziom nie czyniące, znaczyły ludzi duchownych i doskonałych, lubo są od ludzkiey konwersacyi i społeczności oddaleni: (którzy się znaczą przez synogarlicę) lubo między ludźmi w ustawicznę konwersacyi przebywają. (których wyobraża gołębica) Ci się na żadne części nie dzielą: ale się zupełnie bez żadnego rozerwania Panu Bogu na służbę oddają, i tę jedynie pilnują. Nam tedy Zakonnikom tę łaskę P. Bóg dał, iż mu się zupełnie zewszystkim na całopalenie ofiarujemy; i nie trzeba się na ziemskie zabawy dzielić i rozrywać: tylko o to usiłować, jakobyśmy się codzień P. Bogu miłszemi czynili; i jemu jednemu się podobali. Abowiem dla tego czystość ślubujemy; abyśmy, jako Apostoł mówi, nie mając przyjaciela, cielesnego ani gospodarstwa, regosmy tylko samego jedynie pilnowali, ktorabyśmy drogą i sposobem codzień w duchu postępować, i do większý co raz doskonałości podnosić się mogli. Na to się i ślubem ubóstwa obowiązujemy; abyśmy za jego pomocą bogactwami, i co za niemi następuje, żądzami i affektami ziemskimi, chciwością, troskami, i wszelkim światowym kłopotarstwem gardzili. Bo to jest ciernie, które, jako Zbawiciel w Ewangelii naucza, dzierzawców swoich bodzie, i turbuje. Dla czego też je, i S. Ambroży bogactwami nazwane rozumie,

iż serce ludzkie dziela. Dla tego i posłuszeństwu się poddajemy; iż się przez nie, nas samych, własney woli i rozumu wyrzekamy, tak dalece; iż nie więcęć brać przed się, stanowią, ani się o nas, co znami będzie, kłopotliwie przepytować nie mamy. Bo już Przełożony, któremuśmy się, jako mięysce Boże ośiadajacemu, w ręce oddali, to staranie na się przejął; abyśmy tylko do naszego postępku duchownego wszelką pilność i staranie obracali.

S. Jeronim, wykładając te słowa Psalmu: *Oto teraz błogosławicie Pana wszyscy słudzy Pańscy, którzy stoicie w domu Pańskim, i w przysionkach domu Boga naszego*, mówi. Jako Pan wielki wiele sług chowa do usług swoich, jednak między niemi jest różnica; bo niektórzy zawsze bawią się przy dworze, drudzy około folwarków i majątności pracują: tak i u P. Boga sług bez liczby. Z których jedni boku jego pilnują, i nigdy z oka ich nie spuszcza; drudzy zaś po folwarkach są rozłożeni. Zakonnicy podobni są sługom, przy boku, i na oku Pańskim przebywającym, których Pan do rad tajemnych, do serdeczney konfidencyi codzień przypuszcza: świeccy zaś, mówi u Pana Boga są, jako słudzy folwarkowi, daleko od niego. I dalęć toż podobieństwo rozwodząc: jako, prawi, słudzy folwarkowi, chcąc mieć do Pana przystęp, i uniego co wyjednać, Dworzani zawsze przy boku Pańskim zostających, i Pańskich konfidentów, używają: tak i ludzie świeccy, potrzeba jaką ściśnieni, chcąc co u P. Boga sobie wyjednać, do Zakonników się uciekają, prosząc ich do niego o przyczynę, i o pomoc, w tę, i owej potrzebie. Bo wiedzą, iż są w łasce u Pana, i w osobliwey u niego miłości; i dla których instancyi i przyczyny P. Bóg wiele gotów uczynić. Krom tego, jako słudzy folwarkowi pośpolicie bywają owi, którzy kopią, orzą, i inne roboty dla tego odprawują; aby ci, którzy przy boku Pańskim zostają w pokoju siedząc, z ich prac i potów mieli się dobrze: tak świeccy pracują, dyszą, pocą się, z wielkim staraniem i kłopotami zbierają, i coby zebrali chowają: aby Zakonnicy ich zbiorów bez prace zażywali. Toż samo, naucza ś. Grzegorz, jako w obrazie jakim, wystawił Duch S. w obyczajach dwu braci, Ezawy i Jakuba, o których mówi Pismo S.

Zakonnicy są przed nami w domu Bożym

Był

Był Ezaw myśliwym, i oraczem; Jakub zaś prosił mieszkać w namiotach, albo jako drudzy tłumacza, mieszkał w domu. W Ezawie myśliwym i rolniku wyrażali się ludzie świeccy, rzeczami ziemskimi roztargnieni: w Jakubie zaś prosiłym, i domatorze, wyrażeni są Duchowni i Zakonnicy; z których każdy wszystko jest w sobie, w sprawach do duszy należących zanurzony, i w osobliwem u Pana Boga łasce, przyjaźni, i delicyach przebywa, jako Jakub u Matki Rebeki. Terazże rozważmy, jako nas P. Bóg osobliwym dobrodziejstwem sobie obowiązał, gdy nas nad świeckich ludzi wyniósł tak wysoko, i osobliwemi łaskami uprzedził do tego; aby świeccy u niego byli chłopami, rolnikami; my zaś Dworzanami, i Pokojowemi. O zaprawdę! jako niegdy Królowa Saba, widząc między Dworzany Króla Salomona dziwny porządek, i w wszystkich rzeczy rozłożenie, zawołała: *Błogosławieni ludzie twoi, i błogosławieni słudzy twoi, którzy zawsze stoją przed tobą, i słuchają mądrości twojej!* tak i nam śmiała zawołać. Błogosławieni i szczęśliwi Zakonnicy, którzy stoją w domu Pańskim, i z nim ustawicznie konwersują, i z jego mądrości się weselą!

Zakonnicy są dla-
żnikami
Pana Bo-
ga, za do-
brodziej-
stwo poro-
dzenia.

Az tąd wnośić możemy: w jak wielkiéy owi zostają ślepocie, którzy rozumieją, iż wielką barzo rzecz uczynili, gdy świat opuścili, wstąpili do Zakonu: i przeto widzą się P. Boga dłużnikiem swoim czynić, jakoby mu wiele dali, i on im za to wiele powinien. Błędzisz, i ciężko błędzisz! Boś ty raczén z żadnym nie zrównane wziął od P. Boga dobrodziejstwo; i dostąpiłeś łaski, że cię z świata wyprowadził, między swoje domowe policzył, na tak wyfokim szczęściu, posadził: przeto ty jego dłużnikiem jesteś, i jemu wdzięczność, i za tak wielkie dobrodziejstwo nową usługę powinienes. Gdyby Monarcha jaki, którego z Panow swoich do dworu swego zawołał, i dał mu co nayprzedniéyszą godność: tenby nie rozumiał że wielką rzecz dla Króla uczynił, dom swój i Ojczyznę dla niego porzucając, ani że mu za to Król jest obowiązany: i owszem w tén łasce Królewskiéy ofobliwe uznawałby dobrodziejstwo, iż go raczył użyć do sprawowania tak zacnego urzędu; i ten Pański fawor z innémii jego łaskami wyfoko szacując zachęcałby się do nowéy co raz wdzięczności, i nowéy w usługach swoich pilności.

wierności. Tak i nam czynić należy. Bo nie my P. Boga obraliśmy, ale on nas, a jeszcze niegodnych, i którzyśmy nie na jedno u niego karanie zarobili.

Cóż przecię w nas lepszego, niż w braći naszey, na świecie zostającę P. Bożę upatrzyłeś? coć się w nas spodobało? Musiałeś cokolwiek w nas upatrzeć, gdy nas obierałeś: Bez wątpienia upatrzył. Ale rzecze kto: patrz, co mówisz; bo nauczają Teologowie, że się w nas żadna do przeznaczenia przyczyna, któraby do niego P. Boga poruszyć mogła, nie znajduje. Pięknym podobieństwem objaśnia to ś. Augustyn: pomyśl sobie prawi, iż patrzysz na snycerza przez górę idącego, a on trafiwszy na pień od drzewa odcięty załtana-
wia się, i serce do niego skłoniwszy, oczy w nim zanurza, i cieka-
wie go ogląda. Ze długo serce i oko około niego zabawia, znak
jest, iż go na coś zażyć zamyśla. Abowiem by się nań tak pil-
nie, i tak długo, nie zapatrował, gdyby go tak szpetnym, nieościo-
sanym, jaki jest, zostawić i porzucić chciał. Snadź w nauce swo-
jey upatrzył, na coby mu się zgodzić mógł; i przeto mówi:
śliczny to pień, wyrznię ja z niego jaki obraz. To jest wczym
się zakochał, i co mu się w onym pniu spodobało. Nie to, co się
w nim na ten czas wydawało; bo na ten czas był szpetnym, chro-
powatym, nieskrobanym: ale piękny i doskonały obraz, który z
niego wykształtować miał. *Tak i nas Pan Bóg umiłował* niezbożnych
i grzeszników. Nie jako grzeszników, abyśmy zawsze zostawali ja-
ko pień oschły, nieskrobany, niepożyteczny, jakiemi byliśmy;
ale jako drewno z lasu i góry przecięte upatrzył nas on najwyższy
snycerz; i pomyślił o fabryce, którą z niego wystawić miał. To mu
się w tobie upodobało, i do ciebie nakłoniło. Nie to, czym byłeś
na ten czas; (bo czym inszym nie byłeś, tylko wyschłym, nieo-
ciosanym, i wzgardzonym pniem). ale to, co z ciebie wykształto-
wać miał. Chciał zaś on najwyższy rzemieślnik, który niebo i ziemię
wystawił, z tego pnia doskonały ze wszystkim obraz wykształtować.
których upatrzył i przeznaczył podobieństwem uczynić obrazowi Syna
swojego. To jest, chciał z ciebie wyrobić obraz, jednorodzonemu
Synowi swemu we wszystkim podobny, któryby Boga samego wyra-
żał. To mu się podobało, dla tego oczy swoje na cię obrócił, dla
tego

tego cię obrał. *Nie wysłacie mię obrali, ale ja was obrałem, abyście poszli, i pożytek przynieśli, i pożytek wasz trwał.* Uważajże, jak doskonały, i jak Synowi swemu podobny Pan Bóg obraz z ciebie wystawić zamysłał: ponieważ cię na tęż pracę, dla której sam Syn Boży na świat przyszedł, wybrał; to jest, na pozyskanie dusz Panu Bogu.

Barzo piękny tenże Doktor w teyże samey materyi ma concept, pisząc na pierwsze owe Psalmu setnego trzydziestego szóstego słowa: *Nad rzekami Babilońskiemi tam siedzieliśmy i płakaliśmy, wspominając na cię miasto Syonkie.* Mówi bowiem. Rzekami Babilońskiemi nazywają się rzeczy tego świata, jako doczesne, nie trwałe, i zgubie podległe, które prędko i w momencie przemijają. Jednak wielka zachodzi różnica między obywatelami Babilońskiemi, i Jeruzolimskimi. Abowiem obywatele Babilońscy szródkiem rzeki Babilońskiej płyną, w rzeczach tego świata zanurzeni; wszelkim nawałnościom podlegli, i na różne niebezpieczeństwa wystawieni. Którzy zaś chcą być Jeruzolimy niebieskiej obywatelami, widząc, i uważając rzek Babilońskich niebezpieczeństwa, wichry, szturmy, nawałności, wzajemne wałów, i tu i owdzie z sobą walczących, śpory i pojedynki, co prędko z tamtąd się umykają, i nie wdawają się w tak wielkie niebezpieczeństwa; ale nad rzekami, jako synowie Izraelscy, uśiadają. *Widzą to wszystko; jednak się nie wpuszczają w rzeki Babilońskie; ale siedzą nad rzekami Babilońskiemi, i płaczą nad rzekami Babilońskiemi.* A ci są Zakonnicy, którzy się od niebezpieczeństw światowych umknęli; i nad rzekami tego świata siedzą, ale płacząc, i łzy wylewając. Nad czymże płaczemy, i łzy wylewamy? Naprzód, odpowiada ś. Augustyn, płaczemy nad wygnaniem naszym, *i wspominając na cię Syonie.* Abowiem patrząc na ustawiczne tey rzeki Babilońskiej nawałności; i oko obracając na onę niebieską Syon, która jest kochaną Ojczyzną naszą, nie możemy łez utrzymać, i ciężko nie wzdychać. *O Święta Syon, gdzie żadney odmiany, żadnego niebezpieczeństwa nie masz: gdzie wszystko stoi statecznie, nie poruszenie, i nic nie płynie! kto nas wepchnął w te przepaści? jak daleko oddaliliśmy się od oyczyny*

oyczyzny naszey, i na wygnaniu zostajemy! czemuśmy opuścili Stworzyciela naszego, i towarzyszw naszych? kiedy się od tych niebezpieczeństw uwolnimy? Kiedy nas z tego wygnania zawołają? kiedy do bezpieczeństwa przydziemy? kiedy się w oyczyźnie naszey oglądamy? Powtóre, mówi płaczemy nad temi, których ta rzeka porywa. Abowiem bracia naszy, w pośrząd tēy rzeki Babilońskię i morza tego świata burzliwego, płyną: bystry wod-wir z sobą ich porywa, wały nalegające popychają, nawałności o skały i opoki rozbijają; i nie pozwalają, im odpoczynku, aż ich na samym dnie, i bezdennēy przepaści pogrążą. Codziēn po kilku tysięcy tonących widziemy. Abowiem objawiono jest jednemu Świętemu; iż jak gęsto śnieg z nieba się sypie, tak gęsto dusze w przepaść piekielną spadają. Ktoż nad zgubą tak wielu dusz nie zapłaczę? które ferce tak twarde i nie poruszone się znaydzie, aby się od żalu nie rwało, tak wiele dusz ginących widząc?

Potrzećie, dla tego na brzegu tēy rzeki Babilońskię siedziemy; abyśmy ginącą bracią naszą ratowali, rękę im podawali, pomoc im, jaką możemy, przynosili, pilnując, czy którego z nich już już tonącego, nie ułowiemy, z niebezpieczeństwa nie wyciągniemy, i do zbawienia nie przywiedziemy. To do nas należy, urząd to nasz własny: *podźcie za mną, i uczynię was rybołowami ludzi*. Dla tego końca nas Pan Bóg woła, abyśmy byli rybołowami ludzi: dla tego nas na brzegu tēy *Societatis* posadził, abyśmy ginące dusze łowili, i już już tonącym rękę podawali. I tu uważaymy: z jednēy strony, osobliwą nad nami łaskę Bożą, iż nas tak przychylnie nad ludzi światowych umiłował, i jakimśi przywilejem i godnością obdarował: że światowi na krwawym placu między sobą pojedynkują, my na teatrum bezpieczeństwa stojemy; oni po bystrym wirze tēy rzeki Babilońskię żeglują, na każdy moment bliscy zatopienia i zguby; nas P. Bóg na wysokim brzegu usadowił, abyśmy ich ratowali, i pomocną do wybrnienia rękę do nich wyciągali. Z drugiēy strony do nas oko obracając, postrzegaymy: iż ci, którzy, na wirze tēy rzeki ginącym, i tonącym rękę podawać mają, aby ich z niebezpieczeństwa wyrwali, powinni umieć pływać. Bo jeżeli w tym nie będą umiejętni, często i sami muszą tonąć i ginać.

Abo-

Często lu-
dzie idą do
piekła-

Abowiem ginący, z apprehensyi następującej śmierci, ratującego ściskając, ciągnie na dno, i w tymże wikła niebezpieczeństwie, i tak oba toną. Wielką za tym ratowania dusz umiejętność, wielką cnotę i doskonałość, powinien mieć ten; który drugich z niebezpieczeństwa wyciągać ma, aby drugiego ratując, sam nie utonął.

S. Anzelm pewnego dnia w zachwyceniu będąc, widział rzekę szeroko wylaną, i bardzo bystrą, do której się wszelkie śmieci, plugaństwa, gnoje, wyrzuty, prywety, z całego świata, jako do morza rzeki, zbiegały; tak dalece, iż pomyśleć niepodobna było, aby na świecie co brzydszego, smrodliwszego, oczom niecznośniejszego, znaleźć się mogło, nad wody pomienioną rzeką się walące. Tak zaś bystro, i z tak wielkim pędem biegły; iż na cokolwiek natrafiły, wszystko z sobą porywały, i żadna rzecz oprzeć się im nie mogła. Walali się w nich, mężczyzna i białopłć, zarówno bogaci jako i ubodzy; których co moment aż na dno pogrążały, i znowu na sam wierzch wyrzucały; a to ustawicznie, bez żadnej folgi i odpoczynku. Strwożony tym widokiem s. Anzelm, spytał, czymby w tej rzece żyli, widział bowiem żyjących: i dana mu odpowiedź: iż żyli błotami, gnojami, wyrzutami, plugaństwem, które ona rzeka z sobą gęsto prowadziła, wszystkie one brzydkości i smrody otwartą gębą chćiwie chwytając, jedząc i pijąc; jednak się w tym wszystkim walcąc. I potym tego wszystkiego objawienia taki mu wykład jest dany. Rzeka ta, jest świat, na którym ludzie ślepi i bezrozumni, w swoich bogactwach, godnościach, roskoszach cielesnych, ustawicznie się walają. Taka zaś ich jest nierzeka; iż lubo w tych sprośnościach żadnego odpoczynku nie mają; jednak żyją z wielkim ukontentowaniem, i za szczęśliwych i błogosławionych się poczytają. W krótkce znowu do bardzo wielkiego i rozległego klasztoru i ogrodu jest wprowadzony, którego ściany ślicznego złota tablicami powleczone dziwnie się świeciły. W pośrodku tego ogrodu rościła się rozłożysta równina i łąka, na której różne wyrastały zioła i kwiaty; a te niepospolite, ale szczerze i ślicznie złote: tak zaś roskoszne i powolne, iż się siadającym ugiwały, i z niemi współ aż do ziemi się spuszczać przysiadły. Ażeby tym uginaniem, i staniem się po ziemi, połamane i podeptane

i podeptane

i podeptane się być nie zdały; z wstającemi znowu się podnosiły, i powstawały, i do dawnego kształtu, piękności, i postanowienia powracały. Powietrze tego miysca było dziwnie wesołe i rokoszne. Zgoła wszystkiego miysca ułożenie było tak przyjemne, wdzięczne, rozweselające; iż się widział ray, któremu do zupełnego błogostawieństwa naymniey nie dostaowało. I zaraz mu powiedziano, iż ten ogród dostatecznie wyrażał stan Zakonny.

ROZDZIAŁ VII.

Taż rzecz, o której się w przeszłym Rozdziale mówiło, dalej się rozwodzi.

S. Bernard, barzo wielkie i niepojęte stanu Zakonnego dobra, tym krótkim opisanem zamknął. *Izali to, mówi, nie Zakon święty, czysty, niepokalany: w którym człowiek żyje chędożę, upada rzadzię, powstaje przedzę: i ta też jest przyczyna: czemu chodźi ostróżnię, bierze łski obficię, odpoczywa bezpiečnię, umiera poufale, czysci się przedzę w czyścę, nagrodę w niebie bierze hoyniyszę?* I na drugim miyscu, o wysokię Zakonników godności pisać. *Naywyższa, prawi, jest professya wasza, nieba przenika, równa się Anjołom, podobna Anjelskię czystości. Abar wiem nie tylkoście słubowali wszelką świętobliwość, ale wszelkię świętobliwości doskonałość, i wszelkiego dopełnienia koniec. Drugim należy, służyć P. Bogu, wam własna zawsze być przy boku Bożym i z nim się nierozdzielnie jednoczyć. I trochę niżę Których jakimbyś naygodnię tytułem uczcić mógł, nie wiem, ludzi niebieskich, czy Anjołom ziemskich; mieszkających na ziemi, ale w niebie obcujących? Nie jesteście z świata, ale jesteście obywatelę świętych, i domownicy Boży: podobni, mówię, duchom onym błogostawionym i Anjelskim, na ziemię na naszą straż i obronę postanym; którzy około nas i naszych usług: tak chodzą, iż widzenia Bożego nigdy nie tracą. Takić zaprawdę jest żywot Zakonnika, który, lubo na ziemi między ludźmi żyje, serce jednak zawsze ma w niebie; i każda mowa jego nie inaksza jest; tylko duchowna, o P. Bogu: i może się szczyścić z Apostołem Pawłem: *mnie żyć Chrystus**

Zakon jest
miękkim
łożem.

Societas.

Chrystus jest. Jako gdy kto wszystek w polowaniu się zanurzył, i w nim serce utopił, o nim mawiamy; żywot jego jest polować: gdy kto ustawnie brzuchowi i obżarstwu służy, mawiamy; żywot jego jest jeść i pić: tak o sobie mawiał Apostoł; *żywot mój Chrystus jest*; iż się na usługę i szukanie chwały Chrystusowey wszystek oddał i poświęcił, jako i Zakonnik. Dla czego i S. Bonawentura naucza, iż Zakon dla tego nazwany jest porządkiem, iż w sobie nic nieporządnego nie cierpi. Pięknie o Zakonie S. Bernard wyklada słowa Pieniów Salomonowych: *łóżeczko nasze ustane kwieciami.* Jako, prawi, nie masz żadnego mięysca na świecie, na którymby ludzie miłey odpoczywali, jako na łożku: zarówno w Kościele Bożym, łóżko, na którym kto miłe odpoczywa, jest Zakon. Abowiem w nim od światowych kłopotów, i frasobliwego o rzeczach doczesnych, i do ciała potrzebnych, starania, cale wolen jest. Jak wielkieby zaś P. Bóg w tym oświadczył nam dobrodziejstwo, codzienne uczy doświadczenie. Abowiem w *Societatem* osobliwego i oycowskiego starania Przełożeni do tego przykładają; aby nam każdą rzecz, do pokarmu i odzienia, do nauk, do drogi, tak w chorobie, jako i za zdrowia, potrzebną, dostatecznie opatrowali tak dalece iż nam nie trzeba udawać się do rodziców i przyjaciół, którychśmy już opuścili, i zgoła zapomnieli, chyba ich w modlitwach naszych P. Bogu zalecając. I lubo ich mamy, lubo nie mamy; lubo są bogatemi, lub ubogiemi: *Societas*, i jey Przełożeni, są naszym Oycem i matką; i miłością większą niż oycowską, o każdą rzecz dla nas się starają: abyśmy my, wszystkich rzeczy doczesnych cale zapomniawszy, tego tylko końca, dla którego do Zakonu przyszliśmy, (to jest, żebyśmy, krom naszego własnego postępk, o bliźniego starali się postępek) pilnowali. Dla czego też człowiek w raju ziemskim, wzięwszy nad wszystkim stworzeniem panowanie i ośiadłość, od P. Boga posadzony jest, mówi Klemens Alexandryjski: aby, gdy już nic nie zostawało, czegoby na ziemi pożądać mógł, wszystkie swoje żądze do nieba obrócił. I to jest *Societatis* przedsięwzięcie i Postanowienie: przeto pilnie się stara, aby nam wszystkiego czegokolwiek nam potrzeba, obficie dodawała: żebyśmy od wszelkich rzeczy ziemskich

ziemskich serce i starania odwróciwszy, wszystką siłą i affektem rzeczy tylko niebieskich szukali.

ROZDZIAŁ VIII.

O ślubów odnawianiu, którego zażywa Societas, i o pożytku, którego w nim upatruje.

Gdy pierwszy nasz Oycowie w Paryżu do S. Oycy naszego Ignacego z różnych się mięysc zgromadzili, roku 1534. w sam dzień Wniebowzięcia Przenaświętszey Panny wszyscy się wespół do pewnego, od teyże błogosławioney Panny imienia nazwanego Kościoła (który pospolicie Górą Męczenników mianowano, i pułmile od miasta był odległy) zeszli: i tam wespół, po spowiedzi, i po przyjęciu Najsświętszego Sakramentu, ślub uczynili, pewnego, który naznaczyli, dnia, wszystkich rzeczy, które mieli, ośiadłości się wyrzec, nic z nich cale do używania nie zatrzymując, okrom potrzebnego na drogę Wenecką (bo myśleli iść do Wenecyi) wiatyku. Nad to ślubowali, wszystkie prace i starania swoje obrócić na postępki bliźnich, i pielgrzymować do ziemi świętę: pod tą jednak kondycją, aby w Wenecyi przez cały rok wczesności do żeglowania oczekiwali; która jeśliby się przez rok nie podała, chętnym jednak sercem wzięli przed się drogę do Jeruzalem, a tam zaszedszy nieodmienne w niej mieszkanie założyć. A jeśliby w roku morza przebyć nie mogli, albo mięysca święte nawiedziwszy, broniono im mieszkania w Jeruzalem, do Rzymu pielgrzymować, i tam się Oycowi świętemu, naywyższemu Chrystusa Pana Namieśtnikowi, do nog upadszy, ofiarować na każde mięysce całego świata, na któreby im iść kazał, na pomoc i ratowanie dusz. I te same śluby we dwie lecie potym, w tenże dzień Wniebowzięcia Panny Przenaświętszey, w tymże Kościele, z pomienionym nabożeństwem odnowili. I ten odnawiania ślubów, które się w *Societatem* przed profesją zwyczajnie odprawuje, pierwszy był początek i pierwiastki.

S. zaś Ociec w piątę części konfytucyi, o tym samym odnawianiu pisząc, mówi: *Śluby swoje odnawiać, nie jest nowym związkiem się obowiązywać, ale pierwsze ślubowanie, w którym się P. Bogu obowiązywali, przypominać i potwierdzać: i co się już stało raz, toż samo*

*Pierwsze
śluby Oyców
Societatis.*

*Odnawiania
ślubów
pożytek.*

z niejaka podzięka powtarzać i zmocniać; na znak i świadectwo, że tego nie żałujemy, ale się i owszem z tego tak dalece weselemy; iż P. Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo (że nas za swoje sługi przyjął i do tego ślubowania łaski użyzył) dziękujemy: i gdybyśmy tego dawniej nie uczynili, i P. Bogu nas nie oddali, to samobyśmy teraz czynili, i jemu nas ofiarowali: i gdyby nam przyszło tysiąc światów dla niego opuścić, wszystkiebyśmy dla niego opuścili: i gdybyśmy tysiąc dusz mieli, którebyśmy jego dobroci oddać mogli, wszystkiebyśmy mu ofiarowali. Tym tedy sposobem, i z takim weselem, to odnawianie ślubów czynić się ma, co będzie z wielką naszą wyługą. Abowiem jako w grzechu, i złym uczynku ukochanie i smakowanie, jest nowym grzechem, nową winą, nową Boską obrazą, i nowe zasługuje karanie: tak przeciwnym sposobem, wesele i uciecha z dobrego chwalebna jest, i oczom Boskim przyjemna, i barzo wielkiej wyługi. Bo jak rzecz była dobra dobrze czynić; tak też jest dobra, w dobrym uczynku smakować.

A żebyśmy pojedynkiem lepiej to pokazać mogli, dla trzech najbardziej pożytków, to odnawianie Święty nasz Ojciec czynić kazał. Naprzód, dla nabożeństwa pomnożenia. To bowiem odnawianie, nie pospolite w ślubującym sprawuje nabożeństwo; jako tego rzeczą samą doznawają, którzy do niego z należytem przygotowaniem przystępują. Powtóre, na odnowienie, którym się Bogu obowiązali, obowiązku pamięci. Abyśmy się tym sposobem do zachowania tego, cośmy obiecali, zachęcali, starając się na każdy dzień w cnotach i doskonałości postępować. Potrzebie, na większe tych, którzy się naukami bawią, w swoim pomnożeniu utwierdzenie. Abowiem jako w pokusach to jest nays pewnością lekarstwo, przeciwnych cnot akty w sobie wzbudzać: (bo przeciwne rzeczy przeciwnemi się leczą) tak przeciwno wewnętrznym niesmakom, tęsknicom, o ciężałościom, któremi nas czart, w różnych okazyach, które się w całym roku trafiają, pod czas kuśi, nie poślednią obroną i tarczą jest częste ślubów odnawianie. To bowiem piekielnego nieprzyjaciela potęga tak wati, i siły jego łamie; iż na potym podobnemi pokusami przykrzyć się nam nie śmie. A jeśli tym czasem jakie wkradło się niedbalstwo; przez to się odnawianie, i nie bez pożytku, naprawuje, dla tego, iż dusza tym sposobem do większego zachęca się postępku.

Sama

Samą doskonałość i cnota naturze naszej zepfowanej bardzo trudna i niedostępna jest. Abowiem gdzie i słabość, w którą nas grzech w prowadził, tak wielka jest, i tak wielka w nas do złego i do niedoskonałości skłonność: iż, lubo pod czas gorliwie duchowne nasze ćwiczenia zaczynamy; jednak powoli prędko ustajemy, i od naszej zaczętej gorliwości odstępujemy, i do pierwizęj niedoskonałości i oziębłości powracamy. Właśnie jako wagi zegarowe, które zawsze na dół zstępują. Abowiem ciało nasze, jako z ziemi swej początek wzięło, tak zawsze ku ziemi się bierze. Przeto słuszną jest, abyśmy siły nasze pod czas odnawiali: i tak, jeśliby się trafiło słabieć i ustawać, do dawney żywoci prędkośmy się wracali. Dla tego i święty Ojciec nasz, dwakroć do roku, to słabiejących sił ożywianie i utwierdzenie, przez odnawianie ślubów, przepisał. A jako Matka nasza Kościół S. dwa do roku jakiegoś ducha odnowienia czasy postanowił? którychby jego synowie chęć brali do większej a nowiej w służbie Bożej gorliwości; to jest, czas Adwentu i Wielkiego Postu: tak i S. Ojciec nasz chciał, abyśmy dwakroć do roku, osobliwym jakimś sposobem, śluby od nat. P. Bogu oddane, i koniec, dla którego do Zakonu powołani jesteśmy, na pamięć przywodzili: i takeśmy się we dwu pomienionych rzeczach odnawiali; i z nową gorącością toż samo zaczynali, dla czego do tego stanu, P. Bóg nas zawołał. Na ten tedy koniec tę dwojaką uroczystość S. Ojciec nasz ustawił: i ten pożytek z nięj zbierać powinniśmy.

I nie tylko dwu pomienionych czasów, aleby i codzień odnawiać nam śluby potrzeba, mawiał S. Franciszek Xawier, jako że to zwykły był czynić i Opat Paphnutius, w dawnych Ojców rozmowach czytamy. Mawiał bowiem S. Franciszek Xawier: iż Zakonnicy, przeciw pokusom i patretnościom czarta i ciała, ledwie mogą znaleźć środek skuteczniejszy, i tarczą mocniejszą, jako trzech ślubów swoich, ubóstwa, czystości, i posłuszeństwa, odnawianie. Dla tego też radził, abyśmy pomienione śluby, każdego dnia, rano po modlitwie, odnawiali; i tą się obroną przeciwko fortelom i najazdom nieprzyjacielskim uzbrajali; i żebyśmy toż samo w wieczór po modlitwie czynili. A jeślibyśmy się na codzienne odnawianie odważyć nie chcieli; i to pożyteczne może być nabożeństwo (którego niektórzy używają) abyśmy się, ilekroć

*Chwalebne
jest codziennie
odnawianie
ślubów*

ilekroć do stołu Pańskiego przyśtępujemy w tym odnawianiu ćwiczyli, i sami z sobą się rachowali, jakośmy te śluby zachowali; i czyśmy przeciwko nim nie wystąpili, z czego by nas sumnienie strofować mogło.

A żebyśmy tego odnawiania końca lepiędy dostąpić mogli, prócz inszych pokut ciała martwiących, i nam zwyczajnych, jako są posty, wstrzemięźliwość, dyscypliny: zwykło przed nim uprzedzać pilne przez trzydni w samego siebie wglądanie; podczas którego, wszystkie insze zabawy odkładamy, samey modlitwie, i innym ćwiczeniom duchownym wszystek czas oddawamy. Powtórę, starszemu każdy sumnienie swoje otwiera. Bo, acz się to przez rok częścię dzieje: na ten czas jednak wytworniędy to czyniemy, gdy się Przełożonemu z całego półrocza rachujemy. Potrzebie, każdy całego półrocza powszechną spowiedź odprawuje, przed tym spowiednikiem, którego sobie, z tych, których starszy na to naznaczył, obierze: a to z dawnego *Societatis* zwyczaju, i osobliwej Reguły przepisu. Które środki są bardzo wygodne i pomocne, do końca który w tym nabożeństwie jest zamierzony, dostąpienia. Ahowiem powszechny wszystkich, które popełnił, grzechów i defektów rejestr zebrany mając, i pilnie go uważając, łatwo dochodzi jak daleko w rzeczach duchownych postąpił, albo odstąpił. Widzi bowiem, jeżeli tego ostatniego półrocza większy postępek uczynił, niż przeszłego: to zaś czasu niniejszego z przeszłym składanie i porównanie, jest bardzo wielką do zawstyżenia siebie samego, jeśliby w niczym nie postąpił, i do nowego i gorliwszego zaczęcia, pobudką. I owszem człowiek, na wszystkie swoje defekty w jedną oraz kupę zebrane, spokojnym sercem, i zmysłu się zapatrując, lepiędy bez wątpienia poznawa; która pasły częścię mu się naprzykrza, który humor w nim jest silnięyszym i przemaga, w które grzechy częścię upada; aby im pilnie zabiegał, examen partykularnie nad nimi odprawując. Nad to gdy człowiek, pod czas tego odnawiania ślubow czasu, zbiera rejestr dobrodziejstw od P. Boga wziętych, mianowicie powołania do Zakonu; z jednéj strony uważając, jak wiele winien P. Bogu: a z drugięj, nic w sobie krom defektów nie widząc; z serca i głęboko przed P. Bogiem się upokarza, i do pilney siebie semego poprawy, i nowego

zaczęcia

zaczęcia zachęca. *Abowiem przeciwne rzeczy, naprzykład białe i czarne, podle siebie postawione, lepię się wydają.*

Złóż tedy wszystkie dary niebieskie, i dobrodziejstwa Boskie, z tym co mu za nie oddałeś; i przypatrz się jak wielkie długi zaciągnąłeś, jakoś je wypłacił; a obaczysz, jak wielką do zawstydzienia i uniżenia twego znaydziesz przyczynę. Obeyrzy się i na twoje Sakramentów używanie, na pokuty i umartwienia, na wszystkie modlitwy, wszystkie Examina, exhortacye; konferencye, czytania ksiąg duchownych, jakoś je od prawował co z nich wzięłeś za pożytek? I tak każdy swoje defekty uważać ma, kiedy się na otwieranie sumnienia, abo i na powszechną spowiedź gotuje: mocno się przypatrując, co to za szczelina, przez którą się wszystek swoy zysk i postępek wysliznął, aby ja na potym zamazał, i złemu zabiegał.

ROZDZIAŁ IX.

O tymże się mówi, o czym w przeszłym Rozdziale.

TO ślubów odnawianie odprawuje się też i na podziękowanie Panu Bogu za dobrodziejstwa, jako widzieliśmy, iż zwykł czynić Opat Arsenius. Abowiem barzo słuszną, abyśmy każdego roku niejaka uroczystość, na dziękczynienie, i na tak niezmiernego dobrodziejstwa, i osobliwę łaski, którą nam Pan Bog wyświadczył, gdy nas z niebezpieczeństw światowych wyrwanych, do Zakonu wprowadził (co jest wszystkiego dobra naszego początkiem, i wszystkiego przeznaczenia dowodem) uczczenie ma z osobliwą wdzięcznością odprawowali. A iż najlepsze dziękczynienie na uczynkach zawisto; bez wątpienia, iż odnowienie ślubów, jest osobliwym, i P. Bogu naywdzięcznięszym uczynkiem, jeżeli się tak dzieje, jako się dziać ma; jeżeli gorliwość ducha, odnowić, i w ślubach naszych mocnię się utwierdzić, i one na potym z większą doskonałością zachować, usiłować będziemy. I to jest, (jako uważa S. Grzegorz) czego w tych słowach żąda Apostoł: *odnowcie się duchem serca waszego.* Gdzie wnętrznego, od nas odnowienia potrzebuje, nie zewnętrznego, które usty i językiem czyniemy. Jeżeli masz obraz malowany, starością cale zepsowany, na którym i farby, i cienie,

ćienie, i wszystko wyobrażenie zgingło, odnawiasz go; i nowemi go farbami, wszystkich sztuk poprawieniem zdobisz; przez co tak się staje pięknym i wszystkich oczom przyjemnym, jakoby dopiero z ręki malarzkiej wyszedł. Podobnym sposobem i my w postępku duchownym słabiejemy, opuszczamy się, do jakiejś przychodźmy starości. Abowiem ciało to skażitelne, i natura nasza zepsowana, i do złego skłonna, mocno nas ciągnie za sobą, i sobie nas podobnych uczynić, i w swoje nas skłonności, i poządliwości wprawić usiłuje: *ciało, które się psuje, obciąża dusze*. Przeto nam potrzeba, podczas się na się obeyrzeć, i dobre przedsięwzięcia i żądze odnawiać. Do czego pięknie S. Grzegorz: *Jeżeli ustawać w dobrych uczynkach nie chcemy, barzo potrzebna, abyśmy się zdali codziennie poczynać*. Tamto tedy przedsięwzięcie, i gorliwość ducha sobie przypominay, z którą też sprawę owego dnia zaczęłeś, którego do Zakonu przyszedłeś; i tymże sercem, tymże statkiem i usilnością teraz ją zaczynay. I to jest właśnie nas odnowić, i to będzie najlepsze za oświadczone dobrodziejstwo, i P. Bogu najmiłsze podziękowanie.

Kassianus krótką exhortacyą przywodzi Opata Pinusiusza, do jednego uczynioną Nowicyusza, którego między swoich Puustelników przyjmował, przy obecności wielu Zakonników: którą jeśli każdy z nas do siebie obróci do końca tego odnawiania barzo mu będzie wygodna. A jest ta. *Strzeż się, abyś z tych rzeczy nic nie przypuszczał, które, wyrzekając się ich, opuściłeś*. To jest: jużes się wszystkiego oddał P. Bogu; już cokolwiek światowego było, od siebie odrzuciłeś; pilnuyże, żebyś się więcej do tego nie wracał. Wyrzekłeś się wszystkich majątności twoich przez ślub ubóstwa; strzeżże się abyś w Zakonie do dziecinnych drobiazgów serca nie przykładał. Boć to mało pomoże, że wielkie rzeczy opuściłeś, jeżeli do małych i lada jakich serce przylepisz. Wyrzekłeś się własney woli, i własnego rozumu, przez ślub posłuszeństwa; patrzże, żebyś więcej swoim nie był. Ale raczey mów z oblubienicą w Pieniach Salomonowych: *Zrzuciłem z siebie suknię* (to jest, własną wolą i rozum) *moję, jakoż ją zaowu na się wezmę!* Uchoway Boże, abym od tego czasu miał być moim. Odrzuciłeś od siebie

wszystkie

wszystkie cielesne kochania i roskoszy; starayże się, aby się więcej do ciebie nie wracały. Pogardziłeś na koniec próżnością i dumą światową, i wszelką ludzką opinią; usiłuyże, aby w tobie nie ożyła w ten czas, gdy w Zakonie długo pożyjesz, gdy przydziesz do Kapłaństwa, do wielkiej nauki, do Doktorstwa: i miej nad sobą pilną straż. abyś nie zaczynał budować, co raz rozruciłeś, jako mówi Apostoł: (boby to było przestępować, ustępować, i oglądać się, rękę do plugu przyłożywszy) ale w ubóstwie i obnażeniu, które Bogu poprzyśiągłeś; i w oney pokorze i cierpliwości, z którą przez tak wiele dni cierpliwie i statecznie oczekiwałeś, z wielką też przyjął do Zakonu prosząc, trwaj aż do końca.

S. Bazyli, S. Bernard, S. Bonawentura, do tego przydają co innego. Uważ, mówią, iż więcej nie jesteś twoim, ale cokolwiek jesteś, i cokolwiek masz, Boże jest. Abowiemeś się już przez śluby, któreś uczynił, majestatowi jego oddał i poświęcił: zaczym strzeż się, abyś nazad nie odbierał, i nie przywłaszczał, co już raz darowałeś. *Abowiem dotknięcie się rzeczy cudzej przeciw woli Pańskiej, kradzież jest.* Izali wyżey nie powiedzieliśmy, iż kto do Zakonu wstępuje, drzewo z owocami P. Bogu daruje. Niechże kto daruje drugiemu drzewo, aby je przesadził do swego ogrodu, a potem z niego owoce oberwie, izaliby kradzieży nie popełnił? tak Zakonnik, który nie starszego, ale swoją wolą czyni, ukrada. I owszem, mówią, byłoby to świętokradztwo: bo rzecz Bogu oddaną, Bogu odbiera: a tak kradzież staje się świętokradztwem, które jest P. Bogu barzo obrzydłe, jako świadczy przez Izaiasza: *Ja Pan miłujący sąd, a nienawidzący wydzierstwa w całopaleniu.* A ktożby z ofiary całopalenia, która cała ze wszystkim samemu Bogu należy, i jego majestatowi się czyni, śmiał co urwać i wziąć? Przeto do rzeczy S. Bernard: *Nie masz świętokradztwa gorszego, jako na wolą, raz P. Bogu oddaną, znowu sobie władzę przywłaszczać.* W tenże sposób S. Augustyn wyklada słowa z ksiąg Rodzaju: *Przeniosł P. Bóg człowieka, i położył go w raju roskoszy, aby go wyrabiał i strzegł.* Przypatrzmy się, prawi, co przez to Duch S. chciał wyrazić. Czy rozumiesz, iż P. Bóg żądał, aby tam

Święto-
kradztwo
jest, odbie-
rać co raz
Bogu od-
dać.

był

był oraczem, i ziemię rayską kopał, i wyprawował? Nie jest to do podobieństwa, mówi, aby go P. Bóg przed grzechem na taką pracą potępić miał. A lubo jaka zabawa, na kształt rekreacyi i uciechy (jaka i teraz w swoim ogrodzie nie jeden się bawi) onemu niewinności stanowi nie była przeciwna: jednak żeby się działa z musu i potrzeby, ani stanowi onemu przytało, ani jęć była potrzeba. Bo ziemia, i niewyprawiona, wszelki owoc przynosiła. Nad to, co to znaczy, iż Pan Bóg człowieka w raju posadził, aby go strzegł? Przeciwno czyjś potędzę i najazdom strzec go było potrzeba? ponieważ w ten czas żadnego nie było nieprzyjaciela, żadnego przeciwnego narodu, od któregoby jakie niebezpieczeństwo nastąpić mogło? Ani też bestyi i bydła obawiać się można: abowiem te przed grzechem Adamowym, nic złego człowiekowi, i rzeczom jego, uczynić nie mogły. Ale daymy, że od nich strach jaki przypaść mógł; człowiek sam jeden, tak rozległego miysca, jaki był ray, od tak wielu zwierząt ustrzedz nie mógł. Boby potrzeba było, płot podnieść tak wysoki, aby się przezeń wąż przeczołgać nie mógł: i nim ray ogrodzono, wszystkieby węże i zwierzęta w raju zostające, wprzód z niego wygnać musiano. Nie posadził tedy w raju P. Bóg człowieka, aby go strzegł ciałem, kopał i orał. Czemuż tedy Pismo mówi: *położył P. Bóg w raju człowieka, aby pracował, i strzegł go?* Aby pracował, mówi S. Augustyn, około przykazań, praw, które mu Pan Bóg w raju przepisał; i około nich pracując, raju dla siebie dopilnował, żeby go nie utracił jako go utracił potym, iż nie strzegł prawa i przykazania Bożego. To teraz przytoczmy do rzeczy naszey. Co rozumiesz, na coli cię P. Bóg w tym raju Zakonnym (tak bowiem Oycowie, i nie bez przyczyny, Zakon nazywają) posadził? Abyś w nim pracował i nie tylko Bożego przykazania, ale i rad Ewangelicznych, przestrzegał, które się w Regułach naszych zamykają: a to wszystko czyniąc, tegoś raju dopilnował, i dla siebie dochował: i żebyś go nie utracił, jako go drudzy, strzedz go nie umiejac, utracili.

Nawet i inszy, pomieniony Doktor, na tymże miyscu słów wzwyż przerzeczonych, wykład przywodzi. Ciekawie bowiem uważa, iż Pismo nie rzekło. *Położył człowieka w raju, aby pracował, y strzegł raju;*

raju; ale żeby pracował, i strzegł go co się samemu człowiekowi przystoſować może: *aby pracował, i strzegł* (P. Bog) *człowieka*. I ten wykład barzięſy się S. Doktorowi podoba. Abowiem jako się mawia, iż człowiek wyrabia ziemię: nie żeby on czynił, aby ziemia była ziemią; ale iż sprawuje, aby była urodzayną i pożyteczną, onę wyrabiając: tak daleko lepięſy P. Bóg (który z niczego ſtworzył człowieka) może się mówić wyrabiać człowieka; gdy koło niego pracując, czyni go ſprawiedliwym, S. i doſkonałym. P. Bóg tedy człowieka w raju ziemſkim poſadził, aby człowieka wyrabiał, i doſkonałym czynił; i tak go strzegł, ażeby go z ziemſkiego raju do niebieſkiego przeniósł, w wiecznym go błogoſławieństwie oſadzając. Podobnym ſpoſobem, nie rozumięſy, żebyć cię P. Bóg do tego raju Zakonnego dla tego przeniósł, abyś w nim pracował, i strzegł go: (bo on ma daleko nad cię lepszego ogrodnika, ſtróża, i obrońcę) ale żeby ſam około ciebie pracował, i uczynił z ciebie człowieka umartwionego, duchownego, świętego, doſkonalego: i tak cię strzegł, ażeby cię z raju tego ziemſkiego do niebieſkiego przenieſie.

To tedy wſzyſtko częſto rozważaymy, abyſmy tak z żadnym nie zrównanemu dobrodziejſtwu doſyć uczynili; i temu odnawianiu przyzwoitego pożytku doſtąpili. A jeżeli praca, przykrość, trudnoſci, tobą trwożą: natychmiaſt przypominay ſobie owę nagrodę i koronę, która za to jeſt zgotowana, i która, jako mówi Apoſtół: *wielką ma odpłatę*. S. Franciszek pod czas mawiał do ſwoich. *Wielkie rzeczy obiecaliſmy, więkſze nam ſa obiecane; tamte chowaymy, a do tych duſznie wzdychaymy*, i ſerce podnoſmy. I temi ich ſłowy, jako bodźcem niejakiem, do ſtatku i wytrwania w zaczętych przedſiewzięciu, zachęcał. Gdy Franciszkani czynią profeſſyę, i przez te ſłuby oddają się P. Bogu, ſtarſzy mówi do nich i ſlubuje: *A jać obiecuję żywot wieczny*. Przeto ja imieniem Boſkim żywot ci wieczny obiecuję; jeżeli, tego co obiecałeś i ſlubowałeś, ſtrzedz będziesz: i toż ci ſamo cyrografem, od ſamego Chryſtuſa zapieczętowanym, jako który mówi w Ewanjelii: *i znaydujeſz ſkarb* (to jeſt, będziesz tam wielkim i chwalebny) *w królestwie niebieſkim*, ſlubuję, i ubeſpieczam.

(140)

K S I Ę G A T R Z E C I A

O S L U B I E U B O S T W A .

R O Z D I A Ł I .

Ślub ubóstwa, jest Ewangeliczną doskonałości fundamentem.

Błogosławieni ubodzy w duchu, abowiem ich jest królestwo niebieskie. Od tych słów przeznaczną onę mowę na górze, i ośm błogosławieństw, Odkupiciel nasz Chrystus Jezus zaczął. A lubo niektórzy Doktorowie, i Oycowie święci o pokorze te słowa wykładają: inși jednak, i nie bez fundamentu, o dobrowolnym ubóstwie, a mianowicie o tym, które my Zakonnicy ślubujemy, one tłumaczą: i my je także, co też czyni S. Bażyli, i wiele Oyców Świętych, rozumieć, i wykladać będziemy. I zaiste, nie mała tego ubóstwa duchownego chwała i załeczenie jest, iż od niego Zbawiciel nasz Pan Jezus kazanie swoje zaczął, i ono za czoło i przodek wszystkich błogosławieństw, wystawił. Ale większą chwałę z tąd bierze. iż nas tego ubóstwa, przez cały żywot, rzecz sama, i przykładem swoim, sam uczył. Ta bowiem była pierwsza lekcyja, którą nam przy narodzeniu swoim, ten wielki nauczyciel, we żłobie, jako na katedrze jakię, czytać i podawać raczył. Tego nas uczy stajenka jego, tego ubogie pieluszki; tego, że siano i technienia bydła potrzebował, aby się miał czym okrywać, i zagrzewać. Taż była i ostatnia jego lekcyja, którą aby nam głębię wbił w pamięć, i i barzię zalecił, na drugię ia katedrze krzyżowej przeczytał, wszystek nagi, i w tak wielkim ubóstwie umierając, iż nawet, aby go było w czym pogrześć, y w co uwinąć, na kupienie prześcieradła, składankę czynić musiano. A któreż nad to większe ubóstwo wymyślić się może? A jaki był żywota jego początek, i koniec, rakisż był i cały żywot. Bo i grosza nie miał na zapłacenie podatku, którego się u niego upominano: ani domu, do którego by się po pracach swoich schronił, i w którym by baranka wielkonoconego z uczniami swojemi pożywał: ale każdej rzeczy musiano

mu

mu pożyczać. Przeto mówi o sobie: *Liszki mają jamy, i płacy powietrznym gniazda; a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę swoją skłonił.* Iż bowiem Zbawiciel świata za fundament Ewangeliczną doskonałości ubóstwo założyć zamysłał: (*jeżeli chcesz być doskonałym, pódź, przedaj co masz, i rozdaj ubogim*) przeto je też przykładem swoim utwierdzić i zmocnić chciał.

I z tąd poznawać możemy, jak gorliwie za ten ubóstwa fundament chwycił się Kościół chrześcijański zaraz od swoich początków, jako czytamy w dziejach Apostolskich. Abowiem na ten czas nie miało mieysca Moie i Twoie, ale wszystkie dobra mieli w pospolitości. I którzy mieli domy, własności, dzierżawy iakiekolwiek, wszystko to rozprzedawali; a pieniądze składali u nog Apostolskich: z których na potym każdemu na głowę, iak wiele potrzebował, rozdawano. Uważa tu dowcipnie S. Jeronim, iż dla tego Wierni pieniądze za rzeczy rozprzedane u nog Apostolskich składać zwykli: *aby pokazowali, iż pieniądze deprać trzeba, i gardzić nimi.* Więcej naucza S. Cyprian, S. Bazyli, i tenże S. Jeronim, i inni: iż Wierni na ten czas, pospolicie ślub ubóstwa czynili. Czego dochodzą z ukarania Ananiasza, i Saffiry: którzy iż część pieniędzy za przedane dobra odliczonych skryli, nagłą śmiercią za kłamstwo swoje pokarani są. Z kąd każdy wniesć może, iż zgrzeszyli przeciw ślubowi. Gdyby bowiem ślubu nie przestąpili, tak wielkie by kary godni nie byli.

Pierwszy Kościół kochał się w ubóstwie.

Za tą tedy nauką idąc Kościół S. i Oycowie święci, i wszyscy Zakonow Fundatorowie, ślub ubóstwa, za potrzebny i naygruntniejszy stan Zakonnego fundament zakładają. I biorąc się za tę dawną naukę S. nasz Ociec, pisząc o ubóstwie tak mówi: *Uboństwo, jako mocny mur Zakonu, niech będzie miłowane, i w swojej szczerości zachowane, ile za pomocą łaski Bożej będzie mogło być.* Uboństwo tedy, murem i fundamentem Zakonnym będąc, inaczey ma być poważane, niż na świecie. Bo na świecie wysokich stanów i godności fundamentem, są dostatki i bogactwa: w Zakonie zaś inaczey; gdzie stanu Zakonnego, i naywyższyć doskonałości fundamentem jest uboństwo. Abowiem, jako fabryka i budynek, który stawiać mamy daleko

Uboństwo fundamentem Zakonu.

daleko różny jest od fabryk i budynków światowych; tak też i ich fundamenta różnić się muszą!

Czego też nas Chrystus Pan przez przypowieści w Ewangelii nauczyć chciał, mówiąc: *Kto z was, chcąc wybudować wieżę, nie wprzód usiadłszy rachuje się z kosztami do budowania potrzebami, jeżeli wystarczą aż do końca? aby go, skoro założy fundament, a dalej nie będzie mógł postąpić. nie wysmiewano, mówiąc: oto ten człowiek, począł budować, a nie mógł dokończyć. Abo który Król wybierając się na wojnę przeciw drugiemu Królowi, nie wprzód uważa, jeżeli się dziesięć tysięcy oprze temu, który dwadzieścia tysięcy przeciwko sobie prowadził? Abo wiem jeszcze od niego daleko będąc, posyła Posły, i o pokój prosi. Z których podobieństw tak zamyka, i wnośi: *Tak i każdy z was, który się nie wyrzeka wszystkich rzeczy, które ma, nie może być uczniem moim.* W czym daje nam naukę; jako do prowadzenia wojny wielkiego wojska, jako do budowania wielkich pieniędzy: tak do budowania i wojny duchowney, nadewszystko ubóstwa, i wyzucia się ze wszystkich rzeczy światowych potrzeba. Przeto to mięysce objaśniając S. Augustyn, naucza, iż przez budowanie tę wieżę Ewangelicznę wyraża się doskonałość Chrześciańska: koszty zaś i pieniądze, na ten budynek potrzebne są, aby kto wszystkie rzeczy ziemskie od siebie odrzucił. To bowiem uczyniwszy, wolnięszym jest, i bez żadney przeszkody, do służby Bożey; i od czarta nieprzyjaciela swego fortelów i najazdów bezpieczniejszym, dla tego iż mnię ma tych rzeczy, któremi do niego szturmować może.*

S. Jeronim, i S. Grzegorz, o tym samym pisząc, uczą: iż przyszliśmy na świat, abyśmy z czartem, który jest całę nagim, i nic z rzeczy światowych nie posiada, za pasy chodzili: dla czego potrzeba, abyśmy się i my ze wszystkich rzeczy światowych obnażyli, abyśmy z nim pasować się mogli. *Abowiem kto obciążony sukniemi z nagim się pasuje, częścicę bywa rzucany o ziemię, bo ma, za coby go trzymał nieprzyjaciel, i rzucał o ziemię. Chcesz mężnie z czartem się potykać? Suknie zrzuc, obnaż się ze wszystkich rzeczy ziemskich: abyś od czarta, mającego cię za co*

chwycić,

chwycić, nie był obalony, i przekonany. *Bo cóż są wszystkie rzeczy ziemskie? tylko jakieś ciała odzienia? kto więcę ma, ten przedę* Czemu
przegrawa: bo ma więcę, za co go czart uchwyciłszy, łacnię pierwszy
rzuca o ziemię. Pyta się S. Chryzostom, co za przyczyna, iż na chrześcia-
początkach Kościoła w pierwszych chrześcianach tak wielka była nie tak
gorliwość i nabożeństwo; w terażnięszych zaś tak wielka oziębłość gorliwe-
i bezsilność, niedużość? I daje przyczynę. Bo pierwsi chrze- mi byli?
ścianie mając się z czartem potykać nadzy na plac występo-
wali, odrzucając od siebie wszystkie dobra i majątności: teraz zaś
wychodzą na plac majątnościami, godnościami przyodziani, które
odzienia na wielkię nim bywają przeszkodzie. Przeto dla tęg
przyczyny, wyrzeczmy się bogactw, i rzeczy światowych; aby
wolnemi, gotowemi, i nie obciążonemi będąc, lepię się z czartem
pałować, i Chrystusa naśladować, mogliśmy. *Nagi zapasnik
mężnię się pasuje, kto chce rzekę przepłynąć, suknie zrzuca,
pielgrzym rzeczki swoje złożymy przedę bieży.*

Dla tego pierwszy, któryśmy w Zakonie uczynili, ślub, jest
ubóstwo, iż ono jest wszystkich innych fundamentem. Jako bo-
wiem Apostoł, wszystkich grzechów korzeniem mieni być po-
żądliwość; tak wszystkich dóbr i cnot fundamentem jest ubóstwo.
Dla czego S. Ambroży: *jako dostarki są pomocą i środkiem do
wszystkich niecnót; tak źródłem cnot jest ubóstwo.* Abowiem, kto
ma dostatek pieniędzy, ten szuka, aby, na którekolwiek w śercu
swoim zawział się niecnoty i grzechy, wszystkie samym sku-
tkiem wykonał: *tak wyrzeczenie się pieniędzy dla Chrystusa
jest rodzieliką i piastunką wszelkich cnot.* Jako to snadno obaczyć,
o każdej mówiąc w osobności, O pokorze bowiem mówi S.
Grzegorz: *Ubóstwo dobrym umysłem zwykło bywać strażą, i za-
chowaniem pokory.* Do zachowania także czystości jak skutecznym
środkiem jest ubóstwo, gdyż przy nim wiąże się ostrość w po-
karmie i odzieniu, jawno każdemu. Toż się może mówić o wstrze-
mięźliwości, i o innych cnotach. Dla czego Oyeowie Święci nie
darmo nazywają ubóstwo, raz wszystkich cnot stróżem i mistrzy-
nią; drugi raz, matką. Nakoniec, toż ję daje imię w konsty-
tucyach S. nasz Ociec *niech wszyscy miłują ubóstwo jako matkę.*

Ono

Ono bowiem, jako dobra i prawdziwa matka, inſze cnoty w ſercach naſzych rodzi, wychowywa, i zatrzymuje: przy nim takſe karność zakonna kwitnie, i zawsze żyje. I widzimy, iż Zakony, które od pierwszego ſwego uboſtwa odſtąpiły, od Zakon-
nèy całości odpadły; ſą właſnie jak ſynowie od matki ſwojèy wyrodkowie. Przeto tenże Oćiec Święty żąda, żebyśmy to święte uboſtvo jako najmiłszą matkę miłowali; nie jakokolwiek miłością, ale gorliwą, pieſzczoną, czcząc ją, y poważając nadewſzytko. Dla czego też i S. Franciszek uboſtvo Panią ſwoją śmiał nazy-
wać: i tak w Regule Zakonnicy S. Klary mówi: *Jesteśmy obowiązani Pani naſzey przeſwiętemu uboſtwu.*

ROZDZIAŁ II.

O nierozerwanèy nagrodzie, którą ubogim w duchu P. Bóg daje.

Młodzią ów w Ewanjelii, pragnący doſkonałości, i nie kon-
tentujący ſię pilnym przykazań Boſkich zachowaniem: ſkoro od Chryſtusa uſtyſzał, jeſliby chciał być doſkonałym, aby wſzy-
ſtkie ſwoje majątności rozprzedał, i rozdał je ubogim, oſzedł od niego zaſmucony. Abowiem miał obſzerne dobra, w których ſię zbytecznie zakochał; i nie miał tak wiele ſerca i meſtwa, aby je opuſcił: to jeſt, nie miał koſztów na wybudowanie wieſe Ewangelicznèy potrzebnych. Aby ſię nam toż nie przytrafiło; i nieſchodziło nam na ſercu i meſtwie, do opuſzczenia, i wſpa-
niałego podeptania wſzyſtkich rzeczy ſwiatowych, Zbawiciel naſz przekłada nam wielką onę nagrodę, którey dla tego doſtąpić ma-
my: *Błogoſławieni, prawi, ubodzy w duchu, abowiem ich jeſt kró-
leſtvo niebieſkie.* Przypatrzże ſię, czy to równa odmiana, wſzy-
ſtkie rzeczy ziemſkie zamienić na rzeczy niebieſkie? i czy to mądry kupiec, który wſzyſtkie dobra ſwoje opuſci i odważy na zakupienie tego ſkarbu. A naprzód dowcipnie uważa S. Bernard, iż Chryſtus o tym błogoſławieństwie nie rzekł w przyſzłym czasie, *ich będzie*, ale w teraźniejszy, *ich jeſt króleſtvo niebieſkie.* Już tedy teraz jeſt twoje króleſtvo niebieſkie, lubo go jeſzcze nie podano: boſ że już rzeczami ſwiatowèmi, które opuſciłeś, zapła-

zapłać
złoty.
domu
czy ſa
zapłaci
ubogieg
Podobn
dobrych
wſzyſtk
za nie
nielę ty
Ale
nie rów
godnię
niektóre
różne
w duchu
wanie
opuſci
powiada
aż Piotr
opuſcili
którym
my, któ
zaſiądzi
krzeſta
tym mi
wſzyſtki
uboſtwie
Bożey u
wſzyſtki
Trybuna
Chryſtusa
potwierd
zapła-

zapłacił. Jako gdybyś sto czerwonych złotych za rostruchan jaki złoty, albowi też za kleynot, który przedawca jeszcze chowa w domu swoim, wyliczył: rostruchan, abo kleynot już teraz wrzeczy samę twój jest, luboś go jeszcze nie odebrał; boś go już zapłacił: podobnym sposobem królestwo niebieskie już teraz jest ubogiego w duchu, iż go tym wszystkim, cokolwiek opuścił, zakupił. *Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi szukającemu dobrych perel, który znalazłszy jedną drogą perłę, poszedł, i sprzedał wszystko co miał, i kupił ją.* Więc jako on drogą perłę czyni swoją, za nią złoto swoje wysypawszy; tak ty królestwo niebieskie uczyniłeś twoim, oddając za nie wszystko, cokolwiek miałeś.

Alé nie tu się jeszcze obietnice Chrystusowe kończą. Abowiem nie równie więcę ubogim w duchu obiecał. A możesz być co godniejszego, i większego nad królestwo niebieskie; Może. Są w niebie niektóre godności, y nad innych przodkowania: iako na ziemi są różne odważnych żołnierzów korony i nagrody. Więc ubogim w duchu wielką godność, i nad innych błogosławionych przodkowanie obiecał. Skoro ów młodzian, który majętności swoich opuścić niechciał, odszedł, i Pan Chrystus powiedział: *Zaprawdę powiadam wam, iż bogacz trudno wnidzie do królestwa niebieskiego,* aż Piotr wystąpił, i imieniem wszystkich rzekł: *Otośmy my opuścili wszystko, i posłaliśmy za tobą, coż nam tedy dasz?* Którym Pan zaraz odpowiedział: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy Syn człowieczy zasiądzie na majestacie swoim, i wy usiądziecie na dwunastu krzesłach, sądząc dwanaście pokolenia Izraelkiego.* Nauczają na tym mięyscu Oycowie Święci; iż tę godność i przodkowanie wszystkim tym powszechnie obiecano, którzy w poślubionym ubóstwie Apostołów naśladowa jako są Zakonnicy; byleby w łasce Bożey unierali. Twierdzą i to, iż ta godność i przodkowanie wszystkim dane będzie, którzykolwiek na ostatnim sądzie przed Trybunałem Boskim staną, częścią aby byli sądzeni, częścią aby z Chrystusem zaśiedli, i jako Asesorowie jego dekret pochwalali i potwierdzali. I to wyraźnie twierdzi, S. Augustyn, Beda, S. Grzegorz wielki:

Przywi-
ley abo
przodko-
wanie u-
bogich,

wielki: i na potwierdzenie tego przytaczają owo miéysce Izaiasza: *Jan na sąd przydzie z starcami ludu swego i Xięstwami jego.* I owe słowa w przysłowiach Salomona mówiącego o Kościoła oblubieńcu: *Szlachetny w bramach mąż jęj, kiedy zasiądzie z Senatorami ziemie.* Ci bowiem, mówią, są Xiążęta, wespół z Chrystofem świat sądzić majacy: ci starcowie, i Senatorowie, którzy z oblubieńcem Kościoła świętego, to jest, z Chrystofem, na ostatnim świata trybunale zasiadają. Niektórzyć wprowadzają, tę godność wszystkim zgola świętym kanonizowanym przyznawają: jednak powszechna opinia, za którą idzie S. Tomasz, twierdzi: iż tę godności sami tylko owi dostępują, którzy ubóstwo w Zakonie poprzyśięgli, acz w liczbę świętych do Kościoła Bożego wpisani nie są. Na którą prawdę utwierdzenie, Teologowie, i Oycowie święci wiele przyczyn, i przyzwoitości i nie poślednich, przywodzi: czemu tę godność raezey otrzymują owi, którzy ubóstwo ślubowali, niż inni Błogosławieni. Dla czego słusznie na tym miéyscu woła z Prorokiem S. Grzegorz: *Nazbyt uczczeni są przyjaciele twoi Boże, nazbyt zmocnione jest Xięstwo ich!* To jest. Błogosławieństwo, i chwała, i cześć niech ci się stanie Panie, który przyjacioły twoje tak wynosisz, a zwłaszcza owe, którzy dla imienia twego dobrowolne ubóstwo ślubowali! Abowiem ci nie dosyć, dać im królestwo niebieskie; ale ich tamże czynisz Jaśnie oświeconemi i Wielmożnemi Xiążęty, aby z tobą powszechnemi wszystkiego świata stawali się fędziami.

R O Z D Z I A Ł III.

Nie tylko w niebie, ale i na ziemi, ubogim w duchu P. Bog nagradza.

A Zebyś nie rozumiał, iż ci wszystkę nagrodę aż do przyszłego żywota odkładają, i że zapłatę po nierychłym czasie odbierać będziesz, a ty gotowe pieniądze teraz wydaś: wiedzże, iż P. Bog, nie tylko w przyszłym żywocie, ale i na ziemi ubogim w duchu zwykł dawać nagrodę, a jeszcze bogatą, i barzo hojnie. Abowiem, iż my ludzie własnego zysku szukamy, i uwodziemy się pożytkiem, który w oczach mamy; którego jeśli nie widzimy, serce tracić zwykliśmy:

przeto

ywota
żiesz,
tylko
zwykły
iż my
który
liśmy:
zero

T2

pracy do
y do
miny;
flugi
kiesz
tych
ceny
tych
okroć
yftko
anem
kami
ni i
actw.
actw:
zuja;
zbie
do-
ja, i
ania,
cenie
i na
cy zaś
dro-
dnak
jący,
żyja,
paniu
rzeke
mie-
ckich,
z, ja-
ska ja,
od

pracy do
y do
miny;
flugi
kiesz
tych
ceny
tych
okroć
yftko
anem
kami
ni i
actw.
actw:
zuja;
zbie
do-
ja, i
ania,
cenie
i na
cy zaś
dro-
dnak
jący,
żyja,
paniu
rzeke
mie-
ckich,
z, ja-
ska ja,
od

pracy do
y do
miny;
flugi
kiesz
tych
ceny
tych
okroć
yftko
anem
kami
ni i
actw.
actw:
zuja;
zbie
do-
ja, i
ania,
cenie
i na
cy zaś
dro-
dnak
jący,
żyja,
paniu
rzeke
mie-
ckich,
z, ja-
ska ja,
od

pracy do
y do
miny;
flugi
kiesz
tych
ceny
tych
okroć
yftko
anem
kami
ni i
actw.
actw:
zuja;
zbie
do-
ja, i
ania,
cenie
i na
cy zaś
dro-
ednak
jący,
żyja,
paniu
rzeke
mie-
ckich,
z, ja-
ska ja,
od

pracy do
y do
miny;
flugi
kiesz
tych
ceny
tych
okroć
yftko
anem
kami
ni i
actw.
actw:
zuja;
zbie
do-
ja, i
ania,
cenie
i na
cy zaś
dro-
ednak
jący,
żyja,
paniu
rzeke
mie-
ckich,
z, ja-
ska ja,
od

Bogactwa
afektem,
trzeba o-
puścić.

ślubujemy, doskonałość zawisła, w owych słowach: *Błogosławieni ubodzy w duchu* Mówi tedy, iż ubóstwo w duchu, ma być ubóstwo woli i affektu. nie dosyć na tym, bogactwa i dobra światowe zewnętrznym sposobem opuścić: ale je trzeba opuścić sercem i umysłem. To bowiem jest ubóstwo w duchu, które nie tylko ciało, ale duszę i serce od wszelkich przeszkód uwalnia, i od wszelkiego do rzeczy światowych affektu wywięzanie: aby się od wszystkich rzeczy ziemskich ułacniwszy, wolnie, i bez żadnej przeszkody Chrystusa naśladować, i całe do szukania doskonałości (bo to jest koniec, dla którego do Zakonu wstępujemy) starania swoje i siły przyłożyć mógł. Z pilnością tu uważa S. Jeronim słowa Zbawiciela naszego wyrzeczone do Piotra mówiącego: *Panie, odepśmy my wszystko opuścili, i poszliśmy za tobą, cóż nam dasz za to?* Tak mu albowiem odpowiedział: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy którzy poszliście za mną.* Upatruy, mówi S. Jeronim, iż P. nie rzekł: *Zaprawdę powiadam wam iż wy, którzyście wszystko opuścili, ale, wy którzyście poszli za mną.* Abowiem wszystko opuścić mogą, i opuścili, Diogenes, Antisthenes, i inni Filozofowie; z których jeden, na imię Krates Tebańczyk, jako tenże S. Jeronim pisze, mając wielkie majątności, i na nauki w Filozofii i w cnotach do Athen się wybierając; aby mu bogactwa w naukach nie przeszkadzały, wszystkie majątności i dobra rozprzedał, i wielką sumę złota z sprzedaży zebranego, oraz w morze wrzucił, mówiąc: *Utoncie te pożądliwości; ja was wolę utopić, abyście wy mnie nie utopiły.* Phocyon Filozof, o którym pisze, iż był wielkim ubóstwa miłośnikiem; gdy mu sto talentów (to jest, naszey monety sześćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych) posłał Alexander Król Macedoński, spytał tych, którzy mu ono złoto przynosili, na coby Alexander te pieniądze sobie posyłał? Gdy odpowiedzieli: dla sławy twojej cnoty, i że cię sędzi między wszystkiemi Atheńczykami, za najlepszego, i za najsławniejszego, rzekł Phocyon: *Niechże mi dopuści być takim; i to mówiąc, złota nie przyjął.* Ta odpowiedź i uczynek Phocyonów, tak się wstawił między wszystkiemi Greckiemi Filozofami; iż przez wiele dni o żadnej się innej rzeczy nie badali, tylko o tøy: kto większą rzecz uczynił? czy Alexander: tak wiele złota posyłając? czy Phocyon, wszystkim złotem

złotem gardzać i ta jego odpowiedź: Jeżeli mię poczyta za dobrego i cnotliwego, niechże mi takim być dopuści; i niech mi złota nie posyła, które jest przeszkodą, abym takim nie był? I takich przykładów wielebym mógł przytoczyć. Z drugiey strony S. Augustyn naucza z S. Jeronimem: iż złoto i srebro żadney człowiekowi przeszkody nie przynoszą, czego wielu Patryarchów, i Świętych starego Testamentu przykładem dowodzą: którzy wielkie posiadali majątności, jako Abraham, Izaak, Jakub, i Józef Patryarcha, pierwszy Pan po Faraonie, i wszystkim Egiptem władnacy. Także Daniel, i jego trzy towarzyszy, którzy w Babilonii na wielkich urządach zasiadali: jako i Mardocheusz i Ester po wszystkim państwie Króla Aswera panujący; nakoniec i Dawid, Job, i innych wiele: którzy przy wielkich dostatkach, i godnościach, przednięyszą tego ubóstwa w duchu część mieli, iż do nich serca i affektu nie przykładali: ale doskonale Prorockie słowa zachowali. *Jeżeli w bogactwa będziecie opływali, nie chciejcie serca przykładać.*

Powracając tedy do przedsięwziętęy materyi, dwu rzeczy do tego ubóstwa w duchu, które my Zakonnicy ślubujemy, potrzeba. Pierwsza jest, abyśmy samą rzeczą i skutkiem wszystkie rzeczy światowe opuszczali, i z nimi się pożegnali. Druga, abyśmy je opuszczali z całego serca, i ze wszystkiego affektu. I ta druga rzecz, jest nayprzednięysza, i naypotrzebnięysza; aby serce wolne i ładne wszystko się do P. Boga, i do doskonałości miało. Dla czego i S. Tomasz naucza; iż pierwsza ona kondycya, (to jest, abyśmy rzeczy światowe samą rzeczą opuścili) droga jest i środkiem do tey drugiey, abyśmy do nich wszystek affekt łacnię wyzuwali. Na czego dowód przywodzi słowa S. Augustyna: *Ziemskie rzeczy ściśle miłujemy, gdy je mamy, niż gdy ich pożądamy*: i dla tego na ten czas trudnię od nich wszystek affekt oderwać, niż gdy ich niemamy. Daleko bowiem łacnięysza niechcieć tego, czego niemam; aniżeli opuścić to, co mam. Abowiem czego nie mam, o to nie trwam, jako o rzecz obcą, i do mnie nie należącą. Ale co już kto rzeczą samą dzierży i trzyma, to się widzi już coś z człowiekiem spojonego, i wcielonego: zaczynamy gdy to opuszcza, tak go dolega, mówi S. Tomasz, i tak boli, jako gdyby mu kto członek wyrwał.

Dwuch rzeczy potrzeba do ubóstwa w duchu.

S.

S. Jeronim, S. Augustyn, i S. Grzegorz, z okazyi owych słów Piotra S. do Chrystusa, *otośmy my opuścili wszystko*, Pięknie to objaśnia. Mówi abowiem S. Grzegorz. *Wielka barzo ufność: Piotr (i inni Apostołowie) był rybołowem, żadnych bogactw nie miał, na żywność rękoma i rzemieślnem zarabiał, nie miał nic, krom szczególney ngdzie i ubóstwa, łódkę dziurawą, sieci wytarte: iednak mówi poufale; otośmy my opuścili wszystko*. Itenże S. Grzegorz odpowiada. Słusznie się, prawi dopominają. Abowiem *w tę rzecz, bracia najmilszi, affekt trzeba poważać, nie dostatek, który się opuszcza. Wiele opuszcza, który lubo mało, ale wszystkiego odstępuje. Zaprawdę my, i to, co, mamy, z affektem posiadamy: i czego nie mamy, chciwie szukamy. Wiele tedy Piotr, i Jędrzey (i drudzy) opuścił, kiedy każdy z nich, i samę mienia pożądliwości się wyrzekł. Wiele zaprawdę ten opuszcza, kto i tego co ma, i samę do mienia woli i żądze odstępuje. Toż mówi S. Augustyn Rybacy zawołani od Pana, iż łódki i sieci porzucili, szczygą się iż porzucili wszystko, i poszli za Panem. I zaprawdę wszystkim gardzi, kto gardzi nie tylko tym, co miał, ale co i mieć chciał.*

To nam pomoże do wielkiej pociechy, którzy, iż mało mieliśmy, małośmy też opuścili. S. Augustyn mówiąc o sobie, iż wszystko co miał, wyprzedał, i porzucił, prawi: *Nie dla tego bowiem, iż nie byłem bogatym, mnię mi przyznać trzeba. Abowiem i Apostołowie, którzy to przedemną uczynili, bogatemi nie byli. Ale wszystko świat opuszcza, który i to, co ma, i co mieć pragnie opuszcza.* Tak wiele kto dla P. Boga opuszcza, jak wiele dla niego opuszcza chcenia i pragnienia. Przeto wszystek świat, i wszystko z goła opuścicieś jeżeli wola i pragnienie opuścicieś; nie tylko tego, co już miałeś, albo mieć mogłeś; ale też wszystkiego, czego chcieć i żądać mogłeś. Przeto też i z Apostołami pochwalić się możefz: *otośmy my opuścili wszystko.* I dla tego; kto na tym świecie wielkie dobra miał, niech się przeto nie wynosi, i niech się nie szczyci, iż wiele opuścił. Jeżeli bowiem wspólnie i chęć do wszystkich rzeczy, których chcieć i pożądać mógł, nie odstąpił, barzo mało ten opuścił. Ale ów nierównie więcej opuścił, który

który wespół wszelką chęć i żądzą, do wszystkich rzeczy światowych odrzucił.

Na tym tedy nayprzednięysza tego w 'uchu ubóstwa część się funduje: to jest, na wszystkiego do rzeczy światowych affektu odzwaniu, oddaleniu i wzgardzie; abyśmy po wszystkich rzeczach ziemskich deptali: i jako gnóy, tak je poważali, według Apostoła: *wszystko za gnóy poczytam, abym Chrystusa pozyskał*. Abyśmy Chrystusa pozyskali, wszystko nam trzeba deptać,, wszystkim gardzić, wszystko mieć za nic. I ci są ubodzy w duchu, których Pan Jezus błogosławionemi zowie. A nie bez przyczyny: nie tylko dla tego, iż już ich jest królestwo niebieskie, jako się wyżej powiedziało; ale i dla tego, iż się już teraz wielkim nasycać weselem poczynają, co stoi za wielkie błogosławieństwo i szczęśliwość na ziemi. Abowiem prawdziwe błogosławieństwo i szczęście, według Boecyusza, nie na tym stoi, że kto wielkie trzyma dzierżawy: ale na tym, że widzi wszystkie żądze swoje już nasyczone, i ukontentowane. Do czego S. Augustyn mówi: *Błogosławiony jest, który ma co chce, a nie źle nie chce*. To zaprawdę błogosławieństwo barzięy, pewnięy, posiadają ubodzy w duchu, niż wielmożni i bogacze tego świata. Abowiem ubodzy w duchu mają wszystko, czegokolwiek pragną; a niczego nie pragną prócz tego co mają. Tym są kontenci i syćci, i więcęy niechcą; i owszem widzi się im, iż i nad to mają. Bogacze zaś tego świata nigdy się nasycić i ukontentować nie mogą. *Abowiem według Mędrca: łakomy nie napełni się pieniędzmi, i pożądliwość nigdy nie mówi, dość mam*. Bo to wszystko appetytu jego nie tylko napchać nie może, ale go barzięy zapala, i rozżarza. Jako opuchły im więcęy pije, tym barzięy pragnie: tak i łakomego appetyt zawsze się dalęy a dalęy rozchodzi.

Przybysza miłości do pieniędzy, im więcęy samych pieniędzy przybysza: i choćby naywięcęy miał, zawsze iednak pilnuje i czuha na to, czego mu nie dostaje, i zawsze więcęy a więcęy pragnie. Bo nie trwa o to, co już ma, ale coby mieć mógł: i barzięy go trapi i dręczy to, czego mu jeszcze nie dostaje, aniżeli go cieşzy i rozwesela to, co ma. Przeto zawsze w utrapieniu i jak na mękach żyje, gdy zawsze więcęy a więcęy pragnie i szuka.

Ubóstwa
fundament
jest, wy-
zuc się z
affektu do
wszystkich
rzeczy.

Alexander wielki słuchając Anaxeronyusza, albo Anaxarcha Filozofa uczącego, iż na świecie wiele światów jest, począł płakać. Gdy go swoi o przyczynę płaczu prosili, odpowiedział. I czy nie słusznie płaczę? tak wiele światów jest, (jako on naucza) a ja jeszcze żadnego podbić pod się nie mogłem. Barżiej go dręczyło pragnienie tych rzeczy, których nie miał, aniżeli uweselało to wszystko, co już opanował. Przeciwnym sposobem Krates Filozof z lichy sukienki i nędznego płaszczyka tak był kontentem i spokojnym, jakoby co dzień święto uroczyście odprawował, bogatszy i weselszy w swoim ubóstwie, niż Alexander w panowaniu nad wszystkim światem. Przeto też to samo temu Alexandrowi Diogenes dowcipnie odpowiedział, jako o tym pisze S. Bazyl. Abowiem, gdy Alexander, wielkie jego ubóstwo widząc, rzekł do niego: widzę, że wielu rzeczy niedostaje, proś mi o nie, a weźmiesz; odpowiedział. Co rozumiesz, o Monarcho, komu więcę nie dostaje? czy mnie, który mając suknię i biesagi, więcę nie szukam? czyli tobie, który będąc Królem Macedońskim, na tak wiele niebespieczeństw dla obrony granic zdrowie twoje wydajesz? i którego pożądlivości wszystek świat nasyć nie może? Zaprawdę dostatniejszym ja jestem, niżeli ty. Przydaje S. Bazyl, iż barzo dobrze odpowiedział. Abowiem powiedz mi, prawi, któryć się zda bogatszym? czyli ten, który ma dosyć, i nad to? czy ów, który nie ma? Bez wątpienia iż bogatszym jest ten, który ma dosyć, i nad to. Ten Filozof rozumiał, iż miał wszystkiego dosyć, i nad to: i że mu nie schodziło na żadney rzeczy, której pożądał; bo więcę nie pragnął, niż miał: Alexandrowi zaś wielkiemu wiele nie dostawało w porównaniu tego, czego pragnął, i mieć chciał. Bogatszym tedy był Diogenes nad Alexandra: i więcę temu nie dostawało, niż Diogenesowi.

Ten jest bogatym i szczęśliwym, który się dobra ma, kontentuje: u-

I tak prawdziwe bogactwa i wesele, i tego żywota szczęście, nie tak w posiadaniu wielkich dóbr, jako w ukontentowaniu żądz, i nasyceniu woli, się fundują: jako ubóstwo, nie tak na niedostatku, i nie mieniu; jako na zbytnim bogactwie łaknieniu i pragnieniu, i na nienasyconey do ich mienia pożądlivości. Dla czego mawiał Plato: *Które* (to jest pragnienie) *jeżeli ustąpi, kto dobrym jest, oraz*

też i bogatym będzie. Co S. Chryzostom pięknym podobieństwem objaśnia. Gdyby kto, prawi, tak wielkie miał pragnienie, iżby po jednym wiedrze wypił zaraz drugie, i trzecie, i więcej; jednak nie czuł gorączki, tylko wewnątrz, i nigdy pragnienia zagaścić nie mógł; tego, luboby miał wody jak naywięcej, i więcej niżby mógł wypić, nigdybyśmy za błogosławionego i szczęśliwego nie poczytali: alebyśmy owemu większą szczęśliwość przyznali, któryby w sobie żadnego pragnienia, i naymniejszemu do picia potrzeby nie czuł. Bo pierwszy poszedł coś na opuchłego, abo na owego, którego ognista gorączka pali; drugi zaś na zdrowego, i dobrze się mającego. Ta tedy jest, między pragnącemi bogactw, i niemi nienasyconemi; i między prawdziwemi w duchu ubogiem, którzy się tym, co mają, kontentują, i nic z świeckich rzeczy nie pragną, różnica: iż ci są zdrowi i silni; owi zaś chorzy: ci pełni i syćci, tamci głodni i pragnący: na koniec ci są bogaczami, tamci żebrakami.

bogim zaś i nieszczęśliwym jest który się nasycić nie może.

To samo przez Salomona Duch S. namienia: *Jest prawi, jakoby bogaty, chociaż nic nie ma: i jest jakoby ubogi, choć ma wielkie dostatki:* bo zawsze łaknie, zawsze pragnie, i zawsze rozumie, że mu na czym będzie schodziło. Ta jest mizerya, ta nieszczęśliwość, i niedostatek, który dostatki i dobra światowe za sobą ciągną; iż nasycić, i prawdziwego wesela dzierżawcom swoim dać nie mogą. Z drugiej strony, to jest szczęście i błogosławieństwo, które ubóstwo w duchu przynosi; iż tych, którzy je mają, błogosławionemi czyni, dla tego; iż jeszcze w tym żywocie, przy wszelkiej sytości i ukontentowaniu, prawdziwego wesela zażywają.

Sokrates, tego z Bogami równał, który namniemy potrzebował, gdyż Bogowie żadnej rzeczy nie potrzebują: i mijając rynek, i barzo wiele rzeczy przedaźnych na nim widząc, zwykł mawiać: *o jak wielu rzeczy nie potrzebuję!* Ale nieuważne pospólstwo, także chciwi i łakomi, widząc tak wielu rzeczy obfitość, boleją, i mówią: *o jak wiele mi niedostaje.*

ROZDZIAŁ V.

O Zakonnikach, którzy większe rzeczy opuściwszy, w Zakonie,
do

do drobiazgów i małych rupieci serce przykładają.

Nie jest
ubogim w
duchu, któ-
ry affektu
do dóbr
świato-
wych nie
składa.

Z Tych rzeczy, któreśmy już powiedzieli, ku pożytkowi naszemu
uczyć się możemy, Naprzód, iż my, którzy świat, i dobra jego
opuszczamy, jeżeli do nich wszelkiego affektu nie wyzujemy, pra-
wdziwemi w duchu ubogiemi być nie możemy. Abowiem to ubóstwo
na tym się funduje; abyśmy nie tylko powierzchownie rzeczy świa-
towe od nas odrzucili; ale wolą i affekt eale od nich odrywali: i ta
jest nayprzednięsza część duchownego ubóstwa. Przeto, jeżeli jaki
ku nim affekcik jeszcze w tobie żyje, jeszcześ ich zupełnie i z ca-
łego serca nie opuścił: aleś z nimi wespół przyszedł do Zakonu, po-
niieważ je jeszcze w sercu twoim trzymasz. Za tym nie prawdziwie,
ale zmyślenie i kłamliwie jesteś ubogim. Aco za tym idzie, nie
prawdziwym, ale zmyślonym, i na oko tylko, jesteś Zakonnikiem.
Bo ciałem tylko w Zakonie zostajesz; myślą zaś i duchem na świećcie
się zabawiasz: zaczym fałszywie imie Zakonnika nośisz.

Zakonnik
ubóstwa w
duchu nie
ma, który
rzeczy
drobne
zbyt miłu-
je.

Powtore z tad następuje: iż Zakonnik, który już rzeczami świa-
towemi w zgardził, i onych odstąpił; jeżeli w Zakonie do drobnych
rzeczy, jako do komórki, do suknie, do książki, do obrazka, i podo-
bnych, szalenie serce swoje przykleił, nie jest prawdziwie i doskonale
w duchu ubogim. A to dla tężże przyczyny: iż nayprzednięsza
część ubóstwa duchownego, na oderwaniu serca i affektu od rzeczy
światowych zawiśła. Zakonnik zaś, affektem do drobnych rzeczy
przywiazany jeszcze tego affektu nie oderwał: ale który affekt, na
świećcie będąc, miał do rzeczy światowych; tenże w Zakonie do
drobiazgów i lichych rzeczek obrócił, i przeniósł: i tak
serce jego w Zakonie do tych dziecinnnych bałamuctw lgnie, i z
nimi się klei, jako na świećcie do wszelkich dóbr i dośatków. Pięknie
ten punkt, Kassianus opisuje. Niewiem, prawi, jako rzecz jedną śmie-
chu godną która się niektórym Zakonnikom przytrafia, przełożę: iż
wszystkie dobra i bogactwa, które mieli na świećcie, wspaniałym ser-
cem opuściwszy, w Zakonie, w rzeczach drobnych i wzgardzonych
tak się frasowliwie i serdecznie kochają; i niektórych niepotrzebnych,
i zbytnich wczasów tak chćiwie szukają, i na nie się zdobywają; iż
koło nich staranie pod czas zwyciężają wszelkie affekt i passya, która
mieli

mieli na świecie, do wszelkich dóbr światowych. Tym mało pomoże, prawi, że wielkie dostatki i majątności porzucili, kiedy do nich affektu nie zrzucili; ale go do rzeczy błazeńskich i niegodnych obrócili. *Abowiem występki pożądliwości i łakomstwa, którego około rzeczy bogatych i drogich zabawić nie mogą, w rzeczach podłęższych zabawiając, pokazują; iż nie odcieli dawnę passyi, ale ją tylko odmienili. W tężże pożądliwości, którą mieli, zostają; jakoby tylko różnica między kruszcami, a nie sama pożądliwość grzeszyła: i jakobyśmy dla tego wielkie rzeczy opuścili, abyśmy affekt i miłość naszą do drobiazgów wiązali. Ale nie na to więkzych rzeczy odstąpiliśmy; lecz dla tego droższe rzeczy porzuciliśmy, abyśmy łacnię podłęższymi gardzili.* Inaczey, jeżeli pożądliwość i teraz serca nasze ośiada, co to pomoże, czy moja passya dowielkich, czy do lichych i wzgardzonych rzeczy się wiąże? ponieważ tak szalenie w błazeństwach się kochamy, i tak mocno serce do nich przylepiamy, jakobyśmy z wielkiemi rzeczami czynili. Na toż to idzie; właśnie jako toż jest, nie widzieć słońca, lubo złota, lubo żelazna, lub cynowa blacha, oczom zastąpiła; bo jako jedna, tak i druga wzrokowi przeszkadza.

Toż samo objaśnia Opat Marek, w pewney rozmowie, którą do jedney dusze obraca. *Imy, rzeczesz duszo moja najmilsza, nie zbieramy złota, ani srebra, i folwarków nie mamy. Na co ja tobie odpowiadam: że złoto, i folwarki z siebie nie szkodzą, ale nieporządne ich używanie. i nieporządny do nich affekt. Niektórzy bowiem bogacze, iż do bogactw serca nie przykładali, podobali się Panu Bogu, jako Abraham, Dawid: my zaś bez bogactw, któreśmy odrzucili, łakomstwo w rzeczy nayszgardzeńszey tuczemy: nie zbieramy złota, ale rzeczy naypodłęższe zbieramy: i do nich affekt i serce przywiązujemy: i tak je chciwie miłujemy, jakobyśmy na świecie złoto i srebro miłowali: i podczas niemnię się o nie turbujemy, jakobyśmy się o tamte turbowali; a podobno i barzię. Księstw, Biskupstwa, Godności nie przyjmujemy, ani ich pożądamy: ale wszelkiemi sposobami sławy i chwały ludzkiey szukamy, i o nie się ile możemy staramy; i cieszymy się, gdy nas, abo chwałę, abo szanuję, lubo w domu, lubo gdzie indzię.*

Złoto i
srebro nie
mają du-
żę, ale
zbyt ni
affekt.

Nędznię.

Nędznieyszemi za tym, i nagany godnieyszemi, niż świeccy jesteśmy, mówią pomienieni święci Piszare; iżeśmy się niegodnie i szpetnie poniżyli. Bo daymy, iż świeccy affekt do jakiej rzeczy przenoszą; ale go nie przykładają, tylko do rzeczy drogich i poważnych: my zaś, rzeczy drogie i poważne podeptawszy, do rzeczy mizernych i nikczemnych serce obracamy. Wróciliśmy się do pierwszego dzieciństwa. Miałoby nas przybywać, mielibyśmy podraść, i z Apostołem *w męża doskonałego* codzień się podnosić: my inaczej na dół; z Mężów (jakiemi byliśmy wstępując do Zakonu, opuszczając wszystkie rzeczy światowe, i mężnie się nadewszystko wynosząc) znówuśmy się w dzieci przemienili, do dziecinnych się bałamuctw wracając. I jako dziecię, gdy mu jabłko, albo cacko jakie odbiorą, natychmiast płacze: tak my, gdy nam rzecz jaką, w którejśmy się kochali, wezmą, albo gdy nam, o co prosimy, nie pozwalają, natychmiast mierzamy się, i o pokusy przyprawujemy. I to jest, co, według Kassiana, z jedną stroną godno jest śmiechu, z drugiej strony wielkiego uzaleśnienia: iż mąż poważny i Zakonny, który odważnie świat, i co na nim jest, podeptał, tak się głęboko do rzeczy nędznych, podłych, i nikczemnych spuścił, iż się dopuszcza mieszać, turbować, (jako się turbuje dziecię, gdy mu jabłko nie daje) gdy mu dziecinnych bałamuctw i błazeństw bronią, i one odbierają.

S. Bernard do pewnych Zakonników pisać, tak mówi. *My Mni- si, między wszystkiemi ludźmi nędznieyszemi jesteśmy; jeżeli dla tak drobnych rzeczy, w Zakonie, o tak wielkie szkody przychodźmy: to jest, o utracenie wszelkiego dobra, na któreśmy się do tych czas wzdobyli, i ozgubę tego, cośmy opuścili. Co to za nieuwaga? i o- wszem co to za głupstwo. szaleństwo? iż, którzyśmy większe rzeczy porzucili, małych się z takim niebezpieczeństwem trzymamy? Chcesz widzieć szkodę? pyta się S. Bernard. Jeżeliśmy wszystkim światem wzgardzili, jeśliśmy się wyrzekli wszelkiego do kremnych affektu, jeżeliśmy się w niewolę więzienia Zakonnego podali, jeśliśmy nie przyszli naszey woli czynić, ale postawiliśmy ludzi nad głowami naszymi: czego nam czynić nie należy, aby się nam nie trafiło w głupstwie i niedbałstwie naszym wszystko to utracić?*

(159)

R O Z D Z I A Ł VI.

O trzech stopniach ubóstwa.

TRzy stopnie ubóstwa, Oycowie Święci i Duchowni pospolicie nazywają. Pierwszy jest owych, którzy wprowadzić rzeczy światowe powierzchownie opuścili, ale jeszcze nie wewnątrznie, ani na woli, którą do nich jeszcze mają zbyt mocno przyklejoną. A o tych już powiedzieliśmy, iż nie są prawdziwemi, ale zmyślonemi ubogiem, i tytuł tylko Zakonny na sobie noszą. Drugi stopień ubóstwa jest owych, którzy wszystkie rzeczy światowe, i skutkiem i wolą odrzucili, i w Zakonie wszystek affekt do rzeczy zbytnich i niepotrzebnych złożyli; jednakże się jeszcze z affektu do rzeczy potrzebnych nie wyzuli, i o nie z pilnością się starają, aby im na żadnej rzeczy potrzebnej nie schodziło; i we wszystkim, w pokarmie, w odzieniu, w mieszkaniu, wszelką wygodę mieli: a gdy im czego nie dostaje, boleją, narzekają, i domagają się. To jest ubóstwo niedoskonałe.

Zmyśłone to ubóstwo, rzeczy światowe opuścić a affektu nie opuścić.

Dla czego pięknie S. Bernard: żalofna zaprawdę, i opłakania godna, iż się podziś dzień tak wiele takich znajduje; którzy się szcycąc pięknym ubóstwa tytułem, a takiemi chcą być ubogiem, aby im na żadnej rzeczy nie schodziło, ale im wszystkiego jak najobficiej dodawano. To nie tak jest niedostatek i ubóstwo, jako dostatek i obfitość: a jeszcze tak wielka, iż podobnej i bogacze światowi nie mają, którym w tych rzeczach często wiele niedostatek: częścią iż nie mają wszystkiego, czego żądają, częścią iż poszczą dla skępstwa, aby nic nie wydali, a to lepij, niż my dla cnoty; częścią nakoniec, iż, lubo wszystko mają, i nie żałują; iednak sług, czeladzi nie mają takiej, jakiej chcą. Ty zaś, Zakonnikiem będąc, który ubóstwem się szcycisz, i jeszcze je ślubowałeś, chcesz wszystko mieć, i zadnego niedostatku cierpieć nie możesz? To nie jest być przyjacielem ubóstwa, ale własnych wygod; i żądać, mieć wszystkiego dostatek: a podobnoby na świecie cierpieliśmy wielki niedostatek. Jest to tedy nieprzyzwoita i nieustusna, abyśmy w Zakonie, do którego przyszliśmy na umartwienie i na pokutę, większych delicyi i wczasów szukali, niżbyśmy je mieli na świecie.

Uboństwo, które chce wszystko mieć, nie jest ubóstwo, ale większy niż ubogactwów dostatek.

Zaczynam

Do doskonałego
ubóstwo
nie dba o
rzeczy po-
trzebne.

Zaczynam jeżeli tego ubóstwa w duchu doskonałości doświadczyć możemy, i godnie nosić imię Zakonne, i żeby się z imieniem żywota naszego zgadzało, potrzeba, abyśmy na trzeci stopień ubóstwa wstąpili, który jest *ubóstwo rzeczy potrzebnych*, *Boć ubogi prawdziwie i o rzeczy potrzebne nie stoi*. Potrzeba tedy affekt, nie tylko do rzeczy zbytecznych, i bez których łatwo być możemy; ale i do rzeczy potrzebnych. całe umorzyć: tak dalece, abyśmy i w rzeczach potrzebnych prawdziwie byli ubogimi, i affekt i pragnienie ubóstwa po sobie pokazywali. I lubo bez nich całe być nie możemy: jednakże i rzeczy potrzebnych abyśmy miernie używali: i te potrzeby zbyteczne nie wyciągali, ale ja, ile możemy, ściskali, wesołąc się zawsze, gdy nam i w rzeczach potrzebnych trafi się uciepieć.

S. Vincen:
de Vit:
Spir: c. I.

Pisze jeden Święty: Nie jest chwalebna, być ubogim; chyba gdy kto, nayuboższym będąc, ubóstwo swoje miłuje, z niego się raduje, ono cierpliwie znosi, i wszystkie, które się w ubóstwie trafiają niedostatki, z miłości ku Panu Jezusowi, za wdzięczne przyjmuje. Kto tedy chce wiedzieć, czy jest prawdziwie ubogim w duchu, i czy w tym ubóstwie postąpił; niech w się weyrzy, czy rad ubóstwa skutkom, jego przyjaćciom i towarzyszom; to jest głodowi, pragnieniu, zimnu, pracy i utrudzeniu, nagości: czy rad sukni starèyi wytartèy, trzewikom pochodzonym; gdy mu u stołu czego niedostaje, gdy na niego w jakiej okazyi nie masz respektu, kiedy mu się co trafi nie do smaku, gdy ma komorę niewczesną. Jeżeli się bowiem w tych niedostatkach nie weselisz, jeżeli się w nich nie kochasz, jeszcześ do ubóstwa w duchu nie dociągnął co się potym szerszèy pokaże.

R O Z D Z I A Ł VII.

Podają się niektóre środki do dostąpienia i zachowania ubóstwa w duchu

Ubogi w
duchu, za-
dnęły rze-
czy jako

DO otrzymania ubóstwa w duchu, i jego zachowania, nie mało pomoże, naprzód to, co onim w konstitucyach S. Ojciec nasz postanowił: *Wszyscy żadney rzeczy, jako niasney, niech nie używają.* Co samo pięknym podobieństwem objaśnił. Mawiał bowiem, iż Zakonnik

konnik w używaniu wżyftkich rzeczy ma uważać; iż go ubierają, odziewają, stroją, jako bałwan abo ftup; dają mu, pozwalają, jako bałwanowi. A jako bałwan nigdy się nie sprzeciwi, gdy go z strojów, i z tego, co nań włożono, odziera: i o przyczynę, czemu z nim tak postępują, nigdy się nie pyta, tak i ty z suknią, którą się odziewasz, z kśięgą, z Breviarzem, z każdą rzeczą, którą używasz czytać masz i gdyć rozkazać; abyś rzecz, którą używasz, oddał drugiemu, abo z drugim odmienił, nie barźciej z tad masz być żalofnym, tylko jak bałwan, gdy go z odzienia odziera. Jeśli każdą rzecz tym sposobem używasz, bynamnięj ję za własną nie będziesz miał. Ale, jeśli, gdyć z tęg komory uftąpić, tę rzecz od siebie oddać, abo ją z drugim zamienić, rozkazać, wewnątrz przeciwność i trudność czujesz, i nie sprawujesz się jako bałwan; jest to pewny znak, iż każdą rzecz za własną masz; bo bolejesz, i turbujesz się, gdyć ją odbierają.

swoję
własną
nie używa

Ubóstwa
Zakonnika
trzeba
doświadcząć.

Dla tęg przyczyny S. Ignacy postanowił, aby Przełożeni podczas poddanych swoich wenoście ubóstwa i postuszcztwa probowali, i doświadczali, jako niegdy P. Bóg probował Abrahama; aby iawnio było, jaką który ma cnotę, i z tego sposobu mieli okazać w nięć dalej postępować. Dobry zaprawdę probowania sposób, i najzgodnięjszy do tego, o czym mówimy, szrodek jest: odebrać nam, co mamy; i rozkazać, abyśmy to z drugim zamienili. Przeto i S. Augustyn o affekcie do rzeczy ziemskich mówi: *Pospolicie gdy je mamy, rozumiemy, że ich nie miłujemy; ale gdy ich nie mieć, i bez nich być, poczynamy, znajdujemy, jakiemi jesteśmy.* Jeżeli, gdy sam dobrowolnie rzecz jaką opuszczasz, aboć ją starszy odbiera, jaką trudność i przeciwność w sobie czujesz; znak to jest, iż zhytnie i nie porządnie ją miłujesz: bo przeciwność i żal który czujesz, z affektu pochodzi. *Tośmy trzymali bez miłości, co bez żalu tracimy,* mówi S. Augustyn: *a bez żalu się nie opuszcza, co się z miłością trzymało.* Gdy bez żalu i zasmucenia rzeczy się jakięć wyrzekamy, jest to wielki dowód, iżemy się nie porządnie i zbytecznie w nięć nie kochali: ale gdy ją z żalem, i gorzkością serca, od siebie oddalamy; tym samym wyjawiamy, żeśmy się do nięć nieporządnym affektem uwodzili. Barzo

to tedy

to tedy dobra i mądra jest, aby nas w tym Przetożeni ćwiczyli, rozkazując, z komory nam bardzo wygodnèy i miłèy usteżpować, naymilszą księgg oddać, suknią lepszą na gorższą odmienić, abyśmy sobie z tych rzeczy długim trzymaniem i używaniem nic nie przywłaszczali. Abowiem tym sposobem prętkoby się własność zakraść mogła; i naymocnièyszy ubóstwà mur z lekka wátlec i obalić się musiał.

To ćwiczenie w częstym bardzo bywało używaniu u starych Oyców: aby i do naypodlèyszèy rzeczy, którèy używali, affektu nie przykładali; i żeby nigdy się z tym nie odzywali, Moje to. Tak uczynił z uczniem swoim Dozyteuszem S. Dorotheusz. Gdy bowiem Dozyteusz za jego rozkazaniem suknią sobie zrobił, i do kształtu ją swego przysposobił: starży mu ją odbierał, i drugiemu oddawał. Ta księga S. Dorotheusza, z naszym postępowaniem i postanowieniem bardzo się zgadza, i wiele drobiazgów pojedynkiem wylicza. W nièy czytamy, iż S. Dozyteusz, będąc w domu Infirmary, w pewnym nożu bardzo się zakochał; i prosił S. Dorotheusza, aby mu go używać dopuścił, nie dla swojèy, ale dla klasztornej usługi: aż S. Dorotheusz rzecze do niego: *Aboc się, Dozytheuszu, spodobał? Chceszże być tego noża niewolnikiem, czy służą Chrystusowym? Niemstydzisz się pożądać, i prosić, aby ten nóż był Panem nad tobą?* (wielekroćby tę samę do nas mowę obrócić nam potrzeba: nie wstydzisz się, aby tak licha i błazeńska rzecz nad tobą panowała i rzucała tobą, jako chce?) napotym tego się noża nie dotykay. Co kazano, uczynił. Abowiem od tego czasu Dozyteusz onego noża więcèy nie wziął w ręce. I my tego postępku, jakoby czegoś lekkiego, dziecinnego, i który niewart niczego, nie gańmy, ani nim pogardzaymy, jako S. Jeronim w podobnym przykładzie mówi: Owym, prawi, którzy ceny i wagi cnoty nie znają, i do jèy doskonałości i szczerości jeszcze nie przyszli, takie rzeczy, jako dziecinnie, i niewarte, będą się widziały: ale za prawdę są bardzo wysokièy doskonałości, i świętèy mądrości, która przed mędrkami i ostrowidzami tego świata utajona jest, samym tylko pokornym i prostakom objawiona.

Druga rzecz, która do zachowania tego duchownego ubóstwa dziwnie pomaga, jest, nie mieć nie potrzebnego, zbytniego: co

się naprzód, z osobliwej łaski Bożej, w *Societatem* zachowuje. Komórki bowiem nasze są podobne owej, którą pobożna niegdy Sunamitka na przyście Elizeusza Proroka wystawiła i opatrzyła. Gdy bowiem Prorok do jej domu wstępował: rzekła do męża swego: *Widzę, iż ten mąż Boży jest świętym: przeto wystawmy mu wieczerz-
nik mały, i w nim postawmy łóżko i stół, i zedlik, i lichtarz, aby
przyszły do nas, tam mieszkał.* Taki sprzęt komórek naszych być powinien: to jest, łóżko, stół, zedlik, lichtarz, tylko to, co jest potrzebnego. Abowiem u nas zwyczaju nie masz, ani tego dozwala-
ją; aby kto komorę, różnemi figurami, malowaniami, obrazami, obijał. I niewolno mieć krzesła strojnięszych, szafek, pulpitów
wytwornych: kobiercy stołowych, opon u drzwi zapuszczonych; ani wolno chować konfektów, cukrów, wetów, i innych stołowych de-
licyi, na przyjmowanie gości, i kogo innego ukontentowanie: tak da-
lece, że kto się chce i wody napić, u starszego o dozwolenie prosić
musi, i iść do refektarza. Nawet i książki mieć nie godzi się, w
któreby komu linia jaką podkreślić, albo ją z sobą wziąć, wolno było.
Zaden temu przeczyć nie może, iż to jest wielkie ubóstwo: ale też
w nim jest nie mały pokój, i wielka doskonałość. Bo to pewna,
iż pomienione rzeczy barzo Zakonnika turbuja, i do wielu do-
brego są mu na przeszkodzie: gdyż się to wszystko bez frasunku
trzymać, zachować, i pomnożyć nie może, jako każdemu wiadomo.
Gdy zaś tych rzeczy zakazują, (jako się to u nas dzieje) żadne
turby, niepokoje, smutki, frasunki, mięysca nie mają. Przeto, między
innemi przyczynami, dla których w *Societatem* świeckich do komór
naszych nie przypuszczamy, (iż inne z tą następujące niewygo-
dy i trudności omię) ta jest nie poślednia: aby tym sposobem
ubóstwo w swojej całości lepię zachowane być mogło. I myśmy
ludzie: a niewiem, gdyby do komory naszej przyszedł Szlachcic,
kupiec, doktor na spowiedź; czylibyśmy się na tak wielką cnotę
wzdobyli; abyśmy z tego ubóstwa, które po sobie pokazujemy,
byli kontenci. Barzię się obawiam, abyśmy niechcieli mieć komory
księgami zastawionę; żeby ten, który nas nawiedza, przynamnię
z ksiąg dochodził, żeśmy ludzie mądzy, uczeni, i wielkie w Za-
konie powagi. Zaczynam to, do zachowania naszego ubóstwa, i do

Co w ka-
morze Za-
konnika
być ma.

Zbytne
rzeczy w
komorze.

rzeczy zbytecznych oddalania, barzo wiele pomaga; i to samo wielce poważać potrzeba, i starać się, abyśmy w tym barźciej a barźciej postępowali.

Zakonnicy
S. Jeroni-
ma rzeczy
dworne na
gromadę
znośli, i
w Kapitu-
larzu pali-
li.

I ten do zachowania ubóstwa naszego barzo dobry jest środek; i barzo go pochwalać potrzeba, którego niektórzy Zakonnicy używają; gdy wszystkie swoje rupieci (które oni namiętnościami nazywają) do starszego znośzą, i wszystkich się wyrzekają; lubo są takowe, których, bez naruszenia posłuszeństwa, wolno używać. W kronice Zakonu S. Jeronima czytamy, iż to przy początkach tego Zakonu z pilnością chowano, i Przełożeni mocno nad tym prze czuwali, aby żaden nie zbytniego i niepotrzebnego nie miał. A gdy u kogo jaką rzecz, albo dworną, albo mnię Zakonną, należono, wszyscy Bracia zwykli się schodzić do Kapitułarza, i tam wielki nanieciwszy ogień, onę rzecz palić, mówiąc: takie próżności i brednie są Zakonników bałwany. Tego nam trzeba przykładu naśladować, i wszelkie rzeczy nie potrzebne z komory wyrzucać, ich się wyrzekać, oddając je starszemu bez żadney odykania i chowania ich nadzieje. Abyśmy zaś tak czynili, nie potrzeba, żebyśmy do nich czuli chęć i afekt; dosyć na tym, że są niepotrzebne.

Przydaje do tego i co inszego S. Bonawentura: to jest, aby ani dla rozdawania, jako niektórzy czynią, ani dla podarków i drugih sobie przychęcenia, ani dla nabożeństwa, takich rzeczy żaden u siebie nie chował. Bo z czasem chwytają za serce, i bywają wielkich rozrywek okazy: iż tego nie rzekę, że człowiek przez nie czyni się szczególnym, i chcącym mieć coś nad innych. Abowiem widzi się mieć u siebie z tych rzeczy jakiś założony kram, do którego wszyscy udawać się muszą. Jest w tym, mówi ten Święty Doktor, i druga szkoda: iż się takie rzeczy bez dozwoleńia starszych często drugim rozdawają: (częścią iż się to dzieje nie czując, i bez rozmyślu; częścią iż z takiemi rzeczami, jako z bredniami, nie jeden się wstydzi biegac do starszego) i ten, który je rozdaje, oraz jest przyczyną, aby je i drudzy bez dozwoleńia przyjmowali; częścią, iż się sprzeciwić nie śmieją; częścią, żeby tego, który daje, nie zawstydzili. I przeto daje okazy, aby się drudzy, albo gorszyli, albo szkrupuł i gryzienie sumnienia czuli. Pod czas też przez te podarki, prywatne zwykły się

się zajmować i pomnażać przyjaźni, i ztowarzystwienia, na które Oycowie Święci barzo biją: iż takie przyjaźni (jako na swoim mięscu powiedzieliśmy) znaczną miłości i jedności braterskiej przynoszą. Dla tęg przyczyny takie rzeczy, mówi S. Bonawentura, naszym się Przełożonym nie podobają: jako i w naszym Zakonie każdy w nich wielki niesmak czuje. A lubo to w niektórych, dla ich urzędów, się znośi: w drugich jednak tego starszy nie radzi widzą: bo to dosyć jawno, iż się z tego bracia gorszą. Abowiem Zakonnik tak ubogim być powinien, aby nie miał co dać: i ztąd drudzy się budują. Którzy zaś starają się o te drobiazgi, aby je drugim rozdawali; ani drugich budują, ani u nich mają powagi. Przeto widzi się rzecz słuszną, abyśmy w tym rady S. Bonawentury słuchali.

Do tego pomoże, jeżeli zwyczaj, w którym się cnota świętego ubóstwa wydaje, i który *Secietas* z łaski Bożej zachowuje, pilnie chować, i pomnażać go będziemy: to jest, abyśmy komór nie mieli zamczystych; i bez wyraźnego starszego dozwołenia, ani szafki, ani pulpitu, ani skrzynki, ani żadnej rzeczy nie mieli, którąbyśmy na zamek, albo kłótką zamykali. Wszystkie bowiem rzeczy powinny być otwarte starszemu: tak dalece, aby w samym sposobie mienia tych rzeczy, które mamy, i których używamy, zdaliśmy się mówić: weź to tam, jeśli chcesz. I dobrze to uważyl S. Jeronim mówiąc: *I niech nie będzie potrzeba kluczy, aby się z samych znaków zewnętrznych pokazało, iż tam nic nie masz nienależytego, oprócz Jezusa.* A choć wszystkie rzeczy są na oczach i otwarte; jednak od domowych z łaski Bożej są bezpieczne. Abowiem S. nasz Oćiec osobliwą regułą tak postanowił. Naprzód, aby żaden nie śmiał do drugiego komórki wchodzić bez starszego dozwołenia: która zakazania kłótki i zamek warowniej komory naszej strzeże, niż zamek żelazny. Powtóre, aby żaden, z domu, i komory brata swego, bez rozkazania starszego nic nie brał: która jest druga kłótki i zamek, mocniejszy niż ingrychtowy. Wszystko nad to, pod ślubem ubóstwa, jak pod pieczęcią barzo warownie siedzi: a to jest łańcuch dziwnie obronny i mocny. Tęmi trzema kłótkami, tak potężnemi, i komora, i cokolwiek w nię jest, warowniej musi być zamknięto, i ubezpieczono; (lubo wszystkie rzeczy są jawne i na oczach) niżeli, gdyby

Trojaka
kłótki do
każdego
komory.

żela-

żelaznemi drzwiami i łańcuchami zatarasowano było. Wszyscy tedy uśiłujemy, abyśmy to zachowali; żeby toż samo pomnażało się częstszym używaniem, i coraz większy postępek brało. Zaprawdę wielkiegoby ten karania godzien; któryby przez zuchwalstwo swoje był przyczyną, aby ta prostota, szczerłość, i doskonałość, do tych czas zwyczajna *Societati*, naruszona była; i nas podawała w niebezpieczeństwo odmiany tak świętęj rzeczy, w którą cnota świętego ubóstwa naywięcej się świeci: jakich ciężko, i skutecznemi słowami Święty Bazyli i S. Bonawentura przerażają.

ROZDZIAŁ VIII.

Drugi podaje się środek, do otrzymania i zachowania ubóstwa duchownego dziwnie pomocny.

DO zachowania ubóstwa duchownego, i do dostąpienia jego doskonałości, wiele nam pomoże: jeżeli nie tylko rzeczy niepotrzebne od siebie oddalemy, ale się też postaramy, aby i w rzeczach potrzebnych, i bez których zgola być nie możemy, cnota ubóstwa się wydawała: aby we wszystkich rzeczach, ponieważ ubogiemi jesteśmy, ubóstwo w nas znać było. To nam S. nasz Ociec Ignacy w konstytucjach przepisuje, i tę drugą rzecz zaleca. *Zymność, prawi, odzienie, i pościel taka będzie, jako ubogim przystoi. A każdy niech to wie, że, co naypodlęyszego będzie w domu, to jemu dadzą, dla jego większego zaprzenia, i duchownego postęku. I na drugim miejscu. Niechay wszyscy ubóstwo miłują, jako matkę, a wedle miary świętęj dyskrety, abo roztropności, niechay pewnych czasów niektórych jego skutków doznawają.* Chce tedy S. Ociec, abyśmy, cokolwiek podlego i naygorzszego jest, żądali: nie tak jednak, aby te żądze były jałowe, i same tylko; ale żebyśmy rzeczą samą podczas niektórych ubóstwa skutków doznawali: aby, choćby dostawało, czego do żywota zachowania potrzeba; jednak nie zbywało na tym, czymbyśmy się w cności świętego ubóstwa ćwiczyli. I nie dosyć mu na tym było, raz i drugi w powszechności to przepisać: ale w szóstey części konstytucyi, umyślnie i w osobności wyklada, i opisuje, jakowe nasze ma być odzienie: aby, z jednej strony, Zakonnym było urzędowi naszym

naszym

dosko-
trzebne
ch po-
wa się
steśmy,
konfły-
odzie-
to wie,
ro wie-
cięyscu.
świętę
ych jego
podlego
jąłowe,
ubóstwa
pta za-
y się w
io, raz
konfły-
we nasze
urzędom
naszym

Precz

S. Franciszek gani
szaty
dworne.

Precz z Zakonu to wszystko, i przez te drzwi i dziurę niech się do nas świat nie przebija, O jako się tego S. Franciszek w swoim Zakonie obawiał! Abowiem gdy Brat Eliaż (jako w kronice tego Zakonu, czytamy) mąż w Zakonie wielki, który też był w nim Generałem sprawił sobie habit długi przestronny, z rękawami przydłuższymi, i z sukna subtelniejszego, przy wielu braci S. Franciszek zawołał go do siebie, i prosił o onę suknię, którą już miał na sobie. Dopiero ją wziął, włożył ją na się; i począł fałdy układać, kaptur stroić, rękawy pomarszczone wyciągać, z jeftami i znakami światową próżność wyrażającemi: i w krótcę wyciągnawszy szyję, nadawszy się, nogi sztafirując, poizbie się przechodzić; i głośno z powagą, do braci obecnych mowę obracać, mówiąc: Niech was Bóg chowa, narodzie przeznaczny! Zdumiewali się wszyscy, widząc to, i słysząc, co mąż Święty czynił, i mówił. To odprawiwszy, z wielką ducha gorliwością, z gniewem, onę suknię z siebie zrzucił, i z jaką mógł największą wzdargą od siebie ją odrzucił, mówiąc przy wszystkich do Brata Eliaża; tak się wyrodi od Zakonu Synowie stroja! Dopiero w habicie swoim pokornym, wzdargzonym, ciasnym, krótkim, twarz wesołą i łaskawą, z wielką pokorą i konfidencyą, zaczął do Braci mowę, ucząc ich z wielką skromnością ubóstwa i pokory. My zaś Bracia, prawil, nie bądźmy mieszańcami i wyrodkami od Zakonu, ale prawdziwemi Synami; aby nas wszyscy matce naszey ubóstwu podobnych widzieli. Suknia nasza taka ma być, jaka ubogi przystoi: aby w nię wydawało się ubóstwo, i z nię każdy dochodził, że ubogiemi jesteśmy. A dla tego, jeszczeby nam podleyszą mieć potrzeba, a niżli przystoi, i niż ludzie po nas wyciągają. Abowiem ten nie ma w odzieniu ubóstwa, który w szatach, cokolwiek mu do odzieży potrzeba, ma wszystko obficie; ani się wtym ubogim pokazuje: ale ów, któremu i tego, czego mu potrzeba, nie dostaje. Dla tego i my wyżey powiedzieliśmy: iż prawdziwe ubóstwo na tym zawisło; gdy się weselemy kiedy się trafi jaki defekt i niedostatek uciepieć i w rzeczach potrzebnych. Który zaś w rzeczach potrzebnych żadnego defektu znieść niechce, jeszcze do doskonałego ubóstwa nie doszedł.

Co się rzekło o odzieniu, toż rozumieć potrzeba o innych rzeczach uży-

używ
mam
ubo
trzeb
wzga
podle
teki:
pełna
drobi
miał,
łowa
miał
twoje
Dyurn
tobie
krzyż
zgadza
czach
szym
ducha
prawi
krywac
duchow
zewnęt
czona
A to na
człowi
lamuct
i w pot
ubogiem
staje; al
gatym b
dostatek
i obnaż
dobra i

używaniu naszemu służących. Abowiem w tych wszystkich starać się mamy, aby święte ubóstwo wszędzie w nas świeciło; i znać było że ubogiemi jesteśmy, w komorze nie chowając, tylko rzeczy potrzebne, i te jak najpodlejsze. Naprzykład, stół ubożuchny, pościel wzgardzona; nakoniec abyś pragnął tego, cokolwiek dom ma najpodlejszego. Księgi zaś, których nie potrzebujesz, odnieś do Biblioteki: nierozumięć, iż cię to wielkim czyni, że masz komorę ksiąg pełną. S. Bonawentura w tęg materyi pojedynkiem najmnieysze drobiazgi wylicza; Zakonnika pilnie upominając, żeby nie miał, króm tego, bez czego być nie może. I w tym powinien usiłować, aby nie było dwornego, wysmienitego: ale każdą rzecz miał podlejszą, niewczesną, starą, wytartą. Nie pragnii tego, aby twoje księgi były wytwornie oprawne: abo żeby twój Brewiarz, Dyurnal, był dworny, piękny, wymysłny, osobliwy. Nie mić przy tobie obrazów dwornych, koronki drogię. A jeśli *Agnus Dei*, Abo krzyż abo relikwiarz dla nabożeństwa będziesz chował, niech się zgadzają z ubóstwem, jakie P. Bogu obiecujemy. I im w tych rzeczach będziesz uboższym, tym P. Bogu, i wszystkim świętym, milszym się uczynisz. Przeto S. Franciszek zwykł mawiać: jest to znak ducha umarłego, mieć rzeczy dworne i niepotrzebne. Abowiem, prawi, duch oziębły, i ciepła łaski nie mający, czym się lepięć pokrywać i taić może, jako takiemi bredniami? Iż bowiem w rzeczach duchownych żadnę pociechy nie nayduje, szuka ję w tych zewnętrznych pocieszkach i kochaniach. A to jest pewna i doświadczona prawda: i przeto tym bredniom Przełożeni zabiegać zwykli. A to naprzód, dla samego ubóstwa: do tego, iż wiedzą, że w takim człowieku duch żadnego mięysca mieć nie może, który do tych bałamuctw serce swoje przykłada. Aleć nie tylko w tych rzeczach, ale i w potrzebnych, (jako się już powiedziało) i być, i pokazywać się ubogiemi powinniśmy, weselać się, gdy nam i w tych czego niedostaje; abyśmy tak Chrystusowi Panu stali się podobnemi, który *bo-gatym będąc, dla nas został ubogim*, i w rzeczach potrzebnych niedostatek znośić raczył, cierpiąc głód, pragnienie, zimno, utrudzenie, i obnażenie Zrad S. Bernard. *W niebie, prawi, znajdowały się obfite dobra i bogactwa, ale żadnego nie było ubóstwa; na ziemi zaś było*

Serm: 1.
in Vigil:
Nativ:

ubóstwa i azbyt, ale się na nim żaden nie znał. Cóż tedy Syn Boży uczynił? Jako mądry kupiec, zakochał się w tym towarze, i wziął go na ramiona; aby go ludzie drogo szacować, i obficie skupować poczynali, ponieważ w niebie tak wielką cenę znalazł.

ROZDZIAŁ IX.

W którym przerzeczone nauki przykładami się utwierdzają.

Jeden Opat Zakonu Cysterskiego w Saskiej ziemi, nie kontentując się sukniem, które w Oyczyźnie robiono, co rok subtelniejszego i droższego sukna z Niderlandu zaciągał, i z niego sobie suknie sprawował. Który skoro umarł, Mniści jego sukniami dzielić się poczęli. Dostało się z podziału kilka sukien Przeorowi klasztoru; z których gdy jedną pewną noc dla święta uroczystego na się włożył; jakoby blachy rozpalone do ciała przyłożył, wołać począł; iż go coś po wszystkim ciecie pali; i to wielkim głosem ponawiając, suknią z siebie zrzucił; z której wszyscy Mniści skry jakieś ogniste wypadające widzieli, jako z rozpalonego żelaza. Tym cudem zadumieli i przestraszeni wszyscy, którzy z Opaćich sukien cokolwiek wzięli, natychmiast wszystkie poznośli: z których nagromadę złożonych z nie-nacka ze wszystkich stron ogniste skry, jako z ognistego pieca, sypać się poczęły. I ten cud tak długo trwał, aż się wszyscy pobliscy Opać, o tym uwiadomieni, zjachali; i co się działo, oczema swemi oglądawszy, tak strasznego sądu Bożego świadectwo opisali.

Suknia z
drogiego
sukna skry
ogniste z
siebie wy-
puszcza.

Gdy jeden Pan wielki, pewny Benedyktynów w Francuskiej ziemi klasztor ciężko uciskał, Mniści postanowili jednego z pośródka siebie do Króla Filippa wysłać, któryby mu wszystkie ciężary, którymi byli uciśnieni przełożył, i o pomoc prosił, wysłali tedy do Dworu Mnicha młodego i wielkiego urodzenia, o którym rozumieli, iż dla poważnych u Dworu Rodziców i krewnych, lepię u Króla wszystko sprawi. Ten przyjęty od Króla taką przedmowę uczynił. Ten a ten ciężkie krzywdy Zakonowi naszemu poczynił; przeto Waszë Królewskië Mości supplikujemy, abyś go Wasza Królewska Mość pokromił; i cokolwiek nam wydarł, wrócić mu rozkazał. Król, tego Zakonnika

Zakonnika habitowi, i sposobowi mówienia się przypatrując, spytał, Król Fi-
ktoby był? Usłyszawszy zaś, iż był synem jednego sławnego Kawa- lip gani o-
lera, co inzego do rzeczy nie należącego, odpowiedział: aż Mnich dzienie Za-
nowa mowę zaczynając, rzecze. Zaprawdę, Najaśniejszy Królu, wszy- konnika.
stko, cokolwiek w klasztorze mieliśmy, ten niechobny nam zabrał,
iż ledwie co zostało. Dopiero Król: dochodziemy tego z trzewików
twoich. Abowiem, gdybyć choć kawałek skóry zostawił, nie miałbyś
tak ciężkich trzewików. Im jesteś nad drugich szlachetniejszym, tym
też masz być pokorniejszym. Cheąc go jednak zawstydzonego pocieszyć,
przydał. Niechci moje napomnienie nie będzie, przykre: bomci je dał
z miłości dobra i pożytku twego. Wróć się do domu: a ja się po-
staram aby wam pomieniony Słachcic więcey krzywdy nie czynił.

Podobny przykład zaraz w następującym rozdziale Cesarius
przywodzi o Filippie Królu Rzymskim, który w podobny sposób
jednemu Opatowi Cyfsterskiemu odpowiedział. Ten bowiem gdy
Królowi klasztoru swojego potrzeby i nędze przekładał, Król się
trzewikom jego kształtnym i wytwornym przypatrując, rzekł.
Z trzewików poznawam wielką nędzę w klasztorze twoim, bo i stu-
snych trzewików nie masz za co kupić. Którą odpowiedź Opat
usłyszawszy, barzo zawstydzony odszedł.

Jeden Gwardyan Franciszkański, i S. Franciszka przyjaćiel, wy-
stawił dla braci kapliczkę: a przy nię komórkę, acz trochę odległą,
w którejby mąż Święty przemieszkować, i modlitwy swoje odprawo-
wać mógł, gdyby mu się tam dłużej zabawić trafiło: była zaś ko-
mórka z drzewa z prosta oćiosanego. Do której gdy S. Franciszka
gościa wprowadził, on rzekł: jeżeli bracie chcesz, żebym w tę ko-
morze mieszkał, podszyci ją wewnątrz rokićciną i gałęziami, aby w
nich znać było ubóstwo. Co gdy uczynił, kilka dni w nię prze-
mieszkał.

S. Franciszek Borgiasz, we wszystkich rzeczach swoich, prawdzi-
wym się ubogim, i doskonałym tęg cnoty miłośnikiem pokazywał,
w odzieniu, w żywności, w mieszkaniu. Nawet i w rzeczach nay-
mniejszych: jako w papierze, na którym kazania swoje pisać zwykł;
w nieceniu ognia, który mu w cięższych potrzebie palono, i w in-
nych rzeczach, tak dalece: iż go uprosić nie można, aby nowe
trzewiki,

S. Franciszka Bor-
giasza ubo-
stwo.

trzewiki, abo spódnie rzeczy przyjął. Raz go w tym drudzy oszukać chcieli nowe trzewiki miało starych podrzucając: ale im ta sztuka nie pomogła, i oszukać się wielki on miłośnik ubóstwa nie dopuścił. Gdy jałmużny, od domu do domu chodząc, prosił; kawałków chleba, które, abo on, abo drudzy przynosili, z większym smakiem pożywał; niż całych bochenków, które na stołach rozstawiano. Nawet ani w drogach, lubo długich i uprzykrzonych, lubo i zdrowie jego barzo nędzne tego wyciągało, nie dopuszczał; aby, mu choć jedno chędogie prześcieradło postano, bojąc się, aby w tym świętego ubóstwa nie naruszył. Nie raz na worze słomianym, pod dachem, wiatrom i dżdżom przechodził, sypiał: a to z tak wielką poćiechą i weselem, iż się bracia dziwowali, i zawstydzali. Podróżna jego torbeczka, tak lecie, jako i zimie, nie miała nic tylko płaszcz złożony, i wywrócony, aby się nie psował. I trzeba to było mieć za cud, gdy abo boby, abo jaka przeciw dżdżom zastonę przyjął; iż kapeluszem swoim, powiadał, mógł i słoneczny upał, i deszcz, od siebie odwrócić. Dla czego często przychodził do gospody, wszystko deszczem zlany, przemokły, i przemarzły. A do gospody z tym wszystkim wstępując, gdy ja znajdował uboga, i bez wszelkiej wygody i potrzeby, dziwnie się wesełił. W najcięższych chorobach, w największych zimnach, nie dopuszczał, aby mu jaka kołdrę, abo okrycie, abo też do komory, dla zimna oddalenia, zastonę dawano: bo i to miał za delicyę, gdy mu jaka rogożkę przy łóżku zawieszono. Co wszystko, tym się w nim barzięj podobało, i godno było podziwienią, im większe rzeczy na świecie opuścił.

ROZDZIAŁ X.

Do czego, i jako, ślubem ubóstwa Zakonnik jest obowiązany.

Zostać, abyśmy w następujących rozdziałach pokazali, do czego nas ściśle ślub ubóstwa obowiązuje, kiedy się grzeszy przeciw niemu, i kiedy grzech się śmiertelny popełnia. Słuszna bowiem, aby Zakonnik wiedział, jaka jest, z własności stanu, i z ślubów, które uczynił, jego powinność. Przed tym o tym mówiliśmy, co do doskonałości należy; teraz powiemy, co należy do powinności która jest

jest naypięrsza, i jakoby fundamentem, na którym wszystkie inne rzeczy budować potrzeba. Jak naykróćey tedy będziemy mogli, zbierzemy tu wszystko, czego Doktorowia, tak w Teologii, jako i w Prawie duchownym nauczają; co z samych praw duchownych, i Oyców Świętych będzie wybrano. Slub tedy ubóstwa z przyrodzenia i istoty swojej obowiązuje Zakonnika; aby nad żadną rzeczą doczesną, bez starszego dozwoleńia, żadnego panowania, i własności, nie miał, ani jęży zażywać mógł. To jest powszechnie wszystkich Doktorów zdanie, w prawach Kościoła Świętego wyrażone.

Z tad naprzód idzie: iż Zakonnik z slubu ubóstwa obowiązku, żadney zgoła rzeczy doczesney mieć, onę posiadać, dać brać, aby ją trzymał, onę używał, abo o nię rozporządzał, nie może, bez wyraźnego dozwoleńia starszego. Bo to tylko własna jest temu, który jakięży rzeczy jest własnym Panem, abo być może. Przeto ktoby inaczeży czynił grzeszyłby przeciw ubóstwu. Jest to nauka wszystkich Doktorów, i w prawach świętych Kościelnych wyrażona.

Powtore z tad idzie: iż nie tylko ów Zakonnik grzeszy przeciw ubóstwu, który cokolwiek z rzeczy domowych, bez wiadomości starszego, bierze, trzyma, daje, abo rozrządza: ale też i ów, który od świeckich, jako rodziców, przyjaćiół, dobrodziejów, bez dozwoleńia starszego, cokolwiek przyimuje, trzyma, abo tym rozporządza. I ta nauka jest pospolita Doktorów i w prawach Świętych Kościelnych, jako barzo pewna, ustawiona.

Te są tęży wszystkie materiy fundamenta: i na tych budować mamy, cokolwiek na tym mięyscu powiemy: i z tych fundamentów i powszechnych nauk konkluzye, na rozwiązywanie pojedynkowych trudności, które się podać mogą, wybierzemy.

Wszystko to S. nasz Oćiec w konstytucyach, o tęży samey rzeczy mówiąc, nam przekłada, i objaśnia, co też w Reguły włożono, abyśmy to wszystko jak na oku mieli. Reguła bowiem dwudziesta szósta mówi. *Niechay wszyscy wiedza, iż żadney rzeczy z domu, ani pożyczac, ani brać, ani ją szafować nie mogą, okrom wiadomości i dozwoleńia starszego.* A żeby kto nie rozumiał, iż to tylko dzieje się przeciwko ubóstwu, gdy kto bez starszego dozwoleńia, z rzeczy domowych co bierze, i tym szafuje; a nie na ten czas, gdy od świeckich

świeckich co przyjmuje, i tym izafuje, bez dozwoleńia starzszego. przeto i tego druga reguła zabrania, mówiąc: *Zaden sobie niechay nie przywłaszczu żadney rzeczy, z domu: ani z komôrki inszego; ani o obcego którymkolwiek sposobem, ani sobie, ani komu inszemu, niechay nic nie bierze, bez dozwoleńia starzszego.* W tych regułach S. Ignacy krótko zamknął to, do czego nas ściśle ślub ubóstwa obowięzuje.

W tym też żaden się niech nie oszukiwa, rozumiejąc, iż żadnego grzechu nie masz, a przynamnięć śmiertelnego, reguły swoje przestępować; iż nasze konstytucye i reguły pod grzechem nie obowięzują. Mógłby się bowiem w tym kto oszukać, mówiąc: wiedziałem ci w prawdzie, że czynił przeciwko regule, to i owo od drugich biorąc, aboli też dając: ale że reguły nasze do grzechu nie obowięzują, nie miałem w tym szkrupulu; ale tylko, że regułę przestępowałem. Przyznawam, że reguły nasze do grzechu nas nie obowięzują: (jako to samo Święty nasz Ociec w tychże konstytucyach wyraża) to jednak pewna, iż śluby, które czyniemy z istoty swojej, pod grzechem, a jeszcze śmiertelnym, obowięzek na nas wnoszą. I to na pomienionym miyscu Święty Ociec wyraźnie mówi; aby się żaden niewiadomością nie składał; abo ztąd okazy do błędu nie brał; lubo sama rzecz przez się dosyć jest jasna. Pewna bowiem, iż jako Zakonnik, czyniąc przeciw czystości, śmiertelnieby grzeszył, iż się do jej zachowania ślubem obowięzał, i noweby świętokradztwo popełnił; podobnym sposobem, kto ślub ubóstwa przestępuje, śmiertelnie przeciw ubóstwu poprzyiężonemu grzeszy. I w tym żadney wątpliwości nie masz. Abowiem ci wolno było z twemi dostatkami na świecie zottawać, i szafować nimi, jakobyć się podobało; jako i nie wstępować do Zakonu, ani ślubować: ale po wstąpieniu, i po ślubach uczynionych, już ci nie wolno i talara jednego wziąć, abo co mieć bez dozwoleńia: boś się na to ślubem ubóstwa obowięzał. Utwierdza to samo mowa Apostoła Piotra do Ananiasza i Saffiry, którzy ślub ubóstwa uczynili byli, (jako nauczają Oycowie Święci) gdy majątność swoją własną przedawszy, pieniądze za nią, według zwyczaju, do nóg Apostołów złożyli; i część ich sobie schowawszy, zaparli się, aby za nią więcey

wzięli:

wzięli: Ananiaszu, czemu *czart* skusił serce twoje, abys kłamał Duchowi S. i urwał z pieniędzy za rola odebranych? Izali nie mógłś roli trzymać, i nie było w twojey mocy jęj nie sprzedawać? Czemuś to uczynił? nie kłamałeś ludziom, ale Bogu. I natychmiast odebrał karanie, bo padłszy na ziemię nagle umarł. Tymże sposobem i żona jego ukarana, która grzechu męża swego była uczestnicą. I przydaje Pismo S. *I padł wielki strach na wszystkie Kościoły, i na wszystkich, którzy to słyszeli.* Przeto i my się lękamy, abyśmy w najmniejszey rzeczy ubóstwa nie przestępowali, ponieważ takie przestępstwo P. Bóg ciężko karze.

Abym się tedy do mojej rzeczy wrócił mówię: Gdyby nas tylko która reguła do ubóstwa obowiązywała, przeciwko nięj czyniąc, grzechuby nie było; ale kiedy w konstytucjach i regułach zawiera się materya jakiego ślubu, obowiązują pod grzechem: nie dla tego, aby reguły miały moc grzechem kogo wiązać: ale z obowiązku ślubu, który ten obowiązek wnosi. Naprzykład: gdy reguły w sobie zamykają, abo przekładają, czystości materya abo prawa przyrodzonego. przynoszą obowiązek pod grzechem; nie z mocy reguły, ale z obowiązku, który czystość, abo prawo przyrodzone z sobą nieść. A iż te reguły ślubu ubóstwa istotę, i do czego ślub człowieka obowiązuje, wykładają, przeto, kto przeciw tym regułom występuje, grzeszy: nie że regułę łamie, ale iż ślub ubóstwa, w regule zawarty, gwałci. I dla tego, nie przeto te reguły w oczach mieć mamy, abyśmy w nich nie inszego nie upatrowali, tylko że są regułami, ale żebyśmy barzięj to w nich uważali, iż ślubu ubóstwa istotę, i to, do czego ślub obowiązuje, w swoim krótkim opisanu zawierają: a to wyjęto jest z praw Kościelnych, i ze wszystkich Doktorów. Dla czego o Zakonnikach żyjących w pośpolitości mówiąc S. Augustyn, prawi. *Pewna to, iż nie mieć, trzymać, dać, abo wziąć bez dozwolenia* De commun. vita. Cley: c. Non dicitur, 12. 1. *szafowego nie mogą: co samo do litery reguła nasza przepisuje; bo to jest prawdziwie być ubogim. Komuby zaś wolno było z swojej dobrej woli, i jako się upodoba, bez dozwolenia żadnego, rzecz jaką docześną wziąć, dać, trzymać, ona szafować; tenby był* 1.

Reguły nasze jako pod grzechem obowiązują?

Panem własnomiętnym, co się z ślubem ubóstwa nie zgadza, i owszem mu się sprzeciwia.

Co za różnica między panowaniem i używaniem.

A żebyśmy ten nieomylny w tęg materji fundament, którego się w nięg koniecznie trzymać potrzeba, zrozumieli, to wiedzieć potrzeba: iż, według Doktorów, Teologów, Jutyftów, ta jest, między używaniem jakięg rzeczy, i jęg własności i nad nią panowaniem, różnica. Czyja rzecz włafna jest, i kto nad nią jest Panem, ten może z nią czynić, co mu się podoba: może ją darować komu chce, sprzedać, strawić, oną szafować. Kto zaś tęg rzeczy nie jest Panem, ale jęg tylko używa, nie może nią szafować jako chce. Bo jęg nie może dać drugiemu, sprzedać, ani od siebie oddać: ale jęg tylko może używać na to, na co mu jęg dozwolono. Co jednym objaśniają podobieństwem. Jako, mówią, gdy kto kogo na bankiet zaprasza, tylko mu pozwala jeść z każdęg potrawy, na stół przynieśionęg; ale go potraw na stole rozstawionych Panem nie czyni: i nie wolno mu brać ich do domu, przyjacielowi w upominku posyłać, przedawać, ani niemi podług woli swojęg szafować: tylko ma dozwolenie, poki u stołu siedzi, każdęg potrawę pożywać, jak wiele chce. I dla tego, nauczają, używanie różni się od własności, w tych nawet rzeczach, które się używaniem trawia, a jeszcze używaniem pierwszym. Tak się, według Doktorów, mają Zakonnicy w tych nawet rzeczach, na które od starszego dozwolenie wzięli. Bo im starszy samego tylko używania dozwala, aby ich na swoję potrzebę używali; jednak to pewna, iż suknie swojęg, bez pochwalenia starszego dać nie może, bo nie jest jego: ágdyby ją oddał, starszego się nie dokładając, pewnieby przeciw ślubowi ubóstwa grzeszył: boby sobie tym sposobem własność nad nią przywłaszczal, czyniąc z nią, co mu się podoba. A co o jednęg rzeczy mówimy, toż się ma rozumieć o każdęg. Abowiem drugim Brewiarza, ksiązki, kapelusza, daćci się nie godzi; bo żadna z tych rzeczy twoja nie jest: tylkoć pozwolone ich używanie: jako gospodarz gościowi zaproszonemu dozwala pokarmów. To podobieństwo zawsze mięgmy w pamięci; bo materya, o któręg mówimy, dobrze objaśnia,

Jeżeli tedy z tęgmi rzeczami, na których używanie daje mu starszy dozw-

dozw
mnie
tek,
roz
nazb

Poka

W

nie z
mu d
dalece
pokre
ofiaro
tego u
lubo n
abo ja
zarzuc
jest pr
nie wid
nie z d
i owie
któreby
i prze
nie jest
Bożemu
Jeżeli K
popolite
kto Zak
abo co
ale Star
dobra p

dozwolenie, nie może czynić, co chce, ani ich darować: daleko
mnię z rzeczami domowemi: z których, jako z weftyaryi, z biblio-
teki, z refektarza, z dyspensy i spiżarni, nie brać nie może, ani
rozdawać; ale tylko sam ich używać, gdy pozwolą. Boby to był
nazbyt widomy grzech przeciw ubóstwu.

ROZDZIAŁ XI.

*Pokazuje się, iż to jest przeciw ubóstwu, bez dozwolenia Starzego, z
kąd inąd co brać, albo dawać, choć nie z domowych rzeczy.*

WYżey powiedzieliśmy, iż to jest powszechnie Doktorów zdanie:
że nie tylko jest przeciw ślubowi ubóstwa, brać co do używa-
nia z rzeczy domowych bez Starzego dozwolenia, albo też drugie-
mu dawać; ale bez tegoż dozwolenia wziąć co od obcych, tak
dalece, iż gdybyć albo przyjaćiel, albo dobrodźcię, albo Oćiec,
pokrewny, lubo na suknią, lubo na książkę lubo na cokolwiek, co
ofiarował; a ty byś to, nie dokładając się Starzego, przyjął, trzymał,
tego używał, grzeszyłbyś przeciw ubóstwu: lubobyś o to ich prosił,
lubo nie prosił; alebyć to bez żadnëj proźby, tytułem albo przyiaźni,
abo jałmużny, abo krewności, abo jakimkolwiek, ofiarowano. Ale
zarzuć kto: przyznawam, iż rzecz domową sobie przywłaszczyc,
jest przeciwko ubóstwu. Ale kiedy mi świecki człowiek co daruje;
nie widzę, jakoby się w tym ubóstwo przestępować miało, ponieważ
nic z domu nie biorę, ani mu żadnëj krzywdy i szkody nie czynię;
i owszem mu czynię dobrodźcięstwo, nie biorąc nic z tych rzeczy,
któreby mi dóm dać powinien. Cóż w tym za grzech być może;
i przeciwko któremu przykazaniu grzeszę? Odpowiadam, zwyczaj-
nie jest to grzech kradzieństwa, i przeciw śiódmemu przykazaniu
Bożemu. Wyrażnie to w regułach swoich twierdzi S. Augustyn.
*Jeżeli komu, mówi, co darowano będzie, niech się to obraca w dobro
pospolite; a komu tego będzie potrzebą, niech mu będzie dano.* Jeżeli
kto Zakonnikowi chce ofiarować, na przykład rodzice synowi, suknią,
albo co podobnego; tego Zakonnik bez dozwolenia brać nie może,
ale Starzy; i to nie na swoją potrzebę ma obracać ale na potrzebę
dobra pospolitego; albo na potrzebę tego, który tęg rzecz będzie
potrze-

potrzebniejszy. Jeżeli suknią tobie przystaną drugiemu Starczy chce oddać, niech ci to ciężko niebędzie, bo nie jest twoja. Skoro bowiem wchodzi do domu, staje się pospolitą; i tak moja jest, jako i twoja. Ale do rzeczy mówiąc, zaraz przydaje S. Augustyn. *A jeżeli który rzecz sobie darowana, i bez Starzego pozwolenia przyjął, skryje, i Starzemu nie objawi, niech go osądzą jak złodzieja.* Toż mówi S. Bazyli: *Kradzież jest prywatne jakiej rzeczy, bez wiadomości starzego, zatrzymanie.* Ale co rozumiesz, komu się ta rzecz odbiera i ukrada? Wszystkiemu Zakonowi i dobru pospolitemu, odpowiada S. Bazyli. *Jest to, mówi, złupienie dobra pospolitego, rzecz jakkolwiek, i z jakkolwiek, na prywatny pożytek obrócić, i wziąć.* I niech kto nie rozumie, iż to Oycowie Święci mówią, więcę do rzeczy przyczyniając, niż w sobie zawiera; jako zwykli przyczyniać, i rzecz rozszerzać, gdy tego, którego upominają, starają się od czego oderwać, i na swoje zdanie nakłonić. Bo tu nie tak jest: ale to jest jasna i szczerą prawda, i pospolite wszystkich Doktorów rozumienie, na pewnym fundamencie, w którym się wszyscy zgadzają, ugruntowane. Fundament zaś ten jest; iż Zakonnik przez ślub ubóstwa, do mienia i dawania, czyni się niezgodnym i nieposobnym. Abowiem, jako już więcę nie jest swoim, ale Zakonu: tak czegokolwiek nabywa, cokolwiek mu kto daje, skoro w ręce i władzę jego jakkolwiek się dostanie, Zakonowi się nabywa, i Zakonowi należy. Przeto gdy Zakonnikowi katedrę jako Doktorską ofiarują, albo jakkolwiek intratę i dochód: (jaki w Salmantyce Doktorowie miewają) ten dochód szkolny, nie Zakonnikowi, ale klasztorowi, należy. Przeto go starczy, albo klasztoru Prokurator odbiera, jako i inne klasztorne dochody: Zakonnikowi zaś onę katedrę trzymającemu, starczy każdej rzeczy, której potrzebuje, dodaje; jakoby dodawać powinien, choćby żadnej katedry Doktorskiej nie trzymał.

Z kąd się jaśnień niż słońce pokazuje: iż Zakonnik biorący co od kogo, i bez pozwolenia trzymający, kradzieży grzech popełnia. Natychmiast bowiem, skoro się jaka rzecz Zakonnikowi dostanie, Zakonowi się nabywa, i staje się Zakonna: zaczynam, gdy ją, niedołożywszy się starzego, bierze i trzyma; przeciwko woli starzego ją bierze i trzyma,

Złodziejc
jest, kto co
bierze, albo
trzyma
bez do-
zwolenia.

i trzyma, i Zakonowi ją ukrada. Abowiem kradzież w ten sposób popospolicie opisują: Cudzą rzeczy przeciwko woli Pańskiej wzięcie, albo zatrzymanie. Z kąd dalej następuje: gdyby Zakonnik rzecz sobie darowaną bez dozwolenia miałto jałmużny drugiemu oddać; iż ten, który ją przyjmuje, żadnej nad nią własności nie dostaje; ale ją Zakonowi wrócić powinien. Idzie za tym i to; iż owi ciężko błędzą, którzy rozumieją, iż oycu temu, którego śpiewie słuchują, przyjaćielowi, książkę, obraz, relikwiarz, albo co podobnego, ofiarować mogą; że pomienionych rzeczy nie wzięli z domu, ani od starszego, ale od którego świeckiego. Przeto, jako to kradzież, i ślubu ubóstwa przestępstwem jest, bez dozwolenia starszego z domu co brać, dawać, tym szafować: tak i to niemniej jest kradzież, brać co bez dozwolenia od świeckiego, albo wzięwszy trzymać, i tym według woli swojej rozrządzać.

I to jeszcze wiedzieć potrzeba; iż choćby pomienione rzeczy nie były kradzież, i przez nie, ani domowi, ani klasztorowi, ani żadnej osobie, szkoda się nie dzieła: (jakoby się pod czas przytrafić mogło) jednakby był grzech śmiertelny, co doczesnego bez wiadomości starszego, brać, zażywać, i onym szafować. Albowiem tego ślub ubóstwa Zakonnikowi zabrania, i do tego się sam, jakośmy powiedzieli, niesposobnym, niezgodnym czyni, i ktobykolwiek co takiego od Zakonnika przyjął, nie tylkoby nad tą rzeczą żadnej własności nie dostawał, aleby ją wrócić powinien. Bo ją wziął od tego, który na jej dawanie żadnej sposobności i władzy nie miał, jako gdy kto co bierze od dziecięcia albo od sieroty.

Na utwierdzenie tego służy przykład, który się S. Grzegorzowi przytrafił z Mnichem tego klasztoru, który on w Rzymie, na ścieżce Piotra S. siedząc, zbudował; co też i sam w księdze Dyalogów, albo Rozmów, i Surius w żywocie jego, napisał. Mnich pomienionego klasztoru, imieniem Justus, prosił brata swego świeckiego, aby mu pewną suknią sprawił. Brat trzy talary z kieszeni wyjąwszy, dał mu, aby sobie postarał się o suknią, jakiegoby żądał. Tak pisze Surius, który twierdzi, iż to wybrał z samego oryginału; acz S. Grzegorz o trzech czerwonych złotych wspomina. Jakóżkolwiek. Mnich te trzy talary,

talary, abo trzy czerwone złote wziął, i schował w kômorze. Tym czasem wpadł w cięższą chorobę: á ktoś dowiedziałwszy się, iż one trzy talary chował przy sobie, że go kłóło sumnienie, odnósł to do Opatu: jako i my do starszego odnosić powinniśmy z pewney reguły to przykazując, gdy się czego ciężkiego o którym z braci dowiemy. Opatowi widziała się ta rzecz barzo ciężka, i godna, aby Papieżowi była oznaymiona. Poszedł tedy do S. Grzegorza, prosząc o radę, coby z tym miał czynić. S. Grzegorz przykazuje, aby żaden z Zakonników chorego nie nawiedzał, ani do niego mówił, ale się nim wszyscy jako wyklętym brzydzili, iż ślub ubóstwa przestąpił. Nad to, jeśliby umarł, aby go w klasztorze nie grzebiono, ale gdzie indziey w gnóy wrzucono; á na trupie owe trzy talary porzucono wołając: *Pieniądze twoje niech ci będą na potępienie*. Gdy tedy w tęg chorobie umarł, wszystko uczyniono, tak jako S. Grzegorz rozkazał. Przydaje S. Grzegorz, iż ten postępek tak wszystek dóm przestraszył; iż jaki taki komórkę i rzeczki swoje roztrząsał, nawet i te; których z dozwoleń używali, i które bez grzechu trzymać mogli, i do starszego dla bezpieczeństwa znośili, aby nie mieli, coby się ubóstwu sprzeciwić mogło. I z tego przykładu, i z innych które się Oycom świętym przytrafiły, prawa Kościelne to karanie włożyły na Zakonników, z przywłaszczeniem jakiey rzeczy umierających.

R O Z D Z I A Ł XII.

Wyliczają się niektóre pojedynkowe kazusy i trudności, słubowi się ubóstwa sprzeciwiające.

Z Fundamentów, i powszechnych Doktorów nauki, o które już mówiliśmy, potrzeba na niektóre pojedynkowe, które się przytrafić mogą, trudności odpowiedzieć. A że te rzeczy do obyczajów należące, najlepiej się przykładami, i pojedynkowymi trudnościami objaśniają: przeto tych trudności kilka tu przytoczymy; z których inne łatwo się zrozumieją, i w tęg materyi wszystkim się wygodzi.

Przeto z pomienionych nauk to naprzód wnoszę. Gdy starszy któremu Zakonnikowi na drogę wiatyk daje; z pieniędzy tego wiatyku, nie może, tak dla siebie, jako na rozdawanie, kupić koronki, obrazków,

obrazków, ani co podobnego, ani *Agnus Dei*, ani relikwiarza oprowować; choćby na drodze oszczędnie używał; i tak wiele nie wydawał, jakby wiele po gospodach wydać mógł. Przyczyna tego jest: iż wiatyk na to tylko dają, aby tych pieniędzy w drodze używał: zaczym czego w drodze nie wyda, jakimby się kolwiek sposobem to przytrafiło, to starszemu, abo temu, od którego wziął wiatyk, abo do którego idzie, wrócić powinien. Jeśliby zaś sobie zatrzymał, abo na co innego obrócił; to Zakonowi ukradnie, i grzeszy przeciw ślubowi ubóstwa. A to ma się rozumieć, jeżeli Zakon Zakonnikowi daje wszystko, (jako się u nas dzieje) czego mu w drogę potrzeba. Abowiem by to insza była, gdyby mu tylko tak wiele, a nie więcej, na każdy dzień wydawać przykazano; tak dalece, że choćby więcej na drogę potrzebował; jednak mu więcej nie dano. Bo to znak jest, iż na ten czas ma, abo wyraźne, abo tajemne, abo też z dorozumiewania się i wykładu woli starszego, dozwoleń; że co z wiatyku, oszczędnie używając, będzie zbywało, to może na inne uczciwe wydatki obrócić.

Powtórę, toż się ma mówić choćby wiatyk dał, nie Zakon, ale abo Ociec, abo krewny, abo jaki dobrodziej. Bo i z tego, ani Brewiarza, ani ksiąszki, ani okularów, ani żadnej rzeczy, tak dla siebie, jako i dla drugich, kupić nie może. I niech się w tym żaden nie oszukiwa, mówiąc, że mi pieniądze, nie Zakon, ale krewny, abo przyjaciel, dał. Mało na tym, kóżkolwiek ci dał: bo te pieniądze, skoro przyszły do twoich ręk, stają się Zakonnymi; tak się mają, jakobys je wziął od starszego, abo od domowego prokuratora, jakośmy wyżej powiedzieli: przeto ich na inszy pożytek obracać nie możesz, tylko na ten, na który są dane, to jest, na wiatyk, i na drogę; a cokolwiek z nich zostanie, toś starszemu oddać powinien. A jeśli wydaś na co innego, abo zatrzymasz, grzeszysz przeciw ubóstwu; i toż czynisz, cobyś czynił, gdybyś je Zakonowi przez kradzież wydarł. Toż się ma mówić, choćbyś te pieniądze wziął za dozwoleńiem starszego: abowiem gdybyś na nie nie miał dozwoleńia, i z tej miary przestąpiłbyś ślub ubóstwa.

Potrzedie, do tegoż należy, gdy kto z Misyi, abo z oycyzny, gdzie mu jaki upominek (na przykład jaką pomoc na drogę, abo jaką suknią)

ofiaro-

Pieniądze
abo rzecz
jakakol-
wiek dana
Zakonni-
kowi jest
Zakonu.

ofiarowano, do domu powraca. Skoro się bowiem te rzeczy w ręce jego dostały, stają się pospolitemi. Zaczynam wrócić do domu, powinien to Starzemu, albo westyżarzowi oddać. A jeśliby to sobie zatrzymał, czyniłby się Panem onęj rzeczy, i własności by sobie przywłaszczał, i kradzieżby popełnił przeciw ślubowi ubóstwa.

Bez do-
zwolenia
starzego
obecnego
nie brać
niewolno
Zakonn-
kowi.

Poczwarte, będąc już na samym wyjeździe do jakiego domu, albo Kollegium, i owszem już na konia wsiadłszy, żaden nie może od świeckich prosić, ani od nich brać, choćby tylko na wiatyk bez dozwolenia starzego tamtego domu, z którego wyjeżdża, chociażby wiedział, iż się drugi Starzy, do którego domu jedzie, barzo z tą będzie radował, że mu tym sposobem kosztów się i wydatku umniejszy. Przyczyna tego jest, iż ten, od którego wyjeżdża, jeszcze Starzym jego jest, a nie ów do którego jedzie: dla tego by to bez dozwolenia własnego starzego, pod którego jeszcze władza zostaje, i którego o pozwolenie prosić może, brał. Insza to, gdyby kto już z domu wyjechał, albo był w drodze, a nie miał starzego, którego by o pozwolenie mógł prosić: w ten czas bowiem bez grzechu tak wiele przyjąć może; na jak wieleby, za dowodnym domysłem, i o starzego woli dorozumieniem, starzy mu pozwolił, z tą intencją, że to, przyjmachwszy do niego, starzemu oznaymi. W ten czas bowiem o pozwoleniu starzego jest otucha i domysł: którego by być nie mogło, gdyby natychmiast mógł przyjść do starzego, albo go mógł bez trudności poczekać.

Pieniądze
starzy o-
bracać, niż
starzy do-
zwolił,
jest prze-
ciw ślubo-
wi ubo-
stwa.

Popiąte, z tych rzeczy które się już namieniły, następuje, Gdy starzy komu daje dozwolenie, na odebranie jakich pieniędzy, i chowanie ich u domowego prokuratora, na jaką pewną potrzebę: (na przykład na przepisanie pism jakich) tedy tych pieniędzy bez wiadomości starzego używać; i z nich, czterech nawet talarów, któremu z domowych, na jaką podająca się potrzebę, lub jego samego, lub którego jego krewnego, albo przyjaciela, lub miasto jałmużny, lub na rozdawanie, na przykład koronek, obrazków, dać, i drugi ich przyimować nie może; ale oba przeciw ubóstwu będą grzeszyli. Abowiem rzecz jaką doczesną bez pozwolenia brać, dawać, oną szafować, jest przeciw ubóstwu, jako się już rzekło.

Po-

Poszöfte. Jako Zakonnikowi, bez dozwoienia nie wolno nie brać, ani dawać; tak też pożyczć, ani przyimować. Abowiem wszelkie kontrakty ślubem ubóstwa są mu zabronione: chociażby kto mógł się dorozumiewać, w rzeczach nie wielkich, i często się trafiających, że albo tajemne, albo powszechne, ma od starszego dozwoienie na rozdawanie między domowych tych rzeczy, które za zamilczeniem Starszego ma u siebie; przynamnię do krótkiego czasu, mnię albo więcę, jako jest zwyczaj w którym Zakonie.

Bez do-
zwolenia
nie niewol-
no poży-
czć.

Pośrödme. Zakonnik przeciw ślubowi ubóstwa będzie grzeszył, jeżeli bez wiadomości Starszego, lubo od świeckiego, lubo od domowego, jaki depozyt przyimie. Abowiem depozyt jest prawdziwym kontraktem, i z przyrodzenia swego Zakonnika, który ten kontrakt zawarł, do sprawienia się z depozytu, i nagrodzenia szkody, jeżeli się jaka depozytowi za jego winą, któreby prawem dochodzono, przytrafiła, obowiązuję: iż zamilczę kłopotów, intryg, które straż i przechowywanie pieniędzy, albo jakie, drogię, a obcę rzeczy, za sobą ciągnie: i wzgorszenia któreby nastąpiło, gdyby pieniądze u Zakonnika, bez dozwoienia, i bez wiadomości, do kogo należa, złożone należiono. W rzeczach jednak zwyczajnych, które Zakonnik za dozwoieniem trzyma, i w komorze swojej może je przechowywać, zwyczaj Zakonny uczy: iż ich nie może u drugiego z domowych złożyć, i dać mu ich do strzeżenia.

Pośme. Jako się dzieje przeciwko ubóstwu, pieniądze, albo co równego pieniądzu, bez dozwoienia starszego brać, albo u siebie trzymać, tak i to czyni się przeciw ubóstwu, gdy kto pieniądze, albo co pieniądzu się równającego, bez tegoż dozwoienia, u kogo kolwiek innego, ma złożonego. Bo toż to jest, mieć je, lubo u siebie, lubo u przyjaciela. Zaczyn, ktoby u przyjaciela, naprzykład opończa podróżna, albo jaką inną rzecz, chował, którąby ów sobie dokąd inąd wyjeżdżającemu oddał, takby przeciw ubóstwu grzeszył, jakoby grzeszył; gdyby ja u siebie przechowywał.

Skład jaki
chować u
drugiego
bez dozwo-
lenia prze-
ciw ślubo-
wi jest.

Podziwiate. Nie zgadza się z ubóstwem, które w *Societatem* ślubujemy, i owszem własnością trąci; gdy kto wyjeżdżając, albo się przenosząc, księgi, obrazy, i co podobnego, z sobą bierze i

W Societa-
tem prze-
ciw ślubo-
wi jest, co-

uwo-

kolwiek z uwożi; czego w *Societatem* zabraniają. Ale cokolwiek kto ma, wszystko domu bez spitać, i za rzeczy własne tego Kollegium, abo domu, w którym dozwolenia wycenia przemierzkiwa, uznawać, i odjeżdżając zostawować, i żadną miarą ich nie wyceniać, przykazują. Kto zaś je bez dozwolenia z sobą bierze, tak właśnie czyni, jako ów któryby je z domu, któremu są oddane, ukradł, i grzeszy przeciw ubóstwu. Toż się ma mówić, choćby je kto, nie Zakonowi, ale jego własnej osobie, darował. Bo to toż jest, jakośmy powiedzieli.

Zakonnikowi nie wolno rzeczy dwórnych kupować. Podzięsiate. Przeciw ubóstwu Zakonnik grzeszy, jeśli co wyda na rzeczy zakazane, próżne, i niepotrzebne, choćby na to miał od starszego dozwolenie. Bo mu tego ślub ubóstwa zabrania, i prawa Kościelne zakazują. I owsem, ani sam starszy takich rzeczy kupować nie może: pogotowiu drugiemu na nie nie może dać dozwolenia; ale tylko na rzeczy potrzebne i poczętwe. Z kąd następuje, iż ten, któryby rzeczy, które Zakonnik lałajak i nie pożytecznie szafuje, przyjmował, powinien je wracać Zakonowi, według nauki w przeszłym rozdziale pomienionej.

Kryć co jest przeciw ślubowi.

Jedenaście. I to jest przeciwko ubóstwu, jeżeli Zakonnik jaką rzecz kryje, żeby mu jej starszy, nałóższy ją, nie odebrał. Bo to jest, jako nauczają Doktorowie, sobie tę rzecz przywłaszczać, i sposób chowania sprzeciwia się woli starszego.

Dwunaste. Jeżeli komu dano urząd na rozdawanie, i szafowanie: tego czynić nie może według mniemania i woli własnej, ale tak, jako jest wola, i upodobanie starszego. Przeto, gdy daje więcej, abo mniej, lepsze, abo gorsze rzeczy, niż starszy rozkazał, i nim wie wolę jego, czyni przeciwko ubóstwu. Bo rzeczami domowymi tak szafuje, jakoby ich był własnym Panem, i nie miał nad sobą nikogo.

Przeciw ślubowi grzeszy, kto co za winą swoją gubi.

Trzynaste. Jakoby Zakonnik grzeszył przeciw ślubowi ubóstwa, gdyby rzeczy domowe, staraniu swemu powierzone, abo do używania własnego pozwolone, rozpraszał, źle obracał, abo tego drugiemu dopuszczał: tak tenże ślub ubóstwa przestępuje, kto za znaczną swoją winą, abo niedbalstwem, rozprasza je, abo gubić dozwala. Abowiem toż to jest; gdyż znaczne niedbalstwo równa się zdradzie i oszukaniu. I przyczyna tego pierwsza jest. Bo tylko Pan własny, i innego żadnego nad sobą, któremu by podlegał, nie mający, może

może
nia
rzech
wygo
pozw
Na
nowi
trana,
Jest
Kallia
do ku
gdy je
miał
go flos
się z
om Mr
kłażto
pilność
O/po
Zarzuć
dziem
ko i m
lu, od
na Bre
uczeni,
wemu,
księgg
pozwolen
przełapi
ubóstwu
przeciw

może jaką rzecz według upodobania swego pśować, i czynić z nią, co chce. Druga bo Zakonnikowi pozwalają tylko używania tych rzeczy, których mu, albo na jego własny, albo na Zakonu pożytek i wygodę powierzają. Przeto gdy te same psuje, przemarnuje, niepożytecznie obraca, przeciwko ubóstwu grzeszy.

Na to tu oko obracać potrzeba. Lubo szkoda, tym sposobem Zakonowi uczyniona, co raz nie wielka jest: jeżeli jednak często się przytrafia, i powtarza, może w wielką urość.

Jest o tym znaczny przykład, który o dawnych onych Mnichach Kassianus wspomina. Prokurator klasztoru pewnego czasu wiedzszy do kuchni, postrzegł trzy soczewice żiarna, które śnać kucharzowi, gdy je pokał do warzenia, z ręku wypadły, leżące na ziemi; i natychmiast odniósł to do Opatu. Opat zawołał kucharza do siebie: i naprzód go słowami ostro zgromił, potym publiczną włożył nań pokutę, iż się z rzeczami Zakonnemi tak niedbale obchodził. Abowiem święci oni Mniśi, mówi Kassianus, nie tylko na się, ale na każdą rzecz klasztorną, jako na rzecz Bogu oddaną poglądali: i dla tego z wielką pilnością i szanowaniem, około nię, acz maluczką była, chodzili.

ROZDZIAŁ XIII.

Odpowiada się pewnemu zarzutowi, przez co się ta materya o ubóstwie dziwnie objaśnia.

ZArzuć mi tu ktokolwiek. Jest to barzo ostra i surowa nauka. Wi-
dziemy bowiem, iż inni Zakonnicy, którzy nie mnię ścisłe ja-
ko i my, P. Bogu ubóstwo ślubowali, bez żadnego zgoła szkrupu-
łu, od swoich krewnych, penitentów, przyjaciół, biorą pieniądze,
na Brewiarz, na książkę, i czasem na suknią; którzy także są
uczeni, i boją się Pana Boga. Cóż swemu przyjacielowi, lubo domo-
wemu, lubo świeckiemu, czasem ofiarują, z swoich które mają,
księggę, albo co droższego, żadnego na to od starszego nie biorąc
pozwolenia; ani przeto ich strosuje sumnienie, że ślub ubóstwa
przestąpili. Toć toż czyniąc w *Societatem*, nie będziemy przeciw
ubóstwu grzeszyli; ale naywięcę, przeciw jego doskonałości,
przeciw posłuszeństwu: i regułom naszym wystąpimy.

Dobry to wprawdzie zarzut: i dla tegośmy go tu położyli, aby z jego przekonania, i to, cośmy już powiedzieli, i o czym mówić chcemy, lepięć się objaśniło.

Odpowiadam tedy iż to wszystko prawda, i niektórych Zakonów Zakonnicy przeciwko ubóstwu nie grzeszą: ale z tad nie następuje, iż my, tak czyniąc, nie grzeszymy. I owszem twierdzę, gdybyśmy to czynili, co oni, iżbyśmy, nie tylko przeciw posłuszeństwu, i przeciw regułom naszym, ale przeciw ślubowi ubóstwa grzeszyli.

Co się w
drugich
Zakonach
godzi wta-
jemności,
tego w So-
cietatem
wyrażanie
zakazuje.

Przyczyna zaś różności ta jest. Bo w innych Zakonach z po-
mienionemi rzeczami, za dopuszczaniem Starszych, godzi się tak postępować. Bo już na to, albo wyraźne, albo tajemne i z dorozumiewania, albo z pewnych znaków, i z pospolitego u wszystkich zwy-
czaju, i częstego używania, dozwoleń mają: a starsi o tym wie-
dząc, i na to patrząc; i mogąc się temu sprzeciwić i przeszkodzić,
nie sprzeciwia się, i nie przeszkadzają; ale na to jakoby przez spary
patrzą, i tego dopuszczają. *Abowiem kto milczy*, mogąc się sprze-
ciwić, i temu, o czym wie, przeszkodzić, *widzi się zezwalać*. Zakon-
nik tedy, mający wyraźne, albo tajemne, na jakich rzeczy szafowanie,
branie, rozdawanie, dozwoleń; nimi szafując nie grzeszy przeciw
ubóstwu: i przeto drudzy Zakonnicy, to czyniąc, w żaden grzech nie
wpadają.

Ale że *Societas*, niedawno zaczęta, ten mur ubóstwa, ile przy łasce
Bożej może, zupełny, nienaruszony w swojej doskonałości, chce
i stara się zachować; żadnego na podobne szafowanie i rozdawanie,
tak wyraźnego, jako i tajemnego i z dorozumiewania, nie daje do-
zwolenia; ale zgola przeciwny ma zwyczaj i używanie. Za czym, kto-
by w *Societatem* tak chciał postępować, jako się w innych Zakonach
dzieje, grzeszyłby przeciw ubóstwu, jakoby grzeszyli i inni Zakon-
nicy, gdyby takiego dozwoleń, jakieśmy opisali, nie mieli. Jako
niektóre Panny Zakonne, acz są Zakonnicami; i ślub ubóstwa uczy-
niły; jednak mają niektóre swoje szczupłe dochody, z których sobie
habit, i inne rzeczy potrzebne, sprawiają: a to bez grzechu czynią,
iż swoich przełożonych mają dozwoleń. To zaś pewna, gdyby kto z
nas podobnym sposobem bez słusznego dozwoleń postępował, iżby
przeciw ślubowi ubóstwa grzech na się zaciągał. Nie dobry to tedy
dowód:

dowód: to w drugich Zakonach znoszą, acz w nim nayduie się wiele ludzi świętych i uczonych, toć się toż i w naszym Zakonie godzi. Bo w drugich Zakonach, jest na to, albo wyraźne, albo tajemne dozwole- nie: w naszym go zaś nie masz, ale raczey jest zwyczaj przeciwny, i wszystko inaczey się dzieje. Dla czego, cośmy już powiedzieli, nie są to szkrupuły, ani ostre sumnienia trapienia: ale widome prawdy, mocno ugruntowane, i powszechna Teologów nauka.

Abowiem S. Bonawentura, i Jan Gerson, acz mieli wielkiego du- cha i światobliwość, byli jednak wielkimi Teologami: i pojedyn- kowych owych trudności, którychśmy niektóre wspomnieli, nie ma- ło, wyraźnie opisują; i wszystko o dawaniu i przyjmowaniu funda- ment, natym zakładaia: to jest, czy wziął na to od starszego wyraź- ne, albo tajemne dozwolecie, czy nie wziął. Bo jeżeli nie wziął; da- wać, brać, szafować, nic nie może; inaczey grzeszy przeciwko ubo- ństwu. Bo tym samym przestaje być ubogim; i czyni się własnodzię- ścią i Panem, dając, biorąc, szafując, według upodobania i woli swo- iej. I o samym domu Prokuratorze, albo Ekonomie, u którego, na skupowanie wszelkich rzeczy domowi potrzebnych, pieniądze są zło- żone, trudność taką Gerson przekłada, i pyta się jeśliby grzeszył; przeciw ubóstwu, gdyby, albo dla siebie, albo dla którego z domo- wych, noż, pochwki, tekę, albo okulary, albo też co mnieyszego, jako igłę, piorka, trochę nici kupić: I odpowiada, jeżeli to z osobli- wym, albo powszechnym, wyraźnym albo tajemnym, starszego do- zwoleniem czyni, bynajmnięj nie grzeszy: jeżeli zadnego dozwo- lenia nie ma, wpada w grzech przeciwko ślubowi ubóstwa.

Toż twierdzi o owym, który daje świeckim, i od nich przyjmuje. I pościółcie wszyscy Doktorowie na to się zgadzają, i nauczają; iż Zakonnik z ślubu ubóstwa jest obowiązany, aby bez wiadomości star- szego, nic nie miał nic nie brał, nic nie dawał, niczym nie szafował. A jeśli się go lży w niektórych Zakonach chować w komorze niektó- re drobiazgi, konfekty, i niektóre ochędostwa; i też same od kre- wnych i przyjaciół przyjmować, darować, i niektórymi rzeczami szafa- wać: dla tego się to dzieje, iż w nich, albo wyraźne, albo tajemne, za- chodzi Starszego dozwolecie. Inaczeyby się to nie godziło, ale się wyraźnie ślubowi ubóstwa przeciwowało.

Wszelkie
w Zako-
nie szafa-
wanie za-
kázane bez
starszego
dozwolenia.

Zrząd jeszcze dalej następuje. Lubo niektórzy Doktorowie nauczają, iż Zakonnik przeciw ubóstwu nie zgrzeszy, przyjmując od drugich pieniądze, na książki, albo podobnych rzeczy, skupowania; byleby tylko tych rzeczy, które kupuje, nie krył, ale je jawnie wykładał; i tak był ułożony na sumnieniu, aby na rozkazanie starszego, też same rzeczy pokazać, i wyrzec się ich, był gotów: gdyby to jednak Zakonnik *Societatis* czynił, śluby ubóstwa przestępował. Dla tego bowiem pomienieni Doktorowie tak nauczają; iż mniemają, że na to jest wyraźne, albo tajemne starszego dozwoleństwo; i że przez to poddaństwo, i na starszego wola gotowość, Przełożonym czyni się dosyć.

W *Societatem* zaś, na to nie masz żadnego tajemnego albo dorozumianego i wykładnego dozwoleństwa: ale wyraźna wola, aby tak żaden nie czynił. Abowiem sutannę, i płaszcz, Brewiarz, których z dozwoleństwa starszych używamy, tak przy nas trzymać mamy; to jest, z wszelakim poddaństwem, i stosowaniem się do woli starszego: jako i z wszelaką gotowością do opuszczenia wszystkiego, gdyby tak starszy przykazał. Czego gdybyśmy nie mieli, grzeszylibyśmy; bobyśmy rzecz jak naszą własną trzymali.

Aleć żebyśmy od kogo co brali, na sprawienie ścanny, książki, albo czego podobnego, choćbyśmy to w komorze jawnie, aby wszyscy widzieć mogli, wykładali, i pomienioną na wszystko gotowość po sobie pokazowali) tego się w *Societatem* nie godzi; ale zwyczaj, i codzienny w nię postępowania sposób temu się przeciwi, i inaczej czyni: przeto gdyby kto tak czynić śmiał, grzeszyłby przeciw ubóstwu.

Ten jest
głos wszy-
stkiego Za-
konu So-
cietatis.

A to pewna, gdyby się w *Societatem* godziło, i wolno było, podobne rzeczy, bez żadnego innego dozwoleństwa, przyjmować, chować; wszyscy byśmy się, cokolwiek nas jest, na kongregacjach, przeciwko temu protestowali: i wszystkiemi siłami o to byśmy się starali, abyśmy tę dziurę, przez którą niezmierna na ubóstwo nasze szkoda przecisnąć by się mogła, zatkali i zamurowali.

Uważają i co innego Doktorowie w tym tajemnym i dorozumiewanym, albo tłumaczonym dozwoleństwie: i nauczają. Aby Zakonnikowi brać co, dawać, wolno było; nie dosyć na tym, że wie za pewne, gdyby od starszego dozwoleństwa prosił, iżby mu je chętnie dał: jako

jako nie dosyć, aby bez dozwoleń z domu wyszedł, abo list do kogo pisał; iż wie gdyby o to starszego prosił, żeby mu tego nie odnowił: ale przed tym wiedzieć powinien, iż się starszy z tego będzie cieszył, i za dobre będzie miał: że nie prosząc dozwoleń, dajsz, bierzsz, abo chowasz; i nie trwa o to, że od niego dozwoleń nie prosisz. I toto jest, tajemne, tłumaczone, dorozumiewane, do brania, i rozdawania, dozwoleń; takie, iż przy nim inszego w osobności prosić nie trzeba: i takie nayduje się w niektórych Zakonach; jakośmy powiedzieli.

Ale w *Societatem*, tego tajemnego w starszych upodobania, i dozwoleń, nie tylko nie masz; ale i owszem w nich jest wyraźna wola, aby się wszystko z posłuszeństwa działo: i nieby ich barzięć nie zafralowało, jako gdyby który z poddanych ośmielił się na podobne jakieś rzeczy bez dozwoleń używanie. Zaczynam daleko inaczej o ubóstwie, i o pojedynkowych przypadkach mówić i trzymać potrzeba, niż w inszych Zakonach. W których jednak tak ściśle niegdy kwitnęło ubóstwa zachowanie, zwłaszcza przy ich zakładaniu, jako kroniki ich świadczą. A niekóre i po dziś dzień tak ściśleści około ubóstwa, z wielką swoją pochwałą używają.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Ślub ubóstwa obowiązuje pod grzechem śmiertelnym; i wiele na to potrzeba, aby kto przestępując ubóstwo grzeszył śmiertelnie.

ZEchce tu nie jeden się nauczyć; czyli, w podobnych ślubu ubóstwa, o którychśmy mówili, przypadkach, zawsze się grzech śmiertelny popełnia, i kiedy. Jużemy przed tym powiedzieli, iż to jest powszechne wszystkich Ojców zdanie: że ktokolwiek przeciw ubóstwu wykracza, grzech kradzieży, przeciw siódmemu przykazaniu Bożemu, popełnia. Teraz mówię: iż jako siódme przykazanie z przyrodzenia swego obowiązuje pod grzechem śmiertelnym, jako pospolicie Teologowie nauczają; jednak dla nie wielkiej materji i rzeczy, może się trafić iż kradzież nad grzech powszedni nie postąpi: (jako gdyby kto jabłko, abo kilka groszy ukradł) tak też, lubo ślub ubóstwa z rodzaju swego pod grzechem śmiertelnym obowiązuje.

śmiertelnym obowiązuje, może jednak być tak mała rzecz, iż ja kto biorąc, aho dając, tylko powszednie zgrzeszy.

Jeżeli dalej spytał, któraż jest tak wielka materya, aby na kogo śmiertelny grzech wprowadzała? odpowiadam. Często szkolni Doktorowie to roztrząsali, i teraz roztrząsają, któraby w kradzieży mogła się nazywać znaczna i wielka materya, aby kradzież była grzechem śmiertelnym. I co mówią o kradzieży, toż mówią i o naruszeniu ślubu ubóstwa: tak dalece, iż która materya jest dostateczną, aby kto grzeszył śmiertelnie przeciw siódmemu przykazaniu, na téż dosyć, aby kto śmiertelnie grzeszył przeciw ślubowi ubóstwa. I tak wszyscy nauczają, którzykolwiek o tym pisali.

Na większe tego objaśnienie i potwierdzenie, nauczają niektórzy Teologowie, iż tego grzechu ciężkość z dwójakiego fundamentu pochodzi. Naprzód, że kto bierze rzecz cudzą, przeciw woli tego, który jest Panem téj rzeczy. Powtóre, iż się w jęj braniu ślub Bogu uczyniony przestępuje. I przydają. Dajmy, stojąc przy pierwszym fundamencie, iż w nim większej materyi potrzeba, aby kto rzecz biorąc, wpadał w grzech śmiertelny, a niżli w kradzież. Bo w rzeczach Zakonnych nie tak widzi się rzecz cudzą, ani jęj Pan tak dalece poniewolny, jako w kradzieży: jednak przypatrując się drugiemu fundamentowi, tak wielka materya czyni grzech śmiertelny, jak wielka w kradzieży sprawuje, aby kto grzeszył śmiertelnie: a to dla tego; iż nasz z ślubu ubóstwa, do nie przywłaszczania i nie brania żadnej rzeczy bez woli starszego, ściślejszy jest obowiązek; niżli jest w siódmym przykazaniu, abyśmy nie przeciw woli Pańskiej nie wzięli.

W onym trefunku, któryśmy wyżey z S. Grzegorza przytoczyli, pomieniony Mnich, jako piśze Surius z samego oryginału, nie wziął, tylko trzy talery, i to od brata własnego, i na sprawienie suknie, którąby mu Zakon był dać powinien, jeśliby jęj od brata nie miał: jednak S. Grzegorz rozumiał, iż na ten czas trzy talary, dosyć miały materyi na postanowienie grzechu śmiertelnego; jako tego dochodziemy z karania, i klatwy, którą na niego włożył.

Niektórzy z Doktorów tego naszego wieku, nauczają; iż wielka materya są trzy talary, aby kto grzeszył śmiertelnie przeciwko ubóstwu:

ubóstw
zaś d
na te
twę
Al
i że d
sumy
dza;
na te
rze,
śmier
czy n
Sa
część
śmier
Zakon
ra czę
wiedn
żył, i
poczy
bierz,
grzech
defalk
one,
matery
Ktoko
iż sa
śmier
chęć i s
i natur
podoba
się trafi
czy to
mówić

ubóstwu: drudzy naznaczają cztery, drudzy pięć. U Kartuzow zaś daleko mnię do grzechu śmiertelnego potrzebują: dosyć im na tey materyi, za którąby mu można pogrzebu zabronić, i klątwę nań włożyć, jako postrzeżę Nawarrus.

Ale daymy, że w materyi ubóstwa możemy więcéy pozwolić; i że do nię mało na trzech, abo czterech talarach, ale więkšzey summy potrzeba do grzechu śmiertelnego, jako niektórzy twierdzą; i masz się dla tego, Zakonnik ciągnący do doskonałości, na te wątpliwości i niebezpieczeństwa odważać? czyli to, co bierze, daje, trzyma, jest tak wielką materją, którąby z sobą grzech śmiertelny pociągala? i czy warto czterech, abo sześciu talarow, czy nie?

Szafarze, studzy, którzy, rzeczy potrzebne skupując, czwartą część talara, abo dwa grosze urywając, sobie zachowują, w tymci śmiertelnie nie grzeszą: bo mała materja ale jakim ten będzie Zakonnikiem, który na skupowanie rzeczy wysadzony, śmie czwartą część talara urwać, i sobie zachować, acz w tym tylko powšzednie grzeszy? Zaprawdę, jeżelibyś się ty na to nie odważył, i za świętokradztwo, i rzecz barzo szpetną i ladajakąbyś to poczytał: toć naymnięszey rzeczy bez dozwoleńia staršzego nie bierz, i nie dawaj mówiąc, nie wielka to; nie masz tu, tylko grzech powšzedni: bo naymnię w tym będzie rzeczy Zakonnych defalka i urwanie. Dla tego i małych rzeczy się wystrzegaymy, i one, jako naywiękšze, poważaymy: zwłaszcza w tak znaczney materyi, jako jest ta, do jednego z istotnych ślubow należąca. Ktokolwiek się bowiem na małe rzeczy odważy, z tey przyczyny, iż są od grzechu śmiertelnego dalekie; ten w pewnym, grzechu śmiertelnego przeciw ubóstwu, niebezpieczeństwie zostaje. Abo wiem chęć i skłonność do dawańia, brańia, chowańia, wielka jest pasłja; i naturze naszey do tego dość z siebie skłonnę, barzo się podobająca; zaczym człowieka zbyt oślepia, i zdradza. I częŝto się trafia; iż zapewne i bez wątpliwości, twierdzić nie możemy, czy to grzech jest śmiertelny: czy nie jest? to jednak zapewne mowić możemy, iż jest wątpliwość, czy to jest grzechem śmier-

telnym.

telnym, czy nie jest. A Zakonnik pilnie się ma wystrzegać żeby się w takie wątpliwości, i niebezpieczeństwa, niepodawał.

ROZDZIAŁ XV.

Czy wolno Zakonnikowi, bez dozwolenia przyimować pieniądze, aby je na dobre uczynki rozdawał? i kiedy w tej materii do grzechu śmiertelnego przychodzi?

Reg: 22.
Jaccr.

Potrzućnie po nas *Societas* tak wielkićy w zachowaniu ubośćwa doskonałości, i tak dalekiego od mienia i szafowania pieniędzy oddalenia: iż osobliwą regułą to warowała; abyśmy u penitentow, ani u kogo innego, o żadną rzecz nie prośili; ani przyimowali, cobyśmy na ubogich rozdawali, abo drudiemu w niśćczeniu się wracali. Dla tego, choćby kto na spowiedzi rzeczy złe nabyte wrócić powinien, i one u swego spowiednika chciał złożyć, aby je on temu, czyje są oddał: tego się spowiednik bez dozwolenia Starzszego podjąć i pieniędzy przyjąć abo rzeczy złe nabytych, nie może. Taką bowiem wyraznie S. Bazyli radę podaje. To S. Franciszek Xawier pilnie zalecał, abyśmy tak czynili, jako w żywoćie jego czytamy. Także S. Hilarion, jako w żywoćie jego S. Jeronim piśze, człowiekowi barzo bogatemu, z którego pułk czartów wygnął, wielkie dostatki na zawdzięczenie tak wielkiego dobrodzićstwa, ofiarującemu; a gdy ich S. Hilarion nie przyimował, prośzącemu aby je na ubogie rozdał; odpowiedział: lepićy ty sam rozdać je możesz, jako ten, który po miastach jeździł i znał ubogich. Jam się mojęy własnej fortuny wyrzekł, na coż się w cudzą mieszać mam?

Radźmy
jałmużny,
ale niemi
nie szafuy
my.

Do nas należy, radzić drugim, aby takowe, i inne dobre uczynki, czynili; ale nie cudziemi pieniędzmi szafować. Bo to nie tylko naszym posługom i urzędowi nie pomaga, ale im jest na przeszkodzie. Abowiem z tąd następuje: iżby się do naszego domu na każdy dzień gęsto kupili, którzyby od nas z powierzonych i złożonych pieniędzy wspomozenia potrzebowali; i mało by było na dwóch fortyanach, którzyby ich proźby do nas, i od nas do nich wzajem odpowiedzi, odnośili. I Kapłan, któryby na się ten ciężar przyjął, nie mogłby, ani spowiedzi słuchać, ani inśzych posług

posług
wani
snemi
chown
szna,
pewno
cale o
waraw
blźnic
używa
Wig
się zna
rzekać
będą u
zaś, z
Przyda
nasze
prawdę
często
liwych
z niego
szaremu
chwytali
przyjać
wraca;
bez wie
radza De
od drugi
wał, jak
penitenc
ze penite
rzy spow
Bo penic
szy, ale
nićszym

poślug duchownych odprawować; ale tylko przy jałmużn rozda-
waniu siedzieć. Sami Apostołowie tego doznali, iż się temi docze-
snemi zabawami bawić nie mogli, bez znaczney uymy usług du-
chownych, na których więcęć zależało. Przeto mówili: *Nie słu-
szna, abyśmy opuszczali słowo Boże, a do stołu służyli.* I nauczyli
pewnych mężów, którzyby się o rzeczy doczesne starali: a oni
cale około nawracania dusz wszystkich czas trawili. Rozumiejąc
wprawdzie niektórzy, iż to jałmużnami szafowanie do pozyskania
bliźnich, i do ich pociągnięcia, aby często świętych Sakramentów
używali, jest środkiem bardzo skutecznym: ale się bardzo mylą.
Więcęć bowiem z tąd następuje szkoda, niż pożytków. Więcęć takich
się znaydzie, którym się nie wygodzi, i którzy będą szemrzeć i na-
rzekać; niż którychbyś ukontentować, i dogodzić im mógł. Jedni
będą utyskować, iż nie wzięli nic; drudzy, że bardzo mało; wszyscy
zaś, że się respektami bawimy, i osobami brakujemy.
Przydadzą, i to, iż pieniądze, na jałmużny złożone, na
nasze prywatne, i domu pospolite, potrzeby obracamy. Za-
prawdę nie jest to dobry sposób przywiedzenia kogo do
częstych spowiedzi: ale i owszem jest okazya, do zmyślonych i kłam-
liwych spowiedzi, i do częstego spowiednika ofszukania; byleby tylko
z niego jaką jałmużnę wyćisnąć. Nie od rzeczy Mędrzec radzi, abyśmy
staremu i mądrymu i doświadczonemu wierzyli, i za jego się rady
chwytali. Godzić się wprawdzie, podczas, za dozwoleństwem starszego,
przyjąć od tego, którego spowiedzi słuchamy, jaką rzecz, którą on
wraca: zwłaszcza, gdy krzywda jest tajemna, i którebyby penitent
bez wielkiej swojej niesławy nagrodzić nie mógł. Ale na ten czas
radzą Doktorowie, i dość chwalebnie, aby spowiednik tego, któremu
od drugiego pieniądza wraca, prosił o kwit, w którymby on zezna-
wał, jak wiele odebrał: aby ten kwit, częścią dla swego, częścią dla
penitenta ubeśpieczenia i ukontentowania pokazać mógł. Ale daymy,
że penitent nie będzie tego potrzebował: i oświadczy się, że wie-
rzy spowiednikowi; jednak spowiednik tego niech nie słucha.
Bo penitent powracający szkodę, widząc kwit, nie tylko się ucie-
szy, ale się i zbuduje, i na sumnieniu bezpieczniejszym i spokoj-
niejszym będzie. I na potym nie będą miały miejsca szkrupuły i
suspicye,

suspicie, czy oddana szkoda, czy nie oddana? jako więc mają, gdy kto takiej pilności i ostrożności nie przykłada.

Ale że tu o obowiązkach ślubu ubóstwa mówić postanowiliśmy: właśnie tu jest miejsce, pokazać; kiedy kto przeciwko ubóstwu nie grzeszy, ale tylko przeciw posłuszeństwu, i przeciwko regułom. Umyślnie to pytanie roztrząsają Teologowie, pytając się. Czy przepię ślub ubóstwa Zakonnik, który nie radząc się starszego, bierze od świeckiego pieniądze, nie tak dla siebie, ale żeby jemu kogo innego imieniem szafował, i rozdał na pobożne uczynki? To bowiem nie widzi się sprzeciwiać ubóstwu, gdyż ich nie przyjmuje dla siebie, ani żeby je swoim imieniem rozdawał, ale imieniem tego, od kogo je wziął. To pytanie i trudność tak rozwiązują. Dwojakim tytułem może kto od drugiego, pieniądze albo co podobnego, na rozdawanie przyjmować. Naprzód, gdy mi kto daje pieniądze albo co innego, abym to jego imieniem oddał Piotrowi, albo Janowi, albo na pewny dobry uczynek obrócił. I do tego tytułu sięga się rzecz dana spowiednikowi, aby tym sposobem była wrócona temu, któremu jest wzięta; albo też żeby rozdana była na jałmużny. Kto w *Societatem* tym tytułem pieniądze przyjmuje, aby na drugich wyłożone były, i czyni to nie dokładając się starszego; grzeszy przeciwko regułom, tego wyraźnie zakazującym; ale nie grzeszy przeciw ubóstwu. Bo w ten czas dający pieniądze Panem ich zostaje, i onemi według swego upodobania szafuje: ja zaś jestem tylko sługa, i śródkiem, abym je jego imieniem dał temu, kogo on naznacza. Ale jeśli mi pieniądze daje dla tego, abym je z mojej woli i upodobania, acz na pobożne uczynki, wydawał: w ten czas, przyjmując je bez dozwolenia starszego, nie tylko grzeszę przeciw regułom, ale i przeciwko ubóstwu. Naprzód dla tego; iż ten, który mi na różne wydatki daje pieniądze, wyrzeka się wszelkiej własności i prawa, które miał do nich; a ile z siebie jest, na mnie je przenosi, abym nimi szafował, jako chcę: do czego Zakonnik całe jest niezgodnym. Powtóre, iż nie tylko dzieje się przeciwko ubóstwu, gdy się kto jakiej rzeczy własnym Panem czyni; ale też wolne jego używanie i szafowanie przywłaszcza. Bo to jest jakiś własności nabycia sposob, którym mu ślub ubóstwa zakazuje. Przydają Teologowie,

Zakonnik
biorąc pie-
niądze na
rozdawa-
nie ich u-
bogim, kie-
dy, i jako
grzeszy?

* iż ubóstwu barzięć się sprzeciwia wolne mieć dobr i dośatków
używanie, niż samę własność. Barzięć bowiem rozrywa Zakonni-
ka, i szkodzi mu, dobr używanie, niż bez używania ich własność
i prawo nad nimi. Przeto i koniec, dla którego Kościół, i Oyco-
wie święci postanowili, aby Zakonnicy żadnę własności mieć nie
mogli, ten był; żeby tym sposobem od ich używania i szafowania wol-
nemi byli: i tak się zupełnię i lepięć w służbie Bożęć ćwiczyli. Bo
używanie i szafowanie barzięć serce rozrywa, niż sama własność.

Zaczym Zakonnikowi, aby ślubu ubóstwa nie przestępował, nie
dosyć, że się wyzuje z własności i prawa do pieniędzy, jeżeli
trzyma wolne ich szafowanie i używanie bez wiadomości starszego.
Izali, jako uważa Dionyzius Karthuzianus, nie jest godzien wy-
śmiania taki Ociec, który synowi szalonemu odbiera własność i pra-
wo do miecza, abo noża, a wolnie mu go zażywać dozwala? Nie
mnięć głupiemi, i śmiechu godnemi są owi Zakonnicy; którzy, acz
nad cudzemi pieniędzmi nie mają żadnę własności, panowania,
używanie jednak i szafowanie ich sobie przywłaszczają. Co bowiem
w bogactwach jest najszkodliwszego, i najwięcęć rozrywa człowie-
ka, to na się przeymują. I jeszcze nauczają niektórzy, iż i w pier-
szym razie Zakonnik występuje przeciw ubóstwu. Bo i w ten
czas, pieniądze, abo co podobnego, bez woli starszego, trzyma u
siebie, i rozdaje: lubo śmiertelnie nie grzeszy, iż je zaraz wydaje.

Z tego wszystkiego może się dać odpowiedź na jedną trudność
zwyczajną, a ta jest. Czy Zakonnik zgrzeszy przeciw ubóstwu, krory,
nie prosząc u starszego dozwoienia, prosi kogo o pieniądze, abo o
jałmużnę, dla swego krewnego, abo penitenta i przyjaciela; i bio-
rąc ją drugim oddaje; abo dającego skłania, żeby ją sam im daro-
wał, abo pośłał? Na co odpowiadam. Jeżeli Zakonnik o co takiego
prosząc, abo przyjmując, sobie to bierze, czyniąc się im Panem
pieniędzy, abo ich używając, grzeszy przeciw ubóstwu; lubo w
samey rzeczy ma wolę dać, abo pośłać, krewnemu lub też przy-
jacielowi, pieniądze; i samym skutkiem onymże je pośle; abo da,
lub przez się, lub przez kogo innego, i imieniem trzeciego.
Ale jeśli ich sobie nie bierze, ale wyraźnie mówi. Ja takich
rzeczy

rzeczy nie potrzebuję, ani ich mogę przyimować: ale jeśli je dać
chcesz Piotrowi, abo Pawłowi, abo też mnie, abym je któremu z
nich twoim imieniem oddał, abo też posłał, wielką mi chęć i
łaskę wyświadcysz; na ten czas przeciw ubóstwu nie wystąpi:
luboby te pieniądze dawał dla jego osoby, i on za tę łaskę sobie
wyświadczoną podziękował. Bo on sobie pieniędzy nie przy-
właszcza, ani się ich Panem czyni; ale tylko drugiego woli jest
eksekutorem i wykonaczem; i łagodnym, aby chciał dać, i dał,
przyczyną i sprawcą. Daleko mniey się stanie przeciw ubóstwu,
gdy kto drugiego prosi, aby on swoim imieniem, tobie abo dru-
giemu pewnemu, darował cokolwiek, abo posłał: lubo ten, któ-
ry odbierze, wie, abo się dorozumiewa, że go to szczęście i u-
pominek za przyczyną, i staraniem Zakonnika potyka. Jednak, lu-
bo to nie dzieje się wyraźnie przeciw ubóstwu, w takich rze-
czkach nie dokładając się starszego: przecięż z tad wiele rzeczy
nieprzystoynnych następować zwykło: iż nie wspomnię pewnego
niebeśpieczeństwa, żeby się w tęg mierze przeciw ubóstwu nie
wystąpiło. Albowiem w takich rzeczach człowiek nie zawsze bywa
ostróżnym; ani tak ściśle rozbiera, czyli dajacy daje to moję o-
sobie; abo takim rozumieniem, jakim ja przyimuję: czy to daje
moim, czyli swoim imieniem: czy to kto inszy, czy ja sam daję.
Zwłaszcza, iż nabywania pieniędzy, i jemi szafowania chciwość i
żądza, często (jako wyżey wspomniałem) człowieka oslepić, i
pod niektórych przyczyn maskarą i zasłoną nakłaniać zwykła do
tego, co przeciw ślubowi ubóstwa bije. Przeto takich wszy-
stkich okazy i postępków, pilnie się bać i wystrzegać nam po-
trzeba: aby nam się ów zarzut nie przytrafił; który niegdy pewne-
mu Senatorowi, który świat i Senatorską godność opuścił, i
do Zakonu wstąpił: ale sobie nieco z majątności światowych za-
trzymał; aby sobie pożywienia, co drudzy Mniści czynili,
własnymi rękoma wyrabiać nie musiał, odpowiedział Wielki Ba-
zyli, jako pisze Kassianus, mówiąc: *I Senatora utraciłeś, i Mni-
chem nie zostąłeś.* To jest, aniś ty Mnich, aniś Senator.

ROZDZIAŁ XVI.

W którym się przykładami objaśniają te rzeczy, które już są powiedziane.

MNich jeden w Nitryi z owych Mníchów, którzy sobie pożywie-
nie własnymi rękoma wyrabiali, zawział był chęć do zebrania
pewnej summy pieniędzy, jako pisze S. Jeronim do Eustochium.
Będąc tedy tkaczem, z tej chęci, barzo śpiesznie rzemiosło swo-
je robił, i ledwie co jadał. Z której oszczędności zebrał sto soli-
dów, to jest, naszej monety sto czerwonych złotych; i te pieniądze
zebrawszy umarł. Gdy się na jego pogrzeb pobliżsi bracia zgro-
madzili, znaleźli te pieniądze, i barzo się zdziwili; i uczynili radę,
coby z temi pieniędzmi czynić, i jako je obrócić, mieli. Mieszkało
w okolicy na pięć tysięcy Mníchów, każdy w swojej osobnej ko-
mórze. Jedni z nich rozumieli, aby te pieniądze na ubogie rozdane
były; drudzy aby je wydano na kościoły: inni też, aby je Rodzi-
com umarłego odesłano, którzy podobno niedostatek cierpieli.
Wielki Makariusz, Pambo Opat, Isidorus, i inni z poważniejszych i
śmielszych, (których nazywano Oycami) za sprawą Ducha S. dali
wyrok; aby te pieniądze wespół z trupem pogrzebiono, mówiąc owe
słowa Apostolskie: *pieniądze twoje niech ci będą na targowanie.* I tak
się stało. Przydaje S. Jeronim: Niech tego postępkowi żaden za okru-
cieństwo nie poczyta, bo nie jest, tylko szczera pobożnością. Abo-
wiem ten postępek, tak wielki strach na wszystkich Mníchów w E-
gipcie rzucił; iż to mieli za wielki grzech, gdyby u którego przy-
śmierci choć jeden talar należono.

S. Augustyn straszny przykład przywodzi o Mniku Januaryuszu,
którego wszyscy mieli za świętego: który jego słowami wypiszę, bo
wielki serca żal w każdego sercu, i politowanie, wzruszyć mogą.
Często nam, prawi, Januaryusza naszego upadek i zgubę opłakiwać
potrzeba. Zdał się być ten Mnich posłuszeństwa i ubóstwa przykła-
dem; ale barzo nędznie ten żywot skończył. Uprosiwszy bowiem
sobie hojnymi łzami do naszego Zgromadzenia wstęp, i ślub ubóstwa
na cały żywot uczyniwszy, bez naszej wiadomości, winnicę i grunty
na świecie trzymał. O profesyo śmiertelna! o śluby zdradzieckie!
Mieliszmy go za Świętego, który był ze wszystkich najgorszy.
Usty

Usty wyrażał, czym się w sercu brzydził. I w tym postanowieniu całe lat dwanaście, i więcej, Januariusz między nami przeżył. Zle żył, i źle umarł. Zle, mówię, żył, bo tajemnie i kryjomie u siebie trzymał, co jego nie było. Zle zaś umarł: bo i przy skonaniu grzechu swego nie uznał, ale w nim zatwardzony skonał: i bez naszey wiadomości, uczyniwszy testament, synowi, którego miał na świecie, dziedzictwo zapisał. Bodayby się był przy śmierci z tym przed nami otworzył, aby za naszemi modlitwami, odpuszczenia grzechów u nayłaskawszego Pana dostał. Ale ani się spowiadał, ani za to żałował. Zaczyn naszym nie jest; i nie był żyjąc między nami. Przeto zwiążcie ręce umarłemu, i w nie złożcie sto srebrników i jedenaście, które w ścienie swojej komórki kryjomo chował, płacząc, i mówiąc: *pieniądze twoje niech ci będą na potępienie!* Bo się ich nie godzi obracać, ani na żywność, ani na odzież klasztorną, ani na żaden pobożny uczynek; abowiem są ceną wiecznego potępienia.

Jeden Zakonnik z Zakonu Cyfteryenów, gdy w chorobie, po spowiedzi Opatowi uczynioney, wiatyki przyjął, ust zamknąć nie mógł, aby Nayświętszy Sakrament przelknął. Na co Bracia patrząc, gdy się przelękli, Kapłan, który choremu wiatyki dawał, Przenayświętszą Hostyę, z ust jego przyimając, podał ją drugiemu choremu tamże leżącemu; który ją z wielkim przyjął nabożeństwem, i łączo połknął. W krótcie ów Mniech skonawszy pokazał się, aby powiedział przyczynę, któraby go do zbawienia, i do przyjęcia Nayświęt: Sakramentu, nie dopuściła. Gdy bowiem bracia do obmywania ciała przystępowali, należeli u niego pięć solidów, i to nie srebrnych, ale miedzianych, których mu się chować nie godziło. Co znalazłszy, pochwalili P. Boga, i Opatowi oznaymili: i za jego rozkazaniem w polu go pogrzebli; i na trupie jego pieniądze porzućwszy, mówili: *pieniądze twoje, które kryjomo przeciwko twojey professyi, chowałeś, niech ci będą na potępienie!* To Opat na przyszłey Kapitule Generalney powiadając, przydał. Abyście wiedzieli, iż to nie działo się z choroby, iż Nayświęt: Sakramentu przelknąć nie mógł; mam zapewne, iż tego dnia całą kokosz zjadł.

Jeden brat Zakonu Franciszka S. Laik, umiejac trochę czytać, a chcąc się więcej nauczyć, postarał się o Psalterz. A że reguła Zakonna zabra-

Zakonnik inży, jako piŝe Dionyzjus Karthuzianus, majac fukni^ę
podar-

podartą, wszedł do westyaryi; i tam wziął kawałek sukna, którymby dziury połatał, bez pozwolenia. W krótcie wpadł w chorobę. Musiał być wiernym sługą Bożym: bo bliskim śmierci będąc, wielkie twarzy wesele po sobie pokazywał, w najmnieyszèy rzeczy nie turbowało go sumnienie: i czart nic w nim nie naydował, coby na jego sturbowanie zarzucić mógł. Gdy jednak rzucił okiem w jeden kąt swojèy komòrki, przy którym sukna jego wiślała, widział na nièy czarta w postaci kota morskiego siedzącego; i on sukna kawałek, który do suknie swojèy przyszył, smaczno liżącego, i wielkie w nim ukochanie pokazującego. Tedy przypomniał sobie, iż on kawałek wziął bez pozwolenia, i starszego zawołał, wyznał winę swoję, Starszego przeprosił; a czart natychmiast uciekł.

Gdy świętèy pamięci Brat Reginaldus w Bononii był Przeorem, (jako kronika Zakonu Kaznodzièyskiego świadczy) Laik jeden, kawałek tego sukna, którego oni zażywają, bez pozwolenia Przeora, w jałmużnie przyjął, chcąc nim suknią załatać, Zawołał go tedy Przeor do Kapitularza, i przed wszystkiemi Zakonnikami, jako złodzieja i własnomicę ostrèmi słowami zgromił, i dytecypliną skarał: a on sukna kawałek, na tymże mièyscu, przed wszystkiemi spalił.

Wteyże kronice i inszą historyą czytamy. Gdy bowiem *Albertus Magnus* Prowincyałski urząd w tym Zakonie sprawował, surowie swoim zakazał: aby żaden, tak przy sobie, jako i u drugiego, i najmnieyszego szeląga, tak swego, jako i cudzego, ani dla swojèy, ani dla drugiego potrzeby, nie chował: co cięższymi barzo pokutami obwarował: i te pokuty rzeczą samą zadawał. Abowiem, gdy na Kapitulè Prowincyałnèy, jeden pewnèmi dowodami był przekonany, iż ten wyrok i ordynacya przestąpił: tak go *Albertus* surowie ukarał: iż go, (nie dawno bowiem był umarł) z grobu wyjąć, i jako ossa w gnoju pogrześć kazał, na przykład dawnych Świętych, którym takie karanie, na bracia, o przywłaszczenie własnoci przekonana, wkładać zwyczajna była.

KSIE-

KSIEGA CZWARTA O CNOCIE CZYSTOSCI. ROZDZIAŁ I.

O zacności cnoty czystości, i o stopniach, któremi do jęj doskonałości wstępować potrzeba.

TA jest, mówi Apostoł, wola Boża poświęcenie, abo świątobliwość, ^{1. Tbeff.} to jest, czystość i chędogość, wafza: abyście się wstrzymywali od 4. 3. 7. porubstwa, aby każdy z was umiał naczynia swego używać w świątobliwości i czci: abowiem nas P. Bóg nie powołał na nieczystość: abyśmy się za szpetnemi ciała rokoszami udawali, ale za świątobliwością: żebyśmy mu, w wielkię ciała i dusze niewinności i piękności służyli. Apostoł na tym mięyscu, czystość świątobliwością nazywa; a imieniem świątobliwości czystość wyraża, jako postrzega S. Bernard. Chrystus Pan zaś w Ewanjelii, niebieska i Anielska cnota ją nazywa, iż nas Anjołom podobnemi czyni. W zmartwychwstaniu, mówi, to jest, w żywocie błogosławionym, nie będą się żenić, ale będą jako Anjołowie Boży. Z kąd i S. Cyprian do pewnych Panien mówę obracając, pisze: Co potym w chwale wiecznę osiągnąć macie, już tego w tym żywocie zażywać poczynacie. Abowiem jak długo w czystości żyćcie, Anjołom się równacie. Co też potwierdzając Kassianus, żadną cnotą, mówi, tak się do podobieństwa Bożego nie zbliżacie, jako czystością. Za jęj bowiem pomocą tak pięknie żyją w ciele, jakoby ciała nie mieli, i nacystszemi byli duchami, według owego, co Apostoł powiedział: *wy zaś nie jesteście w ciele, ale w duchu*. Nawet w tym samym i Anjołów nie jako zwyciężamy. Abowiem oni, iż ciała nie mają, nie dziw, że są czystemi. Ale że człowiek w tym ciele śmiertelnym, które ustawicznie bije przeciwko duchowi, żyje jak bez ciała, i jakoby szczerym duchem był; to nie równie większa, i cudowi się równa.

Tak barzo się zaista cnota P. Bogu podoba: iż sam jedyny Syn Boży, mając zostać człowiekiem, i z niewiaſty się urodzić, żadnę innę

Czystość
podobnemi
Anjołom
czyni.

innę za matkę mieć nie raczył, (jako uważają Oycowie Święci) tylko Pannę; i tę nie inną, tylko, któraby Panięstwo swoje P. Bogu poślubiła. S. Jan w swoim Objawieniu pisze, iż widział na górze Syon, to jest, w niebie, Baranka, to jest, Chrystusa Pana, i z nim sto czterdzieści tysięcy, pieśń nową śpiewających, które pieśni żaden śpiewać nie mógł, tylko one sto czterdzieści tysięcy, z ziemi kupione. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, iż są Pannami: i ci chodzą za Barankiem, dokądkolwiek się obróci. I uważa S. Grzegorz na tym mięyscu: iż same tylko Panny z Chrystusem na górze wyfokię konwersują: że dla wyśmienitę i przeznacnę czystości nagrody, dziwnie w wyfokię chwale zaśiadają.

Chrystus
dla czysto-
ści S. Jana
miłował.

S. Jeronim i S. Augustyn rozumieją, iż ona S. Jana Ewan-
listy godność, że go Pan Jezus nad innych Uczniów miłował,
(jego bowiem wyraża Ewangelia mówiąc: ów Uczeń, którego mi-
łował Pan Jezus) z tad miała swóy początek, iż był Panną. Co
też w jego święto w Paćierzach namienia Kościół S. śpiewając:
*Miłwał go zaś Pan Jezus, iż osobliwa czystości godność godnym go więkzję mi-
łości uczyniła: bo Panną od niego wybrany, Panięstwa do końca docho-
wał.* I tak o nim niektórzy wykładają słowa Mędrca w Przypo-
wieściach: *kto serca czystość miłuje, dla pięknych ust swoich będzie
miał Króla przyjacielem.* Dla tęg przyczyny przyszedł u P. Jezusa
do tak wielkię i pieśczotliwę miłości; że mu dopuścić na osta-
tnię wieczery na pierśiach swoich odpoczywać: i oco tamże
Piotr S. iż miał żonę, Chrystusa pytać nie śmiał; Jana prosił,
aby on pytanie uczynił. Nawet, gdy w dzień Zmartwychwstania
Magdalena oznaymiła Apostołom o Pańskim Zmartwychwstaniu, Jan
i Piotr wespół do grobu pobiegli; ale Jan Piotra uprzedził.
Drugi raz, gdy Piotr w łódce swogę na morzu Tyberyackim
ryby łowił, i Pana na brzegu się pokazującego drudzy nie po-
znawali: *śam Jan Panną będąc, jako mówi S. Jeronim, orlęmi swę-
mi oczęma, Pannę poznawa, i męni do Piotra: Pan ci to jest.*
Nakoniec Pan Jezus na krzyżu wisząc, w onym ostatnim swoim
testamencie, Panny matki swogę, nikomu, tylko uczniowi Panię-
stwo chowajacemu, w opiekę nie oddał.

Ale wielkie barzo czyſtoſci pochwały i inne jęý wyſmienitoſci, omijam: bobym w tęg kſiędze chciał być jak naykrótszym, idąc ^{Stopnie} za przykładem S. Oycy naſzego Ignacego. Siedm ſtopniów czyſtoſci ^{czyſtoſci.} naznacza Kaſſianus: po których jako po drabinie wſtępować mamy, aż do tęg Anjelſkięg i niebieſkięg cnoty doſkonałoſci przydzie-my. Pierwſzy jeſt, aby człowiek, pilnęg nad ſobą ſtraży uſzywając, żadnęg ſproſnęg i cieieſnęg myſli i poruſzeniu, mięysca u ſiebie nie pozwalał. Drugi, aby w tych myſłach długo nie trwał, ale je natychmiaſt, one poſtrzegſzy, od ſiebie odrzucał. Trzeci, aby z żadnęg niewiaſty weyrzenia, ani wielkiego, ani naymnięyszego, poruſzenia nie czuł. Ten ſtopień wielką w ſobie doſkonałoſć zawiera, i nie jeſt tak, jako dwa pierwſze, poſpolity, dla wielkięg ciała naſzego ſłaboſci i zepſowania, które w podobnych okazyach zaraz poruſzenie i turbacyą czuje. Czwarty, aby na jawie nigdy z ſiebie ezartu naygrawania, lechtania, i naymnięyszego poruſzenia nie dozwalał. Piąty, gdy ſię kiedy przytrafi o tych rzeczach rozmawiać, abo o nich czytać, roztrząſać; aby to czynił ſercem rozumowi poſuſznym, ſpokojnym: i przypominanie tych rzeczy nie barzięg go wzruſzało, tylko jakoby o cęgłach, o żiarnie, o budynkach, abo podobnych rzeczach, rozmawiał. Na tym ſtopniu Święty naſz Ociec Ignacy, zaraz od początku nawrócenia ſwego, doſko-nale i nieporuſzenie ſtaął; jako żywot jego ſwiadczy. Szóſty ſtopień jeſt, aby ani we ſnie, ſzpetne obrazy, imaginacye, fanta-zye, nie przychodziły. A to znakiem jeſt wielkięg czyſtoſci, i że w pamięci naymnięyszego ſladu i cienia cieieſnoſci nie zoſtaje. Bo jeżełi ſię to komu przytrafia, lubo w tym żaden nie grzeſzy; (gdyż ſię to we ſnie dzieje,) jednak ſię wydaje appetyt cieieſny jeſzcze nie cale umorzony, i że tych rzeczy obrazy jeſzcze z pa-mięci nie cale ſą wyrzucone. Na ſiódmy i oſtatni ſtopień, za ſwia-dectwem Kaſſiana, rzadki wſtępuje: (tylko Opat Serenus, i podobni, którzy ten dar od P. Boga otrzymali,) gdy ſię kto do tak doſkona-łęg czyſtoſci wynioſł; iż i na jawie, i weſnie, owego w ſobie wzru-ſzania nie czuje, które przyrodzone przyczyny zwykły ſprawować: tak dalece, iż za łaską Bożą we wſzytkim ma namiętnoſci ſpokoyne i powolne; i natura ſłaba i nadwątłona, już owego ſzczęſcia i

przymiotów, które miał pierwszy stan niewinności, po niemalęj części zażywa, według Apostoła: *aby reprezentowane było ciało grzechu. Te* bowiem stopnie wszystkiej mocy i panowanie, krócie zwykły miewać, grzechowi wydzierają: aby w sobie żadnego wicęj nieporządnego wzruszenia, ani co podobnego i do ciała należącego nie doznawali; ale tak w ciele żyli, jakoby ciała niemieli. Tego jednak nie mówimy, aby się doskonałości czystości przeciwowało, gdy kto, lubo na jawie, lubo we śnie, niektóre poruszenia czuje. Bo to jest rzecz przyrodzona, i na doskonałych przypaść może, jako naucza Kassianus: acz P. Bóg niektórym sługom swoim zwykły tę łaski dodawać, aby ten naydoskonalszy czystości dar mieli. Drudzy ledwie co, z łaski Bożej, tych rzeczy doznawają: drudzy, jeśliby się co trafiło, tak łatwo do uspokojenia serca przychodzą, jakoby na nich żadna pokusa nie przypadła. A w tym wszystkim nic innego nie jest, tylko Anielskiej czystości naśladować: co nam S. Ignacy w Konstytucjach za cel zakłada, który upatrować, i do którego zmierzać mamy; *usiłując*, mówi, *Anielskiej czystości naśladować*. Gdzie uważmy słowo, *usiłując*: Bo *usiłować*, nie tylko znaczy, starać się i po prostu pracować, ale pracować z wszystkich sił przykładaniem, gwałt sobie niejako czyniąc, jako ludzie w rzeczach barzo trudnych czynić zwykli, wszystkie trudności przełamując. Chce za tym nas w tym słowie nauczyć, i upomnieć; abyśmy Anielską czystość na sobie wyrażili, potrzeba nam wszystkich sił przykładać; i tę cnotę z głębokich prowadzić fundamentów, we wszystkich cnotach się ćwicząc, a nadewszystko w umartwieniu. Albowiem lubo ten dar ma zstępować od P. Boga, i żadna pilność ludzka temu nie wydoła: chce jednak P. Bóg, abyśmy z strony naszej, cokolwiek możemy, uczynili, i tą drogą P. Bóg ten dar spuścić na nas pragnie.

ROZDZIAŁ II.

Do zachowania czystości, umartwienie i pilna zmysłów, mianowicie oczu, straż potrzebna jest.

Kassianus naucza, iż to było starych onych Ojców, jako długim doświadczeniem nauczonych, rozumienie; iż tę ciała pożądliwości

żaden

żaden
wprze
nie u
wodzi
wszyst
bowie
ga. Al
drugie
śrzedk
będzie
pragn
ma, f
upadek
S.
obłoki le
się prz
rzeczy
głębie
dzić,
patrow
zaś z ja
na rzecz
tychże
Dawid,
czy nie
niem u
i śmierc
jego wf
moje. Dł
gości po
splondru
się zwi
Prze
jako sam
i nie pomy

żaden powściągnąć nie może, ani jęć doskonale uprzątnąć; jeżeli w przód w każdęć rzeczy wszelkięć woli swojęć przez posłuszeństwo nie umartwi. S. Bazyli za sięć, i inni Oycowie święći, długo wywodzą; iż na otrzymanie i zachowanie doskonałęć czystości, wszystkich cnot używanie koniecznie jest potrzebne. Wszystkie bowiem cnoty tęć jednęć sięć wysługują, onęć dopomagają, i strzegą. Ale żeśmy o tym w tych księgach mówili, a osobliwie w drugięć częćci: przeto na tym mieyscu, niektóre do tęć cnoty środki i pomocy w osobności wyliczymy. A ta pierwsza niech będzie: jeżeli przyść do doskonałęć czystości, i onęć dotrzymać pragniemy, nadewszystko pilna nad zmysłami, a osobliwie nad oczęćma, straż mieć nam potrzeba. Bo przez zmysły wszystko złe i upadek do serca wstępuje.

Pomocy dla zachowania czystości.

S. Grzegorz na owe słowa Izaíasza: *Którzy to są, którzy jako obłoki lecą, i jako gołębice przy oknach swoich?* pisząc, mówi: Dla tego sięć przyznawa i prawiedliwym, iż jak obłoki latają, bo sięć od rzeczy ziemskich wysoko podnoszą. Dla tego mają chwałę, iż, jako gołębice, w oknach i dziurach sięć trzymają: bo bojąc sięć wychodzić, i przez tych zmysłów okienka, na rzeczy światowe sięć zapatrować, bezpieczeni sięć od tych pożądliwości czynią. Którzy zaś z jakięćsi lekkomyślności, aby sięć przez te zmysłów okienka na rzeczy światowe zapatrowali, na świat wychodzą, częćsto ich tychże rzeczy pożądliwości, jako wichher jaki, porywają. Prorok Dawid, acz Święty, i który sięć jako obłok, przez rozmyślanie rzeczy niebieskich do nieba podnosił, jednym nieostrożnym spoyrzeniem uwiedziony i porwany jest. *Wstępuje śmierć przez okna nasze; i śmierć grzechowa przez nieostrożnych oczu okienka do serca jego włapiwszy, duszę jego złupiła, i zabiła: Oko moje złupiło duszę moję.* Dla czego S. Grzegorz: *Niegodzi sięć na to poglądać, czego sięć nie godzi pożądać.* Bo rzeczy obaczone porwą cięć za sobą, i serce twoje splondrują: i gdy sięć najmniej nie będzieś obawiał, znaydziesz sięć związanym i w niewoli.

Wolne poglądanie.

Przećciw tym niebezpieczeństom S. Job obwarował oczy swoje, jako sam o sobie świadczy: *Uczyńiłem przymierze z oczęćma memi, abym i nie pomyślił o Pannie.* Pyta sięć S. Grzegorz: co to za przymierze z oczęćma,

z oczema, aby i pomyślenia nie przypuszczały? raczyby to przymierze o nie przypuszczeniu żadnej myśli, z rozumem i fantazją, zawierać potrzeba: z oczema zaś, o niewidzeniu; jednak mówi: *zawarłem przymierze z oczema, abym i nie pomyślił o Pannie*. Wiedział mąż święty, iż przez te drzwi złe myśli do serca wstępują: i jeżeli oczy i zmyśły mocną strażą osadzone będą, i rozum i serce będą warowne. Przeto i ty jeśli od myśli nieczystych chcesz być wolnym: miej oczy uczciwe i czyste, i z oczema twemi zawrzyj przymierze, na żadną rzecz nie poglądać, której się nie godzi pożądać. S. Chryzostom z okazji tych słów się pyta: *Kto się nie będzie dzinował, widząc tego wielkiego męża, który czarta zwojował i zawiądyził, i pojedynek z nim odprawując, wszystkie jego fortele wysmiał, i sztuki wojenne obalił, bojącego się spótyrzyć na niemwiąc? Uczmy się, prawi, jak wielkiej w tej materji trzeba nam ostrożności, choćbyśmy świętymi byli.*

Srządki
do zachowania
czy
ścisłości.

Trzy rzeczy, mówi S. Ephrem, do cnoty, i do nabycia czystosci, dziwnie czlowiekowi pomagaja: wstrzemiezliwosc, milczenie, i strzezenie oczu. A chocbyś dwie pierwsze cnoty zachowal, jezeli oczu pilnie strzec nie bedziesz, nie mocna i niebezpieczna czystosc twoja bedzie. Albowiem jako, gdy sie krynice jakiej rury i kanaly popekaja, woda ciec nie moze, i precz sie rozechodzi; tak gdy oczy, i tam, i sam, sie rozlewaja i rozbiegaja, czystosc ginac musi. Drugi S. Pifarz spoyrzenie na niewiastę nazywa strzala jadem napuszczona: ktora, skoro sie tylko ferca dotknie, zaraz zabija. I jako skra na stome upadszy, jesli co przedzy zgalzona nie bedzie, ale sie jej szeryc dopuszcza, wielki ogien zapala: tak i mysl nieczysta, nieostroznym przywabiona spoyrzeniem, jesli przyduszona nie bedzie.

S. Hugo Biskup Gracyanopolitański (jako w żywocie jego pisał Suriusz) acz przez lat pięćdziesiąt i więcej, przez które Biskupi urząd sprawował, wielu niewiaść spowiedzi słuchał; i wielkie trudności, które do niego, nie tylko z Diecezji, ale z wielu stron świata, dla jego chwalebnej światobliwości przynoszono, rozwiązywał: na żadną niewiaść oka nie rzucił, okrom jedyną, aby ją znał napotym: tak jednak na nią spóyrzał, iż nie wiedział, czy młodą

czy fta-

czy starą, czy urodziwą albo szpetną była. I mawiał, iż taka ostrożność dla tego jest potrzebna, że myśli nierządnych ustrzedz się niepodobna, jeśli wprzód kto oczu nie ustrzeże. O S. Bernardzie także czytamy, iż w tęg mierze tak siebie pilnował; że gdy raz z nieostrożności spóyrzał na niewiaścę, nie wiedząc, co by czynił; skoro przyszedł do rekolekcyi, tak się siebie zawstydził; iż żimie, w bliski zamarzył staw po szyje się spuścił; i w nim trwał tak długo, aż go z tamtąd przemarzłego i obumarłego wyciągniono.

ROZDZIAŁ III.

*W cnotie czystości małe rzeczy trzeba uznawać
za wielkie.*

IM cnota czystości wyższa i godniejsza jest, tym większą do niej pilności potrzeba. We wszystkich wprowadzie rzeczach, wiele na tym należy, aby kto małe rzeczy równo z wielkimi považał: bo mówi Mędrzec: *kto gardzi małemi, prętko upadnie w większe*; jednak ta cnota naybarżiej tego potrzebuje. Każda bowiem rzecz, i najmniejsza, czystość nieladajak kała i szpeci. Pospolicie się to przytrafia w rzeczach pięknych i drogich; którym, acz nie wielka makula, wszystkie piękność odbiera; a tym jeszcze barżiej, im są piękniejsza i droższe. Toż się dzieje w tęg naydroższej naypiękniejszej cnotie. I owszem godzi się mówić; iż nad nią nic śliczniejszego nie masz. Przeto maż jeden Święty, czystość z nayśliczniejszym zwierciadłem równał. Abo wiem jako zwierciadło od naymniejszej pary glans i piękność swoją trać; i czystości najmniejsza makula wszystkie ozdoby wydźiera. Dla czego nam w tęg mierze trzeba być barzo ostrożnemi, zmyśły umartwiając, myśli nieczyste co prędzej odrzucając, i od wszelkiej uchodząc okazji. Abo wiem jako płomień, czegokolwiek się dotknie, wszędzie jakiś ślad po sobie zostawuje, większy, abo mniejszy, jak długo przy jakiej rzeczy się zatrzyma; a jeśli nie spali, jednak przypali, abo okopci: tak i pomienione rzeczy, jeśli nie przypalą, dosyć że przydymią: Bo w sercu myśli czystości przeciwne, na ciełe zaś nierządne poruszenia, wzbudzają.

Czystość
zwiercia-
dła podo-
bna.

Przeto nie bez przyczyny Święty nasz Ociec mówi: Rzeczy, które
do czy-

do czystości należa. wykładu nie potrzebują. Nie słuszną rzecz, aby człowiek ufał sobie, i mówił: Jeśli postąpię tak daleko, nie mi nie będzie; jeśli zaś trochę dalej nogi pomknę, przyjdę o niebezpieczeństwo; póty godzi mi się, dalej już nie godzi. Podobnych słów w czystości zażywać się nie godzi: tak daleko postąpię, dalej nie pòyde. Kto się przez śliskie mięysce spuszczać waży, w tęg zostaje opinii, że się nad ten termin dalej nie pomknie; alić ciężar ciała i śliskość mięysca dalej go nad upatrzony termin popycha, lub z początku tego sobie nie życzył. Toż się i tu przytrafia. Mięysce bowiem tu bardzo śliskie, ciała też naszego ciężar i skłonność do tego dziwnie wielka jest: tęg zaś cnoty' subtelność nie przyjmuje, abyśmy się zbliżali do upadku, i w tak jawne wdawali niebezpieczeństwa. *Mamy ten skarb w naczyniach glinianych.* Ten skarb bardzo drogi jest, który w naczyniu glinianym złożony mamy: jeżeli to naczynie namnię się czego dotknie, i skarb natychmiast ginie. Przeto nam wielkię ostrożności i pilności potrzeba; abyśmy każdy do nierządneę poruszania przystęę, przez któryby ta pasłya górę nad nami otrzymać mogła, warowny i zamknięty mieli.

Jeden z dawnych Oyców, bardzo osobliwy dar czystości mając, jednak w najmnięszych okazyach, w odrzucaniu nieodwłócznym wszelkich myśli nierządnych, w strzeżeniu oczu, i w konwersacyach, wielkię pilności przestrzegając; pytany był od towarzyszóę i brać: Oycze, czemu tak bojaźliwie postępujész, ponieważ cię Pan Bóg tak wielkim darem czystości obwarował? Odpowiedział: oto, bracia, mówi, jeżeli ja uczynię, com w tych rzeczach małych czynić powinien: Pan Bóg mi też pomoże, abym w większe rzeczy nie upadł: jeśli zaś będę niedbałym, i w tych małych rzeczach osłabieję; nie wiem, czy od Pana Boga pomocy godzien będę: przynamnię na to zarobię, iż mi Pan Bóg umknie ręki, a ja się obalę. Dla tego, w żadnęg rzeczy niedbałym i leniwym być niechcę: ale, cokolwiek zemnie być może, w każdęg rzeczy najmnięszęę doskonale się sprawić. Tak S. Tomasz z *Aquinu*, acz nadprzyrodzoným sposobem dar czystości od Pana Boga otrzymał, i żadnęg nie czuł pokusy, i miał od Anjołóę obietnicę; że nigdy czystości nie utraci: jednak

jednak, tak w poglądaniu na niewiaſty, jako i w każdę innę rzecz, któraby tę cnotę jakokolwiek pomazać mogła, w pilnę straż oczy ſwoje trzymał.

Tym przykładem i nam ſprawować ſię należy, jeżeli tę cnotę pięknoſci i dokonałoſci dochować chcemy: jeżeli zaś taką ſtraż gardzimy, bōymy ſię, abyſmy nie upadli. I to wyraża S. Job, gdy o ſobie powiedziałſzy, *Zawarłem przymierze z oczema memi, abym nie pomyślił o Panie*, zaraz przydaje: *gdybym bowiem to uczynił, jakoby czaſtkę we mnie miał Pan Bóg z wyſokoſci*. Jakoby mówił: Gdybym nie był tak oſtrōżnym, gdybym ſię od okazji prętko nie umykał, gdybym nierządnej myśli nie zaraz wyrzucał, gdybym małych rzeczy wielce nie poważał; bez wątpienia, iżby ſię we mnie jaka zła żądza wznieciła, przez którąbym Pana Boga utracił.

W czym czart herſzta i nauczyciela złodziejów naśladowe. Ten abowiem, chcąc dōm jaki warowny okraſć: a widząc dziurę, abo okienko jakie, przez które ſię ſam przeciſnąć nie może, chłopczyka jakiego i młodego złodzieja wpuſzcza przez okienko: aby on do domu wſzedſzy, ſwemu nauczycielowi drzwi otworzył, żeby w domu onym brał, coby chciał. Tak i czart złą myśl, jedno lekkie ſpoſrzenie, i podobne okazy, jako młodych złodziejów przesyła, którzyby mu drzwi do ſerca otworzyli, i drogę do weyſcia zgutowali. Zaczyn wiec na tym należy, abyſmy w tę mierze oſtrōżnemi byli, przed okazami zdaleka uchodząc: i w tę materyi naywiększą pilnoſć naylepięj uchodźci.

Na dowód tego *Cajſjanus* przywodzi ſłowa S. Pawła: *Każdy, który ſię w biegu wyſcięga, wſzytko z ſiebie zrzuca*. Jeżeli mówi *Cajſjanus*, dawni oni zapaſnicy, którzy na Olympickich pojedynkach zapafy, abo na wyſcięgi wychodzić zwykli, aby ſil cielesnych, do tego potrzebnych, nie oſłabili, i nie zwatlili, od pokarmów, któremi obciążyć ciało mogli, wſtrzymywali ſię, prōżnowania ſię wyſtrzegali, w takich ſię rzeczach ćwiczyli, które im ſily i meſtwa przydawać mogły: jeżeli na takie okazy, aby ſię meſznieyſzemi i chyżſzemi pokazowali, biodra żelazem opatowali; aby nawet i we ſnie, żadnego nie uczciwego poruſzenia nie uczuli: i żeby ſię im co takiego nie przytrafiło, coby im ſily i żywoſć cielesną, nie tylko odjąć, ale oſłabić mogło: (co oni

czynili, aby ginąca i przemijająca koronę i nagrodę odbierali.) Cóż nam czynić należy, abyśmy do tęg Anielskię i niebieskię cnoty, do wiecznęg i nieodmiennęg korony przyię mogli?

ROZDZIAŁ IV.

Na spowiedziach osobliwie wielce sobie pomażać każdą rzecz mamy, która się bynamnię czystości przeciwi.

SWięty Bonawentura o spowiedzi mówiąc, powszechną i wszystkim należącą naukę podaje. Wszyscy, prawi, niech się strzega, aby się nie wstydzili nieczystych trefunków, jeśli się kiedy przydały, na spowiedzi wyjawiać, mówiąc: To nie grzech, abo nieśmiertelny, powszednich zaś spowiadać się nie powinienem. Bo to jest przyczyną wielu złych rzeczy, i wielom było do zguby początkiem. Niech Cię P. Bóg broni, abys tęg dziury diabłu nie otwarzał, i tą drogą go nie przypuszczał: bo mu do twojęg zguby więcey nie potrzeba. Prętko bowiem w Cię wówi, za złaczeniem się wstydu z lekkością materyi, iż tam grzechu nie masz, gdzie był grzech rzetelny, abo o nim dowodnie wątpić mógłś; i żebyś się tego nie spowiadał. W ludziach pobożnego żywota, i którzy się grzechu śmiertelnego wystrzegają, jeśli się im co szpetnego trafi, ten wstyd największe ma mięysce. Ponieważ bowiem pycha i wielkię o sobie reputacyi pożadliwość nam jest wrodzona, i mocno się w serce nasze wpiła; na ten czas się dobywa, i człowiekowi dokucza, jakoby dobrą o sobie opinią tracił, i z dobręg sławy, którą miał u spowiednika, wypadł. I ztąd szuka przyczyn, aby w się wówił; iż rzecz tak lekka, acz szpetna, którę się wstydzę na spowiedzi wyjawić; nie ma grzechu śmiertelnego, zaczym do spowiedzi nie obowiązuję. Albo też jeśli ją wyjawi, tak krótko, z takiemi terminami, z takim okrażaniem i uwijaniem, iż jęg spowiednik nie rozumie, abo jęg za rzecz tak ciężką nie uznawa. Cotoż jest, jakoby się nie spowiadał. Co bowiem kto na spowiedzi powiada, tak jaśnie ma być wyrażono, aby grzechu ciężkość spowiednik zrozumieć mógł. I kto rzecz tak powiada, iż spowiednik za grzech jęg nie uznawa, abo też jęg ciężkości i potrzebnęg okoliczności nie rozumie; toż czyni, jakoby żadnęg spowiedzi nie czynił. Wstyd, abo iż prawdziwiey rzekę,

rzekę, pycha ich oślepia, aby się zupełnie nie otworzyli. Nie barzo ten, abo zgoła namnięty za grzechy nie żałuje, który tak wiele cnoty nie ma, aby się ich tak, jako należy, spowiadał. Swoje zaś zawstyżenie miałby człowiek na jakiegokolwiek dosyć uczynienie ofiarować, aby sobie P. Boga, którego obraził, przejednał. To tylko samo, iż w wyjawieniu grzechu swego wstętu i trudność czuje, miałoby mu uczynić suspicya, i dać do zrozumienia, iż się z tym otworzyć potrzeba: choćby nie dla czego innego, przynamnięty dla tego, aby ten wstętu i trudność przełamał, siebie samego zwyciężył, i przeszkodził, żeby z niego ciało i czart nie tryumfował.

Zwłaszcza, że w tęg okóło czyśtości materyi wiele się rzeczy schodzi, których nieumiejętni za grzech śmiertelny nie mają, acz jest w samęy rzeczy: abo też takich, o których trudno sądzić, czy dociągnęły grzechu śmiertelnego, czyli nie, iż są barzo wątpliwe i zawile: a tych powinienby się każdy pod grzechem śmiertelnym spowiadać. Abowiem kto powatpiwa, czy grzech jest śmiertelny, czy nie jest, dosyć ma potrzeby, aby się go pod grzechem śmiertelnym spowiadał: czego gdy nie czyni, dosyć jest jawno, iż i spowiedź, i przyimowanie Najswiętszego Sakramentu, czyni świętokradzkie. Często się trafia, iż sam spowiednik, acz dosyć mądry i uczony, nie może rozśadzić, czy jest grzech śmiertelny, czy nie jest: jakoż Penitent może go zataić, i w swojey sprawie uczynić się sędzią, że tam grzechu śmiertelnego nie masz? W wielkie zaprawdę podaje się niebeśpieczeństwo: zwłaszcza, gdy do tego zamilczenia niejaka ma z natury skłonność: i gdyby mógł, życzyłby, aby ta rzecz grzechem nie była, abo nie tak ciężkim, a to dla wstydu, który czuje w jego wyjawieniu. Zaprawdę nie śmiałbym takiego na sumnieniu ubeśpieczyć. Nie trzeba na to innego świadka, okrom własnego sumnienia. Abowiem kto na spowiedzi z innemi drobnieyszymi grzechami się otwiera; nie może być bez gryżenia sumnienia, tego się nie spowiadając, w czym widzi cięższą materya, niż w innych wszystkich. Zaprawdę umierając, nie śmiałbyś tego zataić; to i teraz nie tay. Tak nam bowiem i spowiedź, i inne zabawy odprawować należy, jakobyśmy natychmiast skonać mieli. Dla czego S. Grzegorz: *Dobrego sumnienia jest, tam nawet grzech uznać,*

gdzie grzechu nie masz. Przeciwnym sposobem, złe to sumnienie, które tam grzechu nie znajduje, gdzie grzech jest.

Rzecz kto na to: Dla tego się tego nie spowiadam, abym się w szkrupuły nie wdał. I to drugie ofszukanie czartowskie. Abowiem to nie jest w szkrupuły się wdawać: ponieważ nierównie mnięysze grzechy na spowiedzi powiadają, i powiadać powinni, którzy cnotę miłują; nie dla jakiego obowiązku, ani dla szkrupułu; ale z szczeręgo nabożeństwa, i uczczenia Najszyj: Sakramentu. Z taką bowien czyśtością do niego przystępować należy, iżby się w tę materyi, i gdzie grzechu nie masz, spowiadać potrzeba, Oycowie duchowni nauczają. Naprzykład: Oycze daję się winnym, iż miałem nieczyste pokusy. A jeśli w ich odrzucaniu znajdujesz jakie niedbalstwo, toż samo masz powiedzieć, mówiąc: Widzi mi się, iż w ich odrzucaniu niejake niedbalstwo popełniłem, lubo barzo małe i powszednie. I zaprawdę w tych pokusach mieszka się jakiegokolwiek niedbalstwo, iż są barzo lipkie. Ale dajmy, że się żadne nie przymieszało niedbalstwo; możesz jednak mówić: Czynię się winnym, iż miałem myśli i pokusy nieczyste; przydając, acz za łaską Bożą, widzi mi się, że uczyniłem co mogłem, i że nie zgrzeszyłem. Jako też radzą i to, aby się każdy spowiadał podobnym sposobem, z bluźnierstw przeciwko Bogu, i Świętym, i przeciwko Wierze, gdy na myśl przypadają, i innych rzeczy drobnieyszych: jakie są, które się we śnie przytrafiają bez żadnej winy; bo bez woli i przyzwolenia winy być nie może. Jednakże zbawienna rzecz jest, aby się tego naygrawnia nocnego człowiek spowiadał, i tym się poniżał: lubo tego nie potrzeba, gdy mu nie dał przyczyny, i żadnego w nim grzechu nie popełnił. I tak czynią, którzy pragną P. Boga sobie przychęcić, i z naywiększą uczciwością do Najszyj: Sakramentu przystąpić. Pytają się tu nawet Teologowie, czyby dla tego Kommunii opuścić nie trzeba? I nauczają, iż do większej uczciwości należy, przenieść ją na inny dzień, byleby co innego nie przeszkadzało, jako w zakonach, gdy wszyscy do Kommunii przystępują. Bo gdyby w ten czas z drugiem Najszyj: Sakramentu kto nie przyjął, naznaczonyby go. Ale jeśli mu pozwolono którego dnia do Najszyj: Sakramentu przystąpić, barzo dobrze uczyni, gdy za podaną odemnie radą pójdzie.

ROZDZIAŁ V.

Jak jest gwałtowna i niebezpieczna passya miłości, i jak barzo bać się jęý potrzeba.

Miedzy wszystkiemi rzeczami, których się naybarżięý bać potrzeba, nie posłednia jest passya miłości. Abowiem iż jest miedzy passyami nayprzednięýsza i naysilnięýsza; przeto też do sprawowania i powściągnięcia jest naytrudnięýsza: dla czego w wielkim zostajemy niebezpieczeństwie, abyśmy od nięý porwani nie byli. Pięknie tęý passyi moc i siłę opisuje S. Augustyn, i jak słusznie wszystkim bać się jęý potrzeba, a to dwiema z pisma S. przykładami. Pierwszy jest pierwszego Rodzica naszego Adama. Pyta się S. Doktor, co była za przyczyna, iż tak prętko głosużony twojęý usłuchał, i gwałcąc Boże przykazanie, z zakazanego drzewa owocu pożywał? Czy Adam szczerze uwierzył, że owoc zakazany jedząc, będzie Bogiem, jako waż Ewie przyobiegał? Nie widzi się, mówi, do podobieństwa, aby Adam większą nad wszystkich innych od P. Boga mądrością obdarzony, miał się w tym dać oszukać, i wmówić w swoy rozum, iż Bogiem zostaje. Dla czego Apostoł: *Adam nie jest zwiedziony, ale niewiaſta w przestępsiwie zwiedżiona była.* I Adam spytany nie odpowiedział, niewiaſta dana mi od ciebie zwiódła mię, i przeto jadłem: ale; *niewiaſta, którą ni dałeś za towarzyſza, podała mi z drzewa, i jadłem.* Tak wielką miał miłość do żony, że, aby jęý nie zasmucił, wſzystko uczynił, o co prosiła; miłość go zdradziła. A to nie dla tego, aby od zmysłów i pożądlivości cielesnęý był uśidlony i przełamany, mówi S. Augustyn; (bo w nim tęý rebellyi jeszcze nie było,) ale od miłości i dobrotliwości przyjaćielſkięý; dla któreý częſto chceć się przyjaćielowi spodobać, Bogu się nie podobamy. I przez te drzwi wszedł grzech, i za grzechem śmierć, a za niemi wſzystko złe, prace, utrapienia. Drugi przykład jest Salomona. Kto, mówi S. Augustyn, do tak wielkiego głupstwa i szaleństwa przywiódł Salomona, iż nakoniec bałwochwalcą został? Abowiem to nie może mieć wiary, aby mąż tak wyſoką od P. Boga mądrością obdarzony, mógł to w się w mówić, żeby bałwany jakie boſtwo, abo uboſtwienie miały; abo z ich czci jaki pożytek na tych, którzy się im kłaniają, ſpływał. Cóż go tedy za przyczyna do tak wielkieý

śle-

ślepoty i szaleństwa przywiódł, iż się im kłaniał, i palił im kadzidło? Miłość. I tego nas wyraźnie uczy Piśmo S. pisząc o nim: *Zakochał się w wielu niewiastach obcych narodów, o których Pan Bóg rzekł do synów Izraelskich: Nie bądźcie do nich wchodzić, ani one wnidą do was: bo niepochybnie odwrócą serca wasze, abyście się obrócili do Bogów ich. Do tych tedy Salomon przykleił serce ogniłą miłością: i gdy już przyszedł do starości, zepsowane jest serce jego przez niewiasty, że poszedł za obcemi Bogami. Iż bowiem Salomon tego przykazania Bożego nie usłuchał, dla tego przyszedł do tego, co mu P. Bóg przepowiedział. Zakochawszy się bowiem w której z pomienionych niewiast, natychmiast bałwanowi, któremu się ona kłaniała, meczet wystawował. Zakochawszy się w drugiej, i tę bałwanowi meczet wybudował, i tak każdą. A one w tych meczetach pokłony Bogom swoim oddawały; którym Salomon tak poważny i mądry Król służąc, współ z niemi bałwany czcił, i kadzidło im na ofiarę palił. Nie żeby wierzył, mówi S. Augustyn, aby w nich było co Boskiego, i cześć tak wielką godnego, ale miłością oślepiiony i zwyciężony; aby swoich kochanek i delicyi, od których się rozplýwał, nie zasmucił: i aby się im spodobał, które mu się tak barzo spodobały: i tak serce jego miłość przewróciła. Z tęg przyczyny nasi Oycowie duchowni i Nauczyciele radzą, i upominają; abyśmy od tęg passyi, i od wszystkich okazji, na tęg passyę nas narażających, wszystkiemi siłami uciekali. I lubo ta miłość dobrą będzie się widziała, i będzie się miała do ludzi barzo cnotliwych i światobliwych; i konwersacya, rozmowy będą o rzeczach świętych, duchownych; nawet, z którymi będziemy konwersowali, będą się szczyćili, że z takich rozmów w duchu postępują: jednak wielkiego oka i ostrożności przykładamy. Abowiem pospolita Oyców Świętych jest nauka, która też przytacza S. Bonawentura; iż miłość duchowna łąco się zwykła wyradzać, i z duchownę w cielesną przemieniać: i lub z początku szczerym winem będzie, z czasem się do niego wody przymiesza: i lubo była balsamem, prętko ten balsam podłęysze likwory zepsują, według słów Izaiasza: *Wino twoje zmieszane jest z wodą. I owszem pomienione konwersacye i zaślony zwykły bywać środkiem i przynętą, którą czart na oszukanie człowieka, i na jego, do czego chce, używanie zwykł podawać.**

Przeto

Przeto S. Bonawentura naucza, iż w tęg mierze czart zwykł po-
 stępować podobnym sposobem, jako ów szafarz weselny w Kanie Ga-
 liléyskięg, który na pocztaku dobrym winem częstował, a potym po-
 dléyszym. Z pocztaku bowiem wmawia w nich, iż wszystko się ściągą
 do nabożénstwa, duchowi dziwnie pomaga, i ta przyjaźń sprawuje
 wielki postępek. Skoro zaś ich na wolą swoję powolnémi uczynił, i
 jako jakim zadatkim i upominkim sobie przychęcił; toż dopiero
 swoję truciznę wyjawia. Pierwsza konwersacya była pokarmem,
 którymby ich do swojęg sieci przywabił. Ani czart żałuje, mówi S.
 Bonawentura, ani się leni ten pokarm często podrzucac; bo widzi,
 iż każdy czas na dobre mu wynidzie: to jest, aby miłość duchowna
 w cielesną się przemieniła. Jak wiele takich, prawi S. Bonawentura,
 którzy pod zafsoną ducha przyszli do wielkięg przyjaźni, rozumiejąc,
 iż była duchowną, i od Boga, i duszom swoim barzo pozyteczną: (a po-
 dobno na pocztaku taką była) ale potym za odradzaniem się pier-
 wszęg miłości, przyszło do słów i rozmów lekkomyślnych i niepotrze-
 bnych, potym do rzeczy śmiechu godnych; a nakoniec miłość du-
 chowna na cielesną się skończyła.

Pisze Gerson, iż jeden wielki sluga Boży od znaczney nauki i świa-
 tobliwości u wszystkich sławny i chwalebny, z nabożną jedną slugą
 Bożą często o rzeczach duchownych, i o postępku w enotach rozma-
 wiał, i miał z nią duchowne spółkowanie; aż pomału z częstęg kon-
 wersacyi zajęła się w nim wielka ku nięg miłość, ale nie według Bo-
 ga: tak dalece, iż się wstrzymac nie mogąc, często ją nawiedzał, i
 wiele u nięg na rozmowach czasu trawił. Gdy zaś jęg nie widział,
 ustawicznie o nięg myślił. Jednak w tym tak był zaślepiony; iż w tęg
 konwersacyi żadney złości, żadnego ofszukania szatańskiego nie uzna-
 wał: i mawiał, iż mu z tęg konwersacyi żadna myśl szpetna do serca
 nie przychodzi: jaka wymówka wielu często oślepia i zdradza. Dłu-
 go tedy w tęg konwersacyi zostawał, aż za podaną pewną okazyą w
 daleką drogę wyjeżdżac musiał: i dopiero na wyjeździe od tęg się
 duchownęg córki dowiedział, iż ta miłość, ani święta, ani czysta
 była: i gdyby sobie tym odjeżdżaniem P. Bóg do grzechu nie um-
 knął okazyi, iż już barzo bliską była upadku i zguby. Przeto Gerson
 tamże pisząc o wielkim w takięg miłości utajonym niebezpieczeństwie,
 mówi:

Miłość du-
 chowna
 przemienia
 się w cieles-
 ną

działo?
 ochwał się
 ów Izra-
 pochylbie
 Salomon
 wane jest
 Salo-
 edł do
 w któ-
 remu się
 y, i tęg
 mecz-
 poważny
 idło im
 w nich
 miłością
 trych się
 k barzo
 ny nasi
 śmy od
 ających,
 widzia-
 bliwych;
 ych; na-
 ili, że z
 różności
 ka, która
 się zwy-
 pocztaku
 niełza: i
 zepfują,
 zem po-
 przynęta,
 ce, uży-
 Przeto

mówi: Nie wszystko to złoto, co się świeci: i nie każda rzecz, która się widzi być miłością, miłością jest: i powiada, iż jeden mąż barzo Święty rzekł: Lż nie nie było, czegoby się barzięć lękał, abo coby w większym miał podeyrzeniu, jako miłość, choćby była do ludzi naysławniejszych, i naysławobliwszych. I przytacza owe słowa Salomonowe: *Jest droga, która się widzi człowiekowi prosta, a koniec jej przywodzi do śmierci: i taka być droga miłości zwykła.*

ROZDZIAŁ VI.

Podają się niektóre sposoby i pomocy przeciwko nieczystym pokusom.

Przeciw
pokusom
cielesnym
obrona,
Modlitwa.

W Drugiej części, w księdze czwartej, która jest o pokusach napisa-
na, niektóre przeciw tym pokusom pomocy wyliczamy; a niektóre
na to miysce odłożyliśmy, o których teraz mówić chcemy. A na-
przód Modlitwa między wszystkiemi, które Pismo S. i Oycowie
Święci podają szrodkami, jest naysprzedniejszy. Tego nas w Ewanje-
lii sam Pan JEZUS naucza, mówiąc: *Czujcie, i módlcie się, abyście nie we-
szli w pokusę.* Dlaczego Wielebny Beda: Jako, mówi, złodziey słyszac
głos, ucieka; i tym głosem obudzeni, porywają się, i przybiegają na
pomoc: tak i głos modlitwy czarta odgania, i Aniołów ze wszy-
stkiemi Świętymi budzi, aby nam prętko na pomoc przybiegali.
Tak o S. Bernardzie pisze: Gdy nierządna niewiasta chciała go z czy-
stości rozbić, wielkim głosem zawołał: Zbojcy! zbojcy! i tym
wołaniem nierządnice od siebie odgnał. Jeżeli tedy na głos ludzki
złodziey ucieka: jako daleko barzięć, ów słany złodziey, i zdrajca,
który nas z duchownych dośladków obrać zamysła, na głosy, któ-
re P. BOGA i Świętych wzywamy, pierzchać będzie?

Rozpamię-
tywanie
Męki Pań-
skiej.

Barzo ofobliwy i nayskuteczniejszy przeciwko tym pokusom
środek jest, nabożne Męki Chrystusowe rozpamiętywanie, i w
ranach jego utajenie. Dla czego pięknie S. Augustyn. *Nie masz, prawi,
tak mocnego i skutecznego przeciw zapałom cielesnym lekarstwa, jako śmierci
Odkupiciela mego pamiętka. Między wszystkiemi nie znalazłem tak skutecznęj
pomocy, jako są rany Chrystusowe: w nich zasypiam bezpiecznie, i bez bojaźni
odpoczywam.* Do czego też należy, co jeden Doktor uważa: iż nie
mówi Ewangelia, aby bok Chrystusów był uderzony, abo przebity, ale

otwarty:

otwarty: jeden z żołnierzów włócznią bok jego otworzył: abyśmy wiedzieli, prawi, iż droga i przystęp jest otwarty, żebyśmy przezeń do serca Chrystusowego wstępowali: i tam ucieczkę, i obronę, w dziurach, mówię, opoki, (to jest Chrystusa) i w jaskiniach kamienia, naydowali. Tęż obronę przepisuje i S. Bernard, mówiąc: Gdy tę pokusę uczujesz, co przedzeye o Męce Pańskiey rozmyślać poczynay, i mów: Bóg mój wiśi na Krzyżu goździami przybity, a ja rokoszuję będę się zabawiał? Jako powiada ów wierny żołnierz Królowi radzącemu, aby szedł do domu, tam odpoczywał, i strudzone ciało swoje czym dobrym pośilał, odpowiedział: Arka Pańska, i lud Izraelski i Judski, mieszkają pod namiotami, i Pan mój Joab, i słudzy Pana mego na ziemi odpoczyniają: a ja wnidę do domu mego, abym jadł, i pił, i spał z żoną moją? Na zdrowie twoje, i na zdrowie dajże mojemu, tego nie uczynię. Tak i my mówić mamy. Ty Panie, do tego Krzyża przybity jesteś; i rokoszowy, których ludzie z grzechem zażywają, na nim tak drogo płacisz: przeto wyrzekam się każdej rokoszowy, która cię tak wiele kosztuje.

Drudzy w tych pokutach ostatnie cztery rzeczy sobie przypominają; i tego rozmyślenia jako naypewniejszego lekarstwa używają, według słów Mędrca: *We wszystkich sprawach twoich pomnij na ostatki twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.* Wiele bowiem ludzi na ten czas piekło sobie przypominają, uważając słowa S. Grzegorza: *Uciechy tylko na nomen, a męki na wieki.* A bowiem serce w wieczności, i w owym Zawsze, póki Bóg będzie Bogiem, pogrążyć, jest bardzo skutecznym do uchronienia się grzechu środkiem, według Proroka: *Niech zstąpi do piekła, którzy żyją.* Teraz bowiem za żywota, z pilną uwagą wpuścić się do piekła, wiele do tego pomaga, aby kto po śmierci do niego nie zstępował. Drudzy przez rozpamiętywanie chwały niebieskiey tę pokusę zwyczajną zwykli, rozumiejąc to być wielkim szaleństwem (jakoż bez wątpienia jest) za krótką rokosz osiągnięcie Boga utracić, i od wiecznego błogosławieństwa odpaść. I któreż większe głupstwo być może, jako tego nie czynić, co P. Bóg pod nagrodą chwały wieczney przykazuje: a czynić, co diabeł radzi pod wieczną męką? Drugim zaś samo śmierci i ostatniego sądu rozmyślanie wiele pomaga. Wszystkie pomienione uwagi są dziwnie

Rozpamiętywanie czterech rzeczy ostatnich.

dobrze:

Wzywa-
nie imie-
nia Jezus.

Nabożeń-
stwo do N.
Panny.

dobrze: dla czego każdy tęg niech używa, i za nie się chwyta, z któ-
ręg większy pożytek bierze: bez braku niech się w nich ćwiczy. Prze-
ciwko tymż pokusom niepoślednia jest obrona, krzyż wyrażać na
czele, i na piersiach, i nabożnie Imienia JEZUS wzywać. Wielkiemi
ten śrzodek skutkami i cudami utwierdzony jest, jako często w da-
wnych historyach czytamy. Nabożeństwo też do Nays: Panny wie-
le pomaga. Przeto każdy niech do nięg osobliwe ma nabożeństwo, i
w pokusach co prędgęg niech się do nięg udaje. Abowiem ta nie
może być niemilosierna, króra przez dziewięć miesięcy w żywocie
swoim miłosierdzie nośiła. I nad to jest Matką miłosierdzia, i o-
bliwą grzeszników Patronką, których ona z ferca osobliwym spo-
sobem miłuje: bo widzi, jako ich swóg Syn umiłował, i jak drogo
ich zapłacił. A naybarżię widzi, iż ci sami grzesznicy byli przy-
czyną, aby przedwieczne Słowo z jęg krwi ciało przyjęło, i Ma-
tką Naywyższego Boga została. Przeto na nich okiem jak nayłaskaw-
szym ogląda, za niemi się do Syna przyczynia; i od niego, o co-
kolwiek suplikuje, wszystko uprasza. Czegóż bowiem Syn Matce
odmówić może, a jeszcze takięg? Przeto ja S. Bernard onemi słowy
ślusznie wychwala: *Niech zamilczy miłosierdzia twego, Panno Błogosła-
wiona, jeżeli się kto taki znaydzie, któryby cię w potrzebach swoich wzy-
wając, pomocy twojęg. nie doznał!* Zaprawdgę, acz przeciw wszelkim po-
kusom naywiększych skutków ten śrzodek dokazuje; przeciw nierząd-
nym jednak nayskutecznięszy jest, dla tego; iż Przenayczystęg
Pannie czyśtość naymilsza jest. Ztąd niektórzy Doktorowie rozu-
mieją; iż wysmienita ona czyśtość, która Jan Chrzćiciel miał tak
doskonała, iż jęg żadnym i powszednim grzechem nie pomazał, od
nawiedzenia tęg Panny, która przez trzy miesiące z Elżbietą po-
winna swoją konwersowała, dana mu była. To bowiem nawiedze-
nie, nie tylko było według ciała, ale i według ducha, za świadec-
twem S. Ambrożego, mówiącego. *Nie tylko bowiem ta przyjaźń była
przyczyną, że tam długo mieszkala, ale i tak wielkiego Proroka postępek.*
A jeśli z pierwszego nawiedzenia i przywitania tak wiele dobrego
nastąpiło, iż dziećiatko w żywocie macierzyńskim wyskoczyło,
i jest poświęcone; i sama Elżbieta, usłyszawszy Panięńskie pozdro-
wienie, napełniona była Duchem S: jakiegoż pożytku, tak
długie

długie mieszkanie i obcowanie nie sprawiło? Magister Awila pisze, iż w wielu napatrzył się dziwnych skutków, którzy nieczyste pokusy ćjerpiąc, za pomocą Przenayś: Panny od nich uwolnieni byli, mając na każdy dzień do jęj niepokalanego Poczęcia osobliwe nabożeństwo, i Godzinki o nim odmawiając. Do czego wielce pomagają wierszyki, które śpiewać zwykł Kościół S. Po narodzeniu, *Pannę niepokalaną zostawsz, Bożarodzącielko przyczyn się za nami. I Panno osobliwa, nad wszystkich najczystsza, nas z grzechów rozwiązanych, cichemi uczyni i czysłeni.* W których jęj niepokalane i wieczne Panieństwo przyznawając, prosimy, aby nam tę cnotę uprosiła, abyśmy się przez nią, tak jęj samcy, jako i najmilszemu jęj Synowi podobali. I to niepoślednia jest pomoc, do Świętych i ich Relikwii mieć nabożeństwo. Przywodzi *Casarius* rzecz, którą słyszał z ust tego Zakonnika Cysterkiego, na imię Bernarda, któremu się przytrafiła. Ten, jeszcze przed wstąpieniem do Zakonu, dokądś jadąc, miał na szyi Świętych Jana i Pawła Męczenników Relikwie. W drodze uderzyła nań nieczysta pokusa: którą gdy w ten czas pogardził, ani się jęj sprzeciwił, tak, jako należało, uczuł, iż one Relikwie rufzając się bić go w pierśi poczęły: on zaś tego nie brał przed się, ani, coby to było, uważał: Gdy zaś pokusa ustała: i ono bićie ustawało. Wkrótce wróciły się pokusy, zaraz też swoje uderzanie Relikwie powtarzać poczęły, jakoby go szczypiąc za uszy, i przestrzegając, aby czynił straż nad sobą, i one szpetne myśli od siebie odganiał: Toż dopiero na się oglądać się począł, i myśleć, że go te Relikwie do powinności budzą; dopieroż wszystkiemi siłami onym pokusom począł się odrymować.

Nabożeństwo do Świętych i ich Relikwii.

Zbawienne także, i barzo do tego jest pomocne nabożeństwo, często Przenayś: Sakrament nawiedzać, i prosić go o łaskę i siłę do otrzymania zwycięstwa. A naybarżię częste tego Nays: Sakramentu używanie pomaga według nauki Proroka: *Nagotowałeś w oczach moich stoł, który mi mocy i siły, przeciwko tym, którzy na mię następują, dodaje.* Wprawdzieć przeciwko wszelkim pokusom (jako nauczają Oycowie Święci) ten niebieski pokarm pewną jest pomocą: nayosobliwiey jednak sił przymnaża, na zwyciężenie pokus cielesnych. Abowiem

Nawiedza nie Naysw Sakramentu.

pod-

podniecie grzechu poskramia, poruszenia ciała ukraca, i ogień pożądliwości, nie inaczej, tylko jako woda ogień, gaśi, jako rauceza S. Cyryllus, przywodząc słowa Zacharyasza Proroka. *Co łonim za dobro jego, i co za piękność jego, tylko zboże mylbranych, i wino rodzące Lanny? O czym się rzekło na swoim mięyscu.*

R O Z D Z I A Ł VII.

*Pokuta i umartwienie ciała naysilniejszym i naysprzedniejszym
przeciw tym pokusom jest środkiem.*

SWiąty Jeronim tak pisze: Ogniste strzały czartowskie postów i czułości ostrością gaścić potrzeba, i nieporządne ciała wzruszania i żądze, pokutami i surowością tłumić. Tak i S. Hilarion, za świadectwem S. Jeronima, gdy go lechtania cielesne i myśli nieczyste gabały, do ciała swego mawiał: Oto, ośle, dokażę tego, abyś niewierzał, żeć obroku, od którego okazy do nieczystości bierzesz, uymę: i nie będę cię karmił, tylko plewami, i głodem i pragnieniem cię umorzę, ciężarami cię przyćisnę, goracem i zimnem wywędzę; abyś raczej o pokarmie, niż o nieczystości myślał. Ten środek, i Oycowie święci barzo zalecają, i śludzy Bożej zawsze go używać z wykli: Acz żadney na ciełe pokusy nie ezuli.

Jeden, w Rocznych Dziejach Zakonu S. Franciszka, od jednego męża S. spytany: czemu Jan Chrzęciel, w żywocie macierzyńskim poświęcony, na pufceza ułąpił, i z taką ostrością, jako opisuje Ewanjelia, ciało swoje martwił? A on wzajem go spytał: na co mięso jeszcze świeże solą? Odpowiedział: aby się nie pśowało, i lepię zachowało. Dla tego tedy, odpowiada tamten, Jan Chrzęciel, ostrością żywota solił ciało swoje, aby jego światobliwość, miłości cielesney niedoznawając, lepię była zachowana; jako o nim śpiewa Kościół S. *aby naysilniejszym przynamię siewem żywota swego nieczemazał.* Jeżeli tedy, jeszcze tych pokus nie czując, i w pokoju, tego umartwienia zażywać przystoi; jakoż daleko więcey na wojnie? Przeto S. Tomasz, idąc za Arystotelesem, nauczał; iż cyfłość nazywa się od chłostania; iż chłostaniem ciała nieczystość poskramiać potrzeba; i przydaje, iż defekty przeciw cyfłości, dzieciom są podobne; które, iż rozumu i uwagi niemają, różza chłostać należy.

Nuż

Nuż z tego martwienia ciała nastąpi słabość, młodość, i jaka na zdrowiu szkoda? Na to na innym miętcu, odpowiada S. Jeronim, mówiąc: *Lepsza to, że żołądek boli, niż dusza.* Lepiej że nogi drżą i nachramują, aniżeli aby czystość nachramowała; lubo we wszystkim trzeba mieć dyszkrecyę. Przeto te umartwienia, według każdego siły, pokus natrętność, i miary niebezpieczeństwa, miarkować potrzeba. Bo infza jest, cierpieć tak wielką pokusę, któraby przywodziła do utraty czystości: Na ten czas bowiem ciała, choćby niewiem jaką szkodę podejmować miało, żałować nie trzeba, aby dusza żyła, i zbawienia dostąpiła, według nauki Medyków: *Na gwałtowną chorobę, gwałtowne też i wyborne musi być lekarstwo.* Jako gdy się trafi śmiertelna choroba, i człowiek w pewnym śmierci niebezpieczeństwie zostaje; nie pospolite i nie zwyczajne musi być leczenie, i o ostatnią kuścić się potrzeba; tak i w pokusach i w dusznych chorobach, gdy są zbyt gwałtowne, ma każdy postępować. Infza zaś gdy mierna jest pokusa, i nie tak niebezpieczna, z któraby się wszystkiemi siłami pąsować przyszło. Uważają też w tęg materyi żywota duchownego Nauczyciele; iż pokusy cielesne podczas z ciała pochodzą, i z ciała wylewają się na duszę; co się przytrafia młodym, zdrowym, i dobrze silnym, i ciału swemu pochlebującym. Na ten czas bardzo pożyteczna pomienionę ostrości przyłożyć, i ciało utraścić; ponieważ w nim jest pokusy przyczyna. Drugi raz wszczynają się, za podrzuceniem czartowskim na duszy, i z duszy zstępują na ciało. Co się w ten czas przydaje; gdy na człowieka barżiej szpetne myśli i fantazy, niż zapalenia i poruszenia ciała nacierają. Które jeżeli zapalenia przystępują, nie z tąd to bywa, aby się od nich pokusa zaczynała. Ale od myśli począwszy, na ciało spływają. Które acz podczas wale, słabe, i niejako obumarłe, będą; myśli jednak bardzo czerstwa i żywe są, jako się S. Jeronimowi przydało. Który, jako sam o sobie świadczy, acz miał ciało wywiedle, osłabiałe, i od ustawicznych ostrości prawie obumarłe: jednak mu się widziało, jakoby na wszech obrazanie fantazyi był przytomnym. Z drugiego też samo znaku poznawać możemy: To jest, gdy zbyt natrętnie następują; gdy

Różne
przyczyny
pokus
cielesnych

człowiek

człowiek tego niechce, i niema do tego okazji. Gdy się, bez respektu na czas, na mięysce, wdzierają, podczas modlitwy, podczas Mszy, i mięyscom świętym nie folgują, które jednak nayniepoczciwszy i naygorzszy miewa w uczciwości. Czasem też te myśli tak się niewzyczajnie snują; iż człowiek o tym nic nie słyszał, nic podobnego niewidział, ani kiedy pomyślił; jednak przynagabieć nieprzeftają. Które zaś gwałtem się wtracają, i z rzeczy, które wewnątrz słychy, łacno dochodzi, iż nie od siebie; ale z kąd inąd przychodzą. Wszystkie te okoliczności są barzo pewnym znakiem, że takie myśli czart wtraca; a nie z ciała pochodzą, acz i ciała mietzą. Dla tego w ten czas inszych sposobów potrzeba. Nie zaś na ten czas, za wszystkich zdaniem, pomocnięyszego nie masz, jako wziąć przed się jaką chwalebna zabawę, i w nię się cale zanurzać, wszystkich sił przykładając; aż pluzawe myśli i obrazy z pamięci uftapia. I dla tego, S. Jeronim, jako sam o sobie pisze, uczył się z wielką pracą języka Zydowskiego, acz nie bez pożytku. Tenże S. Jeronim, o Mniehu jednym młodym Greczyńie, mieszkajacym w Egipcie, i od tych szpetnych myśli często utrapionym, pisze; iż lubo częstokroć pościł, wielkie pokuty czynił; jednak tych myśli pozbyć nie mógł, aż na jego zleczenie taki sposób starszy wynalazł. Przykazał jednemu z itarych Mníchów, z natury ponuremu i surowemu, aby tego młodego podczas obracał, strofował, i słowa mu przykre i potwornemi przyzaniał: i słowa go zelżywszy, jeszcze do Starszego odnośli, i na niego instygował, jakoby krzywdę od niego cierpiał. Stary dobrze tę scenę i urząd odprawował. Abowiem, niemal co moment szukał okazji na jego surowe zgromienie. Prócz tego przed Starszym go źle udawał, świadków namówionych, na to sporządzał, którzy o jego nieposłuszeństwie, uporze, świadczyli. Dla czego Starszy z nowu go ostro gromił, i surowemi pokutami, jako zbyt winnego, okładał. Bywało to codziennie: a on widząc, jak z nim ostro postępują, i fałszywe świadectwa na spotwarzenie swoje wynajdują, barzo z tad był utrapionym. Dla czego w wielkim smutku będąc, w komórcę z płaczem wołał do P. Boga, aby go przyjął w obronę, i raczył być swoim Patronem, iż u ludzi żadnę obrony i Patrona nienajdował.

Abowiem

Abowi
w don
Mni
li: z k
wę jeg
którym
działo:
godzić
i tak g
praca
Gdyby
pomógł
mi, któ
Zakonie
czynił, c
i zabawę
się mstać
włożone
i czasu
winność
cišek, i
surowość
roskosz
nich na
nius, ja
bożnych
przytacz
moję, i p
przeciw k
goż należ
go, któreg
cił: Ten r
postowi. P
do wygna

Abowiem jemu jednemu wszyscy się sprzeciwili, i cokolwiek złego w domu się trafiło, na niego wszystko składali: i owszem, dway abo trzy Mniści na to naprawieni przeciw niemu, acz niewinnemu, świadczyli: z którego świadectwa, Capitula, dyscypliny, pokuty, na głowę jego sypały się, jako grad. Cały rok tę mizeryą cierpiał; po którym spytał go jeden Mnich, coby się z cielesnemi pokusami działo? Któremu on odpowiedział: *Zyc mi się niegodzi, a ma mi się godzić nieczystość płodzić. Do tych czas wszystkich takich pokus zapomniałem.* I tak go Ociec duchowny od myśli nieczystych złączył, i większą pracą mniejszą wypełniał. Przydaje S. Jeronim Zakon wychwalając: Gdyby tylko sam zostawał, ktoby mu do zwyciężenia tęg pokusy pomógł? Z samęy także Mniściey Reguły między inšzemi przyczynami, które S. Doktor na dowód przywodzi, jako jest lepięy żyć w Zakonie, pod posłuszeństwem, i między drugimi, daje tę: *Abys nie czynił, czego chcesz; abys jadł, co dadzą; tyms się odziewał, co weźmiesz, i zabawęs moję cale odprawił: abys sfatygowany sfać poszedł, i niewystawszy się wysłać musiał.* I tak robotę po robocie odprawując, takes się włożonemi od Starszego pracami zabawiał: abys żadnego mięysca i czasu pokusom nie zostawował, tylko tym rzeczem, które z powinności masz czynić, wszystkie myśli oddawał. Mawiał S. Franciszek, iż się tego z długiego doświadczenia nauczył; że się ostrości, surowości, czarć lękają, i przed nią pierzchają: tych zaś, którzy rokoszny i miękki żywot prowadzą, czart mocno kuśi i silnie na nich następuje. Toż samo uczniom swoim przekładał Opat Antonius, jako S. Athanazy świadczy: *Wierście mi, bracia, boi się czart po-bożnych ludzi niespania, modlitew, postów, dobrowolnego ubóstwa.* Do tegoż przytacza S. Ambroży owe słowa Proroka: *Okryłem w poście duszę moję, i przyedziałem się włosiennicą.* Ta to jest naywarownieysza zaślona przeciwko najazdom i natrętnościom tego nieprzyjaciela. Do tegoż należy nauka dana od Chrystusa Pana, gdy ducha nieczystego, którego uczniowie wygnać niemogli, sam mocą swoję wyrzucił: *Ten rodzaj, prawi, czartom niczemu nie uśiępuje, tylko modlitwie i postowi.* Przydaje do modlitwy pokutę i post, jako nayskuteczniejszy do wygnania tego diabelstwa środek. Przeto gdy nas te pokusy

obracać

obracać będą; niedość nam ma być, udawać się do modlitwy, abo akty i przedsięwzięcia pokusie przeciwne wzbudzać w sobie: ale też bierzmy na się pokutę i umartwienie, według rady Spowiednika, abo Starzego, abyśmy we wszystkim beśpiecznię postępowali.

Jeden Zakonnik, ta pokusa barzo utrapiony, pytał się Brata Idziego, jakoby ja od siebie mógł odegnać. Odpowiedział mąż święty. Cobys, bracie, czynił, gdyby cię pies chciał ukąsić? Porwawszy, prawi, kii, abo kamień, takbym go długo bił, ażby odemnie odstąpił. Także i ty czyn, rzekł S. Idzi, gdy cię ciało twoje chce kasać; a pokusa cię odbieży. Tak zdrowa jest ta nauka, iż podczas jakakolwiek praca, utrapienie, boleś, tę pokutę odgania. Na przykład, ręce na krzyż wyciągnąć, upaść na kolano, bić się w piersi, uczynić dyscyplinę, zakłóć się, ciało zaszczytnąć, na jednę nodze postojęć, i tym podobne.

W Zywoćie S. Jędrzeja Apostoła czytamy: iż Starzec jeden, na imię Mikołaj, przyszedł do S. Jędrzeja, na ten czas w Koryncie będącego, i rzekł: Siedmdziesiąt lat i cztery minęło, jako wżetecznie żyję, na wszelkie poządliwości zezwalając, i każda nieczyśćć pełniąc: I gdy niedawno do nierządne go domu na obrażenie Boga, mając przy sobie Ewanjelią, wżedłem: jedna z onych niewiaść wżetecznych, z którą grzeszyć postanowiłem, jakoby przestraszona i zdumiała, odegnała mię od siebie, prośąc, abym się jęj nie dotykał, i abym do mięysca, na którym stała, nieprzystępował; iż we mnie jakieś dziwy tajemnic pełne obaczyła: od tego czasu pomieniony Mikołaj S. Jędrzeja prosił, aby siebie w tak ciężskię chorobie i za starzałę wżeteczność chciał ratować. S. Jędrzēy gorąc za niego modlitwę uczynił, i przez pięć dni pościł, suplikując P. Bogu, aby biednemu starcowi dawne grzechy odpuścić raczył, i dał mu dar czystości. Po pięciu dniach, gdy Apostoł jeszcze trwał na modlitwie, usłyszał głos z Nieba: Pozwalam, o co dla tego starca prosisz: ale jakoś ty za niego pościł: tak chcę, aby i on od pokarmów się wstrzymywał, i trapił ciało swoje, jeżeli chce być zbawionym. Radzi tedy S. Apostoł Mikołajowi, aby postami ciało swoje trudził: Chrześcianom także nakazał, aby za niego P. Boga prosili, i jego miło-

miłosierdzie błagali. Wysłuchał wszystkich modlitwy P. Bę., i Mikołaj wróciwszy się do domu, cokolwiek miał, wszystko rozdał ubogim, i ciało swoje niemiłosiernie martwił, przez całe płuśroka nie nie jedząc, okrom suchego chleba, i trochę wody pijąc. Którą pokutę skończywszy, umarł, i wziął żywot wieczny, jako S. Jędrzejowi, który się był w ten czas od onego miejsca oddalił, objawiono. W Księdze nazwanej Łaka duchowna, jeden Mnich pokusami ściśniony, poszedł do jednego starca, i prosił go: Co uczynię, Oycze, iż pokus znieść niemogę, które na mię następują? Któremu starzec odpowiedział: Jam tych pokus nigdy nie miał. Którą odpowiedź wzgorzony i urażony, poszedł do inśzego starca, i rzekł: Ten a ten Opat powiedział, iż nigdy nieczyśtych pokus nie doznał: Co ja słyszając, nie lekkom się uraził; bo mi powiadał rzecz nad przyrodzenie i siły ludzkie. Tedy starzec: Synu, nie bez przyczyny ten Boży mąż toć powiedział: Przeto wróć się do niego; a on ci powie przyczynę, czemuć tak odpowiedział. Wrócił się tedy, i rzecze: Proszę, odpuść mi Oycze, żem cię nie pożegnawszy, głupie odszedł od ciebie: Ale teraz upraszam, racz mię nauczyć, jakim sposobem przyszedłś do tego, że cię pokusy cielesne nie gabają? Odpowiedział starzec: Skoro Mnichem zostałem, nigdy chleba, wody, snu do nasycenia nie zażywałem: I ta wśtrzeźliwość sprawiła, iż od myśli cielesnych, o które mię pytałeś, miałem pokóy.

ROZDZIAŁ VIII.

O inśzych przeciw nieczyśłym myślom pomocach.

Święty Grzegorz Wielki naucza, gdy się komu cielesne pokusy, myśli i poruszenia nieczyśte, przykrzą; iż to są niepowsćiągliwego przeszłego żywota relikwie, abo ośtatki pozostałe, i wolnego życia i zaśtarzałego w grzechach zwyczaju ukaranie i pomśta; i na ten czas dawny on ogień łzami zalewaćby potrzeba, rzewnie i ustawicznie przeszłe wśztecności oplakując. S. Bonawentura rozumie, iż to jest dobre na cielesne pokusy lekarśstwo, gdy kto tego od pokus utrapienia, i z niemi pasowania godnym się uznawa; i że na ten bicz i chłostę przeszłemi grzechami słusznie zaśłużył; i onę z wielką pokorą i cierpliwością przyjmuje, mówiąc z bracią Józefową:

Obrona
czyśności
Pokora.

Ec

Słusznie

Słusznie to cierpiemy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu. Tym bowiem sposobem, mówi S. Bonawentura, prędzę się P. Bóg ubłaga i pokusa w pożytek się duchowny obróci. Gdy bowiem kto tego bicza godnym się sądzi, naylaskawszëy miłości pełne P. Boga wnetrznosci dziwnie się do miłosierdzia skłaniają. Przeto czytamy iż Synowie Izraelscy, gdy ich P. Bóg chłostał, tego środka zwykli byli używać, aby tak P. Boga prędzę do miłosierdzia wzruszyli i przejednali. Srzodek na uproszenie łaski i pomocy Bożëy, do otrzymania zwycięstwa z wszelkich pokus, a osobliwie cielesnych, bardzo także skuteczny jest: jeśli bynamniëy w nas samych nie ufając, wszystkę ufność w P. Bogu zasadziemy. O czym już mówiliśmy dość szeroko, i jeszcze powiemy, pisząc o bojaźni Bożëy. Teraz na tym niech będzie dosyć; iż pokora jest osobliwą na wszelkie pokusy pomocą. Jawno wszystkimi, co S. Antoni za odpowiedź z Nieba w tęg mierze odebrał. Gdy bowiem widział w objawieniu wszystek świat się pełny, z płaczem zawołał: A któż się ich, Panie Boże, ustrzeże? usłyszał głos, *Pokorny.* Eadź tedy i ty pokornym, a z tych się i pokus P. Bóg cię wyrwie: *Strzegący maluczkich Pan, upokorzyłem się, i wybaniał mię.* Na wysokie góry pioruny i wichry biją: wyłokie drzewa szturmy powietrzne łamią: Trzciny zaś, i niskie chrósty, iż się przed wiatry uchylają, do ziemię niemal spuszczaają, i poniżają, po wszystkich szturmach i wichrach w całości zostają.

Dobra to barzo, pożyteczna, i zbawienna, z tych samych nieczystych pokus brać okazy do poniżenia siebie samego, i uznawania, iż człowiek nic nie jest, mówiąc do P. Boga: Widziśz Panie, com ja jest: Czego się z tego gnoju i rynsztoka spodziewać potrzeba, tylko swadu? Co ta ziemia, od ciebie przeklęta, może urodzić, tylko głóg i ciernie? Taki tylko pożytek z siebie uczynić można jest, jeżeli ję ty nie wyprawisz. Te tedy pokusy, i złe skłonności, które mamy, są nam wygodną do poniżenia nas samych okazyą. Jeżeli bowiem suknie podle i wzgardzone, do potłumienia hardości, jako nauczają Oycowie Święci, wiele pomagają: Jako do tegoż końca skuteczniëysze będą, podle i sprofne myśli, które się niemal ustawicznie na fantazyi uwijają? Przeto święty Brat Idzi mawiał; iż ciało nasze podobne jest wieprzowi nieczystemu, z wielkim apetytem

bic-

biegajacemu do błota, i w nim się z niezmierną uciechą walajacemu: Abo chrząszczowi, którego wszystka roskosz jest w gnoju przemierzkiwać. To nam rozmyślanie wiele będzie pomagało, aby nas te myśli przekonać nie mogły.

I powszechnie mówiąc, w każdej pokusie to jest naypożytecznięysza, gardzić temi pokusami, i tym wszystkim, do czego nas ciągną, a na siebie samego wglądając, uniżać się, i mówić: I jaż tak bezecnym będę, abym te myśli przypuszczał? Tym bowiem sposobem każdej pokusy moc się kruszy, i czartu wstyd się zadaje. Nie mnięj i to pomocno jest, gdy kto, z okazji tych pokus, szpetnych myśli, i wierzgania cielesnego, sam się siebie wstydzi; jakoby tym pokusom dał przyczynę, choć od nich stroni jak naydalęj. Szaleje bowiem, zgrzyta zębami, zrze się czart, widząc taką pokorę: Bo sam zbyt hardym będąc, znościć jęć nie może. I zelżywszego policzka żaden wyćiąć mu nie może, i prędzęj go od siebie jak naydalęj odegnąć: jako, gdy widzi, że człowiek z tąd wielki odnosi pożytek, czym go on potłumić i zgubić chciał. Iż nie rzekę, iż tym sposobem człowiek jawnie wyświadcza, jak się barzo brzydzi obrazą Boską, i jak daleko od nięj stroni: Co samo jest wielką do dosyć uczynienia za grzechy, i ubeśpieczenia siebie samego okazyą. Często i to dopomoże, z czarta się natrząsać, i zelżywie na oczy mu wyrzucać, i zawstydzać go, mówiąc naprzykład: Precz z tąd czarcie, duchu nieczysty! wstydź się bezecniku! Musisz być wielkim plugawcem, że mi tak sprosne rzeczy na myśl podajesz. A iż ma niezmierną hardość; gdy nim tak gardzą, gdy go wysmiewają, i jako tego godzien, hańbią; tego znieść nie może, i ucieka. Dacyusz Biskup Medyolański, (jako pisze S. Grzegorz) jadąc do Carogrodu, w Koryncie żadney nie mógł znaleźć gospody, w którejby stanął, krom jednego opuszczonego i pustego domu, w którym strachy nocne, od wielu lat się snowały, i wszystkim naprzykrzały. Wtym tedy domu gospodę sobie i z swojemi uczynił. Aż o pułnocy, gdy święty odpoczywał, według zwyczaju zaczęli huk, hałas, różnych bestyi głosy wyrażając. Abowiem beczeli jak owce, ryczeli jak lwi, kwiczeleli jak świnie, ksykali jak węże. Temi niewswornemi głosami S. Dacyusz obudzony,

Naśmiewać się z czarta, i zawstydzać go

poczał się z czartów z gniewem natrząsać. Jak to wam, mówi, pięknie przystoi! o jak wielką z tad chwałę odnoście! Chcieliście się z P. Bogiem porównać, aż zostaliście bestyami, smokami, węzami, świniami; i zaprawdę dobrze osobę waszą wyrażacie! Któręmi słowy czarci tak są zawstydzeni, iż, jako S. Grzegorz świadczy, na tych-miało zniknęli, i więcę się do onego domu nie wrócili, tak, że na potym mieszkać w nim każdy mógł. Na S. Antoniego, jako o nim wspomina S. Atanazy, gdy pokusy cielesne zbyt naćierały: jednego dnia przed jego nogami stanął jakiś czarny chłopiec i dziwnie sprosny, który się szczycił, iż wielu zwyciężył; tylko, na rzekał, od ciebie jednego przekonany i wysmiany jestem. Spyta go S. Antoni, ktoś ty? Odpowiedział: jam jest duch porubstwa. Co usłyszawszy, bynamnię potym nie będę o cię dbał, rzekł S. Antoni, ani się ciebie bał, ponieważś tak lichy i wzgardzony; na te słowa czart zaraz zniknął. Tak i Pan JEZUS w Ewangelii ducha porubstwa nieczystym tytułuje: *Gdy duch nieczysty wynidzie z człowieka*. Tym sposobem i my czarta zawstydzają, i hańbić możemy: tak go czestując, i wysmiewając, jako zaśluził. Co też podczas, wysmiewającym i uragającym się gestem, słowa żadnego nie mówiąc, ani z nim dysputując, uczynić możemy.

R O Z D Z I A Ł IX.

O bojaźni Bożey.

Z Bojaźnią i strachem, mówi Apłstol, zblawienie wasze sprawuycie. Na obronę czystości, a powszechnie, na zachowanie łaski Bożey, nie masz nic silnięjszego i skutecznięjszego; jako zawsze, i na każdym mięyscu, z bojaźnią i z tą ostrożnością postępować, częścią nam samym niedowierzając, częścią się udając do P. Boga, i wszystkę naszą ufność w nim zakładając. Tak to S. Bernard objaśnia. *Pravdziwem się nauczył, iż niemasz nic tak skutecznego na ziednanie łaski Bożey, zachowanie i odykanie, jeśli ją utracili: Jako jeśli każdego czasu znaydzie cię P. Bóg nie wiele o sobie rozumiejącego, ale bojaźliwego, według słów Salomona: Błogosławiony człowiek, który zawsze bojaźliwy jest*. Zdrugięy strony, jedna rzecz z tych, które wielkich Świętych w ciężkie i oplakania godne upadki wprawiły, jest ufanie w sobie samym, mała bojaźń,

ie. Na
 ę, nie
 ązdy
 m fa-
 kę na-
 andzi.
 Bożę,
 z na-
 g siem
 drugię
 opla-
 mała
 ążni,

O sporza-
dzeniu ży-
wota i o-
byczajów.

fwoim dobrym uczynkom, dowierzać poczęli, zbyt wiele o nich rozumiejąc, i na nich się wspierając. I których czart do widomych grzechów przeciągnąć, i niezdolności natarczywościami, przykrościami, ptzelamać nie mógł: potym ich nieznacznie, łagodnie, wielkim o sobie rozumieniem wysoko latających, o ziemię roztrącił.

Pełne tych przykładów, częścią pismo S. częścią wszyscy Oyco-
wie święci. Które nieszczęście słusznie oplakuje S. Augustyn: *Widzieliśmy, prawi, wielu, i słyszeliśmy od Ojców naszych, (czego bez wielkiej bojaźni nie wspominam) którzy z początku aż na niebiosa wstąpili, i między gwiazdami gniazdo swoje założyli, jako potym spadli aż w przepaści, i dusze ich we złym ukamieniały. Widzieliśmy gwiazdy z nieba spadające, uderzone ogniem smoka: A tych, którzy w piasku siedzieli, za pomocą podnoszącej ręki twojej, Panie, dziwnie wyniesionych.* Jak wiele takich, którzy zasiadali u stołu Pańskiego, i chleba Anielskiego pożywali: a potym przyszli do takiego głodu, iżby radzi słodzinami wieprzów brzuch swój napechali! Jak wiele ludzi czystych, nad kość stoniową piękniejszych, śliczniejszych, w czarne węgle się przemieniło, swój dawny glans utraciwszy! Kogo nie zastrążył on oplakany przykład, który o Jakubie Pustelniku przywodzi Hiponjanus? Do niego, gdy już lat czterdzieści w wielkiej ostrości na puszczy przemierzał, ciało swoje umorzył, lat sześciudzieściat dopędził, cudami się i wyrzucaniem czartów wstawiał, przywiedziono Panienkę, aby z niej czarta, który ją ośiadł, wygnał. Po którego wygnaniu, ci, którzy ją przywiedli, głą Panienci do domu brać nie śmieli, żeby się do niej czart nie wrócił: przyjął ją Jakub, ufając swojej czystości. A że sobie dowierzał, i wiele o sobie rozumiał, za dopuszczeniem Bożym szpetnie upadł. A że jeden grzech woła na drugi: już drogę sobie do złego ustawił, aby się ten grzech nie wyniósł między ludzi, Panienkę zabił, i utopił. Zeby zaś wszystkich grzechów dopełnił, zdesperowawszy o miłosierdziu Bożym, wrócić się do świata, i rozpasać się na wszystkie złości, w które się nierychło wplątał, postanowił: Acz potym miłosierny P. Bóg na niego wężrzał. Bo przyszedłszy do rozmyśłu, przez dziesięć lat dziwnie surowy żywot prowadził, i pierwszemu światobliwości dociągnął, tak, iż między Świętych jest policzony. Kto nie zadrży na przypadek drugiego Mnicha, o którym S. Antoni usłyszawszy, zawołał:

zawołał
szac
pod in
psi, w
mina S.
Salem
gneli. N
cił. A t
takiemi
i cuda
nów na
drugich
stał. Kro
S. Jeroni
którym
rzeni był
tulać się
by Adam
od P. Bo
mowa, ja
przed upad
jzone, myn
A jeżeli
wstap aż
i wielkie
ręć ich
Cro którzy
ko daleko
lano się
tędy zep
słowa piln
nym tak
lic wiele
siebie rob
w nas man

zawołał: Dziś wielki i wysoki filar obalił się na ziemię! Ktoto słyszac nie zadrży? Kto swojej świątobliwości będzie dowierzał? Kto pod imieniem zakonnym będzie bezpiecznym? Upadli nad cię lepsi, w cnoty i dary Boże zamożniejsi, niż ty jesteś. Przeto upomina S. Jeronim. *Anis ty świątobliwszy nad Davida, anis mędrszy nad Solomona, anis mężniejszy nad Samsona:* ci jednak szpetnie się postaręgli. Nawet i z Kollegium Apostolskiego jeden się szpetnie wywrócił: A to w tak godnej szkole, pod takim Nauczycielem, między takimi spółuczniami, tych że kazań słuchając, tak wysokie cnoty, i cuda codziennie przed oczyma mając. Jeden także z siedmiu Dyakonów na imię Mikołaj, na którego także Duch S. zstąpił, jako i na drugich, nie tylko heretykiem, ale heretystem heretyków i oycem został. Któż się smoka onego dawnego nie przelęknie? Pamiętaj, mówi S. Jeronim, iż się i pierwsi Oycowie nasi pośliznęli, i z raj, w którym wielkimi łaskami Bożemi, i pierwszą sprawiedliwością obdarzeni byli, wygnani, na ziemi, która się każdemu macocha stawia, tulać się musieli: a to dla pychy. Ahowiem, mówi S. Augustyn, ważby Adama nie zwiódł, gdyby się był wprzód na sercu przez pychę od P. Boga nie oddalił. Ahowiem prawdziwa jest Mędrca przedmowa, jako od Ducha S. pochodząca: *Skruszenie poprzedza pycha, i przed upadkiem wynosi się duch.* I na drugim miejscu: *Nim będzie skruszone, wynosi się serce ludzkie.*

A jeżeli na ludzkich przykładach mało, postąp do innych, i wstąp aż do nieba: A obaczysz jako tam Aniołowie, przez hardość i wielkie o sobie rozumienie, od onę niedostępną prawie, w której ich P. Bóg stworzył, godności odpadli. O których mówi Job: *Oto którzy mu służą, nie są stateczni, i w Aniołach swoich znalazł złość; jako daleko barżiej, którzy mieszkają w domach glinianych, (Błoto bowiem łatwo się rozlaży, pada się, i rwie,) którzy z ziemi mają fundament, będą zepsowani, jako od mola; od rana aż do wieczora pedetną ich?* Które słowa pilnie roztrząsa S. Grzegorz. Jeżeli w złości onym wybranym tak szpetny znalazł się zuzeł: jako się nie złęknie, i jako o sobie wiele trzymać może dusza, która w ciełe tak słabym siedzi, i z siebie robaka i szkodę rodzi; i którzy korzeń wszystkiego złego w nas mamy? *Będą zepsowani, jak od mola.* Mądrze i słuszenie, mówi

Grzegorz

Grzegorz S. to ciało molem nazywa. Bo jako mól z samęj suknie się rodzi, i też samę, z której się urodził, roztacza i psuje: Tak ciało nasze, którym się dusza nasza jako szatą jaką okrywa, swego mola rodzi. Z niego bowiem pochodzi pokusa cielesna, która z nami przykra wojnę wiecie. I tak człowiek jak od mola się rozsypuje, gdy od pokusy, która się z ciała rodzi, ginie. Jeszcze dobrze rzekł: *Jako od mola*. Abowiem jako mól suknią cichucho gryzie: Tak i mól złej skłonności ciała naszego, i żagwie grzechowej, którego w nas wychowujemy, nieznacznie i poćchu nas trawi, iż go często i nie postrzegamy; i nie prędzej go poznamy, aż już po szkodzie. Zaprawdę, jeżeli Duchowie oni Anielscy i niebiescy, ciała, mola tak szkodliwego rodzącego nie mając, w dobrym nie wytrwali: Kto z ludzi będzie śmiał wiele o sobie rozumieć, i sobie dowierzać, mając wszystkich pokus i zguby przyczynę? Uczmy się tedy, abyśmy bez tej bojaźni i ostrożności nic nie czynili. A biada temu, który się nigdy na nie nie wzdobędzie! bo barzo wielkiego oplakania godzien, gdyż prętko upadnie. Abowiem mówi Duch Święty: *Jeżeli się w bojaźni Bżęcy nie będziesz trzymał usilnie, strzegąc się niebezpieczeństwa*, od okazyi uchodząc, złe myśli natychmiast odrzucając, i na pokusy się gotując, *prętko upadnie dom twój*. I żaden sobie niech nie pochlebuje, ani się oszukiwa, mówiąc: Ja tych pokus, poruszenia, tych konwersacyi i poglądania niebezpieczeństw bynamnię nie czuję; te bynamnię ducha mego nie tykają. Nie dowierzaj: Bo cię czart tym sposobem chce oziębłe bezpiecznym uczynić; aby cię wkrótce, gdy już, niedbalszym i nieostrożniejszym będziesz, przez nogę przerzucił, i o ziemię abo raczej o piekło uderzył. I owszēm uważają tu Oycowie Święci, tym człowiek bojaźliwym być powinien, im więcej darów i dobrodziejstw wziął od P. Boga. Bo tym mocnię czarci usiłują i następują, aby go obalić mogli. Abowiem, jako mówi Abakuk, *ich jest wybrany pokarm* ludzki upadek; tego łakną, tego pragną, na ten wszystka usilnością czuhają. I więcej sobie ważą, gdy którego służę Bożego, Zakonnika, obalą, niż wiele tysięcy świeckich: Jako się to pokaże z przykładów, które w krótce przytoczymy. Dla tego S. Jeronim upomina Eustochium, aby miała pilną straż nad sobą, i dla

Im wię-
kze bie-
rzemy do-
brodziej-
stwa, tym
się nam
barżiej
bać po-
trzeba.

wysokie-

wysokiego stanu Panieńskiego, w którym zostawała, aby się nie opuszczała; i mówi: *Niech nie przystępuje do ciebie pycha umysłna, i z stanu wysokiego, do któregoś wyniesiona; albo że wielkimi darami Bożemi dobrze opatrzona jesteś; ale niech do ciebie wstępuje bojaźń. Nośisz wiele złota na sobie, barźciey się zbóyce wystrzegay, i chroń się miętł niebezpiecznych, i łotrami osadzonych. Zawodem jest ten żywot ludziem; tu się myśligamy, abyśmy gdzie indzię odbierali koronę; spodziewasz się na ziemi pokoju, która głóg rodzi i ciernie? Nie masz w tym żywocie żadney bezpieczeństwa, ale utawiczna wojna; dla tego ustawiczna straż potrzebna jest. Po burzliwym morzu żeglujemy, a jeszcze w mizernę i niepewnę tego ciała łódce, i między niezliczonemi zbóycami, podśluchywającemi zkąd wiatr wieje, i szturmy, jakie mogą, wzruszającemi; aby mizerna i nieobronna łódkę naszą zatopili: dla czego żadnego sobie odpoczynku, żadnego snu nie pozwalają, pilnując na okazy, zkądby na nas uderzyli. Dla czego Apostoł wszystkich upomina, mówiąc: *Oczucie się sprawiedliwi, i nie chcięćcie grzeszyć! Kto rozumie, że sioi; niech patrzy, zeby nie upadł: niech się ogląda na wszystkie strony, niech czuje, aby uszczerbku jakiego na duszy nie odniósł. Żadna, zaś rzecz nas ubeścięczyć, utwierdzić, i umocować nie może; tylko z tą bojaźnią, pilnością, i czuynościa wszędzie postępując. Słyszałem powiadających, o Societatem rzecz, która do tęj materji barzo służy: i tak ja, jako mi ja powiadano, przytoczę. Na początkach Societatis, gdy X. Piotr Faber, i Antonius Araozius, z Luzytanii do Kastelli, od Króla Luzytańskiego Jana III. przy córce jego Maryi, daney w Małżeństwo Philippowi II. Królowi Hiszpańskiemu, posłani przyjachali; tak łączny zawsze do Dworu przystęp mieli; iż wszystkich niemal Pań i francymeru spowiedzi słuchali: a na ten czas nie było w Societatem tak wiele starych, jako teraz, ale wszystko młódz. Dżiwowali się Dworscy, i nie bez przyczyny, (co też i w żywocie S. Ignacego za cud napisano) tak gromadnę między naszymi młódzi, i tak wielkię czystości. Patrzyli bowiem na nich między niebezpiecznemi okazjami, i blikiemi do upadku, utawicznie konwersujacych: wszędzie jednak piękną czystości wonią po sobie zostawujacych. Ta rzecz dała Dworskim do różnych mów okazy: nawet i sam Król jednego dnia z X. Araozyuszem rozmawiając, rzekł: Słyszałem, iż**

Judzie waszëy *Societatis*, jakieś źiólko; dokadkolwiek się obróca, z sobą noszą, które ich od pokus cielesnych broni, i czystości ich do-
trzymuje. Któremu Araozius, jako polityk, odpowiedział. Dobrześ
W. K. M. słyszał. Król tą odpowiedzią zachęcony, spytał dalëy: Pro-
szę, powiedz mi, co to za źiólko? Na to Araozius: Ziółko, które
Bracia nasi dla zachowania czystości wszędzie z sobą noszą, jest
bojaźń Boża. Ta ten cud sprawuje. Abowiem taką moc ma, iż
diabłów od siebie odgania, jako niegdy ryba Tobiaszowa włożona
na węgle.

Dotąd służy, co Mędrzec powiedział: *Bojącemu się Pana nie zay-
dźcie drogi złe, ale w pokusie P. Bóg go zachowa, i z złego wybawi. I tam
to. Bojaźń Boża wygania grzech; i przez bojaźń Pańską, każdy chroni się
złego. To tedy źiólko wszędzie z sobą nośmy, w tęg bojaźni zawsze
postępuemy, i wmówmy to w nas, iż żadna czystość i światobliwość
nie może być biesieczną, jeżeli bojaźnią Bożą obwarowana nie bę-
dzie. Dla tego i Pismo radzi, abyśmy się w nię starzeli: *Choway
bojaźń jego, i w nię się starzëy.* Zkąd się pokazuje; iż nie tylko za
żywota, ale i przy śmierci jest potrzebna: i nie tylko Nowicyuszowie,
ale i starzy słudzy Boży w nię żyć powinni: i nie tylko źli i grze-
sznicy, którzy się słusznie bać muszą; ale też sprawiedliwi, którzy
nic takiego nie uczynili, dla czego by się im bać potrzeba. Tamci
niech się boją, iż zgrzeszyli: ci zaś, aby nie grzeszyli: tamtych
przeszłe złości, tych przyszłe niebezpieczeństwa, niech do bojaźni
pobudzają. *Błogosławiony człowiek, który zawsze jest bojaźliwym, i zawsze
tę świętą bojaźń z sobą noši.**

ROZDZIAŁ X.

O wielkich pożytkach, które się w tęg bojaźni Bożëy zawierają.

Z bojaźni
Bożëy ro-
dzi się mę-
stwo.

A Byśmy tę świętą bojaźń drożëy szacowali, i z nią zawsze postępo-
wali, niektóre tu, (jest ich bowiem barzo wiele, i barzo wielkie,) jęj
pożytki wyliczymy. A naprzód ta bojaźń Boża, żadnëy niema
diffidencji, abo niedowiarstwa, i żadnego sił osłabienia, i w lu-
dziach nie sprawuje lenistwa i małego serca: ale dodaje sił, ufności,
statku, ochoty, jako o pokorze Oycowie święci uczą. Jest bowiem
przy-

przyczyna
P. Boga z
Gdzie jest
z męstwem
niezłoty,
mówi męstw
śmiałość i
stwa, wed
czyna tego
żadnëy rz
czestnemi w
na bi, nicz
jego. Bojaźń
się bojemy,
chce, nie u
wychwała,
swoję w ni
czarta, pie
mu, bo P. B
niale, iż m
niem jest A
Do tego,
gorzkości,
wdzięczna
wzięta, tak
smutku i n
i obozay
wać, rozw
ka: wzbudz
aby: często
kiedy od c
Pańka, chr
feli serce, i
dzie przy

przyczyna, aby ludzie sobie nie dowierzali, ale wszystkę ufność na P. Bogu zakładali. Co pięknie wyraża S. Grzegorz na owe słowa Joba: *Gdzie jest bojaźń twoja, i meśtwo twoje?* Nie bez przyczyny, mówi, bojaźń z meśtwem łączy. Abowiem na drodze Bożej inszy jest postępowania sposób, a inszy na drodze światowej. Na świecie śmiałość sprawuje meśtwo, bojaźń zaś słabość i lenistwo: ale na drodze Bożej, śmiałość jest matką słabości, bojaźń zaś jest matką wielkiego meśtwia, według Salomona nauki: *W bojaźni Pańskiej nadzieja meśtwia*. Przyczyna tego jest. Abowiem kto się P. Boga osoliwym sposobem boi, w żadnej rzeczy nie ma do bojaźni okazyi, wszystkiemi rzeczami do czesnymi wspaniałym sercem gardzi, i za nic ich nie ma. *Kto się Pana boi, niczego się nie zleknie, i nie będzie sobą trwożył; bo on jest nadzieją jego*. Bojaźń jest jakieś poddaństwo, które oddajemy temu, którego się bojemy, bojąc się ztąd jakiey utraty, gdybyśmy tego, czego on chce, nie uczynili. Kto się zaś P. Boga nad innych boi, i jego samego wychwala, na niego samego się zapatruje; wszystkę też nadzieję swoją w nim pokłada; nie boi się bynajmniej świata, tyrana, śmierci, czarta, piekła. Bo mu żadna rzecz z pomienionych szkodzić, włosa mu, bo P. Bóg nie dopuszcza, urwać nie może. I to meśtwo tak jest wspaniałe, iż mu wszystkie meśtwia światowe nie zrównają. *Twierdzą bowiem jest Pan bojącym się go*.

Do tego, ta bojaźń Boża żadnego nie sprawuje smutku, żadnej serca gorzkości, żadnej boleści, żadnej na koniec przykrości; ale słodka i wdzięczna jest. Bojaźń światowa, z utraty honoru i dóbr za-
wzięta, także bojaźń niewolnicza śmierci i piekła, przywodzi do smutku i melancholii. Ale bojaźń święta i wierna, dla której dobrzy i obyczajni synowie najmiłszego Ojca boją się obrazić i rozgniewać, rozwesela serce, zmiękcza, i wnętrzości roztopia: bo człowiek wzburza do ustawicznych i gorliwych ku Bogu miłości aktów, aby często wdychał, na przykład: Nie dopuszczay, Panie, abym się kiedy od Ciebie oderwał! Wprzód niech umrę, niżli Cię obrażę! *Bojaźń Pańska, chwala i zaszczyt, i wesele, i korona wesela: bojaźń Pańska rozweseli serce, i da pociechę i wesele, i długie dni*. Bojącemu się Pana dobrze będzie przy końcu, i w dzień śmierci swojej odbierze błogosławieństwo.

Jak

Jak obfitemi słowy, jak wielorakiemi afektami, wesele i radość, która sprawuje bojaźń Bożą, Mędrzec opisuje? Nie jest to bojaźń taka, któraby nas jako niewolnika, bojaźnią karania i łajania trapiła; ale która z miłości ku Bogu pochodzi. Zaczynam im kto większa ku P. Bogu miłość w sobie nosi; tym się pilnię obawia, aby go nie obraził, i do gniewu nie przywiódł. Właśnie jako dobry i posłuszny syn Ojca, mądra i uczciwa żona męża się boja. Im bowiem ku nim większa miłość mają, tym się usilnię strzeżę, aby w domu nie nie było, coby ich rozdrażnić i rozgniewać mogło.

Abyśmy zaś ściślej, i jakoby jednym słowem, wszystko wyrażili, to uważać potrzeba; iż wszystkie, które pokornym daje Pismo S. chwały, tytuły, godności, bojącym się P. Boga temiż się prawie słowy i sentencyami, przyznawają. Bo jako Pismo S. mówi, iż P. Bog ogląda, i oczy swoje obraca do pokornych i ubożuchnych; toż mówi i o bojących się P. Boga: *Oczy Pańskie nad bojącemi się go.* Jako mówi, iż P. Bóg pokornych wywyższa, i wszelkiemi dobrami napełnia; toż przyznawa i tym, którzy się go boją. Abowiem Przen. Panna w swojej pieśni mówi: *A miłosierdzie jego od pokolenia do pokolenia bojącym się go.* I S. wdowa Judyth: *Którzy się ciebie boją, wielkiemi będą u ciebie we wszystkim.* I jako Oycowie Święci nauczają, być pokorę wszystkich cnot stróżem, i że bez niej żadnej cnoty nie masz; tak też żadnej bez bojaźni Bożej nie obiecują. Dla czego bojaźń Boża iżaiasz nazywa skarbem Pańskim: *Bojaźń Pańska ona jest skarbem jego:* w niej bowiem jako w skrzyni cnoty wszystkie naywarowniej się chowają i strzegą. A przeciwnym sposobem, jako okręt, który piaskiem, albo ciężarem jakim nie jest naładowany, nie jest bezpieczny od zatonięcia; bo go każdy wiatr gwałtowny wyrzucić, i na każdą stronę rzucać może: tak i owej duszy bezpieczeństwa nie pozwalają, która tej bojaźni ciężarem nie jest opatrzona. Bojaźń bowiem Boża jest dusze naszej ciężarem, lekkość serca znosi, i onę utwierdza; aby się ludzkich i Boskich faworów wiatrami nie wynosiła, i nie wyrzuciła. Lubo bowiem wielkie skarby w sobie zawiera; jeżeli bez tego ciężaru będzie, w pewnym zguby niebezpieczeństwie zostaje. Przeto S. Grzegorz tę bojaźń serca naszego kotwicą nazywa: *Kotwica serca jest ciężar bojaźni.*

I Święty Jeronim: Bojaźń cnot stróżem jest; a bezpieczeństwo drogę
 ściele do upadku; i onę niejako torownięszą czyni. A Tertullian tę
 ję chwałę daje. *Bojaźń fundamentem jest cnoty: bojąc się będziemy się
 strzegli, strzegąc się, będziemy zbawieni: kto frajzmliny jest, ten prawdziwie
 będzie mógł być bezpiecznym.*

Na koniec Salomon w wielu rozdziałach, w których o mądrości
 dyszkuruje, wyfokie ję wprowadzie i cudowne rzeczy przyznawał
 tę ję jednak za naywiększą chwałę, i jakoby wszystkich dopełnienie,
 przydaje, samę bojaźń Bożą. Toż rozumie S. Job. *Oto bojaźń Boża ona
 jest mądrością, i odstępować od złego naywiększy rozum.* Przeto cokolwiek
 mówi się o mądrości, toż o bojaźni Bożej mówić możemy. Przydaje
 nad to Medrzec, iż ta sama bojaźń jest wszelkiej mądrości zupeł-
 nością i dokończeniem. *Zupełność mądrości jest bać się Boga, i zupełność
 od owoców ję: owoce zaś ję są obfite i nieprzeliczone.* Na koniec tak
 zamyka: *O jak wielki, który nalażł mądrość i naukę! ale nie masz nad bo-
 jącego się Pana. Bojaźń Boża nad wszystkie rzecząmi usiadła. Błogosławio-
 ny człowiek, któremu dano jest, mieć bojaźń Bożą! który ją ma, z kim się
 porównać?*

ROZDZIAŁ XI.

Pomienione nauki niektórymi przykładami się utwierdzają.

W Księdze, Łąka duchowna nazwaney tak piszą. Jeden z dawnych
 onych Oyców w Thebaidzie powiedział nam, iż był jednego ka-
 płana pogańskiego synem, i że według zwyczaju z oycem chodził do
 meczetu bałwaniego, i przypatrował się ofiarom, które tamże Ociec
 ofiarował. Jednego zaś, prawi, dnia, za Oycem tajemnie wszedłem do
 meczetu, i obaczyłem czarta na wysokim majestacie siedzącego, i
 wielką barzo czartów asyftencyą otoczonego. Z tych jeden nayprze-
 dnieyszy przystąpił, i pokłoniwszy się niżiusieńko, pytał drugiego
 czarta, zkąd przyszedłeś? Odpowiedział. W takię Prowincyi zapa-
 liłem różne i śmiertelne wojny i rozerwania; i byłem przyczyną,
 że się stało wielkie krwie przelanie, i przyszedłem, abymci to oznay-
 mił. Pyta go szatan dalę, wiele na tym czasy strawiłeś? rzekł: trzy-
 dzieści dni. Tedy go kanczukami chłostać kazał, i rzekł: wieleś
 czasułożył, a małoś sprawił. Nastąpił drugi, igdy niski poklon

Xiążęciu

Xiążęciu swemu oddał, spytany jest, zkad przyszedłeś? Odpowiedział: Jam morze srodze poburzył, przez co utonęło wiele okrętów i ludzi, i przyszedłem, abymci to opowiedział. Spyta go, wiele dni około tego pracowałeś? rzekł, dwadzieścia: i temu dano chłostę, że przez tak wiele dni mało zlego uczynił. Przytąpił trzeci, i po oddanym pokłonie spytano go, i ty zkad przyszedłeś? Odpowiedział: jam z tego miasta przyszedł, i zapaliłem tak wielkie swary i zwady; iż którzy na bankiecie byli, porwali się do siebie, i zabito wielu, a między niemi, sam oblubieniec poległ. Spytano dalej, wiele nato czasu oddałeś? gdy rzekł, iż tylko dziesięć dni, i temu mocną chłostę dać kazano, mówiac: przez dziesięć dni wiggęy sprawić miałeś. Potym nastąpił czwarty, i po pokłonie spytany, zkadby przyszedł, odpowiedział: ja przychodzę z pustynie, na której jednego Mnicha przez lat czterdzieści kuśilem, i po długiej pracy i natarczywości, tęg nocy przywiódłem go do nieczystości i do porubstwa. Co usłyszawszy Xiąże szatanów, zsiadł z majestatu, i przystąpiwszy do niego, poczał go oblapiać i całować; i zdiawszy koronę z głowy swojej, włożył ja na głowę jego, i podle siebie go położył, mówiac: Zaprawdę, wielką i wspaniałą wygraną odniosłeś. Ja zaś, mówi Pustelnik, to słysząc, poczałem myśleć; day go Bogu! Zakon musi to być coś wielkiego, i stan Zakonny barzo musi być wysoki i wyśmienity! i to myśląc, dom oycowski opuściłem, i przyszedłem do klasztoru. Uważyć tu króciuchno: zkad drudzy do wzgardy Zakonników biorą okazy; (iż kto z nich w jaki defekt upadł) ztąd ten Pustelnik miał okazy, i nie bez fundamentu, aby Zakon wielce szacował, i do niego wstąpił.

Drugi przykład podobny przytacza S. Grzegorz w Dialogach. Jeden Pustelnik, jako pisza w Zywotach Oyców, w duchu jest zaprowadzony na jedno miysce, na którym był klasztor Zakonny. Wtym widział niezliczoną liczbę czartów, którzy jako muchy po wszystkich izbach, komorach, i miyscach klasztornych latali. Gdy go zaś na rynek zaprowadził, w całym miesiącu nie uyrzał, tylko jednego diabła, na bramie miyskiej siedzącego i próżnującego. Spytał tedy Anjoła, co by tego była za przyczyna? Który mu odpowiedział, iż ta. Bo w miesiącu wszyscy diabła słuchają, i za nim idą; przeto dość im na jednym

diabie.

diabie.
Przet
Palla
wotach
jac w
sprawac
próżna
grzech
puszcz
puścił,
się ję
cale na
aż diab
były na
mu wyr
jak wgi
poniżon
placząc
popraw
rozkieł
sufe C
wynioś
też, aby
Antoni
wanym
i przyp
potym
Mnichów
niego re
na poku
wielkiem
Dzisiaj
ny Mnie
posusze
obalony

diabie. W Zakonach zaś wszyscy się sprzeciwiają, i uciekają od niego. Przeto bez liczby czartów potrzeba, żeby ich do grzechu pociągnęli.

Palladiusz przywodzi przykład barzo pamiętny, który też w Żywotach dawnych Oyców wspominają o jednym Mniehu, który żyjąc w Zakonie przez wiele lat barzo świątobliwie, i we wszystkich sprawach będąc chwalebnym; na koniec w nich sobie upodobał, i próżną chwałą jest uwiedziony. Dla której P. Bóg dopuścił, iż grzech cielesny z czartem popełnił, który się w osobie niewiasty popuścił, naprzód z nią zaczął rozmowę, potym żarty, potym począł się jęć dotykać, na koniec się miłością ku nię rozpalił. I gdy już całe na grzech z nią zezwolił, i już do grzechu miał przystąpić: aż diabeł, gdy go obłapiał, wyśmiewając go, zniknął. Po czym słyszane były na powietrzu śmiechy, okrzyki, tryumfy czartowskie, na oczy mu wyrzucających. O Mniehu! któryś się aż pod niebiosą wynosił, jak w głęboką przepaść spadł. Uczcie się ztąd, iż kto się wynosi, poniżony będzie. I nie tu koniec. Abowiem, gdy i tę, i drugą noc, płacząc, i siebie samego zawstydzając, strawił, zdesperowawszy o poprawie, do świata się wrócił, gdzie się na wszystkie cielesności rozkiełznał. Przykład, któryśmy wyżej wspomnieli, szczerze tak opisuje *Climacus*. Jeden Młodzian, w Żywotach Oyców, do takiej się wyniósł był świątobliwości; iż go bestye i zwierzęta słuchały, którym też, aby się w klasztorze wysługowały, rozkazywał. Dla czego S. Antoni słusznie go równał z okrętem, bogatemi towarami naładowanym; ale jeszcze w pośrodku morza żeglującym; o którego końcu i przypadku trzeba było powątpiwać. Ten młodzian tak świątobliwy, potym szpetnie upadł. I gdy grzech swój rzewnie opłakiwał, rzekł do Mniehów, snać tamtędy przemijających: Mówcie Starcowi (S. Antoni go rozumiał) niech za mnie P. Boga prosi, aby mi dziesięć dni na pokutę pozwolił. Co usłyszawszy S. Antoni, przypadek jego wielkimi łzami opłakiwał, i z wielkim żalem serdecznym rzekł: Dżis, żal się Boże! wielki się filar obalił! a po pięciu dni pomieniony Mnieh skonał. Tak, mówi *Climacus*, który przed tym bestye do posłuszeństwa przywodził: na koniec od bestyi, to jest, od czartów obalony jest: i który przed tym niebieskiego tylko chleba pożywał, potym

potym gnojem się karmił. Coby zaś jego za upadek, mądry Antoni
żadnemu wyjawić niechciał: bo wiedział, iż porubstwem się zmazał.
Magister Awila piłze, iż jeden S. Pustelnik z objawienia Bożego
poznał, w jakim zostają niebezpieczeństwie, którzy na ziemi
żyją. Co uważając, czarnym kapturem tak swoją twarz zakrył,
aby nie nie widział, krom ziemi, po której chodził. I od
tego czasu żadnego do rozmowy swojej nie przypuścił, i nigdy
oczu z ziemi nie podniósł, rzewnie płacząc, iż w tak pewnym nie-
bezpieczeństwie, (w którym i my zostajemy) żyć musiał. Którego
gdy drudzy w komórze siedzącego nawiedzali, i takię żywota
ostrości barzo się dziwowali; na koniec spytali o przyczynie tak
niezwyczajnej odmiany. Na co on nie nie odpowiadał, tylko
to: Dajcie mi pokój, bom i ja człowiek. Drugi zaś S. mawiał.
Biada mnie! bo jeszcze mogę Pana Boga śmiertelnym grzechem
obrazić



KSIEGA

KSIEGA PIATA

O CNOCIE POSŁUSZENSTWA.

R O Z D Z I A Ł I.

O zacności Cnoty Posłuszeństwa.

L*epsze jest posłuszeństwo, niżeli ofiara: słuchać barźię, niż ofiarować tłuść baranię.* Wiadoma wszystkim historya, z którę okazyi Samuel wyrzekł te słowa. Gdy Saul Król P. Boga rozkazującego, aby do szętu wygubił Amalecytów, i żadnę rzeczy żyjacey nie folgował, nie posłuchał: ale łupy co droższe na ofiarę zachował; Prorok Samuel imieniem Boskim rzekł do niego: *Izali P. Bóg pragnie całopalenia i ofiar, a nie raczę, aby głosu jego słuchano?* Bynamnię. *Bo lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiara, i słuchać barźię i być posłusznym P. Bogu, niż ofiarować tłuść baranię.* Oycowie Święci, na tym się mięycu i innych Pisma S. fundując, które posłuszeństwo dziwnie zalecają, i jak miłe jest P. Bogu, pokazują, dziwnie wielkie pochwały i tytuły posłuszeństwa zbierają. Na wielu mięyscach pyta się S. Augustyn; czemu P. Bóg człowiekowi zabronił z drzewa mądrości złego i dobrego owocu pożywać? Odpowiada. Naprzód uczynił to dla teg, aby tym sposobem ludziom pokazał, jak wielka jest cnoty posłuszeństwa zacność i dobro: i z drugięy strony, jak wiele złego zawiera się w nieposłuszeństwie. Co się też w samym skutku, który z nieposłuszeństwa nastąpił, pokazało. Abo-
 wiem wszystkiego złego i prac, które się po grzechu na świat wysy-
 pały, przyczyna, nie jest owoc z drzewa, bo on z siebie złym i
 szkodliwym nie był, ale dobrym. Który bowiem stworzył wszystkie
 rzeczy dobre: *I mędził P. Bóg wszystkie rzeczy, które stworzył, i były
 barzo dobre;* nicby złego do raju nie wprowadził: ale nie posłuszeń-
 stwo, i przykazania Bożego przestąpienie, złe było. Zaczym, żadną
 rzeczą, mówi S. Augustyn, lepię pokazać się nie mogło, jak wiele
 złego w sobie nieposłuszeństwo zawiera; jako uważając, jak wiele złe-
 go, samo tylko, przeciw zakazaniu Bożemu, jedzenie na świat wprowa-
 dziło.

Posłuszeń-
 stwo za-
 cnięysze
 nad ofiary.

W małym
 materyi
 nie zawsze
 grzech ma-
 ly:

dziło. A jedzenie takięj rzeczy, która gdyby zakazana nie była, żadnego złego w jedzeniu swoim nie miała; aniby też tego złego drugich nabawiła. Ztąd się pokazuje, jak ciężko błędzą, jak ciężko grzeszą ówi; którzy iż rzecz widzą małą, posłuszeństwu sprzeciwić się śmieją. Bo grzechu nie masz w samęj rzeczy, ale jest w nieposłuszeństwie, które się i w małej rzeczy przestąpieniu znajduje.

Drugą tegoż przyczynę daje tenże S. Augustyn. Abowiem, iż człowiek był stworzony na służbę Bożą; dla tego przysłało, aby mu dane było przykazanie zabraniające jakieęj rzeczy: aby tak znał Pana, któremu winien był posłuszeństwo, i sprawował się jako poddany. Gdyby mu bowiem czego nie przykazano, i nie zabroniono; Nicby zgoła nie miał, w czymby okazał poddaństwa, i z czegooby, że ma Pana, poznawał Chciał tedy P. Bóg, aby cnota posłuszeństwa, była środkiem do poznania i czczenia P. Boga. Wiele dóbr i przywilejów tęj cnoty ten S. Doktor wylicza.

I naucza, iż między przyczynami, dla których P. Bóg ludzką naturę przyjął, była i ta; aby nas cnoty posłuszeństwa nauczył, i do nięj nam dał przykład. Człowiek bowiem aż do śmierci był nieposłusznym: przyszedł tedy Syn Boży, aby przeciwnym sposobem aż do śmierci był posłusznym. Adamowe nieposłuszeństwo wrota nam do Nieba i łaski zawarło: Chrystusowe posłuszeństwo te wrota nam otworzyło. Jako bowiem nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele urodziło grzeszników; tak jednego posłuszeństwo wielu urodziło sprawiedliwych. Nawet w samęj człowieczeństwa Chrystusowego chwale i nagrodzie chciał nam P. Bóg objawić cenę i nagrodę posłuszeństwa, mówi tenże Doktor, które tak osobliwą i wielką koronę ukoronował. *Stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey: dla czego wyniósł go Bóg, i dał mu imię nad wszelkie imię, aby w imię JEZUS wszelkie kolano klękało, niebieskie, ziemskie, i piekielne, &c.*

Wiele tytułów i pochwał Oycowie Święci dają posłuszeństwu; ale teraz jedną tylko przytoczymy, która wszystkim wyrówna: a ta jest; iż to jest cnota nayprzednięjsza, nayprzytłocnięjsza, i naywłaścięjsza stanu Zakonnego. S. Tomasz, który wszystko ściśle, jako w Szkołach zwyczaj, roztrząsa, to pytanie osobliwie rozbiiera: Czy ślub posłuszeństwa między wszystkiemi ślubami, które w Zakonie P. Boga

ofiaru-

Posłuszeń-
stwo mie-
dzy śluba-
mi Zakon-
nemi jest
nayza-
cięysze.

ofiaru-
zwa-
cza p-
wigo-
wien-
ciało
wola,
obie-
S. J-
Crate-
wła-
swoj-
Dokt-
iż wy-
Ale, n-
równi-
ślub p-
giego
iż śl-
posłu-
bowie
się ślu-
raja;
niezli-
Abow-
nów,
fzeńt-
wedłu-
regula-
im się
tym to-
moeni-
się w-
ówicz

ofiarujemy, jest piérwszy i naygodniéjszy? Odpowiada, na to przy-
zwalając. I tę odpowiedź, trzy barzo wielkie i pożyteczne nazna-
cza przyczyny. Pierwszą tę: iż przez ślub postuszeństwa człowiek
więcący daje P. Bogu, niż przez inne dwa śluby. Przez ślub bo-
wiem ubóstwa, wszystkie majątności i dostatki; przez ślub czystości,
ciało swoje ofiaruje P. Bogu; ale przez ślub postuszeństwa własną
wolę, i rozum, i wszystkiego siebie (co daleko większa jest, aniżeli
obie pomienione ofiary,) P. Bogu oddaje. Dla czego pięknie napisał
S. Jeronim. *Złoto opuszczać, niemądrych jest, niedoskonałych. Uczynił to*
Crates Thebański, uczynił Antisthenes: siebie samego oddać P. Bogu, jest
własna samych Chrześcian i Apostołów. I to jest Apostołów, wszystkie
swoje rzeczy spuszczać, naśladować. Do czego i to uważa ten S.
Doktor, iż Chrystus nie rzekł Apostołom: *Zaprawdę powiadam wam,*
iż wy, którzyście opuścili wszystko, usiądziecie na krzesłach dwunastu:
Ale, wy, którzyście poszli za mną. Chrystusa bowiem naśladować, nie-
równie jest większa doskonałość: a w tym naśladowaniu zawiera się
ślub postuszeństwa, naucza S. Tomasz. Abowiem posłuszny za dru-
giego wola, skinieniem i rozładkiem, idzie. Druga przyczyna jest:
iż ślub postuszeństwa insze śluby Zakonne w sobie zawiera;
postuszeństwa zaś inne śluby Zakonne w sobie nie zamykają. Acz
bowiem Zakonnik, do chowania ubóstwa i czystości, osobliwym
się ślubem obowiązuje: te jednak cnoty w postuszeństwie się zawie-
rają; jako w tym, do którego należy, i te dwa śluby, i innych
niezliczonych wiele zachować. I jest to prawda wszystkim wiadoma.
Abowiem niektóre stare Zakony, jako Kartuzyanów, i Benedykty-
nów, w swojej professyi, i oddawaniu ślubów, samego tylko postu-
szeństwa wyraźną wzmiankę czynią, mówiąc; *Ślubuję postuszeństwo*
według reguły: a w nim ślub się rozumie ubóstwa i czystości, jako
reguła i zwyczaj każdego Zakonu nieść. Trzecia przyczyna jest:
im się co barziéj do końca swego zbliża, i z nim ściślej nas łączy;
tym to samo jest lepsze i doskonałsze. Postuszeństwo zaś barziéj i
mocniéj Zakonników z końcem swoim wiąże: gdyż rozkazuje, aby
się w tych rzeczach, które do dostąpienia końca są sporządzone,
ćwiczyli. Na przykład nam, którym należy starać się o nasze i
bliźnich

Posłuszeń-
stwo ślub
nayıstot-
nieyſzy.

bliźnich zbawienie, abyśmy w umartwieniu pilnie poſtępowali; do ſłuchania ſpowiedzi, kazania, katechizowania, i innych zabaw, do uſługi i poratowania bliźnich ſłużących, wſzelkich ſił i ćwiczenia przykłałali: co ſamo ſię dzieje w kaźdym Zakonie. Z czego wſzytkiego, barzo mądrze, i wielkiey wagi konkluzya wnoſi: to jeſt, iż poſłuſzeńſtwo jeſt ſlubem Zakonnym nayıstotnieyſzym, i przez nie kaźdy ſtaje ſię prawdziwym Zakonnikiem, i w ſtan Zakonny wſtępuje. Acz bowiem kto dobrowolne uboſtwa i czyſtość zachowuje, i ſlubem te cnoty utwierdza: jeźeli ſlubu poſłuſzeńſtwa nie czyni, nie przeto jeſt Zakonnikiem, i w ſtanie Zakonnym: ale potrzeba, aby poſłuſzeńſtwo ſlubował. Bo to naybarźiey i oſobliwie kaźdego Zakonnikiem czyni, i w ſtan Zakonny wprawuje. Za tymże zdaniem idąc S. Bonawentura, wſzyſtka Zakonnika doſkonałość na tym, prawi, zawieſta; aby ſię z wlaſney woli cale wyzuł, a czynił wolą drugiego, i Starſzemu był poſłuſzny. I dla tego ſlubu uboſtwa i czyſtości czyniemy: aby opuſciwſzy majątności i wſzyſtkie fortuny, cieſne rokoſzy, i około goſpodarſtwa ſtarania, do ſlubu poſłuſzeńſtwa wolnieyſzemi i gotowſzemiſmy ſię ſtawali. Dla czego, małoć pomoże, żeſ doſtatki opuſcił; jeźeli oraz woli twojey nie o puſciſz, i za drugiego wolą nie poydźieſz.

Zakonnika, nie umartwienie, ale poſłuſzeńſtwo pokazuje.

Znaczne niektóre S. Fuljencyuſza Biſkupa i Opata nauki w Żywocie jego przytacza Suryuſz. Z których jedna o poſłuſzeńſtwie taka jeſt: *Tych zaś Mnichami prandziwemi nazywał, którzy umartwiwſzy wlaſne nrole, gotowi ſą, nic niechcieć, i Opatie tylko rady i przykazania wykonać.* Nie na ten czas, prawi, prawdziwym bęđieſz Zakonnikiem, kiedy bęđieſz ſurowe dyscypliny czynił, oſtre włoſiennice neſił, cały dzień ciężkie roboty odprawował, w nauce i kazaniu drugich przewyżſzał; ale gdy chwałę z poſłuſzeńſtwa odnieſieſz, i z wlaſney woli ſię wyzujeſz.

Posłuszeń-
stwo Ma-
tki wſzy-
ſkich cnot

Przeto, iż poſłuſzeńſtwo jeſt naybarźiey iſtota Zakonna cnota, i kaźdego prawdziwym Zakonnikiem czyni; nierównie miłſza jeſt P. Bogu, niź oſiara, i w nię uboſtwa, czyſtość, i inne cnoty ſię zawierają. Będac bowiem prawdziwie poſłuſznym, bęđieſz i ubogim, czyſtym, umartwionym, pokornym, milczenie miłującym, cierpliwym, zgoła

zgoła v
i wig
dyna p
bywam
my pr
ſą prze
tylko v
wſzelki
bo cię,
ſtwie,
koniec
iż tak
poſtapi
gdy m
i drugie
jeſt po
Matką i
która
cnot n
wſzyſtki
mieniu
ſczył
nie jedn
wzdo
Jeźeli
ſtapien
droga,
poſłuſzn
do tego
ſko! W po
prowadzi
ſłuſzny,
czy ſię
Jan
w nim ſ

zgoda w każdęj cności doskonałym. A to nie jest mowa zbyteczna, i więcey w słowach, niż w rzeczy mająca, ale sama szczerą i jedyną prawdą. Abowiem cnot, w ich aktach często się ćwicząc, nabywamy; i tą drogą P. Bóg ludziom je daje. To zaś ćwiczenie mamy przez posłuszeństwo. Abowiem wszystkie reguły, które nam są przepisane, i wszystkie Starszych przykazania, co inszego są, tylko w cnotach ćwiczenie! Niech cię prowadzi posłuszeństwo, i wszelkie, które się do jęj nabyćia podają, okazy z serca przyjmuy: bo cię, raz w cierpliwości, drugi raz w pokorze, trzeci raz w ubóstwie, czwarty raz w umartwieniu, czasem w strzeżliwości, na koniec w miłości, co raz doskonalszym będą czyniły: i stanie się, iż tak wielkiey w każdęj cności dostąpisz doskonałości, jak wiele postąpisz w posłuszeństwie. I to chciał rozumieć S. Nasz Ociec, gdy mówi. *Ta cnota jeżeli kwitnąć będzie, bez wątpienia będą kwitnęły i drugie, i przyniosą owoc, jakiego i ja pragnę, w duszach waszych.* I ta jest powszechna Oyców Świętych nauka: dla czego posłuszeństwo Matka i początkiem wszystkich cnot nazywają. A S. Augustyn mówi. *Która (posłuszeństwo) największa jest cnota, a iż tak rzekę, wszystkich cnot matka i początek.* I S. Grzegorz. *Posłuszeństwo sama cnota jest, która wszystkie cnoty w sercach szczepi, i szczepione zachowuje.* I w tym rozumieniu wykładają owe słowa u Salomona: *Mąż posłuszny będzie się szczylił z zwycięstwem:* jako to czytają S. Grzegorz i S. Bernard: to jest, nie jednę, ale wielu dostanie wygranych, na wszelkie cnoty się wzdobędzie, kto będzie prawdziwie posłusznym.

Jeżeli tedy chcesz mieć krótką do postępku drogę, i do dostąpienia wielkiey doskonałości; przyjmij to, co mówię: *Ta jest droga, chodźcie po nię; i nie występujcie ani na prawo, ani na lewo.* Bądź posłusznym, i w posłuszeństwie prowadź się; bo to jest krótką do tego drogą. Dla czego woła S. Jeronim. *O szczęśliwa i obfita łaska! W posłuszeństwie najwyższa cnota szkół jest, bo prostym krokiem człowieka prowadzi do Chrystusa;* to jest, gdy po prostu we wszystkim jest posłuszny, cokolwiek posłuszeństwo przepisuje; w krótkim czasie obaczy się doskonałym, i w każdą cnotę obfitującym.

Jan Climachus pisze, iż przyszedłszy do jednego klasztoru, widział w nim starców szędziwych, i w lata podeszłych, tak do posłuszeństwa i bie.

i biegania tam i sam, ochotnych i chyżych, jakoby dziećmi w biegu prętkiemi byli; z których niektórzy już po lat czterdzieści w Zakonie strawili. I przydaje: Gdym ich pytał, co by za poćiechę i pożytek z tak chyżego posłuszeństwa i pracy odnośili: niektórzy odpowiedzieli. Tą drogą do naygłębszey pokory przepaści przyszliśmy, która nas od wielu najazdów czartowskich broni. Drudzy zaś: przez to wszelkie naywiększych krzywd i uszczypków czucie straciliśmy. Zkąd się uczemy, iż posłuszeństwo jest do nabywania wszelkich cnot nayspewnięsze. I u starych onych Oyców, kto Oycu swemu duchownemu we wszystkim cale bywał posłuszny, miano to za pewny dowód doskonałości.

S. Dorotheus pisze o Uczniu swoim Dozyteufszu, iż będąc młodźianem szlachetnym, i w pieszczotach wychowanym, przypadł na niego wielki strach i przełknięcie się sądu Bożego, i ścisłego rachunku; tak, że w nim sprawił P. Bóg to, o co Prorok upraszał. *Przebądź bojaźnią twoją serce moje; bom się lekiał sądów twoich.* Tą bojaźnią tedy przerażony wstąpił do Zakonu, aby się mógł Sędziemu sprawiedliwemu jak najlepiej wyrachować. Ale iż był barzo słaby, i subtelnego ciała, zwyczajowi Zakonnemu dosyć czynić nie mógł. Bo nie mógł rano wstawać, i pospolitych potraw zażywać. Nie mogąc tedy temu wydolać, w nagrodę tego postanowił, wszystkiego siebie jak nayscisłej oddać w posłuszeństwo. Jakóż z wielką ochotą i pilnością w szpitalu, i innych podłych urzędach usługując, w tych posługach za pięć lat suchotami umarł. Objawił tedy P. Bóg Opatowi klasztoru; iż Dozyteusz w Niebie odebrał też koronę, którą wziął Paweł i Antoni. Co drudzy Mniśi słysząc, poczęli się umawiać z P. Bogiem: Panie Boże, gdzie twoja sprawiedliwość? Iż człowieka, który nigdy nie pościł, w pieszczotach wychowanego, porównałeś z nami, którzy wszystek ciężar Zakonny, *ciężar dnia i nocy* dźwigamy? cożesmy wszystkiemi ciężko podjętymi pracami więcej wskórali? Odpowiedział P. Bóg, iż nie znają ceny i zapłaty posłuszeństwa; przez które ten młodźian przez mały czas więcej zasłużył, niż drudzy długimi ostrościami, i pokutami.

ROZDZIAŁ II.

Jak nam barzo potrzebna jest Cnota Posłuszeństwa.

Święty Jeronim pobudzając Zakonników do doskonałego swoim Starszym posłuszeństwa, i chcąc w nich to posłuszeństwo koniecznie wmówić, przywodzi wiele przykładów; pokazując, jako jest potrzebna, w każdej rzeczy jakiego Starszego słuchać. W świeckich rządach, prawi, widzimy jednego najwyższego Monarchę, jednego Króla, w każdej Prowincyi jedną najwyższą głowę. W Rzymie, przy pierwszym zakładaniu, dwaj, bracia nawet, zmieścić się nie mogli. Abowiem jeden drugiego zabił. Jakób i Ezau bracia jeszcze w żywocie macierzyńskim z sobą się pasowali, jeden drugiego do pierwszego z żywota macierzyńskiego na świat wysłania ubiegając. Wszystkiego na ziemi Kościoła rząd jednemu Namieśnikowi Chrystusowemu jest oddany. W każdej Diecezyi jeden tylko Biskup rządzi. Na koniec to pewno, iż w każdej rzeczy musi być innych pod jednego rząd poddanie; aby jeden rozkazywał, a drudzy słuchali. I tak w wojsku najgromadniejszym zawsze musi być Hetman, któremu by wszyscy podlegali: w każdym okręcie jeden sprawca, abo Admirał. Inaczej by między żeglującymi bywały wielkie niezgody i zamieszania, i nigdy by do portu przybić się nie mogli: gdyby każdy przy sterze zasiadał, i okrętem według swego upodobania rządzić chciał, i nie było jednego, którego by wszyscy słuchali. Nawet w każdej najmniejszej rodzinie, i w chłopskiej chałupie, musi być jeden, któremu by wszyscy posłuszni byli. Czego gdyby nie było, żaden dom, żadne miasto, żadne Królestwo trzymałoby się nie mogło. *Każde królestwo w sobie rozdzielone sfaustowane będzie, i dom na dom upadnie.* A tego we wszystkich rzeczach stworzonych napatrzeć się możemy: nie tylko w tych, które są rozumne, jako ludzie i Aniołowie, między którymi jedna Hierarchia pod drugą jest poddana: ale też w nierozumnych bydlętach, które mają swego wodza, za którym się obracają. Pszczoły mają swoje mistrzynie i startce; a między niemi jedna jest matka, jakoby Królowa, którą wszystkie szanują, i są jej posłuszne. Zorawie za jednym lecem, i zykami wyrażając Grecką liczbę *Υ. Same Niebion*

Niebiosa obroty swoje odprawują pod jednym Niebem, które wszystkie obraca, i za jego ruszeniem wszystkie się ruszają. Ażebym się wylizaniem tak wielu przykładów nie uprzykrzał, mówi S. Jeronim, że wszystkich ucz się tego, jakoć potrzebna i pożyteczna rzecz jest, abyś żył pod posłuszeństwem jakiego Przełożonego, i w Zgromadzeniu wielu braci świątobliwych, którzybyć do dostąpienia końca twojego swojemi przykładami pomagali.

Posłuszeń-
stwowoSo-
cietatem
JESU nay-
prędzcie.

S. Ignacy, acz żąda, abyśmy we wszystkich cnotach i darach Bożych jak naydoskonalszemi byli; osobliwéj jednak od nas w cności posłuszeństwa doskonałości wyciąga: i chce, aby jako nas inne Zakony, to ubóstwem, to pokutami i ośtrościami żywota, to chorem, to ścisłością klauzury, przewyższają: tak Societas, i wszyscy, którzy w nię jesteśmy, cnotą posłuszeństwa nad innych jaśnieliśmy, jakoby na tę samę cność wszystko dobro Societatis zależało. I nie bez przyczyny tego po nas potrzebuje. Abowiem Naszey Societatis ten koniec jest; aby każdy uczyniwszy w cnotach postępku, pilnie się starał o postępku bliźniego, i był gotowym na szukanie zbawienia dusz po wszystkich świecie. Dla czego wszyscy, w tę Societatem zostający, powinni być jakoby na dorędziu, na prętkim porwaniu, łącznemi, wyprawnemi, ze wszystką na drogę gotowością, chodząc, biegać, po wszystkich mięscach świata, na usługę bliźnich, na kształt lekszych Chorągwi: i gdzie większa woła potrzeba, tam się z posiłkami pokwapić. I ten jest koniec czwartego ślubu, który nasi Profesowowie czynią, poddając się ślubem posłuszeństwa naywyższemu Pasterzowi, na przyjmowanie wszelkich Missyi: aby dokądkolwiek ich obróci, czy do Chrześcian, czy do Pogan i niewiernych, czy do heretyków: bez wymówek, bez odwłoki, bez żadnego wiatyku, na każde mięscie gotowemi byli. I nie tylko na te Missye, na które ich zechce używać Namieśnik Chrystusów, ale i na te, na które ich własni Przełożeni naznaczają, wszelką ochotę i obojętność pokazywać po sobie powinni. Także na wszelki urząd, zabawę, posługę, i nacokolwiek ich Starši obróca. A iż w Societatem wieloraka jest, zabaw, posług, urzędów, i stopniów różnica, i jeden nad drugi jest wyższy,

wyższ
powi
poslu
ciąg
będa
prze
byśm
posła
jem g
Zako
żadn
szeg
czy
nied
mi ś
Chce
A jes
Xia
i wi
strac
Tę
i zle
świat
odnie
spraw
nieun
Będz
będzi
będzi

Swie
pił
wielce

wyższy i godniejszy: przeto na wszystko każdy wielką gotowość mieć powinien. I ta była S. Oycy Naszego dziwna intencya, gdy tak uśilnie posłuszeństwo zalecał, i prosił, abyśmy w nim wszystkie Zakony zwyciężali. Wiedział bowiem, iż często wielki barzo ciężar na nas włożą, i będą nas na każdą stronę obracać, i na różne co raz formy i kształty przerabiać. Jeden z Ojców naszych zwykł o sobie mawiać, co też abyśmy i my mniemali i mówili, żądał: *Zajście, mawiał, żadnego Starszych postanowienia i rozkazania nie bojesię; abowiem cokolwiek mi przykaza, czynięm gotów.* I barzo dobrze. Abowiem to jest widoma i osobliwa prawda. Zakonnik umartwiony, na każde skinienie Starszego gotowy i obojętny, żadnego się nie lęka Przelożonego swojego przykazania, każdego Starszego szanuje: i nie patrzy na to, czy Starczy Jan, czy Paweł; czy tøy, czy owøy kondycyi; czy tøy czy owøy fantazyi. Bo jest to widomy niedoskonałego Zakonnika znak, na te się przymioty oglądać, i nie-mi się trwożyć. S. Chryzostom wykładając owe słowa Apostoła. *Chcesz się nie bać zwierzchności: czyni dobrze, a z niego będzieś miał chwałę. A jeśli źle czynić będziesz, bój się; mówi Bojaźni nie sprawuje Przelożony, Xiążę, ale twoja złość.* Złodziey i czarownik boi się sprawiedliwości: i widząc Sędzięgo kryminałów przychodzącego, krew w nim od strachu lodowacieje, rozumiejąc, iż przychodzi na jego złapanie. Tøy zaś bojaźni nie sprawuje w nim Pan, ani Sędzia; ale jego złość, i złe sumnienie. Chcesz się tedy nie bać Króla, ani Sędzięgo? Zyi światobliwie, a nie będzieś się go bał, i owszem od niego chwałę odnieśiesz. Toż się dzieje w Zakonie. Bo bojaźni w Zakonniku nie sprawuje Starczy, ani posłuszeństwo, ale twoja niedoskonałość i nieumartwienie. Chcesz w Zakonie żyć bez bojaźni, i bezpiecznie? Bądź posłusznym, na wszystko obojętnym i odważnym. Tak kro żyć będzie, będzie miał wielki pokoy, wielką swobodę, i ze wszystkiego będzie kontent, i w Zakonie drugi ziemski ray znajdzie.

ROZDZIAŁ III.

O pierwszym stopniu posłuszeństwa.

Święty Nasz Ociec, w trzeciej Konstytucyi części, o posłuszeństwie pisząc: *Pożyteczna, prawi, naprzód rzecz jest, i do postępku duchownego wielce potrzebna, aby się wszyscy doskonałemu posłuszeństwu poddali.* Na którym

Pierwszy
stopień po-
słuszeństwa

Hh

mięyscu

Drugi.

Trzeci.

mięyscu oraz pokazuje, na czym doskonałe posłuszeństwo zawisło: to jest, nie na zewnętrznym wykonaniu tęj rzeczy, którą rokazują; (który jest pierwszy stopień posłuszeństwa) ale też na woli: abyśmy tegoż chcieli, eo i Starczy, mając z nim jedno chcenie i niechcenie: który jest drugi stopień posłuszeństwa. I na tym przedstawiać nie trzeba, ale wyżey jeszcze postępować: abyśmy toż rozumieli, eo i Starczy, i co on przykazuje, abyśmy to za dobre przykazanie uznawali: który jest trzeci stopień posłuszeństwa. Gdy tedy te trzy stopnie z sobą schodzić się będą, na ten czas prawdziwe i doskonałe będziemy mieli posłuszeństwo: jeżeli którego z nich nie będzie dostawało, niedoskonałe i kuse będzie posłuszeństwo. Od pierwszego tedy stopnia zaczynając, potrzeba, abyśmy w samym zewnętrznym wykonaniu rokazania, jak naysilnięyszymi i nayswytownięyszymi byli. Pyta się S. Bazyl, z jak wielką pilnością rzecz od Starczego przykazana odprawować mamy? Odpowiada, z taką, z jaką kto, dziwnie zdrowie swoje miłujący, o swoje zdrowie się stara, i z jaką wszelkich do jego zachowania sposobów szuka. Nie z mnieyszą, tylko z jaką bardzo głodny pokarmu żąda. I owszem z większą, im żywot wieczny, którego przez posłuszeństwo szukamy, godnięyszym jest nad rzeczy doczesne. O czym i S. Bernard: *Pravdźmie posłuszny, nie odkłada, chroni się jutra, nie zna lenistwa, rokazującego: gotuje oczy na widzenie, ucho na słuchanie, język na mówienie, ręce na robotę, nogi na drogę, wszytskiego siebie w kupę zbiera, aby zrozumiał wolę rokazującego, i onę, tak w punkt wykonywa, jakoby się zdał jeszcze ją uprzedzać, i wprzód ręką ruszać, nim Starczy co wymowi.*

Głos Star.
szegogłos
Boży.

S. nasz Oćiec, o pilnym wykonaniu posłuszeństwa tak mówi: *Uśłyszawszy dzwonek i głos Starczego, właśnie, jakoby od samego Chrystusa Pana wyszedł, jak naysilnięyszymi bądźmy; rzecz każdą i literę nie dopisaną zostawimszy.* Dwie rzeczy nam tu przepisuje. Naprzód, gdy dzwonek, abo głos Starczego słyszemy, abyśmy rozumieli, że głosu Bożego słuchamy. Jest to bardzo pobożna i pożyteczna, jako trzëy Królowie, uyrzawszy gwiazdę, każdy rzekł u siebie: *Jest to znak wielkiego Króla, bieżmy, i dary mu ofiarujemy, złoto, kadziado, i mirrhę.* Tak abyśmy i my mówili, dzwonek, abo głos Starczego uśłyszawszy; Ten głos samego Boga jest, bieżmy prętko, i oddajmy mu posłuszeństwo.

Powtore

Powtóre, abyśmy na zawołanie i literę niedopisaną opuszczali. *Cassianus* o starych onych Mnichach, którzy zawsze cokolwiek robili, jeden swoje przepisywał nabożeństwa, drugi medytował, trzeci Księgi z jednego języka na drugi przekładał, inni ręczne zabawy odprawowali, świadczy: iż jak prętko dzwonek, abo głos Starzszego usłyszeli; natychmiast, jeden drugiego uprzedzając, z komórek swoich wybiegali, z takim pośpiechem; iż, kto pisał, i literę niedopisaną zostawował: a to dla tego, iż więcey sobie posłuszeństwo, niż wszystkie inne rzeczy, poważali: i każdę rzeczy radzi zaniechali, i modlitwy, i czytania, i rekolekcyi, i wszystkiego, aby posłuszeństwu najsilniejsze miejsce dali. Przeto wszystkiego odstępowali, każdą zabawę przerywali, aby i na jeden paznogieć z doskonałości posłuszeństwa nie ustępowali, właśnie, jako gdyby Boskiego głosu słuchali. I tę naukę w reguły swoje włożył S. Benedykt, i od tych dwóch wziął ją nasz S. Ociec.

Ażeby nam objawił P. Bóg, jako mu się to doskonałe i w punkt każdą literę przerywające, posłuszeństwo podoba; nie raz je cudami potwierdził. Jako się przydało owemu Mnichowi, który pod czas pisania dzwonek, na co inszego wzywający, usłyszawszy, gdy literę, niedopisaną porzucił; powróciwszy do komory, też literę znalazł dopisaną złotem na tym miejscu, na którym przerwana była. I w drugim: który z Panem JEZUSEM, w ślicznej barzo osobie komórkę swoją nawiedzającym, rozmawiając; skoro usłyszał dzwonek dający znać o czasie na nieśpor, opuściwszy P. JEZUSA, pobiegł do Kościoła. A gdy z nieśporu powrócił, znalazł go, już nie w dziecinnej, w jakiej go przed tym nawiedził, ale w męskiej osobie, od którego usłyszał: lżeś mię opuścił, przeto mię znalazłeś: a gdybyś mię był nie opuścił, jabym cię natychmiast opuścił. *Ruisbrochius* pisze: iż drugiemu, który go był w dziecinnej osobie pokazującego się odbiegł, P. JEZUS w dziwnie urodziwego młodziana osobie się pokazał, i rzekł do niego: Tak mię wiele dla prętkiego twego posłuszeństwa, na duszy twojej przyrośło. Z przeciwnej strony czart, acz tego dokazać nie może, aby nas od posłuszeństwa oderwał: o to jednak usiłuje, abyśmy w posłuszeństwie tak pilnemi nie byli, żeby z niego na swoją stronę cokolwiek urwał: przynamniemy ów

krótki czaśnik, który między pierwszym dzwonka usłyszeniem, i między wstaniem zachodzi. Stara się bowiem o to; abyś dzwonek na wstanie usłyszawszy, nieco na łóżku poleżał; abo zaczęty litery, a czasem i konceptu, który masz w głowie, i na kartę przenosić go począł, nie przerywał, pod zastoną, aby z pamięci nie wypadł. Do nas zaś należy, zupełną rzecz P. Bogu ofiarować, oraz i z początkiem jego, i jakoby kwiatem, którego zapach wespół z owocem barzo jest wdzięczny P. Bogu. Starayże się, abyś mu nie zwiędłego nie ofiarował.

Jeszcze coś więcej S. Nasz Ociec w tym zewnętrznym posłuszeństwie od nas wyciąga: abyśmy z tą prętkością, nie tylko na dzwonek, abo na głos, ale też i na znak woli Starzemu posłuszni byli. *Wszyscy, prawi, posłuszeństwo jak naysilniej zachować, i w nim przodek mieć; niechaj usiłują; choćby nic innego, tylko znak woli Starzego, bez żadnego wyraźnego rozkazania, wiedzieli.* Przeto Albertus Magnus o posłuszeństwie pisząc, mówi: *Prawdźiwie posłuszny nigdy rozkazania nie czeka: ale tylko wiedząc o woli Starzego, tak ją gorliwie pełni, jako rozkazanie.* A to, prawi, na przykład Chrystusa Pana, który za ludźmi, śmierci podjęcie jako przykazanie jakie przyjął, wiedząc, iż ta wola Ojca niebieskiego była.

Prawdźi-
wie posłu-
szny nie
czeka ro-
kazania,
gdy wie o
znaku wo-
li Starze-
go.

Starych onych Mnichów, jako pisze *Cassianus*, taka była w posłuszeństwie ochota; iż nie tylko rozkazanie, ale najmniejszy Starzego skinienie, i woli jego znak usilnie wykonywali; tak dalece, iż jakoby Prorocekim duchem woli jego dochodzili, wprzód wszystko uczynili, nim on rozkazał. I to to jest, co napisał S. Bernard: *Prawdźiwie posłuszny uprzedza rozkazującego, odprawując wszystko, nim będzie rozkazano.*

S. Nasz Ociec mawiał, iż trzy są stopnie abo sposoby posłuszeństwa. Pierwszy, gdy co mocą posłuszeństwa przykazuje, i ten dobry jest. Drugi, gdy mi to i owo Starzy przepisuje: a ten jest lepszy; iż większe poddaństwo i gotowość wyświadcza ten, który rzecz poprostu naznaczoną odprawuje; niż ów, który czeka, aż mu co mocą posłuszeństwa przykaże. Trzeci, gdy znak tylko woli Starzego mając, abo się ję tylko domyślając, każdą rzecz czyni, bez wyraźnego rozkazania. I to posłuszeństwo jest barzo doskonałe, i P. Bogu dziwnie

dziwny
który
rego t
mona
stwie,
zumia
i nauka
wiek f
tajem
wszelk
to star
sto, p
rozkaz
martw
Więc
zgrze
stwo
Bóg n
rzekł:
dy zr
natych
i my p
kiem, w
Móg
do po
bliwy,
kapłan
mina.
Bóg: S
stać m
i od ko
Samuel
iz go
czego
układ

dziwnie miłe. Jako i na świecie, Pan owego służy barziędy miłuje; który znak tylko Pańskiędy woli mając, wszystko czyni; niż na którego trzeba co raz wołać: Czyni to. Abowiem za świadectwem Salomona: *Wdzięczny jest królowi sługa rozumny*: tak i w Zakonnym posłuszeństwie, daleko jest doskonałszym Starszym, i P. Bogu miłszym, który rozumiawszy znak woli Starszego, wszystko czyni, niż kto inny. Jest to i nauka S. Tomasa, który o posłuszeństwie pisząc, mówi: jakimkolwiek sposobem do wiadomości woli Starszego przychodziemy, za tajemne to przykazanie uznawać powinniśmy, i ztąd gotowości na wszelkie posłuszeństwo, w poddanym najsławniey dochodziemy: przeto starajmy się o takie posłuszeństwo. Pod czas się bowiem, a i częstokroć, przytrafia; iż Starszy mogąc, i mając co rozkazać, wyraźnie rozkazać nie chce: a to aby łaskawie rządził, i poddanego nie martwił; abo iż niewie, jako poddany przyjmie swoje rozkazanie. Więc poddany, dowiedziawszy się o takiędy woli Starszego, ciężko zgrzeszy, jeżeli rozkazania Starszego nie uprzedzi, i na posłuszeństwo sam się dobrowolnie nie będzie ofiarował. Szukał niegdy P. Bóg męża, którego by na kaznodzieystwo do Jeruzalem posłał, i rzekł: (co Izaiasz usłyszał) *Kogo posłę, i kto nam pójdzie?* Izaiasz tedy zrozumiawszy tę wolę Bożą, aby się na ten urząd ofiarował; natychmiast ofiarował się, i rzekł: *Oto ja, mnie poslij!* Tym przykładem i my postępować mamy; gdy Starszy lubo słowem, lubo jakim znakiem, wolę swoją oznajmuje, na jej wykonanie chętnie nas ofiarujemy.

Mógłbym wiele przykładów przytoczyć, na pokazanie, jak wielką do posłuszeństwa gotowość mieć mamy: między którymi ów jest osobliwy, który o Samuelu, jeszcze dzieciąciu, w Kościele pod Arcykapłanem Heli urząd zakrytykański odprawującym, Piśmo S. wspomina. Na tego pewney nocy w Kościele śpiącego, zawołał Pan Bóg: *Samuelu! Samuelu!* chcąc mu objawić karę, którą na Helego zesłać miał. Tym głosem obudzony Samuel, i niewiedząc, z kądby, i od kogo, przychodził, (do tych czas bowiem jeszcze się był P. Bóg Samuelowi nie objawił, ani do niego przemówił,) a rozumiejąc, iż go Heli wołał, porwał się, i pobiegł do niego, pytając: *Oto ja jestem, czego chcesz po mnie?* Bóg go zawołał. Heli zaś rozkazał, aby szedł, i układał się, mówiąc: *Nie wołałem cię, Synu; wróć się, i śpij.* Wrócił się tedy, i poło-

i położył. Aż drugi raz P. Bóg na niego zawołał. Który obudzony, rozumiejąc, iż na niego Heli zawołał, iż tam żadnego innego nie było, któryby na niego wołać mógł, porwał się i pobiegł do Helego. Heli rozumiejąc, że mu się to śpiącemu marzy, każe mu się wrócić na łóżko. Aż i potrzebie, gdy się ledwie co położył, tenże głos usłyszy, i porwawszy się przybiegł do Helego, i odezwał się: Oto ja jestem, boś mię zawołał. Toż dopiero Heli dorożumiał się, iż na niego wołał P. Bóg chcąc mu coś objawić, i rzekł. Pójdź spać, a jeśli jeszcze raz na cię zawołają, odezwij się: *Mów Panie, bo słucha sługa twój!* Poszedł tedy Samuel, i układał się, i spał na miętle swoim. Aż przyjdzie P. Bóg, i zawoła na niego: Samuel! Samuel! Na ten głos obudzony odezwie się, jako go nauczono: *Mów Panie, bo słucha sługa twój!* Dopiero do niego P. Bóg mówić począł, i objawił mu, co rozumiał. Roztrząśniemy pilnie tę prętkość w posłuszeństwie Samuelowem. Bo acz się pierwszym i drugim zawołaniem widział być oszukanym, i sam go Heli upewnił, iż na niego nie wołał, i wrócić mu się do łóżka rozkazał; i sam Samuel wiedział, iż na niego żaden inny wołać nie mógł: jednak i drugi, i trzeci raz porwał się, biegał do Kapłana, pytając, czego by potrzebował. Zarówna i my gotowością i prętkością Starszym naszym posłuszeństwo oddawać mamy. Do tego służy przykład o prętkim posłuszeństwie Abrahamowym, gdy mu P. Bóg rozkazał, aby mu jedynego Syna swego Izaaka ofiarował. *Tedy Abraham wstawszy w nocy.* Nie czekał bowiem do rana; ale natychmiast w nocy, niż dzień poczęło, tegoż, którego przykazanie usłyszał, momentu, do wykonania tak ciężkiego przykazania przystąpił. Przydaje Piśmo S. iż sługi pod górą zostawił, ani ich brał z sobą na górę: aby mu żaden w prętkim posłuszeństwie nie przeszkodził.

ROZDZIAŁ IV.

O drugim stopniu posłuszeństwa.

Drugiego stopień posłuszeństwa ten jest: aby kto woła własną poddawał pod wolę Starszego, i inzego chcenia i niechcenia, i inżey woli nie miał, tylko tę, którą Starszy ma. Nad to w Zakonie nie

masz

masz n
Z tą bo
pujemy
który
czytani
ale Star
dobrze.
rzecz n
Dla cze
bienie c
iż nam
potym
na to m
prześciw
je kiedy
Bo się w
stwo w
kuje, i
jakie w
tego bar
woła Bo
nego rosk
czas, m
cznemi j
posłusze
którzy p
maja się
Niewiem
własną w
ściwny st
mieli, i o
tim ukon
własną, a
ten jest
Grzegorz

masz nic powszechniejszego, zwyczajniejszego, i powszedniejszego. Z tą bowiem intencją i przedsięwzięciem wszyscy do Zakonu wstępujemy. I ta jest najpierwsza nauka, i najpierwszy fundament, który każdemu do Zakonu przystępującemu zaraz na początku do czytania podają. Nie przyszedłeś tu bracie po to, abyś swoją własną, ale Starszego wolą czynił. Na co każdy odpowiada: Wiem o tym dobrze. Jako tedy i sami wiemy, i drudzy nas nauczili, tak się i rzecz ma: i to jest, być Zakonnikiem, i żyć pod posłuszeństwem. Dla czego Jan Climacus: *Posłuszeństwo jest grób własnej woli, i pogrzebienie człowieka.* Wstępując tedy do Zakonu, mocno postanówmy, iż nam trzeba koniecznie własną wolą pogrześć i zakopać; a na potym samego Starszego wolą czynić. Przydaje S. Nasz Ociec: iż na to mamy być gotowemi, choćby nam rzeczy trudne, i zmysłom przeciwnie, rozkazowano: I owszem pokazuje, że do tych, gdyby nam je kiedy przykazano, nayprętszemi i nayochotniejszemi być mamy. Bo się w nich naydoskonalsze, jako SS. Oycowie nauczają, posłuszeństwo wydaje. Bo gdy nam co rozkazują, co się nam podoba, smakuje, i co się z naszą skłonnością i wolą zgadza; trudno zrozumieć, jakie w tym dzieje się posłuszeństwo. A to dla tego; iż podobno do tego barzięj idziemy za naszą skłonnością i afektem, aniżeli za wolą Bożą i Starszego. Ale, gdy nam co trudnego, i ciała przeciwnego rozkazują, co jednak chętnie przyimujemy, i pełniemy; na ten czas, mówi, naylepięj się wydaje posłuszeństwo. Abowiem bezpieczniejszymi jesteśmy, iż w tym, nie nas samych, ale P. Boga i jedyne posłuszeństwa szukamy. Dla tego są chwalebni owi Zakonnicy, którzy przyimując urzędy i posługi, zmysłom i ciału smakujące, mają się samych podęyrzanych, i z wielką gorzkością na się utyskują: Niewiem, jeżeli co przez to zasługują; iż widzi mi się, że w tym własną wolą czynią: co samo nie raz Starszemu oznajmują. Z przeciwnych strony, gdy co rozkazują, do czego żadnej skłonności nie mieli, i owszem od czego wstręt i odwracanie serca czuli, w wielkim ukontentowaniu i weselu zostają: bo są pewnemi, iż w tym nie własną, ale Boską wolą czynią, nie siebie samych nie szukając. I ten jest naybezpieczniejszy sposób posłuszeństwa, o którym S. Grzegorz mówi: *Powinno posłuszeństwo w przeciwnych rzeczach mieć co*

Pierwszy wstępującego do Zakonu fundament drugiego wolą czynić, nie własną.

W rzeczach trudnych i zmysłom przeciwnych posłuszeństwo zawisło.

swojego;

swojego; a w tych, które do smaku przypadają, cale nie swego nie mieć. To jest; na ten czas, kiedy nas na urzędy wylokcie i sławne wysadzają, nic w nich naszego nie ma się naydować, ale je poprostu przyimować mamy, dla tego samego, że je nam rokazują, i taka wola Boża jest. Z drugiey zaś strony, gdy nas na urzędy trudne i podłe naznaczają; tu mamy mieć nieco swojego. Abowiem do nich osobliwéy chęci, afektu, prętkości przykładać powinniśmy. Kto tak czyni, ślaciéy wierzyć może, jako i w innych urzędach do smaku swego przypadających, iż za Bożą wolą idzie, nie za swoją. Kto zaś urzędów podłych, wzgardzonych, i pracowitych, do których wielką przeciwność czuje, nieochotnie, ale z jakimśi odporem przyimuje: ślusznie się może obawiać, aby i w tych rzeczach, które się z smakiem i z przyrodzoną skłonnością odprawują, raczéy nie szedł za swoją wlatną, niż za Boską, wolą. I ten jest jeden z tych znaków, z których dochodzić mamy, kiedy kto w tych rzeczach, które czyni, nie swojej, ale Boskiey woli szuka.

Znak, jeżeli Zakonnik siebie, albo Pana Boga szuka.

Zkąd następuje. Kto wszelkim sposobem o to się stara, i tego jedynie żąda, aby mu to Starszy rokazował, co mu smakuje, i na swoje wolą nakłania Starszego, i do tego tylko wielką chęć czuje, a nie do czego inszego; ten żadną miarą posłusznym zwany być nie może. Przeto S. Nasz Ociec mówi: Zaprawdę wielki to błąd jest tych, których miłość samych siebie oślepiła, rozumieć iż są posłuszni, gdy Starszego przywiodą do tego, czego sami chcieli. Na czego potwierdzenie przywodzi słowa S. Bernarda: Ktożkolwiek, lub tajemnie, o to się stara, aby mu to, czego sam chce, duchowny Ociec rokazował: ten sam siebie zwodzi, jeżeli sobie w posłuszeństwie pobraża. Bo nie tak on Starszemu, jako Starszy jemu jest posłuszny. I nie on Starszego, ale Starczy jego wolą czyni. Wprawdzie ten punkt jest pospolity, i wszystkim wiadomy; jednak nie dla tego, jakoby przemijając, miał być odprawiony. Jest bowiem jeden z naywiększych i nayprzedniejszych punktów, o których w tęj materyi mówić się może. Ten punkt jest jeden z owych, których Zakonnik naywięcéy lękać się ma. Bóy się tedy, żebyć Starszy jakiego urzędu, posługi, zabawy, nie dla tego naznaczał; że ję sam pragniesz, aboś ję żądał i szukał; abo iżbyś urzędowi, któryby na cię włożyć chciał, podobno się przeciwnym pokazał.

pokazał
miejac;
dy: po
go, iż n
na ostatn
spytaj: c
żali dusz
waszego
Przeto
Bernard,
twoje to
wykładaj
pokazał
oczujego
ny, zawo
dorozumi
i szczerze
który z
czyni?
słowo ży
takich, n
podnieśli,
czynili, i
zawsze m
Prorokiem
wola twoj
niż nowe
P. JEZUS:
dzie, Pani
kiedy szuka
Zaprawdę
awazył, ani
gdy nogi
ciel, gdy d
Gdyby nie

pokazał. Abowiem podobno, po wielkich i długich pracach, rozumiejąc, żeś wiele uczynił, i do wielkiej w Niebie przyszedł nagrody: postrzeżesz, żeś darmo pracował, i żeś się oszukał; a to dla tego, iż nie wola Boską, ale twoją własną czyniłeś. I możeć P. Bóg na ostatnim sędzie słowy Izaiaszowemi odpowiedzieć. Abowiem gdy spytasz: *Czemu, gdyśmy pościli, nie weyrzateś? Gdyśmy przed tobą unizali dusze nasze, o tym nie wiedziałeś?* Rzecze: *Oto w dzień postu waszego nayduje się wola wasza.*

Przeto tę materiy toż samo miysce Izaiaszowe przytacza S. Bernard, i przydaje: *Wielkie złe własna wola, która czyni, aby dobra twoje tobie dobre nie były.* I na drugim miyscu toż samo szczyty wykładając, mówi: Gdy P. JEZUS Pawła Apostoła, w drodze mu się pokazawszy, i z konia go strąciwszy, do siebie nawrócił, spadły z oczu jego jakieś łuski. Po których niebieską światłością oświecony, zawołał: *Panie, co chcesz, abym czynił?* Ztąd, mówi S. Bernard, dorozumiewać się możemy: iż ten się szczyt do P. Boga nawrócił, i szczyt świat pożegnał, i Chrystusa naśladować postanowił, który z Apostołem może mówić: *Panie, co chcesz, abym czynił?* O krótkie słowo, ale w które wiele się zebrało, słowo żywe, skuteczne, godne wielkiej ceny! Jako dziś mało takich, mówi, którzyby się do tak doskonałego postuszeństwa podnieśli, żeby tak wola swoją opuścili: aby żadnej woli swojej nie czynili, i nie szukali, nie pragnęli, tylko szczytną woli Bożej, zawsze mówiąc z Apostołem: *Panie, co chcesz, abym czynił?* I z Królem Prorokiem: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje!* abym czynił wola twoją. *Ach węcę,* mówi, mamy, owego ślepego w Ewangelii, niż nowego Apostoła, naśladowców! Pytał pomienionego ślepego P. JEZUS: *Co chcesz, abym ci uczynił?* O jak wielkie twoje miłosierdzie, Panie! jako się do naszej woli skłaniał, i stosujesz! Który P. kiedy szukał woli sługi swego, i o nią się badał, aby ją wykonał! Zaprawdę pomieniony ślepy wielką był ślepotą zarażony, że nie uważał, ani się przeleżał, ani zawołał, jako kiedyś Piotr Apostoł, gdy nogi jego chciał P. JEZUS umywać, albo jako S. Jan Chrzciel, gdy do niego po Chrzest przystąpił. *Nie day tego Panie!* Gdyby nie był ślepym, pewnie żeby się przeleżał, słysząc Pana li pyta-

pytającego: *Co chcesz, żebym ci uczynił?* i miałby zawołać: *Co chcesz, abym czynił?* Tak bowiem należy, i tak ma być, abyś nie ty mię pytał o moję, ale ja ciebie, o swoję wola. Takich, mówi S. Bernard, teraz wiele nayduje się Zakonników, których Starczy musi pytać, i prosić: *Co chcesz, abym ci uczynił?* I przed tym musi uważać, co się temu poddanemu podoba? Co jest takiego, co chętnie uczyni? aby mu to rozkazał, do czego ma chęć i skłonienie. A raczëy poddany miałby Starzszego pytać o jego wolę; aby wiedział, co jest za skłonność Starzszego, i do nięę się stosował. Dla tego bowiem przysli do Zakonu; nie żeby się Starczy do ich woli skłaniał, i to roskazował, co się im podoba.

ROZDZIAŁ V.

O trzecim stopniu posłuszeństwa.

TRzeci stopień posłuszeństwa taki jest, aby się nasz rozum i rozsądek, z wolą i rozsądkiem Starzszego zgadzał, i abyśmy nie tylko tegoż chcieli, czego Starczy chce; ale toż rozumieli, co i Starczy rozumie: i tośmy za pewne mieli, że cokolwiek on roskazuje, dobrze roskazuje, Starzszego rozumienie za regułę naszego rozumienia przyimując. Abyśmy zaś ten stopień posłuszeństwa jaśnięę poznali, dosyćby na tym było, cośmy już na początku powiedzieli: to jest, jeżeli takiego posłuszeństwa nie będzie, żadnego nie będzie: jednakże dla lepszego pojęcia, iżeżę to wywieziemy. Poświęćcie Oycowie SS. nauczają; iż posłuszeństwo jest doskonałą ofiarą całopalenia, na którą człowiek wszystkiego siebie, całą, bez najmniejszego rozdziału, rozbierania, uymy, nie sobie nie urywając, Stworzycielowi i P. swojemu, na spalenie w ogniu miłości przez ręce Starzszych ofiaruje. Ta była w starym Testamencie, między ofiarą całopalenia, i między innemi ofiarami, różnica: iż w innych ofiarach, jedna część P. Bogu szła na ofiarę; druga zaś na Kapłanów i slug kościelnych używanie i wyżywienie się obracała. Ofiarę zaś całopalenia wszystkie ze wszystkiemi częstkami zupełnie na część P. Bogu palono; tak, iż z nięę najmniejszëę częsteczki nie wolno było chować, i zostawować. Więc i ty, jeżeli rozumu posłuszeństwa mieć nie będziesz, posłuszeństwo twoje nie będzie ofiarą całopalenia, ani ofiarą zupełną

zupełną i doskonałą. Bo nayprzednięszey i nalepszey ciebie cząstki,
 to jest, rozumu, nie chcesz ofiarować. Przeto S. Ociec Nasz mawiał:
 iż ci, którzy woła tylko, a nie rozum, pod postuszeństwo poddają,
 jedną tylko nogę w Zakonie maja. S. Bernard szeroko wywodzi, jakie
 ma być rozumu postuszeństwo, pomienioną nawrócenia S. Pawła
 historya, w sensie do obyczajów należacyń, wykładając, i z naszą zga-
 dzając materya. Skoro się bowiem S. Paweł, światłością niebieską
 przerażony nawrócił i zawołał: *Panie, co chcesz, abym czynił?* wziął
 od P. odpowiedź: *Wróć się do miasta, a tamci powiedzą, co czynić masz.*
 Co wykładając S. Bernard, mówi: Taż intencya, i dla tegoż końca i
 ty wstąpiłeś do Zakonu; a to nie bez wielkiey rady Boskiey: który
 cię bojaźnią szukania własnego zbawienia napelnił, i w sercu twoim
 gorącą do służby swojey żądzą zapalił, i dla tego końca dał ci natchnie-
 nie; abyś wszedł do tego miasta i szkoły cnoty: gdzie cię nauczyć
 maja, czego po tobie P. Bóg wyciąga, i co masz czynić, abyś mu się
 podobał. Paweł zaś (iż w historyi dalęj postapiemy) wszedłszy do
 miasta, *otwartę ni oczęma nic nie widział; a przez ręce ciągnęli go*
towarzyszowie jego. Ta zgola bracia, mówi S. Bernard, *doskonalego na-*
wrócenia, i Zakonnego postuszeństwa, forma i wyrażenie jest. W tym
 twego nawrócenia doskonałość zawisła: abyś otwartęmi oczęma nic
 nie widział, i o żadney rzeczy zdania twego nie dawał: aleś się do-
 puścił ciągnąć i prowadzić od Starłych, i wszystkich siebie na ich
 ręce spuszczać. I patrz, abyć się oczy na złe nie otworzyły, jako
 Adamowi. Czytamy bowiem w księgach Rodzaju, iż pierwszym
 Rodzicom naszym, tylko co zgrześli, natychmiast oczy się otwo-
 rzyły, i poznali nagość swoją, i spóyrzawszy jeden na drugiego,
 barzo się przelekli. A to co? Abo i przed grzechem nazięmi nie byli,
 i oczu otwartych nie mieli? I barzo: abowiem ich P. Bóg ślepęmi
 nie stworzył; ale nagości swojey nie poznawali. Bo żyli w świętęy
 pierworodney sprawiedliwości, prostocie i czystości, nakształt ja-
 kichsi Anjołów ziem'kich. Tę niewinności i doskonałości, którą
 przez niepostuszeństwo stracili, i nam w tym raju Zakonnym przez
 postuszeństwo naśladować potrzeba: żebyśmy na cudzych defektów
 oglądanie oczu otwartych nie mieli: ale, choćby kto dobrowolnie
 swój grzech i nagość pokazywał, abyśmy od niego oczy i serce od-
 wracali,

wracali, i nań się nie oglądali: a daleko barzięy na te rzeczy, które do posłuszeństwa należą.

Climacus o pilności, krórej do tego przykładać mamy, pisząc, mówi: Jeżeli nam jakie myśli i posądzania przeciw posłuszeństwu i rozkazaniu Starszych przychodzą do serca: nie inaczey z niemi postępować mamy, tylko jako z myślami bluźnierskiemi przeciw Bogu, abo przeciwko wierze, abo przeciwko czystości: natychmiast je wyrzucając, i żadnego im przystępu nie pozwalając: i owłzem z nich do naszego zawstyżenia i poniżenia biorąc okazję. S. Jeronim, Mnichowi jednemu, pobożnie w Zakonie żyjącemu, sposób życia przepisując, między innemi tę mu naukę daje. *Nie sądzź zdania Starszych*: Starszych rozkazania i wyroków nie roztrząsaj, czemuż to, abo owo, rozkazali, i czyby to, czyli owo lepsze ich rozkazanie być mogło. *Abowiem poddanemu tylko należy, być posłusznym, i wykonać co rozkazą. Bo i Mójżesz tak rzekł: Słuchaj Izraelu, i milcz.* Do tegoż nas przychęcając S. Bazyli, mówi: Kto chce na świecie dla pożywienia jakiego nauczyć się rzemiosła, poddaje się pod władzę jakiemu Mistrzowi; aby się od niego reguł rzemieśniczych nauczył: i jego rękom, robotcie, pilnie się przypatruje, i cokolwiek mówi, we wszystkimgo, bez żadnego przeciwieństwa, rozśadzania, i ciekawego jego przykazań roztrząsania, słucha: i tym przychodzi do tego, iż się z niego staje doskonały rzemieśnik. Pythagoras przełożywszy uczniom swoim jaką naukę; nie dopuszczał, aby ją różnemi roztrząsali wątpliwościami. Co oni tak świątebliwie i nienaruszenie zachowali: iż kto rzekł, Pythagoras tak powiedział: żaden o tym więcęć wątpić nie śmiał. Jako daleko barżięć nam to zachować przytóż, ku temu, króry nad Pythagorę nierównie jest godnięćszym, iż jest P. Chrystusa namiestnikiem? Abyśmy, gdy co około nas rozporządza, abo co rozkazuje, temu całe wierzyli, i więcęć, do poddania pod jego rozśadek rozśadku naszego, nie potrzebowali. U Lacedemonięczyków, jako pisze Eusebius Cezaryjski, prawo takie było; na kogoby pierwszy raz, świeżo rzady miasta włożone były, aby mu nie wolno było rozbierać, jakowoby prawa Rzeczpospolita miała, złe, czyli dobre, i coby z nich zawiązać się mogło; ale swój rozum popieślu pod nie poddawał, i tak je czcił, jako rzecz od Boga zesłaną. Dofyć bowiem przyczyny do

uzna-

dziania wszelkię w nich słuszności, iż od dawnych przodków wyszły. A jeśliby który z ludzi starych co w nich upatrzył, coby się dla odmiany i czasów i obyczajów, nie podobało: tego aby przed młodemi nie przekładał; ale do Senatorów Rzeczpospolitą sprawujących odnosił: aby ci osadzili, coby czynić przystało; a młodzi nie mieli okazyi do wzgardy i mniejszey praw powagi, przez coby Rzeczpospolita wielką szkodę cierpieć musiała. Jeżeli pogańscy oni Filozofowie, w takię czci, poważeniu, prawa swoje mieli, na czym wiele im należało: nierównie słuszniejszy, abyśmy my Chryścianie i Zakonnicy, Starzych naszych wyroki i przykazania, w podobnę chowali uczciwości i powadze. Ponieważ, nie tylko na rozumie przyrodzonym, jako tamci Filozofowie; ale na wiary S. światłości, i słasce Ewangelii, mocno ugruntowany S. Nasz Ociec, w cudownym onym, który o posłuszeństwie napisał, liście, szeroko wywodzi, iż jeżeli tego rozumu posłuszeństwa nie będzie; ani na woli, ani w wykonaniu do takiego posłuszeństwa przyjdziemy, jakie jest potrzebne: i wielkie szkody i niesforności, z defektu takiego posłuszeństwa następujące, wylicza.

ROZDZIAŁ VI.

O ślepym posłuszeństwie.

Święty Nasz Ociec Ignacy zwykł mawiać: Jako w Kościele Bojującym, na dostąpienie zbawienia, P. Bóg ludziom dwie drogi otworzył; jedną pospolitą, która nie insza jest, tylko zachowanie przykazań Bożych: druga zaś, która do przykazań przydaje rady Ewangelii, a ta Zakonników jest własna: tak w tym samym Zakonie, dwójakie postanowione jest posłuszeństwo. Jedno niedoskonałe i powszechne, drugie doskonałe i osobliwe, na którym wszystka moc posłuszeństwa, i doskonała Zakonna cnota zawisła. Niedoskonałe posłuszeństwo ma oczy, ale na zgubę własną. Doskonałe zaś jest ślepe, a ta ślepotą wielką mądrość w sobie zawiera. Pierwsze, w tym, co rozkazują, rządzi się swoim rozumem; drugie bynamnię. Tamto barzię się na jedną stronę nakłania; to na żadną: bo zawsze, we środku, jako uwag głuba, prosto stoi, na wszelkie rozkazanie równie gotowa. Pierwsze czyni rzecz, którą rozkazano, ale serce ma przeciwnie, i imienia posłuszeństwa nie jest godne. Drugie, i czyni co

kaza,

każ, i wola i rozum własny pod wola i rozum Starszego poddaje, przyjmując, jako za rzecz naylepszą, cokolwiek Przełożeni postanowią: i żadnych, któreby je z posłuszeństwa zepchnąć mogły, racyi nie szuka: i choć się które podają, żadney nie słucha, ale się tym kontentuje, iż ślepe czyni posłuszeństwo. I to to jest ślepe posłuszeństwo, dziwnie Oycom SS. zwyczajne, i od duchownego żywota Nauczycielów, osobliwym sposobem zalecone. Nazywa się ślepym; nie żeby wszystko bez braku, cokolwiek rozkaż, czy grzech, czy nie grzech, czyniło: (boby to był wielki błąd, jako to nam wyraźnie S. Nasz Ojciec w Konstytucjach swoich pokazuje) ale dla tego się ślepym nazywa; iż każdą rzecz, w którejby się jawny grzech nie pokazywał, poprośtu, szczerze, nie rozbiegając, czemu to przykazuje, czyni; to w się wmawiając, iż to, co przykazuje, jest rzecz święta, z wola Bożą się zgadzająca; tę jedną racją nad wszystkie przekładając, iż to jest posłuszeństwo, i Starszego rozkazanie. Przeto takie posłuszeństwo *Cassianus* nazywa, *bez roztrząsania, bez rozbiegania*. Boś nie powinien się badać, dysputować, rozbiegać, na co, jako, czemu to rozkazują; ale poprośtu, co rozkazują, czynić. S. *Climacus* tak to posłuszeństwo opisuje: *Posłuszeństwo jest nierozbieganie, nieroztrząsanie, ruszanie się, dobrowolna śmierć, żywot bez ciekawości, złożenie dyszkrecyi między begactwami dyszkrecyi*. S. Bazyli objaśniając, jakim sposobem P. Chrystus Piotrowi Apostołowi, a w jego osobie wszystkim Przełożonym, owce swoje paść rozkazał, przykazuje: Jako owce swojemu Pasterzowi są posłuszne, i dokąd ich prowadzi, tam chętnie idą: tak Zakonnik Starszemu swemu powinien być posłuszny; którą drogą Starszy poddanego chce prowadzić, tą w prostocie i szczerości, jako powolna owieczka, iść ma, nie rozbiegając rozkazania, ani się o nim ciekawie badając.

S. Bernard o tym ślepym posłuszeństwie wszędzie pięknie pisze, i ono samo doskonałym posłuszeństwem nazywa. *Doskonałe, prawi, posłuszeństwo jest, (naybarżciej w Nowicyusz) bez dyszkrecyi. To jest, nie rozeznawa, co, i dla czego, rozkazują; ale o to usiłuje, aby ślepiem oczem i wiernie i pokornie sprawował, cokolwiek Starszy rozkaże*. I. S. Grzegorz: *Prawdziwe posłuszeństwo, ani Przełożonych intencji roztrząsa, ani przykazań rozeznawa; bo wszystkich żywota swego rozsądek*

rozrządek pod rozrządek Starszego poddał. W tym się tylko samym wese-
li, że czyni to, co mu rozkazują: Nie umie bowiem rozrządzać, ktokol-
wiek się nauczy doskonale być posłusznym. Bo to tylko samo dobrym
być rozumie, jeżeli wypełni rozkazanie. Drogo to barzo pierwsi ro-
dzice nasi zapłacili, że przykazania od P. Boga danego racyi szperać,
i rozbierać ja chcieli. Przez tę bowiem czart się w nich wkradłszy, o-
balił ich: i ten był pierwszy początek wszystkiego złego, na które,
i oni, i my, przyszliśmy. Pyta ich bowiem czart: *Czemu wam P. Bóg
zakazał, abyście nie pożynali z każdego drzewa rajskiego?* Odpowie-
działa Ewa: *abyśmy śnać nie pomarli.* Wyrażnie bowiem P. Bóg im
powiedział: *Którękolwiek dnia będziesz z niego pożynał, śmiercią
umrzesz.* Aż Ewa o tym przykazaniu powatpiwa, rozumiejąc, iż ten
wyrok Pański nie jest doskonały, ale tylko grożący: co jawną było
do oszukania (które nastąpiło) droga i przypodobieniem. Zkąd
czart wzięwszy okazję: *Zadną miarą, prawi, śmiercią nie pomrzecie:
ale będziecie jako Bógwie, umiejący złe i dobre.* Abowiem dla tego
tylko P. Bóg wam zakazał, abyście z niego nie pożynali, żebyście
mu się w mądrości nie zrównali. Ewa tedy, chcąc na wyższy sto-
pień postąpić, niż na którym P. Bóg ją posadził, dała się zwieść, i
jadła, i Adama męża, aby jadł, przywiódła. I tak, że przykazanie
rozbierali, o przyczynie jego się badając, przestąpili posłuszeństwo,
i z raju są wygnani, i karani naprzód śmiercią duchowną, a potem
cielesną. A że tu dobrze się czartu powiodło, i jawnę przez to wy-
granę dostąpił: przeto i do nas często ta droga szturmuje. Dla cze-
go nas upomina, i abyśmy ostrożniemi byli, przestrzega Apostoł, mó-
wiąc: *Bojcie się, aby czart, jako Ewę fortelem swoim, tak i waszych
zmysłów nie zepsował, i żeby nie utraciliście prestaty, która jest w Chry-
ście.* Strzeż się węży: patrz, abyś go nie porwał za głowę, bo cię
bez wątpienia ukąsi. Ale cokolwiek będzie rozkazano, bez żadnego
rozbierania, domysłania się, badania, dla czego, jako, i na co tak
rozkazują, czyn: a posłuszeństwo niechci będzie regułą wszystkich
spraw, które masz czynić. Na początku, mówi S. Bernard, wiele na
tym należy, abyś kto do takiego posłuszeństwa przyzwyczaił, to
jest, ślepego, bez żadnego rozbierania. *Abowiem niepodobna, po ludzku
mówiąc,*

Rozbiera-
nie rozka-
zania star-
szego jest
oziura,
przez któ-
raczart się
chce wci-
lnąć.

mówiąc, aby Nowicyusz mądry, o wszystkim się badający, ciekawy, i w komórcy, i w Zakonie, mógł wytrwać. Cóż tedy będzie czynił? Jako się w tym będzie sprawował? *Niech głupim zostanie, jeżeli chce być mądrym. I ta wszystka jego niech będzie dyszkrecya, aby w tym żadney nie miał dyszkrecyi: i w tęg mierze niech ta wszystka mądrość jego będzie, aby w tym żadney mądrości nie miał.* Abowiem roztrząsać, i w racyach szperać, czemu, dla czego tak być ma, do samego Starszego należy: a do dobrego poddanego, cokolwiek Przełożony rozkazuje, z wielką pokorą, prostotą, i ufnością przyjmować, a jako mówi pomieniony Święty: *Roztrząsać, samego Starszego rzecz jest, poddańnych zaś, być posłusznym.*

Pięknie w tęg materyi uważa i wynosi Apostoł ślepe Abrahama Patriarchy w ofiarowaniu Syna własnego posłuszeństwo. Przyrzekł mu P. Bóg, iż miał nasienie jego rozmnożyć, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek na brzegu morskim, czyniąc go Oycem wielu narodów. Abraham zaś nie miał innego syna, na którymby się ta obietnica Boska sprawdzić mogła, okrom tego Izaaka: i aby mógł mieć innych synów, żadney nie było nadzieje: bo i Abraham, i Sara żona jego barzo wleciech podeszli. A dajmy, żeby mogła być jaka nadzieja; jednak P. Bóg powiedział, iż ta obietnica w Izaaku spełnić się miała: *w Izaaku będzie dane nasienie.* Przeciż Abraham, P. Bogu tego jednego syna zabijając na ofiarę, nie nie wątpi o obietnicy, ani się w posłuszeństwie ociąga: ale pełniąc ślepe posłuszeństwo, gdy do samey ofiary już już przystępuje, i miecz na zabicie Syna podnosi: *Przeciwno przyrodzonę nadziei, wzdobył się na nadzieję nadprzyrodzoną, aby został Oycem wielu narodów:* i nadprzyrodzona nadzieja przyrodzone niedowiarstwo w nim zwyciężyła. Abowiem oczema patrząc, na pewną zgubę Syna swego, i że koniecznie zabić go trzeba: jednak o Boskiej obietnicy nie wątpił, ale zapewne ufał, iż ją P. Bóg wykona, abo syna zabitego ożywiając, abo innym sposobem, którego on niewiedział, i nie rozumiał. Nie zaczął się, mówi Apostoł, niedowiarstwem, ale potwierdzony wiarą, dał chwałę Bogu, zapewne wiedząc, że cokolwiek obiecał, mocen jest i uczynić. Tak barzo to jego posłuszeństwo P. Bogu się podobało: iż mu za nie natychmiast obiecuje; iż się Chrystus Mefyas z jego krwi

naro-

narodzić miał: i tak spełnić się miało, iż nasienie jego jako gwiazdy niebieskie ziemię miało nappełnić. Na mnie samego przysięgłem, mówi Pan: iżes tę rzecz uczynił, i nie przepuścisz synowi twemu jednorodzonemu dla mnie; będąc błogosławił, i rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim: osiądniesz nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich, i błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi; iżes usłuchał głosu mego. Przypatrz się, prawi S. Jeronim, jako ślepe Abrahama posłuszeństwo P. Bogu do serca przypadło, iż je tak hojnie nagradza. Gdy jedynakom nie folguje na ziemi, gwiazdy miały synów każą mu liczyć na niebie: i tym sposobem pokolenie jego rozmnożyć obiecuje. Dla tego Starzy oni Oycowie ślepe posłuszeństwo tak barzo poważali, i w nim się ćwiczyli: iż otym pełne i zacne księgi mamy: i takie posłuszeństwo cudami jest potwierdzone: abyśmy wiedzieli, jak miłe barzo jest Panu Bogu.

S. nasz Ociec, za tą pospolitą starych Oyców nauką idąc, dwojakim ja, i pożytecznym podobieństwem objaśnia. Każdy, prawi, niech o tym wie, iż którzy pod posłuszeństwem żyją, mają się dać nosić opatrności Boskiej przez Starszych swoich, nie inaczej, tylko, jakoby umarłym byli, który na każdą stronę da się nosić, i jako żywnie chcesz, da z sobą postępować. Którego podobieństwa używał i S. Franciszek, i ono przed Bracią swoją często powtarzał, mówiąc: Jużescie światu umarli, i wszystkim rzeczom, które na świecie są, według Apostoła: *Umarli bowiem jesteście, i żywot nasz utajony jest z Chrystusem w Bogu*. I to jest prawdziwym być Zakonnikiem, umrzeć światu. I dla tego, wstąpienie do Zakonu nazywają śmiercią światową, abo światowych rzeczy, i my nas za umarłych uznawać powinniśmy. Zgad pospolicie dochodziś, że kto umarł; iż nie widzi, nie odpowiada, nie czuje, nie uskarża się. Tak i my ślepemi bądźmy; abyśmy nie widzieli, i nie roztrząsali tego, co Starszy rozkazuje; abyśmy się nie przeciwili, i nie złamali przeciw jego przykazaniom, abyśmy się nie umawiali, ani gniewali, gdy co zmyśлом przeciwnego rozkazują: ale jako umarłemu to dają, co jest najpodlejszego, jedno stare i wytarte prześcieradło: tak niech każdy wie, iż, co w domu jest, w żywności, w odzieniu

Cwiczenie
się w śle-
pym posłu-
żeniu
starym Oy-
com zwy-
czayne.

odzieniu, w mieszkaniu, i innych wygodach najgorszego, to mądano być ma. Przeto kto do tego nieczucia i bezmyślności jeszcze nie przyszedł, ale jeszcze w sobie czuje jaką przeciwność i odpór; znak jest, iż jeszcze nie umarł, i zupełnego nie ma umartwienia.

Prócz tego, chce nasz S. Oćiec, abyśmy się Boskiej opatrności przez Starczych naszych nosić i rządzić dopuścili, *jako starego laska, która wszędy i w każdej rzeczy służy temu, kto ją w rękę trzyma, wedle woli jego.* Przeto jako laska tam idzie, dokąd ją niosą: i gdzie ją położy, tam się kłaść dopuszcza, i sama się ruszyć nie może, ale każde poruszenie ma od tego, który ją nosi: tak i Zakonnik własnego ruszania się mieć nie ma, ale się Starczemu ruszać i obracać dozwolić powinien, jakkolwiek chce; iść na miysce, na które go porwą, i tam zarówno mieszkać, tak w błocie, jako i na suchym ziemi, tak na miyscu wysokim, jako i na niskim, bez żadnego odporu i przeciwności. Gdybyć się laska, którą nosisz dla folgi i podpory, sprzeciwiła i niechciała tam iść, gdzie ty idziesz, ale dokąd inąd; nietylkoćby pomocą nie była, ale przeszkodą i omieszkaniem, i musiałbyś ją porzucić. Podobnym sposobem gdy Starczy na jaką robotę cię potrzebuje, i chce cię postać na pewne miysce, urząd, zabawę: jeśli się mu przeciwisz, nie przyjmujesz, i tak w wykonaniu, jako i na woli, i na rozumie, inaczej się obracasz, niż cię Starczy kieruje; nie tylko z ciebie żadnej poćiechy i pomocy nie ma, ale wielką przeszkodę, wielki ciężar i wielką trudność. I przeto musi cię odmiatać, różnie obracać, iz domu do domu, z klasztoru do klasztoru, jako piłą rzucać. Boś zła, niesforna laska, i nie dajesz się użyć na to, na co cię potrzeba. Dla ućiechy także niektórzy laskę w ręce biorą, aby z nią czynili, i na to ją zażywali, na co się im podoba, i obracali ją na każdą stronę, na którą się im będzie widziało. Taki ma być Zakonnik, aby był do ućiechy, i mógł mu Starczy rozkazać, obrócić go, gdzie chce, i jako chce: i żeby się z niego tak szczycił, jak Sernik w Ewangelii z swoich żołnierzy, o których rzekł: *Mam poddmną żołnierze, i mówię temu, pódz, i idzie; i drugiemu, przydz się: i przykazuje: i słucha męmu, czyni to, i czyni.*

Na objaśnienie tegoż, drugie przytacza podobieństwo S. Bazyli. Jako, prawi, mularz, abo jakikżkolwiek rzemieśnik, rzemioſła ſwego

instrumentów i naczyń używa na wszystko, na co mu się podobą: i nie masz żadnego instrumentu i naczyń, któreby rzemieśnikowi swemu do wszystkiego powolne nie było: tak i Zakonnik niech się stara, aby w Zakonie był pożytecznym instrumentem i naczyniem; aby się Starszemu używać dał do wszystkiego, cokolwiek do budynku duchownego należy: i niech się nie wymawia, ani przeszkadza do tego, co przez niego Starszy sprawować ma wola. Krom tego: jako instrument abo naczynie, nie obiera sobie tych rzeczy; które wyrabiać ma: tak nie należy do Zakonnika, obierać sobie robotę; ale do Starszego, którego woli i rozumieniu powinien być podległym. I niżę z tymże rozwodząc się podobieństwem, przydaje. Jako instrument abo naczynie, gdy nie masz rzemieśnika, bynamnię się nie rusza, iż z siebie żadnego ruszania nie ma, ale tylko to, które w nim rzemieśnik sprawuje: tak Zakonnik bez Starszego rokazania nie się ruszać nie ma, żadney sprawy przyjmować; żadney i w najmnięszych rzeczach, ani na moment, władzy sobie i wolności nad sobą przywłaszczając: ale zawsze, i we wszystkim, od samego Starszego ruszenia i sporządzenia czekać powinien. I ten jest wizerunek Zakonnego posłuszeństwa.

Pamiętam, iż poważny Societatis Kapłan, który w nię wiele lat był Przłożonym, powiedział: Już żyję w Zakonie lat piętnaście: tak rozumiałem, iż Starszy żadney rzeczy, którą przykazuje, poddanemu racji dać nie powinien: i owszem byłem tę opinii, że nie lekką krzywdę poddanemu czyniłem, jeżeli kiedy dałem przyczynę, czemubym to mu rokazował. Wszyscy bowiem na ten czas, z taką prostotą, i na wszystko gotowością postępowali; iż żaden nigdy nie spytał, czemuby to Starszy rokazował; daleko barzię nie roztrząsał: ale usłyszawszy rokazanie Starszego, każdy natychmiast rozum swój poddawał, mówiąc: Dobrze tak rokazują! Tak czynić przystoi! Niech wie Starszy, czemu tak rokazuje! Do nas należy, tę szczerości, od Przodków podanę potomkom, dochować, w czym Starszy młodszym przykładem być powinni: a nie rozumieć o sobie, iż są dawni w Zakonie, że im tym samym wolnię Starszych rokazania roztrząsać i rozsądzać.

S. Ociec Ignacy, Jenerałem będąc, często zwykł mawiać: Gdyby mi Namieśtnik Chryśtuśów rozkazał, abym u portu Ostyeńskiego, Rzymu bliskiego, w pierwszy, któryby się nawinał, wsiadł okręt, bez masztu, bez steru, bez żagłów, bez wiosel, bez żadnych do żeglowania potrzebnych instrumentów, bez wiatyku i żywności, i puścił się na morze: tedybym usłuchał, i co kazano, nie tylkobym z wielkim sumnienia pokojem, ale też z weselem i roskoszą uczynił. Co słyszac jeden z przednięyszych, gdy się temu zadziwił, i rzekł: Co by to za uwaga i za dyszkrecya była? Odpowiedział mąż pokorny: Panie, uwaga i dyszkrecya, nie tak do tego należy, który czyni, co rozkazuje; jako do tego, który rozkazuje.

R O Ź D Ź I A Ł VII.

O postużeniu, które w rzeczach duchownych zachować powinniśmy.

Nle tylko w rzeczach ciała przyjemnych, ale i w tych, które mu są przeciwne, i są prawdziwie duchowne i światobliwe, rozum nasz i zdanie pod rząd Starzszego poddawać powinniśmy. Zaden niech nie rozumie, że mu w świętych rzeczach wolno od woli i rozumienia Starzszego odstępować: bo w tych daleko potrzebniejszy jest rozumowi posłuszeństwo. Ponieważ bowiem rzeczy duchowne wszystkie inne zachością swoją przewyższają: tym w nich prętsze jest, jeżeli nie będą miały przewodnika, i szkodliwsze, upadku i zguby niebezpieczeństwo. I tak to prawdziwa jest; iż, za świadectwem Kasiana, niczym innym Mnicha o wielką zgubę czart nie przywodzi: jako gdy to w niego wmówi, aby, wzgardziwszy rady Starzszych, na swoim się rozumie, mądrości i zdaniu wspierał. Który też, jako i Klimakus, wiele przywodzi przykładów różnych Mnichów: którzy w rzeczach duchownych będąc dobrze wyćwiczonymi, i w modlitwach zanurzonemi, i w leciech podeszłemi: iż swojemu rozsądkowi zbyt ufał, i nim się rządzić śmieli; od czarta szpetnie są oszukani i nagrawani. Jednego przytacza, który syna swego, w tymże klasztorze z bratem żyjącego, chciał zabić na ofiarę, rozumiejąc; iż przez to zostanie drugim Abrahamem. I jużby był intencją swoją wykonał: gdyby się był młódzian, widząc nóż ostrzącego, i posttronki na skrepowanie swoje gotującego, nie domyślił, na co się zanoşıto,

Zakonni-
cy rozu-
mu iwego
upornie
się trzy-
mający,
diabelskim
nagrawa-
niom i
podlegli.

nie uciekł. W drugiego czart wmówił, aby się z skały zrzucił, w tym go upewniając, iż tym sposobem zostanie męczennikiem, i prosto do nieba poydźcie. Heron Mnich, jako pisze Kassianus, w osobności i postach barzo był dziwnym i wielkim: tak dalece, że i na Święto Wielkonocne, gdy drudzy Mniści po nabożeństwie, używali niejakię uciechy, i nad zwyczaj lepięj jadali: on z komórki nie wychodził, i z postów zwyczajnych nic nie ustępował; nawet i żadnych żiołek na posiłek przypuszczać niechciał: codzienny jego pokarm nie inszy był, tylko chleb i woda; i tego barzo skąpo używał. Ztąd zlekka poczęła się w nim zajmować niejaka wyniosłość, tak wielkie o sobie rozumienie: że weń czart łatwo w mówił, iż do tak wysokięj podniósł się światobliwości, za którą żadne mu nie zaszkodzi niebezpieczeństwo: i choćby się w studnią wrzucił, żadney ztamtąd szkody nie odnieśie; ale Aniołowie ręce podając, od upadku i wszelkiego szwanku go obronią. Ztąd pewney nocy, chcąc cnoty swojej i wielkich zasług doświadczyć, w głęboką przepaść się zrzucił: gdzie się tak ciężko obraził, iż z tego razu za trzy dni umrzeć musiał. Na głos jego zbiegli się Mniści, i ledwie żywego z ciężką pracą z przepaści wyciągnęli. Widząc jednak na oko, jak się oszukał, i jak ciężkich razów dostał; acz go Bracia namawiali, aby się postrzegł, i diabłu nie wierzył: żadna miara przywieść się do tego nie dał, aby uwierzył, że go czart omamił, i tak w uporze swoim skonał. Ztąd uczmy się, jako jest szkodliwa, wierzyć rozumieniu swemu, i nie wierzyć Starszemu: acz wiele lat przeżył w Zakonie, i w duchu zdał się być doskonałym. Przeto mądrze jeden S. Mąż powiedział: Tego, który sobie ufa, nie trzeba, aby czart kuśli: bo sam sobie czartem i kuściелеm jest. S. zaś Chryzostom mówi, iż ten, który swemu rozumowi ufa, choćby największy postępek uczynił, w większym pobłędzenia i upadku niebezpieczeństwie zostaje, niż świeży i niedawny Nowicyusz, który się Starszemu rządzić dopuszcza. Pierwszy podobny jest żeglarzowi, który ufając swojej umiejętności i dowcipowi, wsiada w okręt bez wiosel i żagłów, puszcza się na morze. Drugi zaś owemu podobny, który żeglować nieumiejąc, daje się wieść

umieję-

umiejętnemu żeglarzowi, aby go w naybezpieczniejszym, i dobrze we wszystko opatrzonym okręcie przewiózł.

Zaden tedy niech się nie oszukiwa, rozumiejac, iż mu wolno w rzeczach duchownych, jako w postach, modlitwach, umartwieniach, od woli Starszego odstępować, i za własnym puszczając się rozumem. Abowiem naucza Kassianus, iż to jednoż nieposłuszeństwo jest; tak dla roboty, jako też dla próżnowania, roskazania Starszego przestępować. I S. Bazyli mówi: *To mięć za pewne, abyś się bez Starzego dozwolenia nic nie ważył; boś już twoim nie jest, ale Zokonu: Przeto, cokolwiek bez jego wiadomości czynisz, to kradzieżą i świętokradztwem jest; abowiem jest w rzeczy Bogu oddanę i poświęconę: itobie zgubę, a niejaki pożytek przynosi, lubo ty za dobre to sądzisz. I dobrą tego daje przyczynę. Abowiem, prawi, jeżeli to rzecz dobra, którą czynisz, czemu się dzieje tajemnie, a nie jawnie? Nie mnięć twego pożytku Starszy przestrzega, jako i ty sam. Otwórz mu się z tym, a tegoć dozwoli: i to uczynisz z błogosławieństwem, i wielkim pożytkiem, Bez Starzego zaś nie waz się: boć to nie pomoże, ale zaszkodzi. Bóć się, żebyć nie zarzucono, co Izaiasz powiedział: Nie ofiarujcie dobrowolnie ofiary darmo. Na co na niepewną masz się trudzić i trapić?*

Starsi
probując
poddanych
czasem do-
brych rze-
czy zaka-
zują.

Dobrze S. Grzegorz i S. Bernard uczą: Lubo złych rzeczy nigdy roskazować nie trzeba, i lub jawna jest, iż roskazaniu, grzech jaki w sobie zawierajacemu, nigdy poddany posłusznym być nie może: jednak gdy Starszy czego dobrego zakazuje, poddany słuchać powinien. Drzewo rayskie, z którego P. Bóg owocu pożywać zabronił, nie było złe, ale dobre: aby jednak przez posłuszeństwo pierwsi Rodzice więcę sobie zasłużyli, i swoją powolność, poddaństwo, cześć, które P. Bogu winni byli, oświadczyli; chciał im P. Bóg tego owocu zabronić; którego inaczej bez grzechu pożywać mogli, gdyby nie był od P. Boga zakazany. Podobnym sposobem i Starsi podczas i dobrych rzeczy zakazują: częścią, że widzą, iż to na ten czas z pożytkiem będzie poddanego; częścią, aby poddanych cnoty i posłuszeństwa doświadczyli.

Przydaje S. Bazyli rzecz godną uważenia, i mówi: że prawdziwe i doskonałe poddanego posłuszeństwo, nie tak się na ten czas wydaje,

gdy

gdy złego nie czyni: jako gdy od dobrych i świętych rzeczy się wstrzymywa, gdy Starczy zakazuje. I przyczyna tego jest; iż podany od złej rzeczy; luboby jey Starczy nie zabraniał; musiałby się chronić, dla tego samego, iż zła jest: dobrę zaś rzeczy dla tego tylko nie czyni, iż jest od Starszego zabroniona. I tak w tym barzię się wydaje cnota posłuszeństwa; która gdyby nie przeszkadzała, wolnoby mu rzeczy dobrę zakazanę używać. Z drugiey strony, kto w rzeczach duchownych, acz dobrych i świętych, niechce być posłusznym, swoją własną wolą, i nieużytość serca barzię pokazuje. Bo w niektórych rzeczach zawiera się ukochanie, zmyślność, którą człowiek uwiedziony, milczenie, skromność, wstrzeżliwość i insze Starszych przykazania gwałci. W tych zaś rzeczach, które ciału i zmysłom są przeciwnie, nie może być inszego ukochania; tylko że człowiek własną wolą czyni, i za swoim rozsądkiem idzie. Co nic innego nie jest, tylko szczerę nieposłuszeństwo, i złośliwy upor. A ztąd idzie; iż przez to, przez co się kto, jako przez dobry i doskonały, i nad obowiązek przydający uczynek, P. Bogu chce podobać: barzię się P. Bogu i Starszym nie podoba. Niech cię P. Bóg broni od konia twardoustego i narowistego. Bo jako ten wędzidła nie czuje, ani się nim kierować dopuszcza; i przeto bieży, gdzie go ślepy zapęd porywa: i gdy się namnię nie spodziewsz, o mur cię jaki roztrąci, abo z tobą w przepaść jaką się wrzuci; dobry zaś koń jest miękkousty: daje sobą kierować, i na każdą stronę jeźdźcowi jest powolny: tak Zakonnik niech ma rozum powolny; niech wędzidło posłuszeństwa przyimuje, i na każdą stronę obracać sobą dopuszcza. Symeon Słupnik, jako historya kościelna świadczy, ostrą barzo, na słupie czterdzieści łokci wysokim ustawicznie stojąc, pokutę czynił. Abowiem zimie najeższe mrczy i zimna, lecie ogniste gorąca wytrzymywał: i tak ciało swoje postami i wszelką surowością trapił; iż niektórzy wąpili, aby był prawdziwym człowiekiem; iż się im widziało, że śmiertelnemu człowiekowi niepodobna tych rzeczy czynić i znosić, które Symeon na słupie czynił i znosił: zwłaszcza, iż przez post wielki żadnego pokarmu i napoju zdał się nie zażywać. Któremu jego nowemu i niezwycajnemu żywotowi dziwując się wielcy oni Pustelnicy, zebrawszy się radzili,

co by

Znak doskonałego posłuszeństwa, opuszczać, gdy Starczy rozkaże.

coby czynić mieli. Na koniec postanowili, wysłać do niego posła, któryby wszystkich imieniem taką do niego przedmowę uczynił. Co to za nowy i niezwyčajny żywot prowadził? Czemu pospolicity i utorowany Oyców SS. gościniec minawszy, tak niezwyčajną i niebywałą drogę przed się wzięłeś, którą przed tobą żaden z Oyców nie chodził? Roskazując zgodnie zgromadzeni Oycowie, abyś z tego słupa zstąpił, i wszedł na pospolicity gościniec, którym inni Mniści postępują, a teś wymyślił i nowiny porzucił. Tego posła wyprawiliśmy, i drugich za nim wysłali z instrukcją. Jeśli tego upomnienia Symeon usłucha, i natychmiast ochotnie i z weselem z swego słupa będzie zstępował; aby mu dał dozwoleństwo na słupie zostawać, i w tak niezwyčajnym i twardym trwać żywocie. Bo go to posłuszeństwo wyświadczy, iż ta droga Boska jest. A jeśli będzie się sprzeciwiał i wzbraniał zstępować: aby go do zstąpienia przymusił, i ztamtąd ułtąpić mu kazał. Z tą instrukcją przystąpi posel do Symeona, i ledwie co zacznie przekładać Oyców wola, aby z słupa zstępował: aż natychmiast Symeon nogami rusząc, z słupa zstępował, Oyców usłuchawszy, począł. Co posel widząc, obrócił się do drugiey części swego poselstwa, i rzekł. *Nie turbuy się, Bracie; czyni mężnie coś zaczął: w twoim przedsięwzięciu za Bożą pomocą trwaj aż do końca; bo twoje na tym słupie stanie od Boga jest;* i tak Oycowie rozumieją. Uważ tu naprzód tego Świętego, w rzeczy tak dobrej i światobliwej, o której i sam wiedział; iż była od Boga; posłuszeństwo i zaprzeczenie się własnego rozsądku. Powtóre: jako sobie oni Oycowie posłuszeństwo, i wyrzeczenie się własnego rozumu poważali; iż z niego samego dochodzili, że Symeon miał ducha Bożego. Gdyby zaś był Starszych nie usłuchał, i rozumu swego się nie wyrzekł: dosyć uznawali przyczyny na jego potępienie.

I jest to znak bardzo dobry, którego pospolicie Spowiednicy, i żywota duchownego Nauczyciele używają w wielu rzeczach na rozsądzanie, czy od dobrego, czy od złego ducha, pochodzą. Naprzykład, jaki Penitent w sobie czuje gorliwość żąda do częstego przyjmowania Nays: Sakramentu: a Spowiednik mu rozradza; aby tę żądzę miarkował, i wstrzymywał się od tak częstego do tego Nays: pokarmu przystępowania. Drugi zbyt surowe zwykł czynić umar-

twienia,

twienia, często pościć, biczować się, częste włosiennice nosić, na
ziemi leżeć, długo niedosypiać, i inne podobne utrapienia przyimo-
wać. Prawda, że to barzo chwalebnie czyni, że ostro ciało swo-
je trapi; i między dwiema przeciwnemi stronami bezpiecznieysza,
raczej się do surowey i ostrej, niż do ciała przychylney nakłaniać;
bo zawsze własney obawiać się miłości, i mieć ją w podeyrzeniu,
potrzeba: jednakże w tych wszystkich rzeczach lepsza, i mniej po-
deyrzana jest, słuchać Starszego, abo Spowiednika; i jako on będzie
radził, we wszystkich za radą jego postępować. Bo tak się i P. Bogu
barziej spodoba, i większey zaśluzi dostąpi. I tøy Teologii jako
naylepszey i naypewnieyszey trzymać się potrzeba. To jest, jeżeli
kto ma skuteczną wolą do czynienia różnych pokut i mortyfika-
cyi, i z tym otwiera się Starszemu, i według jego rozporządzenia
one przyjmuje: nie tylko ceny ich i zaśluzi nie traci, ale sowi-
cie większey dostępuje: z jedney strony, dla skuteczney woli,
która miał do tych pokut nie odmienną; z drugiey strony dla po-
słuszeństwa, dla którego one z rozkazania Starszego opuszcza. I by-
wa podczas, że ta druga zaśluga pierwszą przewyższa, im kto
barziej rozumu i woli własney odstępuje, nie przypuszczając te-
go, do czego miał gorliwe pragnienie; a to, aby woli Bożey przez
Starszego wyłożonę dosyć uczynił. Tøy Theologii z nieba nau-
czyła się S. Brygitta. Mając bowiem do tych pokut i ostrości wielką
ochotę, Ociec duchowny, który rzadził ję sumnieniem, pewne-
go czasu ję radził, aby tych ostrości dla zachowania zdrowia
ukróciła. Któremu acz była posłuszną, jednak mu się poniekąd
sprzeciwiła, bojąc się, aby przez to jakiey uymy i uszczerbku w
duchu nie odniosła. Ale pokazawszy się ję Naświętsza Panna,
rzekła: Pamiętaj córko na to: Gdy dway z swojey własney chęci i
nabożeństwa post przyjmują, i jeden z nich, który jest sobie wolny,
rzeczą samą pości: ten za swoy post jedną tylko nagrodę odbiera.
Drugi zaś, który pod posłuszeństwem zostaje, z rozkazania Starsze-
go iwego postu odstępować, dwojakię zapłatę dostaje: jedney za
dobrą wolą, że chciał pościć; drugiey za to, że wolą swoją zrzucił,
i za wolą Starszego poszedł.

Takie

Takie posłuszeństwo, i wyrzeczenie się własnej woli, sami po-
gańscy Filozofowie uznali, i wielce je poważali. Pisze bowiem
Plutarchus: iż Agieczylaus sławny Hetman Lacedemoński, zapuściwszy
się na wielką wojnę przeciw nieprzyjaciółom Ojczyzny, znaczne
z nich odnosząc zwycięstwa, na wielką Ojczyźnie sławę i po-
żytek zarabiając; gdy od Rzeczypospolitej przyszedł listy, które
wszystko opuścić rozkazując, do domu wołały; wielkie swoje czyny
i sławę przerywając, i wszystkiego odbiegając, do domu powrócił.
I przydaje Plutarchus, iż się tym posłuszeństwem nierównie więcej wsta-
wił; niż wszystkiemi wielkiemi całego żywota wojnami i zwycięstwami.

Ale dawszy pokój obcym przykładom, domowy przed oczy bierz-
my. Kto się nie zadziwuje wielkiemu S. Franciszka Xawiera po-
słuszeństwu, o którym S. Ignacy tak wiele rozumiał: iż nie wá-
tpił, żeby S. Franciszek (lubo nowego świata do Chrystusa na-
wrócenie już prawie w rękę trzymał; a S. Ignacy jedną tylko li-
terą I. pod podpisem wliście wyrażoną, do Rzymu go, aby co
prędzej przyjeżdżał, zawołał) wszystkie one prace i nadzieje po-
rzuciwszy, do Rzymu przybiegł. I bez wątpienia był uczynił,
gdyby się był S. Franciszek, nim list przyszedł, z tego żywota do
wiecznego nie przeniósł.

ROZDZIAŁ VIII.

W którym pomienione nauki przykładami się utwierdzają.

O Pat Nesteró, tego dnia, którego do Zakonu wstąpił, tak u siebie
postanowił: *Ja i ośiel jedno jesteśmy; petym tedy mam być takim, ja-
ko i on, cokolwiek na niego włożą, to dźwiga, a to nic się nie ociągając;
ani się pytając, czemu to, i na jaki koniec? Czy mało, czy wiele nań
nakłada, nie przeciwi się: choć go kijem wybiją, nie łaje, ani dla
tego leniwięć pracuje; ani dba o to, że nim, jako podłym bydlęciem,
wszyscy gardzą, i plewami go karmią. Do tego, ośiel nie chodzi,
gdzie mu się podoba, ani kiedy chce odpoczywa, ani czyni co lubo;
ale we wszystkim swemu oślarzowi jest posłuszny: tak się ma i Zakon-
nik sprawować. I jako bydlę, nie sobie je, nie sobie spi; ale jego
jedzenie i spanie do tego się ściągają, aby Panu lepięć usługował: tak i
Zakonnik, nie sobie ma jeść, nie sobie spać; nie sobie się rekreować,*

Człowiek
posłuszny
bydlęciu
podobny.

nie

nie sobie odpoczywać: ale to wszystko do tego się ściagać powinno, aby P. Bogu i Zakonowi lepięj służyć mógł. Tak czynił Król i Prorok, jako sam wyznawa: *Jako bydlę stałem się u ciebie, i ja zamsze z tobą.* I ty tedy stań się bydlęciem w Zakonie, a tak wielki weźmiesz postępek.

Przywodzi Metafrastes (o czym i Surius w żywocie S. Melanii Rzymianki pisze) przykład, który ta S. przed swemi Pannami Zakonnemi powiadać zwykła. Jeden młodzian chcąc świat opuścić, udał się do jednego pustelnika, z tym się mu otwierając, iżby rad był uczniem jego. Starzec chcąc pokazać, jakimby miał być w jego szkole, każe mu bałwan blisko stojący chłostać, i kiimi bić; i nogami go deptać. Uczynił, co kazano. Pyta się starzec, bałwan, który biłeś, czy narzekał? czyć się odeymował? Odpowiedział, bynamnię. Znowu starzec: biy go drugi raz tak, jako i przed tym; lay, potwarzay, lżyi jako naybarżięy możesz. Co gdy drugi raz i trzeci uczynił; pyta go starzec: Bałwan czy gniewał się? czy na te obelgi cokolwiek odpowiedział? Bynamnię, prawi, bo zmysłu żadnego i mowy nie ma. Dopiero Starzec: Jeżeli się, mówisz, czujesz do tego, i bę-
dźiesz mógł zniesć, gdy z tobą tak będę postępował, jako ty obszedłeś się z bałwanem, i nie będźiesz się gniewał, szemrał, urażał; bądź uczniem moim. Jeżeli się do takięy cierpliwości rozumiesz niezgodnym, wróć się do domu, boś do Zakonu cale niepospobny. S. Gertruda miała Xienią barzo światobliwą, ale fantazyi trochę przyostrzęyszą, że wszystkim przyostrzęy odpowiadała. Prosiła tedy P. Boga, aby od nięy tę surowość oddalił. Aż P. Bóg odpowiedział: Czemu o to prosisz? Abowiem ta ostryść sprawuje, aby o sobie mało trzymała, i w pokorze się zachowała. Obeyrzawszy się bowiem na swoję niecierpliwość, natychmiast się upokarza, i swoy niedostatek uznawa. Do tego, jakbyście wy Panny Zakonne w posłuszeństwie zaśluzę miały, majac Xienią łaskawą i łagodną? Ten tedy defekt na nią przepuszczam, dla waszego ćwiczenia, i w posłuszeństwie postępku.

Posłuszny podobny bałwanowi biczowanemu.

Surowość Starzszego przydaje zaśluzę posłuszeństwa.

Podobny temu jest przykład, który o pomienionęy S. przytacza Blosius. Gdy się bowiem za jedną osobą, nad pewnym Zgromadzeniem Przełożoną, przyczyniała do P. Boga, aby ją z jednego defektu wyzwolić raczył, P. Bóg jęy odpowiedział: Ja z obfitości, słodkości, i

miłości mojej, z której to Zgromadzenie postanowiłem, przepuszczam, aby i Przełożeni niektóre defekty mieli, áto na większą załugę tego Zgromadzenia. Abowiem większa cnota jest, poddawać się temu, którego defekty są widome; niż owemu, którego wszyscy wychwalają. Ja dopuszczam na Starszych niektóre defekty, i żeby się różnemi czasem dystrakcyami i kłopotami posmarowali; aby z nich mieli do wzgardy siebie samych okazy. Poddanym załugi przybywa, tak z defektów, jako i postępów Przełożonych: jako i załuga Przełożonych roście z defektów i postępów poddanych. Z których słów Pańskich S. Gertruda rozumiała, jak jest niedościgła Boska miłość, z której tak subtelnie i tajemnie zbawienie wybranych sprawuje; iż na nich przepuszcza defekty, aby przez nie do większego prowadził ich postępek.

Starzy oni Mniści, jako w żywocie S. Antoniego S. Athanazy pisze, tak się w posłuszeństwie ćwiczyli; iż sobie życzyli twardych i surowych Przełożonych, którymby się nie wszystkie rzeczy i postęпки poddanych podobały; ale i to, coby się dobrze uczyniło, ganili. Jako z uczniem swoim Theodozyszem postępował S. Pachomius, aby z niego najmniejszy próżnny chwały prószek, któryby na niego przypaść mógł, zmiotł, i tak go cale chędogim uczynił. A im między niemi surowsi nuydowali się Przełożeni, tym poddani chętniejsze posłuszeństwo im oddawali. I to u onych starych Oyców bywało we zwyczaju ku lepszemu postępkowi; iż dway uczniowie dawali się na ćwiczenie któremu staremu: któremu się niemniej wysługowali, tylko jako niewolnik Panu swemu. Przeto jako Pan miewa okazy, aby prawie co moment swemu niewolnikowi przyganiał, i bił go, iż mu nie w każdej rzeczy wygadza: tak ci Nauczyciele uczniów swoich, częścią z natury i obyczajów swoich surowości, częścią dla ich w duchownym postępku ćwiczenia, ostro i niepoludzku traktowali: jako Klimakus świadczy, aż do trzydziestego roku, różnemi ich pracami, krzywdami, uciskami, probować zwykli byli.

Matrona jedna szlachetna i święta, i bogata, w Alexandryi, tak gorąco miała pragnienie cierpieć jak nuywięcej: iż nie tylko podające się prace, przykrości, uciski, chętnie przyjmowała; ale się nowych do cierpienia okazyi dobrowolnie chwytala; aby się tym sposobem

w cierpli-

w cierpliwości i umartwieniu mężnięć ćwiczyła. Ta przyszła do S. Athanazego prosząc o jaką wdowę z tych, które z jałmużn Kościelnych karmiono, aby ją w domu swoim hoynie i dostatnie żywiła. Pochwaliwszy ją S. Biskup intencją, kazał ją dać wdowę, ze wszystkich najlepszą, najnabożniejszą, i dziwnie łagodnych obyczajów. Służyła ją tedy w domu swoim z wielką wygodą; tak, iż ją na żadnej rzeczy nie schodziło. Ale widząc tę wdowę o-
sobliwą łaskawość, która za wyświadczone dobrodziejstwa uślawi-
cznie dziękowała, i dobroczynność ją dziwnie wychwalała; poszła do S. Biskupa, uskarżając się na niego, iż ją nie dał takiej niewia-
sty, z którejby zawsze do cierpliwości i wcnotach postępku, miała
okazywać. S. Athanazy, ją światobliwę intencji nie dobrze rozu-
miejąc; i uważając, jako ją żadnej niewia-
sty z przypadku i ja-
kiego niedbalstwa nie dano; uczynił jednak pilną inkwizycją. A
usłyszawszy, iż ją ze wszystkich najlepsza wdowa dana była, i do-
rozumiewając się pomienionę Pani intencji, odpowiedział, iż
w zamiślach ją zechce dogodzić: i dać ją rozkazuje niewia-
stę jak
najgorszą, o którą łacnięć było, niż o dobrą. Wybrano ją tę biał-
ogłową ponurą, nieużytą, niewdzięczną, melancholiczną, gniewliwą,
szczepietliwą, swarliwą, &c. Wprowadziła ją tedy do domu, i z wię-
kszą ją pokorą, miłością; niż pierwszszą; usługowała. Ale od niej
inakszę wdzięczności nie odbierała, tylko narzekania, przykre sło-
wa, krzywdy, obmowiska; wszystko ją było nie do smaku: i z tym
się odzywała, że ją tu wprowadzono, nie na to, aby ją dobrze opa-
trowano; ale żeby ją trapić i męczyć. Przychodziło do tego,
że przy fukach przychodziło i do puków, i dobrodziejkę swoją bić
śmiała. Pani zaś święta na to wszystko milczała, i wszystko z wiel-
ką cierpliwością przyimowała, bynamnięć z posług i dobroczyn-
ności swojej nie uymując, ale dwojako, trojako więcej przydając:
i im się ją ta niewia-
sta barzięć przykrzyła, tym ona ją więcej do-
brego czyniła. I doznawała, iż z tych krzywd więcej a więcej w cno-
tach się pomnażała, i co raz więk-
sze sobie zasługi gromadziła. Zaczę-
wszy widząc swój wielki postępek, poszła do S. Biskupa, aby mu za onę
niewia-
stę podziękowała, iż ją światobliwym żąd-
zom przez niego do-
godził, dając ją Mistrzyni-
ę cierpliwości, i wielkich zasług u P.

Boga.

Boga. W takich tedy i innych pobożnych uczynkach, żywot przedziwisy, przeniósł się do Pana Boga.

Opat Pemenes zwykł powiadać, co mu się Nowicyuszowi pod Opatem Józefem przydało. Opat Józef mając pigmę w klasztorze swoim figowe drzewo, Pemenowi na każdy dzień rozkazał, aby z niego figi rwał i jadł: która rzecz dla wstrzemięźliwości onym Zakonnikom prawie codzienną, bardzo niezwykłą, była. Ale gdy mu w jeden Piątek uroczyście też figi jeść kazał: Pemen się ich tykać nie śmiał, aby postu tego dnia, wszystkim pospolitego, nie złamał. Lecz gdy go sumnienie o to nieposłuszeństwo straszało, przystąpił do Opaty, i rzekł: Opuść mi Oycze, że cię o jedną rzecz spytam. Czemu, ponieważ my w tak wielkiemu żyjemy wstrzemięźliwości, kazałeś mi codzień figi jadać, a zwłaszcza takiego dnia, jaki jest dzisiejszy? Przyznawam ci się, że im ich dziś dla postu, który wszyscy chowają, i dla wstydu, nie śmiał kosztować. Jednak mię i tego wstyd, i gryzie mię sumnienie, że mi w tak małej rzeczy nie był posłusznym; ponieważ wiem, iż takie rzeczy nie bez przyczyny rozkazujesz. Na co starzec tak odpowiadał. Synu, starzy oni Pułelnicy, na początku tak lanych rzeczy swoim nie rozkazowali, ale tylko takie, które na weyżeniu, nie do rzeczy, i głupie się widziały: aby tak w swoich poddanych doświadczały, jeżeli prawdziwe rozumu i woli wyrzeczenie się mieli. I gdy doznali, że takowe głupstwa chętnie i prętko czynili; toż dopiero im rzeczy potrzebne i poważne nakazowali.

W Żywotach Oyców czytamy, iż jeden z onych Starych Mnichów, w Niebie czworaki SS. podział widział. Pierwszy był onych, którzy choroby swoje z wielką cierpliwością znosili: i za nie P. Bogu dziękowali. Drugi wyższy, onych, którzy ubogich i pielgrzymów zbierali, i do domów swoich przyjmowali, chorym się usługiwali, i uczynki miłosierne czynili. Trzeciowych, którzy wszystko opuściwszy, w wielkiej wstrzemięźliwości i ubóstwie na puszczy żyli, i modlitwami się zabawiali. Czwarty, ze wszystkich najwyższy owych, którzy z miłości Chrystusowej pod posłuszeństwem żyli, wolą swoją we wszystkim pod wolą Starłzego poddając. Ci mieli na szyi złote łańcuchy, i kołnierze złote, i w większą nad innych drugich chwałę zasiadali. Czemu się dziwując, gdy pytał, czemu by ci ostatni większą chwałę

chwale mieli, niż Pustelnicy, i inni wszyscy: taką wziął odpowiedź: dla tego, iż Pustelnicy na swoich, pustyniach, i ci, którzy miłosierne uczynki czynili; we wszystkich rzeczach swoją wolę pełnili: posłuszny zaś wszystkę wolę swoją oddał P. Bogu. A iż wola w człowieku jest część najpodnieysza: przeto też jej ofiarowanie P. Bogu, godne jest najwyższej chwały. Złote zaś łańcuchy na szyjach ich dla tego są zawieszane, iż swoje karki pod posłuszeństwo poniżyli.

Podobna temu, co o Opać Pambonie powiadają. Tego gdy czterey Pustelnicy nawiedzili, a wszyscy wysokię cnotę, (pierwszy bowiem w postach i ciężkich ostrościach przodek otrzymał, drugi w ubóstwie, trzeci w gorliwej ku bliźniemu miłości, czwarty lat dwadzieścia i cztery żył pod posłuszeństwem) tego ostatniego nad innych przełożył. Bo drudzy, prawil, cnotę, którą dostąpili, za własną wolą idąc otrzymali: ten zaś wyzuwszy się z własnej woli, drugiego się niewolnikiem uczynił. I przydawał: iż, którzy tak czynią, i w tym aż do końca trwają, prawdziwemi męczennikami zwać się mogą.

ROZDZIAŁ IX.

Zkąd przeciwnne posłuszeństwu zdania na rozumie powstają, i jakich środków przeciw nim zażywać.

IZ umartwienia nie mamy, ta przyczyna jest, z której zdania i racye przeciw Starzych rozkazaniu w sercach naszych się rodzą. Rzeczę kto; Tak na to pytanie odpowiadać, właśnie, jako gdyby kto spytał, zkąd to, że kto jest hardym? a tybyś rzekł, bo nie jest pokornym. Pewna to bowiem, że gdybym miał rozum dobrze umartwiony, iżbym był w prostocie posłusznym, i żadnychbym przeciw niemu zarzutów nie czuł. Ale się tu o tym nie pytam: tylko to mówię: iż passyi i pożądliwości naszych umartwionych nie mamy: iż do własnych wczasów, i do pełnienia własnej woli zbyt skłonnemi jesteśmy: iż nie mamy obojętności, i na wszelkie Starzych przykazania gotowości: ztąd poehodzi, iż gdy, co woli i zdaniu naszemu przeciwnego rozkazują, zaraz się racye przeciwne w głowie roją. Każdy tedy niech w się weyrzy i uważy, kiedy najbarżiej racye przeciw rozkazaniu Starzych dobywać się w nas poczynają. Gdy rozkazują, od czego kto stroni; gdy nie pozwalają, o co prosi; gdy go mortyfikują, i wrzodu się zbierającego dotykają;

na ten

Miłość
własna
jest prze-
szkoda w
posłuszeń-
stwie.

na ten czas racye przeciw Starzym gromadami się snują. Gdy zaś rozkazują do smaku; na ten czas wszystkie racye milczą, wszystko się podoba; na ten czas chwalemy, iż nic lepszego i słuszniejszego nie ma.

S. Jeronim pisząc na owe słowa Ozeasza: *I stał się Ephraim, jako gołębicą oszukana, nie mająca serca*, pyta się, czemu z gołębicą, a nie z innym ptactwem, Ephraima równają? I odpowiada. Inne ptactwo, nawet z zdrowia swego niebezpieczeństwem, zdrowia swoich dzieci broni. I gdy kanię jastrzębia, kruka, albo węży do gniazda swego zbliżającego się widzi; lata na wszystkie strony, i prosto, i w poprzek, i w koło, broniąc ptaśzat swoich. A gdy ich obronić nie może, jęcząc, narzekając, różnemi głosami żal swój wydaje. Sama gołębicą gołębiat swoich nie broni. Gdy jej ktoś wydrze, nie narzeka, żadnego żalu znaku nie pokazuje, ani się ich potem upomina. Dla tego Ephraim gołębicą jest przyrównany. I nam radzi P. JEZUS, abyśmy byli gołębicy podobni. Gdy nam ptaśzeta, to jest, rzeczy, które miłujemy, i z afektem trzymamy, Starszy odbiera; na przykład gołębicę, nie przeciwmy się, nie brońmy, nie szemrajmy, nie upominamy się, żadnego żalu nie wyrażamy. I tak jedynie z naszych nieumartwionych namiętności, i z tęg, którą czujemy, gdy przeciwko woli naszej się co dzieje, trudności i oporu, przeciwne one zdania i racye wynikają. Zatym najprzedniejszy, którego przeciw tęg pokusie używać mamy, środek jest, abyśmy się umartwili, z własną woli wyluzi, i na wszystko, cokolwiek o nas Starszy postanowi, obojętni i gotowi byli: i to w nas mówili, że nam nic do tego, czy to, czy owo, Starszy nam rozkaże.

Dla tego starzy oni Oycowie, jako dobrzy ducha Nauczycielowie, różnie swoich poddanych zaprawowali, takie im rzeczy rozkazując, które się przeciw rozumowi, i na nic niezgodne widziały; a to, aby ich posłuszeństwa doświadczyli, albo też własny ich rozum i wolę tłumili. I tak co się widziało być niezgodnego, bardzo było potrzebne, i z rozumem się zgadzające. Barżiej to bowiem pomoże, gdy bądźiesz umartwiony, gdy swój rozum i wolę przełamiesz, i gdy się dasz prowadzić; niż niewiem jaki pożytek ztąd uroiczony, gdyby Starszy inaczej z tobą postępował. Bo Starszy o ten pożytek nie trwa, aby cię pozyskał, i tobie pożytek uczynił; co w samej rzeczy, nie jest

Człowiek
Zakonny
powinien
być gołębi-
cą bez nar-
zekania.

jest utrata, ale wielkim zyskiem. Jako kto konie niesworne i narowiste chce ogłaskać i poskromić, raz na nich zwolna, drugi raz w zawod pojeżdża, trzeci, w koło się z niemi kręci, czwarty, wzad je obraca; abo w biegu znagła je zastanawia: aby tak sobą kierować, i swoją narowistość łamać dopuszczają. Podobnym sposobem biegli w duchu Nauczycielowie postępują. Tak S. Antoni z uczniem swoim Pawłem czynił; któremu kazawszy habit ufzyć, znowu go proć, a jemu rogóżkami kontentować się, roszkował. Tak drudzy, wodę z studnie czerpać, i znowu ją do studnie odlewać, uczniom swoim roszkowali. Tak S. Franciszek towarzyszewi swojemu Masscuszowi na ulicy w koło się kręcić kazał, aż mu się głowa zawróciła, i zdrętwiała padł na ziemię. Tak i inni, tym, którzy do Zakonu wstępowali, salatę, kapustę, i podobne krzewy, do góry korzeniem, a w ziemię liściem obracać kazali: aby tym sposobem ich posłuszeństwa probowano, wolą i zdanie własne z korzenia w nich wrywano, ażby w nich własnego rozumu i woli i odrobina nie zostawała. O dalby P. Bóg, aby takie ćwiczenie i teraz w używaniu było. Abowiem gdyby komu roszkano, aby, coufzył, znowu rozparał, a do tego przywykł; bynajmniejby za złe nie miał, gdyby go za jaki defekt strofowano.

Ale iż takie umartwienie, i zupełne wziętych siebie wyzucie, jakieysi doskonałości potrzebuje; nim do nię przyidziemy, tym czasem samo nieumartwienie wiele nam do tego pomoc może, gdy się do niego znać, i nasze defekty przyznawać mu zechcemy. I bądźcie to dobry sposób do przeszkodzenia, aby nas żadne zdania i racye, przeciw posłuszeństwu się porywające, nie poruszały. Wiedząc bowiem, iż z twojey wynikają niedoskonałości, za nic je bądźcież miał, i żadnego u ciebie respektu nie znaydą. Chory znający swoją chorobę, i dobrze o tym wiedzący, że, lubo mu się pić chce, ten mu napój zaszkodzi; lekarstwo zaś, acz gorzkie, i puszczenie krwi, acz boli, barzo mu pomoże: przeto nie wierzy apetytowi, ale daje się na wolą Doktorowi, przekładając jego zdanie nad swoje własne: i że zna swoją chorobę, ztąd bierze przyczynę, aby sobie nie ufał, ale się spuszczał na Medyka. I my wszyscy ciężko chorujemy miłością własną, i nieporządnemi passjami serce mający zarażone: przeto jako chorzy, do żadney rzeczy apetytu nie mamy, tylko do tych rzeczy, które

Defekt w posłuszeństwie jest z nieumartwienia naszego.

nam szkodzić mogą: rzeczy zaś zdrowe bardzo się nam przykrzą, są nam obrzydłe, i zwijanie na żołądku sprawują. Za toż się tedy lekarstwo chwytaemy, które chory przyjmuje zdrowia pragnący. Nam samym nie wierzymy, ale Starszemu mającemu około nas staranie: i co on nam przepisuje, to za nayspewniejszy lekarstwo przyjmujemy, na żadne się przeciwne zdania i racye nie oglądając, ale je za sen i marę poczytując. A tak będzie, że nam wszystkie zdania i racye przeciwko posłuszeństwu i zdaniu Starszych, nie tylko nie zaszkodzą, ale z nich wielki pożytek odnieśliemy, i w posłuszeństwie mocno się utwierdziemy. Bo na się oko obracając, natychmiast rzeczesz: Jak ciężka cierpię chorobę! sama rzecz dobra, i która wiele pomaga, obrzydła mi się stała. I na to, abym poznał, iż ta rzecz bardzo mi jest pomoena, żadnego mi znaku i dowodu inszego nie potrzeba: bo dośfyć mam na tym, iż mi nie smakuje, i w nię obrzydzenie czuję. Chorým abowiem będąc, muszę mieć wszystek smak zepsowany.

Jako mamy nasz rozum pod dawać.

Jest tedy, na wszystkie, które się przeciw posłuszeństwu, i przeciw braći naszey snują, zdania, nayspewniejszy lekarstwo, co przedzę na nas samych oko obracać, i mówić: Jestem ja ślepy, i wćiemnościach błędę. Bo dobra rzecz zła mi się widzi; coż tedy u mnie za rozum, ażebym za nim wszystkie insze rozumy poćiągać śmiał? Także: gdyć się którego brata obyczaje, i życia sposób nie podoba, wszystkę winę na siebie składay, mówiąc jako i przedtym: Iż mam naturę złą, i zepsowaną fantazyę; przeto mi się, i to, i owo, przykrzy; i tego, nie w kim innym wina, ale tylko we mnie samym.

Ten jest zwyczaj czartowski, iż pokusy przekłada nakładałt racyi prawdziwych

Na wszelkie pokusy to jest nayszdrowsze lekarstwo, wiedzieć, iż to jest diabelska pokusa. Abowiem czart, kuszając kogo, wszelkiemi sposobami o to się stara, aby jego pokus nie znał za pokusę, ale za prawdziwą racyę, żeby nas tak uśidił. Abowiem jako łowczy, zakładając na zwierza śidło, tak je układa, aby nie zdało się śidłem, ale abo ptakiem, abo jakimśi zwierzęciem: tak czyni i czart, *przenienia się w Anjota światłości*: Abyśmy to sobie mieli za światłość, co jest szczeremi ciemnościami. Niech cię P. Bóg broni od takię pokusy, która się nie zda pokusą, ale widomą i jasną racyę. Gdy cię zdania twoje tak porywają, abyś nie wierzył, iż to jest passya, abo pokusa; abo że to mówisz,

mówi
rzecz
kżyn
pod n
cznię
śrzd
pokuf
przyj
niem
sekt
rych
Wn
Starz
w się
defekt
bowier
nych
smaku
stoy
siebie,
wodza
samę
się bar
rego
każda
sprze
passyi
na swo
chętneg
A nie
nie dop
cały, po
przykła
racye w
był u

mówisz, nie dla tego, abyś ztąd miał jaki pożytek, ale iż się zda rzecz jasna, i każdemu widoma: wiedzże, iż na ten czas w naywiększym niebezpieczeństwie zostajesz. Abowiem pokusy, które diabeł pod maskarą dobręj rzeczy podaje, daleko są cięższe, i niebezpiecznijsze. Gdy się zaś pokusa w własnej postaci pokazuje, wiele środków na jej odegnanie użyć możesz: ale kiedy się widzi, nie pokusę, ale rację, jako ją, i czym, odpędzimy? Gdy się kto nie nieprzyjacielem stawia, ale przyjacielem, jako się jego fortelów uchrońniemy? Znaczny jeden sługa Boży mawiał: iż się bynamnię tych defektów nie lękał, które jawnie widział, i niemi się brzydził; ale których nie znał za defekty, abo niemi gardził, abo je wynawiał.

Wracając się tedy do mojej rzeczy, mówię. Kiedy nam przeciw Starszego rozkazaniu rację przychodzą, ta jest rada naylepsza: zaraz w się weyrzeć, i wierzyć, iż z naszej niedołążności, nieumartwienia i defektu, pochodzą: i przeto naylepiej niemi gardzić. I słusznie. Taki bowiem jest naszego ciała i zmysłów dowcip; iż prętko wiele pozornych racji wymyśli, aby człowiek to czynił, co mu się podoba i smakuje: a z przeciwnej strony wiele przeciwko prawdzie nieprzystoynych dowodów, abyśmy jej odstąpili. Abowiem miłość samego siebie, i passye w nas panujące, tak nas oślepiają; iż nas łacno przywodzą do tego, abyśmy inaczej o każdej rzeczy sądzili, niż się w samej rzeczy ma. A jako ciężką gorączką złożonemu, woda widzi się bardzo smaczna i dobra, iż sądzi według appetytu: tak i temu, którego wściekła i silna passya trzyma, nieporządny afekt inaczej każdą rzecz, niż w sobie jest, pokazuje, i czyni, aby się prawdzie sprzeciwił. Człowiek zaś wiedzący o sobie, iż nie jest wolnym od passyi, ale nie jednemu afektowi podległym: nie ma, dla czego by się na swoim rozsądku wspierał; ale ma go podeyrzanego, za swego niechętnego nieprzyjaciela, i chroni się od niego.

Passye rozum wywracają.

A nie dosyć na tym, że się własnemu rozsądkowi i racjom rządzić nie dopuścimy: ale, żeby się nam pokusy w większy pożytek obracały, potrzeba, abyśmy się z nich zawstydzali i poniżali, mówiąc na przykład: Co czynię? i będęz tak hardym, abym przeciw Starszemu rację wynaydował? I jaż, którym po to do Zakonu przyszedł, abym był u wszystkich w pogardzie, będę się przenoślił nad tego, który jest

jest wszystkich głowa, i wszystkich Przełożonym? Nie przyszedłem tu, abym rozkazywał, rządził; ale żebym słuchał, i czynił posłuszeństwo. Ja przewodnika, wodza mego, sędzić nie powinienem, ale on mnie. Jest to tedy powszechne, i na zbieranie wielkiego z każdej pokusy pożytku, barzo pożyteczne lekarstwo. To jest, z samych pychy i próżnej chwały, która nas przenagaba, brać do poniżenia siebie samego okazy. Abowiem jako z dryakwie i lekarstwa czart truciźną zgotować usiłuje, starając się, abyśmy z cnoty i pokory wynosili się: tak my, z truciźny robimy dryakiew i lekarstwo; i z pychy, którą w nas czart wzbudza, bierzmy do poniżenia nas samych okazy. Na przykład. I jaż, tak mizerny, niedokonały, grzeszny, będę się pyznił? I jaż z grzechu, który popełniam, będę szukał wielkości o sobie sławy i opinii? Ale ztąd poznawam, kto, i jaki jestem. Ta jedna sztuka wszystkie się sztuki diabelskie łamią. (*Zbawienie z nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą*) Ztąd biorąc pożytek, co on na naszą szkodę zgotował. Moga się dla tego, abyśmy racjom naszym nie wierzyli, i prywatnymi rozsądkami gardzili, i abyśmy nas samych mieli podęyrzanych, i iasze środki przywieść. Jeżeli bowiem, jako ludzie mądrzy nauczają, ta jest największa i prawdziwa mądrość, najmnięj swojej mądrości nie ufać: jako to daleko barzięj w naszych własnych rzeczach, których każdy czaśtką jest? Jest to bowiem pierwszy w moralnej Filozofii fundament: żaden o sobie prawdziwego sądu uczynić nie może. I ludzie pospolicie w zdaniu o swoich rzeczach błędzą, bo ich miłość własna zaślepia. Przeto i nam nie trzeba własnemu ufać rozumowi: ale iść za rozsądkiem Starszego, i nigdy od niego jako od nayspewnięszey reguły nie odstępować. Powtórę uważać: iż poddany nie ma, tylko jakieś osobne racyki; Starszy zaś ma, i te, i innych wiele; o których poddany nie wie, i wiedzieć nie może. A lubo, patrząc na te osobne racyki, może się co widzieć lepszego: jednak pożytecznięj wszystkie roztrząsać racye, które są Starszemu wiadome. A tak, nie tylko w Zakonie, i na drodze doskonałości, ale też i w dobrym rozsądku niezmierna niedyszkrecya i pycha jest, dla jedney, i drugiey racyki, która się nawija, potępiać Starszego pośtanowienia: ponieważ te racyki przedtym Starszy upatrzył, i roztrząsał; a nad to ma inszych

barzo

Srzedki
do zaprze-
nia się wła-
snego rozu-
mu.

barzo dowódhých wiele, dla których co inšzego czynić się musi. S. Auguſtyń w tęj materyi, pięknie od głowy, która nayprzednięysza jeſt część człowieka, podobieństwo przywodzi. Dusza, prawi, wſzytko ciało naſze ożywia: jednak w głowie wſzytkie pięć zmyſłów, widzenie, ſłyſzenie, ſmak, i dotykanie, ſwoję jakoby oſiadłość mają; a po inſzych członkach ciała ſamo tylko dotykanie. Przeto wſzytkie inſze członki głowie podlegają; i głowa, jako Przełożony i Rektor, wſzytkim roſkazuje. Tak w Przełożonym, jako w głowie, wſzytkie pięć zmyſłów przebywają: w tobie zaś, jako w członku, tylko jeden. Ty jedną tylko racya maſz przed oczema, a Przełożony wſzytkie. Słyſzy bowiem, i widzi, i zna, co ſię w twojey rzeczy zawiera. Przeto wſzytkie członki niech głowy ſłuchają. I owszem i o rzeczach ſwieckich zwykli ludzie mawiać: iż więcey widzi głupi w domu ſwoim, niź naymędrſzy w cudzym. Jakoż daleko więcey mądry będzie wiedział, co ſię w jego domu dzieje, aniżeli głupi w cudzym? Mówi Salomon. *Nie ſądź jedziego, bo co widzi ſprawiedliwego, ſądź.* Strzeż ſię, mówię, tego. Bo to wielka niedyſzkrecya, ſądzić, o tym, czego niewieſz, i dokąd idzie i zkąd przychoǳi: i owszem, iż tego wiedzieć nie mo żeſz, i nic ci po tym, abyś wiedział.

Potrzenie; nie mało pomo że, do poddawania Starſzemu naſzego rozſadku, uważać: iż Starſzy poſpolitego domu i Zakonu dobra upatruje; ty zaś tylko twego ſzczegulnego, i właſnych wczafów ſzukafz. Dobro zaś poſpolite nad ſzczegulne przenieść potrzeba. I widziemy to w rzeczach przyrodzonych, które dla zachowania dobra poſpolitego, ſwoich oſobnych. i naturze ſwojey przyzwoitych ſpraw nie odprawują. Na przykład. Woda w flaſzy z ciaſną ſzyką na dół nie ciecze, lub w inſzym razie przeciw naturze do góry wſtępuje, aby próżnego mięysca nie dopuſzczala; a to dla doſkonałości wſzytkiego ſwiata, jako mówią Filozofowie.

Poczwarte: wiele pomo że do niedowierzania naſzym racyikom, do ſwiadczenie przez naſ ſamych nabyte. Jak wiele rzeczy za prawdziwe uznawaliſmy, i jako pewnym wierzyliſmy: w którychteſmy ſię jednak oſzukali, i naſze o nich zdanie odmienić musieliſmy: ba i zawſtydźiliſmy ſię, żeſmy im kiedy uwierzyli? Ktoby cię raz oſzukał, pewniebyś mu drugi raz nie wierzył: czemuż tedy twoim zdaniem racyami

racjami nie raz oszukanym będąc, znowu mu wierzysz? I to częstego nas samych oszukania doświadczenie sprawuje: iż co kto w młodości nierozmyślnie i ślono postanowił, przyszedłszy do lat w tym samym ostrożniey postępuje: jako ten, który do lepszego rozumu i rozsądku przyszedł, i z doświadczenia swego wiele się nauczył.

R O Z D Z I A Ł X.

Namieniają się trzy przyczyny, dla których Apostoł Starszym posłuszeństwo oddawać kazał.

Bądźcie posłuszni Przełożonym waszym, i podlegaycie im: oni bowiem czują nad wami, jako ci, którzy za dusze wasze odpowiadać muszą; aby to czynili z weselem, i nie jęcząc. Bo to wam nie pomaga. W tych słowach trzy przyczyny Apostoł naznacza, któremi nas do posłuszeństwa, naszym Starszym powinnego, upomina. Które iż od Ducha S. wyszły, i przez usta Apostolskie podane są; muszą być bardzo dobre i pożyteczne. Pierwsza jest: bądźcie posłuszni Przełożonym waszym, i cokolwiek wam rokażą, wszystko czynicie. Rozumie się: zawzię, wszędzie, gdziekolwiek grzech się nie pokaże, jako to już wyżej pokazałem: i na ten fundament, we wszystkich rzeczach, o których mówić będziemy, zawsze oglądać się potrzeba. Podlegaycie im tedy: bo oni przeczuwają, jako ci, którzy za dusze wasze odpowiadać mają. I ta jest jedna z największych poćiech, które odbieramy w Zakonie; iż bezpiecznemi i pewnemi jesteśmy, że Starszych słuchając, i za ich rządzeniem idąc, dobrze postępujemy. Możeć wprawdzie Starszy pobrać, to i owo rozkazując: ty jednak jesteś pewien, że czyniąc co on każe, nie błądzisz. Bo od ciebie P. Bóg nie będzie więcej wyciągał; tylko jeżeliś to, co na cię włożono, z pilnością wykonał, i tak odpowiadając, dostatecznie swoją sprawę na sądzie Bożym usprawiedliwisz. Nie bądźiesz na to odpowiadał, ani cię o to będą pytać; czy przykazane były dobre? albo czy niemogłeś czego lepszego uczynić. Bo to do ciebie nie należy, ani do twoich rachunków; sam się Starszy o to będzie musiał sprawować. Gdy ty czynisz z posłuszeństwa, coć rokazano, P. Bóg to z twoich rejestrów wymazuje, a do rejestru Starszego przykładą. Dla czego S. Jeronim woła. *Oniezmierzna wolności, i wielka posłuszeństwa bezpieczeńścii! którzy dostawszy, ledwie może człowiek grzeszyć:*

jakimśi

jakimś sposobem, mówi, posłuszeństwo sprawuje, abyśmy nie mogli grzeszyć.

My naprzód, którzy około ratowania bliźnich chodzimy, wielką ztąd odbieramy pociechę: że mamy pewność, iż w tęg zabawie wola Bożą czynimy. Będac na świecie, choćbyśmy w naywiększey pobożności P. Bogu służyli, choćbyśmy się jak naywięcęy P. Bogu podobać usiłowali, zawszebyśmy wąpili, co jest P. Bogu miłszego? czy bliźniemu usługować? czy własnego zbawienia pilnować? W Zakonie zaś od tych trudności wolnemi zostajemy. Nasze bowiem postanowienie nam przykazuje, abyśmy bliźnich, ile możemy, ratowali: i na ten koniec nas do Societatem P. Bóg powołał, i sam na nas te posługi wkłada. Przeto pewni jesteśmy, że w tych posługach P. Bogu się podobamy. Nie śmiałby kto z nas na świecie na słuchanie spowiedzi się wydawać. A choćby się ośmielił, zawszeby się jednak obawiał, jeśliby się w tym Panu Bogu podobał, czyli nie: czyby przez to o niebezpieczeństwo potępienia nie przychodził: teraz zaś bezpiecznie spowiedzi słuha, i pewien jest, iż w tym wielką Panu Bogu przysługę czyni. Nie wtrąciłeś się na urząd kaznodzięyski, Spowiednika, Starzego: czyliś do tego zgodny, czy niezgodny, niech się wiedzą Starści, którzy cię na te urzędy naznaczyli. Bo oni czują, jako ci, którzy za nas odpowiadać powinni.

Przyznawa to Jan Klimakus, który miedzy innemi posłuszeństwo wychwalającemi tytułami, daje mu i ten, nazywając je wymówką przed Panem Bogiem. Gdy mię bowiem P. Bóg spyta, czemuś to uczynił? Odpowiem, bo mi kazano. I to mi stanie za wszelkie wymówki. Mówi i dalej: iż posłuszeństwo jest żeglowaniem bezpiecznym, i droga, którą spiac odprawujemy. Jako bowiem, kto w okręcie siedzi, aboliż się spi, zawsze dalej a dalej postępuje, i bynamnię się o swoją drogę nie frasuje, bo ten frasunek do szyprianależy: tak i Zakonnik pod posłuszeństwem żyjący, jakoby się do spania gotuje, (to jest, wszystkę myśl i staranie o tym, co ma czynić, z siebie oddala) i spokojnie do nieba, i do doskonałości żegljuje. Bo Starści, którzy jego szypriami są, i tego okrętu strzega, miasto niego straż odprawują. I nie lekce, ale wielce to poważać potrzeba, że wspie-

wspierając się na cudzych i silniejszych ramionach, światła tego burzliwego morza przebyć możemy. Tęsknę P. Bóg Zakonnikowi czyhni, który pod posłuszeństwem żyje. Abowiem wszystkie ciężary na ramiona Starszego składa; sam zaś lekko i spokojnie żyje, nie myśląc o tym, co jest ze dwóch rzeczy lepszego, czy to, czy owo.

I to ludzi pobożnych, i cnotę miłujących, najbarższych między innemi pobudkami, wzrusza; aby się pod posłuszeństwo poddawali, i wstępowali do Zakonu: to jest, żeby się od niezliczonych wątpliwości, frafunków, którym żywot światowy jest podległy; całe uwolnili, i pewną służby Bożej, i podobania się jego Majestatowi, drogę znaleźli. Bo acz rzeczy, któremi się na świecie zabawiać mogą, dobre są, jednak niewiedzą, czyli ta zabawa do nich należy. Abowiem nie każdy bez żadnego braku czynić może to, co widzi dobrego; zwłaszcza gdy to siły nasze przewyższa, jako jest, uczyć drugich, albo niemi rządzić. Dla czego dobrze jeden wielki Doktor nauczał, iżby wołał z cudzego rozkazania wióry po ziemi zbierać; niżeli z własnej woli urzędy wysokie sprawować. Abowiem w tym, co by z posłuszeństwa czynił, miał upewnienie, że w tym woła Bożą pełni; o innych zaś urzędach bez żadnej pewności zostawał. I nie tylko w posługach i zabawach, które około bliźniego podęymujemy, posłuszeństwo nam tę pewność i ubeśpieczenie daje, i od wszelkich wątpliwości i trudności wolnemi nas czyni: ale też w rzeczach osobnych, do naszego postępku duchownego należących. Abowiem gdybym zostając na świecie Panu Bogu chciał służyć, zawsze był wątpliwym i niepewnym: czy wiele jem, czy mało? czy długo śpię, czy nie dosypiam: czy większą pokutę czynię, czy mniejszą? czy wiele czasu modlitwie oddaję, czy mało? W Zakonie zaś wszystkie te wątpliwości ustają. Bo jem to, co mi dają; śpię póki każą; martwię się, jak wiele Reguła pozwala. Bo wszystkie rzeczy tak są od Starszych rozważone i sporządzone: iż mię ubeśpieczają, że to czyniąc, czynię woła Bożą. A nie tylko w rzeczach duchownych, ale i doczesnych taki żywot ma największy pokój i wesele. Abowiem kto wsiada do okrętu wszelkiemi potrzebami opatrzonego, nie może się o żywność frasować; tak i Zakonnik od przemyślenia rzeczy potrzebnych całe

wolen

wolen
leżący
myśląc
do służ
i życzy
niósł tak
trzydzie
i pospo
dynkow
na puszc
dwadzie
do tak w
mniał, i
mógł, o
bogomyś
postanow
ności ży
czyny b
bogomyś
jakie jest
koy, któr
starając
wszystko
iż w Zgro
i pewnym
czas nie
Oto na
P. Bóg da
górną wstę
i my mow
zania przy
byśmy się
miewać, a
konnikom
wościach

wolen jest. Bo Starszy, jako o rzeczach do dusze, tak i do ciała należących, wszelkie czyni staranie: tak dalece, iż ci nie trzeba prze-
myślać, co będziesz jadł, czym się będziesz odziewał; abyś tak był
do służby Bożej wolnięyszym i wyprawnięyszym. Co tak poważać
i życzyć sobie potrzeba: iż Jan Klimakus, jako pisał Kassianus, prze-
niósł taki żywot nad żywot bogomyślny. Zyjąc bowiem przez lat
trzydzieści w klasztorze między drugimi, postanowił był klasztorny
i pospolity żywot opuścić, a puścić się na puszcza, na żywot poje-
dynkowy, aby się w ustawicznę bogomyślności zanurzał. I poszedł
na puszcza, (bo się to na ten czas godziło) i mieszkał na nię lat
dwadzieścia: na które, tak go częstemi poćiechami P. Bóg napełniał, i
do tak wysokię bogomyślności się podnosił; iż ciała swojego zapo-
mniał, i zmysłom swoim tak dalece nie dogadzał: że w wieczor nie pa-
miętał, czyli dziś jadł, czy wczora. Jednak, lubo do tak wysokię
bogomyślności przyszedł, i tak wielkich delicyj na puszczy zażywał,
postanowił, puszcza opuściwszy wrócić się do klasztoru, i w powszech-
ności żyć pod posłuszeństwem, i tak uczynił. Do tego zaś z tęg przy-
czyny był przywiedziony: iż, acz w klasztorze nie masz tak wysokię
bogomyślności, i tak częstego podnoszenia serca do rzeczy niebieskich,
jakie jest na puszczy: jednak ten defekt w klasztorze, święty on po-
kój, którego Zakonnik, o jutrze nie myślać, i o żadną rzecz się nie
starając, zażywa, dobrze nagradza, jako on mawiał. Daleko barzię
wszystko to zastępuje, ono, o którym tu mówimy, bezpieczeństwo:
iż w Zgromadzeniu i żywocie pospolitym, człowiek jest bezpiecznym
i pewnym; że cokolwiek czyni, Panu Bogu się podoba, i że na ten
czas nic miłszego Panu Bogu uczynić nie może.

Oto nam, w Zakonie pod posłuszeństwem żyjącym, niejako nowego
P. Bóg daje Mojżesza, jako niegdy swego dał Izraelczykom; któryby na
górgę wstępował, i woła Bożą nam oznaymował. Dla czego mogliśmy
i my mówić, co więc mawiał, gdy jaka wątpliwość trudna do rozwią-
zania przypadała, lud Izraelski: *Podźmy do widzącego*, abo Proroka, a-
byśmy się go poradzili: iż ten zwykł widywać woła Bożą i wyrozu-
miewać, a potym ją ludowi oznaymować. Na tym pożytku nam Za-
konnikom nie schodzi, którzy we wszystkich trudnościach i wąpli-
wościach mówić możemy; *podźmy do widzącego*; to jest, do tego,

którego nam P. Bóg dał za Proroka, i na swoim go miyscu posadził. Przeto też błogosławieństwo i szczęście odbieramy, które w osobie ludu Bożego Baruch Prorok wyraża: *Błogosławieni jesteśmy Izraelu: bo te rzeczy, które się Panu Bogu podobają, są nam objawione!* Błogosławieni, mówię, są Zakonnicy, którzy wiedzą, czego po nich chce P. Bóg, i przez co Boskiemu jego Majestatowi barzięj się podobać mogą, i więcęj mu się przymilić.

Druga Apostoła przyczyna jest: Aby Starsi z weselem to (to jest, urzędu swego powinność) czynili, nie jęcząc. Czyni nad Starszemi pożalowanie Apostoł, widząc, jak ciężki ciężar na nich jest włożony. Przeto nas pilnie upomina, abyśmy w posłuszeństwie łacnemi i prętkiemi byli, abyśmy naszą powolnością ciężaru im ulekezali. Ponieważ tedy Starszy dosyć ma prace i uprzykrzenia, i niezdolny na ramionach swoich ciężar: (jako który, i za się, i za ciebie liezbę oddawać musi) nie przydawaj do tego ciężaru, nie dając się rządzić, i nie chcąc być posłusznym. Zaprawdę ciężka to jest i przykra Starzemu, gdy poddany tak jest nieumartwiony; iż z nim nie może czynić, co rozumie, i nie śmie mu rozkazać, co widzi być potrzebnego: ale zawsze musi się z sobą biedzić i pałować, czy chętnie to przyjmie? czy nie będzie się przeciwil? Czy nie będzie przeciwko temu racyi przywedził, dla których z trudnością na to zezwoli, co mu jest nie do smaku? Jakimby sposobem i fortelem na niego zachodzić, aby tego chciał usłuchać, i co nań włożą, chętnie uczynil? Bez wątpienia, iż to barzo ciężka i uprzykrzona, tym sposobem poddanemu co rozkazywać: właśnie jak przykro i ciężko jest człowiekowi, gdy mu członek schorzał i bolejący ruszać przydzie. Gdyć nogę albo rękę wywiniona, albo ranna obrócić potrzeba, jaką w tym ciężkość czujesz? jakić ból to obracanie zadaje? A coż tęj bolączki za przyczyna? Schorzałe są te członki, dla tego trudno niemi władać. Abo wiem tą nogą jedno posłapienie tak cię dręczy, iż i razu jednego, acz największa potrzeba, postąpić ci niepodobna. I owszem, żebyś na ten ból nie przychodził, wolałbyś niewiem co utracić. I wywinione ramię tak cię męczy, iż i rękę, abyś co zjadł, do ust podnieść nie może. Każdy z nas członkiem Zakonu jest: bo wszystkie Zakon jedno ciało składa, jako o Kościele rzekł Apostoł. Jeżeli tedy

jesteś

jeśteś członkiem chorowitym i nieumartwionym, nie lekki ból, gdy Starśi tobą ruszać, i rozkazować ci co zechcą, Zakonowi zadasz. Dofyć to bowiem ciężka i uprzykrzona jest Starśzemu, gdy widzi poddanego swoje rozkazy z trudnością i niechętnie przyjmującego. I choć trzeba koniecznie co rozkazać, i muszą czasem niektóre urzędy i posługi uśtawiać, iż ich nie masz na kogo włożyć: często ich, dla owéy, którą od ramienia, abo od nogi zepsowaney poruszenia cierpi boleści, poddanemu powierzyć nie śmie.

Niech to dobrze uważają owi, którzy rozumieją, iż to rzecz barzo pożądana, Starśzym zostać, mieć synów duchownych, którymby mogli rozkazywać. Rebekka dusznie pragnęła dźiatek: ale jako w rodzeniu ciężkich doznała boleści, i dali się jęć znać owi dway, Jakób i Ezau w żywocie swoim, o pierworodne prawo i o uprzedzenie na świat jeden drugiego, biedzacy się pasownicy, pragnienia swego żalując, rzekła. *Jeżeli ze mną tak być miało, jeżeli dzieci z taką przykrością i pracą rodzić miałam, na cóż było poczynać?* Podobnie się Starśzym przytrafia, gdy poddanych, jednych niechętnie, drugich z oporem, trzecich z żalem, niektórych z szemraniem, innych z obmowami, rozkazy swoje czyniących, widza. Dopiero w ten czas Starśzy uholewać poczyną, i na urząd swój utyskować, mówiąc. O jakbym był szczęśliwy, gdybym w kąćku jakim b-z ludzi, zaścieć mógł, i o niczym nie myśleć, tylko, jakobym Przełożonych rozkazanie wykonał! I to to jest mieć synów? to to jest być Starśzym, i nad drugiemu Przełożonym? Jeżeli mi się to na Starśzeństwie przytrafić miało, daleko mi lepię było Starśzeństwa nie znać, i nie mieć poddanych.

Ta rzecz jak wielki ból zadaje, żaden niewie, tylko który doświadczył. Mówią pospolicie: aby kto był dobrym Starśzym, i wiedział, jako drugim ma rozkazywać: nadewszystko potrzeba, aby sam wprzód dobrym był poddanym, i samą rzeczą doznał, co to jest, być posłusznym: aby się o nim prawdziło, co o Zbawicielu naszym Apostoł powiedział. *Nie mamy Biskupa, i Przełożonego, któryby nie mógł mieć pożalenia nad niedośladkami naszymi, pracami i nędzami, spróbowanego we wszystkim.* Dobrzeć to wprawdzie: ale ja co inszego mówię: i żebym

to mówił, rozumiem, iż się żaden nie znajdzie, któryby przyznał, że do mówienia słusznę przyczyny nie mam. A to jest. Jako, żeby kto był dobrym Przełożonym, i umiał drugim rozkazywać, wiele pomaga, jeżeli przed tym był dobrym poddanym; i rzeczą samą doznał, co to jest być posłusznym: tak z drugiey strony, aby kto był dobrym i posłusznym poddanym, wiele do tego pomaga, jeżeli kiedy, choć na krótki czas Starszeństwo sprawował, i drugim rozkazywał: i na sobie doświadczył, jako to cięższa i pracowita rozkazywać, gdy poddani nie są posłuszni, ale uporni. Pewnie będzie się wystrzegał, aby tę boleści Starszemu swemu nie zadawał. Nie mówię tego dla tego, jakoby tego potrzeba, żeby kto całego domu Starszeństwo sprawował: dosyć na tym, że przed tym, choć którego z rówieśników, na jakimkolwiek urzędzie, miał pod sobą. Wielekroć bowiem jakiey rzeczy mu nie zakazywał, iż nakazywać nie śmiał? Jak mu to było cięższa, rozkazywać co towarzyszowi, niżeli samemu przez się wykonać? A ztąd każdy łatwo widzi, jako cięższą mękę ponosi Przełożony, gdy poddany stawia oporem, sprzeciwia się, szemrze. Tacy są przyczyna, iż Starszy na urzędzie swoim jęczy, i pod ciężarem niejako uśtawia; i woli wszystko sam przez się czynić, aniżeli drugim nakazywać. Jednak Starszego, nie tak ciężnie krzyż własny, jako krzyż poddanego. Iż bowiem Oycem jest poddanych, przeto nad synów chorobami nie może nie ubolewać; i wewnętrzności jego musza cięższą ranę odnosić, gdy na poddanych niedoskonałości, i mały w cności postęppek pogląda: i coby urzędy podłe i wzgardzone, od których większy wstęć czują, z gorliwszą ochotą odprawować mieli; jeszcze na nie szemrzą, i natychmiast niezliczone przytaczają, które się dla tego ponosić zmyślają, niewygody, aby je z siebie zrzucić mogli. Przeto dobrze Kempizyusz: Zakonnik ożiębły i niedbały, na wszystkie posługi, których nie chce przyjmować, czyni się chorym, osłabiałym; i nigdy mu na wymówkach nie schodzi, żeby tylko tego nie czynił, w czym smaku nie ma. Czego nie chcemy, tego nie możemy: do tego zaś, czego chcemy, i nad to siły mamy, choćto jest nierównie trudniejszy. Świadkiem jest tego i S. Chryzostom, gdy mówi: *Wielka moc jest woli, która sprawuje, iż wszystko możemy, czego chcemy; tego zaś nie możemy, czego nie chcemy.* Ten jest krzyż Starszego naywiększy, to sercu jego

jego ciężka ranę zadaje: ta jest duchowna poddanego choroba, niedoskonałość, i afekt nieumartwiony.

Bądźcie tedy posłuszni Przełożonym waszym, podlegaycie im, nie dodaycie im boleści, niech nie chodzą stęskając, i pod ciężarem ustat-
jąc. Bo wam to nie pomaga. Może ta być trzecia Apostoła przyczyna. Abowiem to wam nie pomoże. Abowiem i wy pod cięższym cięża-
 rem będziecie stękali, i pod nim ustatniecie, i będziecie w wielkim u-
 trapieniu: jako tego samarzcza doznają owi, którzy nieradzi i z tru-
 dnością bywają posłuszni. Opuszczają bowiem Starsi takiego, jako
 członek schorzał, a rzeczy przykazane bez wykonania zostaną. *A toć*
nie pomocno. Bo oni twojej niedoskonałości ustatpią; i przepuszczają,
 abyś czynił, co chcesz: a tak, nie Bożę, ale twoją wolę, będziesz czy-
 nił, czego się nie pomału bać trzeba.

ROZDZIAŁ XI.

Przedni jeden i skuteczny, do dostąpienia tęg cnoty doskonałości, podaje się
środek, to jest, w Starszym Chryśtusie Pana uznawać.

Jeden z przednięszych i najsukutecznięszych, do dostąpienia w tęg
 cnotie doskonałości środek, abo raczęg nayprzednięszy i nay-
 dzielnięszy jest; w Starszym P. Boga upatrować; i to nam sam P. Bóg
 rozkazuje; i że nie człowiekowi, ale Bogu posłuszni jesteśmy. Na wielu
 mięyscach nam ten środek podaje i zaleca Apostoł. Do Efezów bo-
 wiem mówi. *Studzy, bądźcie posłuszni Panom cielesnym w bojaźni i lękanu,*
w prostocie serca waszego, jako Chryśtusowi. Oto przykazuje poddanym,
 aby Starszym doczesnym i pogańskim, nie inaczeg posłuszeństwo od-
 dawali, tylko jako Chryśtusowi. Do czego S. Bazyli: Jeżeli Apostoł, prawi,
 rozkazuje, abyśmy Przełożonym świeckim byli posłusznemi, jako Pa-
 nu Chryśtusowi: a co więksha, i tym, których na ten czas żywot bar-
 zo był niecnotliwy i niezbożny: z czym się też zgadza i S. Piotr Apo-
 stół mówiąc: *Nie tylko dobrym i skromnym, ale też i rozpustnym:* jako to
 nam Zakonnikom nierównie słusznięysza, i sam rozum przekonywa-
 jąca jest: abyśmy duchownym i Zakonnym Przełożonym, i którzy we
 wśzystkim nic inzego, tylko woli Bożę, nie szukają, posłuszni byli,
 jako Chryśtusowi. Przeto tamże w tymże sensie zaraz przydaje:
 Nie

Starszemu,
 jako Chry-
 stusowi, po-
 słusznym
 być po-
 trzeba.

1. Petr. 2. 18. Nie na oko służąc, jakoby się ludziom podobając; ale jako służysz Chrystusowi,

Ephes. 6. 6. Nie oczema tedy cielesnemi na człowieka, ale wnetrznemi na P. Boga patrzeć mamy. Bo już nie z ludźmi żyjemy, aniśmy poto do Zakonu przyszli, abyśmy jako ludziom służyli, ale jako Panu Bogu. Toż samo i do Kolosensów pisząc powtarza: Cokolwiek czynicie, z serca czynicie, jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, że od Pana weźmiecie zapłatę.

Za tą nauką idąc S. nasz Oćiec, ten nam śrzodek nadewszystko zaleca, i wiele na nim zakłada. Przeto go w Konstytucjach często ponawia. Na jednym mięyscu mówi: Pożyteczna naprzd rzecz jest, i do postępku duchownego bardzo potrzebna, aby wszyscy doskonałemu się posłuszeństwu poddali, Starszego (któryżkolwiek jest) miasto Chrystusa Pana naszego znając. Na drugim zaś mięyscu: Bardzo tego potrzeba, aby wszyscy, nie tylko Starszemu Societatis, abo Domu, posłuszni byli: ale też porucznikom, abo urzędnikom, którzy od Starszego moc na posłuszeństwo wzięli. A niechaj się zwyczajają, nie patrzeć, kto jest ten, którego słuchają; ale więcej, kto jest on, dla którego, i któremu we wszystkim są posłuszni, który jest Chrystus Pan. I w szóstey części, gdzie z umysłu o tę cnotę pisze, to ję za fundament naznacza: Zawsze przed oczema być ma Bóg Stworzyciel i Pan nasz, dla którego c łowickom posłuszeństwo się oddaje: jeżeli tylko kto pragnie przyść do tę cnoty doskonałości.

Srzodka tego moc i skuteczność ztąd się jaśnie pokaże. Gdyby sam Chrystus w ołobie swojej przed tobą stanął, i toć i owe roszkował; jakbyś mu chętnie, z jakim sinakiem i weselem, z jakim rozumem i woli poddawaniem, był posłuszny? Na ten czasbyś nie roztrząsał, nie badał się, nie wąpił, czy dobrze, czy źle roszkuje; ale ślepo, bez żadnego rozbierania, wszystko czynił, ta jedną racją (która wszystkie racye przewyższa) przekonany; że mi Bóg roszkuje, chce abym to uczynił; toć to być musi najlepsze i najpotrzebniejszy. I owszem, za jak wielkiebyś to szczęście przyjął, że Pan Bóg usługi twojey potrzebuje: i choćby rzecz, którą przykazuje, była naytrudniejszy, naypracowitsza, nayprzykrzeysza, uznawałbyś w nię osobliwą łaskę i dobrodziejstwo. I ten jest śrzodek, o którym mówimy; który S. Bazyli, abyśmy go drogo szacowali, jakóż i słuźnie, przekładając, mówi. Ani bowiem do wprowadzenia tego podobieństwa z mojej woli, ale

śłowem

słowem Bożym przekonany przystąpiłem. Abowiem sam Pan Chrystus wyraźnie w Ewangelii mówi: Kto was słucha, mnie słucha. Dla czego też te słowa i Oycowie SS. w podobnym mniemaniu wykładają, y nauczają, iż je Pan Chrystus rzekł, nie do samych Apostołów; ale do wszystkich, którzy potym następować mieli, Przełożonych. Przeto Kasionus, i wszyscy dawni Mniści tą nauką zawsze się rządzą; gdy wszelkie Starzyszych rozkazania, jako samego Boga przykazania przyjmowali. Ponieważ sam Chrystus tak czynić rozkazuje: abyśmy nie na szczególną Starzyszego osobę, ale w nim na osobę samego Boga poglądali; choćby Starzyszy nie tak żył, jako powinien. Mówi bowiem. Na katedrze Moyseszowej siedzieli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek nam rozkaza, chowajcie i czyncie, ale według uczynków ich nie czynicie.

Na samego tedy Boga, i na wolę jego, w posłuszeństwie oglądać się mamy. Którą lubo przez się, lubo przez Anjoła, abo przez człowieka, abo przez tego i owego, oznajmi, mało na tym. Bo zarówno wszystkich słuchać powinniśmy. Bo Bóg jest, który rozkazuje, a Starzyszy jego imieniem. Na co S. Bernard, Świętego Benedykta toż rozumiejącego słowa przywodzi: *Posłuszeństwo, prawi, które kto Starzyszym oddaje, Bogu się oddaje. On bowiem powiedział: kto was słucha, mnie słucha. Przeto, cokolwiek człowiek na miejscu Bożym rozkazuje, co by się Bogu nie przeciniło, nie inaczej przyjmować trzeba, tylko jako Boskie rozkazanie. Coż bowiem na tym należy? Czy przez się, czy przez swoje usługi, czy przez ludzi, czy przez Anioły, jego wola ludzicom oznajmiona będzie? Przytacza też na tymże miejscu S. Bernard pospolite ludzi zdania. Lubo Pan Bóg, lubo człowiek jego namiestnik, cokolwiek rozkaze, to z równym staraniem czynić, z równą uczciwością przyjmować trzeba, byleby człowiek nie rozkazywał rzeczy Bogu przeciwnych. Nie trzeba nam czekać cudów, abo żeby Pan Bóg w osobie swojej z nami rozmawiał, i co mamy czynić, usły swojemi nam rozkazywał: bo już ten czas minął. Gdy tego bywała potrzeba, sam Pan Bóg w osobie swojej, aby do nas mówił, i nas nauczył, zstępował. Do czego mówi S. Paweł Apostoł. Na koniec w tych dniach mówił do nas przez Syna. A S. Jan Ewangelista: Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojczym, sam odpowiedział. Teraz zaś chce Pan Bóg, abyśmy wiarą żyli; a Starzyszego za Boga uznawali.*

S. Augustyn

Posłuszeństwo człowieka czynione, samemu oddaje się P. Bogu.

S. Augustyn naucza, iż nam to samo P. Bóg, w trefunku, który się Korneliuszowi Setnikowi (jako w Dziejach Apostolskich czytamy) przytrafił, chciał objawić. Był Korneliusz poganin, ale bojący się Pana Boga; który się w dobrych uczynkach obierał, jałmużny dawał, i modlitwy pilnował. Tego chcąc Pan Bóg od pogaństwa oderwać, i do prawdziwéj wiary przywieść, posłał do niego Anjoła z tym poselstwem: *Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły przed Pana Boga. I zaraz zawołał Symona, którego zowią Piotrem, mającego go-
spodę u niejakiego Symona garbarza, którego dom jest przy morzu. Ten ci po-
wie, co czynić masz.* Pyta się tedy S. Augustyn. *Abó go nie mógł Anjoł na-
uczyć?* Czemuż go Pan Bóg przez tegoż Anjoła, którego do niego po-
słał, nie nauczył? I odpowiada. Dla tego, odsyła go do Piotra; abo-
wiem ani przez się, ani przez Anjoła niechciał go na drogę zbawień-
ną naprowadzać, ale przez ludzi: aby czcił człowieka, i oraz poka-
zał, że człowieka słuchać, i naszę wolą pod jego wolą poddawać ma-
my: zwłaszcza skoro sam stał się człowiekiem, i dla nas ludziom się
poddal, i był im posłusznym. Toż samo i w nawróceniu Apostoła Pawła
Oycowie SS. uważają. Choć mu się bowiem Chrystus w osobie wła-
snéj pokazał, i Paweł Chrystusa pytał: *Panie, co chcesz abym czynił?* nie-
chciał mu jednak woli swojéj usty własnemi objawić; ale go do czło-
wieka odsyła, któryby mu ją opowiedział. *Widz, prawi, do miasta,
a tam cię nauczą, co masz czynić.* Na co pięknie S. Bernard: *O mądrości
Bożka, łagodnie zaprawdę wszystko rozporządzająca! Tego, z którym rozma-
wiasz, po naukę o woli twojéj odsyłaś do człowieka, ażebyś towarzyskiego ży-
woła pożytek zalecił.* Chce Pan Bóg, mówi S. Bernard, człowiekowi zie-
dnąć powagę, i ten mu honor uczynić: abyśmy go uznawali za na-
miestnika Bożego, i głos Starzszego jako głos Boży przyjmowali.

Większa
jest poslu-
żenstwa
zasługa,
gdy kto
człowieko-
wi dla Bo-
ga, niż gdy
samemu P.
Bogu jest
posłusz-
nym.

I nie dla tego jesteśmy pośledniyszemi nad owych, do których P.
Bóg usty własnemi mówił; ale i owszem, jako wierząc rzeczom, których
nas sama wiara uczy, więcéj zasługujemy, niż gdybyśmy je oczéma
własnemi oglądali: (jako na innym miéjcie Chrystus Tomaszowi po-
wiedział: *że mię widziałeś Tomasz, umierzyłeś: błogosławieni, którzy nie
widzieli, a uwierzyli*) tak i w posłuszeństwie, które Starzszemu jako Panu
Bogu oddajemy, jako w rzeczach do wiary należących postępując,
(to mając za fundament, iż, cokolwiek Starzszy rozkazuje, to wszystko
jest

jest ordynansem Boskim, wyrokiem, i wola jego) więcęć zasługujemy, i więcęć to poważać mamy, aniżeli gdybyśmy samemu Chrystusowi posłuszni byli. Toż samo nayduje się i w jałmużnie, jako Oycowię^{SS.} nauczają; i sam Pan Chrystus, żyjąc między nami, tak nauczył: *Zaprawdę, prawi, powiadam wam: jak długo czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście czynili.* Zarówno bowiem jałmużnę ubogiemu dana Pan Bóg będzie nagradzał, jako gdyby jemu samemu dana była. Uważają krom tego niektórzy Oycowie: iż ten, który z miłości Chrystusowey daje ubogiemu jałmużnę, więcęć niejako czyni, i większą miłość oświadcza, niż gdyby ją dał samemu Chrystusowi: jako więcęć czyni, i większą miłość swoją ku przyjacielowi pokazuje ten, który z miłości ku niemu służy jego z chęcią przyjmuje, i hojnie częstuje: niż gdyby samego przyjaciela do domu przyjął, i jak nayhojniey częstował. Bo to nie widzi się tak wielkiego poważenia godno: gdyż sama osoby godność i powaga, i przyjaźń, tego wyciąga. Nierówni- to większa, gdy się miłość tak szeroko rozciąga, iż każda rzecz do przyjaciela należąca, miłuje: i tak ją szanuje, jako samego przyjaciela. Toż się dzieje i w posłuszeństwie, o którym tak mówi S. Bonawentura. Wysoki barzo posłuszeństwa stopień jest, gdy kto rozkazaniu, które od samego Boga zstępuje, wysmienienie jest posłusznym. Ale to jeszcze wyższy, gdy kto człowiekowi posłuszeństwo oddaje dla Boga: a czasem i zapłata, która za to odbierze, będzie większa. Gdy bowiem kto człowiekowi dla Boga jest posłusznym, większe czyni w sercu uniżenie, lepięć wola swoją zwłoczy, i barzięć ją na wolę Boską obraca: jako człowiek więcęć czyni, słudze Królewskiemu dla Króla będąc posłusznym, niż samemu Królowi. Gdybyć Pan Bóg w osobie swojej co przykazał; niedziw, gdybyś to z ochotą i z wszelką gotowością czynił: ale że dla niego człowiekowi tobie równemu oddajesz posłuszeństwo, i podlegasz mu, całe się z własney woli wyzuwając, to barzo wielka, i wielkięć ceny godna.

ROZ-

(298)

R O Z D Z I A Ł XII.

Ten śrzodek, że kto Starszemu jest posłusznym, jako Chrystusowi, do dostąpienia cnoty posłuszeństwa barzo jest potrzebny.

Doskonałe
posłuszeń-
stwo po-
trzebne,
aby kto w
Starszym
P. Boga u-
patrował.

SRzodek ten, nie patrzeć na Starszego jako na człowieka, ale oglądać się na tego, któremu w człowieku oddaje się posłuszeństwo, (a ten jest Chrystus Pan) nie tylko pomocny jest do tego, abyśmy z większą doskonałością byli posłusznymi: ale całe, szczególnie, cnoście posłuszeństwa jest potrzebny: tak dalece, iż kto nie będzie tego uważał, że mu to Bóg rozkazuje, i nie dla tego będzie posłusznym; nie tylko w posłuszeństwie do doskonałości nie przyjdzie, ale ani do dobrego w nim wykonania: lecz w tęg cnoście zawsze będzie niedoskonałym i Nowicyuszem. Co na tym miejscu rzetelnie i na oko pokażemy, iż to jest punkt cał istotny, i wielkiego uważenia. Bo jeśli na Starszego będziesz patrzył, jako na człowieka, jako jeden na drugiego pogląda; i ty jesteś człowiekiem. Przeto, choćby Starszy miał osobliwą świątobliwość, uwagę, mądrość; przynamnię to zarzuciś, że człowiek jest, wszystkiego wiedzieć nie może, ani zna każdę racyi, które się w każdę materji podają: przeto w czymkolwiek się oszukać i pobrazić może. Krom tego patrząc na niego jako na człowieka, i to możesz zarzucić: że i on, jako i inni ludzie, ma swoje osobne afekty, respekty; króćmi się barzię na jedną, niż na drugą stronę uwieść może: a ztąd idzie, iż nie tak łaskawym okiem na cię, jako na drugiego, będzie poglądał. I gdy rzeczy, które Starszy rozkazuje, trafia się trudne, ledwie dostępne, zmysłom twoim przeciwnie: na ten czas miłość własna, która jest dziwnie dowcipna i przemyślna, subtelne niektóre za wygodami twojemi racye, i tysiąc zarzutów, przeciw Starszemu, i wszystkim jego radom wymyśli. Zkąd nastąpi, iż nigdy rozumu i woli twojey nie podasz, i nie upokoisz. Abowiem ci nigdy nie będzie schodziło na racjach, którebyś ludzkim racjom zarzucić mógł. Ale jeżeli na Starszego nie będziesz patrzył jako na człowieka, błędem i nędzom poddanego; ale na tego, któremu człowieku oddajesz posłuszeństwo, to jest, na samego Chrystusa Pana, nieskończoną mądrość Boską, niezmierną dobroć, miłość nieprzebraną; o którym wiesz, iż żadnego oszukać,

oszukać, i oszukanym być nie może: na ten czas wszystkie przeciw
posłuszeństwu trudności, racye, rozsądki ustana, i człowiek na wszyst-
ko gotowym się stanie. Abowiem tę racyi, Pan Bóg tego chce,
Pan Bóg to rozkazuje, ta jest wola Boża, niepodobna co zarzuć,
ani ją wywrócić. Co Dawid uznawał: *Oniemiałem i nie otworzyłem ust
moich, abym przed Panem Bogiem na moje przeciwności utyskował. Bo wiem,
żeś ty uczynił, i tys je zesłał.* Gdybyśmy tą drogą w posłuszeństwie po-
stępowali, z jakąbyśmy gorliwością, z jaką ochotą i doskonałością
Starzych rozkazania pełnili? Abowiem natychmiast porzucilibyśmy
i literę zaczęta, a niedokończoną, w tym nas przekonywając, iż to
jest głos Chrystusów. I owszem za wielkiebyśmy to grubianstwo po-
czytali, gdybyśmy się po zawołaniu ociągali: zaraz to porzucę, a
tam, gdzie mię wołają, pójde. Do tego, jakobyśmy wolą naszą pod-
dawali, i rozumienie nasze składali? Przez takie zaś uważanie i upa-
trowanie w Starzym Chrystusa, wszelkichbyśmy trudności pozbywali.

A ztąd zrozumiemy rozwiązanie jednego pytania, które naszę
rzeczy dziwnie służy. A to jest. Zkąd to pochodzi, że kto wiele lat
w Zakonie przeżywszy, i tak często na każdy dzień czyniac co ro-
kazano; jednak jeszcze na żaden nałóg nie wzdobył się posłuszeń-
stwa, i nie przyszedł do tę cnoty doskonałości; gdyż to jest pospo-
lita Filozofów i Teologów Maxyma: iż nałogów, abo postanowienia
cnot, przez ich aktów częste używanie, i w nich się ćwiczenie, naby-
wamy? Przyczyna i rozwiązanie tę wątpliwości ta jest: iż się nało-
gi zawierają z podobnych aktów, które kto według przyrodzenia i
względów jakiey cnoty czyni. Posłuszeństwo zaś, o którym mówimy,
jest cnota Zakonna, i niejaka część i rodzaj cnoty Religii, która do
uczynienia jego Boskiemu Majestatowi pewney części i honoru należy.
Kto zaś, będąc posłusznym, Boga w Starzym nie upatruje, i nie dla
tego jest posłusznym, że Bóg tego chce: ale abo, żeby się Starszemu
podał, abo żeby o nim drudzy dobrą opinią mieli, abo że się boi
pokuty, abo że to, co mu rozkazują, do smaku mu nie przypada, abo
że z nim łaskawie postępują, abo dla jakieykolwiek przyczyny: ten
żadnego aktu cnoty posłuszeństwa Zakonnego nie czyni: bo nie z
istotnego i własnego tę cnoty postanowienia i końca nie czyni.
Przeto takowe oddając posłuszeństwo, cnoty posłuszeństwa nie

Czemu
przez wie-
le lat nie-
którzy Za-
konnicy w
posłuszeń-
stwie na-
mnię nie
postępują.

dostał, i przez cały żywot jej nie dostał. Będzieć wprawdzie miał jakieś polityczne posłuszeństwo: (jakie się i w wojsku, i w okręgu, i w każdym zgromadzeniu najduje) ale do cnoty Zakonnego posłuszeństwa nigdy nie dojdzie.

Przeto nasz S. Ociec mawiał: iż mamy być posłusznymi, nie dla tego, że Starszy mądry jest, że w obyczajach i w postępowaniu łaskawy, że ma wielkie talenta przyrodzone: ale tylko dla tego, że mięscie Boskie zasiada, i jego imieniem rozkazuje. Abowiem jeżeli na to nie będziesz poglądał, ale oczy obrócisz na same ludzkie racje; wszystkie moc posłuszeństwa stracisz. I owszem mawiał, iż takie posłuszeństwo nie będzie cnotą posłuszeństwa, ani aktem Religii, to jest, cnoty do czci Boskiej należące. Bo z tychże przyczyn i na świecie idziesz za zdaniem i opinią jakiego człowieka; iż jest, abo ważnym, abo uczonym, abo w rzeczach doświadczonym. A to jest z ludźmi żyć, nie z Panem Bogiem. I im się barżiej na racje ludzkie oglądać będziesz, i niemi się będziesz sprawował: tym dalej od Pana Boga, i od cnoty posłuszeństwa odstąpisz: i ludziom tylko będziesz podległym, nie Panu Bogu. I dalej postępując nasz S. Ociec, mówi. Nie trzeba rozbierać, czy kucharz nam co rozkazuje, czy nad wszystkim domem Przełożony, czy ten, czy ów: bo nie dla nich, ale dla Boga, posłuszni jesteśmy. I chce, abyśmy z tą pokorą, ochotą, gotowością, mnięyszym urzędnikom, moc od Starszego na rozkazowanie mającym, z którą i najwyższemu Starшему, posłuszni byli.

Tę doskonałość dostał Święty Franciszek, który zwykł mawiać: Miedzy innymi, tę mam od Boskiej dobroci łaskę: iż bym z tą chęcią był posłuszny jednemu Nowicyuszowi, który przed godziną przyszedł do Nowicyatu, gdyby mi go za Starszego naznaczono: jako i dawnemu i najmędrzszemu Weteranowi. Wiedział bowiem ten Święty jakie ma być posłuszeństwo: i przeto się nie tak na Starszego osobę, jako na Pana Boga, któremu w Starszym oddawał posłuszeństwo, zapatrował. I to ten Święty Patriarcha przydawał. Im w Starszym, któremu oddajemy posłuszeństwo, mnię powagi i talentów przyrodzonych widzimy, tym posłuszeństwo, które od nas odbiera, doskonałsze jest,

jest, i B
kucharz
urzędni
cza po
ktorow
Jenera
i barżi
Starzem
by wię
Ale gdy
się na
Pana B
Na p
daje na
zupełnie
będzie.
nie patr
Boga, d
jest tak
się stanc
słusznym
słuszeńst
czyni, co
pewnych
doskonał
O inżyn
O Krom
spolob
a nie jak
Chrystusa
szeństwa
dności k

jest, i Bogu miłsze. I to to jest, czego po spolicie nauczamy. Kto kucharzowi, Westywarzowi, Zakryftyanowi, i podobnym mnięyszym urzędnikom, tak, jako należy, jest posłusznym, barzięy swoje oświadcza posłuszeństwo, niż będąc posłusznym Ministrowi: kto zaś Rektorowi, barzięy niż ów, który jest posłuszny Prowincyałowi, abo Jenerałowi. I przyczyna tego jest: iż takie posłuszeństwo szczerzēy i barzięy czyni się Panu Bogu. W posłuszeństwie, które naywyższemu Starzemu oddajesz, może się trafić, iż to czynisz, abo dla jego osoby więkzēy powagi, abo dla przypodobania, abo dla przyślugi. Ale gdy rozkazaniu mnięyszego urzędnika podlegasz; widzi się, iż się na żadną inną rzecz nie oglądasz, tylko szczegulnie na samego Pana Boga.

Tym doskonałsze jest posłuszeństwo, im się podleyzemu człowiekowi dla Boga oddaje.

Na potwierdzenie tego wszystkiego, cośmy już powiedzieli, przydaje nasz S. Ociec: iż ten, który mnięyszym urzędnikom nie jest zupełnie i szczerze posłusznym, i innym Starzym posłusznym nie będzie. Abowiem prawdziwe posłuszeństwo, jako się już pokazało, nie patrzy na osobę tego, któremu kto jest posłusznym: ale na Pana Boga, dla którego, i któremu we wszystkim, jest posłusznym. I kto jest takim, ten istoty posłuszeństwa, formy, i kształtu, przez który się stanowi, nie ma. Abowiem gdyby dla samego Pana Boga był posłusznym, i prywatnym mnięyszym urzędnikom pilne oddawałby posłuszeństwo. A że tu od posłuszeństwa odstępuje, znak jest: iż gdy czyni, co wyżsi Starši rozkazują, nie czyni tego dla Boga, ale dla pewnych respektów ludzkich: i tak jego posłuszeństwo, ani jest doskonałe, ani Zakonne.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O inszych wysmienitych pożytkach, które się w tym oddaniu Starzemu jako Chrystusowi Panu posłuszeństwa, sposobie, zawierają.

O Krom tych, o którychśmy mówili, są i insze osobliwe, w tym sposobie posłuszeństwa, gdy Starzemu jako Chrystusowi Panu, a nie jako człowiekowi iesteśmy posłuszni, i gdy Starzego, jako samego Chrystusa uważamy, pożytki. Pięrszy jest, iż przez ten sposob posłuszeństwa wzdobynamy się na osobliwą siłę i ufność, abyśmy bez trudości każde rozkazanie przyjmowali, i ono szczęśliwie wykonali.

Ta bo-

Posłuszeństwo dla Boga, bierze od niego łaskę do wykonania.

Ta bowiem jest między rozkazaniem Boskim i ludzkim różnica: iż ludzie często rozkazują takie rzeczy, których trudno wykonać; a do wykonania, żadney siły i mocy nie przydają: Pan Bóg zaś nie rozkazuje, tylko to, co się łatwo wypełnić może; i wespół do wypełnienia mocy i siły dodaje.

r. Pan Bóg
siły doda-
je.

Luc. 10. 2.

Tę zaś meżności i ufnosci w Zakonie osobliwym sposobem potrzebujemy: bo do niego na wielkie rzeczy, i trudne, i bardzo pracowite powołani jesteśmy. Przeto, żebyśmy w nich nie ustawali, wielce pomaga, i wespół serca i ufnosci dodaje, uważać; że mi to Pan Bóg rozkazuje: i on, ponieważ ten urząd i zabawę na mię włożył, doda mi łaski, abym jego rozkazanie wykonał. Przeto, między innemi pociechami, których owi, co ich do Indyi, albo na inſze pracowite wyprawy posyłają, między cięższymi pracami i niebezpieczeństwami, tak duchownymi, jako i cielesnymi, częścią na morzu, częścią na lądzie się trafiającymi, używają, i ta jedna jest. Ty Panie na tę pracę mię wyprawiłeś; ty też daj, abym ją szczęśliwie odprawił: *Twój ja jestem, zbaw mię.* I to nam, mówi S. Chryzostom, Zbawiciel nasz chciał pokazać, gdy Uczniów swoich na ogłaszanie Ewangelii, i na przywiedzenie świata do poznania prawdy, posyłając, rzekł do nich: *Oto ja was posyłam.* Jakoby mówił. Acz wy jesteście słabymi i nieudolnymi, nieprzyjaciele zaś wasi są możnymi, i silnymi, i widome podają się niebezpieczeństwa: jednak się nie lekajcie, i serca nie traćcie: bo z mojej wyprawy i rozkazania tę pracę przyjmujecie. *Oto ja was posyłam:* i ja was, od wszelkich przypadków i przeciwności, które na was uderzyć mogą, będę bronił, i dam wam ze wszystkich nieprzyjaciół waszych zwycięstwo. Ta jedyna Uczniów Chrystusowych, we wszystkich pracach i niebezpieczeństwach, była pociecha. Taż i nasza być ma w każdym urzędzie, który przyjmujemy: a zgoła we wszystkich rzeczach, które Starſzy na nas włoży: Bóg mię posyła, Bóg mi to rozkazuje, on mi i siły dodaje. Abakukowi Prorokowi rozkazuje Pan Bóg, aby obiad dla żeńców zgotowany, niósł do Babilonii Danielowi, między lwy wrzuconemu. Odpowiada Prorok: *Panie, Babilonii nie widziałem, i jaskini lwiej nie wiem: aż go bierze Anioł za jeden włos głowy jego, i przez powietrze aż do jaskini zanoſi.* Abyśmy się ztąd uczyli, jako łatwo P. Bóg dopomaga do tych rzeczy, które przykazuje.

Do

Do to
stwo,
czenie
łością z
wiem n
ustawic
w tym c
i resko
Nad
stępuje
inney r
Boża w
zabawie
je, i ro
nim rza
nie nie u
i odpoc
niczym m
nie poſt
tylko c
O jak
wykli, za
ale z Bog
niż lat d
jest by
a ty roz
na tym
i w tym
abyśmy r
których s
Krzyndę
Jako gd

Do tego, to, które Starszemu jako Chrystusowi oddajemy, posłuszeństwo, jest niejako ustawiczne, w czynieniu zawsze woli Boskiej ćwiczenie się; tak dalece, iż przez nie, może kto zawsze Boską się miłością zapalać, i niejako w ustawicznej modlitwie zostawać. Abo wiem naylepsza to jest i naypożyteczniejsza modlitwa, i najlepszy ustawicznego bawienia się w Panu Bogu sposób: gdy się kto zawsze w tym ćwiczy, aby czynił wolą Bożą: i w tym wielką czuje uciechę i roskosz.

Nad to, który tym sposobem w pełnieniu Starszych rozkazania postępuje: nic nie trwa, czy mu to, czy owo, rozkaza. Bo żadnej innej rzeczy nie upatruje; tylko, aby czyniąc, co rozkazano, wolą Bożą wypełnić. I ten jest jego pokarm, ta roskosz, ta jedyna w każdej zabawie poćiecha. Nadewszystko: który w Starszym Pana Boga upatruje, i rozumie o sobie, iż się całe w ręce Panu Bogu oddał, i że on nim rządzi i kieruje, dziwnego zażywa pokoju: nic nie naznaczając, nic nie uważając, co na niego przypadnie: (w pokoju pospołu zasnąć i odpocząć) bo się w dobrych rękach usadowił. *Pan mój rządzi, i na niczym mi nie będzie schodziło.* Pewien jestem, iż o mnie nic innego nie postanowi, tylko z jego woli; on zaś czego innego nie zechce, tylko co będzie najlepszego.

O jak wielkiebyśmy skarby duchowne zebrali, gdybyśmy przywykli, zawsze w Starszym Pana Boga upatrować, i że nie z ludźmi, ale z Bogiem żyjemy! Stary jeden Kapłan zwykł mawiać: Już więcej niż lat dwadzieścia żyję w Zakonie a jeszcze nie zrozumiał, co to jest *być posłusznym jako Chrystusowi, i jakoby kto Bogu służy, a nie ludziom:* a ty rozumiesz, żeś to pojął, że o tym czytałeś, i wiele słyszałeś? Ale na tym nie dosyć: potrzeba, abyś się nauczył rzeczą samą to pełnić, i w tym się ćwiczyć, tym sposobem, o którym już dosyć mówiliśmy: abyśmy te cnoty doskonałości doświadczyć mogli, i tych pożytków, o których się już mówiło, samą rzeczą doznawali.

ROZDZIAŁ XIV.

Krzywdę Starszemu uczynioną, i szemranie przeciw niemu, Pan Bóg tak przyjmuje, jakoby się na niego samego obracało.

Jako gdy Starszemu posłusznym jesteśmy, jesteśmy posłuszni, i cześć odda-

Luc: 10.
16
Każda
zwierz-
chność od
Boga, i
kto się ję-
przeciw-
Bogu się
przeciw-

P. Bóg sze-
mranie ka-
rze.

oddajemy samemu Bogu, którego Starszy sobie na sobie wyraża, i miejsce jego zasiada: tak gdy jaka krzywda i obelga Starszemu wy-
rządzamy; taż sama krzywda i obelga, jakkolwiek jest, czyni się
samemu Panu Bogu. Na obie strony taż służy racya: i tak Chrystus
Pan mówi o pierwszey, jako i o drugiey. *Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi.* Apostoł zaś pisząc do Rzymian, tę
przyczynę naznacza: *Nie masz władzy, tylko od Boga: i królestwiek z wier-
chności i władzy, i rozkazaniu Starszych się przeciw, Boskiemu postanowie-
niu się przeciw.* Wiele takich przykładów w Pismie S. naczytać się
możemy. Gdy lud Izraelski przeciwko Moyżesowi i Aaronowi, nad
którym ich Pan Bóg przełożył, szemrał, iż na puszczy nie mieli,
coby jedli; i żalowali tego, że wyszli z Egiptu: taką do niego Moy-
żesz i Aaron przedmowę uczynili. *Słyszałem szemranie wasze przeciw
Panu: a my co jesteśmy, żeście szemrali przeciwko nam? Ten smier wasz, nie
jest przeciwko nam, ale przeciw Panu.* Także gdy tenże lud Izraelski
szemrał przeciwko Samu-łowi, i Króla, według zwyczaju innych
narodów się domawiał. mówi Pan Bóg do Samuela. *Nie ciebie od-
rącili, ale mnie, abym nie królował nad niemi.* Także wykładają się owe
słowa Izajaszowe: *I mało wam na tym, że się przykrzycie ludziom: kto-
rych Bóg postął, aby waszrządzili. Jest to nie lekka, ale wielka rzecz:
Bo się przykrzycie i Bogu memu.* Bo ta krzywda dzieje się samemu Bogu,
i on przyjmuje ją za swoją własną, i jako swojej własnej mścić się
będzie.

Jak barzo się zaś temi przeciw Starszym szmerami Pan Bóg brzy-
dzi, i jako je poczyta za krzywde osobie swojej własnej uczynio-
na; z wielkich, i niezwycajnych biczów, którymi je Pan Bóg chło-
stał, nauczyć się każdy może. Core, Dathana i Abirona, iż szemrali
przeciwko Moyżeszowi i Aaronowi, i winowali ich, jakoby sobie
panowanie nad ludem hardzie przywłaszczali, strasznie, mszcząc się
ich krzywdy, Pan Bóg pokarał. Ziemia się bowiem pod ich nogami
rozstąpiwszy, wespół z żonami, namiotami, i ze wszystkiemi fortu-
nami żywo ich pożarła: także i drugich dwieście pięćdziesiąt
mężów, którzy na ich szmery zezwalali, ogień od Pana wybuchną-
wszy, spalił. Uważa dowcipnie S. Tomasz, iż Pan Bóg surowiey
karał tych, którzy się na Starszych językiem targali; niż owych,
którzy

którzy
giem
tent
Nieba
kła
wła
posad
A z
rowna
sprzed
Grzeg
grzech
i radz
przycz
tów cz
i pogar
jego Na
porzuc
krnabr
iść nie
Ale w
kiego lu
Bóg o w
uwtoczy
zginęło.
szemrzy
Dla te
żona, d
czona.
go koch
Pan Bóg
trzymać
siostrze
swoy gr
karanie,

którzy samego Pana Boga lżyli, i krzywdy czynili; gdy Panem Bogiem wzgardziwszy, cielowi Boski honor oddawali. Bo tych kontentował się mieczem wygubić, z tamtych zaś, jednych, ogniem z Nieba zesłanym spalił, drugich otworzywszy ziemię żywo do piekła stracił: aby, mówi S. Tomasz, nauczył potomków, jak wielce poważa obelgę i krzywdę uczynioną tym, których na miejscu swoim posadził.

A ztąd się zrozumie, czemu w Piśmie Świętym nieposłuszeństwo równa się z bałwochwalstwem. *Abowiem jako grzech wieszczenia jest sprzeciwić się, i jako nieubożność bałwochwalstwa nieusłuchać.* Co S. Grzegorz i S. Bernard, uważając, mówią: Patrz jak wielki grzech jest nieposłuszeństwa, iż go Duch S. bałwochwalstwem, i radzeniu się czartów przyrównywa. I dają tego porównania przyczynę. Bo jako mówią, bałwochwalstwo, i radzenie się czartów czci powinney Pana Boga odsładza: tak nieposłuszeństwo, i pogarda Starszych, cześć Bogu należącą znośi, dla tego, iż oni są jego Namieśnikami. Także, jako bałwochwalca, prawdziwego Boga porzucając drewnianym bałwanom się kłania: tak nieposłuszny i krnąbrny, za prawdziwym prawidłem i regułą, którą jest Pan Bóg, iść niechcąc; za własną głową; i za ludzkiemi udaje się racyami.

Nieposłuszeństwo
jest b
chwalstwo
1. Reg. 15.

Ale wracam się do mojej materji. Drugiego także czasu wszystkiego ludu Izraelskiego aż do jednego na puszczy mszczący się P. Bóg o włość nie wygubił; iż Moyżeszowi i Aaronowi wodzom swoim uwłóczył. Spuścił bowiem na nich węzów, od których wiele ich zginęło. Co też namienia Apostoł pisząc do Koryntczyków: *Ani szemrzycie, jako niektórzy z nich szemrali, i zginęli od niszczyciela.* Dla tęż przyczyny Marya siostra Moyżeszowa tradem jest zarazona, dla którego na siedm dni od wszystkich za obóz jest odłączona. Acz Moyżesz dziwnie Panu Bogu miły, i w wielkim u niego kochaniu będący, za nią się uśilnie przyczyniał, aby od nięj Pan Bóg tę plagę oddalił. I który mógł rękę zagniewanego Boga zatrzymać, aby ludu onego dla grzechu bałwochwalstwa nie zabijał: siewstrze grzeszacęj odpuszczenia uprosić nie mógł, aż wprzód za swój grzech, jako należało, dość uczyniła. I ztąd wziął S. Bazyli ono karanie, które na Zakonnika, Starszemu swemu, abo któremu z braci,

Podszczuwacz ma być od ludzi wyłączonej.

nieposłusznego, postanowił. Przepisał bowiem, aby od wszystkich był odłączony: a nie tylko sam, ale wszystkie rzeczy jego; tak żeby uczynki i roboty jego, z drugih się uczynkami i robotami nie mieszały: tak właśnie, jako się na świecie z owym, który ma jaką zaraźliwą chorobę. Bo nie tylko jego samego, ale i jego szaty, sprzęty, i czegokolwiek się dotykał, z domu wynoszą; aby się drudzy nie zarażali. Tak nieposłuszny, jako wyklęty, od wszystkich ma być oddzielony. Niech sam jeden osobno siedzi i niech z nim żaden, i w modlitwie, i w jedzeniu, i na rekreacyi, i w roboćcie, nie ma uczestnictwa: aby tym sposobem zawstydzony się poprawił.

Mikołaj pierwszy Papież, pisząc do Michała Cesarza, i przymawiając mu o nieludzkosc i niewstyd, iż Biskupów złośliwym językiem śmiał kasać, przywodzi ów Dawidów postępek. Gdy go bowiem Saul prześladował, i szukał na śmierć, on pewnego czasu Saula samego jednego w jaskini, w którą się krył od niego zdybał: gdzie mogąc go tajemnie, iżby się żaden nie dowiedział, zabić, nie śmiał jednak ręki na niego podnieść, bojąc się, aby nie popadł winy obrażonego Majestatu, Chrystusa Pańskiego zabijając: acz Saul był niezdobny, i przyśięgli jego nieprzyjacieli: jednak kawałek płaszcza jego ukroić się ośmielił. I przydaje Pismo S. iż tego potym żałował: *Uderzył, mówi, serce swoje Dawid, iż uznał kawałek płaszcza Saulowego.* Podobnym sposobem, mówi pomieniony Papież, każdy dobry poddany, który w Starzym Chrystusa Pana uznawa, czynić i sprawować się powinien, aby się bał brzytwą języka swego szaty jego urzynać. Ale jeśli kiedy, abo z przetości, abo z ułomności, jaką jego niedoskonałość w mowie przypomni; zaraz się przykładem Dawida na się oglądając, niech żałuje, że się kraju szaty Starzego dotknął, choćby niedoskonałość barzo nie wielka była. I przytacza owę pospolitą Namieśtników Chrystusowych przypowieść: *Spraw Przłożonych mieczem języka sieć nie potrzeba, choćby były nagany godne.* Abowiem którzy je czynią, i czynić rokazują, mięysce Boże trzymają. I to niegdy sam Pan Bóg przykazał: *Bogom nie bądźciez uwłóżył.* Widzisz, że ich Bogami nazywa, i jako takich czcić i poważać rokazuje. Przydaje do tego, co się gdzie indziej powiedziało: iż nie tylko Bogu i Starzemu, krzywda się w tym od szemrzącego dzieje;

ale

Sławy
Starzych
nie targay.

ale i samemu poddanemu, przed którym kto szemrze, wielką szkodę czyni. Bo tym sposobem powagę Starszego tłumi, i dobrą mu opinią, w której u drugiego zostaje, uymuje; i daje przyczynę, aby się drugi od niego odraził, i nie tak go miłował.

Przez co moc posłuszeństwa barzo waleje; i daje się przyczyna, iż Starszego upominania i rozkazania żadnego w nim skutku nie uczynia: czym mu do postępków duchownego, któryby miał mieć za pomocą Starszego, drzwi zamyka. Przeto z każdej miary, mocno się tego strzeżmy, abyśmy tak wielkiemu dobremu na przeszkodzie nie byli, według Apostoła: *Aby któregoś korzeń gorzkości nie krzewił się, i od niego nie jeden się ukalał.*

A tego strzedz się pilnie i w najmniejszych rzeczach. Bo to zaprawdę nie lekka, i nie mała, Starszemu miłości, powagi, opinii, konfidency, którą ów trzeć miał do niego, urywać: co pospolicie z tych szmerów i obmówisk następuje. I tego w szmerach i obmówiskach postrzegać trzeba; a nie tylko, czy w tym ciężki, czy mały grzech się popełnia.

ROZDZIAŁ XV.

Posłuszeństwo nie przeszkadza, aby kto nie mógł jakiej rzeczy Starszemu przedłożyć; i jaki sposób w przekładaniu zachować potrzeba.

Nie masz w tym żadnego grzechu, ani niedoskonałości, przedłożyć Starszemu swoje przyczyny: ale i owszem wielką jest doskonałość. I owszem byłby grzech, swojego czasu z niemi się nie otworzyć. Co nam też osobliwa reguła wyraźnie przepisuje: *Jako zbytne staranie około rzeczy do ciała należących, godne jest przegany: tak mierne staranie zachowania zdrowia, i sił cielesnych na służbę Bożą, godne jest pochwalenia, i od wszystkich ma być zachowane. A przetoż, gdy obaczą, że im coś szkodzi, albo że im czego innego potrzeba, około strawy, odzienia, mieszkania, urzędu, albo około ćwiczenia, albo którykolwiek innych rzeczy; tedy niech każdy upomni Starszego o tę rzecz; albo tego, któremu to Starszy poruczył. Nie bez przyczyny tę regułę nam S. Ignacy przepisał. Lubo to bowiem prawda, iż wszystko staranie o rzeczach do zdrowia i ciała należących do Starszych należy: że jednak ludźmi są, nie Aniołami; a zatem wiedzieć nie*

W czym
dwie rze-
czy zach-
wać.

moga, jeżeli czego innego, prócz tych rzeczy, które wszystkim da-
ne bywają, poddany nie potrzebuje, y wszystkim osobnych po-
treb pamięcią ogarnąć nie mogą: przeto, potrzeba i w tym do-
pomagać, potrzeby im swoje przypominając, aby o nich mogli
mieć staranie. Tylko trzeba wiedzieć sposób, którym to samo
mamy im przekładać. Bo czasem może się przymieszać mi-
łość własna, i własny rozum. Zebyśmy tedy w tym bezpiecznie,
i bez szkrupułu, postępowali, dwie rzeczy zachować S. Ignacy
przepisuje. *Pierwsza, aby nim co odnosi do Starzszego, udali się na
modlitwę: a po modlitwie, jeśli się im zda, rzecz do Starzszego odnieść, aby
tak uczynili.*

Co nie tak rozumieć mamy, jakobyś miał wprzód kilkoro Po-
zdrowienia Naświęt: Panny zmówić, toż natychmiast przekładać
Starzszemu, cokolwiek z prętkości wpadnie do głowy: ale przez
modlitwę, która, nim rzecz Starzszemu przełożysz, uprzedzać ma,
rozumie to: abyś sam wprzód, oddaliwszy się od wszystkich innych
rzeczy, u siebie uważał i roztrząsał: czy to moje przed Starzym
przełożenie. Będzie z chwałą Bożą? czy w tym szukam Pana Boga,
czy mnie samego? Jeżeli mnie samego, dać pokory przekładaniu.
Ale jeżeli widzisz, iż to będzie z chwałą Bożą, bezpiecznie
twoją rzecz przełoż Starzszemu.

Druga kondycya, którą S. Ociec, gdy rzecz przełożysz, zach-
wać przepisuje. *Abby przełożymy rzecz Starzszemu, abo ustinie, abo na
piśmie krótkim, aby z pamięci nie wypadło, wszystko oney rzeczy sta-
ranie na Starzszego spuszczał: a cokolwiekby on postanowił, to za
najlepsze mieli; nie napierając się więcej, ani domagając, ani sami
przez się, ani przez kogo, choć dozwolą, czego prosili, chociaż nie
dozwolą: ponieważ to za rzecz pewną mieć mają że to pożyteczniejsze
jest ku służbie Bożej, i ku ich większemu dobremu; co się Starzszemu,
rzecz wyrozumiawszy, w Panu Bogu będzie zdało.*

I tak, i nim rzecz przełożysz, i gdy ją przełożysz, masz na
wielką wzdobyć się obojętność, i na wszystką gotowość: abyś
luboć pozwoła, o co prosisz, lubo nie pozwoła, jednako z tą
chęcią przyjmował, rozumiejąc, i za lepsze to mając, cokolwiek
Starzzy postanowi. I to naybarżiej w przekładaniu zachować
potrze-

potrzeba
dozwol
tym Pan
ię Boża
wi, wi
Ale jeśli
sił, kwil
jętnym;
wygody
czego ch
Przeto
na, ten
obojętny
do jego
lepsze, c
z którego
ko i z p
do tego
mu był
czne p
spokojny
Boska w
Tak to
łości po
na wszyst
oświadc
nieposłus
wnaby i
na przyk
jednak te
żeli mi
jestem ko
chce cie
twiony,

potrzeba; aby każdy był obojętnym, i jednak o kontent, lub
dozwolą, o co prosi, lubo nie dozwolą. A ztąd pozna, czy w
tym Pana Boga, czy siebie samego szuka. Bo jeżeli na jedyną chwa-
łę Bożą oko obracał; będzie wesoły, cokolwiek Starszy postano-
wi, wiedząc, iż to jest wola Boża, co Starszy osądzi,
Ale jeśli, za odmówieniem Starszego tej rzeczy, o którą pro-
sił, kwili się, przeciwi, szemrze: znak to jest, iż nie był obo-
jętnym; i że w tym nie upatrował Pana Boga, ale tylko swęj
wygody. Bo dla tego nas spuścił, i pomieszał się, że mu,
czego chciał, nie dozwolono.

Przeto modlitwy, która, nim co przełoży, poprzedzić powin-
na, ten ma być skutek; aby na wszelką odpowiedź Starszego,
obojętnym się pokazywał: i zarówno był kontent, lub Starszy
do jego proźby przypadnie, lubo nie przypadnie. I to jest nay-
lepsze, do przekładania swojej rzeczy Starszemu przygotowanie:
z którego nastąpi ukontentowanie i wesele, tak z odmówienia, ja-
ko i z pozwolenia. I toby dobrze czynić, gdy się Starszy skłoni
do tego, o co kto prosi; obeyrzeć się na się i uważać, gdyby
mu był Starszy tej rzeczy odmówił, czyby to był zawdzię-
czne przyjął. Byłby to bowiem pewny znak, aby kto był
spokojnym i pewnym, że w rzeczy dozwolonej nie swoje, ale
Boską wolą, czyni.

Tak tedy rzecz Starszemu przełożyć, nie tylko się doskona-
łości posłuszeństwa nie przeciwi: (ponieważ jest obojętnym, i
na wszystko gotowym:) ale większą doskonałość i umartwienie
oświadcza. Jako gdyby nie przełożył (krom tego, że to jest
nieposłuszeństwo, wyraźnie pomienioną regułę przestępujące) ja-
wnaby niedoskonałość, i afekt nieumartwiony wyjawiał. Postrzega,
na przykład, kto, że mu to szkodzi, albo że mu czego potrzeba;
jednak tego Starszemu nie przekłada, ale tak z sobą rozbiera: je-
żeli mi to dadzą, jestem kontent; jeżeli też nie dadzą, i z tego
jestem kontent; i będzie rozumiał, że się w tym martwi, abo
chce cierpieć: to zaś nic innego nie jest, tylko afekt nieumar-
twiony, i że nie ma woli do cierpienia. Większy bowiem

Przyczyny swoje
tać, mo-
że być z
grzechem.

wstrę

wstępną i trudność czuje w odniesieniu do Starzszego, niż w ponoszeniu tego, co cierpi. Bo rozumie, iż go będzie Starzszy miał za człowieka wczasowego, i zbyt swoich wygod szukającego. I w tym pod czas afekt się nie umartwiony wydaje, ztąd wynikający, iż kto nie ma obojętności, u siebie tak uważa. Nie dawno rzecz jedną przełożyłem Starzszemu, którą mi on nie tylko nie dozwolił, ale mnie i sfukał: postanowiłem tedy u siebie, więcę do niego nie chodzić, i o żadną rzecz nie prosić, chyba o tę, bez której być nie może. To wszystko z tąd pochodzi, iż na każdą stronę obojętnym nie jesteś; i nie masz tej mężności, abyś twarz i odmowienie Starzszego wytrzymał; przeto wolisz cierpieć, niżli mu co przełożyć. Uważmy tu i czartowskie oszukiwanie, i moc woli naszey: która sprawia, iż potrzebę, która nas dolega, z własney woli cierpieć wolemy, niżli ją Starzszemu przełożyć: a to dla tego, aby nam tego, o co będziemy prosili, nie odmówił. Co też samo w materji miłości własney i własnych naszych wczasów jest bardzo wielkim błędem i oszukiwaniem. Bo daymy, że nam Starzszy o co prosimy, odmówi, i że twoja prośba, jako mniemasz, wniwecz się obróci: a czy nie lepszaśby to była, to samo, co teraz cierpisz, cierpieć z posłuszeństwa i woli Bożey, niż z twojey własney. Nie wątpić, że lepsza. A to tym barzię, iżbyś ztąd miał wielką załugę, gdybyś Starzszemu potrzebę twoję przełożył, i regułę zachował: (z czegośby wiele dobrego dostał) i nie trzebaćby się obawiać tych nieprzyśtoynych trefunków, któreby, po przełożonęj potrzebie twojey Starzszemu, nastąpić mogły. Boćby ich na ten czas nie przyznano; jakoby przyznano, gdybyś Starzszemu potrzeby twojey nie otworzył: aleby je przyczytano racjom Starzszego, albo Pana Boga, który cię przez Starzszego sprawuje. Abyśmy zaś tych trefunków strzedz się mogli, i od wszelkię, któraby w tym przypaść mogła, uwolnić trudności, S. Ociec osobliwą nam o tym regułę napisał. Kto bowiem czyni to, co mu reguła przepisuje, czego się ma obawiać? czego się ma wstydzić? Starzszemu się to niepodobać nie może; i owszem się podoba, że kto regule swojey dosyć czyni. I do tego, sam zwyczaj, który jest w Societatem pospolity, aby każdy z najmnięyszą rzeczą

Starzszemu.

Starzemu się otwierał, czyni tę rzecz barzo łatwą. Uważę, żeby to, tobie tylko samemu dla twego nieumartwienia ciężkości zadawało.

Treść tęg wszystkich materji w tym jest: aby każdy z wszelką obojętnością i gotowością, rzecz Starzemu przekładał, o czym teraz szerzej mówić będziemy. Kto tedy ma wolę przełożyć co Starzemu, tego się niech strzeże; aby u siebie nic nie stanowił, mówiąc; tak najłepiej, tak musi być. Bo to samo będzie przyczyną jego większego zamieszania i pokusy, jeśli się inaczej stanie, niż się spodziewał. Ale zawsze, jakoby powatpiwając, i na szali stojąc, ani na tę, ani na owę stronę przeważając, z wielką obojętnością, niech Starzszego postanowienia czeka. A tak będzie, iż, cokolwiek Starzszy postanowi, będzie kontent, i wielki naydzie pokój. I jako uczeń przystępujący do Nauczyciela z szkolną wątpliwością i trudnością, tą się odpowiedzią kontentuje, którą od Nauczyciela słyszy: i że przystąpił jako uczeń, i że do tego, który jest swoim Nauczycielem; cokolwiek rzecze, przyimuje to za prawdziwe i szczerę swojej wątpliwości i trudności rozwiązanie. Podobnym sposobem Zakonik posłuszny, wątpliwości i trudności swoje Zakonne powinien Starzszemu otworzyć, nie mając pewności, i wątpiąc, czy do tęg, czy do owęg strony przystąpić ma, aż Starzszy go, albo do tęg, albo do owęg strony nakłoni: i to ma mieć za najlepszą i naypewniejszy naukę, i tego się trzymać, i tym się kontentować. I przed modlitwą i w modlitwie, którą, nim co Starzszemu przełoży, czytać powinien, niech nie nie stanowi, że to, albo owo jest i będzie z chwałą Bożą; ale tylko to, że mi to trzeba do Starzszego odnieść, i odnosić, nie nie szukać i żądać, tylko jedynę chwałę Bożę: a tym czasem powatpiwać, ani się upewniać, że to tak ma być, albo inaczej; aż Starzszy zdanie swoje powie, i postanowi.

I dobrze na to pamiętać: bo na tym, i dobre przełożenie, i wewnętrzny pokój, który ztąd, cokolwiek Starzszy odpowie, pochodzi, zawisi. A że ta rzecz niemal codzienna jest w Zakonie: wiele nam tym należy, aby ją każdy dobrze zrozumiał. I byłaby ztąd niezmierna szkoda Zakonowi, i wielkiego żalu godna, gdybyśmy od

w Przekładaniu Starzszemu trzeba chować obojętność

od tego odstąpili: i nie mógłby Starszy nie poddanemu odmówić, bez jego gryźliwości, odwrócenia od Starszego, i bez szemrania jakoby poddanych nie miłował. I owszem każdyby trzymał za pewne, i z témiby się jawnie obmowiskami odzywał: że Starszy jest twardym, nieużyтым, i nie ma nad żadnym politowania. Zaprawdę jeżeli cierpliwie i skromnie znośimy, gdy nam przyrodzeni i według ciała rodzice, wiele z tych rzeczy, o które prosimy, zabraniają; i przeto się na nich ani językiem targamy, ani z powinney ku nim miłości uymujemy; a to nie mając żadnego obowiązku woła swoją martwić, ani się zwyciężać: daleko barżiemy tę powolność ku Oycom duchownym zachować mamy, ponieważśmy się na łamanie i zwyciężenie woli własney obowiązali. U dawnych Zakonników było to wezwyczaj, iż podczas z umysłu Starši poddanym, rzeczy o które prosili zabraniali, lub ich bez żadney swojej szkody i turbacyi dozwolić mogli: a to tylko dla tego, aby ich ćwiczyli w umartwieniu, i w zabronieniu wszelkię powolności uczyli. Poddani za się, tę okazują chętnie przyimowali: ku większemu woli swojej zaprzeniu, i ku lepszemu postępkowi duchownemu.

Acóżby to było, gdyby nam nie tylko rzeczy dobrych, ale i mniemy nam przystoynych, odmówić nie można bez gorzkości i szemrania? A nożby ztąd była przyczyna gdyby musieli podczas Starši to czynić, czego się poddani napierają, żeby do większego złego przyść mogło: Zaprawdę barzo się tego Zakonnikowi obawiać potrzeba.

Zeby jeszcze to otwieranie potrzeb swoich Starszemu, z większą się działał doskonał ścia, nie dosyć na wnętrznę obojętności i gotowości: ale się też sama zewnątrz w mowie, i sposobie przekładania wydawać powinna: aby słowa zgadzały się z żądaniami, i zewnętrzny sposób wnętrznę gotowości pomagał. I ten jest najlepszy przekładania sposób, który wnętrznę obojętności i gotowości znakiem jest: i im ją wyraźnię będzie pokazywał, tym będzie doskonałszy. Gdyby zaś kto tak swoją rzecz Starszemu przełożył; aby Starszy nie rozumiał, czego chce poddany, ale wysłuchawszy poddanego, u siebie uważyl, co ma czynić: ten przekładania sposób byłby najlepszy: co się i ztąd lepię zrozumie.

Jest

Jest je
trzeba p
żadn
sultarom
nię m
sposob
rzech p
sklaniał
dogadzi
czy je
Dwa
i ułoż
ich zap
Wina m
i załtapp
prostu
Powto
Lazarzo
listami,
ruje. N
miliując
mówić; ta
kibrego n
jesz, nie
przakła
rażały
i beśpie
samych
Ten p
Oćiec pr
jest szko
powinien
robę swo
sobność,
ma uwa

Jest jedna Prowincyańska reguła taka. W przekładaniu rzeczy, o których trzeba przemyślać z Konsultorami, aby wolnie swoje zdania dawali, niech żadney po sobie do tøy abo doowey strony przychylności nie pokazuje; aby Konsultorowie nie mieli okazyi nakłaniać się do jednøy strony: ale każdy wolniy w Panu swoje zdanie przekładał. I ten przekładania Starszemu sposób jest naylepszy: to jest, tak jasnymi i prostymi słowy każda rzecz przełożyć, aby Starszy ledwie dochodził, do którøy strony się skłaniał; aby ztąd nie brał przyczyny, twoję uważając ułomność, dogadzania twojey proźbie: ale dobrze roztrząsał, co w samøy rzeczy jest lepszego, bez żadnego na twoję skłonność respektu.

Dwa o tym przykłady czytamy i w Ewangelii. Naprzód: ów sposób i ułożenie słów, którëmi Bogarodzica, na godach owych, na które ich zaproszono, Synowi swemu niedostatek przełożyła, mówiąc: *Wina nie mają.* Nie rzekła: Opatrz, Panie, ten niedostatek, bo możesz; i załatw, aby się oblubieńcowie wstydu nie nabrali: ale tylko prostu samę potrzebę wyraziła.

Powtórę: ów sposób, którym Marya i Martha siostry o chorobie Łazarzowey Panu JEZUSOWI oznaymiły. Posłały bowiem posła z listami, w których to krótko wyraziły: *Panie, oto którego miłujesz, choruje.* Na które miëysce tak pisze S. Augustyn: *Nie rzekły, przydź; bo miłującemu dosyć oznaymić: Nie śmiały mówić, przydź, i uzdrów. Nie śmiały mówić; tam rozkaż, a tu się stanie, jako Setnik: ale tylko; Panie, oto którego miłujesz, choruje: dość, że będzieś wiedział: abowiem kogo miłujesz, nie opuszczasz.* Tymże sposobem i my potrzeby nasze Starszemu przekładać mamy: to jest, słowy prostymi, jasnymi, któreby wyrażały potrzebę, a nie nasze pragnienie i skłonność. A tak pewnymi i bezpiecznymi będziemy, że nam Starszy nie pobraża, i że nas samych nie szukamy.

Ten przekładania sposób wyraźnie nam w Konstytucyach S. Ociec przepisuje, pisząc o chorym, którym jakiego kraju powietrze jest szkodliwe. I mówi, iż chory o miëysca odmianę starać się nie powinien, ani do niëy skłonności swojey pokazować: ale tylko chorobę swoję ma przełożyć, i do urzędów na się włożonych niesposobność, a wszystko o sobie staranie spuścić na Startzego. I Starszy ma uważać, czy mu to pomoże, że go na inne miëysce przeniosą,

gdzieby przy lepszym zdrowiu większy pożytek czynił? Czyli też będzie to z większą chwałą Bożą, gdy na tymże miejscu zostanie, choćby mniej na nim pracował, albo zgoła nie nie robił; iż mu to podobno większą pomoc przynieśie. Jeżeli tedy w rzeczy tak nam potrzebnej S. Ociec takiej obojętności i gotowości po nas wyściaga; iż nie chce, abyśmy o miejscu prośili, i z naszą do niego wydawaliśmy się skłonnością: jakóż daleko barziej w rzeczach mniej nam potrzebnych i pomocnych? Ale że podczas, ani możemy, ani umiemy jakiej rzeczy tak przełożyć; aby Starszy łącno nie doszedł, na którą stronę chuci nasze obracamy: naprzód to barzo chwalebna i pożyteczna, co niektórzy czynić zwykli. To jest, przełożywszy wyraźnie i poprośtu rzecz Starszemu, niech go proszą szczerze, aby nie respektował na ich skłonności, wygody; ale tylko na szczerą chwałę Bożą; z tym się przed nim oświadczając, iż to przyimają za osobliwe dobrodziejstwo, i za osobliwą pociechę, że w tym zrozumieją wyraźną wolę Bożą: a z przeciwną strony wielką ztąd odniosą boleść, i na sercu gorzkość, gdy poznają, że się skłoni do tego, czego oni żądają, i w tym nie wolą Bożą; ani wolą Starszych, ale swoją własną, będą czynili.

ROZDZIAŁ XVI.

O zbytnim w tych rzeczach, które do ciała należą, staraniu; i jako w nich osobności strzedz się potrzeba.

Jako S. nasz Ociec godne być chwały naucza, mierne dla służby Bożej o zdrowiu i siłach cielesnych staranie: tak naucza, iż zbytni w rzeczach do ciała należących frasunek godny jest nagany. A żeśmy już o pierwiej tej Konstytucyi części mówili, teraz o drugiej mówić będziemy. We wszystkich wprawdzie rzeczach trudno w śródek trafić: naytrudniej jednak, w tym około zdrowia i ciała naszego staraniu. Abowiem miłość nasza własna dziwną około tego pilność czyni, i co prędzej udaje się za biegłego Medyka, i przepisuje, to szkodzi pierśiom, to żołądkowi, to głowie, owo oczom; i tak pod zastaną potrzeby, często wprowadza pieśczoły i delicje.

Pięknie o tym pisać S. Bernard, przyostrzyć na owych następuje, którzy zbytnie się o ciało frasują, i pod zastaną jego zachowania, potra-

potrawami brakuja: i barżiëy się być zdadzą uczniami Galenowëmi, i Hipokratefowëmi, niż Chrystufowëmi. Te bowiem w potrawach przebierania, i brakowania, i różności, nie naydują się w Ewangelii, ani w Pismie S. ale w regułach Medyków. *Farzyny*, prawi, *wia-try rodzą, ser żółdek obciąża, mleko głowie szkodzi, wodu piersiom nie pla-juje, kapusta mnoży melancholię, cholera, łuczki zapalają, ryby z stawu i z błotnëy wody mojęy naturze nie zgodzą się. Co to jest, że w tak wielu rzeczach, polach, ogrodach, pinnicach, ledwie się co znaleźć może, co byś jadł?* Proszę, wiedz o sobie, żeś ty Mnich, nie Medyk; i masz myśleć o twojęy pro-fessyi, nie o twojęy kompleksyi. I naznacza cztery barzo dobre przyczyny; które pokazują, jaka jest tego potrzeba, aby każdy tak żył, jak o wszyscy, i strzegł się osobności. *Naprzód*, prawi, *folguy pokojowi twemu*. Abowiem te osobności wielki za sobą ciągną niepokój; tak dalece, iż podczas człowiek musi z sobą dysputować. O co proszę, abo mi dadzą, abo mi odmówią? Jeśli dadzą, nie wiem, czy nie z ciężkością i uprzykrzeniem. Ale niech dają; do czasu odkładają, i muszę czekać: a jeśli dadzą raz, barzo często, i pospolicie nie dają. Jaki to niepo-kój, żaden nie wierzy, tylko ten, który doświadczył. Kto zaś rze-czami się pospolitemi kontentuje, wielkiego zażywa pokój. Powtórę, *folguy pracy służących*. Uważ bowiem, jaką pracą zadajesz kucharzowi, krudencyarzowi, i tym, którzy do stołu służą, gdy tych wszystkich zabawiasz: i żeby tobie jednemu wygodzili, czynisz, że i tam i sam z uprzykrzeniem uwijać się muszą. Uwolnij ich tedy od tego ciężaru i przykrości. Potrzebie, *posolguy obciążeniu Domu*. Uważ, mówię, jak ciężkim twëmi wymysłami Domowi jesteś. Abowiem pospolite i zwyczajne rzeczy już dla wszystkich są gotowe, a to się dzieje bez żadnego uciążenia: pilnować zaś, okrom zwyczaju, twoich fantazyi, appetytów, osobnych wymysłów niepotrzebnych, barzo jest przykre, i obrzydło Domowi. Poczwarę, *folguy sumnieniu*, sumnieniu, mówię nie twemu, ale drugiego, to jest, brata, który przy tobie siedzi, i je, co mu dadzą, którego twoją w potrawach osobnością gorszysz. Abowiem dajesz mu okazy, aby w sercu na cię szemrał, i winował cię, jako delikata, i wygod szukającego. Abo jeżeli cię on nie będzie posądzał, wiedz, iż tego potrzebuje: będzie posądzał Starszego, i szemrał przeciwko niemu, i przeciwko tym, do których staranie

o tych rzeczach należało, iż o rzeczy tobie potrzebne nie czynią pilności.

Niektórzy, mówi S. Bernard, cokolwiek w tęg mierze czynią, wymawiają się i bronia przykładem Świętego Pawła, który uczniowi swemu Timotheuszowi tak wino pić rozkazuje: *Jeszcze nie piy wedy, ale miernie wina używaj dla żołądka twego, i dla częstych chorob twych.* Którym on naprzód odpowiada. Niech postrzegają, prawi, iż S. Paweł sam tęg rady nie używa, ale ją daje drugiemu; i że się drugi o te delicye nie starał, ale mu ich i nieproszacemu dobrowolnie pozwolono: ty zaś starasz się o delicye, i o osobność, i o nią prosisz. Dla czego, prawi, barzo się obawiam, żeby się mądrość cielesna pod maszką dyszkrecyi nie mieszała: i to nie było zmyślnością, co ty rozumiesz być potrzeba. Powtórę, niech ci, prawi upatrują, iż to S. Paweł radzi, nie Zakonnikowi, jakim ty jesteś, ale Biskupowi, jakim był Timotheusz: którego żywot i zdrowie na ten czas, przy początkach Kościoła Chrystusowego, barzo było potrzebne. *Day mi, prawi, drugiego Timotheusza; a ja go karmię, jeśli pozwołisz, i złotem płynącym, i poję balsamem.* I zaraz przydaje. *Ale w tym cię upominam, jeśli się ta powaga Apostolska podoba, o miernym wina pićiu; tego, co on przydał, nie opuszczay.*

S. Jeronim w liście do Eustochium, który jest o straży Panieństwa, naucza, iż pierwszy środek na jego ustrzeżenie jest, wstrzymać się od wina: Oblubienica Chrystusowa niech się wina strzeże jako truciźny. Trzeba tę naukę uważać, jako zgadzającą się z ową nauką S. Pawła: *W którym jest nieczystość.* I zaraz S. Jeronim przydaje: *Te są przeciw młodości pierwsze orga czartowskie.* Nie tak łakomstwo szturnaje, pycha nadyma, uwesela ambicya: wino i młodość jest dwójaki zapal rokoszy: Na co cleju do płomienia przylewamy? czemu gorzącemu ciału pomocy ognistych przydajemy? Ale wracając się do materyi, nie inszego na tym mięyscu w Zakonników wnówić nie chcemy; tylko to, co w nich S. Bazyli, S. Bernard, S. Bonawentura, i inni wmawiają: to jest, aby się w Zakonie pospolitemi rzeczami, jakich wszyscy używają, kontentowali; i w żadnęg rzeczy, ile można, osobnem być niechcieli. Abyśmy w tym lepię byli przekonani, dolyć było uważyc; iż tym sposobem, od wszelkich niepokojów, gryźliwości, i różnego, tak nas samych, jako i drugich,

potę-

potępiania, uwolnieni bywamy: ale sama naszego pożytku przyczyna, to jest, abyśmy w Zakonie spokojnie żyli, i mieli ukontentowanie, do tego nas wiedzie, choćbyśmy jaką niewczesność i niedogodę dla tego podjąć mieli. To bowiem więcey waży, i przeważa wszelkie pożytki, którebyśmy z osobności mieć mogli. A naybarżiëby nas to poruszać miało, iż pospolitym żywotem bracią zbudujemy, Starzych uweselemy, i Panu Bogu się spodobamy.

A naprzód to uważamy: bo jest nauka barzo zwyczajna i potrzebna. Miedzy naywiększemi, które kto w Zakonie Panu Bogu uczynić może, przyługami i ofiarami; miedzy naywiększemi i nayścisłëyszemi ciała ostrościami i umartwieniami, częścią P. Bogu naymilszemi, częścią duszy naypożyteczniëyszemi, i bracią naywięcey budującemi, niepoślednia ta jest, ile sadzić mogą: tak cały żywot żyć i sprawować się w Zakonie, abyśmy nic osobnego nie mieli, i do końca w tym wstrzymawaniu trwali, pospolitą Zakonną surowość we wszystkim zachowując, i pospolitemi potrawami, odzieniem, i robotami się kontentując, nie pragnąc żadnego przywileju, wyjęcia, wolności, i osobności. Gdy musiszz jakie czynić umartwienie, ta niech będzie nayprzedniëysza twoja pokuta i mortyfikacya. Przeto Oycowie Święci i duchowni twierdzą: iż insze niezwyčajne ostrości tak miarkować potrzeba; abyć do tëy, która jest nayprzedniëysza, się stawało. Abowiem Starzy twoich dyscyplin i włoścennic za nic nie będzie miał; jeżeli postrzeże, że z pospolitych i zwyczajnych rzeczy, jakich drudzy używają, kontent nie będziesz; ale osobnych, w odzieniu, mieszkaniu, i innych rzeczach potrzebnych, wygod i delicyi będziesz szukał. Masz tedy pewną pokutę, na którą czynienie zawsze masz zupełną moc, i z którą Starzy będą się cieszyli, i ty żadnego do wyniosłości i pychy niebezpieczeństwa nie będziesz miał. Bo drudzy będą mniemali, iż żadney pokuty nie czynisz: ani postrzegą, czyli się martwisz, czyli nie. I na koniec ta jedna jest z najlepszych, i Bogu naymilszych ostrości, którebyś przyimować mógł. Zdać się taki żywot prosty i pospolity: ale przed Panem Bogiem jest szczegulny, i gruntowna, bezpieczna doskonałość i światobliwość.

Z przeciwnëy strony, nic barżiëy Zakonowi nie szkodzi, i barżiëy

w Zako-
nie pospo-
lity ży-
wot wieść
jest wielka
ostrość i u-
martwie-
nie.

mu nie uymuje, jako gdyby kto osobności, przywileje, i niektóre od pospolitego żywota wyjęcia wprowadzać, i przywłaszczać sobie począł, pod jakakolwiek przyczyną, zasłoną i tytułem, by też, jako rozumie, naysłusznięszym. I taka to prawda, iż ja S. Bonawentura, między nayprzednięszymi oziębłości, i wielkiego Zakonnę karności osłabienia, przyczynami policzył. Daymy, prawi, żeś długo żył w Zakonie, i w nim wiele pracowałeś: jednak mu przez to wielką szkodę przynosisz. Abowiem którzy po tobie wstępują do Zakonu, wnetrznę twoję cnoty nie widzą; i jak wiele przed ich przysięciem pracowałeś, nie uważają: ale tylko na przykład, który im w Zakonnę karności dajesz, oko obracają. W którą aby Starši i zaśluzeni, pierwsi przykład dawali, młodzi i Nowicyuszowie żądają: i jako w wstąpieniu do Zakonu są pierwszemi, tak aby i w zachowaniu reguł pierwszemi byli, poczynającym z świeżą gorliwością służyć Panu Bogu, drogę pokazując, i przykładem im swoim świecąc. A jeśli Nowicyuszowie widzą, że inaczej czynią: albo się gorszą, albo do teyże wolności, którą w nich upatrują, co prędzej przysć żądają, z ich przykładu oziębłemi się stając. Dobrze to upatrzył nasz S. Ociec: przeto aby wielkię, któraby ztąd nastąpić mogła, szkodzie zabiegł, między innemi rzeczami, o które każe wstępujących do Societatem pytać, i tę kładzie. *Czy będą kontenci tak żyć w Kollegiach, jako i drudzy, i nad żadnego ze wszystkich naymnięszego w tymże Kollegium, przywilejami, i osoblinym się respektem nie wynosić, wszelkie o sobie Starszemu staranie zostawując?* A naprzód o to owych pytać rozkazuje, którzy w Zakonie uczonemi, i w talentach nad innych więkzemi być mogą. W tych bowiem nayprętsze może być niebezpieczeństwo, aby sobie jakich osobności, i od innych różności, przywłaszczać niechcieli. A tacy nie upatrują, jak wielkie szkody wszystkiemu pospolitemu żywotowi, choćby w naymnięszych rzeczach, przynoszą. Abowiem natychmiast i drugi, który o sobie rozumie, że także wiele w Zakonie pracował, i niemnię takież od drugich różności, jako i pierwszy, potrzebuje, chce, aby mutoż pozwolono. Zatym idzie i trzeci, choć mnięszą tego mają potrzebę; za nim czwarty: i tak zlekka zachowanie karności i o-
strości Zakonnę upada i ginie. Z tęg przyczyny S. Bernard takich
ludzi

ludzi nazywa jedności kracyczemi, kaźicielami, i pokoju nieprzyja-
ciółmi. Lepiejby zaprawdę było, żebyś nie kazał, i temi się urzę-
dami nie zabawiał; a takich sobie osobliwości i różności nie przy-
właszczał. Bo przez te więcej psujesz, niż przez tamte budujesz.

Przeto temu S. Ociec zabiega, i wszelkie od Societatem różności
i osobności odcina; i nie chce, aby do nich okazy być ztąd mogła,
że się w nię kto starzał, albo długo pracował, albo że w Akademii
uczy, albo że każe, albo że kiedy był Przełożonym. Ale ten fundament
zawsze przed oczem mieć mamy; iż w Societatem barzię sobie
kto zaszkodzić nie może, jako dając okazy, z którejby się drudzy
dorozumiewali, iż dla tego, że jest, albo zaśluzonym, albo Professore,
albo Kaznodzieja, niektórych pragnie i szuka osobności, przywile-
jów: i żąda, aby mu krom drugich, i krom pospolitego używania,
nie co w rzeczach potrzebnych pozwolono. Mędrszych i Starszych
w Societatem to jest własna, bracia swoją barzię we wszystkich
rzeczach budować, i swoim przykładem karność Zakonna zmacniać,
miedzy drugiem pomnażać, z młodszy się równając. *Nie wiele ro-
zumiejąc, ale z pokornością się zgadzając.* Do tego ma pomagać mądrość
i starość w Zakonie.

R O Z D Z I A Ł XVII.

*Odpowiada się zarzutowi i szkrupułowi mówiących, iż człowiek
o swoje zdrowie starać się powinien.*

IŻ nie inszą rzeczą, i nie żadnym słusznięszym tytułem, do tych
osobności uwodzić się zwykliśmy, jako tym obowiązkiem, iż o
zdrowie i jego zachowanie starać się powinniśmy: przeto, abym te-
mu zarzutowi dosyć uczynił, niektóre tu nauki przywiedziemy, któ-
re o tym Doktorowie podają. Uważają naprzód (i jest powszechna
wszystkich nauka) iż to są różne rzeczy: samego siebie zabić, żywo-
ta sobie ukrócić, czyniąc co dla tego, albo też biorąc: (bo to się nie
godzi, i grzech jest barzo ciężki) i o zdrowie swoje, i o jego za-
chowanie niedbać, i niechcieć go przedłużyć: bo że się to godzi,
i że w tym grzechu nie masz, nauczają. Zaden się bowiem starać nie
powinien, dla zachowania albo przedłużenia zdrowia, o potrawy de-
likackie, i inne rzeczy niezwyeczayne: jako nie powinien żyć i
mie-

Insza jest,
chcąc ży-
wota ukro-
cić, a in-
sza, nie-
chcieć go
przedłu-
żyć.

To się go-
dzi tamte-
go nie go-
dzi się.

mieszkać na mięyscach zdrowszych, choćby wiedział, iżby tam w lepszym zdrowiu długo żyć mógł. Także nie powinien się starać o zdrowsze potrawy, i naturze swojey przyzwoitsze, choćby zapewne wiedział, że niemi, i zdrowia, i lat sobie przyda. I jest to pewna, i barzo jaśna. Bo ktoby inaczej rozumiał, tenby wszystkie Kościoła Świętego i wszelkich Zakonów poſty, wſtrząmiężliwoſci i oſtroſci potępił, i wywraçał. I owszem według Teologów i Oyców Świętych, godzien jeſt taki nagany, któryby, oſobliwie w Zakonnym żywocie, tych delicyi ſzukał. Nawet ani w chorobie, żaden nie powinien ſię ſtarać, o wyſmienite, i barzo drogie lekarſtwa, jako ani o dobrych, wybornych i oſobliwych Medyków; i owszem takie ſtarańia Zakonnikowi, który w pokorze i uboſtwie żyć powinien, ganić potrzeba. Doſyć że zwyczajnych, poſpolitych, łacnięyszych, które poſpolicie pomagają, ſrzedków uſyje. Ponieważ bowiem żywot i zdrowie ſą tylko dobra doczeſne i przemijające, i w porównaniu duſznego zdrowia, cale mało wążą: przeto nas P. Bóg do więkſzych rzeczy, okrom tych, obowiązać niechciał. Dla tego, nie tylko od rzeczy niezwyčajnych i wyſmienitych wſtrzymywać ſię wolno, i nieco urwać; ale też od rzeczy poſzednich i zwyczajnych. I tak wiǳiemy, że Zakonnicy i ſtudzy Boży, z pokarmów, ſpania, wczafów i wygod ciała, ſobie urywają: i co ſię drugim poſpolicie godzi, i imby ſię godziło. A tego im, jako rzeczy dobrej, nie tylko nie zabraniamy, ale w nich jako rzecz ſwięta, wychwalamy: acz wiada, że to zdrowiu włafnemu ſzkodzi, i zdrowia ukroci; jako nie tylko ſię godzi, ale wielką cnotę oſwiadcza, i wielkię zaſługi doſtępuje, kto, nie tylko za duſzę bliźniego, ale też za jego zdrowie, wdaje ſię w śmierci niebeſpieczeńſtwo, i żywot doczeſny dla niego odważa. Jako to w rzeczy ſamę czynią, którzy zapowietrzonym uſługują, i dają im lekarſtwa. Także godzi ſię, i jeſt to rzecz chwalebna, i wielkię cnoty, na poratowanie duſze przez umartwienie, przyſć o niewielkie zdrowia niebeſpieczeńſtwo, abo go też trochę nawatlić. Jeżeli kto ſuknem handlując, aby mógł dóm ſwój wczęſnie żywić, abo dla honoru jakiego, puſzcza ſię na morze, do Niderlandu, abo do Indyi żegluje, we dnie i w nocy pracami ſię wyſiła, z znacznym zdrowia ſwego niebeſpieczeńſtwem, i ſzkodą:

jak

jak się to barzięć godzi, i jak to chwalebna i święta rzecz jest, dla duchownego własney dużej naszey zdrowia, aby ciało duchowi tak było podległe, żeby przeciw niemu nie wierzgało, i jakiey zdrady nie przyniosło? i to jest pokutę czynić. Co jeśli znieśliemy; wszystkie pokuty, które Kościołowi Bożemu są zwyczajne, znieść potrzeba.

Nad to, pytają w Szkołach Teologowie, jeżeli któremu słudze Bożemu, którego kolka, albo żołądka bolenie, bardzo trapi, albo rana wielka boleść zadająca dręczy, wolno, nie przyjmować starania i lekarstwa: ale to wszystko z miłości ku Chrystusowi zność, byleby tylko niebezpieczeństwa śmierci nie było? Odpowiadają, że się to godzi, i na dowód przywodzą przykład S. Agathy, do której gdy S. Piotr w osobie jednego słarce przyszedł, aby jej pierśi od tyranna odcięte zleczył, niechciała zleczenia, mówiąc: *Abowiem lekarstwa cielesnego nigdy ciała memu nie pozwoliłam.* Przytaczają krom tego i inne wielu ludzi duchownych i doskonałych przykłady, którzy kolkę albo żołądka bolączki cierpliwie znoszą, żadnego lekarstwa nie przypuszczając, aby tak ciało martwili, i duchowi podbijali, i boleści Męki Pańskięj doznawali, i jej się stawali uczestnikami: w których jednak boleściach bywają dziwnie wesłemi, z czego wielki postępek biorą. Do tego, aby się pokazało, iż żywota i zdrowia nie tak bardzo poważać trzeba, abyśmy dla jego zachowania, jako niektórzy rozumieją, zbyt się kłopotać mieli, Teologowie taką trudność przekładają. Jest kto, prawia, w pewnym śmierci niebezpieczeństwie, jeżeli mu nogi, albo ramienia nie upilują: czy powinien pozwalać na pilowanie, albo rzezanie tych członków? I odpowiadają, że nie powinien. I na dowód tego przytaczają, co w podobnym przypadku jeden powiedział. *Nie jest zdrowie godne tak wielkięj boleści, i żywot.* Nauczają krom tego szkólni Doktorowie, iż żaden nie powinien zażywać lekarstwa, aby sobie żywota przedłużył; acz wie, że bez niego żywota sobie ukróci. Na przykład, Przepisują Medycy, aby co miesiąc, albo na każdy rok brał kto lekarstwo na wyprowadzenie złych humorów, albo innych różnych zażywał, albo sobie *cauterium* w tę albo owę część ciała uczynił; nie powinien słuchać, choćby sobie lat dziesięć żywota ukrócił. Przydają i to: choćby kto wiedział, że wino, lub samo

Może choroby lekarstwo odrzucać, i niechcieć żywota przedłużyć dla Boga.

przez się, lub śniegiem ochłodzone pić, mnięć będzie żył; nie powinien pod grzechem śmiertelnym, od wina się wstrzymać, abo od śniegu. Co tak do naszey rzeczy obróćmy. Jeżeli, aby kto smakowi wygodził, aby zimne pić, aby niektórych wytwornych potraw pożywał, abo podobnych delicji zażywał; o zachowanie zdrowia, abo przedłużenie żywota, nic nie trwa, nie mając tego żadney przyczyny; ani ich dla tego potępiamy: á Zakonnik czemu tak pilne ozdrowiu swoim staranie czynić powinien: aby dla marnę apprehensyi, że mu to zaszkodzi, owo pomoże, reguły musiał przestępować? I daymy, że wtym nie masz żadney apprehensyi i fantazyi, ale sama rzecz i szczerą prawdą i potrzeba; położywszy tę potrzebę, i z nięć następującą wygodę (która nie jest barzo pewna, i przeciwno nięć może się słuszną znaleźć przyczyna) na jednę szali; á niepokoje, turbacya tak własną, jako i drugich, izły, który się brać daje, przykład, i insze ztąd następujące niewygody, przeskody, na drugięć szali: obaczemy, że ta przeważy. Co tedy ludzie świeccy czynią, i ty podobno kiedy czyniłeś, dla jednego smaku, dla jednęć w pićiu i jedzeniu rokoszy; czy nie słuszną, abys ty to czynił, dla Zakonnego żywota, abys się ze wszystkiemi zgadzał, abys wzgorszenie i zły przykład, którybyś dał brać przez twoje osobliwe wykinty, oddalił?

Z czego wszystkiego przynamnięć tego się uczemy, iż człowiek do szukania tych osobności, różności, wygod, żadnego nie ma obowiązku. Co się szkrupulu tyce, możelić się upewnić, że ztąd żadney do niego nie masz okazyi, choćby jeszcze mnięć dawano, niż na ten czas, gdyć ledwie co dają, i gdyć się nągorzeczy dzieje, lubo gdy zdrowym jesteś, lubo gdy chorujesz, choćbyś ztąd na zdrowiu jaki uszczerbek odniósł. Daleko lepięć uczynisz i doskonaley, jeżeli co ućierpiż, (co za pokutę przyjmij:) niż gdybyś twoich delicji i wygod pilno szukał, i uskarżał się, że na cię nie masz respektu, i że cię tak nie poważają, jako godzien jesteś. Nie chce Pan Bóg, abysmy tak barzo o zdrowie się frasowali. Dla czego S. Bernard owe słowa Chrystusowe: *Kto chce duszę swoję zbawić, zgubi ją, á kto zgubi duszę swoję dla mnie, znajdzie ją*, wykładając, mówi: Hipokrates, i uczniowie jego nau-

nauca
kochac
ZUS
dzieć,
tych N
krateso
kiego i
ci ofob
slabem
też sa
z przed
żyją ja
zdrow
Kas
znaydu
szukaja
wagi,
niż na
iz sa w
mówi
dwie z
Oycowi
waniem
czajow
bności,
Przez
pić, i f
swemi
wsze ni
potrzeb
mieć nie
wiliemy
widząc
god za
ułomno

nauczają, jako żywot na tym świecie zatrzymać; Epikurus przepiśuje kochać się w rokoszach, i z pilnością wszelkich delicyi szukać: P. JEZUS zaś, żywot i duszę traćć, rokoszami i wygodami cielesnemi gardzić, i dla dobra dusznego za nic ich nie mieć. Obaczże, którego z tych Nauczycielów chcesz naśladować: czy Chrystusowym, czy Hipokratowym i Epikurowym uczniem być pragniesz? A do tego wszystkiego i to przydać możemy, czego w rzeczy samej doznawamy: iż ci osobnicy, szcégulnicy, delikaći, pospolićie bywają chorowitemi, słabemi, młdemi, i nigdy zdrowia dobrego nie mają; i często przez te same środki, któremi zdrowie ratować chćieli, zdrowie tracą: z przeciwnę zaś strony, którzy się na P. Bogu i na Starzych fundując, żyją jako i drudzy, i do każdęj rzeczy łącno przystępują, widzimy ich zdrowych, silnych, czerstwych, tak, żeby mogli w zapasy chodzić.

Kassianus w tym punkcie drugą rzecz uważenia godną podaje: iż Niektórzy szcégulności wymyślają z pychy.znajdują się niektórzy, którzy jakichśi osobności i różności od drugich szukają, nie dla tego, żeby ich potrzebowali, jako dla jakiejsi powagi, prezumpcyi, i pychy. Chcą bowiem, aby na nich większy niż na drugich wzgląd miano, i tą czcią różnili się od drugich, iż są wysłużonemi, Kaznodziejami, Professorami, i Magistrami. A ci, mówi Kassianus, pospolićie mało ducha mają, i cnoty w nich ledwie znać. Widzimy bowiem, prawi, i czytamy: iż starzy oni Oycowie, którzy w Kościele Bożym jako gwiazdy świećili, zachowaniem Zakonnego żywota jaśnieli, i wielkiemi pospolitych zwyczajów i obrządków przyjaćiołmi, wszelkich zaś exempcyi, osobności, i różności, nieprzyjaćiołmi byli: i my tych naśladowymy.

Przez to jednak niehcemy tego, aby człowiek się ściszał, trapił, i frasowliwie się wstrzymywał od przekładania przed Starzemi swemi potrzeb swoich. Bo to pewna, iż w wielkiej gromadzie zawsze niektórzy być muszą, którzy niektórych rzeczy osobliwych potrzebują: Abowiem wszyscy jednakiego zdrowia, i jednakich sił mieć nie mogą. Przeto niech wszyscy wiedzą; iż ztąd, o czym mówiliśmy, żaden okazyi brać nie ma do posądzania drugich: i owszem widząc niektórych, pewnych osobliwości i niezwyuczaynych wygod zażywających, niech wierzą, że im tego potrzeba; i nad ich ułomnością niech mają użalenie. Nie naśladowy, mówi S. Bernard,

niektórych, którzy powinni będąc nad bliźnim mieć politowanie, jakaś zazdrością się wzruszają. Obaczy to, prawi, drugi; i podobno pocznie mu zazdrościć, mając nad nim ubolewać. Ztąd się przytrafia, iż go z tęg rzeczy w sercu swoim za błogosławionego uznawa, z której się on nędznym być wieści, urażając się na swoją potrzebę, i że nie może tego czynić, co czynią wszyscy: co go barźciej trapi, niż sama, którą cierpi, choroba.

Jakobyśmy nie zazdrościli, i nie szemrali, alebyśmy się litowali nad tym, który iż ciężę choruje, więcę i droższych lekarstw potrzebuje: tak i ty, gdybyś wiedział, z jaką mu ciężkością i przykrością ta od drugich exempcya abo odróżnienie przychodzi; nie tylko byś mu nie zazdrościł, alebyś nad nim ubolewał, dziękując wielce Panu Bogu, iż tak wielu potraw, sukien, tak długiego snu, i innych wygod nie potrzebujesz, ale żyć możesz, jako i drudzy, i nad to więcę nie pragniesz.

Przydaje S. Bernard, iż ten, który rzeczy osobne i osobliwe u drugich widząc, ciekawie je roztrząsa, i okiem zazdrościwym na nie ogląda; dość po sobie pokazuje, jako ladajakie i podłe ma przyczyny; i że afekty jego całe do zmyślności i delicyi są nakłonnione. I tak mowę swoją zawiera, na czym i my tę materya kończemy. Nie dla tego to, prawi, bracia, mówię, abym w tęg mierze którego z was miał winować: ale rzecz potrzebna mi się zdała, upomnieć was i uprzedzić; iż niektórzy między wami są barzo subtelnego i pielzczotliwego zdrowia, z którymi trzeba abo dla lat, abo dla choroby i słabości łaskawię postępować. Ale dziękuję Panu Bogu, iż wielu widzę między wami, tak pilnych wrzeczach swoich, tak gorliwie o postępk w doskonałości przemyślających, tak od rzeczy ziemskich i cielesnych oddalonych. iż nie oglądając się na słabych i potrzebnych, ani na ich exempcye i osobliwości, na was tylko samych oczy obracacie; i was samych strofujecie, jakobyście najmnię ze wszystkich czynili. Dla czego wszystkich jako doskonałych nad was przekładacie, według rady Apostoła: *Większych nad się wzajem poczytajcie.*

Przydaje na koniec i druga radę mówiąc. I to mądrze uczynicie, gdy nie tak na owych oglądając, którzy tych osobliwości i różności potrzebują: ale na jednego i drugiego z tych, którzy więkzą po ichie gorli-

gorliwosc
cie, i w
co mu s
poćiech
róg jęz
Kaplanki
rych żac
Chwal
nie się z
zawsze w
doskonał
pychy p
upatrowa
Cóż bo
możesz:
pokorę,
wiele pra
twoj u
które wi
czego d
korze i n
E
W który
R Abaud
ucłan
żywot w
czas kł
nim, kaz
barźciej si
barźciej z
drudzy br
zdało mu
tego dwa
ktory kry

gorliwość pokazuja, i lepsiży wszystkim przykład daja, oczy obrócić, i według możności naśladować ich będącie. I oraz powiada, co mu się z jednym bratem trafiło, i z czego największą odniósł pociechę. Przyszedł do niego barzo rano brat Laik, i upadłszy do nóg jego, rzecze: Biada mnie Oycze! bo tęg nocy pod czas Paćierzy Kapłańskich w jednym bracie trzydzięści cnot postrzegłem, z których żadnęg wé innie nie znayduję.

Chwalebna to tedy rzecz jest, w braći naszęg cnoty uważać, i na nie się zapatrować. I tęg mowy moję ten niech będzie pożytek: zawsze w drugich, zacność ich cnot uważać; á nie defekty i niedoskonałości. W nas zaśię samych, nie to, coby nas wyncić, i do pychy przywodzić, ale do głębokięg pokory poniżać mogło, upatrować.

Cóż bowiem po tym, że ty drugiego w pracach i postach zwyciężyć możesz: jeżeli on cię zwycięża cnotami? Jeżeli większą nad cię ma pokorę, ćierpliwość, miłość? I to, co do rzeczy, że nie może tak wiele pracować, i pościć, jako ty? Przeto mówi, napotym w braći twoję upatruy dobra, które on ma, á ty ich nie masz: á na dobro, które widzić się iż masz, nie ogladay się: ale barzięg myśl o tym, czegoć do doskonałości jeszcze nie dostaje. A tak się wszyscy w pokorze i miłości zachowamy, i w Zakonie wielki postępek uczyniemy.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

W którym się te rzeczy, o których się mówiło, przykładami potwierdzają.

R Abaudus wielki Pan Francuski, osobliwym cudem do Zakonu powołany, iż na świecie do delikackiego przywykł żywota, ostry żywot w Zakonie zdał mu się ciężki. Zaczyn Opat, który na ten czas klasztor sprawował, imieniem Porkaryus, z politowania nad nim, kazał mu dawać potrawy subtelnięysze, i z jego kompleksy barzięg się zgadzające: których on używając, codzięń barzięg á barzięg z ciała spadał, i chudł. Trafiło się, iż pewnego dnia, gdy drudzy braćia pospolitych potraw, chleb i bób jedząc, pożywali, zdało mu się, jakoby widział dwóch słarców, jednego łysęgo, a którego dwa klucze na szyi wiślały, drugiego w Mniskim habicie, który kryształową pułzkę w ręku trzymał. Ci obchodząc wszystkie

Refektarz,

Refektarz, każdemu Mnichowi, zonego kryształowego naczynia jakiś pokarm rozdawali: Rabauda zaś mijając, surową i gniewliwą twarzą na niego poglądali. Jednak on od tego, który przy nim siedział, wziął onę porcy kawałek, które gdy skosztował, widziało mu się, iż onę potrawy smak, wszystkich potraw, którychkolwiek w żywocie swoim, nawet i świeckim, zażywał, smaki nierównie zwyciężał. Które widzenie gdy się trzykroć ponowiło, przyszedł do Opata, pytając się, co by to za starcowie byli? Łacno Opat doszedł, iż jeden z nich był Piotr Apostoł, w którego opiece on klasztor zostawił: drugi zaś Honoratus klasztoru Fundator. Przyczyna zaś, czemu by z oną potrawą jego tylko samego ominęli, nie insza była, tylko że się w pospolitych ostrościach z drugimi nie zgadzał. Co słysząc Rabaudus, odważył się na wszelkie wszystkim pospolite ostrości; które daleko mu się lżeysze i łacnieysze zdały, niż przedtym rozumiał. I wkrótce widział, że i jemu pomienieni Święci onę dziwnie smakowitę potrawę, tak jako i drugim, udzielali. Czym się do znoszenia wszelkich prac i ostrości Zakonnych, barzo zmocnił.

Podobny temu przykład przytacza Cefarius, i powiada: iż w Zakonie Cysterskim był jeden, habitem tylko, a nie żywotem i obyczajami, Zakonnik: który iż lekarską naukę dobrze umiał, włóczył się po Prowincjach, rzadko kiedy, chyba na Święta uroczyste, do Klasztoru powracając. Ten w pewną Przenayś. Panny uroczystość, stojąc w chorze między drugimi, widział Pannę Przenayś: w wielkiej jasności do chóru wchodzącą; i z naczynia, które w ręku trzymała, jakiegoś konfektu łyszką dobywającą, i on w każdego usta wpuszczającą. Do niego zaś przychodząc, mijała go, i mówiła: ty mego konfektu nie potrzebujesz, boś Medyk, i wielu poćiech sobie dajesz. Z czego barzo zasmucony, uznał winę swoją; i postanowił, nigdy z klasztoru, tylko za posłuszeństwem, nogi nie wynosić, i wszelkię cielesną wyrzekł się poćiechy. W blisko tedy następująca uroczystość Błogosławiona Panna według zwyczaju na posiłnienie sług swoich przyszła; i gdy się do niego zbliżyła, załamaną się, mówiąc: Ześ obyczajów poprawił, przekładając moje lekarstwa nad swoje własne, otoć z mego konfektu, jako i drugim, udzielam.

Którego

Którego
iż napo
wygodan
nabożeń
Przys
jeden Kł
który na
i z samę
tedy noc
cia poży
ten chle
czmienn
podając
jego zda
spolite p
poćiecha
W Kro
onę sław
w polu w
pięć tyś
minik, c
lach, tak
pokutach
dowiedzi
zbroję że
dali: poz
modlitwy
kładać ni
słwa przy
sobie dżw
zbrój, i p
pomnażał
i postępk
jednym s
tulę na up

zyna ja-
gniewliwa
y nim śc-
widziało
hkolwiek
ierównie
yszedł do
t doszedł,
klasztor
zyna zaś,
nfsa była,
adzał. Co
pospolite
iz przed-
i Święci
udzielali.
h, barzo
ż w Zako-
i obycz-
łoczył się
do Kła-
śc, stojąc
wielki
trzymała,
sta wpu-
ty mego
sobie do-
stanowił,
zynosić, i
natępu-
na pośi-
stanowiła
lekarstwa
udzielał.
którego

Którego skosztowawszy, tak wielką słodkość i nabożeństwo uczuł; iż napotym nigdy z klasztoru nie wychodził, i wszelkiemi ciałą wygodami jako gnojem, gardził. Ow bowiem konfekt wyrażał łaskę nabożeństwa, którego słodkość wszelką pracą w delicye przemienia.

Przyszeli, pisze tenże Cesarius, do klasztoru Klarewalleniskiego jeden Kleryk w delicyach wychowany. Ten od chleba klasztorowego, który na ten czas barzo był podły, czuł wielki wstręt i brzydkość; i z samęy, iż go jeść musiał, apprehensyi, zdał się omdlewać. Jednę tedy nocy we śnie Pan JEZUS mu się pokazał, chleb, którego bracia pożywali, w ręce trzymając, i podając mu go, rzekł: Jedz ten chleb. Na co gdy on odpowiedział: Nie mogę jeść chleba jezcziennego: Pan JEZUS ten chleb w ranie boku swego umoczył, i podając mu go, jeść go kazał. Którego tylko co skosztował, w ustach jego zdał mu się słodki jako miód. I od tego czasu on chleb, i inne pospolite potrawy, których się przedtym ledwie mógł tykać, z wielką poćiechą i smakiem jadał.

W Kronice Oyców Franciszkanów, gdzie się czyni wzmianka onęy sławnęj Kapituły, od rogówek nazwanęj, (iż komórki braci w polu wystawione, i rogówkami przedzielone były) na którą się pięć tysięcy braci zgromadziło było, na którym był i S. Dominik, czytamy: iż na ten czas w onych świątobliwych Zakonnikach, tak wielka zawzięta się była gorliwość, i ćwiczenie się w pokutach: że nie tak ostroż, jako munsztuka potrzebowali. Abowiem dowiedziawszy się S. Franciszek, iż niektórzy z nich pancerze i zbroje żelazne na gołym ciełe nosili, od czego w choroby wpadali: poznał dobrze, że takie ostrości przeszkadzają, aby się do modlitwy, tak, jakoby należało, i do innych prac Zakonnych przykładać nie mogli: i niektórzy od tego umierali: Mocą posłuszeństwa przykazał, aby wszyscy, którzyby one zbroje i pancerze na sobie dźwigali, wszystkie do siebie prznośli: i znalazło się i zbrój, i pancerzów, pięćset. Gdy tedy Zakon codziennie w podobnęj pomnażał się gorliwości, i bracia na Kapitułe, o jęj zachowaniu i postępku radzili, objawił P. Bóg S. Franciszkowi, iż czarci, w jednym szpitalu między Porcynką i Affyżem, przeciwną Kapitułę na upadek jego Zakonu odprawowali, na którą się więcej niż dzie-

dziewiętnaście tysięcy czartów zebrało. Na które, gdy różni różne, na zruinowanie S. Franciszka, i jego Zakonu, sposoby i fortele podawali, jeden między czartami sztuczniejszy i dowcipniejszy tę radę wymyślił: S. Franciszek, i jego bracia, tak gorliwie światem i rzeczami światowemi się brzydzą, tak uśilnie i ogniście Pana Boga miłują, modlitwy pilnują, ciała swe trapią; iż im wszystkie wasze sposoby, wymysły, sztuki, siły, nic nie radza: ale ja wam tę radę podaję. Dajcie teraz pokój, i daremnie się nie wysilajcie: ale cierpliwie czekajmy, aż po śmierci Franciszka więcej braci przybędzie. Na ten czas niektórych młodzików bez żadnego ducha Zakonnego, starych na wielkie godności wyniesionych, szlachetnych, w delicyach wychowanych, Doktorów wiele o swojej nauce trzymających i hardych, i innych słabego zdrowia, do jego Zakonu naprowadziemy. Ci też na zatrzymanie sławy Zakonu, i jego pomnożenie, podobnych naprzyimują. Tą tedy drogą przywiedziemy ich do własnej i rzeczy światowych miłości, do szukania wielkiej i nie jednej nauki, do ambicji: i na ten czas pomstę z nich otrzymamy, wielu z nich pod moc i prawa nasze podbijając. Podobną się wszystkim tak sztuczna rada: i stało na tym, aby trochę poczekać, aniżeli teraz, bez nadzieje wygranej, daremnie pracować.



KSIE-

(329)

KSIĘGA SZOSTA

O ZACHOWANIU REGUŁ

ROZDZIAŁ I.

*Jak to wielkie dobrodziejstwo i łaska Boża, iż nas niektórymi
Regułami opatrzył i obwarował.*

Miedzy innemi, które nam Pan Bóg w Zakonie oświadczył, dobrodziejstwo, to jest niepoślednie: iż nas tak wielą Reguł, ustaw, instrukcyi i nauk, obwarował, i niejako opasał: abyśmy tym sposobem, od nieprzyjaciół naszych najazdów i natarczywości, bezpieczniejszemi i obronniejszemi zostawali. Dla czego niektórzy Oycowie Święci, rady Ewangeliczne, z przedmurzem i wałem okolicznym jakiego miasta, równają. Abowiem jako miasto w ten czas jest daleko obronniejsze, gdy nie tylko ma mur, ale i przedmurze: (bo lu boby nieprzyjaciół przedmurze rozwalił, jeszcze musi muru, który mu się zastawia, dobywać) tak i Zakony dwojaka mają municyą i obronę. *Miasto męstwa naszego Syon, Zbawiciel będzie w nim murem i przedmurzem.* Naprzód bowiem nas mocnym i niedobytym przykazań swoich murem, a potym zewnętrznym wałem i przedmurzem, to jest, Regułami i Konstytucyami Zakonnemi opasał i obwarował: aby, gdy do nas nieprzyjaciół szturm przypuści (z którym ustawiczna i nieprzełanna wojnę mamy) i przedmurza nieco naruszy; jeszcześmy za pierwszym i nienaruszonym przykazań Bożych murem, bezpiecznie i nienaruszonemi zostawali. Wielka to łaska Boża, iż pokusa na cię następująca nie może cię przywieść, tylko do przestąpienia jakiejś małej reguły, w której przestąpieniu i grzechu nie masz powzedniego: i które przestąpienie w Zakonie więcey ważysz, aniżeli, gdybyś na świecie w częste grzechy śmiertelne upadał. Zkad jasnie się pokazuje niektórych małego serca Zakonników błąd wielki: którzy widząc, iż niektóre Reguły przestępują, i w niektóre upadają niedoskonałości, lęco się na to skłaniają, ponieważ się im często przytrafia, potargnąć, i w jaki defekt upaść; iż lepięy uczynia, gdy się wrocą do świata, i tam żyć, niż gdy w Zakonie częste-

Reguły są
okopy i
mury Za
konu.

przyczyny: Bo barzo trudno jest, aby człowiek chował przykazania, które wprowadzają do nieba, jeżeli za rady się i doskonałość chwytając, bogactw nie opuści. Kto zaś bierze się za rady, temu łącno i przykazań dotrzymać. Pewna to bowiem: iż, bogactw się wyrzec, żadney rzeczy jako swojey własney nie mieć i nieużywać, wiele pomaga, aby człowiek miał pewność, iż nic cudzego nie pożąda. Jako modlić się za nieprzjacioły, źle czyniącym dobrze czynić, pomaga, aby w sercu żadnego gniewu i nienawiści nie chował. Nigdy i dla samy prawdy nie przysięgać, pomaga, abys do krzywoprzysięstwa nigdy nie przysłał. Dla czego mądrze nauczają Oycowie Święci: iż Reguły i rady, które się w Zakonie pilnie chowają, nie tylko nie są ciężarem; ale wielką podporą i pośiłkiem do łącnego dźwigania przykazań Pańskich.

Co dwiema przykładami objaśnia Święty Augustyn. Mówiąc bowiem o słodkości prawa łaski, ciężar jego przyrównywa do ciężaru skrzydeł ptasznych. Te bowiem ptakowi nie cięża, ani mu przeszkadzają: ale i owizem go ulekcują, i podnoszą, aby mógł latać. Koła wozowe, acz nieco ciężaru mają; jednak wołów wóz ciągnących nie obciążają, ale im raczey ciężaru uymują: i tak im wszystko ulekcują; iż gdyby nie koła, i połowiceby ciężaru uciągnąć nie mogły. Toż czynią rady Ewangeliczne, w których się nasze Reguły zawierają. Abo-
wiem nas nie tylko nie obciążają: ale jako koła pomagają nam, abyśmy ciężkie jarzmo przykazań Boskich, jakoby nieczując, i z wielkim weselem nosili: które ludzie świeccy stękając, uśtając pod ciężarem, i na każde stąpienie niejako się potykając, dźwigają; iż pomienionych skrzydeł, i kół nie mają. Dla czego osobliwą Panu Bogu oddawać wdzięczność. Reguły wielce poważać, i na wielki ku nim i ich zachowaniu wzdobywać się afekt i chęć, powinniśmy.

Reguły ja-
ko koła i
skrzydła,
nie cięża.

ROZDZIAŁ II.

Do doskonałość nasza na samym Reguł zachowaniu zawisła.

STrzeż, mówi Mędrzec, *prawa i rady, i będzie żywot duszy twojey, i łaska, wielka słodkość, gębie twojey, i podniebieniu twemu duchownemu według słów Prorockich: Jak słodkie gębie mojej przykazania twoje, nad miodą ustom moim.* Święty Jeronim w liście do He-

Doskonały
jest, który
do przyka-
zań Pań-
skich przy-
daje rady
Ewangelii.

dibii, w którym na dwanaście wątpliwości od nię podanych odpó-
wiada: z których pierwsza była, jako kto może być doskonałym?
Też na nią odpowiedź daje, jako Pan JEZUS dał w Ewangelii owe-
mu młodźianowi pytającemu: *Nauczycielu dobry, co mam czynić,
abym żywota dościpi?* Abowiem nadewszystko zbawienie moje chcę u-
beśpieczyć. Na co Pan JEZUS: Wiesz Boże przykazanie? To cho-
way, a pewnym zbawienia będziesz. Tedy młodźian rzekł: *Nau-
czycielu, wszystkie chowałem od młodości mojęy.* Przydaje Święty
Marek: *a Pan JEZUS weyrzawszy na niego, umiłował go.* Któr-
ym tak miłym weyrzeniem dosyć pokazał, jak się w nim barzo
zakochał. Cnota bowiem i dobroć zbytne serce do siebie prze-
ciągają, i oczy Boskie i serce niejako porywają. Ale wnet mówi
do niego Pan JEZUS: *Jednę ci rzeczy nie dostaje: pódź, przedaj
wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, i znaydziesz skarb w niebie; i
wróc się, i pódź za mną.* Ten jest, prawi Święty Jeronim, fun-
dament doskonałości, do przykazań Bożych przydać rady Ewan-
geliczne.

Do czego wielebny Beda dodaje, mówiąc: iż tym, którzy okrom
przykazań Boskich rady Ewangeliczne zachowują, owa druga koro-
na złota, którą do pierwszey około kraju stołowego Moyżeszowi
przydać kazano, służyć może: *I nad nią drugą koronę złota.*
Przez nią bowiem rozumie się owa zapłaty i chwały wysokość,
którą ośiada owi, którzy na tym świecie pełnią, nie tylko przyka-
zania Boże, ale i rady Ewangelii. Dla czego i Pan JEZUS przy-
dał: *I znaydziesz skarb w niebie.* To jest idąc za radami Ewanje-
lii, nie tylko przyidziesz do żywota wiecznego: ale też w samęy
chwale niebieskiey będziesz najbogatszym, i nicofzacowany skarb
otrzymasz.

Ta bowiem nas Zakonników osobliwa łaska Pan Bóg udarował: iż
nas nietylko z ciemności do przedziwnęj światłości Wiary i Ewangelii
swojęy powołał, jako i inne wszystkie Chrześciany, i do królestwa
Syna miłości swojęy przeniósł; ale chcąc nam nie tylko między wy-
branemi i przyjaciółmi swemi królestwo niebieskie darować; lecz też
w nim wyżey nas nad innych posadzić i przedniemi Pany uczynić:
na pełnienie rad Ewangelii, i do stanu doskonałości, który jest w
Zako-

Zakonie
dziećstw
to, co
Societate
guły i ży
łaje Boż
tym zawi
To czy
konaleń
wiązek,
Zakonni
cznych o
co związ
ściany; al
przyczyn
regul ży
winności
Zakonnik
skie, i N
Clericos
prowadz
dzali, i n
jakowe są
konných
aby w te
bracia, i
ście uślin
my regul
i w cności
Wszyst
Przeto, gd
przekonan
rę mów
fach głow

Zakonie, nas powołał. Słuszna tedy, abyśmy tak wielkiemu dobro-
dziejstwu równą wdzięczność oddawali: co uczyniemy, chowając pilnie
to, co nam Święty nasz Ociec przepisuje: *Którzykolwiek; mówi, do*
Societatem wstępować, i w nię żyć będą: wszystkie ję Kinstytucye, Re-
guly i życia sposób zupełnie i doskonale zachować niech pragna i przy-
śajce Bożę całego serca i sił do ich zachowania niech przykładają. I na
tym zawiśł nasz postępek i doskonałość.

To czyniąc, będziemy dobrými; a czyniąc doskonale, będziemy do-
skonalemi Zakonnikami. I samo imię Zakonnika dosyć nam ten obo-
wiązek, abyśmy wszystko zachowali, wyraża. Dla tego nas bowiem
Zakonnikami nazywają, iż się na chowanie Reguł i rad Ewanjeli-
cznych obowiązali, i nie jako zniewolili. Zakonnik bowiem toż znaczy,
co związany: iż go nietylko wiążą przykazania Boże, jako i inne chrze-
ściany; ale i rady Ewanjelii, które się w Regułach zamykają. Dla tęż
przyczyny Kościół Boży Zakonników zowie *Regulares*, jakoby pod
regulą żyjącemi: to jest, dla chowania reguł obowiązku i powin-
ności: który tytuł jest bardzo wysoki, i który same Kanony
Zakonnikom przyznawają. Dla czego i nas Koncylium Tryden-
skie, i Namiestnicy Chrystusowi w swoich Przywilejach mianują
Clericos Regulares, to jest, Klerykami żywot według reguł
prowadzącemi. Staraymyż się, abyśmy się z imieniem naszym zga-
dzali, i naysilnię Reguł naszych strzegli; i taki był nasz żywot,
jakowe są reguły. Święty Bernard do niektórych gorliwych w Za-
konnych ustaw pilnowaniu Zakonników pisząc, i upominając ich,
aby w tęż gorliwości dalej a dalej postępowali, mówi: *Proszę was,*
bracia, i pilnie proszę: tak czynicie, i tak stóycie w P. naysilnym, aby-
ście usilnie strzegli Zakonu, i Zakon strzegł was: tak dalece, iż póki
my reguły Zakonne chować będziemy, póty nas Zakon strzedz będzie,
i w cności i doskonałości dotrzyma.

Wszystka moc i siła Samsonowa w włosach jego głowy utajona była.
Przeto, gdy je ogolono, wszystkie siły stracił, i od Filistynów łacno
przekonany i związany był. Co jest figura i wyobrażeniem rzeczy, o któ-
rę mówimy. Abo wiem jako moc i siłę Samsonową Pan Bóg w wło-
sach głowy jego założył, iż był Nazareczykiem, (który też stan dla
tego

Moc Zakonnika w Regułach jest zaśladowana, jako Samfionowa w włosach.

tego był niejako Zakonnym) i z pewney ustawy, i stanu Reguły powinien był włosy zapuszczać, i brzytwy do głowy swojej nie przypuszczać: gdy zaś przez fortel włosy mu ogolono, (z wielkię bowiem ku żenie miłości ten sekret ję był wyjawil) wespół z włosami, i Zakon, i wszystkie moc utracił. Tak wszystka nasza moc i siła w reguł (które się czymśi dobrym i lekkim, jak włosy, zdadza) zachowaniu zaśladowana jest. Jesteśmy bowiem Nazaręczykami, to jest, Zakonnikami: i te włosy zapuszczać, chować i pilnować ich powinniśmy: które jeżeli nam urznięte będą, wszystkie siłę i moc, jako i Samfion straciemy: i od nieprzyjaciół naszych Filistynów piekielnych zwyciężeni, w niewolę ich się dostaniemy.

R O Z D Z I A Ł III.

Reguły nasze do grzechu śmiertelnego nie obowiązują: ztąd jednak nie mamy brać okazji do ich przestępowania.

Reguły i Konstytucye nasze, pod grzechem śmiertelnym, ani powszednim, żadnego nie obowiązują. Co samo rozumieć potrzeba o Ordynacyach i przekazaniach Przełożonych: chyba gdy co imieniem Chrystusowym, albo mocą świętego posłuszeństwa rozkazują, jako o tym same Konstytucye nauczają. Niechciał bowiem w nich Święty Ociec siłła na grzech zaśladować. Jednak ztąd żaden nie ma brać okazji i pochopu do łącznego ich przestępowania. Bo tym czart wielu zwykł zwodzić, aby Reguły i rozkazania Starszych łacno łamali. Przeto nasz Święty Ociec, z jednę strony, okazji do grzechu, która z samego Konstytucyi i Reguł obowiązku łączno się podać mogła, nam umykając; z drugię zaś strony, abyśmy je doskonale zachowali, i na paznogieć od nich nie odstępowali, pragnąc, mówi: *A miasto bojaźni obracy niech natępi miłość, i żądza wszelkię doskonałości; aby się większa chwala Chrystusa P. i Stworzyciela naszego pomnażała.* I zaraz na samym Konstytucyi początku te słowa kładzie: *Wnętrzne miłości jego prawo, które Duch. S. pisać i na sercach wyrażać zwykł, do tego ma dopomagać.* Co się zgadza z słowami Chrystusa Pana u Jana Świętego *Jeżeli mię miłujecie, przykazania moje chowajcie.* Miłującemu dołyć, że wie ożwoli tego, którego miłuje. Dobremu synowi nie trzeba więcę, tylko wiedzieć

Z miłości Bożę, a nie z bojaźni Reguły chować po-trzeba.

o woli Oycy swego: żadnych zewnętrznych postrachów nie potrzebuje. Przeto ktokolwiek Reguły dla tego, że pod grzechem nie obowiązują, łatwo przestępuje, i mało je poważa; nie jest dobrym synem, ale ani dobrym sługą.

Powiedz mi, proszę czy byłby dobrym sługą ów, według zdania twego, któryby inaczej rozkazania Pańskiego pełnić niechciał, tylko ażeby miecza dobywszy, Pan mu pod zgubą co rozkazał? I czy owa żona byłaby mężowi swemu powolną i wierną, któraby do męża mówiła: łóża wprawdzie małżeńskiego cudzą społecznością nie zmażę, i wiaryć małżeńskie dochowam; jednak wiedz o tym: iż cokolwiek mi na myśl przyjdzie, wszystko uczynię, lubobym wiedziała, żeć się to nie podoba. Tak czynią, którzy Reguły, iż pod grzechem i karaniem piekielnym nie obowiązują, łatwo przeskakują. Jest to własna niewolników, którzy służą, i wszystko czynią dla bicia i karania. I nie od rzeczy Poeta. *Brzydzą się zli grzechami dla bojaźni karania. Brzydzą się grzechami dobrzy dla cnoty miłości: aby się P. Bogu podobali, i barziej przymilili.*

Mnich jeden na imię Marfius, jako pisze Święty Grzegorz Wielki, zaszedłszy na górę Marfijk dla pustelniczego żywota, tam nogę żelaznym łańcuchem okował, a łańcuch przybił do skały; aby dalej postąpić, tylko według długości łańcucha, nie mógł. Oczym usłyszawszy Święty Benedykt, jednego z uczniów swoich posłał do niego z tym poselstwem: *Feżeliś jest sługa Bożym: niech cię nie trzyma łańcuch żelazny, ale łańcuch Chrystusów.* Który czyniąc posłuszeństwo, natychmiast łańcuch odkował. Jednak wolnym będąc dalej nie postąpił, tylko jak daleko się łańcuch wyciągał, gdy nim był okowany.

Tak i my, których nasz S. Ociec z żelaznego łańcucha oswobodził, nie chcąc nas do Reguł zachowania, pod grzechem, i wiecznym potępieniem, ale słodką miłością Chrystusową wiązać, barziej się tą miłością zapalać i zachęcać do ich pilnowania mamy, niż bojaźnią grzechu i mak piekielnych.

Jednak w tym dwie rzeczy zachować potrzeba.

Pierwsza. Kiedy Konstytucje i Reguły zawierają w sobie materya ślubu, albo prawa przyrodzonego; na ten czas obowiązują pod grzechem: ale nie tak mocą Reguły i Konstytucji; jako mocą ślubu, albo

Reguły
dla dwóch
przyczyn
pod grze-
chem obo-
wiązują.

prawa

prawa przyrodzonego, jakośmy już powiedzieli.

Druga. Acz reguła z siebie, i mocy swojej do grzechu nie obowiązuje: jednak czyniąc przeciwko niej, może kto grzeszyć: iż pospolicie do przełamania reguły wiąże się niedbalstwo, lenistwo, pogardzenie reguły, albo lekkie poważanie, albo co podobnego; jako tego Święty Tomasz, o regułach Zakonu Świętego Dominika, które z siebie, ani do grzechu śmiertelnego, ani powszedniego, żadnego nie obowiązowały, mądrze naucza.

ROZDZIAŁ IV.

Nie dla tego, że Reguła co małego przepisuje, ma wymówkę przestępujacy, ale i owszem winę.

Nie trzeba Reguły łamać, że małe rzeczy przykazują.

Oczywiście się zwykły czar i z inną pokusą dość pospolitą, aby nas do niektórych reguł przestępowania przywiódł, wmawiając w niektórych; iż to są rzeczy drobne, małe, mało co warte, które reguły przykazują, i których zakazują; i w których świątobliwość i doskonałość fundować się nie może. I tym fortelem przywodzi nas do tego, abyśmy takie reguły, za przymieszaniem się i pomocą naszego lenistwa i oziębłości, często przestępowali. Przeto na te pokusy trzeba mieć jaką tarczę, którąbyśmy je odbijali.

Mała rzecz cięższe czyni Reguły przestępnie.

I naprzód mówię. Przez to, co niektórzy na obmowę gnusności swojej przytaczają, jakoby to rzeczy nie wielkie, drobne były; nie tylko się grzech nie obmawia, albo mniejszym nie staje; ale go przybywa, i cięższym jest. Jest to nauka Świętego Augustyna, który, o nieposłuszeństwie Adamowym pisząc, mówi: Jako posłuszeństwo Abrahamowe w ofiarowaniu syna swego Izaaka, barzo wielkie i przednie jest; iż mu rzecz tak trudna przykazana była: *tak i w raju tym większe pierwszego Radzica nieposłuszeństwo było; im to, co mu przykazano, żadnej trudności nie miało: I w tym żadna wymówka miejsca nie ma.* Jako bowiem wymawiać się mogli, że tak małych rzeczy, to jest, wstrzymania się od jednego drzewa, na zakazanie Boskie nie uczynili? Zwłaszcza, iż w raju było innych drzew barzo wiele, i z lepszymi jabłkami, których im pożywać wolno było? Coby był Adam uczynił, gdyby mu Pan Bóg co większego przykazał? Gdyby jako Abrahamowi własnego syna, tak Adamowi

wła-

własną i kochaną żonę kazał ofiarować? Jakoby w tym Pana Boga u-
 słuchał, który, aby żony nie zasmucił, na przykazanie Boskie od jedne-
 go jabłka wstrzymać się niechciał? Podobnym sposobem, że Reguły,
 które kto przystępuje, są ładne do wykonania, grzech przeciwko nim
 i nieposłuszeństwo cięższym się staje. Co też, Święty Bonawentura
 uważając: *Najmnieyszej rzeczy, prawi, zaniedbane, tym barziędy oby-
 czaje szpica, i człowieka więk(zdy) nagany gotnym czyni, im kto po-
 znanych, łacniędy ustrzedz się mógł.*

Gdyby rzecz przykazana barzo ciężka była, i trudna do wykona-
 nia, podobnoby jaka wymówka mięysce znaleźć mogła: ale w rzeczy
 tak małych i łacnych co się obmówić i obronić może? Do tego, jako
 wierzyć mogę, że w rzeczach ciężkich i trudnych bądźcież posłu-
 sznym, kiedy w małych i łacnych posłusznym być niechcecie? Ko-
 mu bowiem dam wiarg, że się na rzeczy wielkie i trudne odważy,
 kiedy małych i lekkich nie czyni? Do czego Święty *Bernardus* tak
 mówi: *Kto języka swego i brzucha ustrzedz nie może, Mnichem nie
 jest.* I był to u starych onych Mnichów pospolity niejako funda-
 ment, na którym wszystkie swoje wstrzemięźliwość gruntowali. Ma-
 wiali bowiem: jako ten, który się w zewnętrznych (co łacnięysza
 jest) rzeczach zwyciężyć nie może; w wnetrznych się, (które są tru-
 dnięysze) przełamie? Jako duchownych i niewidomych nieprzy-
 jaćiół ten zwojuje, który się cielesnym i widowym oprzeć nie
 może?

Nie ośmie-
 li się na
 wielkie
 rzeczy
 kto małe-
 mi gardzi

Zgad dochodzić możemy, czy prawdziwe, czy fałszywe są
 owe żądze, które się w nas czasem wzniecają na przyimowanie
 rzeczy trudnych, pracowitych, na mortyfikacye niezwyczajne, na
 podjęcie męczeństwa między niewiernymi i między pogany. Bo
 jeżeli tu, gdzie tylko cień się pokazuje, lekuchnego umartwie-
 nia znieść nie możesz; jeżeli różne reguły przestąpić wolisz, niż
 o dozwolenie prosić: jako wierzyć mogę, że ciężkie i ledwie znośne
 rzeczy udźwigniesz?

Co palcem pokazując Święty Bonawentura, mówi: *Wiele takich jest,
 którzy pragną umrzeć za Chrystusa; a dla Chrystusa małe krzywdy,
 lekkiego słowa ścierpieć niechcą. Ale kogo trwoży szum liścia lecącego,
 jako znieście ciężkie miecza strasznie się zanoszącego? Jeżeli cię jedno
 przykre*

przykre słowo, po powietrzu z cicha lecące, miesza, i turbuje: co będzie, gdy się nad tobą rzeczą łamą miecz prześladowce paścić będą? Coż kiedy potwarzy i fałszywe w ciężkiej materii świadectwa przeciw tobie wyprowadzone będą, i jako prawdziwe, wiarę znajdą?

Przeto tenże Święty Bonawentura radzi, abyś się w mniejszych rzeczach zwyciężać przyzwyczaił. Kto bowiem w tych martwić się, i woli swojej łamać nie umie, mniey to w rzeczach większych potrafi. Naymniejsze, mówi, przeciwności cierpliwie znosić przywykamy. Bo większych ciężarów nie udźwignie, kto się mniejszych znosić nie zwyczai.

Jeden Nowicyusz, jako pisze *Dionysius Carthusianus*, pierwszych dni nawrócenia swego, wielką pokazał po sobie gorliwość; potem, jako to bywa, z lekka ostrygł, i oziął. Z początku każda mu zabawa łacna była: potem każdy pokory i umartwienia akt wielką mu trudność czynił, i z wielkim go przyjmował i odprawował uprzykzieniem. A naprzód, bardzo ciężki i przykry mu się widział podły habit, który na ten czas Nowicyuszowie nosić zwykli. Temu tedy Nowicyuszowi pewnego dnia, po południu zasypiającemu, pokazał się Pan JEZUS, długi i ciężki krzyż na ramionach dźwigający. Pod którym dysząc i omdlewając, gdy na pewne w bliskości będące stopnie wstąpić usiłował; żadną miarą, dla nieznośney krzyża ciężkości i szerokości, przez one stopnie przeciągnąć go nie mógł. Nad którego satyrę i daremnym usiłowaniem Nowicyusz się litując: i chcąc mu dopomóc, rzecze: Proszę cię, Panie, dopuść mi, abym ci tego krzyża dźwigać dopomógł. A Pan JEZUS surową i gniewliwą twarzą na niego poглядając, odpowie. Jako ty śmiesz tak ciężki mój krzyż dźwigać, który habitu twojego dość lekkiego dla miłości mejey nosić nie chcesz? Co wyrzekszy zniknął: a Nowicyusz ze snu ocucony, i z tego wyrzutu Chrystusowego zawstydzony, tak wielką chęć zawziął: iż od tego czasu w nośzeniu onego podłego habitu tak wielkiej doznawał rozkoszy i wesela, jak wielką przedtym w nim trudność i naprzykrzenie cierpiał.

R O Z D Z I A Ł V.

Jak wielka szkoda ztąd następuje, gdy kto Reguły lekce waży, acz w rzeczach małych i lekkich. Kto

KTo wiernym jest w małych rzeczach, i w wielkich wiernym będzie: a kto w małych rzeczach niepraw jest, i w większych niepraw będzie. Ta pokusa, przez którą nas czart w zachowaniu reguł ospałem i gnuśnemi uczynić usiłuje: zadając nam, i iż są rzeczy lekkie, i małej wagi, i że do doskonałości i postępu duchownego mały pomocne, pospolita jest. Przeto nam tu dwie rzeczy pokazać potrzeba. Naprzód: jak wielka z pogardy i lekkiego tych małych rzeczy poważenia szkoda następuje. Powtóre: jak wiele dobrego z przeciwnych strony. Bo w pomienionych słowach to oboje P. Chrystus zawarł.

O pierwszym mówi: *Kto w małym niepraw i niewierny jest, i w większym niepraw będzie.* Co też samo przed tym Duch Święty przez Mędrca objawił: *Kto gardzi małemi rzeczami, z lekka upadnie.* Dostyćby nas ta rzecz do pilnego Reguł zachowania zapalić mogła: i w to wprawić, abyśmy ich dla tego, że są niewielkie i małej wagi, przestępować nie śmieli. Wiemy bowiem, iż słowo Boże nieodmienne jest, w którym nas upewnia iż ten, który małemi rzeczami gardzi, nieznacznie upadnie: nie wprzód grzeszyć przestanie, aż się i na większe i cięższe grzechy odważy.

Początek upadku z małych rzeczy.

Tak nieprzyjaciół miał dostawać zwykły; i że tak stało się z Jeruzolimą, utyskuje Jeremiaś: *Postanowił Pan, mówi, rozrzucić mury córki Syonskiej, miasta onego obronnego; basztami, murem, i przedmurzem obwarowanego: wyciągnął sznur swój, i miarę, i nie odwrócił ręki swojej od zguby: to jest, nie przestał, aż je, jako postanowił, rozwalił. Ale jako je obalił? Odpowiada Jeremiaś: *Zatował, i upadło na ziemię przedmurze, a po przedmurzu mur wespół rozsypany i zniszczony jest; i tak miasto wzięte i opanowane jest.* Tymże sposobem miasta dusze nasze dobywają, i ono osiadają nieprzyjacielem piekielny. Tego bowiem miasta przedmurzem i zewnętrznym wałem są Reguły, opasujące i broniące muru przykazań Boskich. Przeto, gdy to przedmurze rozwalić i zność dopuszczasz, oraz i mur rozwalony być i upaść musi: i dusza twoja w łup się nieprzyjaciół dostanie, jako Mędrzec mówi: *Kto rozrzuca płot, ukasí go wąż.* Zatem jeżeli ten płot i obronę Reguł rozrzucić poczniesz; znalazzyszy drogę, wnijdzie stary wąż, i ukasí cię. Jeżeli ogrodzenie około win-*

nice znieśiesz, i co wewnątrz jest, na łup otworzysz, i wino oberwiesz, którzy ją pierwsi mijają.

Powsze-
dnie grze-
chy ściągają
drogę do
śmierTEL-
nych.

Ale żeby tę rzecz, która jest wielkiej wagi, każdy lepij zrozumiął; ominawszy allegoryę i niewłaśny sposób mówienia, poprośtu i jawnie mówmy. Chcesz wiedzieć, jako to być może, co Duch Święty namienia; że ten, który małymi defektami gardzi, i o nie nie trwa; z lekka do wielkich grzechów przyjdzie! Oto tym sposobem, który Teologowie i Oycowie SS. w grzechu powszednim ukazują, i my go na katechizmach dzieciom przekazujemy. Tak bowiem oni nauczają: iż grzech powszedni jest jakieś gotowanie się i droga do grzechu śmiertelnego. Prawda, że grzechy powszednie, choćby ich najwięcej było, nigdy jednego grzechu śmiertelnego wystawić nie mogą; ani przyść do tego, aby łaskę i przyjaźń Boską znieśli, i duszę zabiły: jednak duszę, częścią zmiękczać i osłabiać, częścią oziębując, do niego przyprowadzają: iż ją następująca pokusa łatwo obali, i w grzech śmiertelny wprowadzi. Abowiem jako pierwsze do jakiego muru z dział wystrzelenie muru nie obala; wale go jednak, i słabszym czyni, aby następujących szturmów wytrzymać nie mógł, i opadać musiał: i jako krople z deszczu na opokę spadające, lubo żadna z nich z osobna opoki wydrążyć, i dziury w nię uczynić nie może; każda jednak z nich, spadając, tak ją przyprowadza i wale; iż mocą tego walenia i przyprowadzania, następujące krople ją wydrążają i dziurawią, jako to i Święty Job uznawa: *Kamienie wydrążają wody, i podbieranie wody z ziemi psuje*. Podobnym sposobem grzech powszedni człowieka do grzechu śmiertelnego przyprowadza. Bo z wale z człowieka bojaźń Boża ustępuje: i przychodzi do tego, że czyni cokolwiek przeciw miłości Bożej; a wkrótce odważy się na to; co przeciw nię całę bije. Naprzykład: kto wolnie i łatwo kłamie, albo też bez potrzeby przysięga, prętko upadnie. Przydając bowiem kłamstwa do kłamstwa, przysięg, do przysięg, ośmieli się kłamstwo albo rzecz wątpliwą poprzyścić: aż śmiertelnie zgrzeszył. Kto w małych rzeczach szemrać, i drugich odważy się obmawiać: prętko za podaną nie lekka okazywa potrzebę, jak w pewne grzechu śmiertelnego przyszedł niebezpieczeństwo. Kto wolnie oczęma tam i sam rzuca, albo przychodzące myśli nieczyste nie zaraz odmiata, bliski jest upadku. Abowiem,

wiem, gdy się najmniej nie będzie spodziewał, uchwyci go za serce, i skłoni do tego, na co patrzył, i o czym myślał: i w momencie go w grzech potracą. Abowiem przez te niedbalstwa, i częste grzechy powszednie, nie innego djabeł nie szuka, tylko żeby na grzech śmiertelny naprowadził.

Toż się dzieje w przestępowaniu i pogardzie Reguł. Abowiem czart zwolna i po stopniach z nami do większego złego postępuje, aż nas w ciężkie i brzydkie grzechy wprowadzi. Z początku bowiem człowiek po małej Regule przestąpieniu czuje wielkie gryzienie sumienia potym mniejsze, na koniec żadnego. Podobnym sposobem w modlitwie, w examinach i innych ćwiczeniach duchownych waha się, i ufa: (bo o te także mało trwa, jako i o Reguły;) gdy je albo opuszcza, albo niedbale, i tylko na oko, bez żadnego pożytku odprawuje.

Z takich początków, które się mało widza, wielkie ludzi Zakonnych upadki następować zwykły, jako nauczają Doktorowie, owe Jana Ewangelisty które (o Judaszu zdrajcy na Marya Magdaleny, gdy drogi olejek na umywanie nóg Pana Jezusowych wylała, szermowaniu napisał; jako utyskował, iż lepiej było ten olejek sprzedać, a pieniądze na ubogich obrócić;) słowa wykładając, które takie są: *Nie żeby ubodzy do niego należeli; ale iż był złodziejem, i mieszkał mając, co weni kładziono, uosil.* Iż bowiem to jego była powinność, jako Izazara, olejek sprzedać: za złe miał, iż mu zginęła okazyja do onych pieniędzy urwania. I chcąc sobie tę szkodę nagrodzić, Pana JEZUSA, za trzydzieści groszy, które w olejku na nogi Pana Jezusowe wylany utracił, sprzedał. Uważaj, prawy, Święty Augustyn, i patrz: iż Judasz nie na ten czas upadł, gdy Chrystusa sprzedał; bo nie ten był pierwszy jego upadku początek: ale to dawno w sercu swoim warzył, będąc złodziejem, i synem zatracenia; i Chrystusa nie duszą, ale ciałem tylko naśladował. Tak gdy którego Zakonnika ciężki upadek obaczysz; rozumieć, że nie dopiero w ten czas grzeszyć począł, ale już przed tym grzeszył; już dawno ciało tylko w Zakonie miał, nie dusze: dawno bez modlitwy żyjąc, examina opuszczając, Reguł za nic nie miał. Z tego prochu przyszło do tak wielkiego błota.

Czemu Judasz za trzydzieści srebrnych Chrystusa sprzedał?

Toż mówi Święty Jeronim: *Nieszczęsny Judasz, szkołę, w którą z wylanego olejku rozumiał się popadać, chce Nauczyciela swego przedaniem nagrodzić!* Przypatrzy się, dokąd takomstwo; iż potroszę pieniądze ukradał, i sobie przywłaszczał; Judasza przywiodło: abyśmy i my bali się rzeczy małych przestępować. I to mówi Job Święty: *Głód jego (nieprzyjaciela,) uprzedza niedostatek.* Naprzód bowiem dusza przez niedoskonałości, i częste grzechy powszednie, i przez defekty, w modlitwie i zabawach duchownych popełnione, ubożeje, i słabieje; ztąd potym do grzechów cięższych przychodzi. Kto niedbale postępując, każdą niedoskonałość polyka, wkrótce jawne grzechy żrzyć będzie. Przeto brońmy diabłu przystępu; abyśmy zwolna bojaźni i uczciwości Regułom powinney nie rzucili, i onych lekce sobie nie poważali.

Reguła tego zachowuje, kto ją chowa.

A że przez Jeremiasza tak się Pan Bóg przegraża: *Ucz się Jeruzalem, aby cię śnać dusza nie odeszła, abym cię śnać nie uczynił opuszczonej ziemią, w którą zaduż mieszkać nie może:* przeto staray się o karność i zachowanie Zakonne, które nam Reguły przepisują: aby cię nie odstąpił Wszechmocny, i nie opuścił cię: żebyśmy brzydkiego i oplakania godnego upadku twego nie oglądali.

ROZDZIAŁ VI.

O wielkich darach, których przez zachowanie i poważanie Reguł dostępujemy, chociaż małe rzeczy przepisują.

Słysz sługo dobry i wierny, żeś był nad mało wierny, nad wiela cię postanowię; wnidź do wesela Pana twego. W tych słowach Chrystus Pan przekłada nam wielkie dobra, które z pilnego zachowania, uczczenia i poważania Reguł, lub niewielkie rzeczy przepisują, pochodzą. *Słysz, prawy, sługo, &c.* Tak wielkie i wyśmienite będzie wesele i zapłata, tym, którzy w małych rzeczach są wierni i pilni, zgotowana: iż nie mówi, że wesele w cię wstąpi; (bo go nie ogarniesz) ale że ty wnidzisz do wesela; które się około ciebie tak szeroko rozleje: jak gdybyś wszedł do pałacu nad cię większego i przestronnego. Na drugim zaś miejscu mówi: *Miarę dobrą, pełną, i natłaczoną, i wysypującą się dadzą na łono wasze.* Chwały i zapłaty, która nam za małe rzeczy dana będzie, miara nie jest skąpa, ani mała, ani z nami

poro-

porównana: ale miara napchana, i przez wierzch się wylewająca.

Teraz przypatrzmy się, czemu to tych, którzy nad małym wiernymi byli, tak wynosi Chrystus, i tak hoyną daje im nagrodę. Abowiem w rzeczach małych lepięć się wydaje wierność każdego; i coby czynił na ten czas, gdyby mu wielkie rzeczy powierzono. To sam P. u Łukasza Świętego przyznawa, mówiąc: *Kto wiernym jest na małym, czkim, i na większym wiernym będzie.* Gdzie uważ, iż P. nie mówi: kto wiernym jest w największych rzeczach, i w mniejszych wiernym będzie. Abowiem wierności każdego dochodzić trzeba z małych rzeczy, nie z wielkich. Jako wierność jakiego Ekonoma, abo pobórce, nie w tym się pokazuje, że rejestrów na tysiącu abo stu czerwonych złotych nie uszczerbił, ale że ani w najmniejszym kwartniku. Dobrego i pilnego służę nie tak ztąd poznawają, że w wielkich sprawach dzielnym się pokazuje; ale że i w najmniejszych, których mu wolno było nie przyjmować: Na koniec dobrego syna posłuszeństwo i synowska ku Oycu miłość, nie tak się wydaje, gdy Oycowskie w wielkich i poważnych rzeczach rozkazanie pełni: jako gdy i w najmniejszych, i na włość, od woli rodzicielskiej nie odstępować; gdy i najmniejszą rzecz się nie waży, któraby go urazić mogła, abo mu przykreść jaką zadała. Tak dobrym Zakonnikiem nie ten jest, który się strzeże cięższych defektów i grzechów śmiertelnych: ale ów, który osobliwymi pilności przydaje, aby każdy najmniejszą Regule i rozkazaniu jak naydoskonalej dosię uczynił.

Dla tego tedy Pan Bóg takim tak wielką zapłatę daje, tak ich wynosi, tak wielkie na nich spuszcza dobrodziejstwa, i zgoła się na nich cale wylewa: iż i oni wzajem z Panem Bogiem hoynie postępują. Co namienia Jakub Apostoł mówiąc: *Zbliżajcie się do Boga, i zbliży się do was.* Im będzieś bliższym Panu Bogu, i ku niemu hoyniejszym; tym też i on ku tobie stanie się szczodroblivszym, i większymi łaskami i darami poprzedzać cię będzie. Owza się, który osobliwymi do tego pilności i starania przydaje, aby się Panu Bogu podobał, i wolą jego wykonał, nie tylko w rzeczach powinnych ale też dobrowolnych i przydatkowych, które, on tylko radzi; i nie tylko w większych, ale i najmniejszych, a zgoła we wszystkich, o których wie,

iż

Pan Bóg nagradza małe rzeczy; iż w nich większa się wierność pokazuje.

Dobry Zakonnik małych defektów się strzeże.

Kto jest
hoynym
ku Bogu.

iz są doskonalsze, i z Bożą wolą barzię się zgadzają; ten hoyność
swoję ku Bogu oświadcza: Zaczynam i Pan Bóg we wszystkim hoynię-
szym mu się pokazać.

Ci są jego uprzemni i serdecznymi przyjaciółmi: tym wysmie-
nitse łaski i niepospolite dobrodzieystwa daje: ci się w cności i do-
skonałości barzię pomnażają, i nad innych postępują: jako tego co-
dzienne niemal doświadczenie mamy. Z tych niektórych widzieli-
śmy w ducha i dary Boskie barzo zamożnych. O drugich slyszeli-
śmy, w Zakonie wysłużonych, jak osobliwcy do najmniejszej Re-
guly i rozkazania zachowania pilności przydawali; iż z nich wszy-
scy przykład życia, i zawstyżenia materya, brali: i tą drogą ich Pan
Bóg nad innych wyniósł, i godniejszemi uczynił. Nawet i na świe-
cie widzimy; iż owi słudzy, którzy się Panom swoim podobnym
sposobem wysługują, do każdej rzeczy wielkiej i małej, zwyczajnej
i niezwykłej, powinny i przydatkowej, równy ochoty i starania
przydawając; aby woli Panów swoich dość uczynili, i im się jak naj-
więcej podobali; większy u Panów łaski, respektu faworów i dobro-
dzieystw dostępują. Toż się dzieje i w domu Bożym. Abowiem,
którzy się przykładem małych dzieci sprawują, uniżają, wielkie
i małe posługi zarówno ochotą wykonywają: tych barzię niż dru-
gich Pan Bóg miłuje, tych pieścić i częstuje, tym większe do-
brodzieystwa wyswiadcza: *Puśćcie maluczkich, i nie broncie im do
mnie przystępu; takich bowiem jest królestwo niebieskie.*

Małemi
rzeczami
gardza-
cych Pan
Bóg odrzu-
ca.

Którzy zaś myślami się wynoszą, wolnie żyją, wysłużonemi się czy-
nią, małych rzeczy za nic nie mają, i niemi gardzą, rozumiejąc; że
tylko do Nowicyuszów należą: tych Pan Bóg poniży, i jako wyrodków
od siebie odrzuci, według Proroka: *Jeżeli, Panie, nie pożałuję o mnie trzy-
małem, jeżeli mi duszę moję nadał; jako ten, którego Matka od piersi od-
sadziła; taka na duży niech będzie nagroda moja.* Matka bowiem dzie-
cięcia już podrośłego do piersi swoich nie przypuszcza: ale tylko nie-
mowlatko, które na ręku i łonie swoim piaśtuje. Tak i Dawid mówi:
Jeżeli się, Panie, jako dziecko nie będę uniżał, odrzucić mnie od twarzy
twojej, i zarzucić daleko: jako Matka syna, którego karmić nie chce,
precz odsadza. Krom tego, gdy Matka dziecko odsadzić zamysła, pio-
łunem albo alosem piersi naciera: aby, w których, przed tym wielką
czuł

czuł słodkość i rokosz, potym w nich gorzkość naydował. Tego przekłęstwa Dawid sobie życzy; i rozciąga go do owych, którzy się chępliwie wynoszą, którzy wzbraniają się podzięcinnemu postępować; bo się im toż przytrafia. Przed tym bowiem w modlitwie, w ćwiczeniach duchownych, wielkiego smaku i słodkości doznawali: potym się im wszystko w gorzkość i piołun obraca.

Dla czego mówi Święty Jeronim. *Dusza Chrystusowi posłuszna, i jego upodobania szukająca. zarówno w wielkich jako i w małych rzeczach pilna jest: bo wie, iż i z próżnego słowa, i myśli, Panu Bogu rachunek oddać powinna: i to dobrze rozumie; iż od małych rzeczy zwolna w wielkie upadamy; i jeżeli w małym wierna będzie, że jej Pan Bóg, i wielkich, i wielu, pozwoli. Przeto żadney rzeczy za małą nie użuwa; ale każdą wielce ceni i poważa. I to każdemu w głowę wbijając święty Bazyli, mówi: *Staraj się, abys wielkich cnot dostąpił, i mniejszych nie zaniedbywał. Niech nie będzie najmniejszego defektu, którybyś lekce považał; choćby był mniejszy, niż najmniejszy robaczek. Nie masz tak małego nieprzyjaciela, któryby się wzgardzony nie mścił, i do wielkiej nas szkody nie przywiódł.**

ROZDZIAŁ VII.

IV którym to, co się rzekło, przykładami się utwierdza.

Naaman był możny i bogaty Pan, Królowi Syryi barzo miły, jako Hetman nad wójskami jego; ale trędowaty. Ten usłyszawszy w Samaryi o Proroku Elizeuszu; iż wszelakie choroby, i umarłym żywot dawał; otrzymał list od Króla swego do Króla Izraelskiego, w którym go zaleca Królowi Izraelskiemu, aby go za jego przyjazdem, i listu swego pokazaniem, z trądu zleczyć kazał. Przyjachawszy tedy do Samaryi z wielkim barzo Dworem i asystencyą, prosto jachał do domu Elizeusza, przesyłając sługi z rozkazaniem, aby do niego weszli. Ale Elizeusz do Naamana nie wyszedł, tylko mu powiedzieć kazał: *Póź, a zmyj się siedm kroć w Jordanie, i będzie zleczone cię ciało twoje, i chędogo.* To odpowiedzią rozgniewany Naaman, rzecze: *Rozumiałem, że wyndzie Prorok do mnie, i stojąc z wielkimi ceremoniami będzie wzywał imienia Pana Boga swego, i dotknie się ręką*

ka miejsca trądu mego, i zleczy mię. Aż teraz nie mów, tylko mi się w Jordanie płakać każe. *Izali nie lepsze są Abana i Pharbar rzeki Damaszku, niż wszystkie wody Izraelskie, abym się w nich mył i był oczyszczony?* Wróćmy się; nie miałem się tu pocić tak daleko. I gdy odwróciwszy się odchodził, za rzecz to podła i godną pogardy sądzić; przyślepili do niego śludzy mędrsi i świadomsi nad niego, i rzekli: Oycze, choćby rzecz wielką Prorok przykazował, zaprawdę miałbyś ją wykonać: jako daleko barżiej, żeć powiedział: *Zmyj się, a będziesz czysty.* Ustępując tedy racyi, poszedł do Jordanu, i w nim zmył się siedm razy; i po zmyciu, od trądu jest oczyszczony: *I stało się ciało jego, jako ciało dziecięcia małego.* Widzisz, jako na tym, co mu się małego i wzgardzonego widziało, wszystko zdrowie i oczyszczenie jego zawisło.

Toż się trafia w rzeczach duchownych. Abowiem maluczkie one drobiazgi, które Reguły przepisują, są zdrowia, postępu i doskonałości naszej fundamentem. Tak i niektórych obrazów piękność i ośbliwa udatność, z pewnego drobniuchnych punkcików ułożenia pochodzi. Gdybyśmy tedy do postępu i duchownej doskonałości przepisowali rzeczy ciężkie i trudne, musiałbyś się za nie ująć: i cokolwiekbyś pracy około nich zażył, wszystkębyś za wielkie szczęście poczytał; jakoż daleko barżiej, gdy cię upewniamy, że ję maluczkimi rzeczami dostąpisz? Przeto, że Reguły jakieś drobiazgi łatwe przepisują; to nam do niedbalstwa i gnuśności nie ma dawać okazji: ale nas ma do ich zachowania barżiej a barżiej zachęcać, widząc, iż w tych drobiazgach wszystka się doskonałość nasza zawiera.

Mniści Cyterscy mieli taką Regułę, aby kończąc stół, wszystkie odrobiny i krszyny chleba zbierali; i abo ich dojadali, abo na miskę zmiatali. Trafiło się, iż jeden z nich bogoboiny, i Reguł stróż pilny, one krszyny zmiotł w rękę; ale w lekcyi, którą do stołu czytano, zanurzony, z ręki ich nie wysypował, ale zatrzymał. Tym czasem Przeor dał znak na koniec lekcyi i na wstanie: a mnich przyszedłszy do rekolekcyi, widząc, że już nie czas krszyn onych dojadać, abo je też na miskę zmiatać, zawstydzony, iż Reguły nie zachował; aby jednak niedbalstwo swoje, jako mniemał, ukarał, postanowił przystąpić do

Star-

Starzszego, winę swoją wyznać, i o pokutę prosić. Podziękowawszy tedy po stole Panu Bogu, krzyny one w ręce trzymając, bieży do Starzszego; i u nóg jego upadłszy, wyznał winę swoją, i o pokutę z wielką pokorą prosił. Przeor go, tak jako wina godna była, zgromiwszy, pyta, gdzieby się one odrobiny podziały? Odpowie: Oycze, oto je mam w ręku. Każe je Przeor pokazać: aż gdy rękę otworzy, w ręce żadney krzyny nie masz, ale perły barzo drogie i wyborne. Przydaje Pisarz tę historyi: iż tym cudem P. Bóg chciał pokazać, jako mu się gorliwi Zakonnicy, którzy nie tylko główne, ale też najmnięsze chowają Reguły, podobają. Tenże przykład Surius w żywocie Świętego Odonu Opata przytacza; iż mu się toż samo w Mieście Liżtopadzie, gdy jeszcze był poddanym, przytrafiło: co on z pokory, jakoby się nie jemu, ale drugiemu przydało, powiadał.

Podczas Fryderyka Cesarza, gdy jedno Opactwo z Opactw Cesarzkich, którym Cesarz według prawa podawców Opata podawał, wako- wało, i na nie dwaj Mniści mianowani byli; zostawała wątpliwość, któryby z nich był Opactwa onego godnięyszym. Jeden z nich ofiaro- wał Cesarzowi wiele złota, które w klasztorze zebrał, aby dał kałkuł za sobą. Przyjął Cesarz złoto, obiecując mu Opactwo. Potym dowie- działwszy się, iż drugi był dobry, Zakonnik, prosty, cnotliwy, i Re- guł stróż wielki, zawołał radę, deliberując, jakoby tamtego niegodne- go od Opactwa oddalić, a tego barzo godnego utwierdzić mógł. Jeden z radnych Panów podał mu taką radę. Najjaśnieyszy Cesarzu, słysza- łem, iż mają taką Regułę, aby każdy z nich igłę przy sobie nośił. Gdy tedy będziesz na Kapitulę, proś tamtego niegodnego o igłę, jako- byś ję na chędożenie paznogci potrzebował. Którę jeżeli nie bę- dzie miał, masz słuszną przyczynę, abyś mu Opactwa nie podawał; ponieważ Reguły swojej nie chowa. Stało się; i gdy on łakomy Mnich igły nie miał, rzecze do tamtego drugiego cnotliwego: Oy- cze, proszę, pożycz mi igłę: a on ję natychmiast dobył, i ofiarował Cesarzowi. Rzecze za tym Cesarz: Zaprawdę uznawam cię za dobre- go Zakonnika, Oycze, i za godnego tego Opactwa. Wprawdzie posta- nowilem był Kolledge twemu to Opactwo podać, ale go widzę niego- dnym, iż Reguły swojej nie pilnuje. Ztąd bowiem poznawam, iż kto małemi rzeczami gardzi, że i o wielkie dbać nie będzie: i

tak Opactwo onemu Reguł swoich pilnujeczemu oddał.

Jedna Pani szlachetna, mając wola świat opuścić, i wstąpić do Zakonu, w klasztorze, który mnich Florinus Namieśnik sprawował; w dzień samego wstąpienia uczyniła główny bankiet dla przyjaciół swoich, na który i pomienionego Namieśnika zaprosiła. Innych gości częstowała mięsem, Floryna zaś, iż mu i Reguła i Opat mięsa zabronili, częstowała rybami. Ale on widząc mięso nie był z ryb kontent; ale apetytem uwiedziony, z bliskiego pułmiska porwał sztukę pieczeni, i chęciwie barzo wepchał ją w gębę. Która za słuźnym sądem Bożym, tak mu wgardle uwieźła; iż ję ani przełknąć, ani nazad wyrzucić nie mógł. I gdy go prawie duśiła, i on oczy wywróciwszy, zgoła już konał: drugi Zakonnik jego towarzyszył tak go mocno w kark pięścią uderzył, iż natychmiast sztukę onę pieczeni z niego wytrącił, a on do siebie przyszedł. I poznali wszyscy, iż tym przypadkiem za nieposłuszeństwo od Pana Boga jest skarany.

Gdy S. Dominik mieszkał w Bononii, znienacka w nocy czart jednego brata Laika tak okrutnie kiimi tłuc począł, iż na one razy i bićia kijowe bracia przebudzeni zesznu się porwali, i potłuczonego brata za rozkazaniem Świętego Dominika do Kościoła zanieśli; ten tak ociążał, iż go dźwieść braci ledwie udźwignąć mogło. Gdy weszli we wrota, wszystkie lampy jednym dmuchnięciem ktoś zagaślił, iż nic widzieć nie mogli: a tym czasem nędznego brata czart okrutnie dręczył. Tedy Święty Dominik w imie Pana Jezusowe czartu przykazał, aby powiedział przyczynę, dla której onego brata opętał, i dręczył. Na co czart odpowiedział: Dla tęg przyczyny; iż przeszłego wieczora bez dozwolenia, i nie przeżegnawszy napoju, pił: w czym i przeciw zwyczajowi Zakonnemu, i przeciw Regule zgrzeszył. Tym czasem zadzwoniono na Matutinum, i paćierze Kapłańskie, a czart rzekł: dłużę się tu bawić nie mogę; bo już ludzie kapturowi wstają na chwalenie P. Boga: i to wyrzekłszy zniknął, brata w półżywego zostawiwszy, i tak stłuczonego, że nazajutrz wstać na nogi, i z mięysca ruszyć się nie mógł. Podobny przykład S. Grzegorz w dyalogach przywodzi o Mniszce, którą; gdy salatę nie przeżegnawszy jadła; czart opętał.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O innych rzeczach, które łamania Reguł są przyczyna, i jako im zabiegać.

pRze
go
szego
godzi
tak pr
drugi
czynił.
nie m
czy z
on zab
remu
odbier
i Zakon
gulom
stępow
zbytnia
go, ale
o która
rząd je
żał; ale
anie jak
do robo
zię w
kupi. To
tak wła
Do te
po doz
lenia cz
co nie p
wiać, ab
przepisuj
poćiechy
barzo pi
mnięysze
gdy podd

PRzeftępowanie Reguł podczas z jakiegoś wftytu, bojaźni, i wielkiego nieumartwienia pochodzić zwykło: iż kto w proſzeniu od ſtarſzego dozwolenia na czynienie tego, czego bez niego czynić ſię nie godzi, wſtręt i trudność czuje. Dla tego tę trudność trzeba będzie tak przełamać: nie żebyś nie jadł, nie pił, nie mówił, nie brał, gdyć drugi co ofiaruje: ale żebyś to wſzyſtko za dozwoleniem Starſzych czynił. Abowiem co z Boſkim i Starſzego błogoſławieństwem uczynić mo żeſz, czemu to bez niego wykonać chceſz? Ale rzeczefz, czy z każdaż rzeczą, i każda Reguła, do Starſzego będę biegał? a nuż on zabawnym będzie i uraży ſię? Jeſt to potwarz i błąd, przeciw któremu teraz piſzę. O to ſię Starſi nie urażają, ale i oſwzem wielką odbierają poćiechę, i oſobliwie ztąd budują. Bo to ich urząd jeſt: i Zakon, twoje poſłuſzeńſtwo, i że naymnięſzey rzeczy przeciw Regułom nie czyniſz, tak wielce poważa; (abyś tak dalę a dalę poſtępował, i zapłatyć u Pana Boga przybywało) iż mu ſię to nie zda zbytńia rzecz, nie tylko w domu jakim jednego poſtanowić Starſzego, ale też i drugiego: do którego należy dawać ci na każda rzecz, o którą będzieſz proſił, dozwolenie. Zaczym wiedząc, iż to jego urząd jeſt, i że go na to wyſadzono, pewna jeſt, iż ſię nie będzie urażał; ale i oſwzem weſelił, ilekolwiek razy udaſz ſię do niego. Właſnie jako kupcy, abo rzemieſlnicy, nie zwykli ſię urażać, gdy im kto do roboty abo do przedawania towarów, daje okazy; ale ſię tym barżię weſeła, im ſię więcey po robotę, i po towar z pieniędzmi do nich kupi. Toż rozumię o Starſzych. Zaczym gdy o nich inaczey ſądziſz, tak właſnie czyniſz: jakobyś go za dobrego Starſzego nie uznawał.

Do tego, jako ſię Starſzy urażać może, gdy do niego przychodziſz po dozwolenie, na czynienie jakiey rzeczy, którey bez jego dozwolenia czynić nie mo żeſz? Gdybyś do niego przyſtępował z proźbą na co nie potrzebnego, tobie nie należącego, zbytńiego: mógłbyś ſię obawiać, aby ſię nie uraził: ale gdy proſiſz o to, co wyraźnie Reguła przepiſuje, raczey ſię ſerdecznie weſeli. Wielka to bowiem oſobliwey poćiechy materya, widzieć ſwoich poddanych, w zachowaniu Reguł barzo pilnych, w pełnieniu roſkazania ſtarſzych wytwornych, i naymnięſzere rzeczy wielce ſobie poważających. Jako z przeciwnęy ſtrony: gdy poddani żadnego dozwolenia nie biorą, barzo ich to dolegać muſi,

i nie

i nie lekka przykrość im zadawać. Bo widzą, iż tacy jakieysi wolności i odróżnienia od drugih afektują: i bez dozwoleń śmieją wszystko czynić, jakoby w domu żadnego Starzszego nie było; i jakoby żadna tego Reguła nie zakazowała. O to Starši, jako dobrzy rodzice, dobra synów swoich przestrzegający, a nad szkodą ich ubolewający, słusznie się urażać mogą i muszą. Przeto się takich okazyi wystrzegamy, abyśmy im najmniej nie zadali przykrości.

Cieſzka
jeſt, Regu-
ły przeſtę-
pować dla
reſpektów

A ztąd naſtępuje: Jako to żadnemu nie ma być ciężko, proſić Starzszego o dozwoleń na jaką rzecz, którą Reguła przepiſuje; i o które wie, że ję bez dozwoleń czynić nie może: tak daleko mniej w tym ciężkość uznawać mamy, gdy się trafi, bratu wyraźnie powiedzieć; iż na to dozwoleń nie mamy, o co nas przeciwko Regule, i przeciw woli Starzszych proſi. Wiele barzo na tę przeſtrodze należy. Abowiem niektórzy dla tego zwykli Reguły przeſtępować, iż się w mówieniu zmartwić nie chcą, aby wyraźnie drugiemu z tym się odezwali: iż na tę rzecz, którą mi dajesz, przyjdzie, nie na n dozwole-
nią. Którzy jednak w tym się obmawiają, iż z tym dla tego nie ſie-
li się odezwać, aby drugiego nie zmartwili, i nie zawſtyli. Ale to jeſt drugiego poſadzać, jakoby nie był dobrym Zakonnikiem, i Reguł swoich nie przestrzegał. Abowiem go taką odpowiedzią nie tylko nie zmartwiſz, ale go barżiej zbudujeſz, gdy cię obaczy tak pilnego dr-
ża Reguł twoich. I podobno w tę okazyi chciał cię ſpróbować, czy, i jako Reguły twoje chował. Cieſz się z tego, że cię drudzy widzą być człowiekiem Zakonnym, i w Regułach swoich barzo pilnym. Bo się to żadnemu niepodobać nie może, ale się i owozem podoba.

Zakonnik
nie trwa,
co drudzy
mówić
będa.

Drudzy zaś w tym takie wymówki naydują. Dla tego to uczynił, abym się nie zdał być ſzkrupulem. I to wymówka niegodna pochwale. Abowiem, że kto jeſt pilnym w zachowaniu Reguł swoich, nie tak się pokazuje być ſzkrupulem, jako dobrym Zakonnikiem. I zaprawdę byłaby ta rzecz zła, i wielkiej nagany godna, gdyby się kto tego wtyd-
dził, że jeſt Zakonnikiem, ſługą Bożym, Reguły ſwoje miłującym, i że go drudzy mają za takiego. Bo to jeſt obyczaj i błąd ludzi ſwiato-
wych, którzy takiemu, który się cnoty chwytą, do Sakramentów u-
częſzcza, od drugih konverſacyi, aby z sobą żył, ſkrada, uwłaczać,
i jego

i jego światobliwe przedsięwzięcia wyśmiewać, zwykli. Dla czego wiele takich jest, którzy jawnie cnotliwemi się pokazać niechcą. Tak w Ewangelii Xiaże owo nie przyszło do Chrystusa, tylko w nocy: iż w dzień i jawnie przychodzić nie śmiał. W zakonie zaś inaczej wszystko się dzieje; i starać się mamy, aby się zawsze tak działo. Miedzy innemi wielkiemi, których my Zakonnicy zażywamy, dobrami, i to jest niepoślednie, że w takim Zgromadzeniu żyjemy, w którym każdy w cnoście postępować, i codzień lepszym być usiłuje: i kto w tym przodek otrzymał, ten we wszystkim pierwszym jest. Zaprawdę dobry Zakonnik, tak gruntownie w miłości Bożej i cnoście ma być ufundowany; że, choćby się kto w tym sprzeciwił; nie dla tego w czynieniu dobrego, i jeżeliby mógł, czego lepszego ustawać, i tego się wstydział, że jest zakonnikiem i sługą Bożym. Gdyż ktoby się tego wstydził, baćby mu się potrzeba, aby się go Syn Boży nie wyrzekł, i przed Oycem swoim nie zawstydził; co wyraźnie obiecuje w Ewangelii. *Kto się mnie będzie wstydził, i moich przykazań; tego się Syn Boży zawstydzi: gdy przyjdzie w Maj.ście swoim, i Ojca, i Świętych Aniołów.*

Gdyby jaki Pan zmówił sługę, aby za nim chodził, i tę mu uczciwość czynił: on zaś tak był hardym, iżby nigdy przy boku Pańskim chodzić nie chciał, ale od Pana barzo daleko, aby się nie zdał być sługą jego; pewna, żeby go odprawił, i z domu wyrzucił. Tegoż niech się obawia ów, który się wstydzi, gdy go znają za sługę Bożego, i za pilnego Reguł stróża.

Abyśmy zaś tę rzecz jaśnie przeniknęli, potrzeba, abyśmy to dobrze wiedzieli; iż nie tylko domowi, ale i świeccy, wielce się ztąd budują, gdy nas widzą barzo pilnych i wytwornych w Reguł zachowaniu. Na przykład: gdy z niemi rozmawiając, dzwonek słyszemy, i mówimy im: Mści Panie, teraz nas na to, abo na owo, wołają; i skromnie, mądrze, ich opuściwszy, idziemy tam, dokąd nas wołają. Wiemy zapewne, iż niektórzy z świeckich więkze ztąd zbudowanie; niż ze wszystkię rozmowy, którąbyśmy z niemi, dzwonka nie słuchając, przedłużali; wzięli. A im kto w Zakonie starszym i więkzemy powadze będąc, tak postępuje: tym więkze z siebie zbudowanie daje.

I tak gdy kto Reguł swoich pilno strzeże, i tym się drugiemu wymawia

mawia, iż musi u Starzszego o dozwole nie na to prosić, czego bez nię y, jako drugiemu wiadomo, uczynić nie może; nie jest to wsty d, ani nie- polityka, (choćby ów drugi Oćiec starzał się w Zakonie) ani szkru- pulizowanie, ale gorliwa miłość własnego potte pku i karno ści Zakon- nę y. Przeto ta rzecz żadnego gorszyć nie może, ale każdego zbuduje. Gdyby komu co ofobliwego i niezwy czaynego czynić przyszło; takiby go dżien wymówki, gdyby odpowiedział: nie chcę być ofobliwym, aby mię kto za nie szczerego i hypokrytę nie miał. Ale w materyi, o które y mó wiemy, nie in szego nie masz, tylko regułę swoję zachować. Krom tego, raz to czyniac, niejako drzwi zamykasz, aby na potym co podobnego na cię nie przypadło; co jest przyczyna wielkiego pokoju. Ale jeśli raz ze- zwolisz, i drzwi takim rzeczom otworzysz: dajesz okazy a, aby cię i czę ścię y też droga twoi nie przyjaćiele nachodzili. I ow szem okrom pożytku i wygody własne y, które y kto tym sposobem dostaje, i bratu swemu wielką wygodę czyni. Bo drugi podobno się na regułę swoję nie obe y rzał: ale twoim przykładem upomniony, obe y rzy się na nię, i bę dżie ja miał w więk szę y powadze. A prawdę mówiac, lepszego i skuteczniejszego dać mu nie mogłeś upomnienia.

Milczenie
buduje
świeckich

W Kronice Oyców S. Jeronima czytamy: iż jeden Zakonnik z dżi-wną pilno ścią strzegł milczenia; przez co u wszystkich był w wiel-kię y cenie i uczęciwo ści. O czym dowiedziawszy się jeden Pan szla- chetny, przyszedł do klasztoru, barzo sobie życzac przyść z nim do rozmowy. I postrzegłszy go do ogrodka swego idącego, pobiegł za nim wołajac, i do rozmowy z sobą go zapraszajac. Ale się on ani obe y rzał, ani słowa przemówił. Dogoniwszy go jednak, wszedł z nim do ogro- da. Ale we drzwiach maż S. upadł na zię mię, i oczy ręką zasłania- jac, rzekł do niego: Abo Wmć nie wiesz, iż Wmć nie godzi się bez Prze- ora dozwole nia ze ana rozmawiać? Co wyrzekłszy, upadł na zię mię, ża- duę go wię cę y słowa nie mówiac. On zaś Pan dżiwujac się tak ści ste- mu milczeniu, wię cę y mu się przykrzyć nie chciał: ale się wrócił do domu, barzię y tym milczeniem zbudowany, niż gdyby ty siac słów od niego usłyszał.

Drugi tegoż Zakonu maż święty, (jako też kronika świadczy) między innę mi, które mi był barzo sławoy, cnotami, miał i tę; iż barzo mało mówił, zwłaszcza tych czasów, które ych Reguła milczenie naka-
zowała

zowa
klasz
nie w
no. P
strzeg
aby się
ści ba
wa w
nazwy
mał, a
klasz
powie
nikom
nie od
tego p

PRÓC
zach
które y
o dobre
nie do
ciem i
tłosc
przyk
sposob
zwykli
woniaj
kładem
ręmi co
Ten
aby z

zowała; i na tych mięyscach, na których rozmów broniono, jako w klasztorze, w Kościele. Na których tak strzegł języka, aby i słowa nie wymówił; nawet i nie odpowiadał, gdy do niego co przemówiono. Pewnego czasu, gdy Król Henryk przyszedł do Klasztoru; i postarzący pomienionego Zakonnika mijającego, na niego zawołał, aby się z nim mógł rozmówić; bo go dla osobliwéy światobliwości barzo poważał i miłował. Na co on ani się zastanowił, ani słowa wyrzekł. Więc Król począł na niego głośniey wołać, i gonić go, nazywając go imieniem własnym. Ale on postaremu kroku nie zatrzymał, ani słowa odpowiedział, aż wyszedł za klasztor. Dopiero za klasztorem gdy go pytał Król, czemu z sobą rozmawiać niechciał, odpowiedział. W klasztorze, gdzie W. K. M. na mię wołałeś, Zakonnikom się nie godzi rozmowami zabawić: i dla tego W. K. M. nie odpowiedział, aż za klasztor wyszedłszy. Przydaje Historya, iż z tego postępku Król został barzo zbudowany.

R O Z D Z I A Ł IX.

O innych środkach, które do zachowania Reguł mogą być pomocne.

PRócz tego, cośmy już powiedzieli, do pilnego i zupełnego Reguł zachowania, wiele nam pomoc może, naprzód, dobry przykład, któryśmy wszystkim dawać powinni, według Apostoła: *Starajac się o dobre rzeczy, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed ludźmi.* Abowiem nie dosyć, że sobie dobrými jesteśmy; ale też potrzeba, abyśmy życiem i przykładem naszym drugim świecili. *Tak niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli sprawy wasze dobre, i żywot przykładny, i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebieszech:* podobnym sposobem, jako ludzie Pana Boga wychwalać, sławić, i błogosławić zwykli, gdy widzą, abo drzewo owocami osypane, abo piękną i ślicznie woniącą różą. A lubo wszystkim ludziom niepospolitym życia przykładem świecić powinniśmy: naybarżiész jednak braci naszey, z którymi codzienn obujemy.

Przykład
dobry.

Ten zaś przykład dobry, i drugich zbudowanie nie na tym zależy, abyś żadnego grzechu śmiertelnego nie popełniał: ale żeby się nay-

Ww mniéy-

mniewszych niedoskonałości wystrzegał; i każdy na oko widział, iż w posłuszeństwie i chowaniu Reguł jesteś barzo pilnym, i że najmniejsze Zakonne ustawy i zwyczaje wielce poważasz. I kto w tym drugich zwycięża, ten więcej dobrego przykładu i zbudowania z siebie daje. I im kto w Zakonie dawniejszy i mędrszy, tym barzię wszystkich buduje, jeżeli się stara, aby w małych Regulach był wysmienitym i nad drugich pilniejszym: inſza starożytność w Zakonie ma być za nic. Ale tego trzeba nazywać nad drugich starszym, który jest nad drugich pokorniejszym, barzię umartwionym, i w chowaniu Reguł i wszelkich ustaw, choćby najmniejszych, dozorniejszym i wytworniejszym: Jako w Ewangelii Pan JEZUS nauczył, mówiąc: *Kto jest większy między wami, niech się stanie jako mniejszy; a kto jest poprzodnikiem, jako sługa.* Jeżeli się naydują tacy, którzy swoim dobrym przykładem Zakon dźwigają; i starają się, aby cnota i karność Zakonna barzię a barzię się pomnażała: ci filarami, na których się wszystek Zakon wspiera. W objawieniach S. Jana mówi Pan Chryſtus: *Uczynię go filarem w kościele Boga mego.* I Jeremiaszowi niegdy Pan Bóg powiedział: *Jam cię dziś wystawił, abyś był filarem żelaznym i murem miedzianym.*

Zły przykład przyczyna wielu złych rzeczy.

Z przeciwnęj strony, żaden barzię Zakonowi szkodzić nie może, jako ten, który w nim zły przykład z siebie daje: i im kto w Zakonie jest dawniejszym, i w talenta zamożniejszym tym mu większą szkodę przynieśie. Abowiem przykład, do poćiągnięcia drugich za sobą, jako Oycowie SS. i doświadczenie nauczają, jest nayskuteczniejszy: a we złym i w występkach daleko barzię jest skuteczniejszym. Gdy tedy drugi widzi, iż ty, który w Zakonie dawniejszym jesteś, Reguły przestępujesz, małe rzeczy lekce poważasz: na còż się on nie ośmieli za pomocą skłonności przyrodzonej, która każdego z nas ciągnie do wolności, a Regułom się ograniczać i ścisnąć nie dopuszcza? Widząc drogę równą, i wrota otwarte, jako przez nie nie wnidzie? Tegoć on chciał, i na to tylko czekał, aby mógł mieć przewodnika, za którymby idąc wszelki wſtyd ztąd następujący zrzucił. Tymći sposobem karność Zakonna zlekka rozwiązuje się i rozprzeſtrzenia: a tęg przestronności ty jesteś pierwszą przyczyną i początkiem. A przeto, nie tylko z twoich własnych, ale i z cudzych grzechów Panu Bogu sięg

spra-

sprawować będzieś musiał, iż złym twoim przykładem byłeś ich przyczyną, według Proroka: *Od tajemnych moich oczyść mię, a od cudzych przepuść słuzę twemu.* To tedy nas ma wspomagać, abyśmy Reguły nasze z wszelaką pilnością chowali: i nie czynili, coby komu zły przykład dać mogło.

Powtórę. Drugi śrzodek, aby Reguły zachowanie zawsze kwitnęło, i doskonałe w nas było, jest pospolity i barzo łacny, który nam Święty Ociec w Konstytucjach i Regulach podaje, mówiąc: *Pokilkakroć każdego roku wszyscy niech sobie jakię pokuty od Starzszego dla niedostatecznego Reguły zachowania proszą: aby to staranie znakiem było oney pilności, która każdy ma o swym postępku duchownym w drodze Bożej.* Tak barzo Reguły poważać sobie mamy: iż gdy się trafi one przestąpić; nie tylko dla tego wewnętrzną nienawiść i żal wzbudzać nam potrzeba, ale go też zewnątrz pokazywać, prosząc za to przestępstwo o jaką pokutę, i włożoną wykonywać. Co gdy się będzie działo, choćby podczas kto przeciw Regułom wystąpił: ta pokuta wszystko naprawi i wprawi w rzędy; i Reguły tak w swojej żywotności i całości zostawać będą, jakoby przeciw nim żaden nie występował.

Nauczają pospolicie Jurystowie i Theologowie: iż na ten czas prawo swojej czystości, całości i pierwszego kwiatu dotrzymuje, i w tężę siłę, jakoby dopiero ferowane było, zostaje: gdy ten, który przeciw niemu grzeszy, należyta karę odnosi. Abowiem, żeby prawo moc i całość swoją zachowało, nie potrzebuje tego, aby go zgoła żaden nie przestępował: ale dosyć ma na tym, gdy tęż pilności przykładają, aby ten, który je przestępuje, słuszne karanie odnosił. Ale gdy jaki taki za lada okazyja Reguły łamie; a za tego nie karzą, i o to nie trwają; znak to jest; nauczają; iż prawo moc swoją straciło, i więcę prawem nie jest; ale przez przeciwne obyczaje i nowy zwyczaj całe jest znieśione. Toż i o Regulach mówić możemy. Gdy Zakon mocno tego pilnuje, aby po przestąpieniu jakiey Reguły, i po każdym defekcie, każdego przestępcę karał pokutą; w ten czas Reguły, i ich zachowanie kwitnie. Ale gdy Reguły pospolicie łamają, i te i owe przeciw nim niedoskonałości popełniają: a za to żadney nie odnoszą pokuty: na ten czas śmieć mówić możemy, że

Reguła w ten czas kwitnie, kiedy złych karzą.

żadnego Reguł zachowania nie ma: ponieważ przeciw nim wolnie i jakoby muntzuk zrzućwszy, grzeszą, a na to żaden baczania nie ma, i nic o to nie trwa. Zatem trzeba mówić, że Reguła więcej Reguła nie jest, iż ją przeciwne zniosły obyczaje, i przeciwny zwyczaj. Bo na przestępstwa i defekty Starši poglądają, a żadnemi ich nie karzą pokutami.

Przeto Starši, którzy z urzędu swego o to starać się powinni, aby Reguł zachowanie kwitnęło, i którzy Zakonnę karność są stróżami, pokuty za defekty i przestępstwa przeciw Regułom pod sumnieniem naznaczać są obowiązani. I gdy cię albo słowy strofuje, albo rzetelnie karze, czynić to powinien, nie z rankoru przeciwko tobie, albo że cię mnię uważa, i dba o ciebie: (wiadomo mu bowiem, że ludzie jesteśmy, i że to nie barzo wielka, jedną i drugą Regułę przestąpić:) ale żeby swojej powinności i urzędowi dosyć uczynił; który mu przykazuje, aby tego pilnie przestrzegał, żeby Reguły w swojej całości zostawały, i nigdy mocy swojej i zachowania nie traciły. A jeżeli widząc ich przestępowanie, o to nie nie trwa, mimo się puszcza, żadnę za to pokuty nie daje; jawnie pokazuje, iż je lekce uważa, iż na te przestępstwa zezwala, i one pochwała: aby zlekka Reguł zachowanie słabiało, a na koniec wszystek Zakon oziął i rozpuścił się. I ta jest, mówi S. Bonawentura, między Zakonami pierwszą surowość chowającemi, odnowionemi albo Reformatami, i między owemi, które od pierwszey Reguły odpadły i rozpuściły się, różnica: nie żeby w tych wolnie grzeszono, a w tamtych bynamnię: (bo to być nie może, gdyż w wielu przewiniamy wszyscy) ale, iż w Zakonach pierwszey surowości dotrzymujących, i reformowanych, ktokolwiek Regułę przełamie, zaraz go karzą i strofują; w rozpuszczonych zaś i wolnych bynamnię.

Co tedy Starši z powinności urzędu swego czynić powinien, to żeby wszyscy w osobności czynili, żąda S. Ociec, gdy tak mówi: *Po kilkakroć każdego roku, wszyscy niech sobie jakie pokuty od Starzszego dla niedostatecznego Reguł zachowania proszą.* Abowiem byłoby to Starszemu barzo ciężko i przykro, gdyby jako ceklarz za poddanemi chodzić i każdemu za przestąpienie najmniejszey Reguły pokutę naznaczać musiał. I to żadną miarą dźiaćby się nie mogło, choćby

chciał

chciał: boby się to łaskawości, które Societas w rządzeniu przestrze-
ga, sprzeciwiło. Do ciebie to należy, naprzód, żebyś przed Starszym
winę twoję opowiedział, prosił go o pokutę: i niedopuszczać, aby
Starszy wprzód od kogo inszego, niż od ciebie, o twoję winę i de-
fektę się dowiedział: bo to twoja powinność jest, i przez to wigcę
ty, niż ktokolwiek inny, zyskujesz.

A naprzód rozważyć potrzeba racya, która Święty Ociec tamże, na
stwierdzenie tężże rzeczy, naucza: *Aby to staranie znakiem było onej*
pilności, która każdy o swoim w drodze Bożej postępku ma. Abowiem,
kto za defekt przeciw Regule popełniony o pokutę pilnie Starszego
prosi, i o to się stara: oraz pokazuje, jak wielkię do swojego postęp-
ku duchownego pilności przydaje. Kto zaś Reguły łamie, i wiele
przeciwko nim defektów popełnia, a za to żadney nie prosi po-
kuty; sam się wydaje, iż o swój postępek duchowny bynamnię się
nie stara. W którym tedy klasztorze ten zwyczaj i ćwiczenie kwi-
tnie, i w częstym pokuty i umartwienia są używaniu: o tym rozu-
mię, iż w nim wszystko dobrze się dzieje, iż w nim wielka
pała gorliwość, i wszyscy z wielkim zbudowaniem i sercem po-
stępują.

I ten drugi śrzodek jest, i barzo łacny do zachowania: nie żeby-
śmy żadnych defektów przeciw Regułom nie popełniali; Bobyśmy
Aniołami, nie ludźmi, być musieli, i często wpadać w defekty mu-
siemy. A któż jest, by był najsprawiedliwizym, któryby podczas po-
wszednie nie zgrzeszył? *Niemaż bowiem człowieka, któryby nie grze-*
szył. Ale gdy się podetkniesz, wzbudź w sobie żal i niejakie omier-
żenie: aby się ztąd pokazało, żeś jest Zakonnikiem, iż Reguły
wielce poważasz, i masz wielką chęć do ich zachowania: i co prę-
dzę staray się, abyś winę twoję opowiedział. Abowiem przez tę małą
pokutę, którą sobie obierasz, dosyć czynisz za przestępstwo przeciw
Regule uczynione. I owszem więkzsy ztąd weźmiesz pożytek, niż
przedtym szkodę odniosłeś. I czart z defektu, w który cię wpra-
wił, nie tak będzie tryumfował; jako się zawstydzi, żeś go tak do-
brze umiał naprawić. Bo on to sam wyznał przed Świętym Domini-
kiem, gdy go po wszystkich izbach robotnych prowadził, i powie-
dzieć mu kazał, jakimby sposobem w każdej z nich Zakonników ku-
sił.

Częste po-
kut uży-
wanie jest
znakiem
gorliwo-
ści.

Czarta do
browolne
pokuty za
wstydza

śi. Abowiem gdy go nakoniec do Kapitulacza wprowadził, gdzie winy jawnie czytają, i grzeszacych strofują i karzą; czart zębami zgrzytajac: Tu, prawi, wszystko tracę, cokolwiek na miejscu rekreacyi, w refektarzu, i na innich miejscach zyskałem.

A nie tylko przed Bogiem, ale i przed ludźmi, przez te pokuty, za Reguł przestępstwa, i nad to się dosyć czyni. Naprzykład, byleś nie dbałym w słuchaniu dzwonka, abo porwaniu się do tego, na co cię wołano; popełniłeś jawny defekt, który i drudzy postrzegli: natychmiast przez jawną pokutę, abo przez opowiedzenie winy, to niedbalstwo zmyjesz. Gdy zaś defekt wszyscy widzą, a żadney nie widzą pokuty; słusznie rzeką, że w tym Domu Reguł nie chowają, i w nim karność Zakonna upada.

To zaś uważay. Acz w Societatem raczëy ten zwyczaj kwitnie, aby każdy o pokutę prosił, niż żeby Starszy pokutę mu naznaczał, i tak zawsze przystoi: nie dla tego jednak drugiego sposobu czynienia pokut zaniedbywać mamy, który Reguła przepisuje: to jest, kiedy je Starszy dla tegoż końca naznacza. Boby dla tego, pokuty od Starszego włożone zdały się barzo ciężkie; i niektórzy nie lekkoby się urażali, że im te pokuty naznaczają. Coby się działo z wielką szkoda Zakonna, i wzgorzeniem wszystkich. Dla tego potrzeba, aby ten sposób i zwyczaj pokut u wszystkich był w używaniu: bo do niego zawsze pada się okazy. I choćby ję nie było, żada S. Oćiec: aby wszyscy gotowi byli przyjmować i wykonać pokuty, któreby na nich, za defekt choć bezwinny włożone były. Wczym każdy swoją cnotę, pokorę, i żadzą duchownego postępku, barżiëy wyjawia, według Piotra Apostoła: *Cóż to za chwala, że, gdy was grzeszacych policzkują, cierpliwie znosicie? Ale gdy to dobrze czyniac w cierpliwości przyjmujecie; to jest łaska, przed Bogiem.* Nie wielka to zaprawdę, że, gdy zgrzeszyłeś i na przyganę zasłużyłeś, pokutę i strofowanie chętnie przyjmujesz. Ale gdy bez dania najmniëszey przyczyny przyganiają i karzą, właśnie jakobyś przewinił, a ty wszystko cierpliwie ponosisz; toto cnota godna wielkiego poważenia.

Potrzećie do zachowania Reguł nie mało pomaga to, co w ostatniëy Summaryusza i pospolitych Regule mamy: to jest, wiedzieć je i umieć. Przeto tam przepisują, aby je wszyscy w komorach swoich chowa-

li, i ka
konten
słuchaj
trzy a
Przez c
rozmysł
lebn, i
Wiel
lany u
które l
z osobe
będzie

K
Zjaka
com

Starzy o
każdem
obiecada
coby w se
wiali. I b
jakoby o
Ile możn
li wypije,

Wiele i to do tego pomoże, o zachowaniu Reguł examen partyku-
larny uczynić; nie o wszystkich spółnie; ale naprzód o tęg Regule, na
które komu naywięcęg należy: á potym o drugieg. Podczas o każdég
z osobna z tych Reguł, ktore do urzędg swego należą. I taki examen
będzie z wielkim działo się pożytkiem.



I pisze Jan Klimakus, iż w pewnym klasztorze od świątobliwości bardzo chwalebnym, widział Mnichów, którzy u pafa kśiążkę zawieszoną nosili, w któręć codzięń wszystkie myśli swoje spisowali, aby je potym swojemu Star szemu objawili: to z rozkazania swego Star szego czynili. Też naukę wyraźnie podają, Święty Bazyli, Święty Jeronim, Święty Ambroży, Święty Bernard.

A czego pospolicie SS. Oycowie nauczali, i co dawni oni Pustelni cy za pierwszy fundament żywota duchownego uznawali: to nam S. nasz Oćiec, jako rzecz wielkięć wagi i bardzo potrzebna, poważnemi słowy w Konstytucyach zaleca: *Rzecz prawi, w Panu uważyw szy, zdała się nam w oczach Boskich rzecz bardzo potrzebna i pożyteczna, aby Star szym poddani we wszystkim otwarci byli.* Nie zwykł zaś Oćiec Święty w inszych materyach, choćby nayspoważnięćszych, takiego mówienia sposobu używać. I nie dosyć miał na tym, tę rzecz gołemi słowami przełożyć; ale ją też i racyami jak nayskutecznięćszemi utwierdza. Z których pierwsza, czemu to na tym bardzo wiele należy, aby się każdy Star szemu swemu szczerze i jaśnie otwierał, ta jest: aby tym sposobem poddanych swoich Star si lepiej rządzić i sprawować mogli. Abowiem Star szy poddanemu wodzem być powinien, bo to urząd jego jest: i to jest być Rektorem i Star szym. A jeżeli nie będzie wiedział, co w tobie jest, i ty się mu nie otworzysz; tego, jako potrzeba, wykonać nie będzie mógł. Bo mówi Mędrzec: *Kto tai grzechy swoje, nie może być rządzonym.* Gdy chory Medykowi swojęć rany i choroby nie otworzy nie może go leczyć. Abowiem jako Święty Jeronim pisze: *Czego lekarska nauka niewiadma, tego nie uleczy.* Potrzeba, abyś Medykowi twoje niezdrowie i chorobę objawił, jeżeli chcesz, żebyć lekarstwo przepisał. I owszem, jeżeli wiele masz chorób, powinienes każdą wyjawić. Bo jeśli choć jedną zataisz, podobność Medyk takie lekarstwo przepisze; któreć w tym barzięć szkodzi, co zataiłeś; niż w tym pomoże, co wyjawileś. Abowiem co pomaga wátrobie, to szkodzi śledzionie. Zaczyn powinienes wszystkie twoje dolegliwości otworzyć: aby Medyk swojęć receptę tak pomiarkował w jednym, żeby w drugim szkodliwa nie była. Podobnym sposobem, i dla tęćż przyczyny potrzeba, abyś duchowne-

mu Medykowi, który jest sam starzy, wszystkie twoje słabości, i niespo-
 łobności stworzył. Gdy bowiem Medyk chorego dobrze przeniknął, i
 wszystko jego wewnętrzne postanowienie i przyrodzoną kompleksyą
 wskrós rozumie; tym go łacniej i prędzej uleczy. Bo sam choroby
 korzeń i przyczynę dowodnie poznawa: widzi, który szkodliwy
 humor przemaga; co mu pomoc, co zaszkodzić może: i tak bez tru-
 dności własne i należyte przepisze lekarstwo. Dla tęg przyczynę
 Xiazęta i możni Panowie, wszędzie z sobą Medyków wozić zwy-
 kli, aby przy stole, gdy jedzą, byli przytomnemi. Nie dla tego, aby
 co moment na nich wołali, nie jedz tego, nie pij tak wiele! (takby
 się bowiem barziej przykrzyli, i ciężkimi byli) ale żeby przypa-
 trując się im jedzącym, codziennym ich ćwiczeniom, przyrodzonym
 skłonnościom, i co im pomagać i szkodzić zwykło; długim doświadcze-
 niem wskrós przyrodzoną ich kompleksyą przenikali: a potem, jeśliby
 się im trafiło w jaką wpaść w chorobę, gruntownie ich leczyć i spo-
 sobniejszy lekarstwa przepisać mogli. Ten sposób abyśmy chowa-
 li, i Medyków pogotowiu zawsze mieli, żąda nasz S. Ojciec; którzyby
 nam wszędzie przytomnemi byli, i naszą kompleksyą, przyrodzone
 skłonności, słabość albo siłę, wskrós przeglądali: i tym lepsze o nas sta-
 ranie, i sposobniejszy rząd nad nami mieć mogli. Nasz Societatis
 rząd duchowny jest i wewnętrzny; ani go bić, karami, w swojej całości
 zatrzymują; i pospolicie prawnych procesów, informacji, delacyi, in-
 stygacyi nie używa: jednę tylko duszną pomocy i pożytku pilnuje.
 Przeto ty się sam powinienes Starzemu otworzyć, jako Medykowi, jako
 Oycu, mićysce Boże zasiadajacemu. Czego jeżeli nie uczynisz, na pewne
 duszę twoję wydaś niebezpieczeństwo, i będziesz kuśił P. Boga, któ-
 ry cię przez ludźie chce sprawować. Ci zaś, jako należy, sprawować
 cię nie mogą, kiedy się im nie otworzysz: bo z siebie wiedzieć nie mo-
 gą, co się w tobie dzieje. Jeżeli tedy inaczej czynisz, Boga kuśisz: bo
 tego chcesz, co, poludzką mówiąc, żadną miarą być nie może.
 Druga przyczyna, która pierwszą objaśnia, jest. Abowiem, im
 barziej i jaśniej wszystkie rzeczy wewnętrzne poddanych Starzemu są
 wiadome; tym lepiej, wytworniej, doskonałej, z większą miłością,
 mogą dopomoc, i duszę ich od wszelkich nieporządności i niebezpie-
 czeństw bronić; na któreby narażić się mogli, gdyby ich na takie

Niedba-
 lstwo w o-
 twieraniu
 sumnienia
 niebezpie-
 czne.

Starzy po-
 winni się
 znać na si-
 łach i skło-

noćciach
swoich
poddan-
nych.

Do dobre-
go rzadu
potrzebne
otwiera-
nie su-
mnienia.

mieysce, zabawę, urząd, naznaczyli, a to dla tego, iż ich pokus, złych
skłonności i nałogów, ich męstwa, siły i cnoty nie znają. Zwłaszcza,
iż w Societatem, z istoty Profesysy i postanowienia naszego, powin-
niśmy być gotowi, do każdego kraju, na każde nieysce; dokądbykol-
wiek, i ilekółwiekkroć do niego nam, abo Namieśnik Chrystusów,
abo przełożeni Societatis pielgrzymować kazali. Aby się zaś w
tych Misysach jaki błąd nie przytrafił, tego posyłając; a nie owe-
go; tego do tęg zabawę, owego do drugieg naznaczając; *nie tyl-
ko wiele, ale barzo wiele na tym należy*, mówi Święty nasz Ociec: aby
zupełną skłonność pokus poddanych swoich, i ich defektów, grzechów,
do których z natury abo są, abo byli skłonnięyszymi, Starszy wiado-
mość miał. Tym bowiem lepię ich rządzić, i niemi kierować bę-
dzie mógł, na żadnego nic nie wkładając, coby nad siły jego być,
abo go w większe niebezpieczeństwo, abo pracę, uprawić mogło. Cze-
muby zaś Societatis sprawowanie i rządenie tak łatwe, tak mile
i łaskawe było, i tak pięknie postępowało; miedzy inšzemi
przyczynami nie poślednia jest, sama w Starzysch, którą o każdym
z poddanych swoich mają, wiadomość: z którą każdego z poddanych
swoich talenta, przymioty, sposobności, tak złe, jako i dobre; co
który może, czego nie może; przenikają, i widzą jak na dłoni: i tak
wiedzą, co o każdym z osobna stanowić, i na co naznaczać go mo-
ga. Zkad następuje: iż poddanemu nic nie rozkazą, coby nad siły
jego tak duchowne jako i cielesne było; ani go na jakie niebezpie-
czeństwo wystawia; ale na każdego według jego siły i talentów, a,
jako mówi Ewangelia; *każdemu według własnych sił urząd włoża*.
Potrzebie; wiele na tym, mówi nasz Święty Ociec, należy: aby
Starszy lepię sporządzić i opatrzyć mógł to, co wszystkiemu So-
cietatis ciała przyzwoitszego i pomocnięyszego jest: jako ten, który się
starać powinien, nie tylko o dobro i honor twojey własney osoby, ale
wszystkiego Zakonu. Gdy tedy Starszemu się otworzysz, i wszystek
dusze twojey stan zupełnie mu rozpoviesz: na ten czas on naprzód
o twoim honorze, toż dopiero bez twojey nieślawy, o zupełne wszyst-
kię Societatis dobro, pilne staranie uczynić będzie mógł. Jeżeli się
zaś dobrze i zupełnie mu nie otworzysz; podobno i twój ho-
nor oraz i z duszą, i dobro całego Zakonu, imie i sławę, bę-

twojey
Nie
szrodki
jęy kon
kie bylo
Choru t
jasnym
ka różn
kie urzę
niewier
wać: po
że: aby
dził. N
szczęrze
tego nie
na jego
łożonem
fy i ni
jaśnia
zrówna
by i ing
się wys
sposoben
pokryw
do więk
stępow
możnym
reżoby
li i zle,
tig nie o
wolnego
tig od w
szym ot
tunku, i
chowan

twojey czci i sławy pochodzi, na wielkie niebezpieczeństwo wystawisz.

Nie będzie od rzeczy, uważyc krótko na tym miyscu, jako się Różność
śrzedki, które dla twego własnego postępku Societas przepisuje, z urzędów
jey końcem zgadzają. Gdyby nasze *Institutum* i postanowienie ta- potrzebu-
kie było; abyśmy w komorach i oddaleniu od ludzi siedzieli, je otwie-
Choru tylko i refektarza pilnowali; mnięby było po tak ściśłym i tak rania su-
jasnym sumnienia swojego otwieraniu. Ale że Societatis ludzie z ta- mienia.
ką różnicą rozkładani i rozsyłani być muszą; i tak niebezpieczne i wyso-
kie urzędy, po całym świecie, na każdym miyscu, między wiernymi i
niewiernymi, a podczas sami jedni tylko, i przez długi czas, odprawo-
wać: powinien ich przedtym Starzy dobrze przeniknąć, co który mo-
że: aby i siebie, i Societatem w niebezpieczeństwo nie wprowa-
dził. Nawet i samemu poddanemu wiele pomaga, aby się Starzemu
szczerze otworzył; aby tak sumnienie swoje ubeścięczył. Bo jeśli
tego nie uczyni, cokolwiek się przeciwnego przytrafi, wszystko się
na jego głowę obali. Abowiem gdyby był swoich sił słabość Prze-
łożonemu wykazał; nigdyby go Przełożony na te okazy, poku-
sy i niebezpieczeństwa nie wystawił. Pięknym podobieństwem ob-
jaśnia to Plutarchus. Ubodzy, prawi, gdy się z bogatymi
zrównać usiłują, barzię przez to ubożęją, i do ostatnię zgu-
by inędzy przychodzą. Abowiem na równe naybogatszym koszty
się wysilają, i nierównie nad swoję perceptę większe. Podobnym
sposobem Zakonnik bez cnoty i bez pokory, gdy niedostatek swoy
pokrywając, chce się Panem pokazać; i że ma wszystko, czego niema:
do większego ubóstwa przyidzie, i cale niszczeje. Bo z nim będą po-
stępować jako z wielkim bogaczem, i we wszystko opatrzonym i za-
możnym: i wystawia go na wszelkie pokusy i niebezpieczeństwa; któ-
re żeby zwyciężył, nie ma tak wiele siły: zaczyn wszystkie przypad-
ki i zle, które się trafić mogą, na jego głowę padną: a to dla tego, że
się nie otworzył. Przeto przynamnię dla naszego ubeścięczenia, i dla
wolnego sumnienia, i dla uchylenia wszelkich szkrupulów, i żebyśmy
się od wszelkich niebezpieczeństw umknęli, szczerze się naszym Star-
szym otwieramy: i żebyśmy sobie P. Boga, do dania wszelkiego ra-
tunku, i do umykania nas od wszelkich grzechowych okazy, i do za-
chowania nas od wszelkiego grzechu przychęcili. Zakonnik zaś, któ-

Pożytek
otwartego
fumnienia
pokóy i
bespie-
czeństwo.

ry się Starszemu swemu szczerze otworzył, i wszystkie mu niedze i niedoskonałości swoje zupełnie wyjawil, ma zawsze sumnienie wolne i spokojne. I gdy go na jaką Misję wyprawią, abo ten i ów urząd na niego włożą; ma pewną w Bogu nadzieję, że mu wszędzie dopomocze, i w każdéj okazyi i niebezpieczeństwie, aby nie upadł, rękę mu poda. Bo rzecze: Panie Boże, wszak się ja o ten urząd nie starałem? Anim się w tę zabawę wtrącił: i owszem mój niedostatek i nieudolność i niedzne siły moje całe objawiłem: aleś mię ty na to wysłał, tyś mi to rozkazał: zastąpisz tedy, czemu ja nie wydołam. I z tą ufnością powtarza słowa S. Augustyna: *Panie, daj to, co rozkazujeś; a rozkaż, co chcesz*. Mniema bowiem, iż Pan Bóg dać mu to powinien, co mu czynić rozkazuje.

Ow zaś, który sumnienia swego nie stworzył: ale podobno, żeby go na ten urząd wysadzono; abo od drugiego, który mu był do smaku, nie odsadzono; swojey pokusy, pasyi, niedostatku nie objawił, jakiey pociechy spodziewać się może? Bo takiego ani Pan Bóg posyła, ani go posłuszeństwo na ten urząd wysadza: gdyż według Filozofów, *nie-wiedomość czyni niechcenie*. Zaczynam nie jest to wola Starszego; ale się on w ten urząd swoja wolą wściбіł: i wściбіskim jest, nie zawołanym, ani posłanym. O jakich mogą się prawdzić słowa Jeremiasza Proroka: *Nie posyłałem Proroków, a oni biegali: nie mówiłem do nich, a oni prorokowali*. I którzy takimi są, co za dziw, że błądzą? że co czynią, wszystko się nie powodzi. Zaczynam słusznie się lękać, i w ustawicznym żalu i smutku żyć muszę. Niech takowi na to dobrze pamiętają, iż sumnieniu i powinności swojey nie dosyć czynią, gdy przedtym Starszego proszą, aby ich na ten i ów urząd nie nazywał: abo od tego i owego niebezpieczeństwa uwiódł, w powszechności przekładając; że w sobie tak wiele i cnoty do tego nie czują. Trzeba bowiem w osobności, jako potym powiemy, przyczynę położyć. Bo inaczej Starszy rozumie, że to z pokorą kto mówi. I którzy są światobliwsi, nie mało takich wymówek dla swego upokorzenia przytaczają.

Dla tych tedy przyczyn Święty nasz Ociec tak pilnie to otwieranie sumnienia zaleca, i toż w swoich Konstytucyach, jako rzecz, na którą wiele należy, nie raz powtarza dla powzięczego wziętych Za-

konu

konu

konu pożytku. I tak pełen jest tego rozumienia, iż w czwartęj części Konstytucyi, gdzie przepisuje, aby żaden nic zamkniętego nie miał, ani drzwi, ani skrzynki; przydaje: *Nawet ani własnego sumnienia*: lubo się to do przedsięwziętę na pomienionym mięyscu materyi zda nie należeć. Tak wielce tę rzecz sobie poważał. Toż czyni i w szóstęj części, mówiąc. *Zadnęj rzeczy zewnętrznęj i wewnętrznej przed Starzemi niech nie taja*. I tę rzecz w Societatem tak potrzebna być rozumie, iż, jako mówi Apostoł, *wcześniej i nie wcześniej*, czy to jest we zwyczaju, czy nie masz, każdego czasu na pamięć to nam przywołuje. I gdzie szósta Kongregacya Generalna sobie zadaje, któreby były istotne *Instituti* i postanowienia naszego prawa: odpowiada. Te same są, które się w podanej Juliuszowi III Namieśnikowi Chrystusowemu Regule i Opisanu zawierają: i od niego, i jego Następów są pochwalone i potwierdzone. I owe wszystkie, bez których one pierwsze się ostojeć, abo z wielką trudnością zachować, nie mogą: między którymi jest otwieranie sumnienia swego Starzemu: które tak jest *Societati* istotne, iż bez niego Societas zachować się nie może. I w tych kilku słowach wszystko się zawiera, cokolwiek się o tę materyi mówić może. A tak, jak długo ten święty otwierania się Starzym i Oycom duchownym zwyczaj i w drugich Zakonach kwitnął: postrzegali to niektórzy Pisarze, iż się tak długo w swójęj pierwszēj Zakonnej karności chowały. Z przeciwnęj strony doświadczenie samo uczy; iż ta jest największa przyczyna, czemu kto w Zakonie gorszym się staje, i ginie: iż zwolna ziębnąć, paszysz jaką i skłonnością się uwodzić, w ćwiczeniach duchownych słabieć, i w defekt po defekcie upadać poczynął: a on te niedoskonałości swoje tai, ani ich Starzemu objawia: przez co złe się zajmuje; i dalej a dalej się szerzy. I co na początku zdało się jak mucha, za czasem staje się jako ston, iż zabezpieć niepodobna. I przychodzi do tego, iż się dom walić musi, iż przez długi czas zwolna się rysował, a tym rysom żaden nie zabiegał. Co też w tych słowach dobrze uważa Święty Dorotheus: *Mówi: niektórzy, iż ten dla tego upadł, ów dla owego wyszedł z klasztoru; bo go do tego choroba przymusiła, albo Rodzice: Ja zaś mówię; iż ani to, ani owo: ale że się z początku nie otworzył; i tych pokus, które na*

Istotny
środek
do zachowania
Societatis,
otwieranie
sumnienia.

dušy jego roić się poczynaty, Starzemu nie objawił.

ROZDZIAŁ II.

Jakiego pokoju i wesela wewnętrznego zażywa, który się Starzemu i Oycu Duchownemu zupełnie otwiera: i jak się w tym wielkie dobra i pożytki zamykają.

O Ycowie święci i Doktorowie Kościelni, Święty Ambroży, Augustyn, Jeronim, Bernard, nauczają: iż między największymi pociechami, które w tym żywocie przypaść na człowieka mogą, ta jedna jest: trafić na wiernego przyjaciela, któremu by mógł ufać, na jego radzie przestawać, i przed nim wszystkę duszę i serce swoje wylewać, według Mędrcy: *Przyjaciół wierny lekarstwo żywota.* Z jednego, mówi Święty Augustyn, nie masz lekarstwa na leczenie ran tak skutecznego, jako takowy przyjaciel, któryby cię w pracach ściszyć, w trudnościach i wątpliwościach dodać ci rady, w złości ztobą się weselić, w boleści ztobą ubolewać nad tobą, mógł. *Kto zaś go najdzie, (takiego przyjaciela) znalazł skarb.* Co mówię skarb? *Bo z wiernym przyjacielem żadna rzecz zrównać się nie może: i nie jest godne wazenie złota i srebra z dobrocią wiary jego.* Tęć łaskę P. Bóg w Societatem wyświadczył. Bo w nięć trafiłeś na takiego przyjaciela, to jest, Starzszego. Abowiem on jest twoim Oycem duchownym, twoim Nauczycielem, twoim Medykem, twoją matką i bratem; i serce do ciebie na macierzyńskie, i o rzeczy twoje tak się stara, jako o swoje własne. Patrzże, abyś takiego przyjaciela dobrze użyć miał, i z wielką przed nim otwierał się ufnością. Jeżeli obaczysz, mówi Mędrzec na pomienionym miejscu, *rozumnego i takiego przyjaciela: porwij się ze snu do niego, i ślopnij wrót jego niech pociera nogą twoją, zawsze się go o rzeczach twoich radzaj, i o wszystkich rzeczach twoich z nim się znoś.* Bo u niego prawdziwą pociechę, radę i pomoc w każdej potrzebie najdziesz. Jako bowiem chory wielką ztąd odnoś pociechę, gdy się otwiera takiemu Medykowi, który go uzdrowi: tak utrapionemu, stróskanemu, opuszczonemu, wielkiego ztąd przybywa wesela, gdy swoje przykrości, boleści, dolegliwości takiemu wyjawia, który temu wszystkim mu zabić może. Miedzy innymi bowiem środkami, które do u-

Niepojęta
pociecha z
otwierania
sufłajenia.

prze

przatnienia wszelkich smutków, i do rozweselenia frasowliwego serca Filozofowie podają, jest ten: swoje nędze, dolegliwości, drugiemu wyjawić. I przytacza tę naukę Święty Tomasz, o smutku pisząc, i tę jęć daje przyczynę. Abowiem, gdy kto mówi, swoje przeciwieństwa i utrapienia milcząc w sobie tylko znoś i trawi, więcę do nich myśli i fantazyi przykłada, i serce w nich zabawia; przeto też barzię uciśkają człowieka. Ale kiedy je drugim wyjawia, niejako od nich myśli odwraca; i przykładanie umysłu się rozrywa; a zatym serce folgę czuje.

I że tak się dzieje, codzienne tego uczy doświadczenie. I tak ludzie pospolicie mawiają. Przebac, proszę, że te moje dolegliwości przekładam, bo z tąd niejaka odnozę pociechę. S. Opat Nilus, niegdy uczeń S. Chrystoma, pisze, iż Oycowie oni dawni pospolicie w dolegliwościach tę pomoc i lekarstwo przepisywali: co też pieknym objaśniali podobieństwem. Jako obłoki, poki w sobie wiele wód zamykają, bywają gęste i czarne; wodę zaś z siebie wylawszy, jasne się stają. Tak poki kto pokusami obciążony chodzi, czuje wielki smutek, zamieszanie, tęsknicę, wszystko oblany melancholia. Gdy zaś, tego ciężaru chcąc pozbyć, wszystko to przed Starzym wylewa; natychmiast ulekezenie czuje: bo smutek ustaje, a miasto niego następuje wesele, i dziwny na duszy pokój i uciśnienie. I pisze S. Dorotheus; gdy iż wszystkie swoje pokusy Oycu Duchownemu objawiał, tak wielkim opływał weselem; iż się poczał obawiać, aby dusza swoja dobrze postanowiona była; i na siebie samego się gniewać. Wprawdzie wiedział, iż chcącemu wnieść do niebieskiego wesela, trzeba wprzód, jako Pan mówi, utrapienia i przeciwności poność: (abowiem przez wiele dolegliwości trzeba nam wnieść do Królestwa Bożego) jednak widząc, że nie tak mu prace i utrapienia dokuczały, jako go pociechy i wesela oblewały, powatpiwać i bać się poczał, czyliby ta droga prowadziła do nieba, czy dokąd inąd: aż się Nauczyciela swego (a był Jan Opat) radząc, od niego usłyszał, aby się dla tego niefrasował, ani trapił. Abowiem ten pokój duszny, który on czuł, obiecany jest tym, którzy sumienie swoje Starzemu otwierają, jako on zwykł czynić.

Ze tedy ta rzecz jest tak wielkię wagi, przeto nam ja S. nasz Opat, jakoby już powiedzieli, tak pilnie i natrętnie zaleca: i chce tego, aby

aby Starši częſto z poddanemi ſwojemi rozmawiali. Abowiem iż in-
ne pożytki ztąd naſtępujące omiſnę; przez tę oſobliwą i uprzącyma
konverſacya dziwnie ſię poddani zachęcają do ſzczerey ku Starſzym
konfidencyi, i do ſzczerego ſumnienia ſwego przed niemi otwiera-
nia. I żeby ſię to częſciey dziać mogło, i wſzyſcy więkſza ztąd od-
poſili poćiechę, poſtanowił w Konſtytucyach: aby w kaſzdem Domu
i Kollegium był Ociec Duchowny; do którego by ſię wſzyſcy dla u-
ſpokojenia ſumnienia, i poćiechy właſne, uciekali. Dla czego pię-
knie napisał Kaſſyanus. Widziemy, prawi iż żadna mądrość i nau-
ka ludzka, żadne rzemioſto, które tylko do rzeczy doczeſnych nale-
ża; i tak ſą grube, że i ich oczema dōyrzeć, i rękoma dotykać może-
my, pojąć ſię nie może; aż kto ſię w naukę odda temu, który go na-
ucza. Jakoż kto to wſię wmówić może, iż w nauce poſtępku du-
chownego, nie trzeba mu Nauczyćciela, któryby go uczył; i co ma
czynić przepiſować? Zwaſzcza, iż mądrość i nauka duchowna jeſt
tak zakryta i niewidzialna: iż jęć oczema cieleſnemi docieć niepo-
dobna, a duſznemi dōyrzeć barzo trudna bez oſobliwey ſerca czyſto-
ſci: i w któręć kto pobłądzi, nie doczeſną, jako winnych ſię naukach
przytrafia, ſzkodę popada: ale duſzę ſwoję na wieki, abo traćci, abo
pożyſkuje. Nie z nieprzyjaćioły widzialnemi, ale niewidzialnemi; i
nie z jednym, ani z dwiema, ale z niezliczonemi czartów pułkami we
dnie i w nocy na nas naſtępującemi, ućierać ſię potrzeba. Dla tego
nam barzo potrzeba, mówi Kaſſianus, z pilnoſcią do Starſzych naſzych, i
Oyców duchownych ſię ućiekać, objawiając im, co ſię z duſzą naſzą
dzieje, aby nas tym ſpoſobem ratowali.

Co Oycu
Duchow-
nemu o-
twierać
mamy?

Ale inſze racye pominawſzy, coby ztąd za pożytek przychodził;
że kaſzdy Dōm ma ſwojego Oycy duchownego, którego by ſię kaſzdy
mōgł radzić: jawnie ſię pokazuie z roſnōw, które z nim czyniemy;
i z tych rzeczy, które mu objawiamy. Powinien mu bowiem kaſzdy
powieſcieć: jako mu ſię modlitwa, którą czyni, powodzi; co w nięć
za ſpoſob uſywa, jaki z nięć pożytek odnoſi; czy chowa wſzytkie,
które nam do nięć ſą przepiſane, Addycye albo Reguły i przeſtrogi.
O czym odprawuje examen partykularny, czy liczbę defektów na
ſwoich liniach terminuje, czy jeden examen z drugim znoſi i rozbie-
ra. Czy czyta kſiążkę duchowną, z jakim pożytkiem. Czy ma jakie
pokusy,

pokusy, i jako się w nich sprawuje, jakie pokuty i umartwienia, tak publiczne jako i tajemne, czyni. Jako postępuje w posłuszeństwie i w obojętności albo gotowości na wszystko, w pokorze, w Reguł zachowaniu. i w innych rzeczach duchownych. Kto wie, iż z tych wszystkich rzeczy ma rachunek oddawać; nie pewnięyszego, jako, że będzie około siebie pilnięytzym, aby się coraz lepięy a lepięy wyrachował. I o tym nie wątpić, iż do godnego jakiey rzeczy poważania, ten jest szródek osobliwy, gdy kto widzi, iż ta rzecz u drugich w wielkięy barzo cenie zostaje. Widząc tedy, że mię o to coraz pytają; pewna, że się nad tym muszę często rozmyślać: a jeśli się raz postargnął, starać się, abym drugi raz ostrożnięy postępował. Do tego, jako Oycowie SS. i Theologowie o spowiedzi nauczają, iż jest mocnym munsztukiem na odtargnienie ludzi od grzechów: jako się tego każdy w heretykach mógł napatrzeć, którzy się spowiedzi wyrzekli, i onę odrzucili. Bez którey gdy w Niemczech lud pospolity, na wszelkie złości i niecnoty się rozpasał, tak dalece, iż sąsiad od sąsiada nie mógł być bezpiecznym: sami heretycy wyprawili Posłów do Karola V. Cesarza, prosząc o prawo, któreby wszystkich do czynienia spowiedzi obowiązoowało. Iż bowiem spowiedź wszystkich grzechów jest znieśiona, żywot ludzki i bezpieczny prowadzić niepodobna. Co Cesarz słysząc, uśmiechnął się, jakoby on to prawem przepisać mógł. Mówię tedy, jako nie lekko człowieka od grzechów odciąga wiadomość, że grzechy swoje musi na spowiedzi wyjawić: tak Zakonników nie jakokolwiek od błędów i niedoskonałości powściąga; gdy widzą, że z nich drugiemu liczbę muszą oddawać.

Ażeby to porównanie lepięy rozszerzył, twierdząc: iż częsta spowiedź, jest z nayprzednięyszych środków jeden, który komu do pewnego zbawienia dostąpienia podać możemy. Abowiem krom tego, iż łaskę i odpuszczenia grzechów w tym Sakramencie dostępujemy, jakkolwiek komu pomocy i rady mogą się przelożyć, w nim są zebrane. Przeto gdy życzymy któremu świeckiemu postępkowi duchownego, radziemy mu: raz, aby Rożaniec Przenaś. Pan: odprawował: drugi raz, aby codziennie, ile zabawy dopuszcza, Mszy S. słuchał; albo żeby Kazania nie opuszczał; czasem, aby niektóre pokuty czynił; i starał się każdego dnia w czymkolwiek ciało swoje zmartwić: na koniec, jako szródek

nayprzedniwszy przekładamy, pomienione inne potwierdzając, aby się częściej grzechów swoich dobremu spowiednikowi spowiadał. W którym jednym środkiem wszystkie inne, które się kolwiek dać mogą, pomocy zbierać; i cokolwiek wymyślić i mówić się może, widziemy się podawać. Abowiem jeżeli się często pewnemu spowiednikowi będzie spowiadał; spowiednik co ośm dni, abo czternaście, abo co miesiąc, takie mu środki i pomocy przełoży, jakichbyś ty o jeden raz wymyślić, i drugi przyjac nie mógł. I oraz będzie go pytał, jako przepisyanych przedtym sposobów zażywał.

Ta bowiem dobrych spowiedników jest powinność, starać się, aby swoi Penitentowie w cności zawsze postępowali. Dla czego i Oycom duchowni swoim Penitentom radzić zwykli, aby się jednemu spowiednikowi zawsze spowiadali. Abowiem raz jednemu, drugi raz drugiemu spowiadać się, nie wielki pożytek. Tak też w tym jednym otwieraniu sumnienia swego środkiem, wiele innych, które się komu do postępków duchownego przełożyć mogą, zawiera się środków. W nim abowiem Starszy, abo Ociec duchowny postrzeżę, co za pożytek z modlitwy, examinów i książek duchownych, bierziesz. Tu widzi, jako pokusy, skłonności, i zła, którą masz, fantazya zwyciężasz. Tu się wydaje, jako się w milczeniu, pokorze, gotowości na wszystko, i wyrzekaniu siebie samego ćwiczysz. Czy postępujesz, czy ustępujesz. Tuć podaje lekarstwo i radę, jakiego osobne twoje ułożenie i potrzeba wyściaga; gdy cię raz strosują, drugi raz do postępków zachęcają. I gdy to dzieje się z ową łaskawością, miłością, z jaką należy, i z jaką Societas w tęg mierze za łaską Bożą zwykła postępować; (tak żebyś wiedział, iż tego nie czynią, tylko jedynie dla postępków twego duchownego) niepodobna wynaleść środka nad ten skuteczniejszy.

ROZDZIAŁ III.

Swoje pokusy Starszemu abo Oycom Duchownemu otworzyć, jest nayskuteczniejszy do zwyciężenia ich. środek.

Pospolita jest Oycom SS. nauka, i u starych onych Oycom jakoby pierwszy fundament; wszelakie pokusy natychmiast, gdy przystępują, Starszym, abo Oycom Duchownym objawiać. Do czego nas też S. Ociec

Ociec

Oćiec w Konstytucjach upomina. Ale przypatrzmy się przyczynie, która S. Oyca poruszyła, aby nam to otwieranie sumnienia tak pilno zalecał. Bo nam wiele na tym należy, abyśmy ją sobie wbili w pamięć, i ta prawda głęboko serca nasze przeniknęła. Jest tedy, według Kassiana, ta przyczyna: iż cię djabeł, gdy szczerze sumnienie twoje otwierać będzie, swojemi fortelami, wykrętami, pokusami, jako Nowicyusza jakiego, oszukać nie będzie mógł; gdy Oyca twego duchownego, który jest stary i wysłużony żołnierz, armatą obwarowany będzie. Ani cię też, jako wojny niewiadomego, w pole wyprowadzi; gdy się zaraz udasz do Oyca duchownego, jako doświadczonego i dobrze wiadomego, i we wszystkim słuchać go będziesz. Abowiem na ten czas czart, nie na młodego i dopiero zaściagnionego; ale na ćwiczonego, i duchowny wojny dobrze biegłego, nastąpi. Abowiem wszystkę Oyca twego duchownego mądrość, umiejętność, doświadczenie, czynisz twoje: gdy natychmiast, widząc niebezpieczeństwo, o nemu je objawiasz, i rady jego słuchasz. Dla czego Kassianus naucza, iż prawdziwą mądrości, dyskrecyi, która wielka cnota jest, i którą S. Antoni wielce poważał, tym sposobem nabywamy. Gdy bowiem SS. oni Mniści w pewnej konferencyi i rozmowie zadali sobie pytanie, którąby cnota człowiekowi do doskonałości najwięcej pomagała: jeden mianował czystość, iż zmysły i afekty cielesne rozumowi podbija; drugi wstrzeźliwość, iż człowieka czyni Panem nad sobą; trzeci sprawiedliwość, abo inną cnotę, o której mniemał, iż inne cnoty przewyższała. Święty Antoni wszystkich wysłuchawszy, czego się trzymać mieli, tak postanowił: Nie masz cnoty do nabywania doskonałości potrzebniejszej i pomocniejszej, jako uwaga i dyskrecya. Innych bowiem cnot akty, jeżeli niemi dyskrecya nie będzie kierowała, Bogu się nie podobają, i nie są godne imienia cnoty. Jeżeli tedy, mówi Kassianus, łacno i prętko chcesz przysć do tęg cnoty, wszystkie twoje rzeczy wyjawiaj Starzemu, i jego rozsądkiem, radą, zdaniem się sprawuy: a tak dyskrecyi dostąpisz, i mądrość i dyskrecya Starzego twoja uczynisz.

Toż mówi S. Bernard o tęg cności pisząc. A że zgola rzadki to ptaszek (dyskrecya) jest na ziemi; tęg dyskrecyi miysce niech w was zastępuje cnota posłuszeństwa; abyście ani mnię ani więcej, ani

Przez otwieranie sumnienia nabywamy mądrości.

inaezę niż roskazano, nic nie czynili. Tym sposobem, prawi, nagradza się defekt dyszkrecyi, i doświadczenia, i do prawdziwę przychodźmy mądrości. Przeto Oycowie święci barzo zalecają, aby cierpiący pokusy zaraz je drugiemu objawiał. Dla tęż przyczyny o żadną rzecz barźię się czart nie stara, jako żeby kto pokusy swoje tał: bo w tym inszy sobie cel, to jest, szkodę i zgubę naszą zakłada. I znikąd, mówi Dorotheus, więkzszego nie odbiera wesela: jako gdy kto swoich pokus i myśli nie chce Przełożonemu objawić. Bo na ten czas o swoję wygranę ma. niejaka pewnoś, i dobrze sobie tufzy; bo sam a sam tylko pojedynkuje: *Biada zaś samemu!* Bo nie ma ktoby upadkowi jego przeszkodził, i po upadku rękę mu do powstania podał.

Z przeciwnę strony żadnę się rzeczy barźię czart nie lęka, i nic go barźię nie dolega; jako gdy się kto drugiemu z wszelką szczerością otwiera. Bo na ten czas o wygranę desperuje, serce trać, i ztamtąd ućieka. Pięknym to barzo podobieństwem S. nasz Ociec w książce Exercycyów objaśnia. Mówi bowiem. Tak właśnie czart kusząc nas postępuje; jako ów, który wszeteczną miłością rozpalony, czystą uczciwych i cnotliwych rodziców Panienkę, abo też pocziw. mężatkę chce zwieść, i na grzech cielesny namówić. Abo-
 wiem naprzód wszelkiemi sposobami o to się stara, aby jego namowy, obietnice, zalety, jak najtajemniysze były: i niczego się tak nie lęka, i więkzszego żalu nie odbiera: jako gdy wszystkie jego postępk i Panienka Oycu, a mężatka mężowi objawia. To bowiem widząc, o wszystkich swoich fortelach desperuje: jako gdy jego sztuki taja czyni sobie nadzieję, że dostąpi, czego szuka. Tak i czart, mówi Święty Ociec, gdy kogo ścieściami swemi zagarnąć uśiłuje, o to się naybarźię stara, aby swoje pokusy i poduszczania tajemne były, i żaden o swoich fortelach nie wiedział. Czego jeżeli dokaże, bynamnię o wygranę nie wąpi. Z drugięj zaś strony, nic mu takiego niesmaku nie czyni, jako jego pokus Starzemu, abo spowiednikowi, objawienie. Ponieważ bowiem czart więcę fortelami niż wstępny bojem dokazuje: zatym fortele swoje odkryte widząc, przyznawa, że przegrał i że wszystkie jego sztuki żadnego skutku mieć nie mogą. A to jest przywoita i zwyczajna każdemu, ktokolwiek wykretami narabia, jako Pan Chrystus naucza

w Ewangelii: *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości.*

Na utwierdzenie tego Święty Dorotheus przywodzi, co się niegdy Świętemu Makaryuszowi Pustelnikowi trafiło. Makaryusz Uczeń Wielkiego Antoniego, spotkawszy czarta, spytał go, jakoby go swoi Mniści częstowali. Odpowiedział, iż bardzo źle. Bo skoro im jaką myśl do serca wrzucę, natychmiast ją Starzemu objawiają. U jednego tylko mam się bardzo dobrze, którego jako wicher kręcę na każdą stronę, i we wszystkim jest mi posłusznym. I gdy tego Mnicha mianował, poszedł do niego Makaryusz: i zrozumiał, iż go czart w tym oszukał, że pokus swoich nigdy Starzemu nie otwierał, i rzadzić mu się nie dopuszczał. Upomniął go tedy Makaryusz, aby się Starzemu szczerze otwierał, a więcęć rozumowi swemu nie ufał. Ustuchał go w tym on Mnich; a znalazł na swoją chorobę lekarstwo. Wkrótce znowu, potkawszy, czarta Makaryusz pyta: jakoć się teraz konfidencya zonym Mnichem nadaje? Na co czart z gniewem odpowiedział: już mi więcęć nie jest przyjacielem, ale nieprzyjacielem. I dobrze tu uważa Święty Dorotheus: że djabeł do wszystkich Mnichów Makaryuszowych szurmował, ale żadnego dobyć i przekonać nie mógł: bo natychmiast wszystkie swoje pokusy przed Oycem Duchownym otwierali, i we wszystkim rady jego słuchali. Owego tylko jednego djabeł mocno osiodłał; który rozumowi swemu dufając, i swoją się fantazya rządzić, nigdy pokus swoich, ani Starzemu, ani Oycu duchownemu nie otwierał. Które skoro wyjawiał, stał się czartu nieprzyjacielem.

Nie może być, mówi Kassianus, oszukanym, kto Oycu duchownemu jest otwartym, Co potwierdza słowy Ekklezyastyka mówiącego *Jeżeli obnażysz skrytości jego, (to jest, sztuki czartowskie, i skryte jego pokusy) nie pójdziesz za nim:* to jest nie oszuka cię. I drugimi słowy Salomona: *Jeżeli ukasi wąż milczkiem?* Niech cię, prawi, Pan Bóg obroni od węża tajemnie kłającego. Gdy bowiem wąż albo jaszczurka izelefi czyni, i zdaleka kszycających zaklinacz usłyszy, łatwo się ich ukaszenia uchroni. Tak niech cię Pan Bóg strzeże, aby cię samego czart stary wąż milczkiem nie ukasił. Ale gdy go Ociec twój duchowny, który go słowami Pisma Świętego zakląć może, usłyszy; żadnego się od mego niebezpieczeństwa nie obawiaj.

S. Makaryusz Mni-cha, od czartą o-
szukanego
upomina,
aby poku-
sy otwo-
rzył.

W otwieraniu się
mienia
podoba się
P. Bogu
pokora.

Do tego, Pan Bóg tak barzo łobie to poważa, gdy się człowiek do Starzszego, abo do Oycy duchownego udaje, i jemu się otwiera; i ta wotwieraniu siebie samego pokora tak mu się podoba: iż dla tego samego objawienia, choćby Starzszy żadney nie podał pomocy, nawet i słówka jednego nie odpowiedział, pokusa czartowska ustępuje. Wyraźnie to twierdzi Kalsianus. *Tak długo, prawi, pokusy czartowskie górę biorą nad nami, poki je w sercu kryjemy. Jak prętko zaś myśl jaka zła objawiona będzie, więdnije: i nim zdanie dyskretyi przystąpi, brzydki waż, jakoby z podziemney i ciemney jamy mocą objawienia wyciągniony na światłość, i niejako ostarwiony i zelżony, odchodzi.* Bo jest Oycem ciemności, i światłości znieść nie może. Do tego ponieważ czart z natury swojej jest barzo hardy: nie może tego znieść, gdy głupie jego bałamuctwa wyprowadzają na światłość, i tę ostarwy nie cierpi: przeto zaraz ucieka, gdy się odkrytym widzi.

Gdyby się tacy na świecie Medykowie naydowali, którzyby cielsne choroby za samym ich objawieniem uzdrawiali, jakbyśmy ich drógo poważali? Więc co w ciałach mieysca mieć nie może, to codziennie na duszy widzimy: to jest, że pokusy, byleby Starzszemu objawione były, często wprzód giną, niż od niego jakie lekarstwo i pomoc przepisana będzie. I owszem, samo objawienia Starzszemu, abo Oycu Duchownemu, przedsięwzięcie i dobra wola, często je rozgania. Szedłeś naprzykład, abyś takie pokusy doniósł: aż nim we drzwi zakłócaesz, Pan Bóg od ciebie pokusę odegnał, i od nię cię wolnym uczynił.

Piękny o tym przykład mamy w Żywotach onych Oyców Egipskich. Jeden przez Niedziel sześćdziesiąt ustawicznie pościł, i Pana Boga nie ustając prosił, aby mu pewną wątpliwość, którą sam nie mógł dosyć uczynić, rozwiązał. Ale gdy wszystko nie pomogło, postanowił, udać się do drugiego Mnicha, na teyże puszczy mieszkającego. Aż gdy z komórki wychodzi, potka Anjoła, który mu onę wątpliwość rozwiązał, mówiąc: iż tą pokorą prędey na rozwiązanie onę wątpliwości, niż wszystkiemi postami i modlitwami, zastrzył. Drugi przykład opisuje Święty Łukasz Ewangelista. Gdy dziecięce trędowatych Panu JEZUSOWI do Jeruzalem idą-

idacemu drogę zasłzi, wołając: JEZU Nauczycielu zmiłuy się nad nami! a Pan JEZUS im rzekł: Idźcie, a pokażcie się Kapłanom: natychmiał, gdy poszli oczyszczeni są, jeszcze wprzód, nim się Kapłanom pokazali.

Tak się Panu Bogu podoba, gdy się upokarzamy, i ludziom, których na miejscu swoim posadził, poddajemy: iż, aby pokazał, jako mu ta rzecz przypada do serca, cudami ją potwierdził. I owszem często się trafia, że grożąc tylko, że to odnieśiesz do Starszego, czarta taki strach bierze, iż natychmiał umyka. Zaczynam dobra rzecz jest dziećci naśladować, które, cierpiąc od kogo jaką przykrość i krzywdę, natychmiał się przegrażają, że to Oycu doniosą.

ROZDZIAŁ IV.

Nie dla tego kto pokusy swoje mniemy ma otwierać Oycu Duchownemu, iż wiadom jest tych środków, które mu Ociec Duchowny podać może.

Rzecz podobno kto; jużem się o pomocach przeciw pokusom nasłuchał: i z tych rzeczy, które częścią widziałem, częścią się ich w księgach duchownych naczytałem, wiem, co mi abo Starszy, abo Ociec duchowny odpowiedzieć może; a po cóż do nich mam chodzić? Obawiać się barzo tęg pokusy potrzeba; a jeszcze tym barzięy, im się kto w tęg nauce Starszym i biegłęyszym być rozumie. Barzo ta pokusa obracała Świętego Dorotheusza; ale ją pięknie wyśmiewał. Pisze bowiem o sobie, iż, gdy z pokusą, która na niego następować poczęła, szedł do Starszego, to mu na myśl przychodziło: czemu darmo chcesz czas trawić: Otoć Starszy i Ociec duchowny to i to odpowie: już to ty wiesz; nie przykrz się, tedy tym chodzeniem Starszemu. A ja, prawię, na tęg pokusę, i na zdanie moje gniewałem się, i mówiłem: *Póđ precz szatanie! przekłętwo tobie, i zdaniu twemu, i rozumieniu, i mądrości twojey, myśli i umiejętności twojey!* I nie bawiać się z pokusą ani z kuścielem, szedłem do Starszego; i cokolwiek mi na myśl przychodziło, wszystko mu szczerze powiadałem. A gdy się czasem trafiło; że mi Starszy tenże sposób podawał, o którym ja już wiedziałem; natychmiał serce z jakąś turbacją i

niepo-

niepokojem na mię wołało: Izalim ci źle mówił, żeś Starczy to i to odpowie: po coż masz biegać do niego? Ktoremu ja tak się sprzeciwi-
łem: Ten sposób teraz jest dobry, teraz jest od Ducha Świętego. Ale
gdyś mi go ty podawał, miałem go za podeyrzany, i niebezpieczny.
I tą tarczą Dorotheus też pokusę oł siebie odbijał, i nigdy jęw do ferca
swęz nie przypuścił: ale nie bawiac się, z każdą pokusą do Starczego,
jako do świętęy kotwicy się, uciekał. Jęgo i my naśladowmy, a nasze-
mu rozumowi nie dowierzaymy, ani się na nim wspieraymy. Abo-
wiem jest pospolite ludzi mądrych i Oyców SS. zdanie: iż w własnęy
swojęy sprawie żaden dobrym sędzia być nie może. Co jeżeli praw-
dziwa i na ten czas, gdy na człowieka żadna pokusa nie nalega: ja-
kóż prawdziwsza, gdy pokusy następuja, i duizne oczy zaślepiaja,
aby co czynić ma, człowiek nie widział, według Proroka: *Poimały*
mię nieprawości moje, i nie mogłem, abym przejrzał. Na ten czas bo-
wiem człowiek, jeśli ten sposób tu służy, nie przenika. A daymy, że
się zdała przypatrując, może o tym się domyslać: jednak tego do sku-
tku nie przywiedzie, i sobie w pożytek nie obróci. Bo wielka poku-
sa rozum oślepia, racya wydżiera i turbuje; przeto go na ten czas P.
Bóg jednym Starczego słowem lepięy poratować może, niż innemi, któ-
re sam wie, sposobami.

Lekarstwo
ręka Me-
dyka poda-
ne leczy.

Ućieszna na utwierdzenie tego S. Augustyn przytacza historya. Je-
den, prawi, ciężko chorujac, przywołał Medyka, który dawszy mu
lekarstwo, zaraz go uzdrowił. W kilka dni w tęg chorobę wpadszy,
już nie wołał Medyka, ale widzac, iż mu przeszłe lekarstwo barzo
pomogło, a pamiętajac dobrze jakowe było; sam je sobie zadał: ale
nie uczuł tęg pomocy i skutku. I dziwujac się zawoła medyka; i
wszystkę rzecz mu, jako się działa, rozpowiedziałwszy, pyta się
o przyczynie, czemu to z tegoż lekarstwa, sam je sobie bez rece-
pty Medyka dajac, żadnę nie doznał pomocy. Na co mu Medyk
dowcipnie i oraz ućiesznie odpowiedział. Przyczyna, czemuć
to lekarstwo teraz nie pomogło, ta jest, że go ja męmi własnemi
rękomia tobie nie podawał. Toż i my w naszej materii mówić może-
my. Sposob, który ty umiesz, i o którym slyszales, dla tegoć nie pomo-
że, iż ci go Starczy, abo spowiednik, który jest Oycem twoim duchow-
nym, nie przepisał. Abowiem jako insza moc i skutek ma lekarstwo z
ręki

ręki Doktorskię; iż on zna się na sile i okolicznościach twojey choroby: toż i o lekarstwach duchownych rozumieć. Dobrze były wody w rzekach Damaszku, i daleko zdrowsze, niż wody Jordanu, nie mogły jednak Naamana z trądu oczyścić; ale tylko te, w których Elizeusz Prorok myć mu się kazał. Abowiem Pan Bóg, słowom, które Starczy mówi, i sposobom, które on podaje, osobliwę dodaje pomocy: bo mięysce Boże zaśiada. Dla tego ładne i pospolite lekarstwo, rękoma Starczego podane, nierównieć zdrowsze będzie; niż to, na którym się ty znasz, choćbyś daleko więcey nad Starczego umiał.

ROZDZIAŁ V.

Zaden dla tego rzeczy swych niech Starczemu objawiać nie przestaje, iż się widzą drobne i nieznaczne.

ZWyklę czart i druga racya niektórym zarzucać, aby Starczym swoimi sumnieniami swego nie otwierali; zadając im, iż to rzeczy lekkie, nie warre: zatym nie potrzeba ich do Starczego odnosić; i temi dziećinnemi bałamuctwy Starczego turbować, jest rzecz niegodna. Na to odpowiadam naprzód: ten, który stara się o doskonałość, nie tak się ma na to oglądać, czy jest rzecz ciężka, czy potrzebna, czy obowiązuje: jako na to, żeby czynił to, co jest lepszego i doskonalszego. Zaczynam każdą rzecz by najmnięyszą ma wielce poważać, i Starczemu się z nięy sprawować. Bo to jest o doskonałość usiłować. Miedzy cnotami zaś, z których drudzy osobliwy przykład i zbudowanie biorą, nie ostatnia jest, do Starczego i małe rzeczy odnosić; i im kto jest dawnięyszym w Zakonie, i w nauce sławnięyszym; tym większe zbudowanie z siebie dawać. To bowiem jest dla Chrystusa dziećinnieć, i stawiać się niemowlęciem.

Powtóre; często rzecz, która komu małą się widzi, nie jest mała: ale wстыd i przeciwność, która w jęy objawieniu kto czuje, wymyśla racyiki na jęy zmnięyszenie i utajenie, abo przed Starczym zamileczenie. Jako się i na spowiedzi przytrafia. Gdy bowiem kto dla wстыdu małego jakiego grzechu nie chce się spowiadać: natychmiast czart, tego wстыdu, i przyrodzonego, który czuje od spowiedzi, wстыgu, jako sposobnego instrumentu i środka używając, wmawia w niego: iż w tym żadnego grzechu nie masz, a przynamnięy że nieśmiertelny, a

Małe rzeczy otwierając Starczemu, jest starać się o doskonałość.

zatem, że się go spowiadać nie powinien. O jak wielu czart tym sposobem oszukał, i przywiódł do zatajenia tego, czego się trzeba było spowiadać: i tak w świętokradzkie spowiedzi i komunie wprawil! To samo, iż kto w objawieniu Starczemu jakieś rzeczy przeciwność i trudność czuje, dosyć jest przyczyny, aby się miał za podeyrzanego; i aby się zniewolił, iż to trzeba otworzyć Starczemu. Kassianus naucza, iż to jest jeden z najpewniejszych znak, dochodzić, że to jest zła rzecz, i szczerą diabelską pokusę. I przydaje, iż to było powszechnie starych onych Ojców zdanie. *Powszechny, prawi, i widomy, myśli o czarta potanę, znak jest, jeżeli się ję Starczemu wstydzimy objawić.* Co bowiem złego jest, co przedzję zataić to chcemy i staramy się: *Wszelka nieprawość zatykać będzie usta swoje:* Przeto gdy kto co kryje i tai, dosyć pokazuje, że się z duszą jego nie dobrze dzieje. *Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości.*

Potrzenie, acz rzecz teraz mała jest: gdy ja jednak kto kryje, zwykła się pomnażać i stawać wielką. Przeto należy objawić ją, póki mała jest, aby się ję za czasu zabezpieczyć mogło. Bo na ten czas łatwe lekarstwo być może, a potym bardzo trudne. Jako, mówi Klimakus, jayca ptasze, póki je skrzydła i pióra okrywają, grzeją, i zachowują; zwolna się zajmują, biorą w się żywot, i ptactwo z siebie wypuszczają: tak złe myśli, gdy je w sercu kryjemy i niewyjawiamy temu, któryby o nich staranie uczynił, pospolicie wychodzą na światłość, i do skutku i wykonania przychodzą.

Zwykł czart niektórych i innym sposobem odwracać, aby się do Starczego nie udawali: gdy rozumieją, że temi małemi bredniami Starczemu się naprzykrza: i żeby mu przykręmi nie byli, nie idą do niego. Wielkie to naygrawanie jest. Bo to jest urząd Starczego, i funkcya jedna z przedniejszych. Przeto nie lekka mu krzywdę czynisz, gdy mu to zadajesz; że wrzeczy tak potrzebnę, i w urządzie swoim naycelniejszję, będzie czuł uprzykrzenie i jakąś brzydkość. I owszem Starczy niepomatu się weseli; iż rzeczą urzędowi swemu tak istotną, i z której wszystek poddanych swoich duchowny postępek pochodzi, bawić się może.

Pisze Kassianus historia o Serapionie Opać jeszcze dziecięciu, i którą potym on sam przed swojemi Zakonnikami zwykł powiadać, aby

ich

ich do objawienia Starszemu wszelkich swoich rzeczy zachęcił. Gdy
jeszcze, prawi, byłem Nowicyuszem, tak wielkie od obżarstwa cier-
piałem pokusy; iż mi się widziało, że mię żaden pokarm nigdy nie
nasyćci. Przeto bywało, iż stół odprawiawszy z Opatem Theonem, mo-
im na ten czas Starszym, po stole bułkę chleba w zanadru kryłem, któ-
rą w wieczor tajemnie zjadałem. Co lubo z wielkiego obżarstwa za-
wsze czynilem: jednak zjadłszy, tak frodze gryzło mię sumnienie; iż
mi ta sumnienia męka i krzyż daleko cięższy był, niż z jedzenia ro-
skosz. Jednak to obżarstwo taką górę wzięło nademną; iż znowu
na zajutrz ten chleb ukradłem, i tajemnie zjadałem. Ztą zaś pokusą
nie śmiałem się otworzyć Starszemu: aż się Pan Bóg nademną zmi-
łował, i z tęgą mię wyrwał niewoli. Co się tak stało. Przyszli z kadi-
nad, niewiem po co, dwaj Mniści do Opata Theona: którzy zjadłszy,
poczęli z sobą według zwyczaju, o rzeczach duchownych rozmawiać.
Starzec zaś na ich pytania odpowiadając, o obżarstwa i wewnętrznych
myśli wielkię mocy mowę uczynił. Ja zaś czując się do tego grze-
chu, i że mię sumnienie gryzło, barzo strwożonym będąc, rozumia-
łem: iż to o mnie mówił, i że mu Bóg grzech mój tajemny cudownie
objawił. Zaczynam przestraszony, i słów jego dzielnością poruszony, po-
cząłem tajemnie płakać: a gdy żal coraz większy się zaymował, już ja-
wne łzy wylewając i łkając, bułki chleba, którą i tego dnia ukradłem
i skryłem, dobyłem; i padłszy na ziemię, o odpuszczenie winy, i o
pokutę prosząc, jawnie pokusę moję wyznałem, i że od nię: zwycię-
żony, codzień po takię bułkę ukradałem. Tedy S. Starzec poczał mię
cieszyć, i serca mi dodawać, mówiąc: wierz mi synu, że twoje wyzna-
nie, i akt tak odważny, iż pokusę i grzech twój jawnie przed wszy-
stkiemi wyjawić ośmieliłeś się, od tęgą niewoli i obżarstwa wyba-
wił. Dziś czarta zawojowałaś, i większy z niego tryumf odniosłeś,
niż on z ciebie do grzechu cię przywodził. Dla tego cię P. Bóg w
tęgą pokusę tak długo trzymał: żeś ję twemu Starszemu nie wyjawiał.
Ale potym objawieniu już więcej żadnego prawa nie będzie miał do
ciebie: ale natychmiast, nie mogąc ścierpieć światłości, przed tobą
ućecze. Le-lwie Starzec tę mowę skończył, aż pochodnia gorająca
z zanadru, mego wypadłszy tak wielkim smrodem ślarczyłym wszystkie
komórkę napelniła, iż w nię żaden wytrwać nie mógł. Dopiero Sta-

i kryja
 by otu
 codzi
 kiem, j
 sknice,
 niepran
 pia na
 uważaj
 drugi r
 się otw
 aż do r
 myśl p
 aby ja
 im dłuż
 siebie s
 wszystko
 czatku S
 tak dług
 teraz ta
 z tą pok
 I tak
 swego sz
 gało; że
 zy, wsz
 się uwese
 nie spow
 o zaś na
 ako gdy
 rany za
 onaj z
 i sumnie
 pokusy
 nanie i
 ez ran
 o gdy

R O Z D Z I A Ł VI.

Rozwiązują się porządkiem niektóre trudności, które do otwierania
siebie samego przeszkadzają.

I tak
fwego sz
gało; że
rzy, wzię
się uwese
nie spow
go zaś na
jako gdy
Rany za
wzięte z
ki sumnie
i pokusy
znanie i
bez ran
to gdy

I tak
fwego sz
gało; że
rzy, wzię
się uwese
nie spow
go zaś na
jako gdy
Rany za
wzięte z
ki sumnie
i pokusy
znanie i
bez ran
to gdy

i kryjąc przed Starszym, na się obala; niż któręby ztąd doznał, gdyby otwarcie i szczerze z Starzym postępował. Pokazuje to na oko codzienne doświadczenie, i każdy oczewistym tego może być świadkiem, jeśli kiedy odważył się zataić co przed Starzym: Jakię te- sknice, jakieę gryzoty, jakiego doznał niepokoju: *Związana jest nieprawosć Ephraima, zatajony grzech jego, boleści rodzący nastapia na niego.* Zawsze bowiem, właśnie jak rodząca, biedzi się z sobą, uważając: czy powiem? czy zamilczę? Raz się obiecuje otworzyć, drugi raz tego żałuje: i już przy drzwiach Starzego stojąc, aby mu się otworzył, nazad się cofa, nic nie uczyniwszy. (*Przyszli synowie aż do rodzenia, i nie mogą rodzić.*) Już już miał swoją pokusę i myśl przewrotną na słońce wyprowadzić: ale nie miał tak wiele siły, aby ją wyciągnął: przeto zawsze w boleściach rodzenia zostaje: i im dłużej się tai, tym większe męki czuje: bo zawsze w otworzeniu siebie samego większego wstydu i trudności doznawa. A potym wszystkim owa go dolega bojaźń, iż pokus i myśli swoich na początku Starzemu nie otworzył. A ta ztąd pochodzi: I dopiero po tak długim czasie Starzemu się otworzę? Otworzyłbym się, gdyby mię teraz ta pokusa gabała: ale po tak długim czasie, jako przed nim z tą pokusą stanę? Co rzecze, żem mu tak długo tego nie odnosił?

I tak człowiek żadnego pokoju nie będzie miał, póki sumnienia swego szczerze nie otworzy. Bo go zawsze będzie kłóło, gryzło, targało; że rzeczy tak potrzebne uczynić nie chce. Skoro się zaś otworzy, wszystkie się one niepokoje rozbija, i dusza z miłego pokoju się uweseli: właśnie, jako gdy kto dla wstydu jakiego grzechu się nie spowiada, zawsze go sumnienie kole, miesza, turbuje, Skoro go zaś na spowiedzi wyjawia, do takiego wesela i pokoju przychodzi; jako gdyby wielką więź z siebie zrzucił. I pięknie Święty Grzegorz: *Rany zamknięte barżiej dręcza: Abowiem gdy zgulił kumory we-wnatrz ścisnione ustępują, na zdrowie boleść się otwiera.* Tak wszelki sumnienia ból precz uchodzi, gdy kto grzech swój wyznawa, i pokusy i niedostatki swoje wyjawia. Bo cóż jest grzechem wyznawanie i pokus wyjawienie, tylko niejaki ran otwarcie? Abowiem bez ran otwarcia, człowiek musi mękę cierpieć; właśnie ja-ko gdy żołądek szkodliwemi humorami jest zajęty, stara się

czło-

człowiek, aby je przez wómit wyrzucił; i póki ich nie wyrzuci, żadnèy folgi mieć nie może: gdyżas ish pozbędzie, wielkie ma ulekczenie, i zdrowym się czuje. Zkąd na oko się pokazuje: iż ten, który myśli i pokusy swoje tai, większą mękę sobie zadaje, niż gdy się szczerze wyjawia: Bo wyjawić się, jest ci wprawdzie wstyd i mortyfikacya; ale która prętko przemija, a potem wielki pokój i ućiszenie wprowadza, że się już objawił. Przeto temu, który dla trudności tajemnic serca swego nie wyjawia, radzić możemy; aby dla uchronienia się tych przykrości, co prędzęć się objawił. Bo milezac, większą ciężkość uczuje, i jak od wrzodu zgniłego zwolna wyschnie i zniszczeje. (*Iż milezałem, załtarzały się kości moje.*) Gdy się zaś objawi, wielkim się pokojem i weselem napełni.

ROZDZIAŁ VII.

*Odpowiada się nayprzednięjszy trudności, która otwiera-
nie sumnienia przeszkadza.*

Z otwo-
rzenia su-
mnienia
większèy
flawy u
Starzègo
nabywa-
my.

Jedna z przednięjszych trudności, a zgoła ze wszystkich nayprzednięjsza, czemu niektórzy sumnienia swego otwierać nie śmieją, jest: iż rozumieją, że tym otwieraniem wstydu się nabawia, dobra sławę i powagę utracą, w podeyrzeniu zostana, napotym wierzyć im nie będą, i tày miłości, którey przedtym, nie doznają. Tym fortelem czart wielu oszukał, i oszukiwa, i przywodzi do tego, aby się abo zgoła nic, abo cale i szczerze, nie otwierali. Ale gdy pokażemy, że wszystko inaczeć się dzieje: i że przez objawienie sumnienia swego do większego honoru i miłości przychodzi, a przez utajenie wszystko to traci: ta trudność cale uprzatniona będzie. Za łaską Bożą na tym miejscu to objawimy: aby każdy widział, iż inaczeć sama się rzecz ma, niż ją diabeł przed oczy wystawia, aby nas oszukał: co też we wszelkich pokusach zwykł czynić, jako kłamstwa Oćiec.

Mówię tedy; iż każdy żadną rzeczą dobrèy sławy i reputacyi u Starzègo barzièy nie traci, jako się otwierając, od niego się chroniąc, i dając mu okazy, aby go miał za nieiszczèrego, dwoistego, chytrego. Żadną niedoskonałością, objawiając ją, tak wiele sobie dobrèy opinii nie naruszy, jako tajeniem. Abowiem każda niedoskonałość jedna tylko jest. Ale tu o kim opinia, że się nie otwiera, że jest dwoitym,

wiele

wiele w sobie zawiera; bo go czyni podeyrzanym o wiele niedoskonałości. Abowiem o nim rzeką: Ten się szczerze nie otwiera: jakóż tedy mogą być pewnym, że jako tę jedną rzecz zataił, tak wielu innych nie tai? I ta jedna rzecz cięższa jest Starszemu; aniżeli wszystko, co bykolwiek o sobie powiedział. Z drugiey strony, kto wszystko swoje sumnienie szczerze Starszemu otwiera, to jest, wszystkie pokusy, skłonności, defekty: nie tylko u niego dobrej o sobie opinii nie traci, ale ją też pomnaża. Bo Starszy o nim trzyma, że jest pokornym, umartwionym, szczerym, otwartym, nie mający czego innego w sercu, czego intzego na języku i zewnątrz.

Ale w tę rzecz jeszcze głębięj wemyrzimy, i z korzenia jęj dobądźmy: bo to jest punkt w tęg materji nayprzednięyszy. Przeto mówię naprzód: iż poddany do dostąpienia u Starszego wielkiey chęci, miłości i dobroczynności, skutecznięyszego środka mieć nie może, jako wszystko sumnienie swoje przed nim szczerze i zupełnie otwiera. Abowiem jako Filozofowie i Pifarze Kościelni pospolicie naucza: żadna rzecz człowieka do miłowania tak nie zniewala, jako gdy widzi miłość drugiego ku sobie: i tym samym Święty Jan Ewangelista nas, abyśmy Boga miłowali, pobudza: *Ponieważ, prawi, on pierwszy umiłował nas.* Żadną tedy rzeczą każdy nie wyjawi swojej ku Starszemu miłości; jako wszystko swoje sumnienie przed nim otwierając, zarówno małe i wielkie defekty, i naytajemnięysze. Abowiem gdy miłość przyjacielska tak szczerą jest, i przyszła do tego, iż żadney rzeczy wzajem między sobą nie taja: bywa to znak naywiększey i naysciśleyszey przyjaźni. Dla czego i P. JEZUS do Uczniów swoich mówi: *Was zaś nazwałem przyjaciółmi; bo wszystko, cokolwiek od Ojca słyszałem, objawiłem wam. I wam dano jest poznać tajemnice Królestwa Bożego, drugim zaś w przypowieściach.* Widząc tedy Starszy poddanego skrytości swojego serca szczerze i zupełnie otwierającego; ztąd dochodzi, że go prawdziwie miłuje, i że go za Ojca i Namieśnika Bożego uznawa; ponieważ wszystkę duszę i wszystek honor w ręce jego składa. To serce Starszemu niejako wydżiera, i do większey ku poddanemu miłości i poważania pobudza. Ale gdy go widzi nie szczerzemówiącego, dwoiłtego, wykrętami i okolicznościami narabiającego, i w przypowieściach rzeczy swoje

Otwiera-
nie sumnie-
nia, mi-
łość Star-
szego je-
dna.

prze-

przekładającego, aby słysząc rzecz nie rozumiał: dostateczną ma przy-
czynę, aby o nim dobrę nie miał opinii, i mniej go miłował: gdyż
w nim żadnej ku sobie miłości, i o sobie reputacyi, i uznawania za
Oyca, nie upatruje. Bo mu nie ufa, i objawiać się mu nie chce; co z
przyrodzenia jakieś odwrócenie serca sprawuje. Jako ty żądać mo-
żesz, aby cię Starszy miłował jako syna; kiedy ty Starszego nie miłu-
jesz jako Oyca? Wprzód ty miłuy Starszego jako Oyca, mając synow-
ską do niego ufność, i szczerze z nim postępując; a on też do ciebie
afekt będzie miał oycowski. I potem powiemy, aby ten afekt Starsi
ku swoim poddanym chowali. Gdy bowiem Starszy szczerze i ja-
wnie z poddanym się obchodzi, (cokolwiek mu niech mówi) i tak
mowę do niego czyni: oto masz ten i ów defekt. Wszyscy na cię o-
czy obracają, wszyscy o tobie źle mówią; staray się tedy, abyś się
poprawił: na ten czas poddany Starszego miłuje; bo widzi iż to u-
pomnienie z prawdziwej miłości pochodzi. Gdy zaś Starszy jako-
by wokoło chodzi; i defektów, które w poddanym upatrył, i rad-
by aby poprawione były, szczerze nie wymienia: ale co innego ze-
wnątrz pokazuje, co innego wewnątrz tai: nie jest to znak prawdzi-
wej miłości, ale zmyślonej i rozdwojonej. Gdy tedy ta szczerłość
i otworzystość w obojgu stronie będzie się wydawała: na ten czas
miejsce będzie miała i miłość Starszych ku poddanym, i poddanych
ku Starszym: i we dwóch sercach będzie jedno, i wszystko z wielkim
smakiem działać się będzie. Jeśli zaś inaczej się będzie działo, każda
rzecz będzie zmyślona, właśnie jak pod maskarą. Przeto przez szczé-
re sumnienia otwieranie, żaden u Starszego miłości nie traci, ale wię-
kszą nabywa.

Ztąd wynika i druga rzecz: to jest, że przez otwieranie sumnienia,
dobrę sławy i opinii, którą miał u Starszego, bynajmniej sobie pod-
dany nie uymuje. Abowiem gdzie miłość jest, tam zawize jest dobra
opinia: i nic wola nie miłuje, jednoco jej rozum, jako rzecz dobra
i godną miłości, pokazuje. Zaczyn te dwie rzeczy, miłość i reputacya,
pospolicie wespół chodzą, i od siebie się nie odrywają. Ale żeby
tego uchylwszy, barżiej w osobności co powiedział, to pewna: iż
człowiek, choćby najplugawsze pokusy cierpiał, przez nie w sławie
i w dobrym mieniu żadnej szkody nie ponosi. Abowiem pokusy cier-
pieć,

Do tego, dobrze o sobie u Starzszego opinii, swoje mu defekty i niedokonałości otwierając, bynamnię poddany nie naruszy; czego się najbarżię zwykł obawiać. I przyczyna tego jest. Bo ludzka to rzecz upaść; ponieważ z błota złożeni jesteśmy, które się łatwo rozlaży. I Starzszy dosyć z swoję własnę ułomność poddanego poznawa, gdyż z tegoż błota wszyscy ulepieni jesteśmy. Dla czego się niedziwuje, ani w tym co nowego uznawa, gdy mu poddany swoje defekty i niedokonałości oznajmuje. Gerson, młodych upominając, aby na spowiedzi nic dla wstydu nie taili, (co młodzi często czynić zwykli) mówi: I rozumiesz, że dla tego mnię chętnym będę, i mnię cię będę poważał, że twoje grzechy będę wiedział? Mylisz się: i owszem, żeś mi się szczerze powierzył, i z tym mi się otworzyłeś, z czymbyś się i Oycu własnemu nie otworzył, jako syna najmilszego będę cię miłował. Widzi P. Bóg, prawi, jak wielki afekt i miłość mam ku temu, który mi swoje nędze objawia: które im szpetnięysze i obrzydliwysze; tym barżię do takiego fercie moje lgnąć zwykło. Zaprawdę, sama poddanego w wyjawieniu grzechu swego po-

kora i szczerłość, i samo postępku i pomocy duchowney pragnienie, pobudza Starzszego, i daje przyczynę: aby na takiego chętnie wszystkę duszę swoją wylewał, i w sercu go swoim nosił. Ponieważ i ku świeckiemu, gdy się do nas udaje, i przed nami swoje ciężkości, grzechy i mizerye przekłada, wielką w nas chęć i skłonność na jego poratowanie czujemy, i abyśmy go pocieszyli, coprzedzemy się, ile możemy, staramy: czegoż synowi nie uczynimy? Wiele barzo na tym należy, aby wszyscy tę prawdę głęboko w serce swoje wrażli: to jest, iż otwierając swoje ułomności i niedoskonałości Oycu duchownemu, nie tylko z miłości i reputacyi bynamniemy u niego nie urywamy, ale więcey do niego przydajemy: i dla tego większa się w nim ku nam miłość, i lepsza o nas opinia będzie zajmowała. Przeto żaden tak wielkiey rzeczy, jakie jest otwieranie sumnienia swojego, dla przeciwnych fantazyi czartowskich (które są fałszywe i kłamliwe) nigdy niech nie opuszcza.

Dla większego tęy nauki utwierdzenia to uważać potrzeba. Jako grzeszyć i w grzechu trwać, i dalej postępować, jest rzecz barzo brzydka, i wstydliva; i niegodna, aby na nią P. Bóg albo ludzie spojrzeli: tak złym uczynkiem i grzechem się brzydzić, wstydzić się go, zań pokutować, opłakiwać, spowiadać się, jest przed P. Bogiem barzo chwalebna. A zatym i u ludzi, którzy miejsce Boże zasiadają, za taką ma być poczytana. Pytają się w szkołach Teologowie: czyli grzechy, których się SS. z P. Bogiem królować mający, żyjąc na ziemi dopuścili, na ostatnim sądzie wszystkim objawione będą? Wiele jest o tym opinii: ale to zapewne twierdzenie możemy. Jeżeli wszystkie odkryte będą, nie tak je odkryją na tych zawstydzienie, którzy w nie upadli, jako na ich chwałę i uwielbienie. Bo wespół z grzechami, tak wielkie pokuty i dosyćuczynienia skutki objawione będą; dla których większa cześć będą mieli i uszanowanie. Co czynić P. Bogu łatwo jest; i że tak zwykł czynić, i dziś w wielu Świętych widzimy. Abowiem grzechy Maryi Magdaleny codziennie publikują i wystawiają: i one u Święto ję uroczyście z wielką ję chwałą, i ku wielkiey czci i chwale Bożey (który z grzechów tak wiele dobrego wyprowadza: który się miód z opoki, i olej z kamienia swarłego) w Ewanjeliu jawnie ogłaszają. Co też i w Apostołów Piotra, Pawła, Ma-

Grzechy
Świętych
na sądzie
Bożym z
ich chwa-
łą będą ob-
jawione.

teuiza,

teusza, i Dawida Proroka grzechach widziemy: za które, przez taką pokutę i dosyć uczynienie zgładzone, nie tylko żadnego na honorze uszczerbku nie odnoszą, ale większą sławę zyskują. I pięknym to objaśniamy podobieństwem. Jako gdy nowa suknia, z drogiego sukna i kształtnie uszyta, z przypadku o jaki goździk się zawadziwszy rozedrze, tak, że ledwie ją porzucić nie trzeba; do mięysca, na którym się rozdarła, jaki galon drogi, albo złote wyszywanie, albo bogaty haft i figle przydają, które ją piękniejszą i udatniejszą czynią; i widzi się jakoby ono rozdarcie z umysłu dla większego stało się stroju: tak grzechy Świętych jeżeli objawione będą, P. Bóg wystawi; iż z nich nie zawstydzienie i nieślawę, ale cześć i chwałę odbiorą: że za nie tak mężnie pokutowali, przystroili je haftem jakimś bogatym, który im większego stroju i chwały dodawać będzie. Toż się dzieje i w naszych rzeczach. Gdy kto swoje ułomności i nędze, z wielkim swoim zawstydzieniem, żalem, szczerem i mocnym przedsięwzięciem, Spowiednikowi, albo Starszemu objawia, nie tylko honoru nie traci; ale do większej czci, stymy i miłości u niego przychodzi. Abowiem jako Mędrzec mówi: *Jest wstyd przywodzący grzech, i jest wstyd przywołujący chwałę i łaskę*: Zawstydzienie, z którego kto grzechy swoje wyjawia, wielką przynosi cześć i chwałę: ale dla którego kto grzechy swoje tak; nie przynosi, tylko grzech.

Święty nasz Ojciec Ignacy, usiłując Kapłana Zakonnego, ale żywota światowego, i sobie we wszystkim przeciwnego, na drogę zbawienia naprowadzić; ale darmo, i wszelkiemi sposobami tego dokazać nie mogąc: postanowił, tego ostatniego chcąc doświadczyć sposobu, przed nim się spowiadać. I grzechy codzienne wyjawiając przydał; iżby i niektóre grzechy przeszłego żywota, w których miał większy szkrupuł, chciał objawić. Począł się tedy młodości swojej grzechów, z tak wielkim żalem i płaczem spowiadać: iż spowiednik całe odmieniony, począł miłować i poważać Świętego Ignacego; i którym się przed tym bardzo brzydził, od tego czasu obrał go sobie za wódza, i lepszego żywota nauczyciela. Naprzód tedy z instrukcyi S. Ignacego Exercycia duchowne odprawił; i żywot swój, z wielkim wszystkich, którzy go znali, podziwieniem odmienił. Zkąd się pokazuje, iż przez otwieranie sumnienia, żadnego człowiek honoru

Wyznanie grzechów człowiekowi złemu daje okazję do nawrócenia.

i reputacyi nie traci. Abowiem tym samym, że w oczach Boskich le-
pszym się staje, i więcej u niego zyskuje; i u ludzi, (którzy są, Bo-
skiemi namiestnikami, i mieliby jego obyczajów i przymiotów naśla-
dować) nie tracić niepowinien, ale i owszem zyskować.

Którzy
grzechy
tają, nie
poprawę
niedbają.

A ztąd wnoszę jedną prawdę, codziennym doświadczeniem utwier-
dzoną, i godną uwagi. Kto sumnienia swego nie otwiera, ale ile może
kryje, czyni niemały dowód; że żywota poprawić nie ma woli, i że
o swoje polepszenie nic nie trwa; ale w grzechach swoich chce upar-
cie zostawać. Gdyby bowiem szczerze za grzechy żałował, i miał
przedsięwzięcie poprawy; barzo pewna, iżby u Starszego przez wy-
jawienie grzechów swoich, i przez żal i przedsięwzięcie poprawy, nic
z reputacyi nie utracił, ale do nię więcej przydał. Zkąd się poka-
zuje przyczyna, czemu wiele z reputacyi swojej traca, którzy się szcze-
rze nie otwierają: bo tym samym wyświadcza, iż jeizcze obyczajów
nie poprawili, i poprawić nie myślą.

ROZDZIAŁ VIII.

Namienionę trudności inaczej się odpowiada.

Pokora do
wyznania
grzechów
przywo-
dzi.

MOżemy i inaczej tę trudności dosyć uczynić. Gdybyśmy praw-
dziwie pokornymi byli, albo przynamnię być chcieli, i do na-
bycia pokory wszelkich sił przykładali; wesełilibyśmy się, że Star-
szemu otwarci jesteśmy; i że to w nas widzi, co w nas jest: i dla te-
go samego wszystkie nasze złe skłonności i defekty mielibyśmy mu
objawiać. Na cóż bowiem mają mieć za takiego, jakim nie je-
stem? Gdyż prawdziwa pokora sprawuje: nie tylko aby człowiek znał
siebie samego, i sobą gardził; ale się też wesełił, gdy go i drudzy zna-
ją, i nim pogardzają. Jestci w prawdzie to otwieranie sumnienia dla
innych końców, jakośmy wyżej powiedzieli, ustawione: jednakże
choćby w nim żadnego innego pożytku nie było, okrom tego jedne-
go, o którym mówimy, tymbyśmy się kontentować mieli, gdybyś-
my prawdziwą pokorę szukali: bobyśmy się w nię najlepiej tym
sposobem ćwiczyli. Ale jeżeli nie naził pokory, jeżeli kto chce wyso-
ko latać, jeżeli urzędów wysokich, mieysca i stopnia wyższego szuka:
zaprawdę dziwować się nie trzeba, gdy go do otworzenia sumnienia
lada bojaźń odepchnie, która pospolicie takich straszyć, albo raczej o-
szuki-

praw-
do na-
Star-
dla te-
y mu
nie je-
k znał
y zna-
ia dla
dnak że
jedne-
tybyś-
y tym
wyfo-
szuka:
nienia
zety G-
ki-

mija

mija się z pokorą. A jeżeli, (jako to nam Reguła czynić każe) wszelkie krzywdy cierpieć, fałszywe świadectwa ponosić, i za głupich być mianem (jednak do tego żadney nie dając przyczyny) winni jesteśmy: jako daleko barżiej tego życzyć sobie mamy, abyśmy akt jakiejś cnoty, postuśnienia, nabożeństwa, uczynili, i tak wielkiej wagi Regułę, jako ta jest, zachowali? Ale żebyśmy we wszystkim nie tylko duchowną drogą postępowali, i naukę tak wielką łacniejszą uczynili, wróćmy się do materji, o której w przeszłym Rozdziale mówiliśmy; pokazując, iż człowiek, szczerze otwierając się Starczemu, przeto, nie tylko nie traci; ale na większy honor, reputacyą, i miłość u niego zarabia: jako przeciwnie, gdy się przed nim kryje, od tego wszystkiego odpada. Do czego i druga rzecz przydaje ztąd następująca: to jest: Gdy tę szczerość i otworzystość Starczy w poddanym widzi, bardzo mu wierzy i ufa. I słusznie. Bo widzi, co się w nim wewnątrz dzieje; iż z każdą, jakkolwiek na niego nastąpi, trudnością, do siebie przyśtępuje. Gdy się zaś kto szczerze nie otwiera; (co łatwo poznać) na ten czas mu Starczy, iż go nie zna, i niewie, co w nim jest, dowierzać i ufać nie może: a zatym będzie musiał ostrożnie, bojaźliwie, i ściśle postępować, i zawsze go mieć w podeyrzeniu.

I to tu pilnie uważmy, jest bowiem z przednięyszych przyczyn, które w poddanych, serca i afektu odwrócenie i gorzkości wzniecają: któreby całe ustatyły, gdyby się poddany szczerze Starczemu otworzył. A tak z codziennego doświadczenia się uczemy; iż przez ten postępowania sposób, i otwieranie siebie samego, wiele fantastycznych apprehensyj, i suspicyj, które w poddanych o Starczych, i w Starczych o poddanych się roją, ustaje i całe ginie. Te bowiem suspicye, bojaźni są podobne strachom i fantazyom nocnym: które tego, kto je zdaleka widzi, albo słyszy, przerażają i trwożą: kto zaś do nich, aby się ich dotknął, przyśtąpi; w tak straszney i dziwney rzeczy nie najduje, tylko jedną z drzewa gałązkę. Tak się trafia i w naszey materji. Co cię tak barzo przerażało i straszło, i zdało się coś; gdy się tego samego dotkniesz, (to jest gdy się otworzysz, i z Starczym się zniesiesz) wszystko się widzi inaczej, i nie wiecąc, tylko jedna fantazyja. Dla czego pięknie Seneka, o mężstwie i odwadze serdeczney, z której do rzeczy przyśtępować mamy mówiąc: Nie, dla tego, pra-

Poddane-
mu otwie-
rajacemu
się barzo
Starczym
ufa.

prawi,
bowi,
watpie
weyrze
ponien
Stralze
iz sa w
przyft
teryi, c

Wiele m

Nleko
dzien
Starczem
chęcia i
dzenia f
pienia c
mieć m
wiedzi
trudność
trudność
swoje p
żaden d
widzi i
sumnien
notz)
się ipou
nie swoj
sa spow
i naymn
często cz
balamuct

prawi, że są trudne, nie śmiemy; ale że nieśmiemy, trudne są. Gdybyśmy bowiem, wszystkiego serca przyłożyli, i za nie mocno się brali; bez wątpieniabyśmy obaczyli, iż nie tak są trudne; jako się na pierwszym weyrzeniu widziały. I na objaśnienie tego, przytacza nie dawno od nas pomienione podobieństwo o nocnych strachach, i co Poëta napisał: *Straszne na oko formy, albo wyrażenia*. I uważa, iż nie rzekł Poëta, iż są w samej rzeczy straszne; ale że się tylko takie pokazują: a przeto przyślap, dotknij się, a nic nie znaydziesz. I tak się rzecz ma w materji, o której mówimy.

ROZDZIAŁ IX.

Wieleśmy P. Bogu powinni, że nam to otwieranie sumnienia w Societatem barzo ułatwił i osłodził: i co za przyczyny tego ułatwienia i osłodzenia.

Nieskończone Panu Bogu, za osobliwe, które daje *Societati*, dobrodziejstwa i łaskę, dzięki powinniśmy; iż to otwieranie przed Starzemi sumnienia, za łaską swoją, ma w nię miejsce, i z taką chęcią i słodkością się odprawuje. Abowiem to otwieranie z przyrozdzenia swego nierównie trudniejsze jest, nad wszelkie pokuty i utrapienia ciała zewnętrzne. I jak to rzecz w sobie trudna jest, łatwo się zrozumieć może z trudności, która w przykazaniu o Sakramentalney spowiedzi zachodzi. W którym Chrześcianie więkšey doznawać zwykli trudności, niż we wszystkich Bożych przykazaniach. I lubo, aby ta trudność mnięjsza i znośnięjsza była, do sekretu spowiedzi Pan Bóg swoje przykazanie jako naywarownięjszą pieczęć przyćisnął, aby go żaden doćiec nie mógł: jednak to przykazanie niektórym tak się ciężkie widzi i trudne; iż piekło jakieś dożywotnie (dla ustawicznego sumnienia gryzienia, tęsknic, niepokojów, które z sobą wszędzie noszą) tu w tym żywocie, a potym wieczne cierpieć wola, niżeli się spowiadać. Ty zaś nierównie więcey czynisz, gdy wszystko sumnienie swoje szczerze Starzemu otwierasz. Bo nie tylko grzechy, które są spowiedzi materyą; ale też i w czym żadnego grzechu nie masz, i naymnięjszey spowiedzi materyi, wyjawiasz. Acz zwykły człowiek częſto czuć więkšy wstręt w objawieniu jakiey swojej ułomności, bałamuctwa małej niedoskonałości, niż ciężkiego grzechu. Prócz tego,

iż wszystkie rzeczy nie na spowiedzi, ale krom spowiedzi wyjawiamy, co daleko większa. Ze nam tedy rzecz z natury tak trudna, jednak barzo pożyteczna, Pan Bóg tak ulacnił i ośłodził; powinniśmy w tym ośobliwe uznawać Boskie dobrodziejstwo, i za nie nieskończone dzięki mu oddawać.

Otwieranie sumienia w Societatem, śacnięysze czyni, łaska Zakonna.

Teraz przypatrzmy się przyczynom takiego w tak trudney rzeczy ulacnienia i ośłodzenia. Pierwsza i nayprzednięysza jest sama łaska Zakonu. Abowiem Pan Bóg każdemu Zakononowi dał ośobliwe środki, do postępku duchownego barzo wygodne, i z końcem, do którego każdy Zakon ciągnie, dziwnie się zgadzające. I to łaska Zakonna nazywamy. A że do końca Societatis (który jest, abyśmy w drogę do każdego narodu i krainy, na dusz, gdziekolwiek możemy, ratowanie, i do konwersacyi z każdym rodzajem ludzi, byli gotowemi) tak wielkię wagi i tak potrzebny jest ten śródek; aby nas Starczy znał, i w skróś przenikał, co się w nas dzieje dla przyczyn już pomienionych: przeto do tego otwierania samego siebie Pan Bóg nam daje łaskę i pomoc ośobliwą.

Druga tego ulacnienia i ośłodzenia przyczyna, jest łaskawe Starczych postępowanie, oycowskie do poddanych serce, miłość, z którą przytępujących do siebie przyimują: i tak wielka, jakoby nie dla czego inszego Starczemi byli; aby się słuchali, i cieszyli. Jest to rzecz, na którą wiele należy. Przeto poddani niech zapewne wiedzą, i wierzą; że tę oycowską ku sobie chęć, łaskawość, i miłe przyimowanie, zawsze w Starczych swoich znajdują: aby tak każdy z wielką ufnością do nich przytępował; i tak pożyteczney rzeczy dla jakiej Starczego bojaźni i surowości nieopuszczał, ani jej miał w obrzydzeniu. Do tego i to wiele pomoże, pomyśleć sobie: iż na tym i samym Starczym wiele należy, aby przytępujących poddanych łaskawie i z miłością przyimowali. Bo to ich urząd jest; inaczeyby swoję powinności dosyć nie czynili.

Święty Bernard na owe słowa pieniędzy Salomonowych: *Będzieniem się radować i weselić w tobie, pomniac na pierśi twoje nad wino,* pisząc, Starczych tak upomina: *Niech to słyszą Przetożeni, którzy poddanym swoim chcą być zawsze strasznemi, rzadko pożytecznemi. Uczęcie się, którzy sądzicie ziemię! uczęcie się, żeście pod-*

poddani
się ba
sem
raniska
godnie
nabrzm
owe
znayd
duchu
se. I
umrze
wie, S
jemi
ja! Bi
wskich
umrze,
Bóg n
Starczy
prawil
Trze
częste
naśi co
co nieg
przytę
barzo
poczci
które
dzi w
się (ja
Co ci,
nie w
zachęco
Jako ja
drugi n
trudnoś

poddanych waszych matkami być powinni, nie Panami. Staraycie się barżić, aby was miłowano; niż aby się was bano. A jeśli czasem i surowości trzeba będzie; ta niech będzie oycowska, nie tyrańska: pokazujcie się matkami pielęgnując, a oycami strofując. Łagodnięćcie, zrzucicie okrucieństwo, wystawujcie pierś, mech będą nabrzmiak od mleka, nie od pychy nadęte. I z tęg okazyi przytacza owe słowa Pawła Apostoła; Bracia jeżeli w człowieku jaki grzech znajdziecie, wy, którzy duchownemi jesteście, takich nauczajcie w duchu łagodności, uważając i siebie samego, abyś nie wpadł w pokusę. I owe słowa Ezechiela; Sam niebożny w nieprawości swojej umrze, krwio zaś jego z ręku twoich będą patrzył. Biada, mówię, Starszym, którzy poddanych, z pokusami i ułomnościami swojemi do siebie przystępujących, łaskawie i z miłością nie przyjmują! Biada im, gdy ich z rozjatrzeniem od siebie odprawują, i oycowskich wnętrności im nie pokazują! Bo jeżeli ztąd poddany umrze, abo się gorszym stanie; (co się często przytrafia) tego Pan Bóg na Starszym będzie dochodził. A tak dla swego dobra niech Starszy swój urząd dobrze sprawuje, abyś i ty twój dobrze odprawił

Trzecia przyczyna tęg w Societatem łączności jest przykład, i częste i powiżeczne tego używanie, gdyż widzimy, że się bracia nasi codzień Starzemu otwierają. Przeto słusznie o tym rzecz możemy, co niegdy Augustynowi się trafiło, gdy chcąc do prawdziwęg wiary przystąpić, czystość zachować zdała mu się rzecz barzo trudna, i barzo osobie swojej niepodobna. Pokazała mu się czystość w pocziwęg białołowy osobie, i wespół wiele dzieci i Panienek, które szerokim płaszczem okrywała. Także niemało innych ludzi wszelkiego stanu, płci, i wieku pokazowała; i uśmiechając się (jakoby się z jego gnuśności i bojaźni natrząsając) rzekła: Co ci, i te, ty tego nie zmożesz? Abo i ci, i te, z siebie to mogą, a nie w Panu Bogu swoim? Co widząc i słysząc, dziwnie się uczuł zachęconym. To i ty, gdyć w tym jaka trudność czart zarzuć, mów: Jako ja niemogę, co mogą wszyscy? Ja tego nie uczynię, co czyni ów drugi nademnie starszy, mędrszy, uczeńszy, dowcipniejszy? Ta myśl tęg trudność tak ułania: iż ja nie tylko łączniysz czyni; ale też opuścze-

nie jęý barzo gorzkie i ciężkie sprawuje: gdy i drugich urazić, i nie-
jaką szkodę na reputacyi odnościć się widziemy, tego, co wszyscy czy-
nia, czynić zaniehbując. Przeto wszyscy się o to starać powinni
jesteśmy, aby tak pożyteczny zwyczaj zawsze dalej się pomnażał; i
z jednego przykładu drudzy się zachęcali. Do starych i mędrzych w
Zakonie należy, i to, i inne rzeczy przykładem swoim i rozmowami
utwierdzać. Abowiem jako tym sposobem wielom pomoc, tak też i za-
szkodzić, i wiele złego wprowadzić mogą. Bo drudzy, sprawy, słowa
ich naymnięysze, pilnie roztrząsają; i to sobie wielce poważają, i
tego się chwytają; co że oni poważali, dobrze się napatrzyli. Przy-
daje, iż to każdemu barzo z wielkim pożytkiem przyidzie, gdy te-
go otwierania często będzie zażywał: bo je sobie tym sposobem bar-
żięý ulacni. Jeśli go zaś zaniehbamy, za kilka dni wielką w nim trudność
uczujemy: co się, że i w inszych pokory i umartwienia aktach, i w
przykazaniu o spowiedzi, przytrafia, widziemy. Kto bowiem raz tylko
na rok się spowiada, nie małą w spowiedzi trudność czuje: kto zaś
często, spowiedź mu jak z miodem słodka przychodzi.

Czwarta i to niemało pomaga, gdy człowiek wie, że gdy Starzemu,
abo Oycu duchownemu, sumnienie swoje otwiera; nie czyni tego ja-
ko przed sądzia, ale jako przed Oycem; aby poddanego pocieszył, dał
mu radę i pomoc. Przeto żaden, za to, z czym mu się objawia, żadną
miarą karany być nie może, ehoćby defekt na karanie zasługował:
jako ani za owo, co kto na spowiedzi wyjawia. Bo te dwa trybunały od
wszystkich innych barzo się różnią; ani tu ściagać się może, co innym
służy.

Łacność w
otwiera-
niu sumnie-
nia, i ztąd
że Star-
szy sekret
chować
powinien.

Piąta przyczyna, która to otwieranie sumnienia barzo ulacnia; i to,
cośmy już powiedzieli, mocnięý utwierdza, jest głębokie. o rzeczach
objawionych milczenie: (co też i Konstytucye nasze namieniają) -
tak dalece że Starszy tego co słyszał, cale żadnemu człowiekowi wy-
jawić nie może. A za tym beśpiecznym o wszystkim być możesz,
cośkolwiek Starzemu w otwieraniu sumnienia powiedział; iż
to w Starzym utonęło, i dla żadnego dobyć tego więceý nie
może, i że ztąd naymnięyszeý szkody nie odniesiesz. Toż samo
(okrom tego, iż każdy sekret z przyrodzenia swego do grze-
chu śmiertelnego obowiązuje) Wielebny nasz X. General Claudius A-
qua-

quaviva surowemi dekrety obostrzył i zmocnił, naznaczywszy karanie i pany tym, którzyby przeciw temu wystąpili: tak dalece, iż ich i z urzędu swojego składać rozkazał. I nie tylko żąda, aby o tym dekreście wszyscy poddani wiedzieli: ale i wszyscy Starsi pewnemi byli: że ich, jeśliby w zachowaniu tego dekretu niedbałemi byli, nicomylnie czeka karanie. Jako, aby się żaden od spowiedzi nie odtracał, potrzeba było Kapłanów do głębokiego sekretu surowym prawem mocno przyciśnąć: tak, żeby żaden od otwierania sumnienia wymówki nie miał, widziało się W. X. Generalowi, sekret temu otworzeniu powinien tak barzo umocnić: aby rzecz tak poważna z czasem nie uślawiała, i w pogardę nie poszła. I niewiem, prawi, jeśliby co rządy *Societatis* barzię zepsować mogło; która poddanych swoich, raczemy przez wewnętrzne sprawowanie i kierowanie duchowne, niż przez inne prawa jakiegokolwiek, i zewnętrzne karania, do doskonałości prowadzić. Zkąd Starsi zrozumieją, jakby ciężko zaszkodził Zakonowi, gdyby sekretu w tęg mierze nie chowali.

ROZDZIAŁ X.

Co za sposob w otwieraniu sumnienia chować potrzeba.

WYłey jako wodę serce twoje przed obliczem Pańskim. To, którego Jeremiasz Prorok używa, podobieństwo dość pokazuje, jako serce nasze temu otwierać mamy, który mięysce Boże zaśiada. Gdy tedy sumnienie nasze Starszemu otwieramy, nie inaczej je otwieramy. tylko tak, jako kto wodę z naczynia wylewa, Gdy olej abo miód z naczynia wylewają, zawsze go co do naczynia przystaje: gdy wylewają wino abo ocet, zapach przynamnię w naczyniu zostaje. Gdy zaś wodę wylewają, nie się ję naczynia nie trzyma, żadnego po nię nie zostaje zapachu, żadnego smaku; i owszem żadnego śladu ani znaku, z którego by kto dochodzić mógł, iż tam woda była: ale naczynie tak próżne zostaje, jakoby w nim nigdy wody nie było. I ty tak powinienes przy otwieraniu sumnienia serce twoje wylewać, aby w nim nic nie zostawało, ani zapachu, ani smaku, ani najmnięyszego znaku.

A że ten szrodek jest barzo wielkię wagi, barzo przedni i skuteczny do duchownego w duszach naszych postępku: dla tego nasz S. Ociec

Bbb2

prze-

Sumnienie
szczerze o
twierać.

Sumnienie
dwakroć
do roku
Starszemu

w Societa-
tem o-
twierac
potrzeba.

Bo poma-
ga do du-
cha odno-
wienia, i
pomnoże-
nia cnot.

Nauka i
Regula o

przepisał; abyśmy okrom częstego sumnienia otwierania, które się przez rok dzieje, osobliwym sposobem każdego półrocza sumnienie nasze otwierali, w którymbyśmy wszystkiego czasu, który przeminął sprawę oddali; i żeby to otwieranie ślubów odnowienie poprzedzało. Tak zawsze Societas czyniła, i na czwartę Generalnę Kongregacyi Reguła to utwierdziła. A jako chce, aby okrom spowiedzi zwyczajnych, które się częścię przez rok czynią, na ten czas czyniła się spowiedź całego półrocza: tak postanowiła, aby okrom otwierania sumnienia zwyczajnego, które każdy z nas często zwykł czynić; na ten czas powszechną sprawę sumnienia z całego półrocza każdy z nas oddawał: rozumiejąc, iż nam do wewnętrznego ducha odnowienia żadnego lepszego i przyzwoitszego środka dać nie może. Przeto i W. nasz X. Generał *Claudius Aquaviva*, używanie jego, w Instrukcyi dla Wizytatorów osobliwym zalecając sposobem, mówi: *Jeżeli, jako należy, podda- ni sumnienia swego sprawę oddadzą, i Starsi ją odbiorą; wiele to bar- zo pomoże do ducha odnowienia i pomnożenia w Societatem cnoty i do- skonałości. Z czym zgadzają się S. Bazylego słowa: Powinien każdy z poddanych (jeżeli znaczny jaki postępek chce uczynić, i przysięść do doskona- łości) żadnego dusze poruszenia u siebie nie trzymać. Jako na doie przezroczystej wody, maluczkie kamyczki i naydrobnięysze piasku- ziarna, dają się wiedzieć: tak jasnie i przezroczyście podany ma się Starłszemu otworzyć, aby on naydrobnięysze jego niedoskonałości miał w oczach. Tak bowiem będzie, iż, cokolwiek mamy chwalebne, w nas się utwierdzi: i co jest nagany godnego, znaydzie zdrowe lekarstwo: i z tego wzajemnego ćwiczenia się między nami zwyczaju, przez małe przypadki do doskonałości przyidziemy: Ażebyśmy to tym łatwiej uczynić mogli, jest bardzo zacna w Societatem o tym instrukcyja albo nauka; około której to tylko Czytelnik niech uważy. Ze dwóch części, które w sobie zawiera, przednięytzych, pierwsza, która jęj jest przedmowa, albo fundament, nayosobliwsza jest; iż się w niej wszystka Reguły czterdziestej Summariusza Konstytyucyi (która mówi o oddawaniu sprawy sumnienia, i objaśnia sposob tego oddawania) istotą zamyka. Ta pokazawszy, że każdy ma u siebie uważać, jak wielce Święty Igna- cy w Konstytyucyach to oddawanie sprawy sumnienia poważa, mówi:*

Przeto

Przeto k
abo jako
dużę j
raby Pa
mnienia
niech od
Mówię t
co ta pr
Starłszem
w sobie
Ażeby
czuć: al
ci, który
dawać ro
go się sp
nam pr
sprzeciw
nościach
instrukcy
czy dobr
duchow
przepatr
jawi: I o
jakie tra
do psych
abo chęci
złe miały
wialem,
enoty i
Także in
tak jest
wiadł; i
niec, in
ślach nie
abo w ni

Przeto każdy z wtelką szczerością, albo na spowiedzi, albo pod sekretem, albo jako mu się spodoba, i ku jego większemu pocieszeniu będzie, wszystkie dusze swoje niech Starszemu otworzy, żadnej rzeczy nie tając, któryby Pana wszelkiego stworzenia obraził, od ostatniego porachowania sumnienia, które uczynił, poczynając: albo z tych przynamniemy defektów niech odda sprawę, które od owego czasu barziemy duszę jego łotciażają. Mówię tedy, iż tę Instrukcyi ta treść jest: że ów, któryby to opuścił, co ta przedmowa przepisuje, nigdyby dobrane sumnienia swego sprawy Starszemu nie oddał, choćby druga część, która czternaście punktów w sobie zawiera, wszystkie zachował.

A żeby się to jasnie pokazało, nie potrzeba wszystkich punktów wyliczać: ale jeden tylko z przedniejszych wziąć na przykład: to jest trzeci, który nam o pokusach, pasjach, złych skłonnościach, sprawę oddawać rozkazuje. Ten bowiem punkt jest nayprzedniejszy, z którego się sprawić powinniśmy. To jest, jakie pokusy miewamy: czy są nam przykre i natrętne; jako się im, czy łatwo, czy z trudnością, sprzeciwiamy? Toż rozumieć o pasjach, złych poruszeniach i skłonnościach. I nie więcej w tym pytaniu, i w całej drugiej tej instrukcyi części, co do tej materyi, nie przydają. Teraz pytam, czy dobrą i dostateczną sprawę sumnienia swego odda ten Ojcu duchownemu, (tak żeby dusze jego stan, ile do tego punktu, miał przepatrzoney.) który mu wszystkie pokusy i złe skłonności swoje wyjawia. I odpowiadam, iż niedostateczną, jeżeli nad to upadków, jeśli się jakie trafiły, nie wyjawia. Bo insza to jest, mówić, jestem skłonny do pychy: a insza, taką mam do pychy skłonność, iż uczyniłem to, albo chciałem uczynić, żeby o mnie drudzy wiele rozumieli. Albo za złe miałem, że mi to i owo rozkazowano, i tak a tak z tego się wymawiałem, a to tylko dla tego, iż do wykonania tej tzczy tak wiele cnoty i pokory nie miałem, lubom tę rzecz łatwo mógł wykonać. Także insza to jest, mówić; jestem choleryczny i gniewliwy: a insza, tak jestem niecierpliwy i gniewliwy, iżem się gniewem dalej uwiódł; i wymówiłem, uczyniłem to, czym się bliźni obraził. Na koniec, insza to jest, mówić, miewam pokusy nieczyste: a insza, w myślach nieczystych tak byłem niedbały, iż się w nich dłużej bawiłem, albo w nich miałem ukochanie, &c. Pewna to bowiem, iż insze i różne

Pokusy; i
pasje, i
skłonności
otwierać
naybar-
zię po-
treba.

zne musi być zdanie o tym, który na pokusę zezwolił: a insze o owym, który acz miał pokusę, jednak jęć mężny odpor dał. Dla czego też insze lekarstwo i pomoc tamtemu dać trzeba, a insza temu. Jako febrę inaczej leczyć potrzeba w człowieku silnym, a inaczej w słabym i chorowitym? Na czym trzeba się dobrze znać, tak Medykowi, jako i choremu. Tak właśnie, wiele natym należy Medykowi duchownemu, i tobie; aby on twoją siłę i chorobę dobrze miał przepatrzoną: aby wiedział jakim cię sposobem leczyć, i co za receptę przepisać ma. Zaczynam nie dosyć, że mu twoje pokusy i złe nałogi objawisz, jeżeli mu upadków, jeśli się jakie trafiły, nie otworzysz. Ztąd bowiem wyda się twoja w duchu, i jak wielka jest, siła. Dlatego pierwsza po czterdziestym Summariusza Reguła, która o tymże pisze, tak mówi: *Zadney nie mają nasz rać pokusy, któreby Starszemu nie otworzyli, jako ani defektów.*

To tedy tę instrukcyi przedmowa objaśnia, która przepisuje, aby poddani tak jasnie sumnienia swoje Starszym otwierali; żeby żadney rzeczy nie tailed, którąby Boski Majeść obrażili; albo przynajmniej te wyjawiali defekty, któreby sumnienia ich barziej obciążały. Czego samego w czterech punktach następujących, barziej nie wyrażają, ani szerzej objaśniają. Dla czego gdyby kto temu dość nie uczynił; tenby rzecz tak wielką, i którą Zakon tak barzo poważa, tylko na oko, a zgola ani na oko, odprawował. Ta nauka wszystkim może być pomocna; aby wiedzieli, jako Oycom swoim duchownym sumnienia swego sprawę oddawać mają.

A żeby w tę materiy z wielką szczerością postępowano: nie ma się tym człowiek kontentować, że objawi defekty swoje w powszechności; ale potrzeba, aby i do szczegolnych defektów przystąpił. Tak bowiem szczerze odda sprawę sumnienia swego, nie inaczej. Która też nauka i do spowiedzi Sakramentalney należy, i pomocna jest: na którą nie dosyć powszechnemi słowy powiedzieć, na przykład; dałem się uwieść nie którym złym myślom: ale trzeba żebyś przydał, póki się temi myślami uwodziłś.

A lubo w nich nie było defektu większego nad powszedni, a defektów powszednich spowiadać się nie potrzeba: jednak gdy się ich spowiadamy, (jako się i trzeba spowiadać) nie dosyć ich powszechnie-

mi

Defekty w osobności otwierac potrzeba.

mi tylko terminami wyjawiać, które grzechowi wiele uymują; ale trzeba je w osobności wyrażać, aby defektu ciężkość jawnięysza była. Abowiem ten niedobrze grzechu wyraża, który mówi: Wyrzekłem słowa, które drugich zmartwić mogły, słowa gniewliwe: słowa, któremi sławy cudzey naruszyłem: jeśli słowa były takie, które gdyby tak, jako je wyrzeczone, wyrażono, większyby się grzech pokazał, niż jaki powszechne słowa pokazują. Także gdyby kto nieposłuszeństwem swoim drugich wzgorszył; niedostatecznieby się spowiadał, mówiąc; daję się winien z nieposłuszeństwa: ale samę rzecz i sposób, jakim się działa, w osobności wyrazić potrzeba. Bo ten jego grzech jaśniey wyraża, i sprawuje, aby spowiednik inszy o nim sąd i zdanie formował. Podobnym sposobem w otwieraniu sumnienia własnego, nie dosyć na powszechnych terminach, i defekt niejako uwijających: ale trzeba szczerze, wyraźnie, jasnie każdą rzecz powiedzieć; aby każdy kaćik był wytrząsniony, każda zmarzeczka i fałda rozpostarta, jako Apostoł Paweł o Kościele mówi: *Aby wystawił sobie chwalebny Kościół, nie mający zmazy, ani zmarzeczki, ani co podobnego, ale żeby był święty i niepokalany.* Bo w zmarzeczkach często kryje się brud i różne śmieci: na duszy zaś naszey nie ma być żadney zmarzeczki, żadney dwoiści; ale każda rzecz otwarta i równa.

S. nasz Ociec chce tego, aby każdy tak jasną, szczerą, zupełną sumnienia swego sprawę oddawał wstępując do Zakonu: aby nie tylko złe nałogi, które już ma, także występki i grzechy, do których teraz większą skłonność czuje, wyjawiał: ale też do których przedtym był skłonnaęyszym, i od których większe przenagabanie miewał. Abowiem jako Medykowi wiele do leczenia pomaga, gdy mu chory nie tylko nięysza chorobę, ale i przeszłe, które cierpiał, wiernie przekłada: aby ztąd poznawał, jeśli terażnięysza choroba nie z tamtych pochodzi; i żeby terażnięyszey chorobie takie lekarstwo przepisał, z któregoby przeszłe choroby nie odżyły. Podobnym sposobem, jeśli chcesz duchownemu lekarzowi jasnie i zupełnie duszę twoję otworzyć; nie tylko terażnięysze, które czujesz, nałogi i skłonności, masz mu objawić, ale i przeszłe. Przeto gotujacemu się na powszechną spowiedź radzić zwykliśmy; aby ja przed tym spowiednikiem czynił, któremu się i napotym wolą ma spowiadać; aby tym sposobem duszę Peniten-

ta miał lepięy przepatrzoną, i mógł go lepięy wspomagać. Abowiem często się trafia; iż złe poruszenia, które kto teraz czuje, częścią przeszłych nałogów i ułomności bywają znakami i ostatkami; częścią przeszłego żywota złego ukaraniem. Przeto acz teraz nad sprawami i rozmowami swojemi pilną straż odprawuje, i we wszystkim ostrożnie postępuje: jednak często powolnie będzie musiał cierpieć, czego by nierad: a to na przeszłego żywota nałogów ukaranie. Dla czego nie ma sobą trwożyć, ani się dziwować; ale raczëy niech będzie cierpliwym, pokornym: i niech się stara, aby się nie tylko terazniëyszych, ale i przeszłych wstydzil, i za nie żałował; a tak mu żadna rzecz nie zaszkodzi.

Nakoniec to wiedzieć potrzeba: iż spowiedź generalna, i otwieranie sumnienia, (w Societatem) różne są rzeczy, jako to z Reguł obojce przepisujacych poznać możemy; i że obõyga inszy koniec, i insza materia jest. I acz to pewna, iż otwieranie sumnienia może się dziać i na spowiedzi, i okrom spowiedzi, jako otwierajacemu pożyteczniëy będzie się widziało, i z jego więkfsza poćiecha; o czym Konstytucye wyraźnie piszą: jednak się, co do tego, na to obeyrzeć potrzeba, co W. X. General *Claudius Aquaviva* w Instrukcyi dla Wizytatorów uważać przepisuje. Która rzecz iż jest bardzo wielkiëy wagi, zdało mi się, a bym słowa jego własne tu przypisał. Skoro tedy pokazał między spowiedzią generalną i między otwieraniem sumnienia różnicę; i powiedział, iż kto, jeśli zechce, sprawę sumnienia swego na spowiedzi oddać może, przydaje: Przeto jako naszych przymuszać nie trzeba, aby okrom spowiedzi sprawę sumnienia swego oddawali, gdyż im to Konstytucya na wola daje dla poćiechy każdego: tak godni są owi pochwały, którzy odłączymy te rzeczy, które właśnie do spowiedzi należą (a te na spowiedzi mogą być wyjawione) okrom spowiedzi sprawę sumnienia swego oddają, i cale się otwierają: aby wolniëy, i bez żadnego respektu, tëy wiadomości, dla ich pożyteczniëyszego kierowania, ku więkfszëy służbie Bożëy Starši zażywać mogli. I daleko to lepsza, i więkfszëy rady rzecz jest, okrom spowiedzi sprawę sumnienia swego oddać. Bo kto tak czyni, ten zaprawdę barziëy ufa Starszemu: jako gdy kto drogi jaki kleynot przyjacielowi do schowania dając, ja-

wnie

Sa to różne rzeczy, spowiedz generalna, i otworzenie sumnienia.

Okrom spowiedzi lepiëy otwierac sumnienie.

wnie
go w

W kto

Z Tyc
woś

wiedzi

wę sun

wy sun

złego;

my: i

oddaje

pienier

czy wy

Starzeń

wielki,

dam.

kto tak

dnieysz

częcia

zwyczaj

opisan

nia spr

objawi

niego

człowie

trzeba.

krom

okrom

przyim

czy su

W. X.

wnie go w ręce jego składa; więcę mu wierzy, niż ów, który mu go w skrzyni zamkniętę oddaje.

ROZDZIAŁ XI.

W którym odpowiada się niektórym wątpliwościom, z rzeczy już powiedzianych wypływającym.

Z Tych rzeczy, które się już powiedziały, wynikają niektóre wątpliwości, które podobno na kogo przypaść mogły. Pierwsza jest. Powiedzieliśmy z jednęj strony, iż lepsza jest okrom spowiedzi sprawę sumnienia swego oddawać: z drugięj strony zaś, iż w tym sprawę sumnienia swego oddawaniu, nie tylko pokusy i skłonności do złego; ale też defekty i upadki, jeśli się jakie trafiły, otwierać mamy: i jeśli tych kto nie wyjawi, sprawy sumnienia swego nie dobrze oddaje. Pytam się tedy: jeżeli komu (czego strzeż Boże) za nastąpieniem ciężkiey pokusy w szpetny i ciężki grzech upaść się trafi: czy wyciąga tego Reguła, aby się z tym grzechem okrom spowiedzi Starszemu objawił? Boby to rzecz była barzo trudna, i ciężar tak wielki, iżby się na jego dźwignienie żaden nie odważył. Odpowiadam. W takim razie, ani Reguła, ani Święty Ignacy potrzebuje, aby kto taki grzech okrom spowiedzi wyjawiał. I owszem jedna z przedniejszych przyczyn, czemu Reguła rozdzieliła: mówiąc: *To, abo pod pieczęcią spowiedzi, abo sekretu, uczynić wolno, ku większemu każdego poćieszce; zwyczajnym była ta;* jako też to w Regułach Prowincyałskich wyraźnie opisano. Gdzie Święty nasz Oćiec, mówiąc o sposobie, tak odbierania sprawy sumnienia, jako i oddawania: powiedział, iż, gdy kto objawi, co chciał, może Prowincyał, jeśli by tak rozumiał, więcę z niego wypytywać, tę restrykcyę przydać; abo to wyjął: *Acz, co człowieka barzo zawstydzic może, o roby się okrom spowiedzi pytać nie trzeba.* I którekolwiek grzechy takie są, o te Starszy i Spowiednik okrom spowiedzi pytać się nie ma, tak dalece; iż choćby je poddany okrom spowiedzi objawić był gotów, chętnęj woli jego powinien nie przyjmować. Wstydlive uszy, okrom spowiedzi nie rade takich rzeczy słuchają; przeto je lepiej do spowiedzi, odłożyć. I to wyraził W. X. Generał w słowach w przeszłym Rozdziale pomienionych; w

Okrom spowiedzi ciężkiego grzechu w Societa tem żaden otwierać nie powinien.

Ccc których

których nauczając, iż lepięć czynią, którzy okrom spowiedzi sumnienia swego sprawę oddają, przydaje: *odłączynszy se, które właśnie do spowiedzi należą.*

Societas
wiadomo-
ści z spo-
wiedzi za-
siagnio-
ney w rzą-
dach swo-
ich nie u-
żywa, i o-
wizem te-
go zabra-
nia.

Druga wątpliwość jest większa i trudniejsza. Powiedzieliśmy: (co też S. Ociec w Konstytyucyach wyraźnie radzi) iż dla tego przed Starzym wszystko sumnienie nasze otwieramy: aby tym sposobem poddanemi swemi lepięć rządzić i kierować, wszystkie ich skrytości otwarte mając, i wcześnięć i wygodnięć sporządzać i stanowiąć mogli, cokolwiekby częścią każdego o sobie, częścią wszystkiemu ciału *Societatis* pomocnego upatrzili. Z drugięć zaś strony, według postanowienia Konstytyucyi, wolno każdemu, na spowiedzi sprawę sumnienia swego oddać. Zatem idzie, iż wszystkięć *Societatis*, i każdego z Przełożonych, rząd funduje się na wiadomości wziętęć na spowiedzi. Wielu ta trudność nie lekko fatygowała, iż w tęć mierze o zwyczajach *Societatis* nie wiedzieli. Który abyśmy zrozumieli, powiadam. Naprzód. Tak dalece Societas wiadomości na spowiedzi wziętęć w rządach swoich nie używa: iż, lubo niektórzy Teologowie nauczają, że spowiednik bez żadnego narulzenia sekretu spowiedzi, z tego, co od niego na spowiedzi słytał, penitenta kierować może: jednak Wielebny nasz Xiadz General surowie zakazał, aby żaden z Teologów *Societatis* tego ani uśnie, ani na piśmie, nie uczył, ani tęć nauki używał: ale tych rzeczy, które na spowiedziach słytał, aby nasi spowiednicy tak używali, jakoby o nich najmniej wzmianki na spowiedzi nie było. Ktore jego postanowienie zgadza się z dekretem, potym w lat cztery od Klementa VIII. Papieża w tęćże samęć materyi wydanym, który częścią X. Franciszek Suarez, częścią inni wspominają. I owszem jeszcze więćć Societas czyni. Abowiem i prostego otwierania sumnienia, które kto okrom spowiedzi czyni, sekret barzo ściśle, jakośmy wyżęć powiedzieli, chować rozkazuje. Jeżeli tedy w rzeczach, których się okrom spowiedzi dowiada, tak ostrożnie i ściśle postępuje: jak daleko ostrożnięć i ściśleć w tych, które do spowiedzi należą: aby i samęć spowiedzi w obrzydzenie nie podawała, abo przeciw jęć sekretowi jakiego świętokradztwa nie popadała,

Wiadomo- Ale żebyin, i na sam punkt, w którym jest trudność, odpowiedział, mówię

mówię powtórę: nie w tym złego nie masz, aby duchowne i wewnętrzne dusz sprawowanie, działa się z wiadomości wziętę na spowiedzi. I owszem jest to jeden z wielkich wygod i pożytków, które z spowiedzi pochodzą. Dla tego bowiem, że kto swoje rany, chorowitości, ułomności, jasnie wyjawia, może spowiednik, jako dusze penitenta Medyk, lepsze i zdrowsze podać ję lekarstwo, i nauczyć ją, jako się napotym ma sprawować. I Alexander III. Papież w Prawie Kościelnym, dla tego tylko dusz na drogę zbawienną naprowadzania, kierowania końca, rozkazuje: aby niektórych ludzi, tak złych i nie zbożnych, iż rozgrzeszenia godnemi nie są, że się od grzechu wstrzymywać nie chcą, (a zatym prawdziwego poprawy żywota przedsięwzięcia nie mają) spowiedzi słuchano. I lubo im rozgrzeszenie dane nie będzie; radzi jednak na pomienionym miyscu Ociec Święty, aby do spowiednika przystępowali, i wszystkich grzechów swoich się spowiadali, i całego żywota swego grzechów, jako i małego do onę spowiedzi przygotowania, sprawę mu oddawali. Oraz Spowiednikowi przykazuje, aby tak zdesperowanego zbawienia ludzie łaskawie przyjmował, i słuchał: i aby im zbawienną radę i lekarstwo podać mógł. Aboć tym sposobem serce ich zmiękczeje, i łami do grzechów okazyje od siebie oddala; i P. Bóg, dla ich pokory, i dobrych, które za radą spowiednika czynić będą, uczynków, oczy im otworzy: że kiedykolwiek grzeszyć poprzestana, i szczerze się grzechów wyspowiadają. I nie nowy to, ale barzo stary w Kościele Bożym, i chwalebny zwyczaj, z wiadomości na spowiedzi wziętę, duszom pomagać, i onemi kierować.

S. nasz Ociec Ignacy, za Generała całego Zakonu, który fundował, od wszystkich pierwszych Oyców dwakroć zgodnie obrany, gdy się temu obraniu swemu, ile mógł, przeciwil, niegodnym się tego urzędu uznawajac; wszyscy jednak, aby go przyjął, mocno nalegali, zarzucając, że się sprzeciwił wyraźney woli Bożey, przez tak zgodne, i nie raz, obranie objawionę; na jeden szrodek, który sam podał, gdy go na ten czas przełamać nie mogli, ich namówil. Ja, prawi, tę wszystkę sprawę dam w ręce spowiednikowi; objawię mu wszystkiego żywota mego grzechy; złe dusze moję nałogi, skłonności, ułomności, mizerye, tak przeszłe, jako i teraznięysze, tak duszne, jako i cielesne: a jeśli on z tym wszystkim w imię P. naszego JEZUSA Chrystusa rozkaże mi,

Cccz

abo

ścia na spo-
wiedzi za-
siągnął du-
sze kiero-
wać wol-
no.

abo też poradzi, abym ten ciężar na ramiona moje przyjął; usłucham go we wszystkim. I tak się stało. W oddaleniu od ludzi przez kilka dni z sumnieniem się porachowawszy, generalną wszystkiego żywota spowiedź, przed świątobliwym barzo z Zakonu S. Franciszka Kapłanem na imię Theophilem, uczynił. Po której spytał, czy radzi mu przyjąć urząd Generalski? On bez żadnej deliberacyi radził, aby przyjął; przydając, jeżeli się tę radzie sprzeciwi, iż się Duchowi S. sprzeciwi. Rady tedy jego słuchając S. Ignacy, objął urząd Generalski. Teraz się pytam, czy znajdzie się tak złośliwy, któryby ten S. Oycę postępek ganić śmiał, abo w nim jaką nieszczerość postrzegł? Ale rozumiem, iż żadnego takiego nie będzie, chyba któryby go wychwalał. Dla tegoż w żywocie jego ten postępek, jako barzo chwalebny, wspominają. Jaką tedy drogą S. Oycę naszego, głowę i Fundatora Zakonu tego, P. Bóg prowadził; nauczył go, aby też samę Synem i naśladowcom swoim pokazał. Przeto też nam tenże śródtek, objawiania Starszemu, pod pieczęcią spowiedzi, abo sekretu, wszystkich złych nałogów, skłonności, grzechów, pasyji, wtzelkich zgoła defektów i niedoskonałości, przepisuje: aby nas Starszy tym sposobem, przez drogę doskonałości lepięć mógł prowadzić.

Zkąd wnoszę: iż polityczny i zewnętrzny *Societatis* rząd i sprawowanie, nie jest, ani być może z wiadomości wziętę na spowiedzi: ale duchowne i wewnętrzne dusz kierowanie i rządzenie, aby z wiadomości na spowiedzi zasięgnionę, tym sposobem, jakośmy powiedzieli, pochodziło, jest bardzo pożytecznie, a często i bardzo potrzebnę. Taki u wszystkiego Kościoła zwyczaj widziemy. Gdy kto jest wątpliwy; i niewie, jako w tęg i owę sprawę sobie ma postąpić; o biera jakiego uczonego i uważnego spowiednika, któremu na spowiedzi, albo okrom spowiedzi pod obowiązkiem sekretu, (jako z większą swoją pociechą być rozumie) w wszystkę onę sprawę przekłada; i od niego o radę i pomoc, jako w nię ma postąpić, i o prośowanie, prosi. Tę tedy chciał, i to rozumiał Święty Ociec, gdy przepisał, aby to otwieranie sumnienia mogło się dziać na spowiedzi od tego, któryby się przez ten sposób jakiey pociechy spodziewał. Z tęg zaś, które na spowiedzi kto zaciągnął, wiadomości, *Societas*, ani Rektorów naznacza, ani Profeksyi daje, ani Profesorów szkolnych ordynuje, ani za-

dnym urzędników stanowi, albo składa. Boby to był niezmierny błąd i pomyśleć o tym.

To jednak wiedzieć należy: (bo godna jest rzecz uważenia) iż może się trafić w kim takie ułożenie, i takie przypaść mogą okoliczności. Że spowiednik penitenta, jakkolwiek jest, pod sumnieniem, i pod grzechem obowiązac może, aby upomniał szczerze Starszego, żeby sobie tego urzędu nie dawał, albo się na taką Misysa nie naznaczał, albo na takie grzechów niebezpieczeństwo nie narażał; dając mu tego przyczynę, albo jawne przykładając (według swojej ułomności) niebezpieczeństwo. Pytam się tedy, w takim razie, takiemu człowiekowi, który lepszy, i do zachowania jego reputacyi pomocniejszy, mógł się podać środek; jako aby poźeść do Starszego, i jemu tę rzecz na spowiedzi przelożył? Abowiem Starszy, z wielką i jego, i całego Zakonu reputacya, może go umknąć od tęg okazyi, i większego niebezpieczeństwa, niżby siły jego strzymać mogły; i wszelkię niesławie zabezpieczyć. A to wszystko na ten czas Starszy czyni, nie tylko za jego dopuszczeniem i zezwoleniem, ale i za jego proźbą, iż mu na tym wiele należy. Także i w innych okazyach, gdy kto nie ma pewności, czy wydaje się na niebezpieczeństwo, czyli nie; jednak o nim wątpi, i obawia się: z wielką to swoją poćiechą i ukontentowaniem uczyni; gdy swoją wątpliwość i trudność Starszemu objawi, i w jego ręce się odda. Bo jeżeli go postaremu na toż naznacza, niebezpieczeństwo nie jemu się przypisze, jakoby przypisane było, gdyby się Starszemu nie otworzył: ale wszystko się na głowę Starszego obali: Pan Bóg też do jego posłuszeństwa dopomoże, i równych mu sił doda, aby to dobrze odprawił, co na niego włożono: bo uczynił, cokolwiek z swojej strony należało.

Mówię potrzećie. Acz według Reguły oddać na spowiedzi sprawę sumnienia wolno jest: jednak daleko lepsza i chwalebniejsza rzecz jest czynić to okrom spowiedzi, jako się już rzekło. A że o tym wszyscy wiedza, przeto też pospolićie obierają to, co lepszego widza, to jest, aby sumnienie okrom spowiedzi odkrywali. Co gdy się dzieje, wszelkim suspicym, szkrupułem, szmerom, (jakoby Starszy z spowiedzi poddaniami rządźili) droga się zagradza: i pospolićie okrom spowiedzi sprawę sumnienia swego wiele ich oddaje. Nawet żadnego

nie

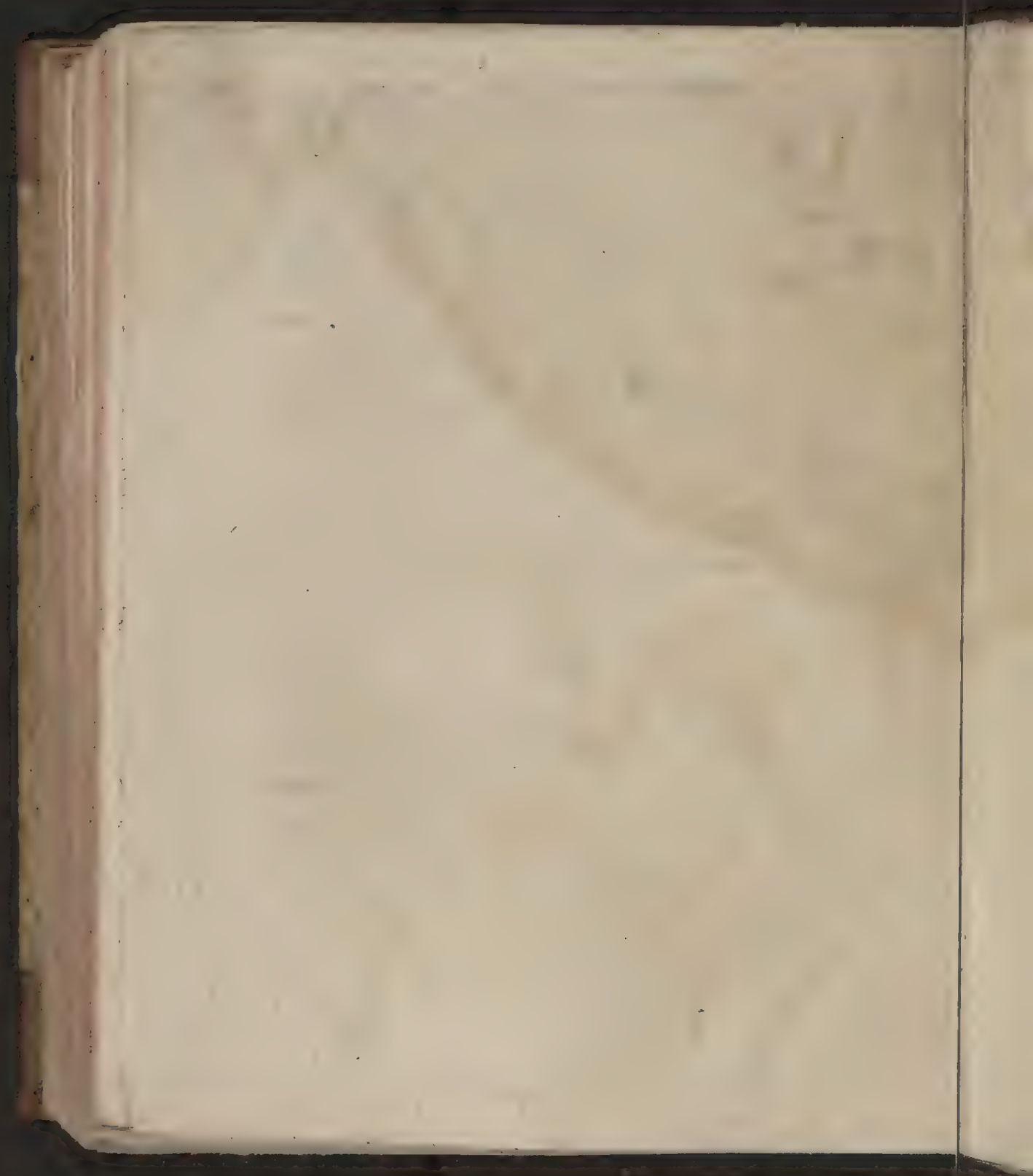
Spowie-
dnik mo-
że obowią-
zać, aby
się peni-
tent otwo-
rzył Star-
szemu, je-
śli tego
potrzeba.

nie masz i najniedoskonalszego; któryby, i w owym trefunku, który w trzećiej wątpliwości wspomnieliśmy, to jest, gdy kto na spowiedzi chce się z sumnieniem otworzyć; nierad był, i o to nie prosił; żeby, gdy duszy swojey lepię zabieżyć się mogło, i okazy grzechów oddalone były, Starszy tę wiadomości, która ma z spowiedzi, zażywał, tak jednak, aby ztąd żadney szkody nie odnosił, ale i owszem pożytek; i żeby drudzy swego się defektu i niedoskonałości nie dorozumieli. Tak bowiem nic nie traci, i owszem zyskuje: bo Starszego niejako obowiązuje, ażeby o jego honor i reputacya osobliwe staranie czynił. A ztąd idzie: iż ani dusznego i wewnętrznego nad duszami rządu, którego kto z wiadomości na spowiedzi wziętęj światobliwie, jakośmy powiedzieli, używać może Societas, nie używa: ale z tę tylko wiadomości, która ma okrom spowiedzi, wszystko rozrządza. Abowiem wszyscy, którzy w Societatem żyją, okrom spowiedzi sprawę sumnienia radzi oddają, i woła: aby ich tak wolnię, i bez żadnego na spowiedź respektu, Starszy droga doskonałości prowadzić mógł.

I tę naukę wyraźnie podaje S. Bonawentura, i twierdzi: iż bardzo pożyteczno jest, aby każdego poddanego sumnienie, skłonności, obyczaje, Starszemu otwarte były; także każdego duchowne siły i cielesne: aby tak wszystkich lepię sprawować mógł, na każdego urzędy według sił wkładając. Abowiem nie wszyscy wszystko zarówny mogą. I dotąd stosuje owo mięysce Pisma S. *Aaron i synowie jego będą wchodzić do świątnice, i oni sporządzą robotę każdego, i podziela co każdy dzwigać ma.* Abowiem, prawi, Aaron i synowie jego byli figurą i wizerunkiem Przełożonych, tak większych, jako i mniejszych: którzy wewnętrznosci poddanych wchodzić powinni, każdego cnotę, moc, siłę, sposobność upatrując: aby tym sposobem, urzędy, ciężary, posługi Zakonne, każdemu według jego możliwości, rozdawać mogli.

który w
dzi chce
by, gdy
lone by
jednak,
i żeby
Tak bo
obowię-
nił.
które
jakośm
o wiado
bowie n
sumni
na s

o pożyte
je, Sta
aby tak
dług
I dot
odżic
dźwig
runkiem
trznoc
sobność
ne, ka-





Biblioteka Jagiellońska

std:0029763

